



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:  
 całorocznie . . . 20 K  
 półrocznie . . . 10 „  
 kwartalnie . . . 5 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądże, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenie  
 płaci się 1 K 20 h od  
 wiersza (zadka) drob-  
 nego, przy kilkukrotnym  
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 25. stycznia 1920.

Nr 3.

### W rocznicę bandyckiego najazdu.

Ciężkie to były chwile, kiedy wiarołomny sąsiad zachodni dnia 23. stycznia 1919 r. zerwał jednostronnie umowę z dnia 5. listopada 1918 r. i koncentrycznym atakiem z trzech stron najechał nasz ukochany polski Śląsk Cieszyński. Rzucał olbrzymie masy wspaniałe odżywione i doskonale wyekwipowane, lecz pod względem karności i bitności mniej wartościowego żołnierza na nasz kraj — w chwili, kiedy Polska dzięki nieudolnym rządowi socjalistycznego gabinetu Moraczewskiego ogołocona była prawie zupełnie z wojska, zagrożona na wszystkich kresach przez nienawistnych wrogów. Kraj nasz zalał czeski potop; słabe polskie załogi, złożone po wielkiej części z młodych, niewyćwiczonych ochotników i milicya stawiała mężny opór, wstrzymywały pochód nieprzyjacielskich kolumn. W chwili największego niebezpieczeństwa zerwała się ludność cywilna do broni, przede wszystkim robotnik porzucił kilof i młot i porwał karabin; garstki robotników i młodzieży stanęły murem w obronie zagrożonej najazdem ziemi.

Zagrzmiały działa, zarzechotały karabiny, krew się polala. Najazdca spotkał się z żywiołową obroną uświadomionej polskiej ludności; wyteżał wszystkie siły, rzucał nowe posiłki, lecz nadaremnie; tam nad brzegami Wisły poniósł słomną klęskę; spiżowe piersi, hart, męstwo polskiego żołnierza wstrzymały pochód przemocy czeskiej. Czech prosił o rozejm.

W tych ponurych chwilach, kiedy Śląsk depczący twardą stopą bezwzględne rabusia, odcięty od reszty Polski, wyglądał pomocy z Warszawy, ówczesny premier Paderewski ciepłym słowem krzepił, cieszył, podnosił na duchu. Dnia

26. stycznia 1919 wystosował na ręce Rady Narodowej, urzędującej w Krakowie, następujące orędzie:

»Za powagę i godność, za odwagę i siłę w wykazanych chwilach niebezpieczeństwa przesyłam Radzie Narodowej Śląska Cieszyńskiego w imieniu Rządu Rzeczypospolitej wyrazy najgorętszego uznania bohaterskiej garstce wojska narodowego, ludowi śląskiemu, naszym kochanym górnikom i robotnikom za waleczną obronę odwiecznej ziemi polskiej słowa najwyższej wdzięczności. Polała się obficie krew obrońców Ojczyzny, niechże ona okup izjednoczenie i wolność całego narodu, niechże się upomni o sprawiedliwość u Boga i ludzi, bo jako z głębi prastarych kopalń naszych powstają dzisiaj polska waleczność i niezrównane męstwo, tak też z głębi zbiorowej duszy narodu wydobywa się okrzyk podziwu dla swoich, oburzenia przeciw napastnikom. Cześć i chwała poległym! Niech żyją walczący! Niech żyje Polska i Śląsk nasz ukochany!«

Przechadzka czeska przemieniła się w haniebną porażkę. Rok mija od tych pamiętnych chwil.

Rok ciężki, bolesny, chłutający w wielkie zdarczenia, którego nigdy nie zapomnimy.

Dziś rocznica wiarołomstwa czeskiego, najazdu czeskiego, czeskiej gwałtowności, mordów, dobijania rannych polskich bohaterów. Stoimy dziś myślą nad mogiłami tych naszych chlubnych żołnierzy w Orłowej, Karwinie, Stonawie, Konczycach, Bystrzycy, Jabłonkowie, Skoczowie pełni podziwu i wdzięczności.

Słony za ich dusze szepł nabożnej modlitwy w tem mocnym, niezachwianym przekonaniu, że ich krew młoda, serdeczna, dobrowolnie przelana na ołtarzu polskiego Śląska wyda obfite żniwo przy rozstrzygającej walce o przyszłość naszego kraju, przy plebiscycie.

Bohaterowie polegli zdają się dziś wołać z zaświatów: »Nie dajcie ziemi, skąd wasz rod!«

### Ślązacy!

Rok cały minął od wiarołomnego najazdu Czechów na naszą ziemię.

Wtedy, kiedy zmartwychwstająca Polska zrzuciła z siebie pęta niewoli, kiedy bracia nasi z Górnego Śląska i Poznania wygнали precz od siebie Prusaka, gdy kresy wschodnie powstrzymywały nawałę moskiewskich bolszewików, kiedy dzieci nieletnie i kobiety broniły polskiego Lwowa przed czernią ukraińską a razem z niemi najdzielniejsi Wasi synowie, świecąc Polsce całej przykładem, pojechali pod Lwów, ażeby bronić polskiej ziemi — zdradziecki sąsiad wyzyskał chwilę naszej niemocy i napadł nas podstępnie.

Łamiąc wszelkie umowy, uciekając się do kłamstwa, podszywając się pod płaszczyz koalicji, Czesi uderzyli na bezbronny Śląsk, głosząc, że Was polskich górników, robotników i chłopów chcą wyzwolić z pod jarzma polskiego i nieporządku bolszewickiego.

Przyjęliście tych zbawców jak należało: kulą i granatem ręcznym!

Zaczernieły się śniegi Karwiny, Stonawy. Olbrachcie krwią żołnierza i robotnika! Żołnierze wszystkich ziem polskich obok tych Ślązaków położyli głowy swoje na polach Skoczowa w obronie wspólnej i ojczystej ziemi. Temi ofiarami zadokumentowali swą polskość i związali Śląsk z Ojczyzną na wieki. Tę bohaterskiego porywu ludności śląskiej Polska nie zapomni nigdy!

Cześć poległym bohaterom! Hańba zdradzieckiemu wrogowi!

Cały długi rok znosicie Wy, którzy za nie-szczęsną linią demarkacyjną żyjecie, prześladowanie. Nie złamały Waszego oporu aresztowania i kryminały, nie osłabiły Waszego ducha więzienie kobiet i dzieci nieletnich, nie zgnębiły Was rewizje i groźby. Czeski żandarm, czeski szpicel nie zdławi polskiego górnika.

### Jura i Jonek.

Jura: No tuż, dyć uż siedzisz przy piecu, to uż myślę nimoc minęła.

Jonek: Uż mi je dzięki Bogu snadni, staro nie zababulała do kozucha i do hacki, na nogi mi wdzioła gunioki, tużech wyloz z łóżka, abych sie nie odleżał. Alech je słaby jak mucha, a na jodło nimom żodnego sznaku. Teraz już ozo jakosi bedzie. To mi ta warzonka, coś mi posół, tak pumogła.

Jura: Jony se pięknie siedz w izbie, pokiel ci to nadobrze nie wyskoczy z kości. Bo tam na polu je plugawie.. Możneś sie dziśio dziwoł, co sie tam wyrobialo, nejprzód tako czernawa, potem wiater przygnoł skądsi krupy, śnieg deszcz wszystko do gromady, to siekło z przodku, ze zadku, z boku, jakbyś brzytwami rzazoł.

Jonek: Cóż też to było, oto wczora ech sie troche zemzył — tak mogło być na dwanostej przed południem, naroz taki trzask, ech sie polekół, czy to jaki bolszewik nie strzelił lebo czy sie piec hulo... a to bezmala zagrzmiąło.

Jura: No, no, toć to był grzmot, to flinkło roz, ale jak sie patrzy. Już sie to wszystko na ręby przewracano na tyni świecie. Na wszystkich świętych śnieg, mróz, a w styczniu deszcze, powódź, grzmotowizna; ku temu wszyckinu bieda aż hruza, ale to nic, hulej duszko, epkla neni, bal

jeden po drugim, jo nie wiem, co to jeszcze wszycko dogweruje. Wiesz synku, że dzisio je rocznica?

Jonek: Jako? Nie wiem.

Jura: Dyć se jony spomnij, co było przed rokiem.

Jonek: Ja ja, to ci zbuje czechmońscy przyszl, pram dwa dni po świętej agneszce. Już to rok, telowne czasy, a po teraz nie zrobili s nami porządku.

Jura: Ale jak se to jeden tak spomni, to ci czechmoni to je jednak podly noród. Tuż sie domówili z naszymi 5. listopada w ośmnostym roku, jak sie austryja rozleciała, że nie inszygo nie chcą, jony tych pore dziedzin, co mają czeski wydział i że będą s nami żyć w pokoju, a oni, ty psi pary sie już wtedy na nas rychtowali, fałeczni, faryzeusze, fu, hu!

Jonek: Jo też czechmonowi żodnemu nie wierzę, choćby był przylizny jak kocur; oni to nikiedy tak umią cukrować, tak sie naschwoł przynilać, ale nie na darmo je o nich przysłowi: za każdym czechem stoi djoból z miechem.

Jura: S nami sie umówili, wiedzieli, że polok mio sunieni i nie złomie słowa, tuż sie z niemcami w czechach i ze słowiakami dorządzali, jak kiery nie chciół patrzyć do sztatki, to mu narzli, jak ku przykłodu w Łopawie, bykowcem na galaty, a jak pozbierali wszyckich tych krowiń-

czorzy i tych z temi perkama — hura na Tieszińsko.

Jonek: Oni snoci już hnet po nowym roku łoni ściągali tych swoich hyrdzinów ze wszyckich stron, rzeczy: teraz poloćy ni mają wiela wojska na Tieszińsku, co było nejlepsze, to posłali pod lwów na rusinów, prusocy też sie na nich chystają, tuż my teraz wio na nich.

Jura: Ale by to tak nie wygladało na zbujecki kasek, przyjechało — dyć wiesz — trzyjadwacatego pierszy miesiac przed południem pore dustojników czeskich na zomek, obleczoni byli w cudze obleczy i chcieli po latyniku, aż robi na fleku rikcug za białke, bo jak ni, to hnet wała. Myśleli se, że sie naszy polkają, ale im zgizło Zaczeni też, mie nie tobie nie zawierac niewinnych ludzi, smykali po mordowniach i zawszonych i zatyfuszonych barakach...

Jonek: Mieli to szykownie nachystane, czeski lew już te paszczeki otwierol na Tieszińsko, rzeczy: to je velice skvostny kus, ale lwisko dostało po zadnicy, chwost mu roszczypili, pazury otlókli, zębska wybili i pięknie sie musioł cofnyć z toho benjaminika czeske koruny.

Jura: Jak se spomne, kiela to tych junaków puścili na nasz kraj, a jednak dostali po portkach, to jednak widzę, że ci czechmańscy hoszy to straszno hołota. Pamiętosz, dyć sie to suło, od bogumina, od ostrawy, przez karwine, od mostow



Na nic zdały się pokusy i przekupstwa! Nie udało się wśród Was znaleźć judaszów! Dusza Waszych i sumień nie kupią wódką, ni mąką, ni cukiernicą, — bo polski robotnik się nie sprzedaje. Nie zdemoralizuje Was czeska anarchia bolszewicka, bo twarde dłonie polskiego górnika pracy się nie wstydzą.

**Rolniku! Robotniku! Górniku polski! — ufaj!**

Dni Twej niedoli i Twych męczarni są policzone. Dzień plebiscytu — jesteśmy tego pewni — będzie dniem sądu dla najedźców. Krew poległych Waszych braci, męczarnie dobijanych obrońców Śląska, domagają się zadosyćuczynienia. Niech ta pierwsza rocznica najazdu skrzepi Wasze siły, wzmocni ducha do ostatecznej zwycięskiej rozprawy. Ślązaku, czuwaj i stój w pogotowiu!

*Niech żyje polski Śląsk z Matką Ojczyzną na zawsze złączony!*

RADA NARODOWA KS. CIESZYŃSKIEGO.

Cieszyn, 23. stycznia 1920.

## Przyszłość rolnictwa na Śląsku Cieszyńskim.

Miedzy różnymi straszakami, którymi chcą Czesi lud nasz od Polski odciągnąć, jest i ten, że w razie przyłączenia Śląska do Polski upadnie u nas rolnictwo. Takie strachy szerzyli różni świnkarze i handlarze czescy, kręcący się po naszych wioskach w styczniu ubiegłego roku, kiedy to lud śląski przygotowywał się do wyborów sejmowych, tym argumentem szafując agitatorzy czescy i dziś w przededniu plebiscytu. Warto się przeto zastanowić nad tem, jak się stosunki rolnicze ułożą u nas po przyłączeniu Śląska do Polski.

Aby rolnikowi dobrze się wiedło, potrzeba mu: dobrych szkół rolniczych, dobrych maszyn rolniczych, dobrych cen, sztucznych nawozów i obfitości robotnika rolnego. Te wszystkie warunki są tylko w łączności z Polską możliwe.

Trzeba rolnikowi dobrych szkół rolniczych i wiaty fachowej. Za austriackich czasów kilka szkół rolniczych było w Cieszynie — czyż Czesi będą życzliwsi? Pokazali oni już swą życzliwość Niemcom, bo pozamykali im setki szkół i napędzili setki nauczycieli na Morawie i Czechach. Czyż względem nas Polaków będą inaczej postępować. Ostrzą oni już swe pazury na polskie szkoły i zniknęłyby pod ich panowaniem wkrótce te zakłady rolnicze, które sobie teraz zakładamy na Śląsku, bo Śląsk przecież »rise czeska zem a jen czeski umelec hodny, a hloupe Polaki mogą pracować na roli, w hucie, ziemi jako zwykli robotnicy, zaś czeski »vlastenec« będzie sprawcą, sztygarem, majstrem.

za jasiowem, ze wszystkich stron, jak szarańcza, myśleli se, to bude jen tako prochazka po Slezsku, polacy poutikają, a tu im ci hromscy polocy tak nagrzmocili w karwinie, w stonawie, w bystrzycy, w kisielowie pod skoczowem, że sie ni mogli wylizać. Sakra ti peru, hoszi to je hrozne, nacz bychom se bili, udzielejme rikcug — wzdyc to umime, wszak sme to dzielali przez piet let — no i tak sie stalo.

Jónek: Pore tych naszych wojoków i robotników im naloli porządnie nie sadła, ale ołowiu za skórę. No, ale źle się mi robi, kie se spomnę, jak przymaszerowali do Cieszyna. Dyć to szło rontem od południa do wieczora, taki wszystko wyżrane, pucłatę, konie taki pecoki, to bezmala kansi w talijańsku nakradli, gwery, kanony, jodla na dziwy przedziwy; jak ich fojt wiół przed rotuzem a to wojaćtwo jak sie roztopierzało po mieście, co chwila kogosi kludzili pod bagnetami do welitstwa, bai rehtora wolmana ze Sibice, skradli fajczorzowi ty skwosty, wypili kan jeny co, rozumie sie bez peniez, no zdało sie, że sie tu stela nie ruszą.

Jura: Ruszyli sie i niedługo się ruszą dali. Slezska nie dostaną, choćby sie na głowie postawili wszyscy sakompikom. Jeny tych szkoda, co ich ci suronie postrzelali, zażgali na śmierć, jak we Stonawie, abo powieszali jak Rykalskiego z Jablonkowa. Snoci będzie w piątek za tych pomordowanych nabożeństwo, też pujdę za nich porzykać.

Jónek: Idź, idź, synku, jo bo nimogę, bo sie ledwo dzierzę na nogach.

W przyszłości jeszcze więcej maszyny rolnicze wejdą w używanie niż obecnie, a tych z łatwością dostarczą nam nasze śląskie fabryki rolnicze. Nasza ciężka i mokra śląska ziemia wymaga maszyn rolniczych, wypróbowanych i wyrobionych na miejscu, nie zaś w owych lekkich ziemiach Hany lub środkowych Czech. Dlatego tu nam Polakom potrzeba na naszej ziemi zakładać fabryki rolnicze, tutaj je wypróbować, nie zaś pobierać takowe w pośledniej wartości od czeskich firm. Rzeczywiście też fabryki niemieckie, mające siedzibę w okolicach z gorszą dla rolnika ziemią, lepsze wyrabiały i dostarczały maszyny rolnicze, niż czeskie firmy. Pokazało to doświadczenie przedwojenne, że czeskie maszyny dla naszej gleby były całkiem nieprzydatne, o wiele już bardziej nadawały się maszyny, wyrobione w Niemczech. W przyszłości z pewnością nie będzie inaczej.

W najbliższej przyszłości będzie u nas na Śląsku ogromny ruch w zakładaniu nowych kopalń i fabryk. Ludność się wkrótce znacznie podniesie i będzie przedewszystkiem potrzebowała mięsa, mleka, masła, które to produkta i przed wojną najlepszy stosunkowo zysk przynosiły. W przyszłości znów to samo się powtórzy, hodowla bydła i nierogacizny będzie w daleko wyższym stopniu zyskowną, niż dawniej i dlatego ceny z pewnością będą bardzo korzystne. Hodowlę zbóż będzie trzeba koniecznie zostawić krajom i okolicom, w których 1 hektar przynosi 25 do 30 metrycznych centnarów ziarna i zredukować uprawę zbóż, gdzie 1 hektar tylko 8 do 13 metr. centnarów wydaje. Hodowla bydła, zakładanie pastwisk i sztucznych łąk będzie naszym zadaniem, ziarno zaś będziemy mogli sprowadzać z głębi Polski.

Sztuczne nawozy, to dalszy konieczny warunek zyskownej uprawy ziemi. Przed wojną daremne były nauki o korzyściach ze sztucznych nawozów, dopiero w czasie wojny poznali rolnicy wartość sztucznych nawozów i obecnie w gminach, gdzie najwyżej 1 wagon był zakupowany, dziś z łatwością 10 do 12 wagonów rozchwytywanych bywa. Potrzebny jest rolnikowi amoniak, który dostaniemy w Trzynie, Łazach, Boguminie, potrzebny superfosfat, który wyrabia się w Piotrowicach, potrzebną tomasówkę, którą dostaniemy z Górnego Śląska, potrzebne wapno z wapienników około Krakowa, z Górnego Śląska, ewentualnie z Góleszowa, potrzebny kainit i sole potasowe, które dostarczy nam Kalusz w Galicji. Do zakładania innych fabryk nawozów sztucznych już obecnie zabierają się na Śląsku. Czy sądzisz, naiwny rolniku śląski, że w razie zagarnięcia cię pod swoje panowanie, zostawią ci Czesi amoniak, dostarczą ci tomasówkę, superfosfat, wapna, kainitu? Dla gęstego zaludnienia swych krajów i stosunkowo małej ilości uprawnej ziemi musieli dotąd Czesi polowę żywności skądinąd sprowadzać i chcąc zaś obecnie swoją produkcję podnieść, zabierają już dziś wszystek sztuczny nawóz na Morawy i do Czech, zaś tobie nie zostawiają nic albo bardzo mało.

Skądże zaś będziesz pobierał, rolniku śląski, robotnika i służącego, jeżeli w przyszłości przy znacznie większym uprzemysłowieniu śląskiej ziemi zabraknie służby i robotnika? Może ci pomość w Czech i Moraw potrzebnych rąk do pomocy w uprawie roli? Chyba się sam, roześmiejesz z takiego głupiego pomysłu.

Rozważywszy dobrze to wszystko i uwzględniwszy w dodatku rozumne reformy rolne, jakie Polska zamierza wprowadzić, musisz sobie rolniku śląski powiedzieć: Tylko w łączności z Polską stan rolniczy na Śląsku Cieszyńskim ma widoki rozwoju zapewnione.

## O nasze organizacje zawodowe.

Obok pracy politycznej musimy się w tym roku zająć gorliwie organizacją na polu społecznym. Wskrzესiliśmy do życia »Polski związek zawodowy chrześcijańskich robotników«, zorganizowaliśmy w nim już sporą liczbę członków, lecz tem się zadowolić nie śmiemy. Musimy iść naprzód i skupić koło sztandaru chrześcijańsko-roboćniczego wszystkich, którzy nie stoją na gruncie socjalistycznym. A takich jest wielu. Socjaliści sami przyznają, że do ich organizacji należy tylko 40 proc. robotników z przekonania, a 60 proc. pod przymusem, a raczej terorem. Na stu robotników sześćdziesięciu nie podziela za-

sad socjalistycznych, a z tych sześćdziesięciu z pewnością większa część godzi się na program chrześcijańsko-socjalny, tylko boi się przyznać do tego otwarcie. Otóż tych bojaźliwych musimy przekonać, że ich obawy są bezpodstawne, że przeceniają znaczenie i wpływ socjalistów, musimy im dodać odwagi do mężnego wystąpienia, a wtedy wzmocnią się nasze szeregi tak dalece, że będą się socjaliści z nami musieli liczyć. Jeśli w Bielsku zdobyli się robotnicy na odwagę i potrafili przełamać terror czerwony, to chyba nie powinni im ustępować robotnicy czy to w Trzynie, czy w Karwinie. Odwagi tylko, a sprawa się uda.

Pomyślny rozwój organizacji zawodowych zależy od sekretaryatów. To też musimy zwrócić uwagę członkom »Polskiego związku zawodowego chrześcijańskich robotników«, że ich obowiązkiem jest wywrzeć odpowiedni nacisk na Zarząd główny w Krakowie, by ten powołał do życia odpowiednią ilość sekretaryatów na Śląsku. Każde większe centrum przemysłowe powinno posiadać swój sekretaryat. Dopóki Karwina, Cieszyn, Bielsko i Trzynieć nie będą miały osobnych sekretarzy, to sprawa pójdzie bardzo ciężko i opornie.

Skarżymy się ogólnie na brak ludzi, którzyby zajęli się pracą społeczną. Tych ludzi możemy zdobyć jedynie przez sekretaryaty. Sekretaryaty nie przeciężone pracą mogłyby urządzać kursa agitatorów. W zeszłym roku próbowano urządzić taki kurs w Cieszynie. Zgłosiło się bardzo chętnie kilkudziesięciu ludzi, lecz mimo to w praktyce okazało się, że to jest niewykonalne. Ludzie z różnych stron, zależni od rozkładu kolejowego, od czasu swej pracy i innych okoliczności nie znaleźli nawet dwóch wieczorów w tygodniu, w którychby się byli mogli zebrać. Wykłady musiano przerwać. Uda się z pewnością kurs agitatorów w Cieszynie, Bielsku, Trzynie i Karwinie, w każdej miejscowości dla najbliższej okolicy, lecz nie może się udać wyłącznie w Cieszynie dla całego Śląska. A że nam brakuje agitatorów, tego chyba uzasadniać nie trzeba. Musimy zatem pokonać trudności i przygotować odpowiednią ilość ludzi do pracy.

Wśród naszych związków zawodowych szczególnie zainteresowanie budzi organizacja służących. Zapowiada się ona bardzo pięknie. Służąca, związana ściśle z rodziną, jest na ogół wrogo usposobiona dla socjalizmu, który z natury rzeczy musiałby jej łączność z rodziną rozluźnić. Nic dziwnego, że się służące do nas garną. Trzeba się jednak szczerze niemi zająć i w możliwie najbliższym czasie zająć się uregulowaniem ich stosunku do służbodawców, któreby odpowiadało zmienionym warunkom życiowym. Sekretaryat służby domowej powinien wywrzeć odpowiedni nacisk na Komisję socjalno-polityczną przy Radzie Narodowej, by natychmiast przygotowała projekty odpowiedniego rozporządzenia. Musi też możliwie zaraz powstać biuro pośrednictwa pracy dla służących przynajmniej w Cieszynie i Bielsku. Na Śląsku mamy zaledwie jedno polskie biuro pośrednictwa pracy dla służących, mianowicie przy stowarzyszeniu św. Zyty w Cieszynie, lecz to nie wystarczy, a szkoda, żeby nasze służące były może czasem przedmiotem wyzysku dla obcych.

Bardzo pięknie też rozwija się nasza organizacja kolejarska. Odegra ona z pewnością pierwszorzędną rolę na Śląsku. Urządzony przez nią w święto Trzech Króli »Opłatek« okazał, że cieszy się ogólną sympatya.

Nuże tedy do pracy! Pokażmy, że Śląsk nie jest krajem socjalistycznym! Zorganizowani w związkach chrześcijańskich, znajdziemy silne oparcie o takie same organizacje w reszcie Polski, z których niektóre są niezmiernie potężne, n. p. organizacja robotników rolnych w Poznaniu, która liczy 80.000 członków. Obecnie gorliwie organizuje się Królestwo i Małopolska. My musimy pójść za przykładem reszty kraju. Na Śląsku Cieszyńskim musi stanąć silna organizacja, oparta na ideach chrześcijańskich. —xy—

## Do oświaty.

Słyszysz się nieraz skargi, że praca tak na polu politycznym, jak również społecznym idzie twardo i opornie, jak po grudzie, utyskuje się też powszechnie na brak ludzi wyrobionych, którzyby przynajmniej w części potrafili pracować samodzielnie w gronie sobie najbliższem. Co jest



istwo musiało porzucić pieczenie i wina, a gospodarz poddać śledztwu. Historia miała naturalnie swoje skutki. Zagraniczni dyplomaci skarżyli się na dziwne stosunki, jakie w republice czeskiej panują. Przeprowadzono śledztwo i okazało się, że pewna kucharka z domu vis a vis pałacu zwróciła uwagę swemu kochankowi legionście czeskiemu, że w pałacu odbywają się tajemnicze schadзки. Gorliwy o dobro republiki legionista zebrał na własną rękę paru żołnierzy i przeprowadził — jak wyżej powiedziano — śledztwo o spisek monarchistyczny.

**FALSYFIKATY NOWYCH STUKORÓW EK CZESKICH.** »Bohemia« donosi, że w Wölmendorf jakiś młody człowiek płacił w restauracjach nowymi stukorówkami, które się okazały fałszywkami. Banknoty te były nadzwyczaj ładnie wykonane i co ciekawsze jeszcze ręczne. Aby świadczyły o nadzwyczajnych zdolnościach faszera.

**NA MORAWACH BRAK CHLEBA.** »M. Tageblatt« donosi z Mähr. Schönberg: Od kilku dni biegają ludzie od sklepu do sklepu za chlebem. Sklepy jednak świecą pustkami. Urząd gospodarczy zawiadomił, że potrzebnej ilości mąki nie można zebrać.

**JAK NIEMCOM DOBRZE W CZECHACH.** Tygodnik »Völkerbund« podaje p. t.: »Niszczenie niemieckiego szkolnictwa w republice« szereg gwałtów czeskich, popełnionych na szkolnictwie niemieckim. W jednym tylko numerze wymienia 20 takich wypadków.

## Z Cieszyna i okolicy.

**KOMISYA SZKOLNA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO** zawiadamia, iż Antoni Klwana z Orłowej, podpisujący się »inspektor szkolny powiatowy« nie ma żadnego prawa lub upoważnienia do używania tytułu urzędowego »Rada szkolna powiatowa we Fryszacie«. Tak samo jego charakter służbowy »inspektor szkolny powiatowy« nie został tutaj dotychczas zgłoszony i zatwierdzony. Z tych powodów każde pismo, podpisane: »Antoni Klwana, inspektor szkolny«, z nagłówkiem »Rada szkolna powiatowa we Fryszacie« lub »Rada szkolna powiatowa« lub bez nagłówka, jako też każda czynność, podjęta przez wymienionego w sprawach szkolnych, uważać należy za nielegalną.

**ODEZWA.** Polskie zakłady pieniężne, które od lat stały na straży dobra naszego ludu, zwracają się obecnie z następującym wezwaniem do całego społeczeństwa śląskiego: W niedługim czasie odbędzie się u nas na Śląsku wymiana koron na marki polskie. Wymiana ta będzie trwała bardzo krótko, bo zaledwie 3—6 dni. Będzie się ona odbywała w urzędach podatkowych i bankach. Wobec wielkiej ilości koron, jaką trzymają nasze społeczeństwo w domu, należy się spodziewać pewnych trudności w przeprowadzeniu wymiany. Przedewszystkiem w miejscach wymienianych będzie panował ogromny ścisk i przy tej sposobności zdarzyć się może pomyłka i zguba, a nawet wykradzenie w tłoku gotówki przez rzemieślników. Nadto zanim się kto zdoła przecisnąć wśród tysięcy ludzi do komisji, zanim zdoła obrachować swoje pieniądze i przerachować otrzymane marki, straci sporo czasu i dozna dużo wtręci. Dlatego też pragniemy, aby ludność już teraz wszystkie zbędne pieniądze oddała do naszych instytucji, czy to na wkładki oszczędności — o ileby pieniądze miały w kasie pozostać dłużej — lub na rachunek bieżący — na wniosek gdyby zaraz po wymianie miały być zwrócone w nowej monecie. Szczególnie zalecamy, aby bezwzględnie wszystkie drobne pieniądze papierowe, a więc 10-, 20- i 50-koronówki już teraz zostały oddane do kas, bo przy komisji wymienianej będzie rzeczą niemożliwą przeliczać większe ilości drobnych banknotów. W domu powinien sobie każdy zostawić tyle gotówki, aby mu wystarczyła najwyżej na miesiąc. Tylko tym sposobem będzie można przeprowadzić u nas na Śląsku układnie i szybko wymianę pieniędzy. — *Towarzystwo oszczędności i szluczek.* — *Bank rolniczy.* — *Bank Cieszyński Kredytowy.* — *Związek spółek rolniczych.*

**OGRAŃCZENIE RUCHU KOLEJOWEGO.** Ministerstwo kolei żelaznych komunikuje, że rozesłało depeszę następującej treści do wszystkich dyrekcyj kolei państwowych:

W czasie wstrzymania ruchu osobowego od 27. do 31. b. m. godz. 24. przejazd pociągami osobowymi, utrzymanymi w ruchu, dozwolony jest

tylko następującym osobom: 1. Posłowie sejmowi. 2. Urzędnicy i wojskowi, legitymujący się odpowiednim potwierdzeniem, że jadą w służbie. 3. Osoby prywatne, tylko wtedy, jeżeli się wylegitymują poświadczeniem, wystawionem przez organa ministerstwa spraw wewnętrznych, niawidnie starostwa, że podróż ich jest nieodzowna. Powyższe postanowienia stosują się także do podróży, jadących w wagonach sypialnych, natomiast nie obowiązują co do przejazdów w pociągach podmiejskich.

**CZYTELNIA KATOLICKA** poświęciła swe ostatnie zebranie sprawie nadzwyczaj aktualnej. Po wstępnych formalnościach wygłosił dr. Wölmersdorfer nadzwyczaj popularny i pouczający wykład o chorobach zakaźnych, o ich objawach i sposobie zapobiegania ich rozszerzaniu się. Żywa dyskusja objawiła jeszcze więcej zainteresowania wdzięcznych słuchaczy. — Biblioteka Czytelni znajduje się w salce parafialnej (fara, na dole w prawo), książki wydaje się w niedzielę o godz. 10-tej.

**WIECZÓR STYCZNIOWY.** Ku uczczeniu powstania styczniowego i w rocznicę najazdu czeskiego urzędu Stowarzyszenie młodzieży katolickiej w niedzielę, dnia 25. stycznia o godz. 7½ wieczorem w sali Domu Narodowego przedstawienie 4-aktowego obrazu dramatycznego, osnutego na tle powstania 1863. r., Franciszka Dominika p. t.: »W górę serca«. Bilety po 6, 5, 4 i 3 K nabywać można wcześniej w sklepie p. Kotasówny. O liczne przybycie prosi Zarząd Stowarzyszenia.

**Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO.** W niedzielę, d. 18. b. m. odbyło się popołudniu Walne zgromadzenie Stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdań sekretarza i skarbnika i udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, wysłuchano referatu jednego z członków na temat: »Co nam daje stowarzyszenie«. Prezesem na rok przyszły wybrano kol. Pastuchę. Uchwalono też przystąpić do Związku Stowarzyszeń młodzieży katolickiej z siedzibą w Cieszynie. Po zebraniu przystąpiło kilkunastu nowych członków.

— Tego samego dnia odbyło się Walne zgromadzenie zawodowej organizacji służących, na którym po sprawozdaniach ks. sekr. Ściśkała wygłosił referat o korzyściach organizacji zawodowej. Zarząd na rok przyszły wybrano w dotychczasowym składzie.

**WŁAMANIE.** Do sklepu kuśnierza Bajboka przy ul. Głębokiej włamali się nieznani dotychczas złodzieje i skradli tam 2 bundy podróżne i 2 lisie garnitury. Szkoda wynosi 9.000 K. Włamanie dokonano w nocy przez sięć.

**ZGON.** W czwartek zmarł w Górnej Suchej na hiszpankę Andrzej Subik, prof. seminarium naucz. w Bobrku. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 18. b. m. o godz. 4. po poł. — Społeczeństwo traci w zmarłym nauczyciela o wybitnych zdolnościach i wielkiej inteligencji, człowieka o ujmującym charakterze, wychowawcę sumiennego. Ś. p. Andrzej Subik jeszcze w czasie świąt był w Cieszynie pełen sił i zdrowia. Pojechał do rodziny i tam uległ zdradzieckiej chorobie. — Ofiarą tej samej choroby padł w Gór. Suchej nauczyciel Faja.

**TANCE NIE W PORĘ.** Piszą nam: Kiedy w Warszawie wstrzymują się od hucznych zabaw, kiedy w Krakowie podnoszą się głosy, by iść za przykładem Warszawy, to u nas na Śląsku rozpoczęła się nowa szala taneczna. Ale czego już zrozumieć nie można, to szeregu wypadków, gdzie »Jasełka« odgrywane bywają w połączeniu z tańcami, jak w Jasienicy, Górkach, Brennej; to wprost wypaczenie zmysłu religijnego. Ludzie, którzy coś podobnego urządzają, zdaje się, nie rozumieją nawet, co uchodzi, a co nie uchodzi, bo coś podobnego nawet estetycznie razi. Program »Jasełek« przedstawia się u nich w ten sposób: 1. akt: Pasterze w polu. 2. akt: U Heroda. 3. akt: Trzej Królowie. 4. akt: W stajence — albo u żółbka. 5. akt: W gospodzie przy kieliszku — zabawa taneczna. Ta sama kapela, która grała »Gdy się Chrystus rodzi«, gra w 5. akcie: »Nie chodź kole wody«. Sam lud na to krzywo patrzy, jeśli ma zmysł piękna niezaprzeczony. Tem bardziej potępić to należy, że urządzają to ludzie, którzy pracują nad uszlachetnieniem duszy ludu i młodzieży. Za daleko idzie się w tak ważnej chwili.

**Z NAD GRANICY.** Nieprzyjaciele Polski rozdmuchują każdą, choćby najmniejszą sprawę do olbrzymich rozmiarów, aby tylko Polskę poniżyć i ośmieszyć, gdy tymczasem Polska gospodarka w porównaniu z inną jest o wiele lepszą i

sumienniejszą. Za najwzorzowszą gospodarkę uważano pruską, choć w rzeczywistości taką nie jest. Z tego, co tu i ówdzie przedostanie się do publicznej wiadomości, można wnioskować, że Prusacy wszystko potrafią. W ostatnich dniach komendy »Grenzschutzu« wykryły ogromne sprzeniewierzenia i kradzieże. Niemcy, którzy wstąpili do »Grenzschutzu«, nie wstępowały wcale z pobudek patryotycznych, ale tylko z chęci zysku. Znałe są fakta, że »Grenzschutz« sprzedawał nie tylko karabiny ręczne i maszynowe, ale i armaty, wymawiając się, że to Polacy ewentualnie posłańcy górnośląscy pokradli, co nie było prawdą. W ostatnim tygodniu znów wykryto kradzieże, idące w setki tysięcy. Żołnierze pruscy »Grenzschutzu« kradli konie i sprzedawali cywilnym i zaś przemycali je na naszą stronę, sprzedawali drogą a nabywcy zaś pociskali je z dobrym zyskiem dalej od granicy. Gdy już dziesiątki koni brakło, spostrzegły to komendy, ale złodzieje żołnierze już poznikali z pieniędzmi. Udało się im złapać jednego, który z łupem już był w ucieczce za granicą. Ten wydał nabywcę, którego także aresztowano w Polskiej Wiśle. Co się dzieć będzie, gdy ten znów wyda swoich współników na naszej stronie, pomiędzy którymi mają być podobno nawet poważni gospodarze, to okaże przyszłość.

**Z BOCONOWIC.** (Zgon zasłużonego obywatela.) Żniwo śmierci porywa z pośród nas i najlepszych. Dnia 15. b. m. zmarł nasz zasłużony wójt p. Paweł Szandera. Był to obywatel, rozumiejący w całej pełni obowiązki obecnej chwili. Brał żywy udział we wszystkim, co się mogło przyczynić do polepszenia doli i przyspieszenia lepszej przyszłości naszego polskiego ludu. Widzieliśmy go jako jednego z najgorliwszych pracowników w szeregach »Związku śl. katolików«, spółka i bank w Jabłonkowie tracą w zmarłym jednego z najruchliwszych i najświatlejszych założycieli i doradców. Swem ujmującym postępowaniem zjednał sobie cierpliwość wszystkich, którzy go mieli sposobność poznać. Cześć jego pamięci! N. o. w p.!

**Z JABŁONKOWA.** (Czeski cukier.) Krążą po mieście uporczywe pogłoski, że dwaj panowie J. i B. otrzymali w Ropicy cukier niby dia pszczoł, a w rzeczywistości na cele agitacyjne. Ostrzegamy tych panów, byśmy im przez Czechów osłodzonego życia trochę gorzkim uczynić nie musieli. Wisieli ci, bo inaczej tych służalców nazwać nie można, agitują już od dawna za Czechami, posługując się przytem gadzinowym »Ślązakiem« i jego niemieckim towarzyszem »Ostschesierem«. Ale cierpliwość nasza może się skończyć przed plebiscytem, a wtedy na taczkach wywieziemy te niespokojne i zaprzędane wrogom duchy za pobliską linię demarkacyjną.

— (Pokłosie z wizytacji ks. biskupa dra Galla.) Jeśli »Ślązak« pisał same brednie i kłamstwa o przyjęciu ks. biskupa dra Galla, o góralach, witających dostojnego Gościa, ujawniając się i wylewając steki oszczerstw na naszych księży, to trzeba z naszej strony podnieść smutną prawdę, że w całym naszym miasteczku znalazły się aż cztery sztandary, by okazać żywą radość z tak rzadkiej wizyty. Ale za te oznaki zewnętrzne starczyły naszemu wysokiemu Gościowi serca ludu, który pierwszy raz słyszał słowa z ust biskupich, wymówione po polsku, bo wprzód albo tylko niemieckie, albo tłumaczone słowa biskupie rozlegały się w naszym kościółku.

**KOCOBĘDZ.** (Koczujący bal czeski.) Nasi Ślązakowcy mieli ze swym balem nieładną kłopotu. Postanowili odbyć go na Wyrbanej. Ale gospodźki Rzyman, choć tegi Koźdonowic, odmówił i balu nie przyjął, bo przeczuwał, żeby musiał wszystkie pączki i pieczenie sma zjadać, gdyż na bal urządzony przez ludzi od wszystkich znieprawionych mało kto się stawi. I owdrował więc bal czeski o gospodę dalej i chciał sobie wygodnie zrobić gniazdo w gospodzie Buzka w Kocobędzu. Już były przygotowania w pełnym toku; pączki w koszach, warzonka w garnkach, a cielęcina na miskach, ale cóż, kiedy w domu tym zaszedł właśnie tego samego dnia wypadek ospy, tak, że gospodę zamknięto i wszelkie bale w przyszłości urzędowo zakazano. Ślązakowcy, niemile zaskoczeni, chcieli się zemścić i uniemożliwić bal Towarzystwa szkolnego w Stanisławicach, alarmując, że to bal polski, że tem bardziej należy go zakazać. Ale wszelkie nagonki były daremne, bal ten się odbył i Towarzystwu szkoły wiele grosza przysporzył.



Z LANDEKA. Dnia 9. b. m. o godz. 11 w nocy napadli bandyci na mieszkanie Joanny Ferugowej, wdowy po ś. p. poległym Janie Ferugu. Uzbrojeni w rewolwery i karabiny, zagrozili przestraszonej, że ją natychmiast zastrzelą, jeżeli będzie wołała o ratunek; jeden bandyta z rewolwerem w ręku trzymał cały czas straż w izbie. Reszta bandytów rozpoczęła robotę. Zabrali tużonęgo wieprza, suknie, fartuchy i chustki jedwabne, ubrania, pierścionki i rozmaite materye. Potem zażądali gotówki. Otworzyła szufladę i zabrali 120 K. Ponieważ było im tego za mało, zdjęli obrazy ze ściany, przerzucili pierzyny, wszędzie szukając pieniędzy. Szkoda wyrządzona wynosi około 20.000 K. Odchodzącym rabusiom musiała Ferugowa przyrzec, że ich nie zdradzi i domu przez dwie godziny nie opuści. Po odejściu rabusiów udała się Ferugowa do szwagra swojego i ze strachu mdlejąc, opowiedziała, co ją spotkało. Posłano zaraz po żandarmeryę do Chybia. Świeżo spadnięty śnieg przyszedł żandarmeryi w pomoc. Po śladach doszła żandarmerya aż do Kiczyc i aresztowała niejakiego Elznera i Ryszke. W ich domu znaleziono część skradzionych towarów. Sąsiedzi aresztowanych zeznali, że ci wrócili około godziny 2. po północy, przynosząc pełne plecaki. Za resztą bandytów czyni żandarmerya w Chybiu poszukiwania. Spodziewamy się, że władze nasze ukarają surowo bandytów.

Z GÓR. MIĘDZYRZECZA. (Bal z bijatyką.) Dnia 13. b. m. odbył się w naszej gminnej gospodzie bal Straży ogniowej, który skończył się smutno, dzięki obecności »delegatów czeskich«. Są to jednostki bez wszelkiej wartości moralnej, stojące na usługach czeskich. Są oni dobrze zorganizowani, czyli jak ludzie mówią »trzymają się razem«. Pieniądzy mają dosyć, swą obecnością »zaszczycają« każdą zabawę jedynie w tym celu, by znaleźć powód do zaczepki i czynnej bójki. Chodzą zawsze uzbrojeni w broń palną i sieczną, wobec czego nie można się dziwić, jeżeli w bójce zostaną panami. I w tym wypadku wszczęli bójkę najpierw z muzykantami, potem wciągnęli w wir walki poważniejsze osoby, tak, że zdawało się, że cała sala, którą goście opuszczali tłumnie oknami i drzwiami, ulegnie kilku opryszkom; wreszcie jednak strażacy zdecydowali się stanąć w pozycji obronnej, co spowodowało »czeska republika« — jak ich powszechnie nazywają — powoli rozprószyła się, zostawiając po sobie ślady krwi, stłuczone szklanki i poprzewracane stoły. Uchodząc, powybijali jeszcze w ostatniej chwili wielką ilość szyb w oknach. Szkoda wyrządzona wynosi kilka set koron. Widzimy więc, jak wysoko moralnie stoją słudzy i wielbiciele kultury czeskiej i do czego prowadzi obcowanie z Czechami. Jest to już drugi krwawy »występ« tej bandy bolszewickiej. Akta, odnoszące się do bójki w Międzyrzeczu Dolnym, leżą jeszcze niezakończonymi w sądzie. Cała wieś oburzona jest bezczelnością i brutalnością tych opryszków i gorąco życzy sobie najsurowszego ukarania winnych. Czeskie władze więżą nieletnie dzieci polskie za linią demarkacyjną, a cierpliwość polską pozwala nie tylko na bezkarne i swobodne włószanie się u nas agitatorów czeskich, ale na wszczynanie bójek krwawych w czasie zabaw. Tak dalej być nie powinno! Już dziś banda ta organizuje się ponownie, odgryza się pewnym osobom i planuje nową bójkę przy pierwszej lepszej okazji. W imię więc spokoju i bezpieczeństwa w gminie — winnych pod sąd!

Z NIEM. LUTYNI. (»Jasełka«.) Staniem szkoły wydziałowej odegrano w niedzielę, dnia 11. stycznia b. r. »Jasełka« w 4. aktach. Najbardziej wzruszający był akt IV. Do żłóbka przyszedł Hallerczyk, który przedstawił stosunki z Czechami i prosił, żeby mu Dzieciątko dodało odwagi i siły do wygnania Czecha za Ostrawicę, chłop śląski, który pracuje w pocie czoła, a Czech chce mu wydrzeć tę ziemię śląską, kobieta ze Śląska, żołnierz śląski, który walczył przez cztery lata, a teraz chce i Śląsk uwolnić z kajdan czeskich, górnik z Karwiny, hutnik z Trzyna, a na końcu kobieta z poza linii demarkacyjnej z dwoma dziećmi. Goście, zachwyceni grą »Jasełek«, obdarzali młodych amatorów ciągłymi oklaskami. Na zakończenie zaśpiewano »Boże coś Polskę«. Śpiewy poszły bardzo ładnie, a chór anielski śpiewał przecudnie. Podczas śpiewu przegrywali uczniowie szkoły wydziałowej. Z powodu odegrania tak przepięknych i wzruszających »Jasełek« należy się za trudy najszczerze podziękowanie przedewszystkiem p. dyr. Bielowi i nauczycielkom pp. Cieślance i Januszkiewiczównie. — Jasełka te — o ile nie będą zakazane

przedstawienia w naszym powiecie — zostaną powtórzone w poniedziałek, dnia 2. lutego b. r. Bardzo przykro jest wspominać, iż po »Jasełkach« odbyła się zabawa taneczna. Tańczono aż do godziny 7. rano. Brak zrozumienia dla obecnej chwili. Teraz, gdy choroby zakaźne i do naszej gminy zagładają, nie powinno być żadnych zabaw. Po »Jasełkach« należy iść do domu, a dzieciom dać dobry przykład, bo co się obecnie u nas dzieje? Naszą gminę można porównać do Sodomy i Gomory, gdyż urządzają się tylko zabawy i bale, młodzi zepsuta hula całymi nocami, a w kościele, to zaledwie garstka ludzi. Teraz nie czas na zabawy, gdy na wschodnim i północnym froncie krwawo się jeszcze leje, gdy zagrożają nam choroby, bieda, Czech, który na naszej polskiej ziemi gospodaruje, chce nas wyniszczyć. Gdy zostanie Śląsk uwolniony z pod kajdan czeskich, gdy Czesi zostaną wypędzeni, a nasz Śląsk przyłączy się do naszej zjednoczonej Polski, to wtenczas czy stary czy młody możemy się wszyscy razem ucieszyć i podziękować Bogu za oswobodzenie naszego ludu śląskiego.

Z N. LUTYNI. W naszej gminie wyluchła ospa. Wypadków dotychczas mamy 12 i jest obawa, że się rozszerzy, gdyż tutejsi mieszkańcy, jak górnicy, robotnicy fabryczni i kolejarze zmuszeni są iść do pracy za linią demarkacyjną, gdzie grasuje ospa zastrasza.

## Z Polski i ze świata.

USTAWA AMERYKAŃSKA PRZECIW BOLSZEWIKOM. Senat amerykański uchwalił projekt ustawy przeciw agitacji bolszewickiej w Ameryce, postanawiającej bardzo surowe kary, aż do zesłania i kary śmierci za przewrotną agitację.

RAJ BOLSZEWICKI. Wypuszczeni niedawno z niewoli bolszewickiej zakładnicy polscy ogłosili w pismach warszawskich cennik produktów, jaki obowiązywał w grudniu na rynku Petersburskim: funt chleba kosztował 80—200 rb., funt masła 1000—1200 rb., funt oleju 700 rb., mięso wołowe 180—250 rb., baranina 300 rb., wieprzowina 400—500 rb., konina 150 rb., funt ziemniaków 40—50 rb., cukier w kostkach 1000 rb. (funt), kryształ 350 rb., mleko 100 rb. kwarta, marchew 50 rb. funt. Za tłustego psa płać 5000 rb. Ubranie 10.000 rb., długie buty 15.000 rb., kamasze 5—8 tys. rb., koń 100 tys. rb., krowa 50—100 tys. rubli. Papierosy stosunkowo nie tak drogie — 6 rubli sztuka. Paczka zapalek 30 rb. Kilo sacharyny 50.000 rb. Szafeł drzewa opałowego 10.000 rb. Jedno polano brzozone 100 rubli.

KARA ZA BLUZNIERSTWO. W Trenczyńskim pewien żołnierz czeski strzelał do krzyża w kościele jednak Bóg skarał go natychmiast, bo kula roztargła łufę i strzeliła mu do głowy. Z Panem Bogiem nie da się żartować.

TANIEC W KOŚCIELE. W pewnej wiosce koło Żyliny Czesi podczas północnej mszy św. we wile, upiwszy się, wtargnęli do kościoła, a ponieważ organy grały koledy, zaczęli tańczyć i przyspiewywać. Gdy zaś oburzona ludność rzuciła się na nich, aby ich wypędzić, zaczęli strzelać z rewolwerów. Jeden został ciężko, a 5 kobiet lekko rannych.

KURY A WOJNA. Po wojnie mamy w Europie o 180 milionów kur mniej, niż było w r. 1913. W Belgii spadła liczba kur o 80 proc., w Holandii o 75 proc., we Francji o 500 proc. W Anglii daje się odczuwać ogromny brak jaj, gdyż sprzedawano tam 61 proc. jaj z Rosji, Niemiec, Austrii, skąd dziś trudno myśleć o wywożeniu jaj. Anglia spotrzebowwała w r. 1913 — 5200 milionów jaj, a w r. 1918 musiało jej wystarczyć 2600 milionów jaj.

LOTOM DOOKOŁA KULI ZIEMSKIEJ. Amerykański klub lotniczy czyni przygotowania do międzynarodowych zawodów lotniczych. Klub rozporządza już milionem dolarów, celem wyznaczenia odpowiednich nagród. Zawody rozpoczynają się z dniem 4. lipca b. r. i potrwać do 4. stycznia 1921. Przestrzeń do lotów oznaczono pomiędzy 60 stopniem szerokości północnej a 15 południowej, a więc w stronach północnej Australii, nad południowym wybrzeżem Alaski i Kamczatki. Jest to linia lotu dookoła Oceanu Spokojnego. Bezpośrednia bowiem linia San Francisco-Hawaj-Sydney około 13.000 kilometrów przedstawia poważne przeszkody, tak, iż nawet olbrzymie statki napowietrze przeczyć ich nie zdołają.

SIŁY ANGLII W WOJNIE ŚWIATO-WFJ. Biuro koresp. podaje z Londynu, że we-

dług doniesień urzędowych dostarczyła Anglia 5,2 milionów żołnierzy, Kanada 641 tysięcy, Australia 416, Nowa Zelandya 220 tysięcy, Południowa Afryka 136 tysięcy, Indie 1.401.000, inne kolonie 135.000 — razem 8.654.000 żołnierzy. Z tego poległo 857.000, zraniono 2.067.000, zaginęło lub padło w niewolę 142.000.

**DACHÓWKĘ ASBESTOWĄ, KAINIT, SÓL POTASOWĄ, GIPS NAWOZOWY, CEMENT I PAPIER NA DACH MA NA SKŁADZIE**

**R. Białek „pod modrą“ w Cieszynie**

**TOWARZYSTWO OSZCZĘD. I ZALICZ.**

— W CIESZYNIE —

stowarzyszenie zarejestr. z nieograniczoną poręką w »Domu Narodowym« w Ryńku na 1. piętrze z filiami: w Jabłonkowie, we Fryszacie, w Bełgaminie, w Skoczowie, w Dąbrowie, w Orłowej, w Suchej Górnej i Trzyna przyjmują od członków i nieczłonków WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ do oprocentowania i płaci od nich

3%

rocznie od dnia następnego po wpłacie aż do dnia poprzedzającego wypłatę, a jak dotąd samo za wkłady jących opłaca podatek rentowy. Kapitalizacja półroczna. Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Eskontuje weksle swych członków, udziela kredytów w podkład faktur i otwartych rachunków ksiązkowych, wydaje skarbonki domowe.

Godziny kancelaryjne codzien z wyjątkiem świąt i urlopu, od godz. 8. do 12. przed południem i od godz. 2. do 4. po południu. — W filii w Dąbrowie urzędują w niedzielę, środy i piątki od godz. 4. po południu. — W filii Sucha Górna we wtorki i soboty od 9. rano do 2. po południu. — W filii Trzyniec w poniedziałki i czwartki od 9. rano do 2. po południu.

ZARZĄD

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką. I. Domański. A. Tenor. H. Pienkiewicz.

**Bank Cieszyński kredytowy**

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 4 z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

**WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ**

i płaci od nich

3%

**Wymiana pieniędzy.**

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem, od 1/3. do 4 po południu.

W każdej rodzinie powinien być  
**KALENDARZ „DZIEDZICTWA“**  
na rok 1920.

Zawiera kalendarium, nowe przepisy pocztowe w Polsce, obfita treść, piękne powiastki, pouczające artykuły, rozmowę Jury i Jonka i rozmaitości. Cena 1 egz. o 144 str. 7 K. Do nabycia w »Dziedzictwie«, w drukarni »Dziedzictwa«, w Sekretaryacie i Banku cieszyńskim kredytowym w Cieszynie, na Starym Targu l. 4.



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . . 30 K  
półrocznie . . . . 15 „  
kwartalnie . . . . 7-50 „

**Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”**

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 h od wiersza (rzędka) drobnego, przy kilkurazowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 9. maja 1920.

Nr 18.

## Wielkie dzieło.

Rząd polski ogłosił uznanie niepodległego państwa ukraińskiego, Naczelną wódz armii polskiej zapowiada pomoc oręża polskiego w wyswobodzeniu Ukrainy, żołnierz polski i żołnierz ukraiński mają stanąć obok siebie jako bracia i zwrócić ostrze swej broni przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Stała się rzecz wielka, z jednej strony ogromnie dziwna, a z drugiej tak bardzo naturalna.

Stała się rzecz dziwna, boć kilkanaście miesięcy zaledwie temu, jak ataman Petlura był wrogiem Rzeczypospolitej polskiej, toczył z nią bój na śmierć i życie, pułki swe do Galicji wysyłał, by wyrwać kawał żywego ciała z naszego organizmu państwowego. Stała się rzecz dziwna, bo walka między nami a Ukrainą nie ograniczała się do ostatnich kilkunastu miesięcy, ona sięga daleko, daleko wstecz, trwała wieki całe. Rok 981.. to pierwsza data, kiedy starł się Rusin z Polakiem, zabierając nam Grody czerwieńskie, te ziemie, które dziś Galicyą wschodnią i Chełmszczyzną nazywamy. Toczyliśmy o wydanie nam Grodów bój kilkakrotnie i zdołaliśmy je wreszcie zatrzymać przy Macierzy na zawsze. Przyszedł potem upadek państwa ruskiego, myśmy stali się dziedzicami rozległych ziem ukraińskich i znowu stosunek między nami a nimi nie najlepiej się układał, były ciągle buntv kozackie, ciągle walki i poskramiania z naszej strony. Słowem, między Polakiem a Rusinem zarzewie walki szło z pokolenia na pokolenie — im zdawało się, że ich krzywdzimy, my znowu uskarżali się na ich dzikość, niewdzięczność i zdradę. Dziwnym jest więc dla nas sojusz dzisiejszy, uznawanie przez nas wolnej Ukrainy i wytyczanie jej mieczem naszym granic.

Ale zarazem sojusz ten to rzecz zupełnie na-

turalna i dziwne tylko, że dopiero tak późno — nie z naszej winy — do niego przyszło. Polak i Rusin, to szczepy bratnie, na wielkim obszarze żyjące z sobą w pomieszaniu, a więc dla wspólnego dobra, muszące jakoś umożliwić sobie stan wzajemnego współżycia. W dodatku miały one i mają wspólnego wroga, Rosyę, przeciwko któremu należało się łącznie zwrócić.

Dlaczego tak późno do tego porozumienia i do tego sojuszu przyszło? Nie mówiąc już o czasach dawnych, bo różne się na to przyczyny składały, weźmiemy pod uwagę tylko lata ostatnie, lata wielkiej wojny. Dla narodu polskiego i dla narodu ukraińskiego zaświtała nadzieja lepszych czasów, jutrenka swobody, lecz drogi obu narodów się rozbiegły, bo Rusinom się zdawało, że tylko w walce przeciwko nam, w połączeniu z naszymi wrogami i z naszą krzywdą ich sprawa zwycięży. Tragedyą Ukrainy było to, że była Ukraina bez Ukraińców i byli Ukraińcy bez Ukrainy. Była wielka, bogata Ukraina, rozciągająca się po obu stronach Dniepru, ale tam nie było Ukraińców, uświadomionych narodowo i zdolnych do działań państwowotwórczych, tam była tylko masa etniczna, z której trzeba było dopiero naród wytworzyć. Byli natomiast Ukraińcy w Galicji wschodniej, na ziemi historycznie, gospodarczo i kulturalnie polskiej, której państwo polskie za nic w świecie wydrzeć sobie nie dało i dać nie mogło. Fatalny błąd ze strony ruskiej tkwił w tem, że Ukraińcy galicyjscy zamiast rzucić całą swą energię na wyzwolenie właściwej Ukrainy i rozbudzenie narodowe uśpionych milionów nadnieprzańskiej ludności, rozporeli bój na śmierć i życie o skrawek zachodni, etnicznie mieszany, chcieli wydrzeć Polsce jej stare i drogie ziemie czerwieńskie: Chełmszczyznę i Wschodnią Galicyę.

Na tę błędną politykę, szkodzącą ich i naszym interesom wprowadziły Rusinów Prusy i

Austria i dopiero dziś, kiedy wpływy pruskie i austriackie zostały na wschodzie złamane, przychodzi u Rusinów zwolna upamiętanie, zaczynają rozumieć, że punktem ciężkości ich działań nie może być Lwów, lecz Kijów, że kwestyę sporów granicznych musi się załatwić ugodowo i że pewna część Rusinów, żyjących w pomieszaniu z ludnością polską, musi pozostać w granicach państwa polskiego, boć zresztą i Polska zostawia na właściwej Ukrainie setki tysięcy swoich synów i niezmiernie obszary i bogactwa, będące w rękach polskich. Gdy Ukraina zwróci swe oczy we właściwym kierunku na wschód, to rozścielają się przed nią widoki wielkiej przyszłości, musi tylko zdobyć się na możliwość wyzwolenia i osłony swych niezmiernych obszarów przed jedynym swoim prawdziwym wrogiem, Rosyą, dalej musi zdobyć się na możliwość odbudowy gospodarczej swych niezwykle żyznych obszarów i możliwość przetworzenia kilkudziesięciomilionowej masy etnicznej w uświadomiony i nowoczesny naród. W tych wysiłkach Polska chce jej być pomocą.

Odzywają się głosy niewiary w trwałość sojuszu polsko-ukraińskiego. Są sceptycy, co twierdzą, że nienawiść do Polski w galicyjskim odłamie Ukraińców jest większa, niż ich rozum polityczny i że będą oni zawsze bruzdzić polityce porozumienia, odzywają się też głosy, że zawczasie na tworzenie państwa ukraińskiego, bo jeszcze — prócz garstki inteligentów — niema właściwie narodu ukraińskiego itd. Wszystko to prawda i wszystko to politycy nasi w rachubę brać powinni i sądzimy, że wzięli, ale zarazem przyznać musimy, że stała się rzecz wielka, o epokowym znaczeniu, decydująca o mocarstwowym stanowisku Polski i o przyszłości narodu ukraińskiego. Wkroczyliśmy na drogę zawrotną, ale jedynie mogącą zapewnić rozkwit, swobodę i pokój dwom wielkim bratnim narodom. F. B.

## Jura i Jonek.

Jura: Witej Jano, dyćechcie cały tydzień nie widział, kanyż wandrujesz lebo co narobisz?

Jonek: Ze sie też jeszcze pytosz, dyć wiesz, zech przez nimoc kupe roboty zmitrężył, ech sie musioł chycić tego naozaist, boby mi to było trowsko zagłuszyło, tuzech niczego inszego nie patrzył, jeny pilowoł na polu, uż też dzieka Bogu mom wszystko w porządku, alech sie tak uszamotał i przemóg, że ni fások skoczył do krzyży. Cóż sie tam kany nowego dzieje we świecie, bochmy byli przez pore dni jak w jakim festonku zamknięci.

Jura: Moc nowego. Ciamajda se nawarzył twardego gulaszu, same żyłska i flaki i ni może go zjeść, ale on sie temu wszystkimu uśmiecho, rzeczy: jak to nejde nechne to.

Jonek: To piekno parada, my tu są na in-sze porządki nauczeni. Ja, a cóż je z piniądzami, czy szwobi cieszyńscy wywekslowali?

Jura: No prawda, nejprzód chcieli spuro-wać, jak mały synek w zrosłokach, zajechali bai do Warszawy, myśleli se, że uż tam na nich czakają, zaczeni tam bezmala chodzić kole sztemplowania tych starych koronowych hader.

Jonek: Jeszcze co, coby nas żydzio i cvgoni zasuli tymi fałecznymi szmatami. Myślę, że im tam dali jak sie patrzy po fyrnioku.

Jura: Możesz wiedzieć, rzeczy: na wy prze-mądrzałe palice ostschlezierowski, gdóż woni też do chochy za krzy ściebła gorść maki abo kasek chleba za osztemplowane ślaski korony, bo chcieli wiesz przywalić na ty koronówki jaki nowe ślaski sztemple, jak chcecie zenść na żebraczy kij, o mnie

a za mnie; czechmoni wom tego osztemplowanego śmiecio nie przyjmą, a my tym tuplem ni, kupujcie se kany chcecie, no i mili ostschlezierowcy wio ku chałupie i pięknie powymieniali piniądze.

Jonek: Snoci, że niemcy bielscy próbowali też robić spure, je to prawda?

Jura: No, pore takich wraszczków pod-bechtało bielskich szpibirgerów i nie wekslowali na polski marki, ale jak widzieli, że niepeć, prędko pytali ministra od piniędzy we Warszawie: sie też smiujcie i dejcie nom aspoń pore dni delacyje, aż to wymieniemy, no i doł im cosi 2 czy 3 dni.

Jonek: Mie uż pore razy przyszło na mys, czeniuż ci ostschlezierowcy nie robili tartasu, jak czechmoni wekslowali u nas za lyniją piniądze? Wtedy nic nie prawili, wekslowali, choć czechmoni brali połówke jako dowke dlo siebie.

Jura: Ja synku, oni od dowien downa szyli społem, ciesząc sie jak sagi w pokrzywach, że czesko korona stoi tak wysoko, ale to jeny teraz, dyć za niedługo bee z czechmonami sto bied, bedzie bankrot aż strach. Nasza marka po teraz nimo taki wzoce, bo Polska prowadzi wojne z tymi moz-golskimi bolszewikami, to kosztuje straszne pinią-dze, potem je Polska zniszczono, aż sie jeny woj-na skończy, bolszewicy dostaną jak sie patrzy na portki i jak sie kraj odbuduje, to bee bogactwio, joj, joj, tak będą czechmoni polski piniądze ca-łowali, bo u nich bee bieda aż strach.

Jonek: Dyć uż tam w tym czeskim raj-u teraz je głód, nima ani kaszczka chleba, ani kapki maki, ani tego marnego ziemnioczka, wbij zęby do ściany człowiecze, a do nowego żniwa jeszcze daleko.

Jura: Toć daleko; teraz sie cały świat dziwo na nasze polski wojska, co tak walą naprzód i żyją ty bandy bolszewików, jak gromade baranów przed sobą. Tam było tych mozgolskich bolszewików więcej niż milion, dyć Rusyja je wielkucny kraj, mieli kanony, munecyj, co zebrali kiesi kołczakowi, denkinowi, już sie rychtowali do nowej praczki na nas, ale naszy ich przedbiegli i narzli co wazło, dyć uż naszy snocik doszli aż kansi pod Kijów.

Jonek: Bo też to je polski wojsko, a nie czechmańscy hyrdzini. Bezmali bee oto rok, jak pore żydków uherskich, co ich mioł pod swoją kumendą ten bolszewik bela kon, przegnało całe hurmy czechmońskich krowińczorzy na Słowio-kach. Tela sie ci czechmoni jeżyli, chwoliłi przed światem, nejbardziej przed francuzami, jakich to mają junaków, dyć im też z Francyje posłali jednorolów, a ledwo sie pore uherskich bolszewików pokazało, kitowali hoszy przed nimi aż sie kurzyło.

Jura: Na dyć nie trzeba spominać madziarskich żydków, u nas łońskiego roku, czy było inaczy. Dyć se jeny sponnij, jak sie to suło do mia-sta ty czechmoński regementy bez końca, sie zda-ło, że sie kansi, miech ś nimi rozerwoł, szli tacy pyszni i wysztrekowani, niby na prochasku, a pore naszych nad Wisłą sprało ich na miazge i pe-picy pytali na smiłowani: pane latinik, dejte pokoj, ne perte, uż toho dost, uż mamne zadnice uplnie strziskane.

Jonek: Taki to wszystko było wypasione, wyżrane, konie mieli skradzione ze Styryje jak elefanty, jodła, picio wiela dusza raczyła, cóż to wszystko, kie byli i są tchórzem podszyeci — tuż



## Niespełnione proroctwa czeskie.

»Ill. Kuryer Codzienny« pisze: »Cokolwiek ktoś sądzi o polityce ukraińskiej, powodzenia oręża polskiego napawają każde serce polskie najwyższą radością i dumą, czego wyraz dał onegdaj Sejm polski, wznosząc trzykrotny okrzyk: *Niech żyje armia!*

Sukcesy polskie odbijają się natomiast żalonym echem w Niemczech, gdzie pryncie nadzieja zbolszewizowania się Polski... Najboleśniej jednak odczują pogrom armii bolszewickiej nasi kochani sąsiedzi czescy.

Czesi bowiem tak bardzo rachowali na klęskę Polski w wojnie z bolszewikami, tak gorąco sympatyzowali z Rosją, w której granice niegodziwa Polska się wdarła, korzystając podstępnie z faktu, że pocziwy Trocki niby »bagatelizował« front polski!

Niedawno temu w »Czeskim Słowie«, organie narodowych socjalistów czeskich i zarazem ministra obrony krajowej Kłofacza ukazał się bezczelny artykuł p. t. »Pies i kęs mięsa«. Czeski skryba poucza Polaków:

»Kto pożąda cudzego, traci własne. Oto sens moralny bajki, którą każdy z nas pamięta z czytanek szkół ludowych o psie i kęsie mięsa. Pies, trzymając w zębach kęs mięsa, szedł przez płytką wodę strumienia. W wodzie ujrzał swe odbicie i drugi kęs mięsa. Przez chciwość rzucił kęs trzymany, aby chwycić drugi. Niestety ten drugi kęs był tylko złudzeniem, a prawdziwy woda tymczasem uniosła.«

Ma to być dla nas, Polaków, pouczający przypadek. Zdaniem bowiem Czechów otrzymaliśmy bez żadnych zasług niepodległość, ale nadto swój stan posiadania zaokrągliliśmy »przez włączenie terytoriów obcych, zwłaszcza ukraińskich«. Nasza mania wielkości zrobiła to, że posunęliśmy się »do niewiarygodnego żądania granic z roku 1772«.

Czesi świadczą Polakom podczas wojny... same *dobrodziejstwa!* I nadal byłiby Czesi dobrodziejami i barankami, gdyby ta Polska imperialistyczna nie była wilkiem. Śpiewalibyśmy pewno razem: »Hej! bracia Słowianie!«, krzyczeli »Wiwat!« i »Na zdar!« gdyby nie ten kęs... Chodzi o Cieszyńskie. A wiadomo, że Śląsk Cieszyński jest... czeski.

pod Skoczowem dostali, na Uhrach oberwali, że ich jeszcze nima gańba spominać o Śląsku, ten Skoczów popamiętają na wsze czasy.

Jura: No a teraz się na dobrze ci czescy krowińczorze bontują. Przed niedownym czasem rabowali w Hołomucu na halpar z bolszewikami, oto na pierszego moja zaś zrobili rebeliję w Opawie, bo to je wszystko zbolszewizowane durch.

Jónek: Così mi jeden dzisiaj wyrządził o rychwołdzie, że tam snoci czescy zbuje wygnali bai paterka z fary, przykludzili z Pragi jakigosi husyte, takigo ściborowca i zrobili go farorzen tej husycki wiary. Je to prawda?

Jura: Je, ale diwom się też tym rychwołdzianom, że se tak mi nie tobie nic pozwolili odebrać kościół. Toć muszą być albo lontrasi, co už nic nie dzierzą na wiare i na Pana Boga, albo straszne strachajły, jeszcze mało, że im pore takich czechmońskich przywandrowanych pyrcoków farorza wygnało, to teraz jeszcze odbierają kościół, a oni sie temu dziwiają, toć stare baby. Dyć ten nowy husycki biskup Ścibor próbował w Herzmanicach osadzić też takigo swoigo kumpana, zrobił tam tabor, ale mu tam dali porządnie po nosie, ani gęby nie otworzył, jeny się dziwoł, kany mulor z zostawił dziure w murze i w nogi.

Jónek: Nie robi z tymi husytami ta sławno konwisij jakigo porządku?

Jura: Ap, ten pogan jawajda się temu wszyckimu śmieie, onemu to stejne, czy to mo żyd, czy husyta, czy katolik, czescy robią, co sie im podoba i basta a on się śmieje. Ja coch chciol rzyc a ni nie dać: Ni mosz tam kany pisma od Jantka z Bugaja?

Jónek: Ni. Strasznie mi to je dziwne, że nic nie pisze telowne czasy. Je prawda, że teraz przez 2 tydzie nie szła poczta, no ale teraz by mógł co napisać. Czy je ninocny, lebo też zabroł na bolszewików, czy co? Napisz mu tam aspoń karteczke. A na drugi tydzień się wybieremy na Istebne na odpust!

Jura: Dobrze, už mie tam tela zazywali, pojadymy.

O nasze Cieszyńskie — czytamy — możemy się nie obawiać. Było nasze, jest nasze i będzie nasze, nawet wtedy, gdyby podstępem czy siłą dostać się miało pod przemijającą okupację obcą... Polacy pamiętają dobrze, jak to zmykali (!) po nadejściu kilku naszych oddziałów legionowych (!!).

Organ ministra wojny Kłofacza przypuszcza, że to się więcej nie powtórzy. A dlaczego? Oto zbliża się ku nam »wielki kłopot w postaci armii czerwonej«, a kłopot ten jest bliżej, niż przypuszczają. Cziczerin wprowadzie rokuje i wysyła noty, ale rosyjski sztab generalny ma już ofensywę przygotowaną. Niebawem p. Zamorski przestanie kłopotać się o Cieszyn, gdy nadejdą kłopoty daleko większe, które, aczkolwiek nie życzymy tego Polakom, łatwo *zmienić się mogą w troskę o Warszawę*. W czasach, gdy Rosja zajęta była wojną na cztery fronty, Polacy wtargnęli w głąb Rosji, gdzie to wieki, poza powieściami Sienkiewicza, Polaków nie było. Zabrali czysto rosyjskie kraje, włącznie z linią kolejową Piotrogrod-Kijów.

I w tem miejscu płacz czeski, gorzki, rzewny. Rosja się z tem nie pogodzi. Jak można Rosję pozbawiać dostępu do morza, kolei i wogóle dóbr wszelkich!

Dzisiaj — zdaniem Czechów — można zamiast »czerwoni« pisać wprost Rosyanie, bowiem do bolszewików przyłączyli się obecnie prawie wszyscy ludzie czujący po rosyjsku i większość kadetów, prócz ultraczarnych emigrantów w Paryżu, w Pradze, Rzymie i na wyspach Książęcych.

A dalej: »Jak już donosiliśmy, rosyjskie dowództwo wojskowe postępuje bardzo metodycznie i nawet przy nędznym stanie komunikacji transport armii ku granicom zachodnim odbywa się dość szybko. Mając obecnie wolną armię południową, władze sowieckie nie każą czekać zbyt długo na rozwiązanie granicy zachodniej. Chyba, że Foch, który wybiera się do Polski i lepiej jest o Rosji poinformowany, niż był dawniej, poradzi Polakom, aby się stali możliwie skromni i uprzejmi tak względem Rosji, jak i względem innych ważnych (!!) sąsiadów, osobliwie względem nas (!!). A więc nie troszczmy się o Cieszyńskie; będzie ono nasze wbrew gwałtom i oszustwom polskim.«

Tak pisze organ czeskiego ministra obrony krajowej. Tak myśleli wszyscy Czesi, wyczekując z lubą nadzieją chwili, w której Polska *rumie pod naporem czerwonych hufców rosyjskich!*

Ach, jakby w Pradze radowano się wtedy i zapijano piwem pilzneńskim! A jak bardzo teraz wydłużą się czeskie nosy i jak zrzędzie mina wszelakich Szejdarków, gdy pomyślą, że maluczko, a polskie pułki z pod Kijowa powrócą na front zachodni, aby w razie potrzeby trzymać straż na granicy śląskiej!

## „Historyczność“ Czechów.

»Jesteśmy historycznym narodem w Czechach« wypowiedział dumnie Kramarz dnia 4. lutego 1909. r. w dawniejszym parlamencie austriackim. Jeszcze beczelniej odezwał się hr. Sternberg: »W Czechach mieszkają Czesi i — włamywacze«. Słowa te są wyrazami iście czeskiej zachwłości i brutalności.

Rzymski historyk Tacytus wyprowadza nazwę kraju (Bohemia) od »Bojów, którzy byli pierwszymi mieszkańcami tego kraju i krajowi dali nazwę »Bojemum«, choć obecnie inni tu osiedli ludzie, a mianowicie Markomani w Czechach, a Kwadowie w Morawach« (Tacyt. Germ. 28). Nazwy »Czech« Tacytus wcale nie używa.

Frankoński historyk Fredegar (w VII. w.) opowiada o ludności, zamieszkanej w dzisiejszych Czechach, następująco: »W każdym roku przychodzą dzikie ludy, t. zw. Awarowie, do Słowian, by u nich przezimować i zawierać małżeństwa z niewiastami słowiańskimi. Synowie, pochodzący z tych związków, zbuntowali się przeciw Awarom i zrzucili z siebie jarzmo awarskie pod wodzą kupca frankońskiego, nazwiskiem Samos. Ale dziksze były ich obyczaje od awarskich, bo wielożeństwo było u nich rzeczą zwyczajną tak, że królowie mieli 20 i więcej żon, które z zazdrości w odosobnionych zamykali domach.« O narodzie »czeskim« atoli nic nie wspomina.

Czeski kronikarz Cosmas (po r. 1000) tak samo szeroko rozpisuje się o mieszkańcach dzisiejszych Czech, o których donosi, że »jeszcze około roku 1000. każdy miał 2 lub 3 żony, gdyż

dzisiejsze wymagania przyzwoitości u nich uważane były za hańbę. Wskutek przewrotnych swych zasad żyli po hydłecemu...«

Nazwy »Czech« Cosmas wcale nie zna. Rosyjski pisarz Nestor (w XII. w.) po raz pierwszy używa wyrazu »Czech«, by nim oznaczyć lud, osiedlony w dzisiejszej Czechosłowacji. W ślad za tego rodzaju »historycznością« idzie, że Czesi epoki bajek nie mają, bo własnych bajek narodowych wcale nie posiadają. Wszystkie ich bajki historyczne są przeróbką bajek niemieckiego ludu Longobardów, którzy z Czechami wspólnie żyli w kraju i tam też wyginęli, tak, że Czesi cały spadek ich literatury przywłaszczyć sobie mogli. Tak n. p. piękną bajkę o królowej longobardskiej, Teodolindzie i jej mężu Agilolfie (około r. 590.), którą opowiada Diaconus Paulus, zastosował do czeskiej Libuši i Przemysła historyk czeski Cosmas, przerobił zaś zupełnie na modłę czeską Dalimil. Czeska bajka o hrabiu Jęczminku wykazuje wiele szczegółów wspólnych z niemiecką bajką o bożku Wodanie... Pewnem jest, że w czasach, których historyczne jądro dzisiejszych bajek czeskich sięga, Czechów wogóle jeszcze nie było, czyli, że wszystkie bajki czeskie są przeróbką starszych niemieckich.

Podobnie ma się sprawa z literaturą czeską. Istnieją rzekomo staroczeskie pamiątki n. p. rękopis, znaleziony we wrześniu r. 1817 przez Wacława Hłankę w wieży kościelnej w Königinhofie, dalej rękopis t. zw. Grünberski i inne, które przed dzisiejszego prezydenta czeskiego, Masaryka, w swych rozprawach już przed 30 laty odrzucone zostały jako nowoczesne falsyfikaty. Ale szowiniści czescy koniecznie chcą mieć staroczeską literaturę. Urządzili w tym celu w marcu b. r. w praskiej technice czeskiej »uroczystość rękopisów staroczeskich«. Przygotowaniem kierowało »Towarzystwo przyjaciół starosłowiańskich pamiątek«, wspólnie z »Wszecchłowiańskim związkiem«. O potrzebną reklamę postarała się szowinistyczna prasa czeska. Ale organ urzędowy: »Českosloveska Republika« stwierdza, że zgromadzeni historycy czescy i tym razem żadnych nie dostarczyli dowodów prawdziwości rękopisów, że natomiast wiele słyszano obelg, miotanych przeciw Masarykowi. Nawet socjalistyczny dziennik »Pravo Lidu« ubolewa, że uroczystości nadużywano w tym celu, by walkę wywołać przeciw Masarykowi i jego działalności i tem samem przyspieszyć zniszczenie republiki przez niego założonej. Najślynniejsi politycy czescy nazywani »uroczystości starosłowiańskich rękopisów« »podłym zamachem politycznym stronnictwa opozycyjnego, stojącego pod wodzą Kramarza, przeciw Masarykowi«. W chwili, kiedy podczas obrad przyszło do kłótni i gwałtów, rektor techniki co najprędzej zakończył »uroczystość«, która była fałszem podobnym, jakim jest cała literatura staroczeska.

Berneński tygodnik »Montagblatt« radzi, by Czesi, którzy według najnowszego planu naukowego starożytnej historii czeskiej muszą z szczególną uwagą poświęcić, sami sobie wymyślili historię i zaczęli ją od raję, ucząc, że pierwszy człowiek nazywał się Adamek, że mówił jedynie po czesku, że raj był na Morawie w miejscowości zwanej stąd »udolim Adamovym« (Adamstall), że do barbarzyńskich narodów zalicza się te, które nie były czeskimi i t. d.

Byłaby tego rodzaju zupełnie zmyślona historia najodpowiedniejszą dla Czechów, ho jak lud, taka jego historia, jaka narodowość, taka »historyczność«, t. j. fałsz i obłuda. Robak.

## Bolszewizm a dzieci.

Londyński »Times« podaje list panny Hettie M. Adams, która mieszkała w Rosji 16 lat, była w Moskwie w ubiegłym i bieżącym roku jako członek angielskiego Czerwonego Krzyża, dostarczając żywności więzionym przez bolszewików Anglikom:

Bolszewicy powiedzą, że dzieci w Rosji siedmiejazują się pod ich specjalną opieką, że wszelkie nadzieje komunizmu pokładane są w dorastającym pokoleniu, że przeto dzieciom należy się osobna troskliwość i uwaga tak pod względem moralnym, jak i fizycznym. Interesujące jest zatem przyjrzeć się, jak przedstawia się to w praktyce.

Porządek i karność znikły ze szkół zupełnie. Dzieci tworzą komitety i decydują, czego mają się uczyć i kto ma je uczyć. Przysługuje im też prawo uwalniania nauczycieli, jeżeli nie są zadowo-



wolone z ich metody nauczania. Jeżeli ostatnimi czasy warunki te uległy do pewnego stopnia poprawie, nie należy tego zawdzięczać w żadnym razie bolszewikom, lecz jedynie temu, że niejednokrotnie zdolni i doświadczeni nauczyciele, litując się nad dziećmi, doszli przez poświęcenie prawie nadludzkie i cierpliwość bezgraniczną do uzyskania miłości i szacunku dzieci, narażając przytem życie własne, a w każdym razie wolność, gdyż szpiegowani są ściśle przez bolszewików, którzy, dopatrzawszy się jakiegokolwiek czynu przeciwrwolucyjnego, karzą go bez miłosierdzia. Z drugiej strony wielu nauczycieli zmuszonych było powrócić do swego zawodu, wprost dla utrzymania się jako tako przy życiu.

Szkoły, według zasad i metod bolszewickich, muszą być «mieszane», a dzieciom pozostawiona zupełna swoboda postępowania. Chaos moralny, wynikający z tego zupełnego braku karności, jest tak okropny, że wprost trudno go sobie wyobrazić. Doprawdy, mało co dzieci pozostało w Rosji. Szkoły są często zamknięte całymi miesiącami wskutek wybuchów chorób zaraźliwych i zupełnego braku opału.

Odwiedzałam w Petersburgu domy, w których było dwa do trzech stopni zimna w pokojach, pozbawionych prawie zupełnie oświetlenia i wszelkich urządzeń zdrowotnych. Mnóstwo ludzi żyło w ciągu najcięższych miesięcy zimowych wśród zimna, głodu i chorób, bez elektryczności, nafty, świec, jedynie przy świetle lampek nocnych, o ile można było je dostać. O takim zbytku, jak czysta bielizna, nie można było nawet marzyć, gdyż nie posiadano ani wody, ani też mydła. Trzeba więc było nosić bieliznę dopóki nie stała się tak wstrętnie zanieczyszczona, że wkońcu pozostawiało tylko jej spalanie, bez nadziei otrzymania nowej.

Jeżeli dzieci otrzymują raz na dzień pożywienie pod postacią zupy (zupełnie nie wystarczającej), to mogą się nazwać szczęśliwe. Wymędlone, skurczone, przerażone twarze, które widzi się na ulicach, dają pojęcie o nędzy, którą dzieci przechodzą. Nie są to właściwie dzieci, lecz wyniszczone troskami, obojętne, zaskrzepłe istoty ludzkie, postarzałe o wiele za wcześnie. Chore, głodne, zziębnięte, marnie odziane, zmuszone są stać godzinami, aby otrzymać śmiesznie małe porcje mleka, czy innego pożywienia. W Moskwie widziałam kobiety i dzieci, czekające całymi godzinami, na strasznym mrozie, na kolei, aby otrzymać po jednym polanie drzewa, długości około 3 stóp, a średnicy około 5 cali. Po takie polano przychodziły z odległości całych wioś i niosły zdobyte drzewo do domów, jak mogły, przez śnieg głęboki, a to wszystko dla osiągnięcia jakiegoś takiego ciepła choćby przez godzinę.

W Finlandyi rozmawiałam przed trzema tygodniami z pewnym lekarzem polskim, któremu powiedział się zbiedz z Petersburga, a który pracował tam przez całe miesiące w szpitalach. Lekarz ten oświadczył mi, że śmiertelność wśród niemowląt dosięgła w Petersburgu rozmiarów wprost przerażających. Siedemdziesiąt pięć procent noworodków przychodzi na świat bez życia, a z tych, które urodziły się żywe, niewiele tylko żyje ponad kilka tygodni.

Oto jest wynik kultury bolszewickiej i byłoby doprawdy dobrze, aby ci, którzy uważają bolszewizm za rzecz godną naśladowania, zastanowili się nieco nad powyższym stanem rzeczy, wypływającym bynajmniej nie z blokady, lecz bezpośrednio z systematycznego okrucieństwa, praktykowanego przez tak zwanych «zbawców» Rosji.

## Polska a Czechy.

«Kurier Lwowski» pisze: Czeskie metody przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie komplikują coraz bardziej stosunki polsko-czeskie. Dwie republiki, powołane przez samą przyrodę do zgodnego współżycia i ścisłego związku ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie, oddalają się coraz bardziej od siebie. Walka czesko-polska dochodzi do punktu wrzenia i nie wiadomo jeszcze, jak się zakończy. Czesi są zachłannymi krótkowzrocznymi politykami. Zdaje im się, że jeżeliby metodami terrorystycznymi nawet zwyciężyli, to Polacy z tem się pogodzą i zaprzestaną dalszej walki o swój lud, swoje terytorium i swoje skarby przyrodzone. Próżne złudzenia! To, co by nam Czesi dziś zabrali, stanie im odrazu kością w gardle, a Czesi już dużo takich niestrawnych kości połknęli. Grabież, choćby nawet najmniejszego kawałeczka Ślą-

ska Cieszyńskiego, stanie się zarzewiem śmiertelnej walki dwóch narodów, uniemożliwi nie tylko wszelkie porozumienie, ale stanie się ropiącą raną, która oddziaływać będzie na całokształt polityki obu państw.

Polska nie chce od Czechów żadnych podarunków, ani żadnych ustępstw. Polska chce, aby lud na Śląsku Cieszyńskim swobodnie i nieskrępowanie wypowiedział się, do jakiego państwa chce należeć. Kiedy Polska zgodziła się raz na rozstrzygnięcie sprawy cieszyńskiej drogą plebiscytu — to chce tego dotrzymać wiernie, lojalnie, bez żadnego teroru. Inaczej postępują Czesi, którzy, korzystając z protekcji Komisji międzyaliantkiej, chcą Śląsk Cieszyński oderwać od Polski bagnetem żandarmskim, granatem ręcznym bojówek, wyrzucaniem tysięcy ludzi z ich mieszkań i warsztatów pracy, prześladowaniem inteligencji, duchowieństwa i wybitniejszych organizatorów życia politycznego. Żywiłowej żądy przynależenia do Polski nikt nie jest w stanie stłumić w ludzie polskim na Śląsku ani dziś, ani w przyszłości. Lud polski na Śląsku, to nie potulni Słowacy, których można zagrabić przy pomocy źle poinformowanej koalicji. Lud polski na Śląsku ma oparcie w potężnym państwie, które nie podaruje żadnej grabieży, ale się o nią upomni, a w razie potrzeby tę grabież odbije.

Republika czesko-słowacka jest do obecnej chwili organizmem nie zupełnie wyjaśnionym. Pewne światło na jej wewnętrzną spójność rzuca wybory do sejmiku praskiego, które się odbyły 18. z. m., i wybory do senatu, które się odbyły w kilka dni później. Po tych wyborach wysunęły się na widownię te żywioły, które dziś nie mają głosu, a mianowicie Niemcy, Słowacy i Węgrzy. Z tego względu wybory do czeskiego sejmiku są dla nas bardzo ciekawe i pouczające. Po raz pierwszy zoryjentowaliśmy się, co to za twór polityczny ta republika czesko-słowacka, która aż do czasu legalnego i wybranego przedstawicielstwa tylko symuluje jednolitość państwową.

Gdy w państwach mocno zbudowanych zwołanie sejmiku jest pierwiastkiem siły, w Czechosłowacji będzie wręcz przeciwnie; zagrażają antagonyzmy, do dnia dzisiejszego starannie ukrywane. Rozpocznie się publiczne szarpanie państwa przez «narodowości», które, jak Niemcy i Węgrzy, mają oparcie w samoistnych państwach. Czesi mają śmiertelnych wrogów w Niemcach, Węgrzech, w budzących się Słowakach, a nawet Rusinach. Dokoła są otoczeni morzem nienawiści i kilkoma irrydentami, i mimo to zachłanność czeska waży się na podniecanie nienawiści w Polsce, jakby chciała koniecznie łańcuch nienawiści dookoła zamknąć.

Czesi starają się czasem imponować swoją siłą zbrojną, zawarli traktat wojskowy z Jugosławią, a tymczasem powszechnie jest wiadomem, że siła zbrojna czeska nie potrafi zaspokoić nawet «konieczności wewnętrznych». Armia czesko-słowacka składa się obecnie z 12 dywizji, z których co najmniej 7 jest rozlokowanych na Słowaczynie, aby zagwarantować «spójność» Czech i Słowacy. Stosunek pomiędzy wojskiem czeskim a ludnością słowacką jest jak najgorszy. Czesi powołują w jesieni nowe roczniki, ale to nie wzmoże siły wojskowej czeskiej, bo stare roczniki muszą być rozpuszczone do domów. «Legionarze syberyjscy», na których tyle liczono w Czechach, są przeważnie zdemoralizowani, bo okazali się mocno zarażonymi bolszewizmem.

Armie czesko-słowacką organizują oficerowie francuscy, ale ci oficerowie z powodu poboru wysokich pensji są tak znienawidzeni, że chodzą po cywilnemu, aby nie zwracać na siebie uwagi.

Taki jest stan armii czeskiej, która otoczona naokoło wrogami, ma «zastraszyć» Polskę, posiadającą dziś najlepszą armię w Europie.

Warto jeszcze wspomnieć o brygadzie ukraińskiej, którą «na wszelki wypadek» szykują Czesi na granicy wschodniej Małopolski. Istnienie tej brygady dosyć mało nas wzrusza, charakteryzuje to jednak metody czeskie w stosunku do Polski.

Obserwujemy bardzo uważnie zachowanie się Czechów wobec wszystkich problemów nas obchodzących. Obserwujemy i karbujemy sobie to wszystko głęboko w pamięci, a w historii znajdzie się dużo sposobności, aby to Czechom przypomnieć. Odpowiedzialne sfery czeskie mówią często o ugodzie. Ma to znaczenie tylko teoretyczne dopóty, dopóki czyny czeskie są obłudne, nie lojalne, oparte na gwałcie, co najboleśniej odczuwa dziś Śląsk Cieszyński. Śląsk Cieszyński nie jest sprawą lokalną. To barometr stosunków polsko-czeskich i próbiez czeskiej lojalności i do-

brej woli, a to wszystko razem wzięte kształtować będzie przyszłe stosunki polsko-czeskie. Nie z naszej winy rozwijają się one w kierunku pogłębiania nienawiści między dwoma sąsiednimi narodami, którym i geograficzne położenie i niebezpieczeństwo niemieckie nakazuje raczej zgodę niż kłótnię.

## Husycki gwałt w Rychwałdzie.

W sobotę, dnia 1. maja kilku drabów pod wodzą «sprawcy» Szmuka i «fararza» Wodiczki (z Pragi) wtargło do mieszkania ks. Marcolla i wymusiło na nim oddanie kluczy od kościoła. W niedzielę obsadziły kościół czeskie bojówki z gmin obcych. Ks. Marcol odprawił ostatnią mszę św. i zapowiedział, że czescy husyci kościołem już owdadli. Obecni katolicy poczęli płakać. O godz. 10½ odprawił już Wodiczka nabożeństwo husyckie. W poniedziałek odebrano ks. Marcolowi farę. We wtorek deputacja polskich obywateli z Rychwałdu zjawiła się u Komisji alianckiej, gdzie im odpowiedziano, że to są sprawy kościelne, w które Komisja nie chce się mieszać.

Tak wyglądają suche fakta, jutro podamy ich oświetlenie; to bowiem, co się stało w Rychwałdzie, uważamy nie tylko za niesłychany gwałt czeski, ale i za hańbę dla tamtejszych katolików, którzy się ograniczyli do łez. Odpowiedź zaś Komisji alianckiej świadczy albo o jej kompletnej ignoracji w sprawach prawnych, albo o porozumieniu się z husytami, bo przecież Komisja zapowiadała, że rządzić będzie krajem według dawnych ustaw, a ustawa austriacka nie pozwala na podobne gwałty i kwestyi zaboru kościoła przez inne wyznanie nie uznaje za sprawę czysto kościelną.

## Pod rozwagę.

Ślązacy, to lud bardzo cierpliwy, zanadto cierpliwy, potulny i niezaradny. Główną tego przyczyną jest długa, bo sześciowiekowa niewola. Przez sześć wieków całe pokolenia słuchały obcych, nie miały swojej woli, nie więc dziwnego, że dzisiaj, kiedy im się otwierają wrota do jasnej przyszłości, rwią się do niej, tęsknią, żądają jej, ale poprzec swych żądań i praw należycie nie umieją, nie mogą się zdobyć jakoś na okazanie jedynego, przemawiającego każdemu do przekonania argumentu, swej siły.

Nie umieją się zdobyć nawet na protest męski, protest czynu, lecz ograniczają się do łez, prośb i skarg.

Świeży tego dowód dały niedzielne zajścia w Rychwałdzie. Zabrano im kościół, wwrzucono księdza z parafii, a oni płakali, skarżyli się i wysłali deputację do Komisji alianckiej. Wstyd! Wstyd, że husyci nawet bez użycia siły fizycznej w posiadanie kościoła przyszli. Czyżby to było możliwe w jakiej innej części Polski? Nie. Gdzie indziej lud naśladowałby męczenników Podlasia, z piersi swoich uczyniłby wał i nie wpuścił napastników do świątyni. W Rychwałdzie płakano i na tem koniec.

Za wypadki w Rychwałdzie nie spodziewajcie się, Ślązacy, współczucia od reszty Polski, bo Polska wam odpowie: śpiewacie w Rocie, że twierdzą wam będzie każdy próg, a tymczasem bez oporu wpuszczacie tego wroga do najważniejszej placówki, bo do świątyni. Wstyd i hańba tym, którzy się na ten opór nie zdobyli, co «pod przymusem moralnym» ze stanowiska zbiegli i świątynię Bożą w ręce husytów wydali.

Wypadki podobne nie śmiać się powtórzyć. Władza kościelna powinna wydać księżom nakaz pozostania na placówkach bez względu na konsekwencje, a lud wezwać do obrony świątyni. Nakazy takie i wezwania już z różnych stolic biskupich w Polsce padały, powinny paść też i z stolicy wrocławskiej, względnie z Generalnego Wikaryatu w Cieszynie. Nie-ślązak.

## Pane Kolumbus!

«Duch Času» z 30. kwietnia za mieszcza artykuł wstępny, w którym pisze: «Mobilizujmy szeregi proletarskie! Burżuazja polska osiągnęła to, czego chciała już od roku, — polska armia z generałem Piłsudskim na czele wtargnęła do Ukrainy, obsadziła czeski Wołyń (pane Kolumbus, ja jsem tady!) i zagraża Kijowowi. Polska na-



padła Rosję bez jakiegokolwiek formalnego wypowiedzenia wojny. Ze Polska postępuje na popęd tajnej dyplomacji zachodnio-europejskiej, głównie Francji, jest pewnem. Polska napadła Rosję w czasie, gdy w San Remo rozeszła się konferencja dyplomatycznych zastępców europejskich państw kapitalistycznych. Zachodnio-europejscy kapitaliści nie są między sobą zgodni: jedni chcą rozbić system «rad» w Rosji przez to, gdy nawiązują z sowiecką Rosją nieżyczliwe stosunki, drudzy nie chcą wogóle pertraktować z rządem robotników i rolników, konferencję z Rosją przeciągają i na różny sposób się wymawiają. Tę niezgodę między samymi imperyalistami wyzyskuje naturalnie szlachecka Polska, przepłacona francuskimi milionami. Rosyjski rząd robotniczo-rolniczy nie odpowiedział jeszcze na polską bezczelność wypowiedzeniem (?) wojny, ale zadawała się «protestami» przeciw polskiej bezczelności i czeka widocznie, że na obronę sowieckiej Rosji stanie proletaryat całej zachodniej Europy. Rozchodzi się też o nas Czechów i Słowaków, abyśmy powiedzieli, czy zostaniemy wobec postępowania Polaków przeciw Rosji «neutralnymi», lub też zwrócimy swe sympatie do Rosji. Patrz, jak polska szlachta występuje przeciw nam, a czego chce od czwórprzymierza: 1. aby Polska graniczyła z Węgrami; 2. ażeby Polacy mieli jak najkrótsze granice z Czechosłowacją; 3. aby się zapobiegło czeskim stosunkom z Rosją i Ukrainą; 4. aby trwano przytem, by Polska graniczyła z Rumunią i Czarnym Morzem; 5. Czecho-Słowacy rzekomo okłamali i wywiedli w pole konferencję pokojową... W takich warunkach należy odrzucić wszelkie względy. Dotychczasowa nasza polityka zagraniczna szła w tym kierunku, ażebyśmy sobie nie zniechęcili Francji, która, jak dowodzą wypadki w Księstwie Cieszyńskim, stoi po stronie Polaków (?). Gdybyśmy chcieli zachować «niłość» kapitalistyczno-imperyalistycznej Francji, w takim razie musielibyśmy rzeczą naturalną walczyć razem z Polską w jej interesie przeciw Rosji. A tego my, Czesi, nie robimy. Księstwo Cieszyńskie jest nasze (oho! zaczekaj!), tego sobie nie damy zaprzeczyć. I nie tylko to: my musimy dbać, ażebyśmy sąsiadowali z Ukrainą, ażebyśmy mieli styczność z naszym czeskim (?) Wołyniem! (Pomału, pomału, bo na księżyc jeszcze zalecicie!).

Co będzie dalej, Rosja sowiecka nie może naturalnie pozwolić na obrażanie siebie i bicie w twarz przez nędzną, bezczelną szlachtę polską. Jeżeli tę Rosję będziemy popierali moralnie (bo czynnie boimy się popierać, abyśmy nie dostali w skórę), jeżeli proletaryat w Rosji dowie się, że proletaryat Czechosłowacji jest solidarny z Rosją sowiecką, wówczas uwidzicie tam przewrót: proletaryat ruski podniesie się, pójdą kobiety (i dzieci i niemowlęta), a za rzy miesiące będą wojska bolszewickie ogromne, a karna rosyjska socjalistyczna armia stanie pod Cieszynem (!!!). Na ten wypadek należy się przygotować. Zachowajcie na razie jeszcze spokój! Nie wystrzelcie przed siebie ani jednej ostrej kuli! Nie dajcie się sprokować! Do miesiąca niech wszyscy robotnicy w morawsko-ostrowskim rewirze wstąpią do zawodowej i politycznej organizacji (niech zapłacą wkładki), niech wszyscy czytają «Ducha Czasu» (i nadeślą prenumeratę), abyśmy mogli wydawać «Večernik». (A, o to chodzi czeskim bolszewikom, by robotnicy napełnili ich kieszenie! Z wielkiej burzy mały deszcz!).

## Ameryka Polsce.

Zarówno w czasie wojny światowej, jak i z chwilą uzyskania naszej niepodległości Ameryka odegrała wobec Polski bardzo życzliwej protektorki i śpieszyła zawsze z pomocą zrabowanej, zbiedniałej i wygłodzonej Polsce. Zawdzięczamy to zapewne naszej amerykańskiej Polonii, ale w wysokim stopniu także kulturalnym, życzliwym, wybitnym politykom i ekonomistom amerykańskim. Rozmawiając z jakimś tam wziętym do sprawy ugruntowania naszej niepodległości, godny jest tylko naśladowania. Gdyby społeczeństwo nasze zdolne było choć w części okazać tyle dobrej woli, otrząsnęlibyśmy się wcześniej z apatii i wyzieraającej z każdego kąta biedy. Dla ilustracji przytoczę wyjątki z obszernego artykułu, jaki zamieścił «Rekord codzienny» z d. 7. lutego 1920 p. t. «Frank Comerford o Polsce osamotnionej». Znakomity ten dziennikarz, wytrawny prawnik i porywający mowca zwiedził po wojnie wszystkie wojujące państwa w Europie i

na podstawie osobistych, sumiennych badań informował prasę anglo-amerykańską o stosunkach — zwłaszcza polskich. Powróciwszy do Ameryki rozpoczął wielką kampanię z czerwoną plagą ludzkości, z bolszewizmem. Prowadzi zaś swą kampanię w prasie, mając w tym celu na usługi 13 tysięcy pism amerykańskich, zrzeszonych w publicystycznej organizacji pod nazwą «Western Newspaper Union».

Zanierzając wygłosić we większych miastach Ameryki cykl wykładów o Polsce, przygotowuje w prasie społeczeństwo do zainteresowania się jej losem seryj z 33 artykułów; przedstawia fatalne następstwa tej wojny światowej, roztrząsa problemy, od których zawisło, «czy ocean krwi ludzkiej na marne przelano w ciągu ostatnich lat minionych...»

«Zagrożona dziś bowiem już nie sama tylko demokracja na świecie, lecz byt całej cywilizacji ludzkiej». A mówi tam «o Polsce, dziś osamotnionej pośród rozkiełzanego dokoła morza przewrotu i anarchii, o bohaterskim narodzie polskim, który, choć sam w srożej pograżony nędzy, jedyną stanowiący zapórę przed bolszewizmem, boje staczą w obronie cywilizacji».

«Problem rosyjski obchodzi cały świat. Rozwiązaniem być musi przez koalicyjne mocarstwa. A rozwiązanie jego pierwszym będzie krokiem na drodze do przywrócenia spokoju. O zupełnem rozwiązaniu kwestii niepokoju zdecydować musi każde państwo na swój sposób».

Wyjaśnia sytuację w Rosji, komunizm uważa za formę rządów mniejszości, która ostać się nie może a zdławi się sam, jeśli mu się podsunie dość sznurka. Polska jest groblą, powstrzymującą napór czerwonej fali bolszewickiej... Lud polski jest żarliwy w swym «patryotyzmie», Polacy są indywidualiści, są przeciwnikami czerwonego teroryzmu. Polska dla świata całego pełni służbę strażniczą.

Chwali z entuzjazmem armię polską, która z gorliwością i nieustraszoną pogardą śmierci walczy wśród fatalnych warunków wykwapowania, zaopatrzenia w żywność i środki lecznicze. Piłsudskiego nazywa «słowiańskim Rooseveltem» i przytacza z nim rozmowę, w której Naczelnik państwa w dosadnych słowach charakteryzuje żołnierza polskiego, niezłomnego na duchu w walce o zabezpieczenie wolności zdobytej i o losy cywilizacji.

Apeluje Comerford do swego społeczeństwa, aby śpieszyło z pomocą Polsce w chwili, kiedy ona podjęła walkę najzacieklejszą w obronie całego świata cywilizowanego...

«Bolszewików — pisze — należy zamknąć w Rosji. Jeżeli «czerwona» armia przedrze się przez Polskę (nieodczekanie! przyp. Red.) to rewolucja rozgorzeje i skrwawi całą Europę. Polska stoi u jej bramy, broniąc przejścia... Obowiązkiem przeto całego świata przyjąć jej szczerze z pomocą».

A pomoc tę upatruje nie tylko w zaopatrzeniu armii, ale przede wszystkim dla podtrzymania jej ducha «trzeba nieść pomoc rodzinom polskim w domu». Potrzeba jej w celu zorganizowania życia państwowego — kredytu! Dolary, funty i franki tracą znacznie na swej dzisiejszej wartości, jeżeli pozwoli się upaść Polsce, temu kamieniowi węgielnemu arki światowej».

Głos Comerforda nie przeszedł bez echa. Ameryka śpieszy z pomocą. Nie zapomnijmy jej, że żywi nas od roku, wie o tem młodzież szkolna przede wszystkim. Ameryka spłaca dług wdzięczności za własną wolność, wywalczoną niegdyś orężem Kościuszki, za walkę, podjętą dziś przez Polskę w obronie praw cywilizowanej Europy przed zalewem czerwonego teroru bolszewizmu.

## Z frontu.

Do pism krakowskich donoszą: Wojska polskie, gromią bolszewików, poruszają się ciągle naprzód, zajmując coraz dalsze tereny. Ze wysiłek ten jest wielki, świadczy samo zestawienie sił bolszewickich.

Oto n. p. na froncie gen. Iwaszkiewicza przeciwko armii polskiej stało 9 dywizji, liczących przeszło 60 tysięcy karabinów. Główne siły sowieckie w tym odcinku skoncentrowane były koło Baru; w tym kierunku prowadzony był główny atak pod wodzą pułk. Januszajtisa. Wyżej na północ gen. Jędrzejowski atakował Lityń, zaś na południu gen. Krajewski parł ku Dniestrowi. Na samym cyplu w związku z tą armią posuwały się oddziały ukraińskie pod wodzą pułk. Wdowichenki.

Bolszewicy nie byli przygotowani na atak. Zaskoczeni ustąpili w popłochu, usiłując się bronić resztkami sił. W Lityniu i Barze ludność żydowska stanęła po stronie bolszewików, strzelając z okiem do wkraczających wojsk polskich i wdając się w zacięte walki uliczne.

W pochodzie na wschód natrafiły wojska nasze na oddziały siczowników ukraińskich, którzy od Denikina przeszli do bolszewików. Strzelcy siczowi tworzyli tu w czerwonej armii trzy brygady: w odcinku Cudnowa, w odcinku Litynia i na południe od Baru.

Ci «sprzymierzeńcy» przyczynili się także do klęski bolszewików, albowiem przeszli na stronę polską. Pierwszym ich czynem było zerwanie linii telefonicznych przeciągniętych od Baru do Żmerynki, a gdy bolszewicy dla sprawdzenia wypuścili w tym kierunku pociąg pancerny, przepuścili go spokojnie, ale zaraz po przejściu zerwali szyny, uniemożliwiając mu powrót.

Na tyłach czerwonej armii panuje straszliwy ferment. Potworzyły się tam liczne ukraińskie bandy ochotnicze pod komendą oficerów Petlury i szarpia w straszliwy sposób wojsko sowieckie. Walczy tutaj obok Braclawia ataman Pawlenko, który dawniej oblegał Lwów, obok ataman Diudinnyk, około Litynia ataman Iepel, pod Zwino-gorodskiem operuje kilka band koło Elizawetgradu ataman Machna, dalej ataman, Sawiniak i inni. Na lewobrzeżnej Ukrainie atakuje ciągle bolszewików ataman Angiet w gub. Czernichowskiej i inni, którzy zrywają bolszewikom połączenia telefoniczne, linie kolejowe i t. p. Jak widać w tych warunkach bolszewicy nie mogą się na Ukrainie utrzymać.

## Potrzeba pożyczek państwowych.

Jednem z najważniejszych zadań Rządu polskiego jest uzyskanie za granicą wielkiej pożyczki długoterminowej, gdyż bez pomocy z zewnątrz nie zdołamy odbudować ani uruchomić rolnictwa i przemysłu i jakkolwiek kraj nasz kryje w swym wnętrzu bezcenne skarby, będziemy nadal cierpieć brak żywności, opału, odzieży. Stan obecny, gdyby potrwał dłużej, spowodował na nas zupełną ruinę gospodarczą i upadek niezależności politycznej, którą się od kilkunastu miesięcy cieszymy.

Na szczęście ratunek w sprawie uzyskania pożyczki zagranicznej w dużej mierze zależy od nas samych. Zagranica zwróciła już uwagę na pomyślne warunki naszego bytu gospodarczego. Jeszcze przed wojną francuski geograf Vallon wykazywał, że Polska musi powstać jak państwo niepodległe, gdyż wspólne zagłębie węglowe i przemysł, rozwijający się dokoła niego, doprowadzą do zjednoczenia mimo podziału między trzech zaborców. W czasie wojny zaś wybitny statystyk angielski Geoffrey Drage udawał, że Polska jako całość gospodarcza ma wszelkie warunki samodzielnego rozwoju.

Mimo tych pochlebnych zdań o warunkach naszego życia gospodarczego zabiegi Rządu polskiego o uzyskanie większej pożyczki długoterminowej w Stanach Zjednoczonych nie przyniosły dotychczas żadnego rezultatu. Przyczyny tego niepowodzenia tkwią częścią w ogólno-swiatowych trudnościach kredytowych, spowodowanych wojną, częścią zaś w braku zaufania zagranicy do nas. Wiadomo bowiem powszechnie, że na ziemiach Polski nagromadziła się duża ilość papierowych środków płatniczych jeszcze przed uzyskaniem niepodległości. Rząd zaś polski nawet na pokrycie zwyczajnych wydatków musi wypuszczać coraz nowe miliardy marek, a mieszkańcy gromadzą je i obracają tylko na własne potrzeby, jak gdyby obowiązkiem państwa było dhać o korzyści jednostek, one zaś były wolne od wszelkich świadczeń na rzecz państwa. — Jeżeli własni obywatele nie okażą, że całe mienie gotowi oddać państwu do dyspozycji, czyż możemy dziwić się obcym, jeżeli nie mają do niego zaufania?

Każdy Polak od tego poczynawszy, który zdołał oszczędzić 100 mk., a skończywszy na tych, którzy rozporządzają milionami, powinien oddać całą gotówkę państwu. Złożymy miliardy, a w ten sposób uwolnimy się od drożyzny, spowodowanej głównie nadmiarem pieniędzy i otworzymy sobie drogę do kredytu światowego, który jedynie może nas wyratować z trudności gospodarczych.

Powodzenie tej pożyczki rozstrzygnie o tem, czy uzyskamy kredyt za granicą.







portowano do Ołomuńca. — Żołnierze, odbwwszy zgromadzenie, postawili na odbwtem zgromadzeniu następujące żądania: 1. zrównanie poborów oficerskich i szeregowców; 2. skasowanie osobnej kuchni oficerskiej; 3. wydalenie z armii czeskiej b. austriackich oficerów, zwłaszcza Niemców; 4. uznanie pierwszeństwa dla legionarzy czeskich przy przyznawaniu rządowych posad, dzierżaw, koncesji itd. Bunt stłumiony został przy pomocy żandarmerji i kawalerji. Zbuntowane oddziały internowano.

**UWOLNIENIE KS. HLINKI.** Wobec tego, że ks. Hlinka został wybrany do parlamentu, rząd czeski wreszcie uwolnił go z jego przymusowego miejsca pobytu w sanatorium w Pradze. Ks. Hlinka otrzymał legitymację poselską i wyjechał do Rużomberku, gdzie go entuzjastycznie witano. W wygłoszonej tamże mowie oświadczył, że wszelkie starania swe skieruje ku temu, by Słowaczyna stała się białą. Hasłem jego będzie: «Słowaczyna dla Słowaków!»

### JAPONIA.

**JAPONIA PRZECIW SOWIETOM.** Dnia 22. kwietnia zawinęły do portu Aleksandrowsk na Sachalinie okręty wojenne, których komendant oświadczył, że niema żadnych wojennych zamiarów i chce się tylko poinformować o losie Japończyków, zamieszkałych na Sachalinie. Wkrótce jednak wylądowały wojska japońskie i obsadziły miasto, oraz wysłały depeszę iskrową do sowietów wschodnio-syberyjskich, zapowiadającą, że zrównają Aleksandrowsk z ziemią, jeżeli japońskim jeńcom i cywilnym stanie się jakaś krzywda. Sowiet wschodnio-syberyjski odpowiedział, że jeńcom japońskim nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

## Z Cieszyna i okolicy.

**OBCHÓD KONSTYTUCYI 3. MAJA.** Uroczystość Konstytucyi 3. maja Cieszyn obchodził trochę za skromnie, nie tak, jak cała Polska. Przyczyna w tem, iż nikt nie wiedział, kto się ma obchodem zająć. Macierz szkolna zwała ten obowiązek na Komitet plebiscytowy, Komitet na Radę Narodową, Rada na Komitet obywatelski i t. d. Uroczystość ograniczyła się do nabożeństwa w kościele parafialnym, na którym były obecne wszystkie miejscowe władze, przedstawicielstwa i stowarzyszenia polskie. Zdemobilizowani oficerowie i żołnierze polscy wystąpili w mundurach. W stroju galowym zjawili się oficerowie włoscy. — Po południu w sali «Dziedziectwa» urządzono skromny, lecz bardzo miły wieczorek. Słowo wstępne wygłosił ks. Ścisła, chór mieszany uczni i uczenie seminaryum nauczycielskiego odśpiewał kilka utworów, kwintet braci Hławiczaków odegrał pięknie szereg pieśni żołnierskich, p. Halama deklamował, a prof. Król wypowiedział wykład o konstytucyi, ilustrowany obrazami świetlnymi. Publiczność rzesistymi oklaskami nagrodziła wszystkich wykonawców za ich miłe i piękne produkcje. Wieczorem urządzono dwa przyjęcia towarzyskie — gen. Latinik w hotelu «pod Jeleniem», Komitet obywatelski w Domu Narodowym. Pod Jeleniem przed zabawą goście krakowscy, p. Szafranska, p. Tyrowiczówna i p. Szulc uraczyli zebranych wspaniałym koncertem. Szczególnie śpiew p. Szafranskiej wywowywał burzę oklasków i słowa prawdziwego zachwyty. Na obu zebraniach towarzyskich bawiono się do późnej nocy. Szczególnie zabawa w Domu Narodowym nacechowana była prawdziwie polską swobodą i serdecznością.

**KONKURS NA NAUCZYCIELI DLA GŁUCHONIEMYCH.** Ministerstwo W. R. i O. P. ogłosiło konkurs na dziesięć stypendyów po 4000 marek miesięcznie dla osób, pragnących się wykształcić na nauczycieli dzieci głuchoniemych w państwowym seminaryum nauczycieli dla głuchoniemych w Warszawie, plac Trzech Krzyży 4. Studya w seminaryum są jednoroczne. Stypendyści zobowiązują się do trzyletniej pracy nauczycielskiej po ukończeniu kursu, a co do poborów zrównani są z nauczycielami szkół średnich. Po bliższe informacje należy się zwracać do dyrektora seminaryum pod powyższym adresem.

**KOLONIA DZIECI ŚLĄSKICH W RABCE.** Z ramienia Rady Narodowej, taj jak roku zeszłego, organizuje Koło Polek w Cieszynie kolonię dzieci śląskich w kąpielach jodowych w Rabce. Świadectwa lekarskie z dokładnem podaniem choroby należy składać na ręce p. Regorowej, ul. Strzelniczy 16, codziennie od godz. 11.

do 1. w południe. Pierwsza partya dzieci wyjeżdża na kolonie dnia 15. maja z Cieszyna i zostanie w Rabce przez 6 tygodni. Później wyjadą następne. Do pierwszej partyi powinny się zgłaszać dzieci w wieku przedszkolnym, albo też takie, które wskutek choroby nie mogą do szkoły uczęszczać. Dzieci znajdą na kolonii bezpłatne dobre odżywianie i należytą opiekę.

**NA OBCHODY 300. ROCZNICY BŁOG. JANA SARKANDRA** poleca jubileuszowe obrazy bł. Jana Sarkandra (no 1, 3, 4 i 6 mk.), jako też broszurę: «Życie i śmierć męczénika bł. Jana Sarkandra» (7 mk.) Urząd parafialny w Skoczowie. Ewentualny czysty zysk będzie przeznaczony na wybudowanie kościoła bł. Jana Sarkandra na wzgórzu przy Skoczowie.

**PODROŻENIE WĘGLA.** Ze strony powiatowego urzędu gospodarczego się ogłasza: Ze względu na to, że kopalnie węgla podniosły ceny za węgiel, ustala się w obszarze Powiatowego Urzędu gospodarczego w Cieszynie następujące ceny w drobnej sprzedaży: Węgiel za pobraniem w miesiącu u handlarza 53 marek polskich. Węgiel z dostawą do domu w kosztach lub workach 55 marek polskich 60 fenig. Węgiel pobrany furami 54 marek polskich 50 fenig. Zaznacza się, że ceny te zostały ściśle obliczone i podniesienie cen nie nastąpiło wskutek wprowadzenia waluty markowej, lecz tylko z powodu podniesienia cen sprzedaży ze strony kopalni węgla.

**ZAKAZ WYWOZU MIĘSA.** Prefekt dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego rozporządza 14. kwietnia: Wywóz mięsa wszelkiego rodzaju z obszaru wschodniej prefektury jest zakazany. Wyjątki od tego zakazu nastąpić mogą za pisemnem podaniem w wypadkach szczególnie godnych uwzględnienia ze strony odnośnych powiatowych urzędów gospodarczych tylko najwyżej do 2 kg.

**Z CIERLICKA.** (Mściwość agitator-ki czeskiej.) Dowiadujemy się o wypadku politycznej wściekłości czeskiej. Przy ostatnim wiecu nauczycielskim wykluczona została z obrad nauczycielka robót ręcznych, Świha z Cierlicka, w ten sposób, że ją wprost wyproszono z sali. Była bowiem do tego stopnia zuchwała, że przybyła na wiec, choć wiadoma, powszechnie jest rzeczą, że należy ciałem i duszą do sztabu Koźdoniowskiego, że zohydza i lży Polskę, denuncjuje polskich nauczycieli, jest przyczyną aresztowań ich itd. Za rzekomą krzywdę dyszy zemstą i chlubi się, że wyszła z sali podczas wiecu, bo «głupich mów ordynarnej bandy polskich nauczycieli nie mogła słyszeć». Ta obraza nauczycielstwa nie wystarczy jej mściwości. Dowiedziawszy się o strejku szkolnym, wyłapywała na drodze dzieci szkolne, prosząc je, by przybyły do szkoły, a swych nauczycieli nie słuchały, bo chce im bardzo piękne rzeczy pokazywać. Ale marne było jej wołanie! Dzieci, przyzwyczajone od lat całych do strejku robót ręcznych (uczęszcza bowiem na naukę robót ręcznych zaledwie 2 do 3% wszystkich dziewcząt) się nie odstawiły i stąd «pańtora» strejku szkolnego złamać nie zdołała. Arcywajda Koźdoni nie będzie bardzo zadowolony z swej «prodanej nevesty».

**Z DZIEDZIC.** (Obchód Konstytucyi 3. maja.) W ostatnią niedzielę świętą nasza wieś uroczystość Konstytucyi 3. maja. O godz. 1/2 10. wyruszył pochód z dworca przy dźwiękach orkiestry do kościoła parafialnego. Przed kościołem ustawiono ołtarz, gdzie ks. proboszcz odprawił mszę polową, podczas której śpiewał chór mieszany i przygrywała kapela. Wśród licznych tłumów widać było gen. Martynowicza, pułkownika Neumanna i francuskiego kapitana Noireta. Do zgromadzonych tłumów przemówił ks. wikary Herrmann o znaczeniu Konstytucyi w obecnej chwili. Na zakończenie odśpiewano hymn narodowy, ruszył pochód z wszystkimi stowarzyszeniami miejscowymi znowu na dworzec, gdzie p. Kraus przemawiał. Potem wracali wszyscy podniesieni na duchu do domu. — W poniedziałek obchodzili tę samą uroczystość wszystkie szkoły i delegacje robotnicze. Na znak syren ruszył z wszystkich fabryk pochód do kościoła parafialnego, gdzie odprawił mszę św. ks. wik. Herrmann. Po mszy św. odbył się w każdej szkole poranek.

**Z FRYSZTACU.** Święto robotnicze 1. maja zakończyli tutajscy socjaliści ohydne bluznierstwami przeciw religii, naszym zwyczajom religijnym i duchowieństwu. W sali browaru odegrało «Kółko amatorskie metalowców» nie sztukę, ale paszkwil p. t.: «Wichrzyciel». Treść była tego rodzaju, że ludzie uczciwi opuścili salę, nie mogąc słuchać bluznierstw. Domagamy się za to wszyst-

ko śledztwa sądowego i satysfakcji. Nie możemy pozwolić, by jacyś ludzie, obalamuceni przez bolszewicką międzynarodówkę, bluzgali nam tu na nasze wierzenia, na to, co mamy najświętszego w duszy. Swoją braki wiary, religii i brak wychowania mogą zostawić sobie. Chyba, że chcą w ten sposób przygotować grunt pod agitację czeską w Frysztacie, podać czeskim socyalistom rękę w burzeniu naszych religijnych zasad. Rosyjskim bolszewikom już się pokłonili, pozdrawiając ich na wiecach w Cieszynie i w Karwinie. Sprawa fryszackiego przedstawienia musi się znaleźć przed forum Rady Narodowej. Domagamy się zadosyćuczynienia ze strony p. starosty fryszackiego, który pozwolił na odegranie obelżywego paszkwila. Jeżeli ktoś chce przygotować w ten sposób walkę religijną na Śląsku, owszem podejmujemy ją — stwierdzamy jednak, że nie myśmy ją rozpocząć, że zaczęła się w święto proletaryatu 1. maja 1920 r.

**ZE SKOCZOWA.** (3. maja.) Obchodzenie wiekopomnego dnia Konstytucyi była olbrzymią manifestacją dla idei polskiej w Skoczowie. Nigdy za czasów austriackich nie widziano na uroczystościach cesarskich takich mas ludności na nabożeństwie kościelnem, jak tego roku, gdzie ludność nasza po raz pierwszy miała wynurzyć swe uczucia narodowe dla powstałej do nowego życia Polski. Sala tutejszego kina, gdzie się przeniosła uroczystość po nabożeństwie, była tak przepełniona, że musiano wyjść do ogrodu tutejszego hotelu, aby pomieścić tłumy, przybyłe celem objawienia swych uczuć radosnych z powodu odzyskania wolności. Szczytem całej uroczystości była bezsprzecznie wspaniała mowa, którą z wielkim zapalem wygłosił młody prawnik Karol Bączek z Pogorza. Mowa ta była tak treściwa i oświetlająca znaczenie konstytucyi jako słupa granicznego pomiędzy starą a nowo odrodzoną Polską, że słuchacze nie mogli burzliwymi oklaskami dosyć okazać swego zadowolenia. Niechże sukces, który p. Bączek przy swoim pierwszym wystąpieniu publicznym odniósł, będzie mu zachętą do dalszej pracy w tym kierunku! Po odśpiewaniu różnych pieśni narodowych przez uczniów gimnazjum realnego, wystąpił jeszcze ks. Rduch na mównicę aby z właściwą sobie swadą zachęcić do ciągłej pracy na tle uświadamiania narodowego ludności naszej. Manifestacja ta była najlepszym dowodem, że duch narodowy w Skoczowie tak za-trutym jadłem Koźdoniowskim, budzi się i to znacznie.

## Znaleziono

we czwartek dnia 29. kwietnia na drodze pomiędzy Pastwiskami (Boża Męka) a Rudowem damską torebkę, zawierającą portmonetkę z pewną kwotą pieniędzy, kluczyk i chusteczkę do nosa. Zgubę może właściciel odebrać w Administracyi «Gwiazdki Cieszyńskiej».

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

## Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką  
w domu «Dziedziectwa» na Starym Targu nr. 8.  
z filiami w Dziedziicach i Jabłonkowie  
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym  
procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

## Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,  
od 1/2 3. do 4 po południu.



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . . 30M  
półrocznie . . . . 15 "  
kwartalnie . . . . 7-50 "

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

placi się 1 K 20 h od  
wiersza (rządka) drob-  
nego, przy kilkunastowym  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 30. maja 1920.

Nr 21.

### Kurs naszej waluty.

Każdego z nas nieprzyjemnie uderza niski kurs polskiej marki na giełdzie zagranicznej. Nie-rozumni wyzywają na to i zazdroszczą Czechom ich kursu wyższego, rozumni zaś zastanawiają się nad przyczynami tego stanu i dochodzą do wniosku, że niższa ta jest chwilową i że marki pozbywać się nie należy, bo za parę miesięcy, a może nawet za parę tygodni pójdzie ona szybkim tempem w górę, dorówna koronie czeskiej i marce niemieckiej, a kto wie, czy nawet ich nie prze-wyższy.

Rozważmy przyczyny obecnego stanu i zba-dajmy, co nas uprawnia do tak pełnych nadziei widoków.

Pierwszą przyczyną niskiego kursu naszej wa-luty, to wojna. Przed kupcem, który wojuje, — wszyscy mają się na baczności, bo nuż mu się noga powinie, a wtedy miałoby się z nim nie-potrzebne kłopoty, lepiej więc nie ryzykować, ża-dać za wszystko zapłaty z góry i to nie w papie-rach, ale w monecie brzęczącej, w złocie. Tak rozumuje wobec nas zagranica. Ona widzi, że Polska zwycięża, nawet ma wszelkie prawdopodobo-bieństwo, że zwycięsko całą awanturę wojenną zakończymy, ale w każdym razie zagraniczni kup-cy wolą być ostrożni i żądają zapłaty nie w na-szej, ale w ich walucie. Niechno tylko nastanie spokój, a nasze pieniądze pójdą szybko w górę.

Polska dopiero się odbudowuje, musi dopiero swoje fabryki w ruch puścić, swoje pola obro-bić, aby mogła się sama w swe wyroby zaopa-trzyć, w dodatku musimy jeszcze wszelkie maszy-ny, wszelkie narzędzia, potrzebne do puszczenia w ruch warsztatów, kupować u obcych. To druga przyczyna niskiego kursu naszego pieniądza. My więcej kupujemy niż sprzedajemy, a zatem po-

trzebujemy więcej obcych pieniędzy, niż obcy naszych, dlatego je przepłacamy. Niech no je-dnak przyjdziemy już do ładu w gospodarce, gdy nasze pola zarodzą tyle, iż nie tylko nam starczy, ale będziemy mogli jeszcze i wywieźć, gdy nasze fabryki wyprodukują dostateczną dla nas ilość produktów, gdy za nasze płody górnicze (naftę, sól i węgiel) będziemy mogli zażądać nie zapła-ty w towarach, jak to zmuszeni jesteśmy obec-nie czynić, ale w markach polskich, wtedy zoba-czymy, jak zagranica będzie tych marek poszuki-wała i przepłacała je. Już dzisiaj tego dowód ma-my na Ukrainie, która, potrzebując naszych to-warów, płaci za markę bardzo wysoko. — Doczekamy się jeszcze tego, że i zachód będzie potrzebował więcej naszych, niż my jego pie-niędzy. Czas ten blizki!

Oprócz tych przyczyn natury gospodarczej winieszala się do obniżenia naszej waluty także spekulacja giełdowa i agitacja polityczna.

Był czas, kiedy w Polsce na czele minister-stwa skarbu stał p. Biliński, zwolennik korony, a przeciwnik marki. Swoją polityką doprowadził on do tego, że za czasów jego ministerstwa mar-ka w stosunku do korony stała bardzo nisko, bo płacono wtedy 95 h za jedną markę polską. Otóż w owym czasie spekulanci zagraniczni zakupili w Polsce całe stosy marek i teraz rzucają je na targ, ponieważ zaś tanio kupili, mogą też tanio sprze-dawać. Przeczekać dopiero trzeba, aż cały ich za-pas będzie znowu wykupiony, wtedy wartość mar-ki musi wzrosnąć, bo im mniej jej się na targu pie-niężnym zjawi, tem będzie droższą.

Na obniżeniu naszej waluty zależy tym wszy-stkim, którzy chcą nam zaszkodzić, a więc prze-dewszystkiem Niemcom i Czechom. Niemcy i Czesi, pragnąc zbałamucić ludność obszarów ple-biscytowych, wywołują sztuczną zniżkę naszego pieniądza. Uczynić to łatwo. Wystarczy zakupić

wielką sumę marek w Polsce i rzucić je całą masą na rynki obce po cenie niskiej. Kosztuje to wprawdzie Niemców i Czechów miliony, ale oni je poświęcają, by tylko wywołać wśród ludności wrażenie, że Polska jest biedną, kiedy jej mone-ta tak nisko stoi. Uczynić to tem łatwiej, ponie-waż wszystkie wielkie giełdy zagraniczne są w rękach żydowskich, z którymi łatwo się zmówić i na niekorzyść Polski działać. Naturalna rzecz, że długo taka szacherka prowadzić się nie da, bo zrujnowałaby ona nie nas, lecz naszych wrogów. Gdy miną miesiące plebiscytowe, to i oni tej ko-sztownej gry zaprzestaną, a wtedy kurs naszej monety podskoczy odrazu w górę, jak skacze sprężyna po usunięciu przeszkody, która ją na dół cisnęła.

Jeszcze jedno. Krzyk o niski kurs naszej wa-luty, to krzyk sztucznie wywołany, on wiele sze-roki ogół ludności obchodzić nie powinien. To, czy nasza waluta stoi wysoko, czy nisko na gieł-dzie zagranicznej, obchodzi w pierwszym rzędzie kapitalistów i giełdjarzy, przeprowadzających na rynkach światowych operacje i szacherki pie-niężne, dla szerokiego ogółu ma tylko znaczenie wewnętrzna wartość monety. — to, czy za naszą markę w kraju mniej się kupi, czy więcej, niż za czeską kor. w Czechach, a za niem. markę w Niemczech. Otóż badając ten wewnętrzny kurs, to sprzeczemy, że te monety równoważą się ze sobą. Przeciwnie biorąc, za markę polską kupu-je się tyle w Polsce, co za koronę czeską w Cze-chach, a za markę niemiecką w Niemczech, na-wet co do niektórych towarów, to porównanie wychodzi na naszą korzyść. Zresztą gdyby na-wet rachunek wypadł i na naszą niekorzyść — co jednak nie istnieje — to i tak ogół ludności, ten ogół pracujący i zarabiający w jakikolwiek spo-sób, nie traci, bo wraz z obniżaniem się wartości pieniądza wzrasta wysokość jego zarobków, tak.

### Jura i Jonek.

Jura: Jakżeście święta przeżyli?

Jonek: Na dość onako. Dyć wiesz, że ca-łuśko niedziela była tako zabeczano, bo rontem sapioł taki drobny deszcz, tuż echmy sie nie ru-szyli z chałupy, jeny my byli na wielkim i na niesporze, potemechmy troche pośpiewali i do legiera. No a w drugi święto tochmy sie wyszli podziwać na pole; urody latoś są szumne, rzy są wysoki na 2 metry, ale rzodki, ale jesiby tak deli czas był po temu, to ziemnioki i kapusta by sie miały podarzyć.

Jura: Mie sie zdało, że mie też zaprosicie na wajechnice do goja, ale jak widzę, to już ai u was ten stary piękny obyczój zapomniany.

Jonek: Ani sie mi dość na tem nie spoin-niało, że to na Zielone Święta hań downi smażyli wajechnice po chrostach i popijali piwo, śpiewali i cieszyli sie jak sie patrzy. Ale dzisio, poźol sie Boże, ku takinu hałdamaszu nima ani norychtów ani chęci. Miołech taki szykowny miedzianny ko-cielek, mi go austrijocy przy rekwizycji ze-brali, wajeć mało, szpyrki też dość chudo a do zimy daleko, a tego piwska nie lza ani wiela pić, bo to teraz warzą ze rzepy i kwaków, to tak tem zablamborzy żoładek, że to tak żblucho po dołku, jakbyś niósł wode w bańce.

Jura: Były to downi piękne obyczaje i ob-chody. Pamiętom jako chłopiec, tochmy sie dyc-ki cieszyli na wajechnice na Zielone Święta; choć było jodła inszego za tela w chałupie, to to jed-nak w chroście jakosi lepszy smakowało. Niebo-ga mamulka — Panie Boże im dej radość wiecz-

na — byli bardzooszczędni, ale na ten dzień to whili na kociel ai kope wajeć, skroli krymski kłopeć szpyrki, potem jak sie to usmażyło, to każdemu nakładli porządną porcyj na kraic chle-ba, jejku kany to sie jadło, aż sie nosy ogibały. Te-raz kie jedno wajeć kosztuje telowne piniądze a nima go, bo kury źle niesą, to by był ciężki grzech tak z tem forować i robić zbytki.

Jonek: Ty stare czasy już nie wrócą, my sie już ich nie dożyjemy, ale niech prawi gdo chce co che, było to kiesi pięknie i wiesioło.

Jura: Na czy dzisiajszygo dnia je mało uciechy?

Jonek: Toć je, ale jako? Je ten noród tak do imentu zdziwoczały i schacharzony, że aż strach. Każdziuska niedziele i święto w każdej putyce muzyczysko z bijatyką, prowdziwy raj dlo pułyrów i takich nieokrzosanych grondoli, wiela sie tam dzieje bezperactwa, to som Pónboczek raczą wiedzieć.

Jura: No, a taki smutne czasy. Kaj jaki towarzystwo czy związek robi tak na oko jakisi przedstawieni, poskoczą, pobulczą cosi na wy-stępie, nazywają to tyjatrem, nikiedy sie to kupy nie dzierży, taki głupi fule, żeby sie temu sznap-ków fuks śmiał, potem hónem skludzają stołki, stoły, ławy i wszyceć krom z izby, ucisną do kąta, jaką taką gulaszbande abo aspoń takigo z harmoniją skądś wytrzęsą i wio do tańca i zwyrca sie jak błóżni do rana w hycu, w kurzu, prochu, dymie, nikiedy tam je taki powietrzy, że-by tam kij stanął. Ale to nic, leje sie po nich woda, żeby móg koszuć i bruclek kręcić, ale na to nie dbają.

Jonek: Toć tam przy skokaniu to je gibki, ale koż mu iść konsek na pole, to go nogi bołą, to sie ledwo bee smyczył jak smoła, tam na mu-zyczysku to sie bee kwiol, przegibowol na wszy-cki strony, ale jak sie mo zgąć przy kopaniu abo pleciu, to jakby mioł w sobie tyke abo go w krzyżach śmigo, abo w grzbiecie fāsoka, abo na dołku żere. Tańcuja, holofia, puszczaia stów-ki do hyrtonia i luftu, a czechmoni krew naszych braci przelewaja, bija, pierą, kopią nogani, wy-ganiaia z kwartyrów, a naszy tańcuja, — kany też ci ludzie mają jaki sumieni?

Jura: Jeszcze trzeja większej utropy i większego bicza Bożego, to przestana. Ale snoci czechmoni zaczynają inaczy gwizdać, bo tam te-raz u nich už naozaist bieda; ani kaska chleba, ani kapki maki, ani troche fazoli, ani kosza zie-mioków.

Jonek: Było trzeja downi nie forować w Gnojniku w tym czechmońskim konsumie i w tych uślimantanych magazynach. toby teraz było. Wtenczas to walili, były krepliki, kołocz i masz-kietki, downi huj a teraz fuj. Teraz przychodzą i skazuja przez tych haliantów, że im trzeja na fleku 10 wagonów polski maki.

Jura: Dzisz go, a złoty zegarek i lańcu-szek na przydowek, ni? To jo wierzę, żeby sie żrało knedle z polski maki, a potem by sie tych samych hromskich poloków, co dali papu, prało i zabijało. Jak mocie milijoni czeski raj, to go miejcie? Kieryż to wychciewoł?

Jonek: Ten nejwyższy od tych haliantów, se myśloł, że my są tacy głupi jak oni i pepicy mądrzy, tak se zaczon rozkazować, ale dostol



iż stosunek między przychodem a rozchodem zostaje niezmienny.

Miernikiem w sprawach walutowych powinna być nie giełda zagraniczna, ale statystyka rozruchów drożyznianych, ona bowiem jest najlepszym miernikiem wewnętrznej wartości pieniądza i stosunku między przychodem i rozchodem. Jeżeli pod tym kątem popatrzymy się na Czechy, Austrię, czy Niemcy, to będziemy musieli powiedzieć: pal dyabli giełdę zagraniczną, kiedy państwa takie mimo wysokiego notowania swoich walut giną z głodu, a robotnik niemiecki i czeski hurzy się ciągle, bo końca z końcem związać nie może, nam lepiej jakoś idzie, chociaż żydki zurychskie mniej za naszą walutę płacą!

F. B.

## Nasza sytuacja żywnościowa.

Pan minister aprowizacji, bawiąc w Cieszynie, zaprosił na konferencję dziennikarzy i nakreślił przed nimi następujący obraz naszej obecnej sytuacji żywnościowej:

Aprowizacja tak Śląska, jak i Polski całej zabezpieczona jest nie tylko do czasu nowych zbiorów, ale zostanie nam trochę zapasów i na przyszły rok gospodarczy. Ludność Śląska i Polski całej będzie lepiej aprowizowana, niż ludność państw sąsiednich.

O ile chodzi o Śląsk, to pan minister, po osobistym zbadaniu obecnych stosunków żywnościowych tej dzielnicy, obiecuje dostarczenia większej ilości maki białej i tłuszczów, gdyż pod tym względem aprowizacja Śląska jeszcze szwankuje. — Transporty maki chlebowej i ziemniaków nadchodzić będą dalej regularnie.

Polska ma obecnie dwa wielkie składy żywnościowe: Gdańsk i Poznańskie, nie licząc zapasów, porożrzucanych po całym państwie. W Gdańsku mamy ogromne magazyny żywności, a dalsze transporty nadchodzą jeszcze na mocy kontraktów, zawartych w Ameryce. W Poznańskim mamy jeszcze wiele zboża nieinfiltowanego, nie licząc olbrzymich ilości ziemniaków.

Sprawa aprowizacji dzisiaj, to sprawa jedynie transportu, żywności mamy pod dostatkiem, tylko ją pozwozić na czas trzeba. Pan minister kolei w tym kierunku już zdziałał dużo i z dnia na dzień nasz ruch transportowy ulepsza i powiększa.

Polska jest obecnie jednym z najlepiej zaopatrzonych w żywność państw w Europie. My znajdujemy się obecnie w tym szczęśliwym położeniu, iż podczas gdy inne państwa zmniejszają racje żywnościowe, to my od 24. maja je powiększamy na całym obszarze Rzeczypospolitej. — Zwiększamy je dopiero teraz dlatego, że trzeba było postąpić jak mądry gospodarz, najpierw obliczyć się dokładnie, zabezpieczyć sobie przyszłe zbiory, a dopiero później, gdy się zobaczyło, iż

enono. Potem przyjechał do Cieszyna polski minister od jodła i chowania, też ten wyrchni go broł zafrak, rzeczy: panie minister, nie róbcie głupoty, a deście maki, my wam dobrze zapłacemy kolkowaniami, se myśloł, że na głupiego trefił, ale zgizło. Minister powiedział: schyńcie tych czechmońskich zbuji tych pepickich szandarów, to bedemy z wami rzadzić.

Jura: Tak dobrze, jak my mieli biedę nie sie zdo po Wszyckich Świętych, to naszy chcieli kupić u pepików cosí chowanie i zapłacić hrubo, ale pepicy ani rusz, nie dali ani gorści maki, choć forowali całymi wagonami ślinitokom i tej swoi garażyji mąke, cukier i insze chowanie.

Jónek: Dyby też jeny ponikierzy z naszych sie nie łakomili na ty czeski kolkowane i nie puszczałi do czeskigo raju mleka, mięsa, kielbos, aho dyby po dziedzinach lepi na takich paskorzy dowali pozór, by nie wywożali chowanie i towarów do czeskigo raju, bylily downo pokapali z głodu.

Jura: Dyć to ci czechmoni tak zgłaganili noród, że ponikiery za piniądze przedo bai dusze, ale takich hyrtoni je coraz to mieni, przeca sie ślinitocy pomału pamiętają i z wolarnie oberwajdy jeden po drugim uciekają. Oberwajda szymfowół na jakimsi taborze w Ostrawie na tego nejwyższygo z konwisyje, a potem powiedział, że wszycki ślinitocy durchdibank pójdą za czechmonami.

Jónek: Aspoń pod chwost pepickigo lwa. Szmaczne!

jest z czego, to można sobie na »zbytek« pozwolić. Szczególnie starać się będzie Polska o zaaprowizowanie zagłębi górniczych. Zaprowadza się dla górników w całej Polsce jednakowe, wysokie racje żywnościowe, z których wszystkie partje są bardzo zadowolone i głośno to swoje zadowolenie wyrażają. Przedstawiciele górników śląskich zwrócili się do ministra, by ich Polska wzięła pod swoją opiekę i zastosowała do nich te same normy żywnościowe, jakie stosuje się w całej Polsce.

Na przyszły rok Polska będzie już w tem szczęśliwym położeniu, iż będzie mogła sama siebie wyżywić, nie będzie potrzebowała sprowadzać żywności z Ameryki. Plan ministerstwa jest następujący: Obsiano i zasadzono ziemię, czem było można: zbożem, ziemniakami, jarzynami. Po zbiorach nastąpi sekwestr, ale taki, by nie czuli się nim rolnicy pokrzywdzeni, a więc pozostawi się im z n a c z n e racje na ich własny użytek, zapłaci im za zboże dobrze, a nadto dostarczy się im różnych produktów po cenach, odpowiadających cenie zboża. Rolnik nie będzie się więc czuł w niczem pokrzywdzony, nie będzie tego sekwestru uważał za jakąś uciążliwą rekwizycję, ale za dobry interes, który zrobił z państwem.

Żywność, otrzymaną z sekwestru, będzie rozdzielano państwo między ludność w racjach wystarczających, w tak dużych, by ta ludność nie potrzebowała się oglądać za jakimś kupnem dodatkowym. To jest jedyna droga do urwania głowy lichwie żywnościowej: dać każdemu na kartki tyle, by poza kartkami nie trzeba było kupować.

Co do gospodarczego rozwoju Polski p. minister jest jak najlepszej myśli. Warunki gospodarcze mamy wspaniałe: dostatek ziemi bardzo urodzajnej, dostatek łąk, lasów, odpowiedni klimat, tak, iż za lat parę będziemy posiadali też ogromne magazyny żywnościowe w Gdańsku, ale nie dla przywozu, lecz wywozu naszej żywności. Staniemy się śpichlerzem Europy. W tym kierunku już się wszystko robi, rząd dokłada wszelkich sił, by rolnictwo nasze jak najprędzej odbudować.

Odbudowa, zagospodarowanie i urządzenie Polski nie tylko na polu aprowizacyjnym i rolnictwa idzie w szybkim tempie, ale postępuje ono w tym samym tempie na każdym innym polu. Przemysł powstaje z gruzów, kolejnictwo w jesieni — według oświadczenia ministra kolei — osiągnie stan normalny, przedwojenny. Nawet waluta, która dzięki machinacjom giełdowym naszych wrogów się obniżyła, pójdzie w górę, bo my doprowadzimy w najbliższych już miesiącach do tego, że my z zagranicy nie prawie nie będziemy potrzebowali, a zagranica od nas wiele.

To optymistyczne zapatrywanie na przyszłość Polski nie jest tylko zapatrywaniem naszym, ale i uczciwych obcokrajowców. W tych tygodniach wielki nasz przyjaciel amerykański, »dyktator żywnościowy Europy«, senator Hoover, przysłał swoich wysłanników do Polski, by zbadali i donieśli mu, czy się w Polsce zmieniło co od tego czasu, jak on tam bawił (grudzień ubiegłego roku). Wysłannicy ci po zbadaniu różnych kwestji byli zachwyceni i wyrażali gorące uznanie dla Polski, która idzie szybkimi krokami w lepszą przyszłość. Mówili oni tak: to, na co się zdawało lat całych potrzeba, wyście w miesiącach kilku zrobili, jeżeli przez dalsze miesiące z tą samą energią pracować będziecie, to staniecie się wkrótce potęgą gospodarczą w Europie. I tak będzie.

## Ważne zarządzenia.

Wojna i demoralizacja z niej wynikła, sprawiła we wszystkich społeczeństwach ogromne spustoszenia. Wzrost niegodziwej spekulacji, robień milionowych majątków bezprawnie na krzywdzie i niedoli ludzkiej, paskarstwo, lichwa towarowa i walutowa, oto zmory powojenne, które i nasz kraj nawiedziły.

Trudna z tem wszystkiem walka, bo ludzie, prowadzący te nieczne procedury, starają się dokonywać je w najgłębszym ukryciu i tajemnicy z obawy kary. Znane są u nas idywidua, szukające łatwego żeru przy każdym interesie. Dzięki im wszelkie towary i żywność i obce waluty ciągle i niepomiernie wzrastały w cenę, wprowadzając na nasz kraj ruinę. Nagromadzili oni w swych rękach znaczne zapasy obcych pieniędzy i ciągle kurs ich u nas sztucznie w górę sruhowali, zarabiając zaś drogami nieczystymi, byli w stanie płacić za obce waluty więcej, niż banki i w ten sposób zbiorniki obcych walut, t. j. instytucje

pieniężne zostały do tego stopnia ogołocone z obcych pieniędzy, że gdy kto potrzebował zagranicznej waluty, musiał iść do paskarzy i od nich po słonych cenach ją nabywać.

Dyrekcja skarbu starała się już tym zbrodnictwem działaniom stawiać opór, ale bezskutecznie. Ostatecznie, za zgodą miarodajnych czynników, ją się w ostatnim swem rozporządzeniu energicznych zarządzeń.

Obecnie pod groźbą kary 1 miliona marek i 2 tygodni aresztu nie wolno nikomu uprawnionemu do tego kupować obcych pieniędzy, czeków, czy przekazów na nie. Kupować mogą obce waluty tylko banki i kantory wymiany i to bez żadnych ograniczeń. Natomiast wolno bankom sprzedawać obce waluty, ale tylko za pisemnem pozwoleniem Dyrekcyi skarbu dla każdego interesu.

Każdy, kto dzisiaj ma w ręku obce pieniądze czy przekazy i czeka na nie, musi natychmiast sprzedawać je w któremkolwiek bądź banku. O ile ta obca waluta potrzebna mu jest na zakupno niezbędnych towarów za granicą, to ma natychmiast zgłosić się z nią i z odnosnymi papierami w Dyrekcyi skarbu, która zadecyduje, co ma się z nią stać.

Osoby, potrzebujące obcych walut, mają się zgłosić w Dyrekcyi skarbu i ewentualnie wskazać źródło, gdzie chcą tę walutę nabyć. W żadnym razie nie wolno im kupować tych walut u osób prywatnych.

By mieć kontrolę nad bankami, Dyrekcja skarbu zażądała od nich wykazu wszystkich obcych walut, rachunków w obcych walutach i czeków, tak, że obecnie Dyrekcja skarbu będzie dokładnie wiedziała, który bank i jakie obce pieniądze posiada. Co więcej, banki muszą Dyrekcyi skarbu codziennie przedkładać wszystkie swe zakupna obcych walut, które będą w Dyrekcyi skarbu prowadzone w ścisłej ewidencji. W ten sposób Dyrekcja skarbu, znając zapasy obcych pieniędzy we wszystkich bankach, będzie mogła prawdziwie potrzebujących obcych walut posyłać do banków ze swojemi poleceniami. Bez tych poleceń nie będzie można bankom sprzedawać na własną rękę obcych walut.

Jedno byłoby do życzenia, by Dyrekcja skarbu swe słuszne i mądre zarządzenia bezwzględnie i z całą surowością przeprowadziła. Gdy jednemu i drugiemu paskarzowi nałoży się parę set tysięcy marek kary i 2 tygodnie aresztu, a nad zasobami banków rozłoży się ścisła kontrola, wtedy miną te czasy, gdy za byle jaką obcą walutę musi się płacić u nas całą masę pieniędzy i wzbogacać spekulantów.

## Posel Zamorski o Mannnevilleu.

Warszawa. W czasie dyskusji śląskiej w sejmie pos. Zamorski oświadczył: Na Śląsku leje się krew polskiego ludu, który 15 miesięcy znośił cierpliwie wiele prześladowań i niesprawiedliwości. Mimo zwracania uwagi Komisji hrnęła dalej w niesprawiedliwości. Żandarmeryę czeską utrzymano, a nawet pomnażano ją o ile możliwe, dlatego że jest czeska, natomiast milicję polską zniesiono. Od połowy lutego rozpoczęły się napady band czeskich. Komisya nie mogła się zdobyć na to, aby winnych przynajmniej dla przykładu aresztować, mimo że ciągle ci sami dokonywali napadów. Nawet w sprawie zabitych nie można było się doprosić śledztwa, a pobitych i rannych ciężko Komisya nie chciała widzieć. — Przewodniczący Komisji Manneville zapytywał, gdzie są wasi zabici? Dziś doczekała się Komisya, że są trupy, są zabici. Ja dziś publicznie z tego miejsca oskarżam p. hr. Manneville, że wiedział do czego doprowadziła cała anarchia. Całe to nieszczęście, w jakim się Śląsk Cieszyński znajduje, jest wyłącznie jego winą.

Mowca stwierdza ze smutkiem i żalem, że wojsko francuskie używane jest do tego, aby łamać wolność polską. Mamy prawo zwrócić się do narodu francuskiego, do parlamentu i do rządu francuskiego z zapytaniem, czy za jego wiedzą się to dzieje.

Dziś każdy Polak ma prawo powiedzieć przewodniczącemu Komisji Międzynarodowej: Idź precz, boś winien krwi! Wołałeś: »Gdzie są wasi zabici?« — »Masz ich!« Dziś ludność polska na Śląsku Cieszyńskim zaczyna się hurzyć. Jeżeli to piekło cieszyńskie przemieni się w kraj niedoli i mordu, to wina spadnie na tę Komisję i specjalnie na jego przewodniczącego.



## Czesi rozpoczęli wojnę.

We wtorek o godz. 4. po południu nakazali Czesi na szybach w Łazach, Dąbrowie, Orłowie i Porębie gwizdać «na alarm» i wyciągać górników z kopalni pod pretekstem, że wojska polskie nadchodzą. Rzeczywiście różne «hrdziny» czeskie w pośpiechu zabierały manatki i opuszczały Orłowe. Jak się później przekonano, był to tylko zamaskowany manewr bojówek czeskich do rozpoczęcia partyzantki. Czesi mają systematycznie wygotowany plan do uderzenia na Lutynię, Dzieńmorowice, by się posunąć do Piotrowic i zająć okolicę Frysztat. Również ze strony Suchoj Górnij przez las mają przygotowany plan do krzyżowego ognia w celu zamknięcia Karwiny.

W czoraj od godz. 11. w nocy tyralierzy bojówek czeskich, w których udział biorą nie tylko żandarmi i przebrani żołnierze regularnej armii czeskiej, ale i czescy legionarze włoscy i sokoli, rozpoczęli atak. Na wyżynach od kolonii Granicznej w Karwinie, koło Sowińca, przez Szpluchów i Opliz w Dąbrowie aż na pogranicze Dzieńmorowic i Lutyni rozpoczęli pojedynczą strzelaninę z karabinów, zwłaszcza na Sowińcu i Dzieńmorowice, która trwała aż zaczęło słońce.

W środę o godz. 4. rano zaś rozpoczęli gęsty ogień karabinowy na kolonij Granice i na kolonij Sowińcu. Broniący Karwiniacy trzymają się dzielnie. Później ostrzeliwali Czesi z wyżyn dąbrowskich most nad Olzą w Kąkolnej, a około godz. 6. strzelali na Stare Miasto. Kule karabinowe wpadały wprost do centrum gminy staromiejskiej. Czesi rzucają również granaty ręczne, nie tylko jajkowate, ale i duże. Biją również salwami.

W środę rano o godz. 5. wpadła banda czeska do kolonii na Granicach z 15—20 żandarmami na czele i maltretowała ludność. Porwali z domów 3 młodzieńców górników. Jeden żandarm czeski, chcący wystrzelić do Polaków, ugodzony kulą padł martwy, a drugi został ranny. W walkach partyzanckich dowodził po czeskiej stronie znany żandarm Dehmel z Dąbrowy, o którym rozeszły się pogłoski, że padł. Pogłoska ta jest dotąd niesprawdzoną. Uchodźcy z Dąbrowy, którzy przedzierali się przez linię strzałów, opowiadają, że Czesi mają kilku rannych i zabitych.

Niestety i w szeregach robotników polskich są ofiary. W środę rano zginął śmiercią bohatera w obronie ziemi śląskiej przed bandytami 23-letni górnik z szybu »Jana« Józef W e n d z e l, ugodzony kulą żandarmską w szyję, oraz 19-letni ślusarz z szybu »Jana« Wilhelm M o ł d r z y k. Również został zabity przypadkowo, gdy wychodził z domu o godz. 7. rano górnik P o p e k, który ugodzony kulą czeskiego bandyty zginął na miejscu.

W południe przywieziono z Karwiny do Frysztatu 19-letniego ciężko rannego górnika z szybu »Głębokiego« Huberta S t a c h u r e. Stachura otrzymał od żandarmów czeskich dwa strzały, jeden w lewe ramię a drugi w plecy. Postrzały poszarpały ciało, więc żandarmi strzelają kulami dum-dum.

Na kopcu nad kolonią na Granicach ustawili Czesi w środę w południe karabin maszynowy.

W środę wieczorem strzelanina trwała dalej. Oddział robotników karwińskich obsadził handy poza szybem »Jana« i prowadził regularną walkę z bojówkami czeskimi, wzmocnionymi przez czeską żandarmeryę. Po obu stronach są nowe ofiary. Górnik z Karwiny Adam P o p e k otrzymał postrzał w brzuch, górnik U z e l Wawrzyniec otrzymał postrzał w szyję, wielu członków z czeskich bojówek poniosło ciężkie rany. Czesi swoich rannych i zabitych odwożą do Orłowej.

Komisja aliancka zdaje się być całkiem bezsilna i wydała rozporządzenie, by Aliancka Komisja administracyjna w Karwinie przeniosła się z całym aparatem do Pudłowa koło Bogumina.

Czesi w Michałkowicach, w Polskiej i Mor. Ostrawie organizują nowe bojówki i odbywają publiczne zgromadzenia, nawołujące do śpieszenia z pomocą celem zdobycia Karwiny. Robotnicy karwińscy odbyli wczoraj także masowe zgromadzenie, na którym oświadczyli, iż nie cofną się przed niczem i muszą się już raz wyzwolić z czeskiej niewoli.

Wczoraj po południu odbywały się w Cieszynie pertraktacje z p. Mannevillem w sprawie usunięcia czeskiej żandarmeryi z Karwiny. — P. Manneville z uporem godnym lepszej sprawy obstaje przy tem, by przynajmniej 6 (?) żandarmów czeskich zostało w Karwinie. Przedstawiciele robotników żądają, by usunięto żandarmów co do jednego.

## Nad polskim morzem.

(Od naszego sprawozdawcy.)

G d a ń s k, 20. maja.

Wypadało mi wyjechać do Gdańska. Jakkolwiek dzisiaj podróżowanie nie należy do przyjemności, to tym razem chętnie wybrałem się w podróż, bo ciągnął mnie widok naszego morza i tego miasta, o któreśmy tak ciężki bój stoczyli, nie odniósłszy zupełnego zwycięstwa.

Szkoda bardzo, że trzeba do Gdańska jechać nocą, bo się nie ma możliwości zobaczenia w całości tego olbrzymiego szmatu ziemi polskiej na północ od Warszawy. To jednak, co można widzieć przed nadejściem nocy i po wschodzie słońca, pozwala na wyrobienie sobie jakiegoś takiego wyobrażenia. Ziemia urodzajna, a wszędzie uprawiona. Tu i ówdzie znać jeszcze ślady na polach, trawą zarosłe okopy i wielkie wygłębienia, powstałe od uderzeń granatów. Widzi się też polskie miasta, jeszcze nie odbudowane.

Nadchodzi T c z e w. Ostatnia to stacya polska. Odbywa się surowa rewizya, poczem pociąg wjeżdża w granice wolnego państwa gdańskiego, aby po półgodzinnej jeździe stanąć w samym Gdańsku. Na dworcu typowe pruskie postacie, — butne, z wyrazem zaciętości w twarzy. To samo w mieście. Jednym z towarzyszy mojej podróży był porucznik wojsk polskich, to też nie trudno domyśleć się Gdańszczanom, że nasze towarzystwo polskie. A Polaków muszą oni nienawidzieć. Widać to z ich spojrzeń nieprzyjaznych. Czasem gorętszy Prusak się obejrzy za nami i robi nieprzyjemne uwagi. Gdy się z Niemcem gdańskim wdaje w rozmowę dłuższą, to zazwyczaj ta niechęć trochę niknie, czasem nawet zupełnie. Otwarcie też oni przyznają, że ich nienawiść kieruje się głównie przeciw Francuzom, a dopiero potem przeciw Polsce. Zaczynają sobie też zdawać sprawę z tego, że los ich miasta jest złączony z Polską. Miejsmy nadzieję, że po jakimś czasie zdrowy rozsadek weźmie u nich górę nad nienawiścią, a wtedy sami proszą o Polskę, by ich znów do siebie przyjął. Bo Gdańsk zawdzięcza chwile swego najświetniejszego rozwoju Polsce. O tem Gdańszczanie wiedzą, boć zabytków tego dobrobytu pełno.

Nas zachowanie Niemców mało zajmowało, bo myśl nasza była zajęta czem innem — naszym morzem. Tam też natychmiast pośpieszyliśmy. Mijamy śpiesznie Sopyty bez żadnej przeszkody ze strony gdańskiego żołnierza. Jeszcze kilka kroków, a jesteśmy na ziemi polskiej. — Nad morzem ławeczka, na niej siedzi trzech polskich marynarzy, pilnujących naszego morza. Zrywają się na widok porucznika i salutują. — »Cześć chłopcy!« — wołamy, kierując swój wzrok w stronę morza. Radość rozpiera nam piersi. Przed nami jak daleko okiem sięgnąć, polskie morze. Polskie morze, nasze morze! wyrwa się z naszej piersi okrzyk radosny, a to nasze morze cudnie falujące, nieco wzburzone, uderza o brzeg, jakby do nas chciało się dostać i nas powitać. W oddali widać koniec naszego półwyspu Hel. Rozumiem, że szła radości musiał ogarnąć naszych żołnierzy, kiedy pod wodzą gen. Hallera whiali słupy w nasze morze, rozumiem szczęście tych, co byli świadkami zaślubin z naszym polskim morzem. Idziemy brzegiem. Pierwsze wile. To Orłowo, lotnisko polskie, za niem Gdynia, potem Okszwia i inne. Nie musimy więcej dawać obcym pieniędzy, gdy będziemy chcieli przepędzić kilka chwil nad morzem. Mamy swoje lotniska, powstaną jeszcze nowe. Zaludni się polskie morze. Nie będą już nasi Kaszubi służyć obcym, wśród swoich żyć będą, równi im w prawach jako synowie jednej Ojczyzny. Wśród swoich zrzucą powoli tę powłokę obcą, przejmą się polską myślą i polską kulturą ci strażnicy naszego morza.

Po całodziennym pobycie nad naszym morzem wracamy do Gdańska. Następnego dnia, o ile czas na to pozwolił, zwiedzamy to dawne polskie miasto. Pełno w niem starożytności, rzeczy godnych widzenia. Ratusz, giełda, kościoły, starożytne ulice, zamieszkałe dawniej przez patrycjuszów gdańskich, olbrzymie stare magazyny nad kanałami — wszystko to świadczy o znakomitej przeszłości miasta. Tyle marmuru, tyle rzeźb cudnych na każdym miejscu — rzadko się spotyka. A to, co najpiękniejsze, najbardziej cenne to pochodzi z czasów polskich. To też Gdańszczanie, jak z wdzięczności, pozostawili nawet widome pamiątki polskości. Na wieży ratuszowej można widzieć posąg króla Zygmunta, w sali giełdowej statuc króla Augusta III., a prócz tego części orła polskiego, godło Rzeczypospolitej polskiej — między

innem w kościele t. zw. polskim. Tak zwanym polskim, boć jakkolwiek w Gdańsku mieszka 30 tysięcy Polaków, nie mają własnego kościoła, tylko w jednym z kościołów pod zarządem niemieckim odbywa się jedno nabożeństwo polskie w niedzielę i święta. Kościoły stare, piękne, bogate, kiedyś wszystkie katolickie, obecnie w większości protestanckie. Jeden z nich kościół Panny Maryi zachował dużo pamiątek katolickich, nawet posąg Matki Boskiej i obrazy z jej życia. Wszystko się to starannie ukrywa w bocznych zamkniętych kaplicach. Mimo to kościół wskutek mnóstwa innych obrazów robi wrażenie kościoła katolickiego, a wrażenie to dopiero znika, gdy się stanie przed pomnikiem Lutra, umieszczony tam z okazji jego 400 urodzin.

Zwiedzamy jeszcze przystań. Gdańscy żołnierze, choć z odcieniem niechęci, dają nam przepustki. Przystań dosyć zapełniona. Są tam berlińki, łódki, mniejsze parowce i olbrzymy. Dwa z nich się wyróżniają. Są to okręty amerykańskie. Przywiozły żywność dla Polski. Jeden ma już wrócić do Ojczyzny, drugi dopiero co przybył. Dzięki uprzejmości oficera. Francuza z pochodzenia, zwiedzamy ten ostatni. Cieszy się Francuz, że może pomagać Polsce. Mnie mimowoli przypomniał się p. Manneville, pracujący przeciw Polsce, nie wspominałem jednak o tem ani słówkiem, by nie psuć nastroju. Gościnny oficer przyjmuje nas podwieczorkiem. Miłe wspomnienie po sobie pozostawił. Przecież są między Francuzami ludzie nam przychylni i życzliwi. Nie wszyscy są Mannevilleami i Pichonami. I słusznie, bo poza stroną idealną jest dla Francji przyjaźń Polski kwestyą bytu politycznego. Któż im pomoże trzymać w karbach Niemców? Jedyna Polska.

Opuszczamy przystań. Uczucie żalu i krzywdy wdziera się do duszy. Skrzywdzono nas. Nie dano nam naszego miasta, tak nam na razie potrzebnego. Lecz to się zmieni. Gdańsk sam do nas przyjdzie, boć on przedewszystkiem będzie służył Polsce i przez nią będzie się rozwijał. A gdyby miało być inaczej, gdyby buta i zarozumiałość pruska wzięły górę nad rozsądkiem i zniszczeniem kupieckim, to my po jakimś czasie uwolnimy się od tego Gdańska. Zbudujemy sobie port własny, polski. Państwo tak potężne jak Polska, musi być zupełnie niezależne od cudzej łaski, musi mieć port własny nad własnym morzem. Ta myśl już w narodzie kiełkuje i musi być zrealizowaną.

## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

Przedstawiciele rządu polskiego zawarli z rządem rumuńskim układ, na mocy którego Polska może korzystać z portów rumuńskich nad morzem Czarnym. Otwarte będą również dla polskiego handlu inne porty morza Czarnego, a to dzięki ciągłemu posuwaniu się naszych wojsk naprzód.

Sejm dla dzieci. Sejm wyasygnował 11 milionów marek, potrzebnych na kolonie wakacyjne dla 50 tysięcy dzieci.

Odszczenie ministra Patka. Minister spraw zagranicznych dr. Pátek otrzymał od Ojca św. wstęgę orderu Grzegorza W.

Polska otrzyma aeroplany z Włoch w liczbie 400, w tem znaczna większość dużych aeroplanów bojowych.

Polska a Anglia. Bonar Law oświadczył podczas debaty nad stosunkami w Europie wschodniej, że na wypadek nieudania się próby zawarcia pokoju między Polską a bolszewicką Rosyą, Brytania będzie musiała dopomóc Polsce.

Zacięte walki na froncie. Komunikat sztabu gen. donosi, iż nieprzyjaciół (bolszewicy), ścigając znaczne siły na linii Połock—Głębokie i Górna Berezyna, atakują zaciekle nasze stanowiska, ponosząc przytem znaczne a krwawe straty.

### CZECHY.

Sojusz czesko-bolszewicki. Czesi, szukając oparcia przeciw Polsce, porozumieli się już z Niemcami, a obecnie wysyłają do Lenina i Trockiego deputację, która wiezie sowieckiej Rosji propozycję sojuszu (znalazł swój swego — przyp. zec.).

Strejk bolszewicki w Kladnie. Z powodu odroczenia procesu przeciwko bolszewikowi Munie rozpoczęli wszyscy robotnicy i górnicy zagłębienia kładeńskiego strejk generalny.

Praskie komunikaty wojenne. Aby umniejszyć wielkość zwycięstw polskich, puszcza praskie biuro korespondencyjne w obiegu tenden-



cyjne plotki o rzekomych sukcesach bolszewickich a klęskach polskich (zrozumiałe życzenia pobożne).

## WŁOCHY.

Dotychczasowy gabinet ustąpił. Król powierzył utworzenie gabinetu Nithemu, który dotąd był premierem.

## Z Cieszyna i okolicy.

**MINISTER APROWIZACYI W CIESZYNIE.** W dniu 21-go maja wieczorem minister aprowizacji, p. Słowiński, w towarzystwie wyższych urzędników ministerstwa, Stońskiego, Rogi i Pogorzeńskiego przybył do Cieszyna w celu rozpoczęcia prac bezpośredniego wglądu w potrzeby ludności kraju. Na spotkanie p. ministra aprowizacji wyjechali do Bielska p. prekt Żurawski oraz członek Rady Narodowej p. dr. Kunicki. Na dworcu w Cieszynie powitali p. ministra przedstawiciele Rady Narodowej i wszystkich władz lokalnych w Cieszynie. W dniu 23. maja p. minister aprowizacji złożył wizyty Komisji Międzynarodowej, Radzie Narodowej i p. Prefektowi oraz zwiedził Krajowy Urząd gospodarczy. Następnie przyjmował w prefekturze deputacje urzędów i przedstawicieli różnych korporacji, omawiając z nimi cały szereg gospodarczych spraw pierwszorzędnej wagi. Po krótkiej przerwie, podczas której Rada Narodowa podejmowała p. ministra obiadem, p. minister zwiedził hutę i Dom robotniczy w Trzyńcu. O godz. 6. wieczorem odbyła się konferencja z prasą, na której p. minister omówił cele swego objazdu i projekty dalszych zarządzeń, następnie posiedzenie Rady aprowizacyjnej. W dniu 23. p. minister aprowizacji w asystencji towarzyszących mu urzędników wyjechał samochodem w dalszy objazd centrów administracji terenów plebiscytowych, przyplebiscytowych i Małopolski.

**SEDZIOWIE POLSCY A STAN WYJATKOWY.** W skład trybunałów sądowo-wojskowych, jakie miały powstać na podstawie rozporządzenia Komisji alianckiej o stanie wyjątkowym, miał wejść jeden sędzia Polak i jeden sędzia Czech, obok oficerów alianckich. Sędziowie cywilni, czyli zawodowi, mieli wejść w skład trybunału w charakterze referentów. Sędziowie Polacy odmówili jednogłośnie udziału w trybunałach.

**DO WSZYSTKICH KIEROWNICTW SZKÓŁ I ZARZĄDÓW DOMÓW SIEROT NA ŚLĄSKU.** Zarząd główny Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku uprasza, aby Szan. Kierownictwa, względnie Zarządy domów sierot wyszukiwały dzieci chore, potrzebujące koniecznie kuracji w zakładzie kąpielowym w Darkowie i wezwwały rodziców chorych dzieci do udania się z dziećmi do jednego z poniżej podanych lekarzy celem zbadania stanu zdrowia dziecka i wypełnienia kwestionariusza. Wypełnione kwestionariusze lekarz wysłać do Zarządu głównego Polskiego Związku ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku (Cieszyn, Dom Narodowy, II. p.), który Kierownictwa, względnie Zarządy lub wprost rodziców w najkrótszym czasie zawiadomi, które dzieci przyjąto na kurację. Zakład kąpielowy będzie w miarę opróżnianych miejsc powoływał dzieci na kurację. — Lekarze, którzy z ramienia Związku będą dzieci badali: w Czechowicach (szyb »Silesia«) dr. Barabas; w Chybiu dr. Kobierski; w Skoczowie dr. Schenker; w Cieszynie (szpital SS. Elżbietanek) dr. Filasiewicz Bolesław; w Jabłonkowie dr. Grześ; w Karwinie dr. Olszak Wacław; we Fryszacie dr. Król Ludwik; w Trzyńcu dr. Hnatyszak; w Suchej Górnej: dr. Michejda Tadeusz; w Goleszowie dr. Dub. Prosimy o poświęcenie, ponieważ termin do 2. czerwca 1920. — Za Polski Związek ochrony dzieci i opieki nad młodzieżą na Śląsku: Bogusław Heczeko, prezes; Emil Sznapka, sekretarz.

**UKARANIE Z POWODU NIETRZYMANIA SIĘ PRAW. RELACJI 100 K = 70 MAREK NA SZKODĘ KUPUJĄCYCH.** Dyrekcja okręgu skarbowego w Cieszynie ukarała za przekroczenie rozporządzenia Międzynarodowej Komisji w Cieszynie z dnia 19. kwietnia z powodu zaprowadzenia polskiej waluty markowej jako jedyne go prawnego środka płatniczego na wschód linii demarkacyjnej z lutego 1919, położonym obszarze Śląska wschodniego następujących kupców, zamieszkałych w Cieszynie: Piekarza Pawła Czmiela, 24 godzinnym aresztem i grzywną 5000 marek pol.; piekarza Ottona Tura-

ka 24-godzinnym aresztem i grzywną 5000 mk.; piekarza Ferdynanda Glesingera 24-godzinnym aresztem i grzywną 8000 mk.; cukiernika Rudolfa Bartha trzydniowym aresztem i grzywną 12.000 mk.; gospodkiego Alojzego Szopfa dwudniowym aresztem i grzywną 5000 mk.; kupca Izaka Amsterdama dwudniowym aresztem i grzywną 10.000 mk.; kupca Jakóba Skrobanka grzywną w wysokości 5000 marek.

**CENY NA BYDŁO.** Według rozporządzenia Krajowego Urzędu gospodarczego będą następujące ceny od dnia dzisiejszego prawomocne: bydło rogate za 1 kg żywej wagi 25 mk.; cielęta za 1 kg żywej wagi 21 mk.; świnię tuczoną za 1 kg żywej wagi 60 mk.

**Z CZECHOWIC.** (Zbiórka na nowe dzwony.) W niedzielę, 16. b. m. zwołane zostało publiczne zgromadzenie celem wyboru komitetu do zbierania kruszców i datków pieniężnych na nowe dzwony Nasze przepiękne dzwony, oraz sygnaturka zostały nam przez wojska austriackie zrabowane, pozostały nam tylko dwa małe dzwonki, z których jeden został przed rekwirowaniem ukryty i które za ledwie do odległości 1 km usłyszeć można. Gmina nasza jest bardzo duża, liczy 9000 dusz, rozciąga się na przeszło 7 km tak na szerokość, jak i na długość, więc też potrzeba nam wielkich dzwonów, których głos doszedłby aż do najdalszych kolonii. Dlatego ludność tutejsza domagała się utworzenia takiego komitetu. Na zgromadzenie przybyło kilkudziesięciu poważnych obywateli gminnych. Wybrano komitet, którego członkowie otrzymają listy zbiorcze, upoważniające do zbierania, podpisane przez Urząd gminny i zaopatrzone w pieczęć gminną. Na liście ma się każdy ofiarodawca własnoręcznie podpisać i ofiarowany dar wyszczególnić. Komitet uprasza wszystkich obywateli o łaskawe poparcie go w jego przedsięwziętej pracy i o ogólną ofiarność. Pierwsze ofiary już popłynęły. W sobotę, dnia 15. b. m. odbył się w naszym kościele ślub naszego rodaka, komendanta posterunku żandarmeryi na szybie »Silesia« p. Józefa Laponia z Paulą Panaczówną. Po ślubie odbyła się zabawa weselna, przy której zebrano na nowe dzwony kwotę 1801 mk. Za ten tak hojny dar składamy wszystkim ofiarodawcom, a w szczególności urzędnikom szybu »Silesia« i obywatelom z kolonii Żebracze, którzy na ten cel największe ofiary złożyli, serdeczne »Bóg zapłać!« — nowożeńcom zaś życzymy szczęścia i dobrego powodzenia. — We wtorek, 18. b. m. odbył się znowu ślub p. Franc. Zieleznika z p. Heleną Indekówną. Składka weselna na nowe dzwony wynosiła okragło 500 mk. Gościom weselnym »Bóg zapłać!« za złożoną ofiarę, nowożeńcom »Szczęść Boże!«. — Powyższe dwie tak hojne składki weselne świadczą dokładnie, jakie jest u nas zainteresowanie się nabyciem nowych dzwonów.

**Z DEBOWCA.** Tutejsi czechofili nie przedstawiają odhywać wspólnych konferencji i warcholić pomiędzy obywatelami. Punktem zbornym tych szumowin jest dom osławionego czechofila Jerzego Brody i gospoda Biedrawy. Nadmieniamy, że Jerzy Broda ma już dużo sprawek na swem sumieniu, jak n. p. pozbawienie posady jednego Polaka i ciągłe hałmucenie ludności tutejszej. Nie lepszym warcholem od niego jest łysy Witoszek, który jako piesek czeski ugania się po gminie za kośćmi. Znany ze swojej głupoty jest niejaki Malina (na Chodnikach), całkiem zdrowy inwalida i szwagier jego Szczurek, który jako dróżny na drodze powiatowej pobiera polskie pieniądze. Że siedlak Fryda obiecuje ludziom za darmo kwit tabakę w czeskim konsumie i przy sprzedaży swych produktów żąda jedynie czeskich pieniędzy, jest publiczną tajemnicą. Zaś Koziarowi, który ugania się za czeskimi koronami jak chomik i tylko w Czechach i w świńskim chlewku widzi jedyne zbawienie dla siebie, nie dziwny się, bo to człowiek, który sprzedał całą swoją duszę i godność mamonie i na bliźnim mu nic nie zależy, byleby on swój brzuch miał pełny. — Czego absolutnie darować nie możemy, to są sprawki, których się dopuszcza Niemiec-hakativsta p. Müller, urzędnik w tutejszym dworze. Ten pan Müller, gorliwy abonent »Ostschlesiera«, wyrósł wszystkim we dworze ponad głowy. Aczkolwiek to ma być tylko siła pisarska w kancelaryi, ulega mu muszą wszyscy fachowcy we dworze, począwszy od inspektora p. Uhlga w dół, a to dlatego, ponieważ ten »panek« zaczął się hawić w męża polityki czeskiej, jeżdżąc automobilem do Ostrawy i przywożąc stamtąd różne środki agitacyjne czeskie. — Zaś osławiony czechofil Broda jest w swej bez-

dennej głupocie dumny z tego, że przed jego domem stają od czasu do czasu automobili, z którego pan dyplomata-pisarz folwarski wyładowuje pakunki czeskie. Żądamy, by ten p. Müller, jako niebezpieczny szkodnik wśród naszego społeczeństwa, który psuje całą służbę folwarską, był natychmiast ze swego urzędu zwolniony i wyniesiony za Ostrawicę. Nie ścierpimy go tu dłużej. W mieszkaniu jego może być wygodnie pomieszczonych kilka rodzin polskich, które zostały przez Czechów wyrzucone. Gospodarki tego pana nie będziemy dłużej cierpieć, a na miejscu odpowiedzialnym zażądamy wyjaśnienia, gdzie się podziała pszenica, którąśmy mieli otrzymać jako deputat. Co p. Müller z nią zrobił? Wstydić się powinni ci, którzy dają się złowić takiemu ptaszekowi na trochę czeskiego cukru i ryżu. Mielśmy inne mniemanie o niektórych panach, ale teraz rzecz zupełnie jasna.

**Z FRYSZTATU.** (Straszny wypadek.) W czwartek rano przyjechali na dworzec do Frysztatu Franciszek Kawka i Józef Klos ziemniaki, przeznaczone dla robotniczego stowarzyszenia spożywczego w Stonawie. Na dworcu znajdował się wagon ze starym żelazem powojennym. Obaj młodzieńcy, zmuszeni czekać na wydanie ziemniaków, z ciekawości oglądali i przeczucali różne kawałki żelaza, nie przypuszczając nic złego. Naraz rozległ się straszliwy huk. Po między odłamkami żelaza znajdował się spudłowany granat, który eksplodował. Skutki były straszne. Kawka wypadł na ziemię z porwanymi wnętrznościami i poniósł śmierć na miejscu. Klos zaś ma zgruchotaną prawą rękę, którą prawdopodobnie będą mu musieli amputować.

**ZE STRUMIENIA.** Obywatelom miasteczka podaję do wiadomości, że dnia 21. maja otrzymałem od pewnej osoby niemiecki list. Dosłowne tłumaczenie brzmi: »Panie Płonka! Orły zasmarowali Schott i Ronge a König dał farbę i zapłacił pocztunek, aby tylko orły i szyldy napewno zasmarowano. Orły ukradli Lomosik Franciszek i Antoni Sznapka i zawieźli je do Ostrawy, gdzie otrzymali nagrodę. Schott został także wynagrodzony. Policjant Starzyk wie wszystko, ale nic nie mówi. Ślązaki, afisze i t. d. przynoszą Lomosik Franciszek i Spornol Franciszek. Sprawozdawcą »Ostschlesiera« jest Lomosik Erwin, rozsyła także »Teschner Volksboty« i »Ostschlesiery« i karty do was. Komendantem jest Schott sprawozdawcą i sekretarzem Lomosik Erwin. Kilku niewinnie zawiąanych chciałoby przystąpić do was; podajcie im rękę, bo to dobre siły dla was. Wszystkich żydów ma Schott po swojej stronie: Heckra, Kohanego, Silhigera, Wienera Thiebergera. Wszyscy ci także i Sassik są czechofilami. Jeżeli nawiążecie z nami stosunki, to dowiedziecie się jeszcze wiele rzeczy. Wiemy także, kto zeszłego roku denuncyował przed Czechami księży, p. Darochę, Grabowskiego i t. d. Pan Mader jest bardzo fałszywy, nie wierzcie mu. — Z szacunkiem: Jeden z nienawidzony przez was, ale przyjaciel Polaków i nie należący do kliki czechofilskiej, jak wy myślicie.« — Z mojej strony daję następującą uwagę: Autorowi tego listu albo zbrzydła już porządnie banda czechofilska w Strumieniu i sumienie jego własne nie daje mu spokoju, chce więc przynajmniej jakie takie dać za dość uczynienie, — albo też tutejsi koźdoniowcy pokłócili się między sobą, a jeden z nich, widocznie pokrzywdzony przez Schotta przy wypłacaniu kolkowanych, z zemsty nadesłał mi ten list, bądź co bądź ciekawy dokument, rzucający aż nadto jasne światło na tutejsze bagno ślązackie. Ubiegać się jednak o względy dotychczasowych naszych wrogów wcale nie myślimy. Ciekawi mogą czytać ów list w moim mieszkaniu. — Józef Płonka, kapitan.

**Z KOWALI.** (Bandyci na papi.) W zeszły piątek wieczór banda czechofilów, uzbrojonych w rewolwery, napadła na Karola Kosowskiego, wracającego do Piersca od brata z Kowali. Bandyci odebrali mu pakunek, w którym miał trzewiki, a kiedy ten zaczął uciekać, rozpręczyli z nim strzelaninę.

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . . 30M  
półrocznie . . . . 15 "  
kwartalnie . . . . 7-50 "

**Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”**

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia

płaci się 1 K 20 h od wiersza (rządka) drobnego, przy kilkunastowym umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 6. czerwca 1920.

Nr 22.

## Jeszcze jedna próba.

»Kurier Warszawski« pisze: Jeżeli w Pradze jest jeszcze garść ludzi w sprawie cieszyńskiej rządzących się rozsądkiem i zachowujących zimną krew, to powinna ona po doświadczeniach z ostatnich dni pojąć, że obecnie stosowane przez Czechów nie doprowadzą do żadnego celu. Na Czechoch nie doprowadzą do żadnego celu. Na Czechoch nie doprowadzą do żadnego celu. Na Czechoch nie doprowadzą do żadnego celu.

Czesi, lubo sami są mistrzami w walce narodowej, najwidoczniej zupełnie nie doceniają intensywności uczuć narodowych wśród cieszyńskiej ludności polskiej, a więc i stopnia jej determinacji w obronie własnej. Im się zdało, że usunięcie kilkudziesięciu przywódców polskich z pośród inteligencji i zastraszenie środkami pruskiimi ogółu mieszkańców wytworzy grunt właściwy do głosowania plebiscytu. Liczono także niewątpliwie na zaabsorbowanie uwagi polskiej na wschodzie i kłopoty państwa polskiego. Widzimy jednak, że obrona ludności polskiej w Cieszyńskim odbywa się jej własnymi siłami, że ruch jej jest po prostu żywiołowy i że dlatego wymienione rachuby czeskie są zupełnie płonne. Trzeba być nieuleczalnie ślepym, aby tego nie widzieć.

Cóż może wyniknąć przy dalszym rozwoju rzeczy w kierunku dotychczasowym?

Śląsk Cieszyński zamieni się na teren wojny wszystkich przeciw wszystkim. Ustanie tam wszelkie życie gospodarcze i kulturalne. Niezmierna siła bierna, tkwiąca w strejkach robotniczych, popieranych przez większość ludności, doprowadzi produkcję przemysłową, zwłaszcza górniczą, tak potrzebną całej Europie środkowej, do zastoju, a może do ruiny. Niech nikt

przy tem nie spekuluje na pogwałcenie ludności. Fakty z dziedziny obcych sukcesów analogicznych wskazują, że chwile rozstroju życia normalnego rozdrażniają tylko uczucia i pogłębiają antagonizmy.

Żadna komisja międzynarodowa nie potrafi w tych warunkach przeprowadzić plebiscytu i ostatecznie zlikwidować sporu narodowego.

Telegramy donoszą, że Czesi tymi dniami uciekają się do nadzwyczajnego sposobu wywarcia pośredniego nacisku na Księstwo Cieszyńskie: nie chcą przepuszczać transportów amunicji, przeznaczonej dla wojska polskiego. Ale i to przecież także nie może wywołać żadnego trwałego skutku, chyba żeby Czesi pragnęli prawdziwego zatargu międzynarodowego w wielkim stylu, zatargu, w którym Polacy znaleźliby niewątpliwie bardzo poważne i owocne poparcie. Podobne szyskany mogą tylko przyspieszyć otwarcie oczu tym naszym sprzymierzeńcom zachodnim, którzy za wiele liczyli na solidarność przeciwbolszewicką Czech, a także i tym ludziom w Polsce, którzy, zajęci wschodem, nie doceniają zadań, interesów i niebezpieczeństw polskich na zachodzie.

Niedawna uchwała sejmiku w sprawie cieszyńskiej, a także postawa całej ludności polskiej, wyrażona tak niedwuznacznie na specjalnych zgromadzeniach publicznych i w prasie, powinnyby oświecić rząd praski, iż postanowienia nasze co do obrony Śląska są niewzruszone. Jednocześnie wszakże z samego terytorium walki odzywają się znowu głosy rozważli i pojednania. Oto, jak donoszą dzisiejsze telegramy z Cieszyna, robotnicy w Karwinie proponują Komisji alianckiej, żeby »natychmiast wezwwała rząd polski i czeski, aby odpowiedzialni pełnomocnicy obu rządów kwestję sporną załatwili odrazu, bez plebiscytu i wojny, na którą się zanosi, albowiem jest to jedyny sposób, który się może przyczynić do złagodzenia strasznego napięcia politycznego i antagonizmów narodowych i może usunąć szkodliwą dla ludności działalność niepowołanych czynników«.

Ten głos rozsądku, unoszący się ponad namiętnościami, czyni zaszczyt przywódcom robotników karwińskich i jest ponowną wskazówką tego, po której stronie pozostała większa doza zimnej krwi i głębszy zmysł polityczny. Jeżeli Czesi nie zrozumieją teraz ducha tej rezolucji karwińskiej i nie skorzystają z niego dla nawrócenia z fatalnej drogi, to stracą ostatnią już może sposobność rozwiązania konfliktu śląskiego i zlokalizowania sporu polsko-czeskiego. Niewątpliwie też historia pomości się wcześniej czy później za taką ślepotę szowinistyczną. B. K.

## Czeskie komedye.

Doradca czeski przy Międzynarodowej Komisji Administracyjnej w Karwinie, starosta dr. Baron, złożył swe funkcje, a ustąpienie swoje motywuje następującym oświadczeniem:

Doświadczenie przekonało mnie, że urzędu tego nie mogę wykonywać z potrzebną korzyścią, a przez dalsze pozostanie w urzędzie wzięłbym na siebie odpowiedzialność za czynność administracyjną, która musi doprowadzić do smutnego końca. Komisja administracyjna karwińska jest Subkomisją Międzynarodowej Komisji w Cieszynie, od której jest wprost zawisła, tak, że niema wogóle prawa samodzielnego rozstrzygnięcia. Kierunek administracji wyznacza się z Cieszyna, wszystkie rozstrzygnięcia, a zwłaszcza te, które spowodowały obecny przewrót, n. p. rozwiązanie gminnych komisji administracyjnych, zaprowadzenie milicji w Karwinie, Suchej Górnej i usunięcie żandarmierji z Sowińca, mają swoje źródło w Cieszynie i dokonane zostały bez wiedzy Międzynarodowej Komisji karwińskiej, lub też wprost zarządzane. (P. Baron, jak widać, uważa się za członka Międzynarodowej Komisji w Karwinie, jako takiemu możnaby nieznajomość rzeczy darować, ponieważ jest jednak Cze-

## Jura i Jónek.

Jónek: Na ty cudoku, cóż tak chrómięsz? Czy ci korec włoż do pięty?

Jura: Ap synku. Oto onegdza ech schodził pół świata za mlekiem i odrzyteł se noge w chodniku.

Jónek: A dostoeś kaj mleka?

Jura: Ale pytej sie, katać też tam. Puściłech sie najprzód do Puńcowa z bańką, żeby choć trochę maślanki lebo spuszczanego mleka dostać kupić. Ale cóż, u jednego siedłoka mi prawili, że oni jeny robią masło i we Frydku drogo sprzedawają, bo sie im mleko nie opłaci sprzedawać, u drugiego mi mówili, że im sąsiadka uczarowała i krowy od dwóch dni zamiast mleka krew dawała, zaś u inszego na mie wpadli z pyskiem, że oni mleko jeny prosiłom leją, a mie nie dają, boch przeca nima żodne prosie.

Jónek: Toć hruza.

Jura: Byłech potem w Kojkowicach u fojta, ale mi fojtka powiedziała, że mo krowy na ocieleńiu i sama sie mie wypytowała, czy nie wiem, kajby mogła mleka kupić. Z Kojkowic ech sie puścił prosto przez łomy do Górnej Lesznej do fojta, bo mi mówili, że tam jeszcze najłatwiej mleka dostanie kupić, bo on biednych ludzi nie obdziero. Ale cóż, kiej mi fojt prawil: złoty chłopczechu, ze serca rod, ale mom jedna

dziewke na lonzok nimocną i muszę ji mleko prosto od krow dować pić, aby giczale nie wyprościła. Miołech iść jeszcze do Wędrynie, alech już nie szel, bo norta była odrzyto, tuż ech sie puścił do Trzyńca.

Jónek: Nale boroku, toć es wandrował, jak wieczny żyd. I cożes tam słyszoł w Trzyńcu?

Jura: Stawilech sie do Szancera i kozołech se gulaszu i piwa, a potem ech se chcioł jaki cajtónk poczytać, ale mi Szancer prawil, że żodne cajtónki polski nie wyszły, bo ten Manewille wydoł jakisikej cenzury prezentyrowane, wiesz to są taki paragrafy, że my na przykład w Gwiozdce jeny to mogemy mówić, co sie Pichoniowi podobno.

Jónek: A toć sie już sumeryja robi.

Jura: Już ech był taki gwoli tego mleka rozpajedzony, zech sie prosto z Trzyńca wybroł do Manewillego skrz tej prezentyury i cenzury, aby se spytać, co je na tem prowdy.

Jónek: Na jakózes sie s nim dorzadził, kie nie umiesz po francusku?

Jura: Dyć on też i po nimiecku cosik rozumie, a jo, jak wiesz, tezech sie tego baranigo języka cosik nauczył. jakech służył w Insbruku we wojsku przy hałbicach.

Jónek: Żes też tak mioł śniałość sie do niego puścić, dyć tam przy nimi je snoci jakisikej

czeski szandar, pisze sie Pichon, co każdego pichnie na wachstube, jak se broni swoigo.

Jura: Ale ba! Ohleklech se nowy kabot, pod lemcem ech se zawiązoł czerwioną bindle, by se myśleli, zech je socyalist, bo to oni ze socyalistów gor z Trzyńca mają krenskiego pietra, czopke zech doł na ucho, wzion karkoszke do ręki i tak walę do hotelu przez miasto prosto na Manewillego i Piechonia czy to Pichonia.

Jónek: Ba szmaka. I coż? Mówileś s nim? Jaki zes mu też doł tytuł?

Jura: Nejgorszy synku było z tym przegrzeszonym tytułem. Nie wiedziołech, jako go mom zmianować, czy panie wyrchni, czy panie folwarter, czy imość panie, czy wielmożny dochtorze lebo jasny prezydencie, czy jak?

Jónek: Nejpiekniejszy byłoby go znianować panie becyrksrychter lebo wielmożny forszandzie. Ai oberkońwisorz nie byłoby złe! A jakózes ty powiedzioł?

Jura: Jakech už szel przez rynek, to mi naroz napadło powiedzieć: jasnje wielmożny pannoćku oberkońwisorzu z Paryża.

Jónek: I prawileś tak?

Jura: Ap synku, jak mie už puściłi do jego kancarnyje i jakech go zezdrzył, toch sie tak zadziwoł po izbie, że sie mi wszycko z tą cenzurą prezentowaną pobałamaćiło i pobałuszilo.

Jónek: Tuż jakózes go ztytułował?



chem i do tego b. starostą fryszackim, powinien wiedzieć, że pierwsi Czesi rozwiązyli wydziały gminne w 6 gminach, w których narzucili wbrew woli ludności czeskie komisje administracyjne, że Sowiniec jest częścią gminy politycznej Stare Miasto, która należy do prefektury polskiej, a więc utrzymywanie tam żandarmerii czeskiej było zwykłym bezprawiem czeskim. P. Baron powinien również wiedzieć, że wobec czynnego udziału żandarmerii czeskiej w gwałtach, popełnianych na ludności polskiej, jedyną drogą uspokojenia tych gmin jest usunięcie żandarmerii czeskiej i utworzenia z ludności miejscowej milicji. — Przyp. red.)

Jest moim obowiązkiem skonstatować, że Międzynarodowa Komisja administracyjna karwińska starała się szczerze prowadzić administrację tego ważnego terenu obiektywnie, ale rozstrzygał Cieszyn, a rozstrzygał tak, że kraj prowadzi się do zguby. Od samego początku nie było sporu o to, że ogniskiem całej kwestii cieszyńskiej są gminy wschodniego rewiru pod względem narodowościowym mieszane i tu spotkała Polaków nieprzyjemna niespodzianka w tym kierunku, że w Dąbrowie, Porębie, Rychwałdzie i Zabłociu, gminach, które dawniej uważali za swoją domenę, nastąpiło przesunięcie sił na ich niekorzyść, a że ostatecznie najsilniejsza pozycja w Karwinie poważnie zaczęła się im wikłać (a dlaczego to pan, panie Baron, dążył na gwałt do przeniesienia Komisji administracyjnej z Karwiny do Pułowa?). Po nieudalym ataku na administrację gminną w wyżej wymienionych gminach skoncentrowali swoje usiłowania w kierunku opanowania Karwiny. Tutaj przeszkadzała im administracja międzynarodowa i — żandarmeria czeska. Rozpoczęli systematyczny atak według swej metody. W Cieszynie wymogli sobie urządzenie milicji, domagali się usunięcia żandarmerii, reszty miał dokonać ich wybróbowany środek — terror (!!). I znowu t. zw. Wysoka Komisja w Cieszynie z zadziwiającą nieprzejętnością i słabością uległa jej. 30 polskich terrorystów (co za niesłychana prowokacja) zaprzysiężono wbrew Międzynarodowej Komisji administracyjnej w Karwinie, a usunięcie żandarmerii miało być tylko niezbędnym następstwem. Do usunięcia żandarmerii z Karwiny i okolicy nie może dojść za żadną cenę. Nieprawdą jest, że większość górników polskich w Karwinie domaga się przyłączenia do Polski (i to p. Baron konstatuje?!). Przy ostatnich wypadkach było widać jasno, że masy górników nie idą z terrorystami. Obecnie żywość płatne pracują tutaj — owszem pod kierunkiem Rady Narodowej i P. P. S. (To tych obcych żywiołów zebrało się aż 17.000 na ódnegajszym wiecu w Karwinie?) Do naprawy musi dojść, możliwa jest jednak tylko w Cieszynie. Tam

trzeba nasadzić dźwignię i usunąć dyletantyzm, indolencję i polityczne intrygi z miejsca, gdzie myślą przewodnią ma być prawo i nie poza tem. Nie żądamy, aby na naszą korzyść decydowano, ale musimy żądać, aby Komisja, która objęła administrację kraju, pojmowała swoje zadanie poważnie i uświadomiła sobie przede wszystkim główną zasadę wszelkiej czynności administracyjnej, że pierwszym warunkiem pomyślnego administrowania jest autorytet, który można uzyskać jednakże i jedynie przez postępowanie bezstronne i świadome celu, a nigdy przez t. zw. lawirowanie, w którym Komisja się dotąd lubowała, rezygnując dla korzyści z tego najważniejszego, co rząd wykonawczy mieć musi, ze swego autorytetu. W Mor. Ostrawie, 27. maja 1920. Dr. Karol Baron, radca rządowy.

## Uгода polsko-czeska?

W prasie czeskiej i zagranicznej pojawiają się coraz częściej głosy o potrzebie załatwienia sporu polsko-czeskiego drogą ugody. W tym celu wyjechał nawet minister Benes do Paryża, gdzie konferował z politykami i udzielał wywiadów sprawozdawcom dziennikarskim. Treść głównego jego oświadczenia w tej sprawie jest następująca:

»Kwestya stosunków z Polską jest jedną z najważniejszych w Europie środkowej. Już w Pradze starałem się stworzyć pokojową atmosferę dla przeprowadzenia plebiscytu. Minister oświadcza, że był dawniej przeciwnikiem plebiscytu, gdyż nie chciał rozszerzać czesko-polskiego konfliktu, ani też kryzysu węglowego. Niestety jego obawy były usprawiedliwione.

Bez wątpienia większa część ludności obszaru cieszyńskiego oświadcza się za państwem czesko-słowackim (?), ale terror panuje na tym terenie. (To prawda, ale z czyjej strony terror?) Minister przypomina dalej obwinienia Polaków, wezwania rządu polskiego przez sejm warszawski do zerwania stosunków dyplomatycznych z państwem czesko-słowackim, chociaż hr. Manneville osobiście wobec posła Nemca się wyraził, że Czesi daleko umiarkowaniej postępują niż Polacy. Zdaje się, mówi dalej minister, jakoby na tę okoliczność, że kwestya cieszyńska zaangażowała interesy całej Europy, małą kładziono wagę. Wieczne skargi, które tylko opinię międzynarodową podniecają, są złą polityką. Byłoby zatem polecenie godnem, gdyby Liga narodów wysłała tam Komisję śledczą celem zbadania sytuacji. Rząd czesko-słowacki chętnieby poparł tę sprawę. Dr. Benes zapewnia, iż cieszyłby się, gdyby udało się uśmierzyć jak najprędzej konflikt z Polakami, ażeby czesko-słowacka republika mogła rozpocząć zbiorową pracę pokojową, która jest konieczną do konsolidacji sytuacji w Europie, dla interesów obu partii, jako też dla koalicji. Czesko-słowacka republika nie grozi nikomu, — owszem podaje Polakom rękę do zgody i wzywa koalicję do energicznego wystąpienia przeciwko winnym.

Cóż na to wszystko powiedzieć? Pomijając już świadome kłamstwa i przekręcanie faktów przez Benesa, musimy z bardzo wielkim niedowierzaniem odnieść się do tej całej sprawy. Jaka bowiem może nastąpić ugoda między złodziejem a napadniętym? Czesi chcą nam wydrzeć nasz Śląsk, a my się bronimy i bronimy całej naszej własności. Pogodzić możemy się z nimi tylko wtedy, gdy zrezygnują oni ze swych zaborczych zamiarów, na co jednak się nie zanoszą. A dalej, czym jest jakakolwiek ugoda dla Czechów? Niczym, świątkiem papieru, który każdej chwili zignorować mogą. Mielśmy tego dowodne przykłady nie tylko na ugodzie z 5. listopada, ale nawet na ugodzie paryskiej, zagwarantowanej przez koalicję.

Próbie ugody ze strony czeskiej uważać należy tylko za jakiś nowy manewr taktyczny. — Chcą oni z jednej strony okazać przed koalicją dobrą rzekomo wolę i winę całą za wypadki zważyć na Polaków, z drugiej znowu strony chcą uspić czujność Polski i nie zmusić jej do postawienia kwestii na ostrzu miecza, którego się lekają. Pod adresem rządu polskiego wołamy: Czechowi nie wierzcie, nawet wtedy, gdy owczą skórę przywdzieją!

## W sprawie naszych stowarzyszeń młodzieży.

Na zgłiszczach spalonego gospodarstwa wyrastają nieproszone chwasty i osty. Trzeba ręki pracowitego i pilnego gospodarza, który rumowisko usunie, ziemię uprawi, budynki nowe postawi, by na miejscu spustoszenia zakwitnęło nowe życie.

Jednym z najgorszych skutków wojny, to je ślady w duszach młodego pokolenia. Brak ręki ojcowskiej, zanik poczucia obowiązku, wielkie zarobki, chęć używania, samowola, zły przykład w rowach czy w szpitalu, oto chwasty na gruzach wojny, które zeszpeciły duszę naszego młodzińca i grożą klęską całemu społeczeństwu. Dlatego każdy, komu dobro narodu leży na sercu, popiera wszelkimi siłami każde dążenie do naprawy i uszlachetnienia młodzieży.

Praca nad młodzieżą odbywa się w stowarzyszeniach młodzieży. Gromadzi się w nich młodzież od 14 lat w wyż, a więc tych młodych ludzi, którzy opuścili progi szkolne, weszli w życie i potrzebują najwięcej rady, pomocy i kierownictwa w wirach i na manowcach życia.

Co powinno dać młodzieży stowarzyszenie? Odpowiedź: oświatę i kulturę. Dlatego stowarzyszenia młodzieży powinny być czysto oświatowo-kulturalnymi.

Stowarzyszenia młodzieży mają być stowarzyszeniami oświatowymi. Musi z nich być absolutnie wykluczona przede wszystkim wszelka polityka. Kto się do organizacji młodzieży zabiera z pobudek politycznych, ten kopie grób dla młodzieży. Młodzieży musimy dać rozumny pogląd na świat, ojczyznę, przyrodę, obowiązki, zabawę. Tymczasem polityka zapędza młodzież na podwórko jakiegoś stronnictwa, z którego widok na całość jest zamknięty. Polityka roznamietnia ludzi. Oświadczonej, paczeje umysły dojrzale. Młodzież nasza musi się nauczyć zimnego rozumowania i myślenia, musimy w niej wyrobić dopiero charakter, by w późniejszym życiu politycznym umiała znaleźć prawą drogę. Polityka rzuca hasła demagogiczne, wychowuje umysły płytkie, naszą młodzież musimy wychować na ludzi rozumnych, zapatrzących się poważnie na świat, nie dzisiaj agitatorów politycznych, którym w sercu interes partyni lub własny, a w głowie pustki.

Stowarzyszenie młodzieży musi być stowarzyszeniem kulturalnym. Kultury głębokiej, prawdziwej tak nam bardzo potrzebnej! W pracy nad zdobyciem tej kultury nie możemy się wyrzec żadnej najskuteczniejszego środka wychowawczego, jakim jest religia. Choćby ktoś religię uważał tylko za hanulec rozchukanych namiętności, to już koniecznie będzie się domagał, by religia miała pierwszorzędny wpływ w stowarzyszeniach młodzieży. A ileż to soków ożywczych wnosi religia do duszy młodego człowieka, jaką ona jest dźwignią jego poziomu moralnego, cnót obywatelskich, odpowiedzialności w pracy, w życiu, w wypełnianiu obowiązków narodowych! Dlatego to stowarzyszenia młodzieży, które rzeczywiście wielki wpływ wywarły na społeczeństwie, były oparte na zasadach religijnych, a gdzie tego zabrakło, potrzebą, także na wznaniowych. Na Śląsku istnieją od dziesiątek lat stowarzyszenia młodzieży katolickiej i stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej, które rozwijały błogą działalność wśród naszego młodego pokolenia.

Tak powinno być i w przyszłości. Nasze stowarzyszenia, tak katolickie, jak i ewangelickie, będą wdzięczne, jeżeli się nimi zajmnie nasza inteligencja. Znajdzie ona w nich dużo pracy, będzie rozumiała prawdziwe cele tych stowarzyszeń i uświadomiła sobie, że prawdziwe wychowanie, prawdziwa kultura jest możliwa tylko na podstawie religijno-moralnej.

Takich pracowników chętnie przyjmą zwłaszcza stowarzyszenia młodzieży katolickiej. Są one złączone w Związek stowarzyszeń, który ma swój sekretariat w Cieszynie. Stowarzyszenia związkowe opasują coraz gęstszą siecią cały Śląsk. Mają one oparcie nie tylko w Związku, lecz w organizacjach centralnej wszystkich związków w całej Polsce, jaką jest Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Zjednoczenie powstało przed rokiem i rozwija nadzwyczaj błogosławioną działalność. Zaiste, kto chce pracować owocnie dla młodzieży, nie musi się dziś oglądać za innymi organizacjami, powinien tylko przyłożyć rękę do wybudowania już istniejącej.

Jura: Jasno cenzuro wielmożnie sprezydentowano! Tak zech mu powiedział.

Jónek: Kryste panie! A on co na to?

Jura: On prawi: Que demandez-vous?

Jónek: Czyś miał jakiś fus? Przeczą dycki ogolony! Czyś se doł fus przyprawić?

Jura: Ale ba. Nie wiem, co to chcioł z tym fusem, ale sie mie potem po nimiecku spytoł, co chce?

Jónek: A ty co?

Jura: Jo mu prawię: Leblicher heller Amtsforszter aus Paryż. Bin gekommen wegen das paragrafen prezident cenzur mit beszrenkter haftung und genossenschaft, dass wir Jura und Jónek nicht die wahrheit sagen kennen.

Jónek: Losmłowanio, a dyć mi to wykaz po polsku.

Jura: Tuż krótko a węzłowato, my tam na żodne paragrafy prezydentowane i jakasi cenzure patrzyć nie bedemy a dali w Gwiozdce prowadzemu do oczy walić myślemy.

Jónek: Toś słósznie prawił, bravo! A on co na to?

Jura: Nic, zaczon sie mie wypytywać, z jakiej rodziny pochodzę i czych był na wojnie. Tuż ech mu wymienił, jak sie nazywali moi ojcowie i starzycy z moji i babinej strony, szwagrowie, łujcowie, ciotki i szwagrowki. Potem mie pytoł, aż też w tej gwiozdce wszystko prowadzemu nie mówiemy i żebyśmy czechów nie belajdygowali, bohy sie mogli u masorza beszwerować, Joch mu na to, że co prowadzemu zawsze bedemy o Czechach godać, choćby sie u Harbika starego na to skarżyli. Potem ech powiedział z bogiem i poszedł do chałupy.

Jónek: Myślę, że sie poprawi.



Rozprószkowanie sił szkodzi wszędzie, niemniej na polu organizacji młodzieży.

Z powyższych względów młodzież katolicka na Śląsku będzie należała nadal tylko do stowarzyszeń katolickich. Każdy inteligent, któremu zależy na prawdziwym podniesieniu młodzieży, będzie wszelkimi siłami pomagał w tem, by takie stowarzyszenia powstawały coraz gęściej i by się dobrze rozwijały.

Niech się nikt nie obawia rozbicia czy rozdzielenia wśród młodzieży ze względów religijnych. Jedynie dobrze prowadzone stowarzyszenie na zasadach religijno-moralnych może wychować na dobrych obywateli, którzy uznają słusze prawa innej partii czy wyznania.

Naszym hasłem jest i będzie: Młodzież katolicka należy do stowarzyszenia katolickiego, — ewangelicka do stowarzyszenia ewangelickiego, wszelkie inne próby tworzenia stowarzyszeń mieszanych, dyktowane przedewszystkiem interesem partii politycznej są tylko próbami łapania dusz i nie wyjdą na prawdziwy pożytek naszej młodzieży. L.

## W zależności od Polski.

Całe masy wyrobów przemysłu, tak niemieckiego jak i czeskiego znajdowały w Rosji olbrzymi rynek zbytu. Rosya natomiast zasypywała Niemcy i Czechy surowcami. Nic też dziwnego, iż zdumieni obserwowaliśmy ten szybki, wprost anormalnie wzrastający ruch przemysłowy i handlowy w Niemczech i Czechach.

Przyszła wojna światowa, w której Polska odzyskała swą niepodległość i rozłożyła się na połaciach ziem dla Niemiec i Czech bardzo niewygodnych, bo odcięła je od łączącej towarów zachodnich i nieprzeliczone masy surowców posiadającej Rosji. Niemcy posiadają wprawdzie mały korytarzyk morski do Rosji, a mianowicie Bałtyk, lecz droga to niewygodna, bo jak wiadomo Bałtyk na półn. wschodzie w porze zimowej zamara. Można zatem powiedzieć, iż ten korytarzyk morski nie wchodzi zupełnie pod uwagę z powodów wyżej wymienionych. Pozostaje zatem Niemcom jedynie droga lądowa, najkrótsza, najwygodniejsza i najtańsza. Ponieważ więc korytarz ten lądowy przechodzi przez terytorium Polski, zatem Niemcy w zupełności zależne są od zgody rządu polskiego na przewóz towarów niemieckich i rosyjskich przez koleje polskie. Leży więc w najżywniejszym interesie Niemiec starać się o zbliżenie do Polski, za daleko idące koncesje polityczne i ekonomiczne, bo tylko od lojalności polityki niemieckiej względem Polski zależnym będzie prawie cała najrentowniejszy eksport przemysłu niemieckiego do Rosji i import surowców do fabryk niemieckich. Od możliwości bowiem tego eksportu zależy cały ekonomiczny byt Niemiec.

Zupełnie identycznie przedstawia się kwestya eksportu czeskiego. Uprzytomnijmy sobie tylko, że Czechy przed wojną wysyłały swe towary wyłącznie na wschód, że przemysł czeski, od którego zależy byt ekonomiczny kraju, upadnie napewno, uległszy na rynku światowym konkurencji, chociażby już sąsiednich Niemiec, gdyż rynek rosyjski, gdzie nigdy nie było nadwyżki towarów zachodnich, będzie zamknięty dla ich zbytu. — Czesi wiedzą dobrze o tem, że ich egzystencja zależy wyłącznie od eksportu swej przemysłu i węgla, czego zbytek znaleźć będą mogły tylko na wschodzie i że eksport ten tylko wtedy znajdzie urzeczywistnienie, gdy uzyskają, podobnie jak Niemcy, korytarz do Rosji przez Polskę, który stałby się terenem transytowym. Już teraz sobie Czesi tę sytuację uprzytomniają i dlatego to wszelkimi środkami dążyli do wcielenia Galicji wschodniej do Ukrainy, w którymby to wypadku towary czeskie transportowano przez Słowację, Ruś Podkarpacką i Galicję wschodnią do Rosji. Czesi dobrze o tem wiedzą, iż w takim terenie przewozowym przez Galicję wschodnią już obecnie mowy być nie może bez zgody rządu polskiego i zdają sobie sprawę ze swego krytycznego położenia, wynikającego z tany na wschodzie, a więc i z ewentualnej ruiny eksportu. Wyjście z tej przykrej sytuacji znajdują Czesi jedynie w wypadku zbliżenia się do Polski i uzyskania ze strony rządu polskiego aprobaty na drogę transytową przez Galicję do Rosji, w przeciwnym razie eksport czeski skazany jest na nieunikniony upadek w walce konkurencyjnej na rynkach zacho-

dnich. Republika czesko-słowacka ma zatem dwie drogi do wyboru: albo uzyskanie terenu transytowego przez Galicję od rządu polskiego, albo skazanie swego eksportu na pewny upadek.

Skrzeczon ad Bogumina. Maks. Knoblauch.

## Położenie kamienia węgielnego pod schronisko na Stożku.

W niedzielę, dnia 30. maja b. r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod schronisko na Stożku. Udział w uroczystości wzięło około 2000 ze wszystkich stron Śląska, między nimi reprezentanci: Rady Narodowej, Rządu krajowego, przedstawiciele wydziałów gminnych z Wisły, Jabłonkowa i Nawsi, przedstawiciele polskich towarzystw z Cieszyna, orkiestra z Bystrzycy, Kółko śpiewackie z Bystrzycy i chór jabłonkowski Kółka Pol. Tow. Ped.

Imieniem »Beskidu« pierwszy przemówił dyr. Popiołek. Dotąd Niemcy na Śląsku panowali niepodzielnie. Ich mowa docierała nawet do gór. W niemieckich schroniskach nie można było porozumieć się po polsku. Teraz inaczej. Rozrośliśmy się, potrzebujemy polskich schronisk. Już mieliśmy na Kopiczce; niestety, zbrodnica ręka podpaliła je, a stopa najeźdźcy dotąd tam spoczywa. Teraz wybudujemy sobie schronisko wielkie, pałac, bo nas stać na to, bośmy tu panami. Gdy przyjdą rodacy do tego schroniska, zapoznają się z ludem, rozszerzy się pojęcie Ojczyzny. Ślązak zaś, rozejrzawszy się, zobaczy z jednej strony Tatry, z drugiej równinę, zamieszkałą przez miliony Polaków, na zachodzie nurty Olzy, a z niemi popłynię myślą do kraju, podobnego co do stosunków do naszego: na Górny Śląsk. Z falami Wisły myślą przeniesie się pod Wawel, skąd nasi pionierowie ruchu narodowego książki polskie na plecach przynosili, — do Warszawy, skąd Osuchowski obficie słał pieniądze na naszą sprawę, — do morza, skąd nam teraz żywność dochodzi. To schronisko będzie symbolem zjednoczenia Śląska z Polską, twierdzą polskości, zbudowaną przeciw obcym.

Reprezentant Rady Narodowej p. Szusick powiedział: Kiedy nas rozpacz i zwątpienie ogarnia, uciekamy do gór, by w samotności nabrać równowagi. A my obecnie w tem położeniu. Musimy walczyć o nasz język macierzyński, o naszą wolność. Tutaj wolni od dekretów i rozporządzeń Mannevilleowskich zebraliśmy się, by położyć kamień węgielny. Zwątpienie musi nas tu opuścić. Tu nabierzemy naszych sił do boju. Zdobyliśmy zamek Cieszyński, tę twierdzę zaprzaństwa i ciemności. Wiesz obecnie czyścimy od naleciałości obcych, teraz do gór idziemy, by zabrać, co nasze. To nie ostatnie schronisko. My wszystkie góry obsadzimy warowniami myśli polskiej. Jak dawniej rozbrzmiewały pieśni niemieckie, tak teraz pieśni polskie będą napęniać góry nasze. W imieniu Rady Narodowej składam najserdeczniejsze życzenia rozwoju i wnoszę okrzyk na cześć Piłsudskiego, Karwiny i ludu polskiego. — Okrzyk obecni powtórzyli z zapalem.

Jako reprezentant gminy Wisły przemówił leśniczy p. Świątkowski. Dziękuję on »Beskidowi«, że tu założył schronisko, które służyć będzie potrzebom kultury, a dla miejscowego ludu będzie miało także znaczenie ekonomiczne.

Burmistrz Jabłonkowa p. Szczepan Sikora składa serdeczne życzenia »Beskidowi«, wznosi okrzyk na jego cześć za to, że tam schronisko założył i zaprasza wszystkich gości do Jabłonkowa na zabawę.

Imieniem »Sokola« przemawiał dyr. Galicz. Schronisko ma służyć nie tylko zabawie, ale także celom szlachetnym: ma być punktem zbornym dla wszystkich stanów, ma budzić poczucie piękna, a z niemi miłość Ojczyzny. Niedaleko leżące źródła Wisły będą Ślązakom przypominały, że Śląsk jest częścią integralną Polski, a ziomkom innych ziem nie pozwoli Wisła zapomnieć o nas. Odczytuje wreszcie dyr. Galicz, jako sekretarz »Beskidu«, dokument, mający być zamurowany w kamieniu węgielnym, poczem reprezentanci instytucji, towarzystwa oraz osoby prywatne umieściły podpisy na tym dokumencie.

Skarbnik, p. insp. Buzek, nawołuje wreszcie do ofiarności na budowę schroniska, gdyż budowa pochłonie olbrzymią sumę (milion marek), a fundusze jeszcze nie zebrane.

## Nie damy ziemi, skąd nasz ród...

Żołnierze 20. pułku piechoty przesłali 9.431 marek wraz z następującym pismem na ręce p. generała Latinika:

Panie Generale! Żołnierze 20. pułku piechoty Ziemi Krakowskiej postanowili uczcić godnie rocznicę uchwalenia wiekopomnej Konstytucji 3. maja. Granice naszego państwa jeszcze nie ustalone, a wiele ziem polskich przez plebiscyt będzie musiało okazać swoją wolę należenia do Polski. Między innemi Śląsk Cieszyński do nich należy. Aby nieść pomoc rodakom naszym, których Czesi wyrzucają ze swoich siedzib lub podpalają takowe, chcąc terorem zmusić ich do głosowania za Czechami, postanowili żołnierze oddać swój jednodniowy dodatek połowy w dniu 3. maja dla wzbogacenia funduszy plebiscytowych Śląsk Cieszyńskiego. Mielśmy zaszczyt być w Twojej dywizji, Panie Generale, gotowi na każde zawołanie do czynu, a nawet III. baon, wówczas jako II. baon strzelców, walczył zwycięsko pod Skoczowem pod Twojem, Panie Generale, dowództwem. Dziś niesiemy ofiary w pieniądzech na razie, ale zarazem ślubujemy Ci, że gotowi jesteśmy stanąć na każdy zew, aby bronić polskiego Śląska Cieszyńskiego. »Nie damy ziemi, skąd nasz ród!« — Podpisano Piętkiewicz, pułkownik.

Sumę 9.431 mk. generał Latinik przekazał dla obozu uchodźców z zagłębia w Oświęcimiu.

## Podwyższenie opłat pocztowych telegramów i telefonów na obszarze Śląska Ciesz. od 1. czerwca 1920.

a) W obrocie wewnętrznym (krajowym):

Listy zwykłe do 20 gramów 50 fen.; do 250 gr. 1 mk.

Kartki pocztowe prywatnego nakładu pojedyncze 25 fen., z odpowiedzią 50 fen.; nakładu urzędowego pojedyncze 40 fen., z odpowiedzią 80 fen.

Druki do wagi 50 gramów 15 fen., 100 gr. 25 fen., 250 gr. 50 fen., 500 gr. 1 mk., 1000 gr. 1 mk. 50 fen.

Papiery handlowe do wagi 250 gramów 50 fen., 500 gr. 1 mk., 1000 gr. 1 mk. 50 fen.

Próbki towarowe do wagi 250 gramów 50 fen., 500 gramów 1 markę.

Przekazy do 20 mk. 50 fen., do 100 mk. 1 markę, do 200 mk. 1 mk. 50 fen., do 500 mk. 2 mk., do 1000 mk. 3 mk., do 1500 mk. 4 mk., do 2000 mk. 5 marek.

Listy wartościowe zamknięte należytość jak za zwykłe, za polecenie 50 fen., za każde 1000 mk. wartości 2 mk.; otwarte 50% od wartości więcej.

Paczki do wagi 5 kg 3 mk., do 10 kg 6 mk., za podane każde 100 mk. wartości 2 mk.

Polecenie 50 fen.

Recepis zwrotny, potwierdzenie wypłaty, reklamacya 1 mk.

b) W obrocie zagranicznym.

Listy do 20 gramów 1 mk., za każde dalsze 20 gramów 60 fen.

Kartki pocztowe prywatnego nakładu pojedyncze 40 fen., z odpowiedzią 80 fen.; nakładu urzędowego pojedyncze 50 fen., z odpowiedzią 1 markę.

Druki za każde 50 gramów 20 fen.

Papiery handlowe za każde 50 gramów 20 fen., najmniej 40 fen.

Polecenie, recepis zwrotny, reklamacya 1 mk.

Wewnętrzna taryfa telegraficzna.

Telegramy miejscowe: a) od wyrazu 25 fen.; b) taksa zasadnicza 2 mk.

Telegramy zamiejscowe: a) od wyrazu 50 fen.; b) taksa zasadnicza 2 marki.

Korespondencja urzędów i władz między sobą w obszarze plebiscytowym jak dotąd wolna od opłaty.

Korespondencja ze Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji aż do ukończenia plebiscytu podług polskiej wewnętrznej taryfy.



## Zniżka cen.

Od pewnego czasu można zauważyć na rynkach światowych zniżkę cen. Ten ruch zniżkowy rozpoczął się najpierw w krajach anglosaskich: Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglii, a następnie we Francji i Niemczech. W Nowym Jorku ceny niektórych towarów spadły o połowę; w jednym z większych przedsiębiorstw buty sprzedawano ostatnio po 5 dolarów, zamiast, jak dotychczas, po 12 dolarów. W Anglii notują cenę bawełny o przeszło 25 proc. niższą. W niemieckim Palatynacie, siedzibie przemysłu obuwia, sprzedają zapasy za połowę ceny, a nawet taniej, fabryki zaś przez znaczną część tygodnia są zamknięte. Ogólny spadek cen objął jednak nie tylko towary tkackie i skórzane, ale także... środki żywności. Z Chicago i Francji donoszą o silnej tendencji zniżkowej odnośnie do mięsa i zboża. Spada również cena miedzi, cyny, mebli, futer, wreszcie kosztów transportu morskiego.

Widzimy więc, że opisany wyżej ruch zniżkowy nie jest lokalnym, lecz światowym. Ponieważ dotąd byliśmy przyzwyczajeni tylko do podwyżki cen, zdziwienie wywołuje ta nagła zniżka i zmusza nas do zastanowienia się, jaka może być przyczyna tej zmiany. Główna przyczyna jest naderwzajemnie prosta: zmiana na niekorzyść producentów i sprzedających stosunku między podażą a popytem: mianowicie podaż się zwiększyła, a zmniejszył popyt. Powodowani korzystną koniunkturą producenci nagromadzili bowiem wielkie zapasy towarów; następnie, zwłaszcza amerykańskie banki ograniczyły kredyt, zmuszając tem samem przedsiębiorców do starania się o pieniądze w inny sposób, a więc przede wszystkim przez sprzedaż nagromadzonych zapasów. — Oprócz tego nastąpiło obniżenie kosztów transportu, zwłaszcza kolejaj. W ten sposób powstały warunki do tendencji zniżkowej ze strony wytwórców i sprzedających.

Z drugiej strony również konsumenci zajęli odpowiednie stanowisko i wymogli zniżkę cen. Charakterystycznym jest, że inicjatywa w tym kierunku wyszła z krajów, które w skutek wojny najmniej ucierpiały, a nawet przeciwnie podczas wojny wzbogaciły się kosztem innych. W Stanach Zjednoczonych i Anglii szerokie masy społeczeństwa wprowadziły w życie streik konsumentów, t. j. ograniczały swoje zakupy do minimum, a nawet zupełnie zaprzęstały kupowania pewnych artykułów. Kobiety zignorowały zupełnie modę, wszyscy, zarówno mężczyźni jak kobiety, wdziali robotnicze proste ubrania i drewniane sandały. Wobec tak zdecydowanej postawy konsumentów producenci i handlarze musieli obniżyć ceny towarów, osiągając rzeczywicie w ten sposób swój cel.

Nadto rządy niektórych państw w Europie, jak Francji, Niemiec, Polski wprowadziły znaczne ograniczenia przywozu towarów celem poprawy kursu waluty.

Wreszcie we wszystkich państwach jest silną tendencją samostarczalności, zarówno pod względem wyrobów przemysłowych, jako też środków żywności. Tej zasady naturalnie bezwzględnie przeprowadzić nie można, ale usiłowanie wprowadzenia jej w życie w wysokim stopniu wpływa na ceny. We Francji n. p. w tym roku zapowiadają się bardzo korzystnie żniwa. Rząd francuski zamierza więc wprowadzić ograniczenie i uregulowanie konsumpcji, aby własne ziemioplody pokryły zapotrzebowanie i by można uniknąć konieczności sprowadzania żywności z zagranicy. Wiadomo bowiem, że rząd francuski dopłacał i dopłaca wielkie sumy do aprowizacji ludności, a największe pozycje wydatków stanowiły wydatki na żywność zagraniczną. Jak tylko ujawnił się ten stan rzeczy we Francji, ceny żywności natychmiast spadły. Podobne plany ma również nasz minister aprowizacji. Także my, zwłaszcza że jesteśmy krajem rolniczym, powinniśmy swoją własną produkcją pokryć nasze potrzeby, które nawet trzeba ewentualnie ograniczyć, aby tylko nie uciekać się do zapasów zagranicznych, albowiem zboże, sprowadzane z zagranicy wskutek niekorzystnego kursu naszej waluty, wypada na bardzo drogo, zaś ceny te wpływają na podniesienie cen zboża produkowanego u nas; wiadomo bowiem, że ceny mają zawsze tendencję do zrównania z cenami wyższymi. Jeżeli więc uwolnimy się od zależności pod tym względem od zagranicy, niebawem będzie mogła nastąpić zdrowsza gospodarka u nas i ceny spadną.

U nas w Polsce jeszcze nie odczuwamy skut-

ków tej ogólnej zniżki cen. Osiągnięcie obniżenia cen towarów zależy jednak prawie wyłącznie od nas samych. W ostatnich dniach notują na giełdach poprawienie się kursu marek polskich. Wobec tego spadek cen musi automatycznie wpływać na spadek u nas, a nawet ze względu na podniesienie się kursu ceny jeszcze w większym stopniu powinny się obniżyć. Naszą jest rzeczą przypilnowanie, by te warunki sprowadziły także pożądane następstwa w postaci znacznej obniżki cen. Wzorem pod tym względem powinni być dla nas Amerykanie i Anglicy, oraz Niemcy. Trzeba bezwarunkowo ograniczyć przynajmniej na pewien czas swe potrzeby, co do rzeczy najbardziej niezbędnych, a zupełnie zaprzęścić kupowania rzeczy zbytkownych i zbytecznych. Nauczmy się nareszcie raz szanować nasz pieniądz i nie starać się jak najrychlejsz pozbyć go przez ulokowanie w różnych przedmiotach ruchomych czy nieruchomości. Dopóki nie zaczniemy reformy od siebie samych i nie nabierzemy poważania dla naszych pieniędzy i dla siebie, nie możemy się spodziewać, by nastąpiła czy to poprawa stosunków ekonomicznych i walutowych, czy też obniżenie cen. Warunki odpowiednie zaistniały, od nas więc zależy, czy nastąpią również pożądane skutki. Przykład Ameryki i Anglii oraz Niemiec uczy nas, że zdecydowana postawa konsumentów może sprowadzić odpowiednie wyniki.

## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

OFENZYWA POLSKA PRZECIW BOLSZEWIKOM. Wielka ofenzywa bolszew., rozpoczęta 14. maja z użyciem wielkich sił na froncie między Prypecią a Dźwiną, została w ostatnich dniach zupełnie zatrzymana. Szczególnie zadania armii sowieckiej skierowane były z jednej strony wzdłuż toru kolejowego Połock-Głębokie i Mołodeczno, z drugiej strony od wschodu przez Berezynę w kierunku Mińska i miały na celu, jak widać z przejętych rozkazów dowódców bolszewickich, opanowanie linii Mołodeczno-Mińsk. W dniu 25. maja żelazna postawa naszych wojsk, szczególnie tych, które broniły górnej Berezyny i przeprowadziły kontrakcję między Borysowem a Bobrujskiem, unicestwiła w zupełności zakreślone szerokie plany kierownictwa nieprzyjacielskiego. Wojska nasze, wstrzymując krwawo już od dnia 27. maja linię Terebrodzie-Krzysie-Dołhinów-Pleszczewice-Ziembini i linię Berezyny. W kilku miejscach przeszły do zaczepnej działalności w dniu 30. maja. W kontrakcji naszej na odcinku Pleszczewice-Kozienice oddziały nasze wzięły kilkaset jeńców i kilkanaście karabinów maszynowych.

Na odcinku na południe od Bobrujska udatne wypadki w kierunku Złocina dały na miejscu jeńców i zdobycz inateryalną.

Na Ukrainie kilkunniowe ataki armii konnej Gudianego w kierunku linii kolejowej Krystynów-Lipowiec zostały odparte i nieprzyjacieli zmuszony do cofnięcia się. W rejonie włodarskim 3 szwadrony I. pułku ułanów podczas szarży na baterie, strzelające kartaczami, straciły 2 oficerów oraz kilkunastu ułanów. W szarży jeden z szwadronów odrzucił jazdę nieprzyjacielską do Włodarki, zadając jej bardzo ciężkie straty. Pod wpływem tych ataków jedna z brygad kawalerii Gudianego przeszła z końmi w zupełności na naszą stronę.

SPOŚÓB NA CZESKIE BEZPRAWIA. Ponieważ Polska, zaślaniająca swemi bohaterami wojskami Europę przed zalewem bolszewizmu, potrzebuje dużo broni i amunicji, zakupowała ją w Austrii i Włoszech, Francji i Anglii. Transporty te zaczęli zbolszewizowani kolejarze czeszy na stacyi Lundenburg zatrzymywać i oświadczyli na odbytem zgromadzeniu, że na przyszłość nie przepuszczają amunicji do Polski. Polscy robotnicy postanowili płacić pięknem za nadobne. W niedzielę, dnia 30. maja wstrzymali we Frysztacie wagon soli, przeznaczony z Polski do Czech.

SADY WOJSKOWE W CIESZYNIE. »Mor. sl. Dennik« donosi z Cieszyna: Czesko-słowacka prefektura komunikuje: Międzynarodowa Komisja mianowała rozstrzygnięciem z d. 25. maja Józefa Gregora, radcę sądowego w Cieszynie, sędzią, prowadzącym rozprawę w sądzie wojskowym w sprawach dotyczących kolektury zachodniej. Odnośnie do tego przypomina

prefektura czesko-słowacka, że kompetencja sądu wojskowego z czesko-słowackim sędzią kierującym rozprawą, jako też i z czesko-słowackim prokuratorem państwa stosuje się do miejsca, gdzie czyn został spełniony, t. j. obaj funkcjonariusze poprowadzą postępowanie, względnie wniosą skargę wtenczas, jeżeli czyn karygodny został popełniony na terytorium na zachód od linii demarkacyjnej.

Międzynarodowa Komisja dołączyła do swego rozstrzygnięcia l. 38 w § 2. ust. 5 następujący dodatek: Na wypadek, gdyby nie można ustanowić Polaka sędzią kierującym rozprawą dla wschodniej części lub Czechosłowaka dla zachodniej części, Międzynarodowa Komisja będzie mogła ustanowić kierownikiem rozprawy sędziego, który nie należy do żadnej z obu narodowości.

### CZECHY.

#### WYBÓR PREZYDENTA W CZECHACH.

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu w Pradze dokonano wyboru prezydenta republiki. Na 423 posłów oddano głosów ważnych 411. Z tego otrzymał Masaryk 284, Niemiec dr. Něgele 61, bolszewik Muna 6. Prezydentem wybrany Masaryk.

#### WALKA KULTURALNA W CZECHACH.

Na posiedzeniu czeskiego zgromadzenia narodowego dnia 26. maja b. r. postawili czeszy socjaliści wniosek w sprawie rozdziału Kościoła od państwa, zajęcia majątku kościelnego, zniesienia nauki religii w szkołach i zniesienia ślubów kościelnych, a zaprowadzenia ślubów cywilnych. Związki religijne należy uważać za związki prywatne, zabrania się otwierania prywatnych szkół wyznaniowych. »Wolność« w czeskim raju!

CIEKAWY WYWODY. Czeski minister spraw zagranicznych dr. Benes, bawiący obecnie w Paryżu, oświadczył w rozmowie z redaktorem francuskiego dziennika »Temps«, że sprawa dobrych stosunków z Polakami jest niezwyklej wagi. Dr. Benes próbował stworzyć spokojną atmosferę na obszarach plebiscytowych, gdzie panuje wielki nieład i terror, przeto życzy sobie, by Liga narodów przysłała komisję śledczą, która zbadałaby sytuację na obszarze cieszyńskim i stwierdziła, kto tu ponosi winę. Państwo czesko-słowackie podaje Polakom rękę do zgody i będzie się starać załagodzić zatarg drogą pokojową.

UWOLNIENIE MUNY. Na podstawie wydanej amnestyi dla wszystkich przestępstw politycznych, uwolniono wczoraj Al. Muna i wszystkich współników z więzienia śledczego. Dzisiaj odjechał Muna do Kladna, gdzie górnicy urządzili wielkie zebranie na jego przyjęcie.

### WĘGRY.

RZĄD PRZECIW MASONOM. Węgierski minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie wszystkich znajdujących się na Węgrzech łóż, stowarzyszeń i instytucji wolnomularskich. Majątek masoneryi ma być użyty na cele dobroczynne.

## Korespondencye.

### Z ISTEKNEJ I OKOLICY.

Grad na Zaolziu. — Czeska bojówka. — Raj czeski w rzeczywistości. — Konsum w Czornem. Wzorowa żandarmerya.

Dnia 20. b. m. nawiedził Zaolzie grad, który grubą warstwą leżał na Leszczynie i Skale cały dzień. Niedawno silne przymroźki, a obecnie grad z ulewą wyrządziły nam wielkie szkody, niszcząc już i tak chude górskie urodzaje; pono na Słowaczynie i w okręgu żywieckim poczynił grad i ulewny deszcz prawie że spustoszenie.

Na Zaolziu miała się w ostatnich czasach utworzyć czechofilska bojówka, uzbrojona w karabiny, która — jak donoszą — odgryza się »kościelorzom«, ale kościelorzom mają na piesków Cichonia i Likwornika kije, a w razie potrzeby i coś bardziej do tępych pałek zaprzętać przemawiającego. Jeżeli to prawda, że na Zaolziu taki wrzód istnieje, to najwyższy czas, by operację przeprowadzić.

Jak wygląda czeski raj i coby nas w nim czekało, niech wyjaśni odezwa: »Filas hlądujucého ludu«, umieszczona w »Slovaku« z dnia 19. maja, nr. 98, która dosłownie brzmi: »Mnohoslubni pani tam pri vlade! Viete Vy o tom, že nemame už co do ust dat, že sme po krky zadlženi, a keď sme si jaku živnost kupili v Nitriovskej a vliekli



sme to 20—30 kilometrov, że nam to potom sobrali czetnicy? Viete Vy to, že my za kilo mouky musime kilometre patovat, po nadražiach besenne noci straviv, v Žiline pod holym nebom nocovat; viete, vy Pani, kteri zarmirite oči, bo nepomahate vyvoz potravín do cudzozemska; viete Vy o tom, že my tu v Liptove, v Trencianskej už od kladu nevladzeme? Dokiaľ že nas nechate hladom umierat?...» Tak skarżą się biedni Słowacy po opatrnościowem skrzydłami Pragi, jak mówi ich janczar dr. Szrobar. Nie mają już co do ust włożyć, po jeden kilogram maki trzcha całe mile pielgrzymować, a jeszcze im go czescy rabusie tuż przed domem rodzinnym rabują, chociaż w domu na tę tyżkę krwawej strawy czeka zgłodniała dziatwa. Tak wygląda raj czeski, opisany słowami jednego z cierpiących Słowaków i do takiego raję rwią się nasi judasze i chcieliby innych zaprzędać!!

Że to nie przesada, ale szczerą prawdą, niech stwierdzi wypadek, który zaszedł u pewnego gazdy w Jaworzynce na «Szerokim». W odpust przybył do niego pewien Słowak, z prośbą, by się mu dał najęść i pożyczył mu coś do domu dla głodnych dzieci, że sam mu to na roli odrobi. Opowiadał ten Słowak, że na całej Słowaczynie głód i nędza ostateczna; jeżeli się stosunki nie poprawią, to wyhuchną niepokoję, które mogą pociągnąć za sobą rozlew krwi.

Na Słowaczynie głód i nędza, w Karwinie i całym zagłębiu rozruchy głodowe, a tu u nas za granicą w Czornem otwierają faryzeusze czescy konsum, by mydlić oczy i zwodzić łatwowiernych koźłów koźdoniowskich. Ale chudo jest i w samym konsumie, bo dostają tygodniowo po pół kilograma ryżu, coś cukru kostkowego, a to wszystko za drogie nienadze, tak, że łapczywi górale z Czadeczki i Hrczowego zaczynają nosami kręcić, bo polizali już miodu czeskiego, jak lis winogron. Dobrze było tym sprzedawczykom odjąć żywność naszą z Polski i postać ich na «kiermasz» do Czech; o imiona się postaramy i wymusimy na urzędzie gospodarczym w Jaworzynce, by ani deka od nas nie otrzymali, a zobaczymy, jak później cienko będą gwizdać na czeskich godach.

Podnieść należy gorliwość naszej żandarmerii, która w ostatnim czasie skonfiskowała 6 krów i całą paczkę cieląt, przeznaczonych na wywóz do Słowaczyny, by stamtąd powędrować do «złatej Prahy».

### ZE SKOCZOWA.

(Po rozruchach.) Rabunki, dokonane w czwartek, 20. maja przez bojówkę, złożoną z płatnych agitatorów koźdoniowskich na tutejszych sklepach polskich, oddziaływały na naszych mieszczan jak burza, po której następuje oczyszczenie powietrza. Nasze obywatelstwo polskie, spowodowane do głębi tym wściekłym napadem koźdoniowskiej bojówki, domagało się usilnie usunięcia znanych hersztów ślązakowskich, co zniewoliło tutejszy Komitet plebiscytowy do wydalenia z miasta najniebezpieczniejszych burzycieli pokoju. Tak uwolniliśmy się od najkrzykliwszego buntownika i kata naszej ludności, dyr. Kreisla, który jeszcze w sam ów czwartek wyniósł się z wszystkimi swymi manatkami do Wagstadt. Pozbawiliśmy się też wielkiego agitatora czeskiego i aranżera nocnych halów czeskich, Naprstka, który się bezpowrotnie wyniósł do Mor. Ostrawy. Za nim poszedł także Zientek i nauczyciel Fiedor z Kępki. Pozostali jednakże nauczyciel Sikora Karol ze szkoły międzywieckiej, namieśnik polityczny Koźdonia i wódz jego stronnictwa w Skoczowie, sławny naganiacz za konsumem czeskim Pawlik Karol, przywódca różnych bandytów, Romanek Karol i dwóch członków «komitetu dla zasmarowania napisów polskich», Stritzki Juliusz i urzędnik tutejszego urzędu podatkowego, pijaczysko Borowski, którego — nawiasowo mówiąc — rząd polski w przeciągu coś ośmiu miesięcy dwa razy podwyższył aż do VIII. rangi. Z jak przykreimi uczuciami nasza ludność, musi się przypatrywać owemu urzędnikowi, który już w pierwszych godzinach rannych wskutek nocnej pijatyki na nogach się utrzymać nie może i chwileje się od stołu do stołu — z oznaką złobnego kołnierza — o tem się dalej rozwodzić nie będziemy. Bądź co bądź lżej się oddycha w Skoczowie. Umiarkowani Koźdoniowcy powoli się przekonują, że era panowania koźdoniowskiego coraz bardziej zanika. Żywimy więc nadzieję, że

stosunki u nas powoli tak się ułożą, iż będzie można niebawem pomyśleć o spokojnej wspólnej pracy nad dobrobytem ludności naszej i rozwojem naszego miasta.

(Zaczepekki «Ostschlesiera».) Uwolnienie naszego miasta od największego cieniażyciela, dyr. Kreisla, przyniesie nam niechybnie i to błogosławieństwo, że rubryka «Ostschlesiera» «ze Skoczowa», która tyle zamętu wywołała u ludności naszej, teraz już zamilknie. Wstrętnem nam było na wszystkie obelgi, któremi Kreisel w każdym numerze naszą ludność polską obryzgiwał, reagować. Jednej zaczepekki jednakowoż, którą Kreisel usiłował ludność naszą zniechęcić i podburzyć przeciw obecnej administracji miasta Skoczowa, nie możemy pominąć milczeniem. Zestawił on bowiem w niedawnym numerze «Ostschlesiera» pojedyncze płace, jakie gmina płaci swoim urzędnikom. Płace te są — przyznajemy — niewystarczające wobec dzisiejszej drożyzny. Zataił on atoli podanie płac, jakie urzędnicy pobierali za jego i Koźdonia panowania w wydziale gminnym. W uzupełnieniu tej korespondencji podajemy niniejszem pobory, jakie wydział koźdoniowsko-kreislowski płacił swoim urzędnikom nie już przed wojną, ale nawet podczas nie zbity mniejszej drożyzny w roku 1919. Otóż pobierali miesięcznie w markach: sekretarz gminy 287, komisarz policji 237, weterynarz 189.58, policyjanci po 129.50, 117.83, 113.16, pomocnik sekretarza 100.80, drugi pomocnik 36.89, trzeci pomocnik 17.50, czwarty pomocnik 14, lekarz gminny 93.33, leśniczy 63, obaj leśni po 49.45, stróże nocni po 42.16, ordonansi po 14.46, zamiatacze ulic 7.58. Dat tych dostarczono nam z Urzędu gminnego, który też bierze wszelką odpowiedzialność za nie. Niechże wobec tego oceni każdy nieuprzedzony działalność obecnej administracji gminy! Administracja ta przewyższyła pobory wszystkich funkcyjaryuszów w przeciągu niespełna jednego roku o 180 proc. I to podwyższenie nie wystarczy — rozumiemy. Ale przecież tak wielkich grzechów dawnego wydziału gminnego całkowicie odrzuć nie można — a zwłaszcza, że funkcyjaryusze ciągle jeszcze potajemnie uprawiają politykę koźdoniowską. Zmienia się stosunki polityczne, będzie i administracja pobłażliwszą i życzliwszą dla swoich urzędników. Takimi kapitałami, jak Koźdoń, który płaci swoim 15 agitatorom w Skoczowie po 700 kor, cz. miesięcznie, gmina nie rozporządza. Tyle na złośliwe napaści Kreisla, którym się już zajmować nie będziemy; znikł on już dla nas z widowni życia skoczowskiego.

### ZE ZARZECZA.

Konsum ludowy. — Postanowienie poprawy. — Deszcze i wylew Wisły.

Już dosyć dużo wody w Wiśle upłynęło od czasu ostatniej korespondencji z naszej wioski i wiele godniejszych rzeczy się wydarzyło, jednakowoż nikt nie znalazł się, ażeby je utrwalił w gazecie. Przedewszystkiem założony został konsum ludowy, na którego czele stanęli ruchliwi członkowie zarządu w osobach: Przybyły Fr., Przewoźnika Augusta i Krzempka Józefa. Ogłędając się za lokalem dla spółki, wykupili oni dom z rak Izraela. Spółka mogłaby mieć znakomite pole rozwoju, ale niestety w gminie naszej, co z bólem wyznać musimy, jest wielu warcholów, którzy na każdym kroku szukają sposobu szkody dla spółce. W innych gminach znachodzą się ludzie, którzy majątkiem swym lub pracą i doświadczeniem przychodzą w pomoc spółce, a przez to i mieszkańcom gminy, u nas niechęć i nieufność niweczą najlepsze zamiary. Nasi ludzie wolą należeć do spółek poza gminą, choćby to były socjalistyczne, jak w Chybiu we fabryce, bo tam kierują ludzie obcy, a ludkowi naszemu zawsze to, co obce, jakoś więcej imponuje, a to jest bardzo smutne i niepoehlebne świadectwo rzuci na wioskę naszą.

Odbyliśmy też szereg zgromadzeń, na których zwykle kier. szkoły Mirocha zaznajaniał nas ze sytuacją polityczną Śląska, a szczególniejszą uwagę poświęcał sprawom plebiscytu. Pod tym względem gmina nasza przechodziła i przechodzi różne koleje. Początkowo cała ludność jak jeden mąż była zgodną i oświadczała się bezwzględnie za Polską, później pod wpływem agitatorów czeskich ze Strumienia zaczęli się zmieniać i był czas, kiedy zdawało się, że nasz spokojny ludk da się porwać czechomanom, że nawet bez miski soczewicy zaprzęda się wrogom.

Znaleźli się też i tacy, którzy za czeski rum lub marmoladę głosili ewangelię czeską. Nawet najgorliwsi tracili już wiarę w dobry wynik plebiscytu w naszej gminie, bo był czas, że opinia o nas w sąsiednich wioskach była jak najgorsza, a wrogowie nasi stawiali Zarzecze jako wzór odszczepieństwa. Dziś jednak zaczyna się to zmieniać na lepsze. Ci szczególnie robotnicy, którzy pracują za linią demarkacyjną, przyszedli do przekonania, że nieładnie jest, jeżeli w gminie takiej, jak Zarzecze, zamieszkałej przez samych Polaków-katolików, jedni przeciwko drugim podszczuwają, gryzą się, czem szkodzą sobie i dobrej opinii gminy. Zebrali się więc ostatniej niedzieli, t. j. w Zielone Świątki i na zgromadzeniu oświadczyli, że nie będą uprawiali agitacji czeskiej, że kolportaż szmat czeskich i «Ślązaka» ustanie, ale równocześnie żądali, by ich dlatego, że zmuszeni są szukać pracy za linią demarkacyjną, nie przezywano i nie robiono czechofilami, bo nimi nie są i nie chcą być i oświadczają się za Polską. Chętnie też to oświadczenie przyjmujemy i mamy nadzieję, że na to oświadczenie nie wpływa strach przed rugami i kolkowaniem, ale wypływa ono ze serca. Wobec tego pozostanie nam jeszcze kilka tylko głupców, którym «samostatność» jakiś przybłąda wbił do głowy. Mamy jednak nadzieję, że Duch św. oświeci ich rozum i łuskę z oczu im zdejmie, żeby zobaczyli od kogo mają ziemniaki i mąkę i kto o nich się stara. Zresztą każdy obywatel uznaje, że przyszłość nasza jest na wschodzie, oni tylko pragną, by ludność Śląska szła wstecz ku zachodowi. W tem jednak nie powinien Czechom pomagać żaden uczciwy Ślązak, o ile dobrze myśli.

Zielone Świątki jakoś tego roku nie dopisały. Ulewny deszcz popsuł drogi tak, że do kościoła szło mniej ludu, jak w zwyczajną niedzielę. Gdzieś w górach musiało być oberwanie chmury, albo — jak to starsi mówią — poruszenie źródeł, bo Wisła tak nagle i gwałtownie wezbrała, jak nawet ludzie starzy nie pamiętają, — Nigdy bowiem nie widziano, by w nurtach Wisły płynęło kiedy tyle drzewa z korzeniami. Woda unosiła nawet drabiny, części wozów i rzeczy unieszczone zwykle przy domach. Na dobiek woda była tak mętna, że pokryła trawy mułem na jakie 15 centymetrów grubości, przez co zniszczyła ogromnie dużo już gotowych w przyszłym tygodniu do koszenia traw na łąkach, pozabawiając wielu pierwszego siana, a jeszcze więcej pastwiska. Wylew ten, już drugi w bieżącym roku, wyrządził znowu znaczną szkodę materialną. Że Wisła corocznie nam takie olbrzymie szkody wyrządza, to mamy do zawdzięczenia nieboszcze Austrii. Mamy nadzieję, że rząd polski po uporządkowaniu granic i włączeniu Śląska do Polski w krótkim czasie naprawi to zło i ureguluje Wisłę, ale nie tak jak macocha Austrii, która zamiast z dołu brać się do roboty, zaczynała z góry, czem nie tylko nam nie pomagała, ale szkodziła, a szkodziła nam świadomie dlatego, żeśmy się zawsze przyznawali do Polaków, bo tam, gdzie nihy do Niemców się zaliczali, to choć po kilkakroć, to regulowali. Cieszymy się więc, że przyszłość będzie lepsza.

### Z Cieszyzna i okolicy.

STRAŻE POŻARNE W KS. CIESZ. DO RADY NARODOWEJ. Straże pożarne Ks. Cieszyńskiego wystosowały do Rady Narodowej następujące pismo: «Wysoka Rada Narodowa w Cieszyźnie! Dopisem z dnia 11. maja 1920 zawiadomiła nas prefektura polska w Cieszyźnie, że Rada Narodowa udzieliła strażom pożarnym Księstwa Cieszyńskiego tytułem subwencji kwotę 28.500 K czyli 19.950 mk. pol., a krajowemu Inspektoratowi na pokrycie bieżących wydatków kwotę 5000 K czyli 3500 mk. pol. Wobec tego, że niemiecki «Feuerwehrlandesverband» w Opawie, do któregośmy prawnie się o subwencję zwracali, subwencji nam tych zasadniczo odmówił ze względu na obecną zależność od Czechów, wobec tego, że nasza śląska polska władza przyszła nam w trudnych warunkach z wydatną pomocą, nie żądając w zamian żadnych deklaracji lub obietnic, oświadczamy, że uznajemy, iż naszą przyszłość i przyszły rozwój pożarnictwa śląskiego widzimy jedynie tylko w opiece naszych legalnych, śląskich, polskich władz krajowych i z tego też powodu składamy Ci. Wysoka Rado Narodowa, imieniem 75 straży nowego Związku nasz hołd i podziękowanie. — Za tymczasowy Zarząd Związ-



ku straży pożarnych Księstwa Cieszyńskiego: Klemens, Matusiak, przewodniczący.

**ZNACZKI STEMPLOWE.** Wskutek pewnego zapytania w sprawie znaczków stemplo- wych podaje się do publicznej wiadomości art. VI. rozporządzenia Dyrekcyi skarbu z dnia 19. kwietnia 1920, nr. 5, poz. 71: Aż do czasu zaopatrzania kas państwowych w znaczki stemplo- we, opiewające na walutę markową, należy się posługiwać znaczkami, opiewającymi na walutę koronową. W myśl tego postanowienia mają kasy państwowe, względnie miejsca sprzedający stempli sprzedawać je, o ile opiewają na walutę koronową, za marki przy zachowaniu ustawo- wej relacji 1 K = 70 fen. Przykładowo przed- stawia się sprawa następująco: Do jakiegoś po- dania należy dostarczyć stempla za 3 korony, to znaczy w walucie markowej za 2 marki 10 fen.; zakupuje się zatem stempel za 3 K, względnie 3 po jednej koronie, płacąc za nie 2 marki 10 fen. *Dyrekcya skarbu Księstwa Cieszyńskiego.*

**WYMIANA JEŃCÓW.** W piątek wiesz- rem przyjechali do Cieszyna panowie: Feliks, Robak, Sikora, Gwóźdź, Motyka, Stechler, Ko- nieczny, aresztowani przez Czechów w Orłowej i osadzeni w więzieniu ostrawskim. Zwolniono ich w drodze wymiany. Uwolnieni więźniowie przybyli do Piotrowic pociągiem, gdzie ludność wyszła naprzeciwko nim z muzyką i obsypała ich kwiatami. Z Piotrowic do Cieszyna przyjechano autem. — W więzieniu ostrawskim znajdują się jeszcze następujący jeńcy: Möhwald, Nowak i Błahut, o których uwolnienie trzeba się jak naj- energiczniej postarać.

**PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁO- WA W BIELSKU.** (Paralelki polskie.) Od no- wego roku szkolnego 1920-21 polskie paralelki w państwowej szkole handlowej w Bielsku będą o- bejmować w wyższej szkole przemysłowej (czte- roletniej) pierwszy i drugi rok oddziału mecha- niczno-technicznego i pierwszy rok oddziału tka- cko-technicznego, w niższej szkole dwuletniej (t. zw. szkole werkmajsterskiej) pierwszy i trze- ci kurs. W razie zgłoszenia się dostatecznej ilo- ści uczniów utworzy się wieczorną szkołę uzupeł- niającą. Warunkiem przystąpienia do wyższej szko- ły jest ukończenie IV. klasy szkoły średniej albo wydziałowej, względnie III. klasy szkoły wy- działowej połączonej z pięcioklasową szkołą lu- dową lub też ukończenie szkoły ośmioklasowej; do niższej szkoły zaś co najmniej dwuletnia praktyka zawodowa i ukończenie 16 lat. O dal- szych warunkach udziela pisemnych albo ustnych informacji Dyrekcyja szkoły. Wpisy i egzamina wstępne odbędą się po wakacjach dnia 1. wrze- śnia. Uczniowie, zamierzający uczęszczać do szkoły, powinni zawczasu poszukać pomieszczenia dla siebie.

**Z KONIAKOWA przy Cieszynie.** (Zgon.) Przed kilku dniami zaszedł w naszej wiosce bar- dzo bolesny wypadek śmierci. Paweł Lassek, chałupnik tutejszy, obywatel cichy i pracowity, zachorował na zapalenie mózgu tak ciężko, że po dwóch dniach niedomagania zmarł Opuścił liczną rodzinę, osierocił kilkorga małoletnich dzieci, z których najmłodsze uczęszczają jeszcze do miej- scowej szkoły. Zeszedł ze świata w chwili, kiedy jego ulubione pszczołki znosić poczęły miód, kie- dy starannie pielęgnowane czereśnie i wiśnie, o- taczające jego schludne gospodarstwo, obfitym pojawiały się owocem. Dowodem, jak bardzo ce- niono osobiste zalety zmarłego, był pogrzeb, któ- ry odbył się dnia 22. maja w kościółku koniakow- skim przy licznych udziałach ludności. Cześć jego pamięci!

**Z MARKLOWIC.** Celem bliższego zaznajomienia dzieci szkolnych z bogactwem i pięknością naszej Ojczyzny urządzoną została w dniach 21., 22. i 23. maja wycieczka do Krakowa i Wielicz- ki, w której wzięło udział 45 uczniów i uczenie tutejszej szkoły wraz z gronem nauczycielskiem. Z wycieczki tej byli wszyscy nader zadowoleni a cel tejże został w zupełności osiągnięty. Do największej wdzięczności czujemy się zobowiąza- ni Wielce Szan. Pani Maryi Siedleckiej, preze- sowej Koła Pań w Krakowie, która zadała sobie dużo trudów, aby nam pobyt w Krakowie uczynić jak najprzyjemniejszy a nawet postarała się o wiele podarków dla dzieci. Także i W. Panu dr. Dyboskiemu, lekarzowi pułkowemu składam ser- deczne podziękowanie za ofiarowanych 100 mar- ek polskich na cele tut. biblioteki szkolnej. Pod- czas naszego pobytu w Krakowie mieliśmy wiele sposobności poznać staropolską gościnność i u- przejmość. Niech więc mi będzie wolno i na tem miejscu złożyć wszystkim, którzy się w jakikol-

wiek sposób przyczynili do osiągnięcia celu wspomnianej wycieczki serdeczne: »Bóg zapłać!« A. Kuczek, kier. szkoły.

**Z ORŁOWEJ.** (Kultura czeska.) Pani Ch. która była po rzeczy swego brata w bursie realn. gimnazjum w Orłowej, przedstawiła nam obraz kultury czeskiej. Kiedy przyszła do bursy i prosiła o kufer swego brata, wskazano jej na rupiecie, w którym miał być kufer i książki. Ku- fer przemocą otwarty, wyrabowany, książki po- darte leżały na ziemi, bielizna skradziona, podusz- ki podarte, pierze po całym strychu fruwało w powietrzu, obrazy zniszczone, potłuczone, sprzęty połamane, jednym słowem obraz zniszczenia i wandalizmu, na jaki się tylko dusza czeska zdo- być może.

**Z PRUCHNEJ.** (Prymicye.) Dnia 16. maja b. r. obchodził w naszej wiosce prymicye kapłańskie ks. Paweł Bazgier, Salezjanin, syn Józefa Bazgiera, chałupnika z Pruchnej. Już o godz. 8. rano odprawił ks. proboszcz mszę św. po której wyruszyła procesja do domu ks. Prymicyanta. Tu już czekała na nią kapela z Zakładu XX. Salezjanów z Oświęcimia. Po po- witanu procesji przez kapele wygłosił ks. pro- boszcz Ferd. Szubert krótkie, ale serdeczne prze- mówienie do ks. Prymicyanta, a córka tutejszego kierownika szkoły, p. Franc. Bierskiego, wyde- klanowała rzewne powinszowanie, poczem ro- dzice udzieliłi ks. Prymicyantowi błogosławień- stwa. Przy dźwiękach muzyki ruszyła procesja do kościoła, gdzie zaraz o godz. 11. ks. Antoni Środka, przedstawiciel XX. Salezjanów, wygło- sił podniosłe kazanie o kapłaństwie. Mszę św. odprawił ks. Prymicyant w pełnej asyście XX. Salezjanów i sąsiednich księży proboszczów wśród wspaniałych ceremonii. Do łez pobudziła wiernych szczególnie chwila Komunii św., którą udzielił ks. Prymicyant swym podeszłym rodzi- com i rodzeństwu, jako też udzielanie im bło- gosławieństwa kapłańskiego. Po skończonej mszy św. udzielał ks. Prymicyant błogosławień- stwa swoim drogim ziomkom. Po nabożeństwie odegrali wychowankowie Zakładu przed plebanią marsz na część dzielnych Ślązaków. Po południu umilił nam nabożeństwo majowe, odprawione przez ks. Prymicyanta, chór śpiewaków zakła- dowych odśpiewaniem Litanii Loretańskiej na gło- sy. Wieczorem przygrywała kapela wszystkim uczestnikom obok domu ks. Prymicyanta. Mie- liśmy w tym dniu także szczęście pierwszy raz widzieć wychowanków XX. Salezjanów i podzi- wiać ich przykładowe zachowanie się, wesołość oraz ich zdolności muzyczne. Ku upamiętaniu tej uroczystości zdjęto fotografię ks. Prymicyanta z jego rodziną, następnie kapeli, a w końcu na- szych ślicznych drużek, które w liczbie 70 zjawiły się na uroczystości. Oby ten dzień pozostał nam na zawsze w pamięci.

**ZE STONAWY.** Obywatele gminy Stona- wy coraz więcej domagają się swoich praw na- rodowych i zwolnienia od najezdów czeskich, czego dowodem jest następujący list, wysłany do Komisji: »Dnia 22. b. m. 1920 obywatele Stona- wy, usłyszawszy alarm piszczyków szybowych i strzelanie w Karwinie-Suchej, wybiegli z po- mieszek i zbrali się na drodze koło gospody Febra, poczem w liczbie około 200 osób wszyscy bezbroniście udali się przez dom żandarmeryi w Stonawie, a do środka wstąpił p. Szafarczyk Ro- man, żądając, aby się żandarmerya wyniosła. Na to p. Szafarczykowi odpowiedziała żandarmerya, że nie opuszczą służby tak długo, aż od Komisji Międzynarodowej otrzymają rozkaz wycofania się i wzywają p. Szafarczyka do natychmiasto- wego opuszczenia posterunku, gdyż w przeciwnym razie go zastrzelą, a do tego gotując już broń. Na to p. Szafarczyk z całą ludnością spo- kojnie opuścili budynek żandarmeryi i udali się z powrotem ku gospodzie p. Febra w celu nara- dy, co dalej robić. Około godz. 7. wieczorem nad- jechało 5 samochodów, napełnionych czeską żan- darmeryą. Żandarmi napadli na bezbronną lud- ność, bijąc korbami, policzkując, wyzywając: »polskie świnię!« Ludność bez oparcia rozbiegła się, pozostawiając starszych w tyle, których żan- na. Dotąd aresztowani nie powrócili do domów, a ich rodzeństwo prosi o pomoc w wypuszczeniu więźniów z aresztu. Aresztowano następujące osoby: Feber Józef, Koch Edward, Łacny Alojzy, Suchanek Jerzy, Piekarczyk Józef, Małyszek Ka- rol, Wodecki Karol, Filipczyk Rudolf, Kulik N., Pawlas Bernard i Farnik Karol. Po złapaniu wymienionych żandarmerya jeszcze za innymi uganiała, a gdy ich nie mogła złapać, dawała strzały. Przytaczając szczegóły całej sprawy, pro-

simy o poczynienie kroków celem zwolnienia uwięzionych i usunięcia czeskiej żandarmeryi.

**Z SUCHEJ ŚREDNIEJ.** (Bandyci na- pad.) W dniu 21. maja b. r. o godz. 9. wieczor- em szedł górnik Jan Szlachta spokojnie do domu od p. Pastuchy Józefa, sklepikarza tutej- szego, nie przeczuwając nic złego. W samej kolonii Hoheneggera, w której p. Szlachta miesz- ka, naprzeciw filii spożywczej spotkał się z trze- ma mężczyznami, z których jeden był Paweł Haj- duk, znany płatny agitator czeski z kolonii gut- mańskiej, drugi z nich był wyrostkiem może 18- letnim, a trzeci miał być jakiś Nowak. Zagadnęli p. Szlachtę, skąd idzie, czy był na wiecu w Kar- winie, co tam było na wiecu i t. p. Pan Szlachta, nie przeczuwając nic złego i nie znając Pawła Hajduka z jego najgorszej strony, swobodnie od- powiedział na te i inne pytania. Wtedy ujęli go aż na posterunek żandarmeryi do Dolnej Suchej. Po drodze bili go kijami i żyłami po całym cie- le, po twarzy i po głowie. W kolonii gutmańskiej po- wleczono go przez jakich 10 patroli band czeskich i każda z nich okładała go kijami i żyłami. Znę- canie się nad Szlachtą widziało kilka osób z ko- lonii. Kilku górników i jego żona z krzykiem pobiegli na ratunek, ale tylko zdaleka, bo się bali broni, jaką ci czescy bandyci zazwyczaj noszą. Jeden z oprawców p. Szlachty trzymał rewolwer w ręce, a Hajdukowi sterczał z kieszeni. Ktoś z nich zagwizdał i krzyknął: »Uciekajmy, bo Po- lacy za nami gonią!« Na ten okrzyk wypadł strzał rewolwerowy w kolonii gutmańskiej. Zbi- tego p. Szlachtę przywlekli na posterunek żan- darmeryi i rzekli: Prikludili jsme zde jednego, který trzech našich bratrův v Karvine zabil. Potem pośpiesznie odeszli. Pan Szlachta nie mógł pojąć, dlaczego to wszystko cierpi, dlaczego ma być na posterunku żandarmeryi, gdy nikogo nie zabił, ani przy zabijaniu nie był, ani Hajdukowi i ni- komu w Suchej Średniej ani słowem ni czynem nie ubliżył. Jest skromnym i spokojnym górni- kiem, nie wypierając się swego pochodzenia, po- lityką się nie zajmuje. Najbardziej dziwiło go postępowanie czeskiej żandarmeryi. Choć wnet przekonała się o jego niewinności, zamiast go odprowadzić do domu, kazano mu na posterunku leżeć na podłodze. Jeden po drugim pytali się drwiąco, co mu się stało. Inspektor żandarmeryi p. Szmrch też się pytał p. Szlachty o godz. 2. w nocy, kto go pobili. On odpowiedział: »Hajduk i cała banda w kolonii gutmanowskiej«. Wtedy jeden żandarm, biorąc widocznie znanych czes- kich bandytów suskich w obronę, odrzekł szyder- czo: »Eh, to była iste jakasi banda z Lazu, ne ze Suche«. Inny znów: »On sam neve kdo ho po- bil«. Rano o godz. 5. odprowadził p. Szlachtę je- den żandarm aż niedaleko kolonii, lecz do samej kolonii nie doszedł, boby był słusznie oberwał od oburzonych górników. Hajduk, Zgubiszowie, Prachowscy, Pietrasz, Alojzy Janacek i cała u- zbrojona horda czeska z kolonii gutmanowskiej noszą dalej we dnie i w nocy karabiny i terory- zują ludność polską. Mają oni kilka posterunków w Suchej Średniej, między nimi gospoda Wikto- ra Kubienny, który zhogacił się z polskich pienię- dzy, a przeciw Polaków nienawdzi. U niego ta banda czeska przechowywa broń. Co powie na to p. hr. de Manneville?

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszyst- kie n a s i o n a, dalej cement, papier na dach i da- chówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE

Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowa-

procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płaci od nich

3%

Wymiana pieniędzy.



# Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . . 30M  
półrocznie . . . . 15 „  
kwartalnie . . . . 7-50 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny l. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 1 K 20 h od  
wiersza (rządka) drob-  
nego, przy kilkunastu  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 13. czerwca 1920.

Nr 23.

## Plebiscyt uroda, czy wojna?

Plebiscyt, uroda, czy wojna? — Który z tych trzech środków rozwiąże kwestję cieszyńską? Odpowiedzieć na to w tej chwili nie można — obecnie właśnie waży się szala, nie wiemy, ku czemu się przechyli. Sprawa o tyle jeszcze do przewidzenia trudniejsza, iż każdy z tych trzech sposobów rozwiązania spornej kwestji natrafia na wielkie, wprost niepokonalne prawie przeszkody. Rozważmy je po kolei:

Plebiscyt w teorii wydawał się najidealniejszą drogą do załatwienia sporów narodowych i dlatego też za nim oświadczyliśmy się, ale w praktyce sprawa przedstawiała się całkiem inaczej. Okazało się, iż trzeba tylko sprytu, odpowiednich środków materialnych i sprzyjających warunków zewnętrznych, by z »woli ludu« zrobić karykaturę. Uczyniono to właśnie u nas. Czesi wypracowali szczegółowy plan podboju Cieszyńskiego i plan ten w znacznej mierze — dzięki wsparciu koalicji — udał się im. Czesi rzucili moc pieniędzy, puścili sforę agitatorów dla zamoru dusz, później sforę bandytów dla zmiążdżenia tego, co się agitacji i przekupstwu oparło, a koalicja dała im na pierś czas do tej roboty, a potem szereg zarządzeń stronnictw i osłonę bagnetów francuskich. Przy takich warunkach całe głosowanie byłoby niczem innym, jak jedną wielką komedią. Oto powód, dla którego plebiscytowi się opieramy. Żądamy, by nam przywrócono w zagłębiu możność swobodnego wypowiedzenia się, a wtedy na plebiscyt się zgodzimy, ale wtedy nie zgodzą się nań znowu Czesi, bo czują, iż oni jeno przy zastosowaniu podstępów i gwałtu mogą o jakichś takich korzyściach myśleć.

Czesi właściwie są także i dziś tak samo, jak byli roku zeszłego, przeciwnikami plebiscytu, bo chociaż pałką zdobyli znaczną część zagłębia, a pieniędzmi pozyskali wielu Niemców i Ślązaków w głębi kraju, to jednak z rezultatu nie są

zadowoleni, gdyż przy takim stanie, jaki jest obecnie, otrzymaliby może większość zagłębia, ale to ich nie zadowala, marzą oni przecież o całym zagłębiu i o części przynajmniej reszty Śląska, a tego już żadną miarą nie zdobędą, chociażby nie wiedzieć co czynili. Co było do kupienia, czy steroryzowania, to kupić i steroryzować się dało, dalej zalew czeski postąpić już żadną miarą niezdolny. Czesi rozumieją to dobrze i krzyczą głośno »plebiscyt!« — po cichu wysuwają program ugody, sądząc, iż na tej drodze więcej utargują.

Odbywają się jakieś układy i targi w Paryżu, ale w rezultat ich pomyślny już z góry zwątpić należy. Ugoda była możliwą i przeprowadzono ją rzeczywiście w r. 1918., ale po jej złamaniu, po rozbudzeniu apetytów po stronie czeskiej mowy o jakiejś powtórnej ugodzie już być nie może. My przecie z naszego programu minimalnego, z linii 5. listopada nie zejdziemy, a Czesi tą linią się nie zadowolą. Jak tu zatem się godzić?

Trzecia droga, wojna, natrafia też na poważne przeszkody, boją jej się Czesi, za wszelką cenę chce przeszkodzić jej wybuchowi koalicja, a Polska w obecnej przynajmniej chwili wypowiedzieć jej nie może. Czesi wojny nie wywołają, bo wiedzą, iż to by był początek końca Czechosłowacji, że wojna z Polską pociągnęłaby za sobą i dalsze skutki: powstanie «a Słowaczynie, wojnę z Węgrami, odpadnięcie Niemców sudeckich. Wojna dla Czechów, to śmierć. Polska znowu wojny z Czechami pragnie, bo wie, iż na tej drodze najłatwiej zabezpieczyłaby swoje prawa do Śląska, a nadto gorycz i gniew przeciwko Czechom tak wezbrały, iż gwałtownie domagają się wyładowania, ale z drugiej strony Polska musi pamiętać, iż jak długo prowadzi wojnę na wschodzie i jak długo sprawa innych terenów plebiscytowych nie jest jeszcze rozstrzygnięta, tak długo nie może wbrew woli koalicji jej »sojusznikowi« wojny wypowiadać i musi się na razie zadowolnić przysłówiem, iż »co się odwlecze, to nie uciecze«.

## Robota czeska w Paryżu.

Czeski minister spraw zagranicznych p. Benes udał się, jak wiadomo, do Paryża i Londynu, aby tam prowadzić tradycyjną politykę czeską, skierowaną przeciw państwu polskiemu. Prasa czeska donosi, że Polska w zamian za ofensywę na wschodzie otrzyma odszkodowanie w Księstwie Cieszyńskim. P. Benes różnych sposobów używa, aby cel polityki czeskiej osiągnąć, konferuje z wysłannikiem rządu bolszewickiego Krasinem, innymi politykami i nie zaniedbuje żadnego sposobu, aby tylko nam zaszkodzić. I tak z końcem maja b. r. p. Benes spowodował umieszczenie w piśmie francuskim »Radical« następującej wiadomości:

»Władze, podporządkowane Komisji cieszyńskiej zatrzymały wczoraj na stacyi w Bielsku wagon karabinów, skierowanych z Galicji na terytoryum Śląska Cieszyńskiego w celu rozdania ich ludności. Rząd czesko-słowacki żywi podobno zamiar wyzyskania tego incydentu dla dowiedzenia, że istotnymi inicjatorami anarchii na terytoryum plebiscytowem byli Polacy. Powiadają w Pradze, że p. Benes, minister spraw zagr. Rzeczypospolitej czesko-słowackiej, przebywający obecnie w Paryżu, doniesie bezwzględnie Radzie ambasadorów o owym incydencie. Teror panuje podobno na terytoryum plebiscytowem w Skoczowie pod Bielskiem. W oczach Komisji zrabowano podobno sklepy. Komisja zdecydowała zorganizować trybunały wojskowe. Ostatnia mowa p. Patka, oskarżającego Czechów o organizowanie teroru wywołała rzekomo takie oburzenie w Pradze, że rząd czesko-słowacki nosi się z zamiarem natychmiastowego zwrócenia się do Ligi narodów z prośbą wysłania na miejsce specjalnej komisji dla stwierdzenia, że Polska wysłała broń na terytoryum plebiscytowe dla steroryzowania ludności. Powiadają, że walka pomiędzy Czechami a Polakami na obszarze Cieszyńskiego wzmożła się ogromnie i grozi zamęceniem pokoju w Europie środkowej.«

## Jura i Jonek.

Jura: Przegrzeszone bębny, dybych miał żyć na pozorze, tobych woni grzbiety poglądził, wy nicponie, gidy przemierzę, ale poczekaj jeno, jak cie chyć, to cie nauczę jak sie hósle naciąga.

Jonek: Nale Jura, cóż tak szymfujesz? Dyć sie przeca hamuj!

Jura: Witom cie, dyć by jeden musiał być z miodu, a jednakby sie musiał jargać i ostudzać. Oto se ide...

Jonek: Dlo Krysta Boga, cóż to mosz za buć nad okiem?

Jura: Tużech ci to chcioł wyłożyć. Oto ide po hólcy, a tu jacyś snopie chybają kamieniami, naroz mi jeden brzynek takim krymskim kamieniem do głowy, o małoch sie nie zesul na ziem, trefił mie kaszczulinek nad okiem, jeszcze na ty Bogi nie do oka, tak mi jeszcze teraz w palicy hóczy, tużech sie nad tymi gałganami rozjargał. Dybych był jednego stypil, temu by to nie było stoło za to.

Jonek: Temu wszyckimu są ojcowie winni, że tak ty bękart puszczają na samopas, ledwo są radzi, jak sie im z chałupy wytracą i kansi cały Boży dzień obzajtują, aspoń w izbie nie napalują, a na hólcy jeden drugiego psuje, uczą sie kraść, rozmańte zbujectwa wyprawiać, bai rozto-

licznego szpatnego bezperactwia, tuż też nie dziwnego, że to młode pokoleni je taki zdziwoczał. Choćby nie roz nie dwa taki mały krępulec zasłużył, aby mu tata wymierzył pore na galaty, to sie tata i mama s nim cycykają, jakby go rector w szkole zawrzył albo mu co wchynyl, to hnet ida do dochtora po tyrtompyrtom i na žalobe i przed dzieckem doma na rectora przezywają; synku, źle sie robi, jak sie to nie naprawi, to z tej młodzięte beda sami zbuje.

Jura: Zaczeno mie w głowie cinać, pójdę se hynej do czyszczarnie, zamoczę se sznuptychle i przyłożę na to, możne mi to skłénie; o małych był przyszeł o oko jak pies o chwest. Cóż tam z poletyki nowego?

Jonek: Poglądom już dość długo starego morcinka, kie sie społem od dowien downa kamracymy, on dycki cosi szykownego umie powiedzieć, też sie między rozmańtym światem obijo, też sie wól co dowie, alech go na oko nie widzioł, nie wien czy kany pojechoł, bo on też je bezmala na cygański planecie rodzony, nie wysiedzi delszy czas w chałupie, jeny rod rajzuje i umie wyklodać. Kaj on już nie był, wiela on świata przeszeł za tymi rybami, a wszędzi prawi jeny z nejfajniejszymi panami jodoł i popijoł. Nima go.

Jura: Nie bojej o starym morcinku, ale powiedz co je nowego.

Jonek: Nowego? Z kierogoż końca zacząć?

Ja tuż wołu wachują francuzi, bo go jeszcze snoci nadobrze nie wypitwali.

Jura: Ty se lejesz po błanie, dyć sie to kupy nie dzierz. Jakigo wołu?

Jonek: Cóż je dzisio taki pitomy? Ale rychtyk, dyćś dostał po palicy, tuż sie ni mozesz nabadać co i jak. Przy wolarni stoi francuz z gwerem, nie wien, czego tam wachuje, czy zaś tam czechmoni nawozili nowych ślmitoków, czy co. Ale synku, snoci sie dowiedzieli, gdo to wszycoko był w tym uślmitanvni konzumie czechmońskim, w tej wolarni zapisany. Hruza bije, tam ci byli zapisani ludzie, co mają po pędziest jochów pola, niy narodowcy, ale w gruncie rzeczy judosze i faryzeusze, teraz ich je gańba, chodzą i wymowiają sie, że ni mieli kończyń czy prósšku, tuż sie tam dali zapisać.

Jura: Takich na ławe i na galaty, jak temu w tej Karpetnej przed gospodą, ten stękoł i pytoł na smilowani, ale swoi wyfasowoł. Bee sie trzeja dowiedzieć, kierzy to byli tacy maśni kościelni, co brali czechmoński chowani, a potem ich wymianujemy wszyckich. Cóż z wojną?

Jonek: Z kim? Z pepikami? Ale człowiecze, pepicy sie wojny z Polokami boja, jak ten czorny święconej wody, taki zbujectwa to wyrobiają, bezbronnych ludzi biją, zabijają, tryzną, ale jakby przyszeł do czego nazoist, to obratit se a utikat ke Praze, bo te hromske Polaky ne



Ze Czesi przy podawaniu tego kłamstwa nie mieli czystego sumienia, wskazuje fakt, iż w wyższym komunikacie jest pełno zastrzeżeń w rodzaju: »podobno«, »powiadają«, »rzekomo«. Znany korespondent, p. Smogorzewski, udał się więc do p. Benesza w celu wyjaśnienia tej sprawy. Gdy p. Smogorzewski zwrócił uwagę na powołany komunikat w piśmie »Radical« i oświadczył, że należałoby z tego wnioskować, iż stosunki dyplomatyczne między Polską a Czechami są naprężone, oświadczył p. Benesz, że rzeczywiście są one mocno naprężone i jeszcze się pogorszą, oraz że prasa czeska pierwsza zaczęła pisać o Polsce w tonie nadzwyczaj nieprzyzwoitym.

Zaiste dziwne jest stanowisko Czechów i nie zrozumiałe ich pretensje. Gdy sami popełniają mnóstwo niewłaściwości i wywołują w następstwie samoobronę ze strony zagrożonych, robią lament, że im się dzieje krzywda i że są prześladowani. Jednak ich zachłanność, bezwzględność i nie przebieranie w środkach oraz perfidia są zbyt dobrze znane, by ktokolwiek, przy ocenie ich postępowania mógł mieć jaką wątpliwość.

## Bolszewizm w Czechach.

Bolszewizm w Czechach coraz butniej podnosi głowę. 28 posłów, w tem 5 senatorów, podpisało się publicznie pod programem komunistycznym i głosi, że dążyć będzie do jego urzeczywistnienia na wzór rosyjski. Wszystkie narodowe pisma pełne są biadań z tego powodu, bo widzą, iż wraz z bolszewizmem zbliża się koniec i szlaku czesko-słowackiego, bo zdrowe części, jak Niemcy sudeccy, Słowaczyna, a może i katolickie Morawy odpadną od niego, a resztę stoczy czerwona chłoba.

»Narodni Listy« z 30. maja zamieszczają charakterystyczny artykuł wstępny, który ze względu na opisany w nim ruch bolszewicki w Czechach podajemy w dosłownym tłumaczeniu:

»Jest zapewne jeszcze w dobrej lub właściwie powiedziawszy w złej pamięci naszych czytelników wypadek, gdy tłum robotników rolnych i innych obległ majątek Dobropole, którego właściciela zmuszał groźbami do spełnienia swych socjalistycznych dyktatów. Zapewne dotąd nie zapomniano jeszcze podobnych gwałtów, których dopuściły się podszczone tłumy przeciw różnym urządzeniom republiki w Pardubicach i innych miejscowościach. Nie dowiedzieliśmy się zupełnie, jak rząd wystąpił w tych wypadkach dla obrony prawa i porządku publicznego. Dowiadujemy się natomiast w ostatnich dniach o szeregu nowych wypadków, które świadczą o tem, że krótki spokój w naszej republice był tylko pozornym i że sądy tłumów dotąd istnieją. Dnia 25. maja urządzili przywódcy socjalno-demokratyczni Vaniczek i Styblo wiec ludowy w Kralupach, na którym

wyłosili podżegające mowy. W zwykły sposób, wypraktykowany już w Kralupach, wdarło się kilkaset ludzi do budynku starostwa okręgowego, gdzie groźbą zmusili starostę okręgowego Herscha do wyjścia przed starostwo na ulicę przed zgromadzone tłumy, gdzie pod przywództwem Vaniczka, burmistrza Stybla, miejskiego radcy policyjnego ośmieszyli starostę, znieważyli go i kazali tłumowi głosować, czy Herscher może nadal zostać urzędnikiem w Kralupach. Następnie tłum pod przywództwem Stybla udał się do mieszkania sekretarza okręgowego Hodacza, którego wile otoczył ze wszystkich stron. Sekretarza Hodacza zmuszono do wyjścia z domu i wśród nieustającego ryku i groźb postawiono go przed sąd ludowy, na którym oskarżano go nieprawnie o niedbalstwo urzędowe i nietaktowne postępowanie wobec robotników. Wreszcie szereg ludzi wpadło do mieszkania Hodacza, w którym przeprowadzono gwałtem rewizję. Podobnie wykonali samowolny podobną rewizję u radcy skarbowego Hackenschmieda i u kierownika Urzędu podatkowego Nemca, w czem brało udział 24 ludzi. Następnie tłum udał się do mieszkania radcy sądowego Prohaski, gdzie widocznie również chciał dokonać gwałtu, nie przeprowadził go jednak tylko dlatego, że ani dra Prohaski, ani jego żony nie było w domu. Dla sędziego tego było to wielkim szczęściem, ponieważ dr. Prohaska jest mocno znienawidzony przez kralupskich socjalnych demokratów, gdyż jako sędzia pełnił swój obowiązek i wytoczył przywódcy socjalnych demokratów Biniovce śledztwo o lichwę. Ciekawem jest, że starosta okręgowy Herschel, chociaż z okrzyków przed budynkiem starostwa wiedział, że podszczone tłumy ciągnie do Hodacza i mieszkań innych urzędników, nie zarządził żadnych środków bezpieczeństwa i oświadczył później wyraźnie, że nikomu z napadniętych urzędników nie może zagwarantować bezpieczeństwa osoby i majątku.

Drugi nie mniej piękny wypadek donoszą nam z Loun, gdzie robotnicy akcyjnej cukrowni z innymi żywiołami urządzili zgromadzenie na placu fabrycznym i nakazali radzie nadzorczej przyjęcie do pracy z powrotem do pracy kilku funkcyjaryuszów, których w ubiegłej kampanii uwolniono z powodu kradzieży i innych przestępstw.

Trzeci wypadek, pod pewnym względem najciekawszy, znany już jest naszym czytelnikom z prasy codziennej: Rad robotnicza w Kladnie zasuspendowała ustawę republiki o 8-godzinnym dniu pracy i zaprowadziła w rewirze kładnieńskim pracę 6-godzinną. I do tej atmosfery, przesyconej namiętnymi instyktami i skłonnościami do gwałtów przybywa obecnie wiadomość, że prezydent republiki ogłosił na wniosek rady ministrów amnestię dla wszystkich przestępstw politycznych i abolicję procesu Alojzego Muni, który stanął przed sądem za zbrodnię zdrady stanu.

znają szpasu. Dyćby oni byli downo zaczeni, mają takich pęcatych krowinczorzy kupe, ale to wszystko sie na nic nie godzi, tuż jeny grożą palcem w bócie i napadają na ludzi.

Jura: A puścili już tych panów z Orłowej, co ich pozawierali kansi w Ostrawie?

Jónek: Kierychsi już puścili, ponikierych jeszcze dzierzą; jeden s nich mi wykłodoł, jak tam s nimi nagrowali. Zamkli ich do harestu wojskowego w Ostrawie, tam było blech, wszy, płoszczyc, szwobów i świństwa, tak to jeny gmerało, tak wyglądo czeski raj.

Jura: No, a to dycki rządzi ci czechmoni i ślmitocy o polskich wszach, a tela tych biołych bezmala nigdzi nimia, jak w czechmońskich kasarniach albo barakach, dyć w Lipniku, w Hołomucu, w Hunczowie też tak było, tak sie jeny strużoki ruszały od tego plugastwa.

Jónek: Już tego ani nie spominejmy. Ja tuż pepicy sie wojny s nami boją, posłali tego swoigo benesza, co był u masaryka za takigo posturkowacza, a dzisio je ministrem, do Paryża i do Londyna, aż tam ze Śląskiem robi jaki porządk, bo manwil jeny psze rozmańte pisma, ale choć mo filipa, to jednak z tego pisanio ci wielcy panowie w Paryżu ni mogą być mądrzy. Napisoł im tam, że se baron oblił rogi i uciek.

Jura: No, no, tuż trzeja kupić nowego barona pod basem, dyć tysiąc marek to jeszcze nie są wszycki piniądze.

Jónek: Ale to je ten baron, co hód Poloków we wyrstocie i Cieszynie, potem sie pos kierysi czas w Karwinej, ale tam nie robił dobroty, tuż

go wyprali na pysk i poszeł do oberwajdy, że tam je lepsze koryto i lepsze chlewki.

Jura: To wierzę. A cóż tam wygwerowoł benesz w Paryżu?

Jónek: Nie wiem, ale go tam snoci obereczyli, dostał tam porządną porcyj językowej polewki, tuż uwidzemy, co hee dali. Ci haliancio uż by też chcieli jechać ku chałupie, jeny ten przekłety lepiscyp.

Jura: Ja, ja, lepi scypnyć, nić taki bałamactwa robić. A cóż z bolszewikami?

Jónek: Pościągali kan jakich jednorolów, co kiesi byli w carski służbie, już se myśleli, że Poloków skantrzą, ale zgizło, dostali po drugi nałotane, biją sie fórt, ale marne wołani.

Jura: Synku, mie ta hyrcz na głowsku co-roz hardży puchnie, muszę iść do chałupy, aż mi staro co na to zbiero.

Jónek: Ale sie lecz, bo oto mie potkoł na hólidy jeden górnik z Karwinej i bardzo nas obóh zaproszoł na niedziele, bedzie tam w Pracy wielko sława, mają lubileusz.

Jura: Jaki?

Jónek: Już pięćadwacet roków istnieje, tuż bedzie w kościele nabożeństwo, potem koncert i roztołiczne zabawy w zogrodzie, a jakby padało w polu. Bedzie bai cosi zjeść i wypić, tuż tam mony obu z babami na isto przyść. Na stacyonie bedzie czakać muzyka i rznyć o sto sześć. Tuż sie wybier, jak ni inaczy, to obwiń palice jaką jedbownicą a jedźmy.

Jura: Bedę sie staroł.

Zapytujemy, czy istnieje jeszcze jakieś prawne bezpieczeństwo w naszym państwie? Czy rząd chce wydać na pastwę losu wszystkich swych urzędników, którzy, pełniąc swój obowiązek, starają się o utrzymanie publicznego porządku? Jeżeli rząd nie docenia wszystkich tych gromadzących się wypadków braku szacunku dla ustaw i gwałtów tłumów, w takim razie dopuszcza się katastrofalnej lekkomyślności, która może wstrząsnąć fundamenta republiki. Jeżeli jednak rząd czuje się wobec tych wybryków teroru słabym, w takim razie jest jego obowiązkiem, ażeby ustąpił rządowi przezorniejszemu i energiczniejszemu.\*

## Przyjemności nie-Czechów w Czechach.

Ktoby myślał, że Czesi tylko w zagłębiu stosują gwałt i terror wobec innych narodowości, mocnoby się mylił. Jak bojówki czeskie w zagłębiu śląskiem terroryzują ludność polską, wypędzają ją z mieszkań i niszczą jej mienie, tak samo postępują wobec Niemców w Czechach. Na Śląsku Cieszyńskim kokietają wprawdzie z Niemcami, bo liczą na nich przy plebiscycie, inną już jednak taktykę stosują wobec nich na Śląsku Opawskim. »Bohemia« praska podaje od czasu do czasu wybryki czeskie w Czechach. I tak n. p. w nr. 127. z 1. czerwca czytamy tam: W niedzielę urządziła ludność m. Kolodej zgromadzenie protestujące przeciw przeniesieniu wiedeńskiej centralnej dyrekcyi dóbr ks. Lichtensteina do tej miejscowości. O mało przy tem nie doszło do czynnych zniewag. W rezolucyi dano niemieckim urzędnikom 14-dniowy termin do opuszczenia zamku.

## Na modę austriacką.

Korespondent parlamentarny »Morgenzeitung« opisuje w następujący sposób pierwsze posiedzenie sejmu czeskiego: Kto dzisiaj wszedł do sali sejmowej, sądził, że się znalazł w czasach ś. p. parlamentu austriackiego. Tutaj, podobnie jak dawniej tam, narodowe naprężenie, wyładowujące się w okrzykach, protestach i hałasie. Tutaj podobnie jak dawniej tam, podniecona, protestująca opozycja nie tylko przeciw administracyi, ale również przeciw państwu. Tylko że tutaj posłowie niemiecko-mieszczańscy odgrywają te rolę, która tam była udziałem Czechów. Jeżeli się nie złagodzi niemożliwe już prawie napięcie, a może się je złagodzić przez zniesienie ustawy językowej i sprawiedliwą zmianą konstytucyi, w takim razie nie można temu parlamentowi prorożkować owocnej pracy i długiego życia.

W dalszym ciągu korespondent podnosi: Już w czasie mowy prezydenta ministrów Tusara powstał wśród Niemców wielki hałas i prezydent Izby Tomanek musiał pierwszy raz użyć dzwonka, przyczem należy zauważyć, że ten mały i piękny dzwonek nie wystarczy w przyszłości. Wobec niestety nieuniknionych później starć odpowiedziałby chyba tutaj dzwonek kościelny.

Koniec formalnego ekspozycji premiera stanowił zwrot o Cieszynie. Tusar powiedział: »Nie żywimy do Polaków żadnych nieprzyjacielskich uczuć. Nie pobrzekujemy szablą, naszego słusznego (?) prawa jednak, z którego nie rezygnujemy, będziemy bronili.« Gdy mu przytem posłowie niemiecko-mieszczańscy głośnymi okrzykami przerwali, zwrócił się do nich mówiąc: »Moi panowie, właśnie Niemcy w obszarze cieszyńskim są naszym oparciem«. (A więc czechofilizm Niemców cieszyńskich został już urzędowo opatentowany!) Po ekspozycji premiera, przerywanem nieprzeliczonemi niemieckimi »oho!« i »pfuj!«, zabrał głos przywódca niemiecki dr. Lodgmann, któremu prezydent Tomanek udzielił upomnienia z powodu słów: »Posłowie niemieccy nie uważają ustaw, uchwalonych przez zgromadzenie narodowe, za obowiązujące.«

## Migawki z obozu husyckiego.

Powodzenie ruchu husyckiego jest nie naj-lepsze. Stibor z Radwanic, były wydawca niemieckich kazań, niedoszły kandydat niemieckiej chrześcijańsko-socjalnego stronnictwa do sejma



śląskiego, za rządów austriackich, obecnie jako Czech-szowinista, nawet wśród swych rodaków nie znajduje oczekiwanego poklasku. Poznali bowiem najgorętsi zwolennicy husytyzmu, że jedyną sprężyną «pokrokerskiej» działalności Stibora, to osobiste korzyści. Kiedy wójt radwanicki zawezwał Stibora, «by już raz zrobił porządek ze swym kramem domowym», by kres położył do tychczasowym agorszeniom, uważał Stibor za stosowne powoływać się na prawo natury, a potem przyłączyć się do husytyzmu, by mógł zawrzeć «małżeństwo». Ślubu udzielił omamiony przez Stibora katecheta ks. Brażina, którego znów wdzięczny Stibor obdarzył «małżonką». Kiedy atoli wkrótce potem ciężka choroba sercowa powaliła Brażinę na łożo śmiertelne, przywołał do siebie kapłana, ale nie Stibora lub innego husytę, lecz kapłana rzymsko-katolickiego, który zaopatrzył chorego św. Sakramentami. Śnażyć nie miał powodu. W każdym razie brak wzajemnego zaufania między założycielami jest charakterystyczną cechą śląskiego husytyzmu.

Żle się prowadzi Stiborowi w jego «duszpasterstwie», t. j. na zebraniach, na których usiłuje pozyskać nowych zwolenników husytyzmu. W Herzmanicach zwalczał Stibora nawet bezwzaniowiec, który do niego w te odezwał się słowami: «Katolicy opierają swą wiarę na 7 świętościach, ale ty budujesz twój husytyzm na 7 kłainstwach». Jeszcze gorzej zdarzyło się Stiborowi w Porębie przy Świniowie, — tam go już wprost wyrzucili z sali i do natychmiastowego opuszczenia gminy zmusili. Obecnie nawet we własnej parafii coraz liczniejsi powstają wrogowie, bo Stibor owieczki swe sromotnie oszukał. Chlubnie zapowiedział im wzniesiony widok setek małżeństw, zawartych przez kapłanów katolickich, podczas gdy dotychczas wiadomo o pięciu. Zapewniał duszpasterz Stibor swych wiernych, że katolicy całej czesko-słowackiej republiki przyłączą się do husytyzmu, że on pod tym względem bardzo pewne ma wiadomości z Pragi i t. p., a tymczasem przekonują się husyci ślascy, iż pozostali niemal sami, że przeważnej części gmin czeskich lub morawskich ani nie śni się o przyjęciu husytyzmu, że Słowacy nawet najuroczyściej protestowali przeciw zachowańom czeskiej, która husytyzm szumną zwala czesko-słowackim Kościołem. Najwięcej oburza się ludność czesko-słowackim Kościołem, który z niewolnitym Stibor wszystkich do wpisania się za członków czeskiej cerkwi, dowiadują się bowiem, że się mimowoli stali odstępcami od wiary, podczas gdy Stibor umiał zręcznie w nich winawiać, że po wpisaniu się do czeskiej cerkwi nie przestawają być prawowiernymi katolikami... Niedziw, że gorycz łatwo-wiernych i tak złośliwie okłamanych przy każdej sposobności wybucha.

Onegdaj udał się Stibor na szyb «Salma» i zwołał na zebranie tych właśnie górników, których dawniej zwał «największymi w świecie cha-charami». Kiedy w mowie agitacyjnej, zapytał zgromadzonych, czy życzą sobie, by w kaplicy szybowej odprawiano odia nabożeństwa czeskie, czy ma sprowadzić na «Salnówkę» kapłana swobodnego czy żonatego, zebrani oświadczyli się za nabożeństwami czeskiemi, które odprawiać może kapłan bądź swobodny, bądź żonaty, gdyż dla nich to jest rzeczą wcale obojętną. Kiedy dalej Stibor prosił, by więc dla kapłana, którego on przysłał, przygotowano przynajmniej izbę i kuchnię, zaważło złowrogo na sali: «Ale panie fararzu, przecież oni mają taką wielką a szumną farę, czemuż oni nie wezmą tego kapłana do siebie, miałby z tej iary na «Salnówkę» bardzo blisko? Tacy to oni, że na nas ciężary niepotrzebne wkładają, a sami się od wszelkiej ofiary odcinają? Na to my nie przystajemy?» I rozeszli się zebrani bez powzięcia jakiegokolwiek uchwały, przyrównując Stibora do biblijnych obłudników i faryzeuszów.

Że zaś husytyzm zagnieździł się w Michałkowicach i Rychwałdzie, to skutek szalonej agitacji pod znanym hasłem oszczepieństwa: «Agitatorom dobra kościelne, kapłanom żony, a pospólstwu wolność sumienia!» W Rychwałdzie husyta Wodiczka rozdzielił pola farskie, w Radwanicach husycy duszpasterze ożenili się, a Stibor otwarcie na zebraniu husytów w Pradze oświadczył się za wolnością sumienia.

Na zapytanie, jaka jest różnica między katolikami i husytami, odpowiadają założyciele husytyzmu, że t y m c z a s e m zostaje wszystko tak, jak było w Kościele katolickim. Co za niedorzeczność! Albo nauka Kościoła jest w oczach husyty dobra, wtedy winna pozostać niezmienną, albo jest według ich zdania zła, wtedy należało

naukę Kościoła wprost odrzucić, a lepszą zastąpić. Obecnie husycy duszpasterze w największych znajdują się kłopotach, bo dotąd nie wiedzą, czem mają naukę znienawidzonego przez nich Kościoła katolickiego zastąpić. Wytwarza się przeto w ich obozie powietrze zgnilizną moralną, przesiąkniętą, wróżącą nowo założonemu husytyzmowi na Śląsku przedwczesny, a straszny koniec. Czescy uczeni wprost zeznali, że jeszcze żadna sekta pod tak smutnymi warunkami nie została utworzona, jak cerkiew czeska. Najlepiej scharakteryzował ją dr. Michalek, prefekt czeski, który nazwał ją «duchowym bolszewizmem».

## Na Słowaczyźnie.

Węgierska «Az Est» tak przedstawia stosunki, panujące obecnie na Słowaczyźnie: Słowacy są najmniej zadowoleni z czeskich rządów. Czesi położyli swoje ręce na wszystkich urządach, wszystko wywożą z obsadzonego terytorium, co się im tylko da wywieźć, a Słowak jest dla nich tylko głupim Słowakiem, z którym wogóle niema rady. Ze słowackiej inteligencji nie uzyskało posad więcej jak 50 ludzi, reszta to Czesi, którzy jeżdżą na wysokim koniu kultury pogardzania. Jednak ani położenie tych 50 ludzi nie jest do pozazdroszczenia. Słowacy nie są pewni, odzywają się coraz częstsze głosy, a Czesi zaprowadzają system mężów zaufania, co jest zawsze dowodem braku zaufania, co jest zawsze dowodem braku zaufania. Do każdego Słowaka dodają urzędnika Czecha, który ma głos decydujący pod względem politycznym. Doszło do tego, że na terytorium, gdzie powiewał sztandar panslawizmu, coraz to częściej odzywa się słowo węgierskie, a Słowacy oczekują wybawienia od przyszłej siły liberalnych Węgier.

Rużomberk jest polem walki dwóch słowiańskich wodzów. Stąd pochodzi dr. Szrobar, który do ostatniej chwili był pełnomocnym dyktatorem na Słowaczyźnie i którego tylko era socjalistyczna potrafiła napędzić, mimo to został jednak w ministerstwie. On jest widomym przeciwnikiem Ks. Hlinki, przywódcy partii ludowej, doznaje przesładowań w swym własnym domu. Siedzibą jego jest i dzisiaj Rużomberk, tam odprawia mszę św. i czeka na zmianę sytuacji. Tragedya Ks. Hlinki jest jedna z największych. Pracował wiele przeciw Węgrom i udało mu się wybić na prawdziwego wodza Słowaków. Jego praca przyczyniła się do tego, że Górne Węgry zostały oderwane. Nadszedł przewrót, rewolucja i Ks. Hlinka myślał, że jego ideały się uskutecznią. Czechom nie podobał się ksiądz i podczas gdy najnieznaczniejsze osoby zostały ministrami, on pozostał odosobniony. Ta osobista obraza otworzyła mu oczy. Ks. Hlinka stanął na silnych nogach i zwrócił się przeciw Czechom. Odwoływał się na umowę pittsburską, która gwarantuje Słowakom specjalną autonomię. Nowa republika widziała w tym zdradę stanu, ponieważ nie chciała rozbić sił. Walka zakończyła się w ten sposób, że przywódcę partii chwycili żołnierze i jak zwykłego zdrajcę trzymali w więzieniu od października do 30. kwietnia. Ludność zademonstrowała, włamała się do domu słowackiego przywódcy Janoska, zwolennika Szrobara i bombą zniszczyła jego dom. Z początku starcia były na dziennym porządku, potem wszystko się uciszyło. Teraz wrócił Hlinka. Nie pozwolił, by go uroczyscie przywiedli. Przy powrocie oświadczył tylko: Gdyśmy odchodzili, Słowacya była biała i bez długów. Dziś mamy 20 miliardów długu i wszystko jest czerwone. Nie odpocznę od tej chwili, aż Słowacya będzie znowu biała. Na drugi dzień dwóch socjalistów napadło i zinsultowało Ks. Hlinkę. Cały Rużomberk płakał i wystarczyło jedno skinienie potężnego wodza. On się jednak opanował. W kilka dni później w piśmie swoim «Słowaku» wypowiedział otwarcie wojnę Szrobarowi i Czechom. Nie dość było jeszcze utrapienia. Nadszedł 1. maja, na rozkaz prezydenta cała Słowacya pokryła się czerwonymi sztandarami. Uroczystość urządzono pod oknami Ks. Hlinki, gdzie śpiewano Międzynarodówkę. Hlinka skarżył się wtedy i powiedział: Ja wydam hasło: «Słowacya dla Słowaków!»

Czesi gorliwie pracują, pod pozorem ginastyki starają się pozyskać młodzież. Zakładają Sokoly, które się rozrastają. Ks. Hlinka nie wy-

puszcza młodzież ze swych rąk i założył contra Sokolowi czysto słowackiego Orła. Walka się zaczęła, w szkołach już policzkuje dzieci. Szrobar nie może wyzyskać swego pozornego zwycięstwa nad wielkim przeciwnikiem. Na całej Słowaczyźnie opowiadają, że swojej władzy użył do pozyskania majątku. Te plotki będą miały polityczne następstwa. Atmosfera jest gorąca, — wielkie wypadki wiszą w powietrzu.

## Korespondencye.

Z BUKOWCA.

(Komitet budowy kościoła.) Wielu Szan. czytelników «Gwiazdki» nie będzie wcale wiedziało, co to za gmina ten Bukowiec i gdzie ona położona. Nie można się wcale dziwić temu, bo Bukowiec ma to nieszczęście, że nie miał dotąd nikogo, któryby w gminie pracował nad uświadomieniem narodowem, nad podźwignięciem oświaty naszego ludu, słowem, nie mieliśmy dotąd żadnego opiekuna, któryby pracował dla dobra gminy całej.

A przecież i u nas serca polskie biją i u nas ludek mieszka dobry, pracowity, poczciwy. Potrzeba tylko, żeby się ktoś nim zajął, a w krótkim czasie Bukowiec podniesie się pod każdym względem. Jednym z najważniejszych powodów tego zaniechania jest brak kościoła u nas. Kościół parafialny w Jabłonkowie za bardzo jest oddalony od gminy. Z prawdziwą zazdrością patrzymy na sąsiednią gminę Istebną, która ma swych księży u siebie, jak oni pracują nad oświeceniem i podniesieniem moralnym, religijnym i narodowem powierzonego im ludu. Prawdziwy kapłan w gminie, to szczęście dla wszystkich, bo prowadzi on powierzone mu owce na dobrej drodze. Gdzie pasterza niema, tam i owce się razem nie trzymają.

Powstała więc myśl wybudowania u nas własnego kościoła, wybrany został komitet, mający się zająć tą sprawą. Do wybudowania zaś kościoła i założenia własnej parafii potrzebujemy pomocy, musimy przyciągnąć do wszystkich czytelników naszego kochanego pisma, by pokazali swą polską ofiarności i pomogli do wykonania tak wzniosłego celu. W tym czasie będą też chodzili obywatele Bukowca po Śląsku dla zbierania łaskawych datków na cel powyższy, każdy będzie miał sposobność zadowolić swe szlachetne serce i przyczynić się do tej budowy.

Jeżeliby ktoś chciał przesłać wprost jakąś ofiarę na ten cel, to prosimy przesłać ją na ręce Ks. Józefa Czaputy, przewodniczącego «Komitetu budowy kościoła w Bukowcu» w Jabłonkowie. Za wszystkie ofiary staropolskie: «Bóg zapłać!»

Z NIEM. LUTYNI.

W rękach czeskich katów. — Gorliwość francuska. — Okopy czeskie.

W środę minionego tygodnia szli od pociągu cieszyńskiego do Niem. Lutyni z dworca dąbrowskiego p. Antoni Jastrzębski, administrator «Głosu ludu śląskiego» i p. Rudolf Ochman, pomocnik kancelaryjny przy Rządzie krajowym w Cieszynie. Kiedy przyszli na «Kopaniny», napadła na nich około godz. ½8. wieczorem czeska bojówka uzbrojona i bez podania jakichkolwiek powodów zaareztowała ich i zaprowadziła do znanej Polakom mordowni w Orłowej, t. j. do strażnicy ogniowej (depot). Mimo to, że obydwoj nie brali żadnego udziału w akcji obronnej przeciw napadom czeskim w Polskiej lub Niemieckiej Lutyni, gdyż rano wychodzą z domu o godz. 5., a wracają późnym wieczorem z Cieszyna, a p. R. Ochman jest chłopcem, który dopiero przed niecałym rokiem ukończył szkołę wydziałową w Niem. Lutyni, znęcano się nad nim w barbarzyńskim sposób przez cztery dni. Bito ich białymi, laskami drewnianymi, mosiężnymi galkami, dwie laski na p. Ochmana połamano, a na p. Jastrzębskim karabin; bity po rękach, plecach, piersiach i głowie aż do krwi. Przy badaniu lekarskim okazało się, iż całe plecy i ręce były czarne, błona błębenkowa u p. Jastrzębskiego w dwóch miejscach pęknięta i błona nad żebrami uszkodzona. Lekarz stwierdził u niego dożywotnie kalectwo i zagłuchnienie na prawe ucho. Jeść przez całe



cztery dni dano im tylko raz, wody żadnej, ani też sposobności do załatwienia swych potrzeb. Dopiero matce p. Ochmiana i żonie p. Jastrzębskiego udało się po kilkudniowych usilnych staraniach u wszystkich możliwych władz i czynników wydestać ich na skutek telegramu p. Mannevillea ze szponów nieludzkich katów. Żandarmerya czeńska udawała, że nie o tem nie wie. Udawała zdziwienie, dlaczego się aresztowani prędzej do niej nie zwrócili, ale jakim sposobem, tego już nie powiedziała.

Ciekawimy, czy też Francuzi tak skwapliwie uganiają się za bandyckimi członkami czeskiej bojówki, jak uganiają się po miedzach i cmentarzu w Niem. Lutyni z kapitanem francuskim na czele, za p. Lachetą, kierownikiem szkoły, wysłużonym oficerem? Tak wygląda cieszyński »Standrecht«. Tak, mamy na Śląsku stan wyjątkowy, ale tylko o tyle, że w poszukiwaniu za bronią i w aresztowaniach robi się wyjątek — dla Czechów.

W środę, dnia 26. maja szło kilku obywateli z Niem. Lutyni piechotą przez Dzieńmorowice, nie mogąc jechać tramwajem. Kiedy byli niedaleko kopców dąbrowskich, zaczęły padać w ich stronę gęste strzały ze strony czeskiej bojówki, okopanej na kępie, tak, iż kule padały wprost na drogę. Przechodnie musieli czempredziej skoczyć do przydrożnego rowu i nisko schylieni posuwali się w stronę Frysztatu aż wyszli z poza linii strzałów. Gdzież koalicja? Gdzie »Standrecht«? Czyż te pociski były ręką »wyciane« lub też wylatywały z procy? Dzięki takiemu »Standrechtowi« nie mają Polacy Niem. Lutyni, i koalicji wogóle możliwości dostać się do domów kościarni do Frysztatu, skoro nawet »wyciane« Dzieńmorowice nie mają wolnej »wyciane« bojówki czeskiej!

#### ZE ZARZECZA.

(Stowarzyszenie budowy małych mieszkań. — Przemysłnictwo.)

Wioska nasza, co prawda jest ostatnią w spisach, ale czasem, też robi krok naprzód. Wprawdzie brakuje nam dużo, ażeby być postępową gminą, bo i rolnicy nie trzymają się kupy i stowarzyszenia, która przystępuje do założenia »Stowarzyszenia budowy małych mieszkań«. Do tego zmuszają nas warunki. Wioska nasza, jakkolwiek szóstą w powiecie pod względem wielkości, jest stosunkowo na obszar gęsto zaludniona, wskutek czego brak roli, gdyż w samym środku blisko jedną trzecią zajmuje las, położony w najkorzystniejszym, bo najwyższym położonym miejscu. Ludzi dużo a domów mało. Niema więc domu, żeby nie było komornika, bo domów jest 293, a rodzin 540. Brak mieszkań szczególnie teraz ogromnie dokucza. Do tego lud nasz jest tak przywiązany do swej rodzinnej wioski, że ani jeden nie myśli przenieść się do sąsiedniej gminy. Wielu komorników chce się budować, lecz nie mając ani majątku, ani miejsca pod budowę, nie mogło o tem myśleć. Z pomocą przychodzi Rada Narodowa wydaniem rozporządzenia o stowarzyszeniach budowy małych mieszkań. Korzystając z tego, poproszono p. Miroche, kierownika szkoły, by im wytłumaczył znaczenie rozporządzenia i pomógł im do urzeczywistnienia zamiarów. W drugie święto Zielonych Świąt zwołano zatem komorników i po wyjaśnieniu obszernem założyli »Stowarzyszenie budowy małych mieszkań«. Natychmiast wpisało się 74 członków i pragną przystąpić zaraz do dzieła, w czym p. kierownik przyrzekł im wszelką pomoc. Najtrudniejszą rzeczą jednak będzie uzyskanie miejsca pod budowę. Prócz lasu jest pola arcyksiążęcego tak mało, że starczyć mogłoby zaledwie na kilka zabudowań. A tu odsprzedać nikt nie myśli, bo gruntu jest stosunkowo mało, a na łąkach, podległych zalewom Wisły, budować nie można. Dyrekcyja Stowarzyszenia będzie się musiała dobrze oglądać za gruntem, żeby wytknięty cel osiągnąć. Mają jednak nadzieję, że Rada Narodowa będzie pomocna. Nowemu stowarzyszeniu życzymy pomyślności i jak najlepszych wyników pracy.

Kiedyż to już zostanie zniesiona ta granica między obu Śląskami? — pyta wielu ludzi. — bo to człek potrzebuje coś, czego tu nie dostanie, to się bój, żeby cię z tem nie złapano jak przenosisz przez granicę i naodwrot Wciąż trzeba się bać to tajnych z jednej i drugiej strony, to zielonków i »jägerów«, to nareszcie żandarmeryi.

Takie utyskiwania słyhać bardzo często. Ale o wiele częściej dojdzie do uszu inne zdanie: »Niech tylko granica jest jak najdlużej, bo to interes dla wielu, bo coż dziś jest popłatniejsze, jak nie przemysłnictwo. To nawet nie nazywa się pa-skarstwem. Na przemysłnictwie wzbogaciło się wielu ludzi. Przemycają bogaci z przyzwyczajenia, przemycają ubodzy z potrzeby, a przemycają, co się tylko da. Niema wogóle towaru, którego dziś nie przemycano, chyba z wyjątkiem cygar, bo tam są ogromnie drogie, t. j. według naszej waluty cygaro średniej jakości kosztuje 25 marek pol. Przemycanie na granicach było i będzie i przeciwko niemu jest walka nader trudna, nawet niemożliwa. Przemycnicy są w ciągłej znowie obustronnie, mają znaki umówione. Takie niewinne zapalenie cygara czy fajki, przy którym zużywa się pół kopy zapalek, głośne przywitanie kogoś, uporczywy kaszel, śpiew i t. p. to są znane już hasła.

Najpopłatniejszym rodzajem przemycania jest dziś bydło i mięso, które przez granicę przechodzi nocą wprost zastraszająco. U nas ludzie narzekają, że mięsa niema, ale tygodniowo dziesiątki bydła z najodleglejszych stron przeprowadza się nocami, w takich miejscach, gdzie przejścia niema. Miejscowi przemycnicy mają sprędaż bydła więcej utrudnioną, bo uważa się, ale z dalsza, gdzie kontroli bydła niema, to trudności znikają. Z tego powodu miejscowi biorą się za sposoby i to sposoby różne. N. p. w biały dzień z pastwiska gnie krowa i żandarmeryi daje się znać na drugi dzień, że krowę ktoś w nocy ukradł, krowę dobito, ale ktoś mięso ukradł i t. p. Ale pierwszy raz sztuka się udaje, drugi raz trudniej symulować chorobę, jak jej niema. Jakżeż wtedy zrobić. Bardzo łatwo. Oto niedawno jeden gospodarz miał byka, za którego pruscy rzeźnicy dawali 5000 mk. pruskich, czyli około 25.000 mk. pol. Jakże się nie pokusić; wyprowadza się byka na pole, a że zbyt skacze, trzeba mu głowę uwiązać do nogi. Byka się nad Wisłą puszcza, byk wchodzi do wody i choć się mu nic nie dzieje, robi się wrzask, że się topi. Rzeźnik, który go kupił, podryza go, mięso daje się do łatwo przystępnego miejsca, no i byk się w nocy traci. — Inna rzecz, że ludzie go spotykają na moście, iak »sąsiedzi« do Prus. Na drugi dzień idzie się Ostatnimi dniami żandarmerya zabrała się energicznie do tropienia przemysłnictwa, co się jej też udało, bo trzeba wiedzieć, że każdy ruch żandarma jest strzeżony jak najdokładniej i ci muszą sztuki używać, ażeby czujność przemysłnika zmylić. W sobotę dopadł patrol żandarmeryi krowę. Zapytani, dlaczego tak nocą pedzą krowę, odpowiedzieli, że »krowa się ostro biega i musi być odstawiona zaraz do byka«. Ale żandarmi temu nie uwierzyli, co rzeczywiście było należycie, bo okazało się, że krowa była przeznaczona do Prus. — W poniedziałek zaś dopadli krowę niejakiego Urbana, największego przemysłnika z Gołysza, który prowadził krowę aż z Lipnika od Białej. Przemysłnictwo jednak nie zawadzi przeżywać na brak mięsa. Ludzie łamią sobie głowy nad tem, jakby przemysłnictwo wytępić, ale nadaremno. Jedynym lekarstwem będzie zniesienie granicy i ujednolnienie waluty, a sprawa załatwiona. Ale coż, kiedy Komisya aliancka nie spieszy się z załatwieniem sprawy, bo w tem mają interes. Biorą dobre płace, tanio żyją, bawią się i śmieją się z ludzi, że zamiast do nich zabrać się należycie, czubią się między sobą. Kiedyż nareszcie nadejdzie dzień — wyzwolenia?!

## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

Z Górnego Śląska. Śląsk Górny jest od kilku tygodni widownią coraz to nowych gwałtów, dokonywanych przez bandy Niemców zarówno na Francuzach i Włochach, jak ostatnio w Bytomiu i Gliwicach, jak i na tubylczej ludności polskiej. Sieci bojówek niemieckich w ubraniach cywilnych pokrywają dziś cały Śląsk Górny. »Reichswehr« w małych oddziałach lokuje się po kopalniach i większych majątkach niemieckich, aby na dany znak rzucić się na Polaków. Gromadzą również broń i amunicję po różnych krajówkach. Jest rzeczą jawną, że Niemcy dążą do zbrojnego powstania na G. Śląsku. — W wielu powiatach Śląska Górnego wybuchły w ostatnich dniach strajki dzieci szkolnych na znak protestu prze-

ciw zachowaniu się nauczycieli niemieckich, nie chcących uznać równouprawnienia języka polskiego. — Niemcy przygotowali zamach na posła Korfanteo, który się jednak nie udał, poseł uszedł cało i zdrowo.

Podróż ministra Patek. W sobotę wieczorem zamknięto obrady Polskiej Rady plebiscytowej. Według wiadomości z kół rządowych odjechał minister Patek do Paryża, ażeby podać obowiązujące wyjaśnienia i wnioski polskiego rządu w kwestyi cieszyńskiej.

Hojny dar Ojca św. Ojciec św. darował na rzecz dzieci polskich 200 tysięcy lirów. Pieniądze te przywiezie z Rzymu ks. prałat Czapski. Dotychczas Ojciec św. ofiarował 800 tysięcy lirów.

Zwycięska kontrofenzywa polska. Napór bolszewików między Dźwiną a Górną Berezyną został złamany, a wojska sowieckie daleko odrzucone z krwawymi stratami. Odwrot zamienia się stopniowo w paniczną ucieczkę. Wojska nasze pod osobistym dowództwem Naczelnika zniosły doszczętnie 53. i 12. dywizję piechoty sowieckiej. Bolszewicy w zwierzęcy sposób mszczą się na jeńcach, wykluwając im oczy i obcinając nosy i uszy, poczem puszczają ich wolno. Na Ukrainie sytuacja niezmieniona.

### CZECHY.

Ogólny strejk robotników w Czechach zachodnich. Robotnicy zachodnich powiatów Czech ogłosili strejk generalny z powodu nędzy głodowej. Strejk trwać ma według uchwały związków zawodowych aż do stanowczej poprawy stosunków aprowizacyjnych. Gazety nie wychodzą.

Głód w głębi Ostrawskim. 3. czerwca odbyła się w M. Ostrawie konferencja zawodowych delegacji robotniczych. Na konferencji uchwalono rezolucję, w której podniesiono: Wzywamy władzę i kompetentne urzędy, ażeby opanowały przesilenie aprowizacyjne w tutejszym przemysłowym okręgu i bezwzględnie mu zapobiegły przez natychmiastowe sprowadzenie mąki w takiej ilości, ażeby robotnicy nie musieli przy wytężającej pracy cierpieć głodu i mogli bez przerwy pracować dalej. Robotnicy nie mogą ponosić dalszych ofiar i protestują najkategoryczniej przeciw sabotażowi agraryuszów, którzy szkodzą republice wskutek niechęci do karmienia bydła, które ma większą wartość u nich, niż człowiek pracujący.

Bolszewizm w Czechach. Z Trautenau donoszą: Metalowcy fabryk maszyn w Trautenau strejkują od piątku, chociaż ugoda co do płacy obowiązuje ich aż do końca sierpnia. Żądają 100 procentowej podwyżki. Zastępcy Związku metalowców oświadczyli, iż za ten strejk nie biorą odpowiedzialności i od całego ruchu się usuwają. Do strajku przyłączyli się ślusarze i robotnicy w Trautenau i Ober Altstadt. Po południu wylegli na plac targowy kilkutysięczny tłum demonstrantów. Na czele pochodu niesiono tablice z napisami: »Niech żyje solidarność proletariatu!« — Tłum napadł na hotel »pod Białym koniem«, gdzie odbywała się giełda fabrykantów przędzy. Mimo wzywania do spokoju, tłum oprócz hotelu napadł jeszcze na wiele instytucji przemysłowych i zdemolował je. Fabrykantów wywleczono z ich prywatnych mieszkań i znieważono czynnie.

Czeska bezczelność. Czeski minister spraw zewnętrznych dr. Benes zwrócił się do Ligi Narodów z prośbą o przysłanie na teren Księstwa Cieszyńskiego komisji śledczej, któraby zbadała początek gwałtów.

Rozruchy głodowe w Czechach. W okręgach przemysłowych Czech północnych wybuchły rozruchy głodowe.

Na Orawie i Spiszu mordują Czesi bezkarnie dalej. W przedostatnią niedzielę odbył się w Trzicianie wiec polski, który czeska bojówka i czescy żandarmi przy użyciu broni palnej rozbili.

### NIEM. AUSTRYA.

Rozruchy głodowe. W Gracu wybuchły z powodu niedostatecznego dowozu żywności krwawe rozruchy. Przy zbrojnym starciu tłum z żandarmeryą zabito 7 osób, zraniono 23.

### NIEMCY.

Wynik wyborów. Ostateczny wynik wyborów przedstawia się następująco: Socjali demokraci 110 (dotąd 163), niezależni 80 (22), komuniści 2 (0), demokraci 44 (74), centrum 67 (71), bawarska partya ludowa i federaliści 21 (18), niemieccy nacyonalisci 65 (42), niemiecka partya ludowa 61 (22), Welfowie 5 (3), bawarski związek chłopów 4 (4).



## Z Cieszyńska i okolicy.

**MIANOWANIA W SĄDOWNICTWIE.** Prezydent sądu okręgowego w Cieszynie podniósł do VIII. rangi dnia 20. maja b. r. nadoficyałów kancelaryjnych z Cieszyńska: Antoniego Polaczka, Pawła Kowale, Bertolda Auerbacha, Władysława Gorasa i Gustawa Siwego; z Bielska: Jakóba Schneida, Gustawa Andraszkę; z Fryszkatu: Jana Jaseka, Rudolfa Weinbergera i Adalberta Bergera ze Strumienia. Mianował prowadzącego księgę główną Franc. Kobiela z Cieszyńska dyrektorem ksiąg głównych w VIII. randze, oficyałów kancelaryjnych Karola Wałka z Cieszyńska; Hermana Winklera i Jakóba Trittharda z Bielska, Karola Rybickiego, Franciszka Seichtera i Karola Relibę z Fryszkatu, Michała Sapińskiego i Jana Sajdoka z Jabłonkowa, Henryka Harlosa i Fryderyka Knapka ze Skoczowa mianował nadoficyałami kancelaryjnymi IX. rangi. Wszyscy zostają na dotychczasowem stanowisku sędziów.

**OGŁOSZENIE.** Pomiędzy górnikami i robotnikami, którzy gwałtownie zostali z pracy i pomieszkani wyrzuceni, jest dużo takich, co kilka lat pracując w kopalni, posiadają pełne prawa w instytucjach humanitarnych-ubezpieczeniowych, a obecnie zostali narażeni na utratę praw swoich. Pomiędzy wyrugowanymi są chorzy i inwalidzi którym wstrzymano wypłatę zasiłku w chorobie z kasy chorych, wypłatę prowizji z Kasy bractwa i renty z ubezpieczenia wypadkowego. Raz nastąpić musi likwidacja tej anarchii, potrzeba będzie do tego dowodów należytych. Przy wydziale socjalno-politycznym Rady Narodowej w Cieszynie otworzymy rubrykę, do której protokolarnie wpisywać będziemy tego rodzaju wypadki. Pokrzywdzonych wzywamy, aby się w tym celu do podanego urzędu zgłaszali. — Wydział socjalno-polityczny Rady Narodowej w Cieszynie.

**BANK CIESZYŃSKI KREDYTOWY W CIESZYŃSKU** został uznany jako główne miejsce subskrypcji 5% polskiej pożyczki państwowej 5-letniej i 45-letniej. Tam się wypłaca także pożyczkę polską z 1918 r.

**SKŁAD TRYBUNAŁU SĄDU PRZYSIĘGŁYCH.** Podczas czerwcowej kadencji sądów przysięgłych, rozpoczynającej się w d. 17. czerwca obejmujące przewodnictwo Trybunału sądu przysięgłych przez sądu okręgowego dr. Bocheński. Zastępcami przewodniczącego są ustanowieni: Radcy sądu kraj. wyższego: Eisenberg, Radocki, dr. Grodyński, dr. Bukowski, dr. Pinert; radcy sądu krajowego: dr. Kulka, dr. Kohn i sędzia Grzywacz. Członkami sądu przysięgłych ustanowiono sędziów: dr. Goldbergera, Handzla i Hemmerlinga.

**Z GIMNAZJUM POLSKIEGO W CIESZYŃSKU.** Wpisy do klasy I. przed wakacjami odbędą się 25. czerwca od godz. 5. do 6. po południu i 26. czerwca od godz. 8. do 9. rano. Egzamin wstępny zacznie się 26. czerwca o godz. 9. rano najprzód z części piśmiennej. Przyjęcie do klasy I. jest zależne od egzaminu wstępnego, przy którym wymagać się będzie z religii takich wiadomości, jakich można nabyć w pierwszych czterech latach szkoły ludowej, z języka polskiego biegłość w czytaniu i pisaniu, znajomości pisowni i części mowy, z rachunków: biegłość w czterech działach rachunkowych liczbami całymi. Egzaminu z języka niemieckiego nie będzie. Wszyscy nowo wstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelarii dyrekcyi w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i przedłożyć metrykę (list rodny), świadectwo ze szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali i świadectwo szczeniaka ospy. Opłata egzaminowa wynosi 10 marek (dla tych, którzy nie chodzili do szkoły ludowej 15 marek), wpisowe (które się zwraca w razie niepomyślnego wyniku egzaminu) 30 marek. Po wakacjach będą wpisy w pierwszych dniach września.

**FESTYN.** Macierz szkolna urządziła w niedzielę, dnia 13. czerwca o godz. 2. po południu w parku Sikory festyn, urozmaicony różnemi zabawami towarzyskimi i niespodziankami. Bufet obficie zaopatrzony. Komitet, urządzający zabawę, żywi nadzieję, że dozna poparcia ze strony społeczeństwa. Czysty zysk przeznaczony na zakupno książek bibliotecznych.

**WYCOFANIE ASYGNAT MIEJSKICH.** Stosownie do zapowiedzi zarządza się wycofanie z obiegu asygnat kasowych miasta Bielska (emisja druga) w terminie od 15. czerwca do 15. sierpnia 1920, miasta Cieszyńska w terminie od 15. czerwca do 15. września 1920. Posiadacze wymie-

nionych asygnat mają się zgłaszać z niemi w położonych na Śląsku Cieszyńskim (część wschodnia) w Urzędach pocztowych i podatkowych, a nadto w miastach Bielsku i Cieszynie w miejskich kasach oszczędności, gdzie otrzymają za nie sumę w markach wedle relacji 100 K równa się 70 markom. Asygnaty należy przynieść uporządkowane według ich gatunków i usortowane w paczki po 100 sztuk. Po upływie wymienionego terminu asygnaty do wymiany przyjmować się nie będą. — Dyrekcja skarbu.

**POLSKI PRZEMYSŁ TEKSTYLNÝ.** Między towarami, nadeszłymi świeżo do składów »Ziemi«, znajdują się też wielkie zapasy płócien i materii wszelkiego gatunku. Wyroby te wykonane zostały w fabrykach polskich w Łodzi. Swoją dobrocią i taniością wykażą ludności dobitnie, że i Polska posiada fabryki, mogące ją przyrodzić zupełnie i obejść się bez płócien, czy materii czeskich. Wczoraj dziennikarze cieszyńscy zrobili wycieczkę do tych składów i dzięki uprzejmości p. dyrektora T. A. L. e n t y mogli podziwiać ilość i jakość sprowadzonego towaru. Obecny z nimi jeden z dziennikarzy warszawskich zaświadczył, iż wyrobami łódzkimi zalane już są wszystkie konsumy i stowarzyszenia handlowe warszawskie, a ceny tych towarów są stosunkowo bardzo niskie. Porównując je n. p. z cenami, jakich obecnie żądają kupcy cieszyńscy, to ceny wyrobów łódzkich będą czterokrotnie niższe. Wdzięczność się zatem należy Krajowemu Urzędowi gospodarczemu za sprowadzenie nam tych wyrobów, bo nie tylko zaoptujemy w ten sposób ludność polską w odzież i bieliznę po niskich cenach, ale przez uwidocznienie różnicy cen wykaże się ludności naocznie, jak ją nieuczciwi kupcy dotąd obdzierali.

**POWIEKSZENIE ZAŁOGI ALIANKI.** W najbliższych dniach nastąpi znaczne powiększenie załogi alianckiej na terenie plebiscytowym Księstwa Cieszyńskiego. W drodze jest już jeden batalion włoski z 20 karabinami maszynowymi, przyjedzie też batalion 29. pułku strzelców francuskich z oddziałem karabinów maszynowych. Cała zatem załoga aliancka na Śląsku Cieszyńskim wynosić będzie 2 bataliony francuskie, dwa włoskie, czyli razem około 5000 ludzi. Komendę powiększonej załogi obejmie gen. Destornes.

**NOWY CZŁONEK WYDZIAŁU GMINNEGO.** Restaurator Domu Narodowego p. Franciszek Małysz złożył swój mandat jako członka wydziału gminnego. Na jego miejsce wybrano do zastępstwa gminnego dr. Władysława Michajdę, adwokata w Cieszynie.

**DO INWALIDÓW, WDÓW I SIEROT WOJENNYCH!** W dniu 13. czerwca b. r. odbędzie się wiec manifestacyjny inwalidów, wdów i sierot wojennych w parku Sikory o godz. 10. rano (w razie niepogody w sali Domu Narodowego) z następującym programem: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydium. 3. Omówienie położenia inwalidów, wdów i sierot wojennych. 4. Wolne wnioski. 5. Rezolucje. Wiec ten będzie mieć doniosłe znaczenie, szczególnie dla wdów; przeto niech nie brakuje nikogo w dniu tym na wiecu manifestacyjnym. Dalszych szczegółów można się dowiedzieć u przewodniczących poszczególnych grup, oraz w Sekretaryacie Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej w Cieszynie, baraki.

**Z BŁĘDOWIC.** (Nowe sztuczki czeskie: »divadla«, towary i konie plebiscytowe.) Trzeba Czechom przyznać, że są dosyć wymyślni, o ile się rozchodzi o plebiscyt. Tylko, że te wymysły czeskie zawsze przechodzą w komedję, — jak u narodu komedianów. Kiedy już maki i cukru zaczęło brakować, sprowadzili do nas »divadlo loutkové«, t. j. teatrzyk marynetek, by przyciągnąć ludzi. Zasypują rozmaitymi towarami gminę, w czym im dopomaga jeden z naszych obywateli (!). Dziełem plebiscytu jest też auto, które przejeżdża przez gminę z Cieszyńska. Najnowszym wynalazkiem plebiscytowym są konie plebiscytowe. Czesi dali kilka koni tutejszym gospodarzom na 3 lata do użytku. Gospodarze mogą z nimi robić, co im się podoba. Kiedy się jeden z gospodarzy skarżył, że mu Polacy grożą kradzieżą konia, wtedy otrzymał odpowiedź: Ukraść ci go mogą, nawet zdechnąć ci może ten koń, tylko na to musisz mieć świadka, musimy mieć pewność, żeś go nie sprzedał. Całym aparatem, a więc i końmi plebiscytowymi kieruje poczmistrz Nesvadba. O pocztę natomiast troszczy się bardzo mało. Gazety i listy, jeżeli wogóle nadchodzą — spażniają się o

całe tygodnie. Nic dziwnego, pan poczmistrz ma ważniejsze sprawy do załatwienia — sprawy końskie.

**Z BOGUMINA MIASTA.** W drugie święto Zielonych Świątek miało się u nas odbyć poświęcenie sztandaru naszej Kongregacji Maryańskiej. W programie uroczystości zapowiedziane było nabożeństwo polowe. Wszelkie przygotowania były już poczynione, lecz w ostatniej chwili, bo dwa dni przed poświęceniem Komisya w Karwinie nadesłała zawiadomienie, że nabożeństwo polowe jest wzbronione ze względu na panujące rozruchy. Komisya nie pozwoliła także na urządzenie przedstawienia teatralnego w dzień poświęcenia. Na tak obciętą uroczystość Kongregacya nie mogła się zgodzić, przeto też odłożono poświęcenie na czas późniejszy. Inne stowarzyszenia, kościelne czy też świeckie, wykorzystują tak rzadki i piękny moment, a nam prawie wszystko zabroniono. Boi się Komisya rozruchów. U nas przecie spokojnie, a katolicy-Polacy z pewnością nie maciliby porządku publicznego. A zatem był ktoś, komu zależało na utraceniu tej uroczystości. Nie trudno zresztą zgadnąć, kto to może być, kiedy się słyszy, jak miejscowi Niemcy i czechofile cieszą się i podrzuwają sobie z niedosłego poświęcenia. Ale nie długo waszej radości, panowie, bo to się nam nie straci. Kiedy się czasy uspokoją, urządzimy sobie jeszcze wspólną uroczystość, niż w obecnej chwili.

**Z DĘBOWCA.** W ostatnich dniach rozeszła się w naszej gminie pogłoska o rugach polskich w Skoczowie i okolicy. Słychać, że wszyscy, którzy w naszych okolicach agitowali za Czechami, będą zmuszeni opuścić swe dotychczasowe siedziby i pójść do Czech na tułaczkę. Wiemy o tem, że najpierw Czesi bez wszelkich przyczyn zaczęli wyrzucać Polaków z zagłębia bez względu na to, czy kto posiadał własny dom albo realność, albo czy też był tylko robotnikiem, mieszkającym we wynajętem mieszkaniu. Byli u nas ludzie, którzy tę taktykę czeską pochwalali i cieszyli się, gdy wyczytali w gazetach o krwawych pogromach Polaków. Lecz jakże się w ostatnich dniach ta karta duszy niejednego zmieniła. Przyszliśmy do przekonania, żeśmy źle myśleli i robili, bo odczuliśmy całą zgrozę naszego smutnego położenia, gdyby przyszli robotnicy polscy z zagłębia, a nas z naszych dotychczasowych siedzib powysadzali i oddali nasze sioła swym ziomkom przez Czechów wyrzuconych. Zrozumieliśmy teraz smutny los tych nieszczęśliwych, którzy wyrzuceni i do krwi pobici przez Czechów muszą się tułać po świecie bez własnego dachu nad głową, o głodzie i chłodzie, wystawieni na różne choroby i niewygody. Ach od tego wszystkiego zachowaj nas Panie Boże! Byli między nami tacy, którzy mieli dużo grzechów na sumieniu. Ci uciekli z awantury, aby ująć kary; niektórzy zaś pozostali i przyrzekli poprawę. Inni jeszcze zostali hardymi jak przedtem. Konstatujemy publicznie, że nie zmienił się główny agitator czeski siedlak Jerzy Broda. Znany on jest na całą okolicę jako milaczek zdrajcy Koźdonia i płatny czechofil. Agitował zawsze jak szaleniec. Używał do tego różnych środków, a gdy nieraz zawodziły, wtedy chwycił się kłatwy, piorunując na wszystko, co polskie. On to wraz ze swoimi płatnymi agitatorami prawie nas wszystkich obywateli-ewangelików zbałamucił i wprost przymusowo zapisywał jako członków konsumu czeskiego. Nie mniej zajadliwie agitowała jego żona, która całymi godzinami obrażała kobiety, przychodzące do niej w sprawach wcale niepolitycznych. Dom Brody był istotną jaskinią czeską, bo nawet jego dzieci zachowywały się jak prawdziwa czeska hołota. Oto przykład kultury czeskiej u Brody: Jego dziecko 7-letnie wołało na przechodzącego Polaka: »Ty pierońsko polsko świnię, jo cie zastrzelę!« Takie to przykłady wychowania chrześcijańskiego mamy w domu prezbytera zboru skoczowskiego p. Jerzego Brody. Jeżeli kogo z nas ma spotkać kara, to przedewszystkiem zasłuży na nią Broda i jego współpracownicy, których on wypłacał pieniędźmi, otrzymanymi z Ostrawy. My zaś oświadczamy, że Brodzie się więcej bałamucić nie pozwolimy; z konsumu czeskiego, do którego nas gwałtem powpisywano, nie chcemy nic. A jeżeli kto zacznie uprawiać między nami politykę czeską, to go natychmiast podamy Szan. Redakcyi do wiadomości. My chcemy należeć do Polski, a w razie głosowania oddamy nasze głosy jedynie za Polską. — O b y w a t e l e w a n g e l i c y.



**Z DROGOMYŚLA.** (Paskarz.) Paweł Gorgoń, właściciel gruntu w Drogomyślu pod l. 7 żądał na początku maja b. r. za cielę, wagi około 40 kg, sumę 600 marek pruskich, a od innych rzeźników po 20 K czeskich za kg, do czego się na rozprawie sądowej sam przyznał. Zasadzono został dnia 31. maja 1920 w Strumieniu na 8 dni aresztu, a nadto na karę 2000 marek pol. Wyrok ma być ogłoszony w gazetach i opublikowany na tablicy urzędowej w Drogomyślu i w Strumieniu. Spodziewamy się, że w przyszłości paskarze nie będą już pieniędzy czeskich i niemieckich żądać, a Paweł Gorgoń będzie miał czas, leżąc na twardym łożu przez 8 dni, dokładniej rozpamiętywać, że tak bezczelnie wysokiej ceny za cielętko żądać nie można, ponieważ cena maksymalna podówczas wynosiła 14 marek pol. za 1 kg żywej wagi.

**Z FRYSZTATU.** (Rocznica poświęcenia sztandaru.) W niedzielę, 6. b. m. tuższe stowarzyszenie robotników chrześcijańskich obchodziło uroczystość 10. rocznicy poświęcenia sztandaru. W święcie tem prócz miejscowych stowarzyszeń katolickich wzięły udział liczne delegacje bratnich organizacji z różnych stron Śląska Cieszyńskiego, a nawet ze Śląska Górnego i Małopolski. Na bogaty program złożyły się: uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. posła Londzina, z kazaniem ks. Ścisłały, pochód ze sztandarami i orkiestrą przez miasto, wiec w sali p. Kalusa, koncert w ogrodzie p. Sznapi w Dąrkowie i przedstawienie, na którym odegrano sztukę p. t.: «Wesele podlaskie». Uroczystość zrobiła na wszystkich obecnych miłe wrażenie, a członkom stowarzyszenia robotników chrześcijańskich dodała podniety do dalszej pracy.

**Z GRODZISZCZA.** (Demoralizacja młodzieży szkolnej.) Od pewnego czasu zaglądają do nas jakieś pod względem moralnym podejrzane osoby z Gnojnika z Macurą i Buchtą na czele, ośmielając się urządzić w gospodzie p. Stokłosy «divadlo» dla dzieci szkolnych. Przedstawienie to odbywa się tajemniczo, bez zapowiedzi, śnać z obawy, by komendyantom czeskim nie sprawiono lanie. Przedstawienie takie wpływa na duszę dziecka w najwyższym stopniu demoralizująco, gdyż osoby te moralnie upadłe w swej bezdennej głupocie starają się wpoić w duszę dziecka odrzę do Polski przez bryzganie błotem na wszystko, co polskie, przez przedstawienie nędzy i biedy polskiej. Na to najlepszą odpowiedź było odezwanie się jednego dziecka: «Jako może być bieda w Polsce, gdy wczoraj przywieziono do nas 5 fur ziemniaków polskich, na które nawet Czesi mieli apetyt, a wy nie macie maki, a do naszego dworu przyjechał automobil z Witkowic po ziemniaki. Ze wstydem i rumieńcem na twarzy uciekł komediant czeski. Pomyślał sobie: »To nie hluje Polaki, nie mam tu co delać«. I rzeczywiście zebrał swę inatki i ze swymi towarzyszami czmychnął czempredzej w stronę »złatej Prahy«. Oburzającym jest fakt, że komediant w polskim języku usiłował bryzgać na Polskę, przyznając temsamem, że tu Polacy i że dzieci zmuszono do wołania: »Na zdar!« Napiętnować należy postępowanie p. naucz. Kukucza, który dzieci zachęcał do brania udziału w komedii i też wyłącznie dzieci z jego szkoły były obecne. Ładne wychowanie! Można rodzicom tych dzieci pogratulować, że kiedyś wyrosną z nich zaprzający swęj ziemi i swych rodziców. Przypominamy słowa Zhawiciela, które tu zastosować można: »Ktokolwiekby zgorszył jedno z tych maluczkich, temu lepiej, żeby mu kamień młyński uwiązano u szyi i strącono do otchłani morskich«. A więc rodzice bacząc na to, by dzieci wasze nie uczęszczały na podobne »divadla«, bo możecie tego pożałować, a będzie zapóźno.

— (W obronie prowokatora.) Ku wielkiemu rozgoryczeniu naszej ludności przybył do nas 3. czerwca posterunek żandarmeryi czeskiej w sile 4 ludzi i zagościł we dworze na »Górnim« celem ochrony pono pana Eliasza, gazdy dworskiego. Gdy się p. Eliaz dowiedział, że grozi mu kolkowanie, ściągnięto na jego prośbę żandarmeryę wbrew uchwały całego Wydziału gminnego. Ciekawimy tylko, czy będzie dotąd panował taki ład i porządek, jak przedtem; bo wiadomo, że gdzie żandarmerya czeska się zagnieżdży, rozpoczynają się gwałty. Nie omieszkamy o tem donieść Wysokiej Międzynarodowej Komisji plebiscytowej. — Obywatele.

**Z JABŁONKOWA.** (Agitatorka czeska.) Zdawało się, że nieugięte stanowisko ludności naszego górskiego miasteczka i okolicy pomimo wszelkich zakusów czeskich (przekup-

stwa maki, cukrem, jak tego brakło to już tylko szmatami ślązakowskimi) i dobry przykład, dany paru tutejszym parobkom czeskim przez pokazanie im drogi do tego rajy czeskiego, obfitującego w marmeladę, odejmie już odwagę tym ślepym agitatorom czeskim głoszenia nam swej ewangelii praskiej. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Jeszcze dotąd psują nam tu atmosferę indywidua z pod ciemnej gwiazdy, jak niejaka Angela Pilat, Czeszka z Oświęcimia, która za pieniądze czeskie trudni się roznoszeniem agitacyjnych czeskich pism i szmat koźdoniowskich, które przywozi z Bogumina. Czas najwyższy zde-maskować tę prorokinię czeską i pokazać jej drogę do czeskiego rajy, gdzie pieprz rośnie. — Obserwator.

**Z MISTRZOWIC.** (Historia czeskiej polewki.) Znamy już od dawna naszych dobroczynnych, o wysokiej kulturze, wspaniałomyślnych Czechów. Mając na celu zdrowie dzieci naszych, oraz ich dobre odżywianie, zaprowadzili i u nas wydawanie polewek, niestety — cienkich. Widząc, że dzieci niebardzo korzystają z tej sposobności, oraz że i Prażanom i Brzysperakom taka polewka jest potrzebna, zamknęli kuchnię, tembardziej, że we worach (baciocach) już pusto. Za taką wspaniałomyślność i hojność ze strony Czechów zmuszeni jesteśmy w imieniu naszych nasyconych dzieci podziękować im pięknie. Bodajby taksamo Czesi dali drapaką za Ostrawicę, jak i ta polewka — *Mistrzowanie.*

**ZE SKOCZOWA.** (Zakończenie 300. jubileuszu męczeństwa błog. Jana Sarkandra.) Uroczystość, obchodzona w niedzielę św. Trójcy na zakończenie 300. jubileuszu męczeństwa błog. Jana Sarkandra, stała się ogromną manifestacją wiary katolickiej. Najśmielsze marzenia ziściły się. Tysiączne tłumy spłynęły z całego powiatu do Skoczowa, by uczcić pierwszego męczennika na Śląsku Cieszyńskim. Z licznych procesji wyróżniały się cztery, które przybyły z muzyką, a mianowicie z Dębowa, Grodzka, Lipowca i Ogrodzonej. To też huczna muzyka rozbrzmiewała po mieście, a olbrzymi obchód teoforyczny z niezliczonymi sztandarami i chorągwami, wijący się drobnymi wężownicami na wzgórzu, którego szczyt zdobi kaplica ku czci Błogosławionego, przedstawiał niezwykle widok. Kazanie, prawdziwie górskie, w którym ks. kanclerz Kałuża z Cieszyna przedstawił nieprzejrzaną rzeszę ludu naszego Błogosławionego jako wzór bohaterskiego wyznawcy wiary, uroczysta suma, odprawiona przez tutejszego proboszcza ks. Mockę pod gołym niebem, naokół rozzielenione pola pagórkowate, tuż pod wzgórzem prastare miasto z swoją śliczną doliną nadwiślańską, okoloną przepięknym wieńcem Beskidu, to wszystko złożyło się na malowniczy obraz. Zaprawdę wniosła to była uroczystość, godna tak rzadkiego jubileuszu.

**Z TRZYŃCA.** (Zgromadzenie.) W niedzielę, 13. b. m. odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej o godz. 3. po południu zebranie Związku Niewiast katolickich, na które zaprasza swoje członkinie i gości tak z miejsca, jak i z okolicy Wydział.

— Festyn.) Pol. Tow. gimn. »Sokół« w Trzyńcu urządza w niedzielę, 13. czerwca o godz. 2. po poł. na łące p. Suchanka wielki festyn sokoli, połączony z koncertem, ćwiczeniami drużyn i różnymi grami, na który Szan. Publiczność i wszystkie gniazda sokole uprzejmie zaprasza Wydział.

**ZE SKRZECZONIA.** (Nieudały zamach czesko-francuski.) W poniedziałek, dnia 31. maja przyjechali na skutek interwencji bogumińskich i wyrzuconych skrzeczkońskich Czechów Francuzi w liczbie około 15 do Skrzeczonia i urządzili u Polaków ostre rewizje za bronią, nawet w szkole podczas nauki, mimo protestu p. kierownika Stefka, a nie znalezszy nic, za-aresztowali jednego robotnika-wygnańca z Gruszowa rzekomo za to, że zachęcał drugich do trwającego obecnie strejku w hutach bogumińskich. Odprowadzono go do Bogumina, a nie do Frysztatu. Po południu znów zaaresztowali 2 innych. Lecz tego już było naszym robotnikom, obywatelom skrzeczkońskim i licznym wygnańcom z Gruszowa i Bogumina za wiele. W kilku chwilach zebrało się kilka set ludzi, którzy nie przelekli się francuskiej tyralierki, składającej się do strzału w tłum; stanowczą swoją postawą wymusili wypuszczenie z Bogumina przed poł. aresztowanego i tych dwóch z popołudnia i do oddania ich w ręce polskiej żandarmeryi, która dzielnie stanęła na miejscu i powołała się na regulamin

służbowy, w myśl którego do aresztowania mają prawo tylko oni. Po blisko trzygodzinnem obustronnem wyczekiwaniu odjechał automobil z powrotem do Bogumina, wioząc zamiast aresztowanych polskich »szczwaczy« — 15 trochę bledych Francuzów z jeszcze bledszym czeskim tłumaczem.

**ZE STRUMIENIA.** (Jaki jest język urzędowy?) Dzieją się rzeczy, którym się wprost wierzyć nie chce. Polski Urząd podatkowy w Strumieniu wysłał do polskich obywateli druki niemiecko-czeskie, wypełnione w języku niemieckim. Coś podobnego było możliwe w Czechach i to tylko za czasów austriackich. Obecnie odpokutowałby za to niemiecki urzędnik w Czechosłowacji co najmniej natychmiastową utratą posady. Tylko u nas mogą sobie urzędnicy Niemcy w polskiej służbie pozwolić na podobne wybryki i kpiny z ludności polskiej, znanej ze swej owczej potulności. Żądamy kategorycznie od personelu urzędniczego, aby się coś podobnego nie zdarzyło. Chyba tyle jeszcze jesteście warci, aby nam przysyłano nakaz płatniczy, to znaczy aby nas zywano do wypełnienia obowiązku obywatelskiego w języku naszym, a więc polskim.

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

## Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE.

słowa zareestr. z nieogr. poręka  
w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu 27,  
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie  
działa pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanym  
procent i przyjmuje

WŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 plac od nich

3%

## Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,  
od 1/23. do 4 po południu.

Mimo wielu przeszkód i braku odpowiedniego lokalu otworzyliśmy w Cieszynie

przy ul. Szersznika l. 9.

## Sklep Dziedziectwa,

skład wydawnictw »Dziedziectwa bł. Jana Sarkandra« artykuły religijne, przybory piśmienne, papier. — Polecamy nasz bogaty zbiór obrazków, obrazów ściennych, różańców, medalików i t. d.

## Dziedziectwo bł. Jana Sarkandra

ZAPROSZENIE

na

## zwyczajne walne zgromadzenie

członków »Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszynie«,

stow. zar. z nieogr. por.

na sobotę, dnia 19. czerwca 1920 o godz. 2. po południu w sali domu »Dziedziectwa« na Starym Targu w Cieszynie.

Porządek obrad:

1. Protokół ostatniego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie rewizora sądowego z odbytej rewizji.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1919.
4. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej, w niosek udzielenie absolutorium i rozdział zysku.
5. Wybory do Rady nadzorczej.
6. Zmiana statutu (§ 59. 1., 2.).

W razie braku kompletu o godz. 2. zwołuje się na godzinę 3. tego samego dnia drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, które bez względu na ilość członków rozstrzyga.

Sprawdzone rachunki za rok 1919. są wyłożone dla członków od 12. czerwca w banku.

Cieszyn, dnia 10. czerwca 1920.

Rada nadzorcza Banku ciesz. kred. w Cieszynie:  
FR. HALFAR, prezes. KS. R. TOMANEK, sekretarz.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Pastucha



# Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . . . 30 Mk  
półrocznie . . . . . 15 „  
kwartalnie . . . . . 7-50 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 1 K 20 h od  
wiersza (rządka) drob-  
nego, przy kilkunastu  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 20. czerwca 1920.

Nr 24.

## O czeskich prawach do Księstwa Cieszyńskiego.

Kwestya państwowej przynależności Księstwa Cieszyńskiego jest obecnie najaktualniejszą sprawą w naszym życiu społecznym, jest najświeższą, najgłębszą i najboleśniejszą raną narodów słowiańskich, jest najdonioślejszym warunkiem, od którego rozwiązania zależy przyszły stosunek Polaków do Czechów.

Rozwiązanie atoli przedstawia poważne trudności stąd, że w sprawie tej spotykamy zdania wręcz sobie przeciwne. Kapras powiada (»Tešinsko sou časti českého státu« str. 19): »Chodzi w sprawie Ks. Cieszyńskiego o stary czeski kraj, który kulturą i przeszłością swoją ściśle połączony jest z państwem czeskim, a któremu dopiero w ostatnich latach szalona agitacja polska wszędzie pod osłoną Niemców przeprowadzona, pewien polski dała pokost. Ale mieszkańcy Księstwa Cieszyńskiego nie są Polakami, w zachodniej części kraju mieszkają bowiem Czesi, w południowej na stokach Beskidu góralskie, którzy najbliższymi są spokrewnieni ze Słowakami, w wschodniej części zaś ludzie, którzy nigdy nie zaliczają się do Polaków, a którzy kościołami i szkołą związani byli z Czechami aż do 19. wieku. Owszem czeska kultura i czeskie państwo sięga jeszcze dalej poza granice Księstwa Cieszyńskiego — aż do Oświęcimia i Zatoru. Ustępując pod tym względem Polakom, nie domagamy się wszystkich przynależnych nam praw, które z pewnością są większe, niż prawo Polaków do Cieszyna.« Prof. Konecny natomiast powiada (»Oświęcimskie, niemieckie, czy też Cieszyńskie polskie« str. 35): »...My do Cieszyńskiego legitymujemy się nie papierza-

nem prawem, czy też pergaminowem, lecz żywym prawem życia, bo to polska ziemia, a polska od początku aż do dni naszych przez cały ciąg dziejów. Oto jego historyczność!«

Zastanówmy się nasamprzód nad prawem historycznym Czechów do Księstwa Cieszyńskiego. G. Biermann, były profesor ewang. gimnazjum w Cieszynie, zacięty wróg żywiołu polskiego, pisze w swej historii Księstwa Cieszyńskiego, którą Czesi i Niemcy uważają za najlepszą i najdokładniejszą (wyd. w r. 1894., str. 3.): »Aż do r. 1000 nie mamy o Księstwie Cieszyńskim zgoła żadnych pewnych wiadomości. Nigdy nie będzie można stwierdzić, komu Księstwo Cieszyńskie było pierwotnie poddane, czy kupcowi frankońskiemu Samonowi i jego państwu, czy państwu wielkomorawskiemu. Jest możliwem, że po upadku państwa wielkomorawskiego czescy Przenysłidowie panowali nad niektórymi dzielnicami dziś polskimi, które wymienia dokument założenia biskupstwa polskiego, natomiast pewną jest przynależność Cieszyna do polskiego króla Bolesława Chrobrego. Również jest pewnem, że książęta cieszyńscy z rodziny Piast podlegali królowi polskiemu aż do r. 1202, że w r. 1291. zawarł książę cieszyński Mieszko I. z królem czeskim Wacławem II. ugodę, podobną do dzisiejszych konwencji wojskowych, że król czeski Jan z Luksemburgu, korzystając z chwilowej udutki księcia cieszyńskiego Kazimierza I. przyobiegał 21. lutego 1327. r. w Bytomiu »obronę i ochronę książąt cieszyńskich i wszystkich potomków we wszystkich sprawach«, w zamian za co książę cieszyński oddał kraj w lenno królowi czeskiemu, a że król czeski Karol VI., bezprawnie wcielił w r. 1336. Księstwo Cieszyńskie do królestwa czeskiego »na wieczne czasy«, co sejm w Pradze w r. 1348. potwierdził. Kiedy zaś Piastowie wymarli, przy-

padło Księstwo Cieszyńskie Habsburgom, jako królom czeskim. Historia zatem stwierdza z całą pewnością, że aż do r. 1291, względnie 1327 lub 1348 Cieszyn stanowił składową część państwa polskiego, a że wszystkie papierzane lub pergaminowe prawa historyczne są najpóźniejszej daty, w chwilowej potrzebie zawarte, a więc osobiste, które już dlatego nie mogą obowiązywać »na wieczne czasy«, gdyż obecne rządy czeskie wszystkich innych rozporządzeń królewskich, wydanych bez lub wbrew woli ludu, tak samo uważać nie zamyślają. Choć więc na podstawie poważnych badań prawo historyczne do Księstwa Cieszyńskiego Czechom wcale nie przysługuje, Czesi odwołują się uporczywie do niego, właśnie ci Czesi, którzy w chwili upadku monarchii austro-węgierskiej wcale się nie troszczyli o historyczne prawo Austrii do krajów korony czeskiej, sięgające r. 1526., którzy ani na chwilę z niem się nie liczyli, kraje czeskie od Austrii oderwali i z nich nowe utworzyli państwo. Co za sprzeczność w myśleniu i działaniu!

Sprawa staje się jeszcze zawilszą, gdy zastanowimy się nad przebiegiem załudnienia kraju, które ostatecznie ułożyło się tak, że ludność czeska osiadła przeważnie w zachodniej, polska zaś w środku i wschodniej części kraju. Wobec tego niezaprzeczonego faktu zbyteczne są wszelkie tłumaczenia tej treści, że ludność polska albo nie czuje po polsku, albo mówi narzeczem morawskim, albo pod wpływem żywiołu niemieckiego tworzy odrębną narodowość, t. zw. Waspola-ków, bo tego rodzaju »dowody« prawdziwego stanu rzeczy zgoła nie zmieniają, a z stanowiska naukowego nie bywają uwzględniane.

Do szczęśliwego rozwiązania sporu prowadzić może jak najdokładniejsze oznaczenie granicy, oddzielającej Polaków od Czechów. Pod-

## Jura i Jonek.

Jura: Jakosi sie ten czas popsuł; kwiecień i maj był taki ciepły, a czerwiec taki jakisi otupiony, jeny chłodno i zima, rontem wiaterek skądś od pruskiej strony.

Jonek: Też i to je dobre, bo tego rozmańtego pluśgastwa už sie tela naplało, żeby to było wszycki urody zeżrało, tak aspoń to howadztwo trochę pokapie. Ale chwała Panu Bogu nie było po teraz żodnej sumeryje, ani krup, ani powodzi, tuż obili stoi peknie, ziemioki miejscami jak las, kapusta sie też wziena, dyby to tak zostało, to bee chowanie kupce.

Jura: No rzy nie bedzie wiela, bo je rzodko, kie wymarża i wygniła, ale to nom możne skądki dowiezą, kie jeny będą ziemioki i kapusta i bee lza wieprzka wykormić i wegnać do kapusty...

Jonek: Nie pleć taki głupi, to wszycko zeżere i nie bee nic.

Jura: Ale ba, czy mie nie rozumiesz? Myślę wieprzka uwędzonego, zio browine albo świeczke z kapustą i ziemniokami.

Jonek: Nale ni, że sie ci też chce robić taki szpasy. Ja, cóżech to chcioł powiedzieć a nie nie dać... aha, już wiem. Powiedz mi synku, kiey zrobia jak porządek na sztacyjnie w Cieszynie? Abo do kogoby było trzeja iść, aż sie ten krom terażniejszy skończy? Dyć to je hruga.

Jonek: Cóż tak naroz o tem zaczynasz?

Jonek: Otoch sie tentam pendzialek puścił na pogrzeb nieboszczyka Manusia Bulawy do wolatego Wiednia, ale coch podstał na dworcu i w zieleznicy, to żoden nie uwierzy.

Jura: Czy cie tam kany okolkowali, czy co?

Jonek: Na za co? Ale nejprzód, jak wleziesz na sztacyjon, ścisk okropczny, tak sie sturkają łokciami, po nogach drepesz, ku kasie sie po kartke nie dostaniesz, bo tam czako hurma ludzi, a ledwo jedna kasa otwarto. A ty sławne kasyserki to sie tak porają z tą swoją robotą, tak im to nie idzie od fleku, że sie temu aż źle dziwać. Tam ludzie na to szkamrali, rzeczy: było trzeja kase rychli odewrzyć, nie czekać na ostatnią minute, potem tego nie zgwołci, to je marne, momy bez kartki wsiadać i płacić tuplowanie?

Jura: Na dyć je więcej kas, czemu we wszyckich nie przedowają kartek, jak widzą, że je kupa norodu? Tuż od pierszygo kartki podwyższyli mie nie tobie nic o więcej niż 5 razy, ale nie nie zrobili, by ludziom za drogi grejcar zrobić małowielką wygode.

Jonek: Joch sie aże zlek, jak mi ta kasyrka dychtyruje, połóż na pudle do Jasiowa za trzecią klasę 8 marek sztyrycet feników, to je przeca kupa piniędzy. A mie tam upuczyli, udziwili, usturkali przy tej kasie, obleczy mi pognięti, pożwali, tagedch wygladoł, jak dyby to był gdo wyciągnął z pod fury, a gdo wie, czych też tam co biołego nie nazbieroł, bo mie potem strasznie na grzbiecie gryzło.

Jura: Czy nima jakich paragrafów, aż sie tym nieporządkom zrobi koniec? Dyć je tych bajentrow, obganiaczy i posturkaczy, co biorą telowny płat w kolkowanych, cały regement, ale żoden ani palcem w bócie nie kiwnie, niech sie tam noród ścisko, puczy, presuje, hai pozabijo, to je fuk, jak jeny piniążki są.

Jonek: Už snoci dyrekcyj od kaszowski obiegała, że będą otwierać wszycki kasy, ale obiec-

ki pod niecki, a głupimu radość. Jak oni tego nie zrobia, to to bedzie musioł zrobić gdo inszy, za piniądze sie tak noród nie do poniewierać; tam ci był pisk, wrzask, bo ty boroki baby były jak w klinie wbite, jednej potargali szatke i czepiec na niwere, drugi rozwalili galonke, mie už też jeden w tym ścisku wrażowoł rękę pod bok i łaskowoł po kapsie, ale na ty bogi miołech piniądze pod bruclekiem w mieszkku i miłemu zgizło, a wyszełech tam stela taki zgrzoty, jak dybych był z pół dnia na worstwie w sąsięku, tak woda po mnie prędem szła.

Jura: Dziwno mi, że sie po teraz żoden nie zespurzył, dyć na to je spusoł.

Jonek: Szkamrali tam krymsko, przedemną kupowoł jeden kartke do Łak, chcioł płacić naszymi polskimi piniądzami, ale mu tem ta hrubo kasyrka tak ciepła, rzeczy: in czechisze werunk.

Jura: Jako? Co to? weronk, czy herunk?

Jonek: Że to mo w czechmońskich piniądzach zapłacić, on sie ji pytoł uprzejmie, ona go obereszyla jak jakigo smarkocza, prawiem se: co je moc, to je moc, przegrzeszony kram, someście wy za tą pudłą dlo nas, abo my dlo was. Byłbych ji też cosi na rozum powiedział, ale už nie było czasu, musiołech lecieć, aby mie maszyną przed nosem nie odjechała.

Jura: Trzeba o jednej, to je nejwiększo pyskula, powiedzieć trzyńczanom, to ci ją nuczają moresu. Ja, a jakim prawem mo noród płacić w strone Bogumina czechmańskimi piniądzami? Tuż je ostry zakoz, że sie na polski stronie nie śmie nic przedować za kolkowane, a na sztacyjnie czy ten paragraf nie płaci? Tego nie rozumiem?



jeśli stwierdzenie tej granicy najznakomitsi uczeni tak polscy jak czescy, ale niestety do jednolitości celu nie doszli. Safarik (Slov. narodopis) nie podaje dokładnego biegu granicy, lecz oznacza dwa końcowe punkta granicy, a mianowicie na północy: Mor. Ostrawę, na południu górę Sulów. Sembera (zakłady dialektologii czesko-słow. str. 55) wylicza wioski na prawym brzegu Ostrawicy położone, które posługują się narzeczem morawskim, używanem aż po potoki Wirbice i Morawkę. Niemal ten sam bieg granicy stwierdza Malinowski (Zarysy życia ludowego na Śląsku str. 7) z tą tylko różnicą, że granicę wysuwa cokolwiek na wschód. Równocześnie przemawia za granicą, stwierdzoną przez Semberę, badacz Fr. Bartosz (Dialektologie moravska I., str. 97), podczas gdy Dr. J. Bystron, rodak z granicznej wioski Datyn, zgadza się na granicę Malinowskiego, jednakowoż posuniętą więcej na wschód. U wszystkich tych badaczy wynosi różnica granicy 2—3 km. Dopiero ks. Macoszek (Przewodnik po Śląsku Cieszyńskim str. 102) zupełnie odrębne zajął stanowisko twierdzeniem, że tylko przybrzeże Ostrawicy, sąsiadujące bezpośrednio z Morawą pod względem językowym należy zaliczać do obszarów więcej czeskich niż polskich, bo nawet mieszczańin frydecki lepiej rozumie mowę polską, zwłaszcza gdy ją słyszy z ust Ślązaków, niż mowę czysto czeską. Stąd wnioskuje ks. Macoszek, że nawet w zachodniej części kraju mówi się narzeczem polskim, naleciałościami czeskiemi przesiąkniętem. Granicę, która dzieli mieszaninę językową od czystej mowy polskiej posuwa on o 4—11 km. na wschód.

Jeżeli znaki nie mylą, wytwarza się nawet w obecnym ogólnym zamęcie granica, która zgadzałaby się w wielu liniach z twierdzeniem wyżej wymienionych badaczy, gdyby nie przeszkadzał trzeci żywioł w kraju, t. j. niemiecki, który osiadł przeważnie po miastach.

Zarzut zaś, że kraj ten był aż do połowy 19. w. czeskim, a że wskutek agitacji polskiej stał się polskim, jest wprost śmieszny. Nikt rozsądny nie będzie uważać za możliwe przemienienie ludności czeskiej na polską w przeciągu 50 lat zapożyczą agitacji. Rzekoma zmiana była tylko powrotem ludności, mówiącej zkoszlawionem narzeczem polskim do żywiołu tego, do którego ludność według zdania tak czeskich jak polskich uczonych należy, t. j. do polskiego. Powrotowi

**Jón ek:** Synku, tego ci już nie wyłożę. Najlepiej było się zespuryć i płacić polskimi inarkami, a jak se im nie podoba, to niech se chładają grejcarów u lala. Dyc kaszowsko kolej nie dho o czystote, na sztacyjonie je smiecieo, świństwa, prochu, błota, we wagonach szpinu, okna powybjane, a ty człowiecze płac za ten nierząd telowne piniądze, abo czechmoński hadry! Już wrócił bynesz z Paryża, nie wiesz?

**Jura:** Bezmali jeszcze ni, jeszcze tam obajtuje i pucuje klaniki u rozmaitych głowoczy i chciołby całe Tieszinsko zagrabić! Nie wiem, gdo to puścił tego bonka, mie sie zdo, że widenka, że snoci jakisi król mo robić ugođe między polokam i czechami i mo obóh sprawiedliwie podzielić i lepiscyp mo scypnyć, a panowie halianci maja niedługo odjechać skąd przyszi.

**Jón ek:** Ba szmaka, król mo obóh dzielić? Kiesi mi oto synek czytał bojke ze słabikorza, że roz dwa chłapcy naszli orzech i wadzili sie komu patrzy. Zrazu sie sturkali, potem sie chycili naozist, jeden dzierzoł drugigo za hyrtoń, drugi mu wewalił pięścią pod brode i tak sie kulali po ziemi. Przyszeł jakisi chytrok, mie sie zdo, że mu było Bartłomiej na miano, rzecy: holcy, cóż sie tak pierecie? Pokoźcie mi orzech, jo was rozsądzę. Zebroł orzech, rozłupoł, doł jednemu chałpcu jedne łupine, drugimu drugą, a som zjod jądro i poszeł. Chłapcy wybałuszili oczy, ale chytroka już nie było, by też to tak nie było z tym naszym rozsądkem.

**Jura:** Ale dyć sie czechmonom woda leje do hyrtonia, jejich ministrzy sie w Pradze między sobą požrali i polecili do masarczyka na żalobe, on ich chcioł pogodzić, ale marne, nie wiem co z tego wykutnie, tu sie im bolszewicy wciskają, jeść nima co, jeny troche marmulady z rzepy, słowiocy sie burzą, uhrzy sie rychtują do wojny, tuż pepikom djobligo guńka tle, ale oni fórt hyrni. a bynesz chodzi jak dziod z czopką w gorści w paryżu i od dwierzy do dwierzy po pytaniu, a na oko to sie roztopierzo jak trusioł.

**Jón ek:** Czy z lepiscypem, czy bez lepiscypu, my naszego nie popuszczemy, choćby jak.

temu sprzyja ta okoliczność, że w ostatnich lat dziesiątkach napływ robotników z Galicyi był bardzo znaczny, że przy spisie z r. 1910. stanowili Galicyanie 21,7 proc. ludności w zagłębiu.

Na podstawie spisu ludności z r. 1910., który liczy Polaków 233.850 czyli 54,58 proc., Czechów 115.604 czyli 27,14 proc. a Niemców 76.916 czyli 18,04 proc., dochodzimy do wniosku, że jeżeli liczba Polaków nie zmniejszyła się, zwycięstwo będzie po stronie polskiej, choćby i Niemcy głosowali z Czechami, bo wtedy można 192.520 głosów niemieckich i czeskich przeciwstawić 233.850 głosom polskim. Ponieważ robotnicy polscy wyrwają się z pod wpływow czeskich, a prawo głosowania przywiązane jest do stałej siedziby w Ks. Cieszyńskim od r. 1914., przeto można przypuszczać, że się od r. 1910. aż do r. 1914. stosunki zbyt wiele nie zmieniły, innemi słowami, że Polska zwyciężyć powinna przy głosowaniu ludowem, gdyby ono sprawiedliwie było przeprowadzone. »Pravo lidu« wprawdzie powołuje się na obliczenia osławionego Koźdonia, »najznakomitszego znawcy stosunków śląskich«, który twierdzi, że z 120.000 Czechów wszyscy głosować będą za Czechosłowacyą, z 80.000 Niemców przynajmniej 60.000 taksamo za Czechosłowacyą, a tylko 20.000 za Polską, z 240.000 Polaków zaś z pewnością 80.000 za Czechami a 160.000 za Polakami tak, że dla Czechów zwycięstwo jest zapewnione, bo 260.000 głosom czeskim możnaby przeciwstawić tylko 180.000 głosów polskich. Najbliższa przyszłość pokaże i w tej sprawie »mianę wielkości« tak charakterystyczną u Czechów. **R o b a k.**

## Cyrk czy parlament?

Stosunki w Czechach »konsolidują się« coraz bardziej. Wygłodzone tłumy napadają i biją urzędników państwowych, robotnicy w Kładnie czy Ostrawie zaprowadzają 6-cio godzinny dzień roboczy, soldateska hula — jednym słowem w tem okrzyczanem przez Czechów państwie »ładu i porządku« coraz większy chaos. Nie lepiej też jest w pierwszym powstałym z wyborów parlamencie czeskim. Według znawców nawet austriacki parlament, znany z burd narodowościowych, przedstawiał się w porównaniu z czeskim nadzwyczaj porządnie. To, co się dzieje w parlamencie czeskim, zakrawa trochę na cyrk. Nieznoszący obok siebie żadnej innej narodowości, Czesi w niesłychanie brutalny i ordynarny sposób występują przeciw wszelkim mowcom nie-Czechom, choćby rzeczowo i spokojnie przemawiali, a już w prawdziwy szal wpadają, jeżeli poseł Słowak, Węgier czy Niemiec ośmielił się poruszyć gwałty, popełniane przez Czechów na tych narodowościach. Do karczinnej burdy doszło równie 10. b. m. w czasie przemówienia słowackiego posła Jurygi.

»Narodni Listy« podnoszą, że w czasie mowy posła Jurygi doszło w parlamencie czeskim do niesłychanych skandalów i burz, które trwały całą godzinę. Poseł Juriga oświadczył przedewszystkiem podniesionym głosem, że Słowacy obstają przy umowie pittsburskiej i wierzą święcie w dane słowo. Wywołało to niesłychaną burzę. — oklaski u Słowaków, podczas gdy Czesi stanęli w obronie Masaryka i oponowali. Prezydent Tomasek dzwonił przeszło 5 minut, nie można go było jednak zrozumieć. Gdy wreszcie spokój zapanował, poseł Juriga wywodził w dalszym ciągu: »Wybory na Słowaczynie uważamy my, Słowacy autonomicznie, jako nieważne z powodu cenzury, wykonwanej przez żywioły niesłowackie. Czego żądamy dla Słowaczyny, tego żądamy również dla Czech, Moraw i Śląska, a mianowicie autonomii. Celem naszym jest, by wszystkie narody przyczyniły się swobodnie do rozwoju rodzaju ludzkiego. Od tego nie odstępamy.« Następnie, zwracając się do ław czeskich, zawołał: »Do dyabła! Darenne wasze rozbestwienie przeciw nam! Dopóki umowa pittsburska nie będzie wykonana, niema mowy o prawdziwej miłości między nami. Stworzyliście język czesko-słowacki, język, nieistniejący na całym świecie.« W tem miejscu przerwał mowcy straszliwy hałas, wskutek którego przez dłuższy czas nie może dojść do słowa. Wkońcu poseł Juriga omawia gospodarcze równouprawnienie Czechów i Słowaków. Mowę jego znowu w wielu miejscach przerywają okrzyki i długotrwałe hałasy ze strony Czechów, tudzież oklaski Niemców. Poseł Juriga wywodzi następnie: »Nie pozwolimy się zczechizować. Co Czesi mają, chcemy i my posiadać w domu.« Wśród ustawicznego hałasu mowca dowodzi, że nauczyciele czescy na

Słowaczynie są lepej płatni, niż słowaccy. Urzędnicy czescy, którzy przybywają na Słowaczynę, to nieukwalifikowani austriacy biurokraci, których nie można użyć w Czechach. Jest wprost skandalem kulturalnym, jak się Słowaczynę traktuje pod tym względem. Mowca przedstawia w satyryczny sposób pracę czeskich urzędników administracyjnych na Słowaczynie, którzy cały dzień jeżdżą autem. Następnie przechodzi do opłakanych stosunków aprowizacyjnych i podnosi: »Dotąd musieliśmy się bronić i bronić się będziemy także w przyszłości. Słowaczyna broniła się i dawniej przed Węgrami, obecnie bronić się będziemy przed czechizacyą. (Żywe oklaski u Słowaków i Niemców.)

## Czechom grozi bolszewizm.

Pisma ostrawskie donoszą z Pragi: W sobotę odbył się w Pradze na staromiejskim rynku masowy wiec robotników praskich. Wielotysięczne tłumy zaległy wielki plac przed ratuszem. — Przemawiali dr. Szmeral, który właśnie wrócił z Rosyi i Alojzy Muna. Zaraz na początku wiecu pobito dotkliwie pewnego legionarza, który chciał z cokołu pomnika Husa wygłosić mowę przeciw bolszewikowi Munie. Robotnicy przybyli na wiec ze sztandarami, na których umieszczono napisy: »Niech żyje trzecia Międzynarodówka!« i »Niech żyją rządy rad!« Dr. Szmeral wygłosił krótką mowę z balkonu ratusza. Mowca oświadczył, że wszystko, co się mówi o Rosyi, jest wielkiem międzynarodowem kłamstwem kapitalistycznym. Rosya nie jest wprawdzie rajem, ale pracowite państwo wielkiego rosyjskiego proletaryatu, przygotowuje komunizm w całej Europie i dla całego świata. Słowa mowcy przyjęto burzliwymi oklaskami.

Następny mowca, bolszewik Muna, robił wyrzuty robotnikom praskim, że się pozwolili robotnikom z Kładna zepchnąć na drugi plan. Proletaryusz praski nie stoi już na pierwszym miejscu proletaryatu rewolucyjnego, mowca spodziewa się jednak, że robotnicy prasy jeszcze to naprawią. Muna zwrócił się następnie przeciw podstępnej metodzie dyplomatycznej, z jaką w państwie traktuje się kwestyę rosyjską i oświadczył, że już raz musi się wyklarować stosunek Czechosłowacyi do Rosyi sowieckiej. Wśród wielkiego oburzenia wskazał na fakt, że setki wagonów z amunicyą przechodzą przez Czechy do Polski do walki z republiką sowiecką. Jeżeli rząd nie spełni swego obowiązku, muszą to zrobić kolejarze. Nie śmia oni przepuścić ani jednego wagonu z amunicyą przez granicę, ani jednego patronu, ani jednego karabinu maszynowego. Muna zarzucał następnie, że rząd praski dotuje reakcyjną rosyjską komisję, która obecnie przebywa w Pradze, podczas gdy rosyjski Czerwony Krzyż nie śmie przyjść do Pragi. Mowca zażądał wśród burzliwych oklasków, ażeby robotnicy amunicyjni zakładów Skody okładnie kontrolowali, dla kogo produkują amunicyę i broń palną. Następnie zaproponował, ażeby pierwszą lokomotywę, którą zakłady Skody obecnie wyprodukują, oddano do dyspozycji rosyjskiej republice sowieckiej jako dar honorowy. W rezolucyi zażądano natychmiastowego przywrócenia przyjacielskich stosunków z rosyjską republiką sowiecką i wyrażono rządowi za jego dotychczasowe stanowisko w tej sprawie wotum nieufności. Charakterystycznym jest, że było to pierwsze komunistyczne zebranie w Pradze i że żadna inna partya nie zamąciła przebiegu tegoż. Okrzyk dra Szmerala: »Niech żyje Lenin!« powtórzyły tłumy z zapalem.

Niebezpieczeństwo grożące bolszewizmu widzą dobrze sfery nacyonalistyczne i trąbią na alarm. »Mor. sl. Dennik« z 13. b. m. pisze: »Z wszystkich niebezpieczeństw, które grożą republice czeskiej, bolszewizm jest najgorszy. Obcych nieprzyjaciół nie potrzebujemy się obawiać, jeżeli naród będzie solidarny w obronie swych praw. Cieszyńskie obronimy, jeżeli postawimy się energicznie przeciw wszelkim atakom, zmierzającym do zrabowania tej naszej ziemi. Przed Węgrami obronimy się śmiało, jeżeli się nie będziemy bili między sobą. Nie udadzą się nawet niemieckie próby rozhicia tysiącletniej jednolitości naszych ziem, jeżeli karnie będziemy paraliżować niemiecko-nacyonalistycznych i niemiecko-socyalistycznych iredentystów. Wszystko jednak będzie straconem, jeżeli nie uniemożliwimy szalonych prób bolszewickich fanatyków i kopiowania



sowieckiej republiki rosyjskiej. Nie jest to już zwykłym straszaniem, jeżeli się u nas mówi o bezpośredniej akcji komunistów. Agenci III. Międzynarodówki przygotowują się do ofensywy przeciw czeskiej republice demokratycznej. Bolszewicki sztab jeneralny, na którego czele stanął dr. Szmeral, przygotowuje rozstrzygającą bitwę. Ze wszystkich prawie okręgów przemysłowych donoszą o gorączkowej czynności bolszewickich spiskowców. Tajne konferencje odbywają się nie tylko w Kladnie, ale i w północnych Czechach, w Pradze, Bernie i na Słowaczynie... Tysiące płatnych indywiduów z bolszewickich funduszy podszczuwa robotników i stara się pozyskać także wojsko... Bolszewicka prasa z dnia na dzień jest bardziej wojownicza. Są fanatycy, którzy prą do ataku szybkiego i niespodzianego. Rozważniejsi jednak strażnicy pojmują przecież, że Czechy nie są Rosją i że źle mógłby się skończyć przewrót socjalny. Dlatego najprzód chcą pozyskać partię socjalno-demokratyczną. Chcą stoczyć rozstrzygającą bitwę z »prawicą« na zjeździe partyjnym, który zwołano na 25. do 28. września. Ale rozstrzygnięcie bolszewików jest pewne: Albo karne z resztą socjalnych demokratów, którzy muszą się poddać bolszewickiemu kierownictwu, albo bez nich i przeciw nim, jeżeli się nie poddadzą ich rozkazom, rozpoczną atak na republikę. — Wspólnie z madziarskimi i niemieckimi »towarzyszami« będą się starać o obalenie rządu, choćby na jego czele stał socjalny demokrat, choćby w nim socjaliści mieli większość dwóch trzecich i będą się starali o dyktaturę proletariatu z wszystkimi okropnościami, o jakich z przerażeniem czytaliśmy w wiadomościach z Rosji, z Węgier, Bawarii... Należy tylko pamiętać, co by nastąpiło! Zagranica, na której środki żywności i kredyt jesteśmy skazani, prędko by wygłodziała »naszą republikę rad«. Wystarczyłby tydzień czy dwa do zadania narodowi i republice szkód nie do naprawienia, rozpoczęłyby się z pewnością walka obywatelska, połączyłyby się znowu potoki krwi czeskiej, niszczoneby dalej fizyczne i kulturalne dobra. Ani to jednak nie byłoby jeszcze największym złem. Najgorszym byłoby to, że rewolucja bolszewicka byłaby sygnałem do rewolucji narodowościowej. Zdaje się, że równocześnie z proklamowaniem przez Szmeralę republiki rad w Pradze, proklamowałyby Lodgmann i Seliger oderwanie mieszanych krajów od republiki czesko-słowackiej i przyłączenie ich do Niemiec lub Austrii. To samo zrobiliby Węgrzy, nie mówiąc już o Polakach. Końca nie można sobie nawet pomyśleć. Dwie piąte, jeżeli nie więcej naszego terytorium, zrabowano nam, nasze mniejszości i cała Słowaczyna zostałaby ujarzmiona. To, co by zostało z republiki czeskiej, nie byłoby zdolne do życia. Biada nam, jeżeli nie potrafimy się zawczasu obronić przed klęską, która się na nas wali. Bolszewizm, to największy nieprzyjaciel nie tylko może kapitalistów lub burżuazji, ale całego narodu. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie! Nie jest to frazesem, nie jest to straszakiem! Zagroza nam nieprzyjaciel zewnętrzny, ale jeszcze więcej wewnętrzny. Wszyscy Czesi powinni być zmobilizowani do obrony wolności narodu, do obrony całości republiki...

## Czeska taktyka.

Punkt ciężkości sprawy cieszyńskiej przesunął się do Paryża. Podażył tam onegdaj nasz minister spraw zagranicznych, Patek. Czesi już od dłuższego czasu przygotowywali dla siebie teren u państw ententy. Czeski minister spraw zagranicznych, dr. Benes, bawił w Paryżu i Londynie od kilku tygodni i używa wszelkich możliwych środków celem szkolenia sprawy polskiej. Zdając sobie sprawę z niewątpliwie wielkiego znaczenia, jakie, zwłaszcza w obecnym okresie rządów demokratycznych, ma opinia, stara się wpłynąć także na urobienie opinii na zachodzie w duchu nieprzyjaznym dla Polski, a nie jest to dla niego połączone ze znaczniejszymi trudnościami, albowiem znalazł podatne podłoże. Gwałtownie występuje przeciw nam prasa socjalistyczna i żydowsko-liberalna, zarzucając Polsce imperyalizm, a to z tej tylko przyczyny, że walczymy przeciw bolszewikom.

Wykorzystując te nastroje, dr. Benes zastósował taktykę skromnego, niewinnego baranka, a raczej wilka w oczej skórce. Wystosował w dniu 31. maja b. r. pismo do Ligi narodów w

sprawie Księstwa Cieszyńskiego i stosunku między Polską a Czechami. Z pisma tego okazuje się, że Czesi są ludźmi najbardziej spokojnymi i zgłowi, że do Polski zawsze odnoszą się z największą życzliwością, jako do państwa sprzymierzonego, że pragną jak najszybszego przeprowadzenia plebiscytu i wynik jego uznają, że konflikty wszelkie chcieli załatwić w duchu pojednania, a natomiast Polacy oświadczają, że nie uznają plebiscytu, grożą zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Czechami i propagują wojnę przeciw Czechom, wreszcie dopuszczają się gwałtów w Cieszyńskim i uprawiają terror, oraz wywołują anarchię. Konkluduje p. Benes, że tego rodzaju postępowanie ze strony Polski może wywołać wojnę i spowodować niebezpieczeństwo dla całej Europy, oraz prosi, aby Liga narodów ustanowiła komisję śledczą celem zbadania tej sprawy.

Oprócz wspomnianej metody niewinnego jagnięcia zastosował p. Benes t. zw. metodę odwrócenia. Przyponiamy sobie, że dzieci, ilekroć coś złego zrobią i spotykają się ze strony rówieśników za zarzutami z tego powodu, natenczas ich obrona polega zwyczajnie przede wszystkim na tem, że swym rówieśnikom zarzucają właśnie ten zły czyn, które same popełniły.

Rozpatrzyć po kolei te stawiane nam zarzuty. P. Benes obwinia nas o stosowanie terroru na Śląsku Cieszyńskim i wywoływanie anarchii. Wykazaliśmy jednak już niejednokrotnie, że właśnie Czesi pierwsi zaczęli stosować względem Polaków metodę terroru, który Polacy początkowo przez kilka tygodni znosili z niezrozumiałą wprost cierpliwością, a będąc prześlaknięci poczuciem prawa, szukali sprawiedliwości i ochrony u Komisji alianckiej. Dopiero, gdy się okazało, że to do niczego nie doprowadzi, a Komisja, zamiast pociągać zbrodniarzy czeskich do odpowiedzialności, przeciwnie, wraz ze zbirami czeskimi występuje przeciw Polakom, wówczas Polacy chwycili się samoobrony. Czesi jednak, mimo tego, mają odwagę przedstawiać fakt odpięrania terroru i gwałtów czeskich, jako polski terror i anarchię!

P. Benes zarzuca nam, że przemy do wojny z Czechami, a Sejm polski uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do zerwania stosunków dyplomatycznych z republiką czesko-słowacką. Następnie twierdzi p. Benes, że rząd czeski nie dopuścił nigdy, aby jakiś dziennik groził państwu sprzymierzonemu wojną. Tymczasem zapomina p. Benes, że przed i podczas majowej ofensywy bolszewickiej, gdy front polski na północnym wschodzie znajdował się w niebezpieczeństwie, »sprzymierzona« republika czesko-słowacka oficjalnie nawiązywała rokowania polityczno-ekonomiczne z republiką sowiecką, a pisma czeskie jak »Mor. sl. Dennik« i inne wzywały otwarcie do zawarcia pokoju Czech z Sowdęją przeciw Polsce. Równocześnie zaś orgie terroru czeskiego w Cieszyńskim doszły do najwyższego napięcia. Nic dziwnego przeto, że wobec takiego postępowania Czechów społeczeństwo polskie oburzyło się i Sejm wezwał rząd, aby użył wszelkich, nawet najostrzejszych środków celem obrony praw polskich, gdyby Czesi nie zaprzestali swej wrogiej dla Polski roboty. Ta uchwała Sejmu była zatem tylko odpowiedzią na oficjalne i nieoficjalne nieprzyjacielskie enuncjacje czeskie wobec Polski.

P. Benes twierdzi, że Czesi byli ożywieni zawsze duchem zgody i starali się załatwić wszelkie konflikty w drodze ugodowej i pokojowej. Widocznie zapominał p. Benes o zdrazieczkim zbrojnym napadzie Czechów na »sprzymierzonych« i »bratnich« Polaków w styczniu 1919 r. i opisanej powyżej nieprzyjacielskiej akcji ze strony Czechów.

Podnosi następnie p. Benes zarzut, że Polacy nie chcą uznać plebiscytu, a Czesi natomiast pragną jak najszybszego przeprowadzenia tego ludowego głosowania. Jest to znów przekrętne przedstawienie sprawy. Właśnie Polacy żądali i domagają się plebiscytu, ale plebiscytu sprawiedliwego bez terroru i gwałtu. Polacy uznają sprawiedliwy plebiscyt, nie uznają zaś plebiscytu, jaki jest przygotowany przy pomocy p. de Manneville. Jak zaś naprawdę Czesi zapatrują się na znaczenie plebiscytu na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na ich niekorzyść, wszyscy dobrze pamiętamy: oświadczają zgodnie, że Cieszyńskie, tej »perły korony św. Wacława«, nigdy nie oddadzą w ręce polskie. Zresztą prezydent sejmu czeskiego, p. Tomaszek, w swej oficjalnej mowie przy otwarciu Sejmu niedwuznacznie oświadczył, że Ks. Cieszyńskie jest i będzie czeskiem i że »pra-

wo« czeskie zwycięży polską »przemoc«, a dziennik »Narodni Listy« z czerwca b. r. na wieść o możliwości kompromisowego załatwienia sprawy i ewentualnego podziału Księstwa Cieszyńskiego protestuje przeciw odrywaniu czeskich kawałów ziemi. Czyż więc tak wygląda uznawanie plebiscytu? Istotą plebiscytu jest przecież, że sporny obszar przez pewien krytyczny czas jest bezpański, dla siebie suwerenny, a następnie przypadnie temu państwu, za którym ludność się oświadczy. Jaki będzie wynik, tego ze stanowiska państwowego przesądzać na razie nie wolno i nie można. Tymczasem tak oficjalna osoba, jak prezydent Sejmu p. Tomaszek, w inauguracyjnej przemowie uderza w inne tony! Czyż jest to w porządku? Czy pokrywa się taki stan rzeczy ze słodkimi zapewnieniami p. Benesa?

(Głos Narodu.)

## Gorzkie słowa.

W okresie budowy państwowości, ustalania granic i urządzania się wewnętrznego potrzeba narodowi nie tylko rąk licznych a mocnych, lecz przede wszystkim światłych umysłów, wielkich serc i niezłomnych woli, któreby umiały energię narodową w odpowiednim kierunku skierować i dzieło rozbudowy życia państwowego prowadzić.

Opatrność, która nas powołała do nowego bytu politycznego, dała nam też ludzi, mogących gmach nasz ojczyzny na mocnych podstawach oprzeć, szeroko rozbudować i należycie urządzić. Ludzie ci wszyscy nam dobrze znani, nawzajem się uzupełniający — nazwiska ich Dmowski, Paderewski, Piłsudski — najświetlejszy umysł polityczny, największe serce i najniezłomniejsza wola w Rzeczypospolitej polskiej. Obok nich we wszystkich ugrupowaniach politycznych znajduje się wielu wybitnych i szlachetnych. Koło nich powinien się być naród zgrupować, im ster nawy państwowej poruczyć, przynajmniej na tak długo, jak długo tej nawy nie wyprowadzą z odnętów, nie skierują na jasne, ciche tory. Tymczasem, co się stało? Dmowskiego nie dopuszczono całkiem do pracy, Paderewskiego źle użyto i potem wysadzono z siodła, szczęściem, że trzeci z nich, Piłsudski, mając najwięcej w sobie energii i uporu szlachetnego, nie dał się tak utracić prawicy, jak dwaj pierwsi dali się lewicy. Tak samo uczyniono z resztą głów wybitnych i serc wielkich!

Na przewodników natomiast narodu narzucają się ludzie o ciasnych umysłach i o jeszcze ciśniejszych sercach. Mocni jedynie w gębie i o twardych łokciach.

Jak sprawa wygląda realnie?

Z konserwatystycznych tegich głów — poza chwilowym powołaniem Bilińskiego — nie dopuszcza się nikogo do działania. Narodowych demokratów (wśród których, nawiasem mówiąc), objaw dziwny: ludzie wiedzy i czynu, jak poseł Głabiński, zamilkli, a histeryczni krzykacze, jak p. Grabski, wysunęli się na pierwszy plan) trzyma się także na smyczy. Lewica lęka się widocznie współzawodnictwa, boi się porównań.

Dotychczas rządzącymi stronnictwami były właściwie tylko dwa: socjaliści i ludowcy i oba skompromitowały się gruntownie.

Pamiętamy dobrze i niestety długo pamiętać będziemy, bo rany dotąd nie zagojone, »rząd lubelski« p. Daszyńskiego i rząd p. Moraczewskiego. Kosztowały nas one krwi serdecznej na wschodzie wiele i oddały Śląsk na udękę czeską. Rządy te wykazały jedno, że socjalistom brak nie tylko serc wielkich, ale przede wszystkim głów tegich, bo przecież te hasła, jakie oni wygłaszali w pierwszych miesiącach bytu państwowego o głupocie tylko i ciasnym doktrynerstwie świadczyć mogły. Przywódcy socjalistyczni pokazali się nie mężami stanu, ale demagogami i agitatorami, nie oglądającymi się na to, czy ich słowa, względnie czyny, korzyść przynoszą, lecz czy poklask u bezkrytycznego tłumu znachodzą.

Po zwołaniu sejmu pierwsze skrzypce ujęli w swe ręce ludowcy. Niestety nie byli to już ci ludowcy dawniejsi, idealisci. Wśród posłów brakło entuzjasty Tetmajera, energicznego i światłego Długosza, zasłużonego Lasockiego, a poza posłami w opozycji do własnego stronnictwa stanąć musieli dyrektor Stefczyk, profesor Bujak, redaktor Wysłouch. Stronnictwo ludowe przybrało fizyognomię inną, na ławach posel-



skich rozparł się ambitny pisarz gminny lub były kapral austriacki, na czele stronnictwa stanął cheiwy Witos i pożerany wprost ambicią Dąbski. Rozpoczęła się polityka ciasnych głów i małych sere.

Skutek tej polityki? — ciągle warcholstwo, rzucanie państwu pod nogi kłód, wprowadzanie w stosunki państwowe anarchii i chaosu. Ostatnie przesilenie ministeryjne, spowodowane ambicią Dąbskiego i egoizmem chłopskim Witos, jest szczytem tej warcholskiej polityki. Wtedy, kiedy cały naród powinien się zjednoczyć dla odparcia wroga zewnętrznego i agitacji antypaństwowej wewnątrz kraju, rozpierający się butnie p. Witos udaje możnowładcę i krzyczy: *Veto!* Nie pozwalam!

Czyn ten znalazł dobitną ocenę wśród całej prasy polskiej i wśród wszystkich ludzi myślących i kochających Ojczyznę i p. Witos przejdzie do historii — jak jego ambicja pragnie — ale przejdzie z piętnem warcholstwa na czole.

F. B.

## Przeliczyli się.

Sprawa Śląska Cieszyńskiego przedstawia wiele analogii ze sprawą Adryatyku. Nad temi dwoma sprawami państw, należących do antyniemieckiej koalicji, zawisło przekleństwo tajne dyplomacyi. Tajny traktat londyński między Anglią, Francją a Włochami, którego dotrzymania domaga się Włosi, jako najkorzystniejszego dla siebie, nieraz był tą rafą, o którą rozbijały się wszelkie usiłowania porozumienia. Podobnie tajne zobowiązania, które Francja wobec Czechów zaciągnęła w sprawie Śląska Cieszyńskiego, w epoce, gdy się z Polską wogóle nie liczone, jasną i prostą na pozór kwestyę zagmatwały i tłumaczą ponieważ nader dziwne i oburzające postępowanie komisji koalicyjnej.

Czesi we Francji byli od dawna na stanowisku uprzywilejowanym; jako pupile Wielkiej Rosyi, znaleźli oni obrońców gorliwych, którzy pilnie służyli ich sprawom. Francja, popierając Czechów, nie tylko nie czyniła rzeczy, swej sojusznicze podówczas, Rosyi, niemniej, jak to ze sprawą polską bywało — lecz przeciwnie szła w myśl jej planów. Zatem, gdy przyszło do zatargu między Czechami a Polską o Śląsk, mogli oni najzupełniej liczyć na poparcie dyplomacyi francuskiej. Czy jednak oni umieli wyzyskać uprzywilejowane stanowisko swoje?

Można dziś na to odpowiedzieć przecząco, choć do rozstrzygnięcia sprawy jeszcze daleko. Usiłowania czeskie rozbiły się o niezlomne stanowisko ludności polskiej na Śląsku, o męstwo żołnierza polskiego, który udowodnił, że Polska ma dość siły, by stać się znów strażnicą Europy. Zwłaszcza jednak zaślepiona nienawiścią dyplomacya czeska przeliczyła się, wchodząc w układy z sowietami.

Po konferencji delegatów czeskich z Litwinowem w Kopenhadze zaczęto mówić o mobilizacyi czeskiej przeciw Polsce w celu współdziałania z bolszewikami. Niemcy zaś Czechom dostarczać zaczęły broni, amunicyi i wagonów. Może dla nich właśnie fabryka Krupa wyrabiała owe 75 mm, armaty, o których z niepokojem i oburzeniem donosiły gazety francuskie. Otóż wchodząc w porozumienie z bolszewikami i Niemcami przeciw Polsce, Czesi są na najlepszej drodze, by zrazić sobie swą protektorkę gorliwą, Francję. Już dziś widać zmianę tonu. Do niedawna dzienniki zamieszczały o Śląsku tylko wiadomości, podawane przez biura czeskie, mowa była tylko o gwałtach polskich i nadużyciach, obecnie zaczynają mówić przeciwnie i zgodniej z prawdą o gwałtach czeskich, podobnie francuska prasa szwajcarska. Nie kryją zarazem oburzenia, że dyplomacya czeska »uwieść się dała przez bolszewików i Niemców.

We Francji od czasów groźnych strejków ostatnich wzrosła jeszcze bardziej odraza i lęk przed bolszewizmem rosyjskim, o czym nasze społeczeństwo ma bardzo słabe pojęcie; wojna polsko-rosyjska, zwłaszcza po szczęśliwym odparciu ofensywy rosyjskiej na północy, staje się coraz bardziej popularną. W obecnej chwili Francja zajęła stanowisko jednolicie wrogie wobec bolszewickiej Rosyi i zły czas wybrali jej protegowani Czesi na sojusze z sowietami. Zatem zbyt wielka pewność siebie, ślepa nienawiść kazały

dyplomacyi praskiej popełnić błąd, który nasze stanowisko na Śląsku Cieszyńskim wzmocnił.

(Kurjer Lw.)

## Przejezdny Francuz o Cieszynie.

P. Raoul Monmarson poświęca w »Salut Public« artykuł wstępny plebiscytowi na Śląsku Cieszyńskim, gdzie wbrew jego zamiarom zatrzymano go przez dwa dni w czasie wymiany koron na marki. Z długiego artykułu p. Monmarson podajemy następujące ustępy:

»W wygodnym hotelu »Pod Jeleniem« Komisya Międzynarodowa ma więc załatwić sprawę cieszyńską. Większość miast jest niemiecka na Śląsku, jednakże wieś jest zupełnie polską tak, że nie przesądzać dzisiaj o rezultatach plebiscytu, można przypuszczać, że wspaniały kraj śląski przypadnie Polsce. Kolej. poczta, urzędy publiczne znajdują się w ręku polskim, a Polacy oczywiście chcieliby jak najprędzej objąć władzę w tym kraju, co każdy zrozumieć musi. Czekajmy jednak cierpliwie, jak uczucia i interesy zadecydują o losie Śląska Cieszyńskiego. Spędziłem w Cieszynie dwa dni, których tak prędko nie zapomnę. Najpierw musiałem tu pozostać dlatego, że granica polska była tak szczelnie zamknięta, że nawet telegramu żadnego nie przepuszczono. Nie żałowałem mego pobytu w Cieszynie, bo to miasto, położone nad rzekę Olzą, jest wysoce oryginalne, a piękność kraju wzywa przybyśza do niego i pogodnego spokoju. Pogodę tę zamać wprawdzie brak pokojów, których w żaden sposób dostać tu nie można. Ale mniejsza o to, przez te dwa dni poznałem kraj ciekawy i oryginalny, którego losy zaważą z pewnością w historii.

## Plebiscyt we Frydeckim.

Międzynarodowa Komisya plebiscytowa w Cieszynie wydała 10. czerwca następujące postanowienie: Międzynarodowa Komisya w Cieszynie uchwaliła, ażeby listy osób, którym przysługuje prawo głosowania na terytorium plebiscytowym Księstwa Cieszyńskiego, zostały wyłożone do publicznego przejrzania na przeciąg 14 dni, począwszy od 16. czerwca 1920 i to we wszystkich gminach powiatu frydeckiego, jako też w mieście Frydka. Listy te można przejrzeć we Frydce, Gruszowie, Małych Kończycach, Morawce, w Michałowicach, w Polskiej Ostrawie, Radwanicach po godz. 8. codziennie, a w innych gminach tego powiatu po godz. 4. codziennie. Lokal i godziny, w których można listy przejrzeć w poszczególnych gminach, będzie oznaczony w ogłoszeniach, które wywieszą poszczególne gminy. W terminie, w którym listy będą wyłożone w poszczególnych gminach do przejrzania, można wnieść reklamację do komisji reklamacyjnej w Cieszynie i to albo wprost w komisji, albo za pośrednictwem urzędu pocztowego. Na wypadek ostatni ważny jest dzień, w którym reklamacja została nadana w urzędzie pocztowym za dzień jej wniesienia. Reklamacje może wnieść każdy, kto w okręgu tym ma prawo głosowania. Urzędowi gminnym poleca się, ażeby w ogłoszeniach, które im prześle Komisya Międzynarodowa, wpisały lokal, dni i godziny, kiedy i gdzie można listy przejrzeć. Ogłoszenia te muszą być wywieszone najpóźniej na dzień przed wymienionym powyżej terminem.

## Przeciw nadużyciom czeskim.

W czwartek, dnia 10. czerwca 1920 po południu deputacya, złożona z 6 obywateli, przedstawiła p. hr. de Manneville, przewodniczącemu Międzynarodowej Komisji w Cieszynie, imieniem przełożonego gmin powiatu cieszyńskiego za linią demarkacyjną sprawę przymusowego kwaterowania rzekomych uchodźców z wschodniej części Śląska Cieszyńskiego u niektórych obywateli tychże gmin. P. hr. de Manneville oświadczył deputacyi, że unieważnia ten przymu-

sowy kwaterunek i poleci czeskiemu prefektowi, by do jego ostrego zakazu w tej sprawie zastosowano się wszędzie za linią demarkacyjną. Dodał też, że gdyby przymusowy kwaterunek wbrew jego oświadczeniu i zakazowi się odbywał, to deputacya na każdej chwili przystęp do niego i on wysłał wojsko celem wyparcia z gminy ludzi tamże zakwaterowanych. W piątek, dnia 11. h. m. przyjechało do Trzanowic, gdzie w szkole zakwaterowano przymusowo 6 młodych ludzi, 2 wojskowych francuskich, którzy zamiast wydać ich w myśl oświadczenia danego przez p. hr. de Manneville, spisali tylko protokół i odjechali. Deputacya, widząc, że zakaz przymusowego kwaterunku, wydany przez p. hr. de Manneville nie jest przestrzegany, prosiła o audyencyę w tej sprawie 12. czerwca. H. de Manneville odmówił przyjęcia deputacyi, wobec tego deputacya zażądała ponownie i pisemnie wyznaczenia audyencyi na 14. h. m.

## Zydzi w wojsku bolszewickim.

W ostatnim numerze »Myśli Niepodległej« z dnia 12. czerwca b. r. czytamy pod powyższym tytułem co następuje:

Otrzymałmy z frontu dokument historyczny w sprawie żydowskiej wagi pierwszorzędnej. Znalazły go wojska nasze w jednej z kancelaryi bolszewickich, zdobytych w Żytomierzu. Dokument ten w przekładzie dosłownym brzmi:

Całkiem poufnie! Po przeczytaniu zniszczyć!

20. marca 1920.

Rozkaz nr. 451.

Wobec tego, że skład osobistej naszej dywizji rozpada się na dwie części, jaskrawo od siebie różne, mianowicie zagorzałych komunistów pochodzenia wyłącznie żydowskiego i mobilizowanej hołoty pochodzenia miejscowego, rozkazuję wszystkim dowódcom rot, szwadronów i baterij powierzonej mi dywizji bezwarunkowo: Podczas wystąpień dywizji na linię bojową posyłać na wszystkie stanowiska czołowe i wywiadowcze wyłącznie czerwogwardzystów pochodzenia miejscowego, a pod żadnym pozorem żydów, tym zaś powierzać roboty polityczne, kancelaryjne, dyżury i t. p.

Na podstawie depezy towarzysza Goldenberga, komisarza sztabu XII. armii, nr. 764, z 17. marca b. r.

Komendant dywizji: Kon.

Komisarz wojenny: Tichenberg.

Szef sztabu dywizji: Zinkelman.

Na dokumencie wyciśnięto okrągłą pieczęć z symbolami republiki sowieckiej, a na odwrocie widnieją podpisy dowódców, którzy rozkaz przeczytali i przyjęli do wiadomości. Żyd, który stał na czele kancelaryi, stracił widocznie głowę podczas popłochu, wywołanego pojawieniem się wojsk polskich i dokumentu nie zniszczył.

Dokument ten nie wymaga żadnych komentarzy. Mówi sam za siebie. Stwierdza to, o czym słyszeliśmy wszyscy z różnych stron, że żydzi są panami wojsk bolszewickich, że zajmują stanowiska bezpieczne, że Rosyan wysyłają do boju i że w dodatku mają ich za »hołotę«.

Dalej przypomina »Myśl Niepodległą« ustęp z artykułu M. Kahana, drukowanego w »Komuniście« charkowskim, a rzucającego ciekawe światło na stanowisko żydów w Rosyi sowieckiej.

Ustęp brzmi: »Można bez przesady powiedzieć, że wielka rosyjska rewolucya socjalna była dziełem żydów. I żydzi nie tylko ją przeprowadzili, ale również dzisiaj sprawa sowietów spoczywa w ich pewnych rękach. Możliwy być spokojni, dopóki kierownictwo czerwonej armii spoczywa w rękach Leona Trockiego. Prawdą jest, że żydzi nie służą w charakterze prostych żołnierzy w szeregach czerwonej armii, ale w komitetach, radach delegatów i jako komisarze, żydzi prowadzą śmiało i bez strachu (!) masy proletariatu rosyjskiego do zwycięstwa. Nie darmo żydzi przechodzą przy wyborach do wszystkich władz sowieckich, nie darmo rosyjski proletaryat obrał sobie na wodza i kierownika żyda Bornsteina-Trockiego.«



## Korespondencje.

### Z ISTEKNEJ I OKOLICY.

*Żimna. — Nagroda za judaszowską pracę. —  
la interesu. — Agitacja «szpyrytusów» i «in-  
walidy».*

Ostatnie dni zimne i słotne odbiły się na nas jemnie. Zwłaszcza mróz, który koło wody okrył tronem przyległe pola, zwarzył delikatne, zie- niopłody. Niedawno grad na Żaolziu a obecnie mróz niszczy już i tak liche u nas urodzaje; po- eważ zaś 8. b. m. w dzień św. Merdarda było otno i zimno, nie należy się, jak starzy gazdo- nie przepowiadają, spodziewać dobrych i uro- zających żniw.

W odpust obito u nas byłego poczmistrza G., który po dłuższej nieobecności zjawiał się, by pro- kować naszą ludność, bo przecie było rzeczą wiadomą, że jest agentem czeskim, agitującym w szedzie, a nawet w Witkowicach pomiędzy iebniakami, chcąc ich zapisać do obory kożdo- iowskiej. Wypłata nastąpiła w jasny dzień i ma- ludzi się jej przypatrywały, nikt jednak nie śpieszył mu na obronę, a nawet niektórzy by- my dopomogli; stąd można poznać, jakim wię- em cieszy się u nas ten zaprzaniec. Ludzie su- zyli sobie głowę, skądby ci płatnicy przybyli i o oni za jedni. Obecnie wychodzi szydło z wor- : mieli to być dawni zwolennicy Koźdonia, któ- ym Grania miał wypłacać pieniądze za agitację, ponieważ on judaszowskie grosze sam do kie- zeni wkładał, nie myśląc o podziale, oszukani przydziel swój wypisali na plecach zaprzaniec. zeli to prawda, to sprawdza się, że przyjaźń iazakowska, to przyjaźń psa z kotem. Pono dru- nie lanie sprawili ci sami płatnicy Grani w Trzyń- u. Zbiera już owoce swej zaprzanieckiej pracy, może go one nauczą rozumu i wyleczą z choro- y ślązakowskiej.

P. Likwornik, którego robotnicy z piły wy- powiedzieli z pracy, odwołuje w gazetach, a jak mówią, by się przypodobać robotnikom i względy ch pozyskać, miał wstąpić do partii socjalistycz- nej w Trzyńcu, do tej partii, na którą nieraz wygadywał. Dziwna zaiste etyka. Jeżeli to praw- da, to rzeczywiście po żydowsku, dla interesu.

Nasi czechofile przycichli trochę, ale na kró- ki czas, obecnie znów zaczynają agitować, a naj- więcej to nasi «szpyrytus» Gazurkowie. Dawniej wychwalali Czechów i wszystko, co czeskie, a o- becnie zaczynają coś majaczyć o «samodzielno- ci» Śląska, t. j. neutralności. Węgla mamy do- być, drzewa także, a ze żywnością jakoś będzie, głoszają kobietom, które chcą pozyskać. A o mar- kach polskich wyrażają się, że to tylko kwity na pieniądze, że pieniądze zabrano, a tylko pa- pier dano, że marki nie mają żadnej wartości t. d. Czekamy, a jeżeli nie nastąpi poprawa, to całej tej bandzie wypłacimy kwity z procentem i puścimy ją do czeskiego raju: swój k'swemu!

Niejaki Jałowiczor z Czerchle istebniańskiej obnosi jakieś świstki i zapisuje ludzi do śląskiej partii inwalidów, t. j. do czechofilów, nawet gwałtem, pomimo sprzeciwiania się kobiet, któ- rych inężowie polegli na wojnie. Jałowiczorzu, jałowcy twój trud, a za pracę judaszowską mo- żesz otrzymać masną zapłatę. Jeżeli wam, kobiety, będą takie świstki przysyłali, to do ognia z nimi, a na natrętów, przychodzących do was, jedynym lekarstwem miotła umaczana; to poskutkuje.

## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

DYMISYA GABINETU. Gabinet Skul- skiego podał się do dymisji. Naczelnik państwa dymisyę przyjął oraz powierzył dotychczasowym ministrom prowadzenie prowizoryczne dotąd sprawowanych funkcji. Przesilenie zostało wy- wołane przez ludowców, którym rozchodziło się o kwestyę wolnego handlu ziemiopłodami, pod- czas gdy projekt rządowy przewidywał sekwestr. Narodowy związek ludowy domagał się utwo- rzenia gabinetu urzędniczego. Obrady stronnictw nie wydały rezultatu. Na propozycję marszałka sejmu zaproponował Naczelnik państwa dotych- czasowemu premierowi utworzenie nowego gabi- netu.

SPRAWA ŚLĄSKA CIESZ. PRZED ROZSTRZYGNIĘCIEM. Sprawa Śląska Cie- żyńskiego znajduje się znów w stadium napię-

cia. Wywołany gwałtami czeskimi odruch lud- ności polskiej znalazł swój oddźwięk w Radzie ambasadorów w Paryżu, która dąży wskutek te- go do załatwienia tej kwestyi na innej drodze. Podczas pobytu swego w Paryżu odbyli mini- ster czeski spraw zewnętrznych dr. Benesz i mi- nister polski spraw zewnętrznych Patek kilka- krotnie konferencje w tej sprawie.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. Ruch odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku wzmagają się z dnia na dzień, co Niemców postawia suco. Pró- bują walki przeciw niemu zapoinocą bojówek, fałszowaniem dokumentów, rozgłaszaniem szpie- gostwem i t. p., w czym im walcie pomaga nie- dołęstwo czy też stronnictwo Komisji koalicyj- nej, względnie poszczególnych komendantów, którzy się boją formalnie Niemców. Najlepiej, choć niedość energicznie, występują Francuzi, najgorzej Włosi, którzy pragną widocznie zwy- cięstwa Niemców. W Gliwicach i Zabrze ukarał komendant koalicyjny przedstawicieli władz nie- mieckich za to, iż pozwolili na demonstracyjne wiece przeciw Francji i Polsce. — Katolicka partya ludowa na Górnym Śląsku postanowiła zarzucić wszelką narodową nienawiść przeciw Polakom i przyznać im równouprawnienie z Niemcami, przez co uzyskać chce zgodę Polaków na usamodzielnienie Śląska w połączeniu z Niem- cami.

WOJNA Z ROSYĄ. Nasza kontrofenzywa nad Berezyną i Dźwiną rozwija się nadal po- myślnie. Na Polesiu odniosły nasze wojska zna- czny sukces na jeziorze Scho. Na Ukrainie pla- nowy odwrót armii Rydza Śmigłego odbywa się w zupełnym porządku. Kijów opuścili nasze wojska bez walk. wysadzono mosty na Dnieprze.

### CZECHY.

BOLSZEWIZM W CZECHACH. Głośny bolszewik czeski Muna i dr. Szmeral, który nie- dawno wrócił z Rosyi, odbyli w Pradze zgroma- dzenia, na których przemawiali otwarcie w duchu bolszewickim. Wszelką interwencję władz unie- możliwiła postawa słuchaczy. Muna i Szmeral wzywali do złączenia się z sowiecką Rosyą i za- kończyli swe przemówienie okrzykiem na cześć Lenina. — W Kladnie zastrejkowali wszyscy robotnicy, oświadczając, że tak długo nie wrócą do pracy, dopóki nie zostaną upaństwowione wszelkie kopalnie i fabryki.

LITURGIA W JĘZYKU NARODO- WYM. «Čech» ogłasza następujący papi- ski dekret: Papież Benedykt XV. zezwolił na prośbę biskupów czeskich i morawskich: 1. Przy śpiewanej mszy św. epistoła i ewangelia będzie powtarzana w języku narodowym nawet wtedy, gdy niema żadnego kazania do ludu. 2. Przy chrztach św. i ślubach oprócz pytań zadawanych ojcom chrzestnym i młodej parze w języku naro- dowym, egzotacya do chrzczonych dzieci i do no- wożeńców, jak również modlitwy mają być po- wtarzane w języku narodowym. 3. Modlitwy przy obrzędach pogrzebowych mają być odma- wiane tylko w języku narodowym. 4. Liturgia i inne modlitwy przy procesjach w dniu św. Marka, w dniach krzyżowych i w dzień Bożego Ciała mają być odmawiane dla wiernych, gdzie tego stosunki wynagają, w języku narodowym. 5. Cała msza św. śpiewana może być celebrowa- na w staro-słowiańskim języku, według ksiąg, pisanych pismem gotyckim i zezwolonych przez stolicę apostolską, w święta: Cyryla i Metodego, Waclawa, Ludmiły, Prokopa, Jana Nepomuckie- go w następujących miejscach: W Velehradzie na Morawach, w Satowie na Wyszehradzie w Pra- dzie, klasztorze «Emaus» w Pradze, w kaplicy św. Waclawa i na grobie św. Jana Nepomuckie- go, w katedrze św. Witta w Pradze, na grobie św. Ludmiły, w kościele św. Jerzego na praskim zamku, w kościele starobuncłowskim, gdzie św. Waclaw poniósł śmierć męczeńską i na świętej górze w Przybramie.

DYMISYA GABINETU. Prez. ministrów Tusar oświadczył prezydentowi Masarykowi, iż cały gabinet podał się do dymisji.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WĘGIERSKIE. Gazety czeskie przynoszą alarmujące wieści o akcyi oficerów austriackich i węgierskich, — działających do zdobycia Słowaczyny dla Wę- gier i uzyskania tym sposobem wspólnej granicy z Polską.

CZESKA WOLNOŚĆ. «Lid. Nov.» donoszą z Opawy, iż z d. 15. bm. rozwiązuje się wszystkie zastępstwa gminne w okręgu huleczyńskim i zastę- puje je komisjami zarządzającymi, które będą się składały wyłącznie z lojalnych obywateli.

«Morgenzeitung» dodaje do tej wiadomości: Sta- wiany to czytelnikom przed oczy dla osądzenia, w jakiej mierze da się pogodzić ten «ukaz» upel- nomocnionego komisarza dla okręgu huleczyń- skiego z głoszonemi ciągle przez Czechów zasa- dami demokracji.

ROZRUCHY GŁODOWE powtórzyły się w ostatnich dniach w Pradze i Karsbadzie. Gro- zi ponownie wybuch strejku generalnego. O po- ważnych trudnościach aprowizacyjnych donoszą również z Witkowic, gdzie grozi również strejk.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Z Cieszyna i okolicy.

Z DYREKCJI INTERNATU IM. BŁOG. MELCHIORA GRODZIECKIEGO W BOBR- KU. W r. szkolnym 1920-21 znajdzie pomiesz- czenie w Internacie w Bobrku i na filii w Cieszy- nie około 130 uczniów polskich szkół średnich. Podania, zaopatrzone w ostatnie świadectwo szkolne i podpis rodziców, wnosić należy najpóź- niej do 5. lipca b. r. pod adresem: Dyrekcja In- ternatu im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Bobr- ku. Pierwszeństwo mają byli wychowankowie, o ile dotychczasowe zachowanie się ich było zupeł- nie zadowalające. Koszta utrzymania podane bę- dą w zawiadomieniu o przyjęciu ucznia z dołącze- niem rewersu, który należy podpisać jako zgodę na podane warunki przyjęcia i odesłać najpóźniej do 15. sierpnia 1920.

ZNIESIENIE SYSTEMU NAPIWKÓW. Kelnerzy postavili żądania w związku zawodo- wym gospodzkich i posiadaczy kawiarni, które na odbytem posiedzeniu w starostwie następująco załatwiono: Dotychczasowy system napiwków znosi się; na ich miejsce wchodzi w restauracjach 10 proc. dodatek przy potrawach i napojach, zaś w kawiarniach 15. proc. dodatek. System ten wchodzi w moc od 15. czerwca.

Z TOW. GIMN. «SOKÓŁ» W CIESZY- NIE. Urządzony staraniem Towarzystwa dnia 6. czerwca b. r. w parku Sikory festyn przyniósł ogólnego dochodu 31.933 mk. 16 fen. Po potrące- niu wydatków w kwocie 14.122 mk. 80 fen. pozos- tało czystego dochodu 17.820 mk. 36 fen., które w całości przeznaczono na fundusz budowy so- kolni.

PRZYWÓZ MAREK NIEMIECKICH DOZWOLONY. Znosi się niniejszem nakaz przywozu oraz przesyłania w posyłkach pocztow- ych i listów znaków pieniężnych w walucie niemieckiej na Śląsk Cieszyński, jako też zakaz dowozu kuponów procentowych i dywidendowych na marki niemieckie opiewających. Postanowie- nie, dotyczące zakazu sprzedaży papierów war- tościowych za walutę koronową i rublową i za marki niemieckie osobom i firmom, mającym sie- dzibę poza granicami państwa polskiego i Śląska Cieszyńskiego zachowuje moc obowiązującą na- dal w całej pełni. — Dyrekcja skarbu.

«ZAWSZE PO CZESKU». Jak przewrot- nym potrafi być Czech, wynika choćby z nastę- pującego przykładu: Wiadomo nam wszystkim, jakich środków chwytają się Czesi, aby ubić raz na zawsze szkolnictwo polskie za linią demarka- cyjną. Szereg szkół musiano zamknąć, bo Czesi wypędzili nauczycieli, lokale szkolne zamienili na mieszkania prywatne, a na rodziców, posyłają- cych dzieci do szkół polskich, nadsyłali drabów czeskich. Ta robota planowa i zorganizowana jest dziełem władz czeskich, czerpiących natchnienie z historii własnego narodu a cieszy się uznaniem i opieką hrabiego z pod Burego Jelenia. To je- dnakże nic nie przeszkadza władzom czeskim ubrać twarz w fałdy filantropa i wzywać polskie towarzystwa oświatowe do wnoszenia podań o subwencje dla szkół, ogródków, burs i t. d. «Pie- niądz nie śmierdzi» — to jest zasada ale czeska, stosowana przez nich bez skrupułów za czasów przynależności do Austrii. Żadna instytucja pol- ska nie upodli się do tego stopnia, by obecnie Czechów prosić o cośkolwiek, choćby nawet brali swe okólniki na seryo i mieli zamiar udzielić wsparcia.

Z BOGUMINA. (Bojówki czeskie.) Rozszalały się bojówki czeskie w Boguminie. Z Bogumina Dworca zmuszono terorem do wy- prowadzenia się wszystkich funkcjonarysz pol- skich organizacji robotniczych; schronili się do Skrzeczonia. Do kolonii walcowni Hahna wpadli czescy pałkarze i nakazali się wynosić wszystkim polskim robotnikom, zakazując im zabrania ze sobą jakichkolwiek sprzętów. Lokal polskiego biura plebiscytowego jest obstawiony dzień i



noc przez pałkarzy czeskich, którzy lżą udających się tam Polaków i grożą im. Bojówki czeskie waleśają się po całych nocach. Ich punktem zbornym i składem broni jest czeska szkoła w Boguminie Dworcu. Francuzi tego nie chcą widzieć, to też tam nie rewidują. Żandarmeryę czeską wzmocniono, ale tylko dla pomyślności pałkarstwa czeskiego. Natomiast na moście skrzeczności obok gospody Zankra stoją żołnierze włoscy i badają skrupulatnie przechodniów.

**Z BIELSKA.** Życie narodowe w Bielsku po długim zastoju, spowodowanym wojną, do nowego zaczyna się budzić życia. Ostoja całego polskiego ruchu narodowego jest Dom polski w Bielsku przy ul. Blichowej. Właścicielem tego domu jest Spółka ochrony i pomocy narodowej. Ona to roku zeszłego stworzyła komitet szkolny, którego staraniem powstała szkoła polska w Bielsku, a w komisji politycznej tego towarzystwa wyłania się Okręgowy Komitet plebiscytowy, który obecnie intensywnie prowadzi całą pracę plebiscytową w Bielsku i w powiecie. Znaczenie Domu polskiego w ośrodku niemieczyny każdy łatwo zrozumie i dlatego Zarząd tejże Spółki zwraca się do wszystkich rodaków tak w Bielsku, jak też na Śląsku i w całej Polsce, by poparli sprawę narodową, przystępując na członków zwyczajnych z roczną wkładką 12 marek i wpisowego 1 markę, czyli razem 13 marek rocznie, co na dzisiejsze czasy z pewnością nie dużo. Wkładki przysięgają i legitymacye wystawia Sekretaryat związków chrześcijańskich robotników przy ulicy Blichowej w godz. urzędowych, oraz skarbnik Spółki ochrony i pomocy narodowej p. Kubica Augustyn, nauczyciel szkoły polskiej w Bielsku co niedzielą i święto od godz. 10. do 12. przed poł. w lokalu Czytelni Domu polskiego.

**Z DANKOWIC.** (Świętokradztwo.) W nocy z dnia 12. na 13. b. m. jacyś dotychczas niewyśledzeni sprawcy wdarli się do kościoła, z którego zabrali 2 kielichy, 2 puszki i nową monstrancyę. Włamali się też do skarbnicy obok ołtarza, z której również zabrali niewielką kwotę. Brak rzeczy skradzionych zauważono zaraz w niedzielę przed rozpoczęciem nabożeństwa. Przy poszukiwaniu znaleziono tylko wysypane komunikanty w krzaku za parkanem.

**Z GUTÓW.** (Zabójstwo.) W niedzielę, w okazyi odpustu, odbywała się w Gutach w gospodarstwie za szkołą zabawa. Uczestnicy śpiewali podczas zabawy pieśni polskie. Po północy, w poniedziałek, zjawił się w sali pewien obcy w gminie mężczyzna wysokiego wzrostu i powiedział: »Wszak wy się tu długo nie będziecie bawili!« i za chwilę odszedł. Za chwilę z poza okna padły dwa strzały rewolwerowe. Skutek był straszny. Gospodarz Walech otrzymał dwie kule w głowę, żona jego zaś jedną kulę również w głowę; oboje skonalili. Ludzie uciekali przez inne okna albo chowali się do piwnicy. Szajka bandycka przez dłuższy czas z gościńca ostrzeliwała gospodarza z karabinów. Kim byli bandyci, niewiadomo. Najprawdopodobniej byli to Czesi, których drażni polski śpiew.

**Z NIEM. LUTYNI.** (Zuchwały napad czeski na posterunek.) Wieczorem dnia 8. b. m., około godz. 9., rozpoczęli Czesi, nie wiedząc skąd pochodzący, wzmocnieni prawdopodobnie »Czechami« z Lanckorony, nagłą i gęstą strzelaniną na posterunek żandarmeryi polskiej, ostrzeliwując ją od strony Lanckorony. Strzały pochodziły z karabinów. Zbliżały się coraz bardziej posterunku, trafiając w szyby sąsiednich domów i szerząc panikę wśród spokojnej ludności. Nasi dali jednak zuchwałym napastnikom dobitną odpowiedź, tak iż atakujący nie tylko do posterunku nie doszli, ale nawet czoła naszym nie stawili i korzystając z ciemności, rozpierzchli się na wszystkie strony. Przy rewizyi, urządzonej tej samej nocy przez tutejszą żandarmeryę, (ale nie przez Francuzów, bo ci przeszukiwać umiejają tylko polskie domy), znaleziono u dwóch Czechów ręczne granaty. Jednego z nich, który był w domu, aresztowano (Salomon) i oddano do Frysztatu.

**Z NIEM. LUTYNI.** (Zniesienie niem. szkoły.) Na posiedzeniu wydziału gminnego na dniu 9. b. m. uchwalono prawie jednogłośnie przekształcić tutejszą szkołę niemiecką szkołą polską. Uchwała ta jest zupełnie naturalną. Nacisk bowiem germanizacyjny i wymaganie języka niemieckiego ze strony zakładów przemysłowych w Boguminie oraz ze strony władz kolejowych minął i nigdy chyba nie wróci. W przyszłości wymagać się będzie od dziecka gruntownej znajomości nie tylko w słowie, ale w piśmie

języka polskiego. Tę znajomość zaś dać mu może tylko szkoła z językiem wykładowym polskim. To też uchwała ta wywołała uczucie szczerzej radości w szerokich kołach naszej ludności, która miała już dosyć sposobności przekonać się, że zakład, wystawiony w naszej gminie przez przybyszów, za pieniądze »Schulvereinu« i za marki pruskie, płynące obficie z Berlina na ręce aptekarza Skopala — nie był prawdziwą szkołą, lecz kuźnią, obniżającą umysłowy, a nawet moralny poziom naszej czysto polskiej dźwiaty.

**ZE SKOCZOWA.** (Wpisy do gimnazjum.) Wpisy do I. klasy gimnazjum realnego w Skoczowie odbędą się w gmachu polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w piątek, dnia 25. czerwca od godz. 11. do 1. i w sobotę, dnia 26. czerwca od 8 do 9., poczem zaraz rozpocznie się egzamin wstępny. Przy egzaminie wstępnym wymagać się będzie: z religii wiadomości z zakresu 4 klas ludowych, z języka polskiego biegłego i poprawnego czytania i pisanie oraz znajomości części mowy, z rachunków czterech działań liczbami całkowitymi. Do wpisów zgłaszać się muszą uczniowie w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i muszą przedłożyć: 1. ostatnie świadectwo szkolne; 2. metrykę; 3. świadectwo szczepienia ospy. Do egzaminu powinni uczniowie przynieść z sobą rączkę do pisania i arkusz papieru z podkładką. Przy wpisie trzeba złożyć 40 mk. Wpisy i egzamin wstępny po feryach odbędą się 3. i 4. września o tym samym czasie i na tych samych warunkach. Rok szkolny 1920-21 rozpocznie się 6. września o godz. 8. rano uroczystym nabożeństwem. — Dyrekcya.

**ZE ZARZECZA.** (Pasek urzędowy.) Bardzo dużo się mówi, że rolnicy uprawiają paszarnictwo i za złe się im bierze, jeżeli biorą wyższe ceny niż maksymalne. Tymczasem sam rząd tego uczy wszystkich, co sam zwalcza. Ażeby długo się nie rozpisywać, najlepiej podać przykład: Żandarmerya tutejsza wzięła się porządnie do dzieła i w przeciągu trzech dni wyłapała trzy sztuki bydła, które chciano przemycać. Na bydło jest wyznaczona cena, zatem należało sztukę odważyć, jeżeli nie jest zdatna do chowu, oddać do gminnego urzędu gospodarczego, a jeżeli jest ciekła lub użytkowana, oddać po cenie maksymalnej po cenie najwięcej potrzebującemu z ostrzeżeniem, że taksamo w cenie maksymalnej ją odda, w razie, gdyby nie była odpowiednia do chowu. Urząd cłowy jednak sztuki poddał licytacji i wskutek tego sztuka, która według wagi nie mogłaby być kosztować jak przeszło 5000 m., oszacowana do użytku na 6000 marek, została sprzedana bez zastrzeżeń dalszych najwięcej oferującemu za 9200 marek, przez co urząd celny stanął w zupełnej sprzeczności z rozporządzeniem. Ale wskutek tego może wyjść taki przypadek, że krowa po ocieleniu (a jest to krowa po 12. cielciu o 3 dojkach, kaszląca) nie jest odpowiednia do użytku, bo mleka nie ma. Cóż więc właściciel ma zrobić — sprzedać — tak — ale nie po maksymalnej cenie, bo by stracił na niej jakie 3000 do 4000 marek. Będzie więc szukał zbytu lepszego, zatem do Prus, gdzie otrzyma 4000 marek pruskich. W ten sposób stanie w sprzeczności z rozporządzeniem z winy władz, bo legalnie, nawet gdyby jej do Prus nie sprzedawał, sprzedać jej nie może. Zatem władza, właśnie ta, która ma czuwać nad tem, by ceny maksymalne nie były przekraczane, sama pcha drugich do tego i uczy podbijania cen. Można im zatem śmiało powiedzieć: »Panowie przestańcie, bo się źle bawicie!«

## Rozmałości.

**RYWALIZACJA MIĘDZY ANGLIĄ A AMERYKĄ.** Stosunki między Ameryką a Anglią cechuje wzajemne rozgoryczenie i nieufność. Rywalizacja ekonomiczna obu potęg anglosaskich jest coraz ostrzejsza, dotyczy ona zwłaszcza terenów naftowych. Rząd angielski powziął niedawno uchwałę, zabraniającą udziału kapitalistów amerykańskich na terenach naftowych angielskich. Wywołało to ostry protest kompanii naftowych amerykańskich, które domagają się od swego rządu opieki i wystąpienia przeciw zarządzeniom angielskim. Waszyngton zaniepokojony jest dążeniem Anglii do skupienia w swoich rękach wszystkich terenów naftowych na świecie i choć nie ma nadziei, by uzyskać mógł współudział w Europie lub Azji, sprzeciwia się wszystkim pretensjom Anglii w Południowej Ameryce. Pozostawienie całego przemysłu naftowego w rękach

Anglii byłoby nader dla Amerykanów niebezpieczne. Polemika między Anglią i Ameryką jest dość żywa. Dowodzi jej publikacja dokumentów, w których ostro atakowane jest stanowisko Anglii. Senat amerykański i izba gmin amerykańska nie szczędzą sobie wzajemnej krytyki. Anglicy zarzucają Stanom Zjednoczonym popieranie wolności w Irlandyi. Prasa francuska w nieporozumieniu angloamerykańskim widzi powód, dla którego Ameryka radaby się wycofać zupełnie z Europy i lęka się, by nie wpłynęło to źle na porozumienie franko-amerykańskie. Przypominając sobie, jak życzliwego przyjęcia doznał w Stanach Zjednoczonych de Valera, apostoł niepodległości irlandzkiej. Obecnie donoszą dzienniki angielskie, że sekretarz stanu Colby zwrócił uwagę prezydentowi komisji spraw zagranicznych Porterowi, że żadne względy na stosunki zagraniczne Ameryki nie powinny krępować komisji, gdy chodzi o uznanie niepodległości Irlandyi.

## Oświadczenie.

Podpisani oświadczają niniejszem, że zaniechają dotychczasowe wymyslenia i podjudzania na Polskę i zrywają wszelką łączność z tutejszymi tak zwanymi ślązakowcami i czechofilami.

Łaży przy Skoczowie, d. 8. czerwca. 1920

**Paweł i Anna Lorkowie nr. 17.**

W. KRZASZCZ.

## Szkoła na Postkowie

powieść z życia nauczyciela w odludnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.

Mimo wielu przeszkód i braku odpowiedniego lokalu otworzyliśmy w Cieszynie

przy ul. Szersznika 1. 9.

## Sklep Dziedzictwa

skład wydawnictw »Dziedzictwa« bł. Jana Sarkandra artykuły religijne, przybory piśmienne, papier. — Polecamy nasz bogaty zbiór obrazków, obrazów ściennych, różańców, medalików i t. d.

**Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra.**

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE

## Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką  
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 17  
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie  
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

**WKŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ**

i płać od nich

3%

## Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,  
od 1/23. do 4 po południu.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Pastucha



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . . 30M  
półrocznie . . . . 15 "  
kwartalnie . . . . 0 "

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 1 K 20 h od  
wiersza (rządka) drob-  
nego, przy kilkunastu  
umieszczeniu taniej.

**Rocznik 73 (I).**

**W Cieszynie, niedziela, dnia 27. czerwca 1920.**

**Nr 25.**

## Zjazd delegatów młodzieży.

Bez rozgłosu i reklamy odbył się w niedzielę, dnia 20. b. m. w Cieszynie doroczny zjazd delegatów Związku stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku. Zjazd miał znaczenie czysto organizacyjne.

Ze sprawozdania za rok 1919., złożonego przez generalnego sekretarza ks. Biłkę, dowiedzieliśmy się, że w r. 1919 Związek zjednoczył dotychczas 19 stowarzyszeń. Pierwsze z tych stowarzyszeń powstały w r. 1906 (najpierw w Cieszynie). W r. 1913. utworzyły istniejące wtedy stowarzyszenia wspólną centralę „Zjednoczenie polskiej młodzieży katolickiej na Śląsku w Cieszynie“, którego biurem był Sekretariat katolicki w Cieszynie, a pierwszym prezesem p. Karol Martinek. Pracę Zjednoczenia przerwała niestety wojna. Prawie wszystkie stowarzyszenia musiały zaprzestać swej działalności, jedne wskutek odpływu członków do wojska, inne wskutek szykan władz austriackich. Pierwszy Zjazd delegatów stowarzyszeń po wojnie odbył się dnia 1. czerwca 1919. Zjazd ten uchwalił zmienić dotychczasową nazwę centrali na Związek stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku i przystąpić do ogólnopolskiego związku wszystkich Związków stowarzyszeń młodzieży w Polsce, do „Zjednoczenia stowarzyszeń młodzieży polskiej“ z siedzibą w Poznaniu. W drugiej uchwale zwrócił się Zjazd do Władzy duchownej z prośbą o wyznaczenie jednego z księży do prowadzenia Związku.

Władza duchowna do prośby tej się przychyliła. Generalny Sekretariat katolickich stowarzyszeń oświatowych, który za jej poparciem zaczął działać od dnia 1. sierpnia 1919. stał się między innymi także biurem Związku stowarzyszeń młodzieży katolickiej. Za staraniem Sekretariatu odbył się zaraz w początkach sierpnia

1919 dwudniowy zjazd w sprawie organizacji oświatowych, na którym omówiono wśród żywego zainteresowania szczególnie sprawę stowarzyszeń młodzieży. Sekretariat zajął się następnie organizacją młodzieży. Prawie wszystkie istniejące stowarzyszenia powołano do nowego życia, nowych stowarzyszeń założono w drugim półroczu r. ub. 6.

Zjazd niedzielny był policzeniem sił, przeglądem pracy dotychczasowej i ustaleniem programu pracy na przyszłość. Do pracy tej stają stowarzyszenia z pełnym zrozumieniem poświęceniem i zrozumieniem, że sprawę ogólną należy wyżej stawiać od korzyści osobistej. Świadcą o tem choćby uchwały co do podwyższenia wkładki związkowej i dobrowolnego opodatkowania się celem wyszkolenia osobnego instruktora sportowego na kursie w Poznaniu, urządzenia kursu dla kierowników i zarządców i t. d.

Stowarzyszenia stały do pracy oświatowo-kulturalnej obok istniejących na Śląsku kół socjalistycznej „Siły“, Stowarzyszeń młodzieży ewangelickiej i nowopowstałego związku „Ognisk młodzieży“. Ogniska młodzieży, powstające w ostatnim czasie, chcą jednoczyć młodzież ewangelicką i katolicką i organizować ją jedynie na zasadach narodowych. Mają one charakter wybitnie polityczny, założycielami Związku „Ognisk“ są czynniki, kierujące w śląskiem „Polskiem Stronnictwie ludowem“. Pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ stoją z powyższych stowarzyszeń jedynie stowarzyszenia katolickiej i stowarzyszenia ewangelickiej młodzieży.

Zwłaszcza ostatnie wypadki w Sejmie warszawskim wykazały dobitnie ludności że głoszenie samego hasła narodowości przez ludzi, którzy nie mają poczucia sprawiedliwości chrześcijańskiej, może wyjść na nieobliczalną szkodę Ojczyzny. Tak samo, ba w daleko większej mierze, może hasło to wypaczyć zapalną i niedoświadczoną młodzież, nadużywając go do

celów osobistych lub partyjnych, jeżeli się jej równocześnie nie wszczepia sprawiedliwości i miłości. Te cnoty może skutecznie ugruntować w młodych duszach jedynie pierwiastek religijno-moralny. Dlatego dla myślącego obywatela nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli młodzież mamy wychować w stowarzyszeniach na dzielnych Obywateli Ojczyzny, to stać się to może jedynie w stowarzyszeniach, nie obliczonych na efekt i poklask, ale tylko w stowarzyszeniach, zbudowanych na zasadach religijno-narodowych. Znaczący to, że polska młodzież katolicka należy do stowarzyszeń młodzieży katolickiej, ewangelicka do stowarzyszeń młodzieży ewangelickiej.

Związek stowarzyszeń młodzieży katolickiej ma działalność swą o tyle ułatwioną, że należy do zjednoczenia ogólnopolskiego, które jednoczy 40.000 stowarzyszonych. Zjednoczenie posiada własną drukarnię, fabrykę gier, własne wydawnictwa, ksiązkowość, swoich instruktorów i t. d. Każdy więc, kto chce rzeczywiście owocnie pracować dla młodzieży, znajdzie w naszych stowarzyszeniach wielkie pole do działalności planowej, systematycznej, przygotowanej przez wskazówki doświadczonych centrali.

Dyskusje na Zjeździe niedzielnym i całe obrady pozwalają mieć jak najlepszą nadzieję, że Związek rychło nadrobi to, co wojna zepsuła i że jego szczytne cele i programy znajdą jak najwięcej współpracowników wśród naszej inteligencji.

Miała ona sposobność przekonania się o tem, że odrodzenie ludzkości może tylko nastąpić na zasadach chrześcijańskich i pośpieszy z pewnością, by młode pokolenie wychować w stowarzyszeniach, które to wychowanie religijno-narodowe uważają za swój cel.

## Jura i Jonek.

Jura: Mocie już siano pod strzechą?

Jonek: Così małowiel zostało w kopkach, bo už tego nie było lza rącz skludzić, a rontem padze, už to je taki wybielone, nie wiem, czy sie to jeszcze bedzie na co godzić. Cóż z lepiścypem?

Jura: Pónboczek raczą wiedzieć, jo nie wiem nic. Così pisali w cajtónkach, że manwil mo iść na kafi, bo tak to wszystko pokiełbał i że mo przyść za niego, czy už tu gor je, jakisi Hamerykan, ten mo być wyrchnim w tej sławnej konwisyji. A Hamerykanio są chytrocy, możne così przewidzie.

Jonek: Tuż chcą robić porządek, jak chałupa gore. Dość nieskoro. Było trzeja lnet na początku, jak czechmoni zaczeni naszych wyganiać, bić, zabijać w rewirze jednego, drugiego takigo pepickigo raubierza wziąć na ławę. nakolkować mu pore masnych na portki, aho go wsadzić do baka przy chlebie i wodzie, toby był pokój i jak sie patrzy lepiścyp downo. Ale panowie halianci sie na zwyki gwałty czechmoński dziwali, wydowali rozmaite paragrafy, a pepicy sie z tego wszyckigo śmioli, dzisio nieskoro.

Jura: Toć tego chacharstwa sie napłagło po naszych dziedzinach, że aż hruza bije. Otoch sie puścił do Lesznej, boch słyszoł, że tam u jednego gazdy je jałowka na przedoj, a leszniańsko rasa je piękno i mleczno, tuż mie tam staro wysyłała, aż to tam obezdre.

Jonek: Kupileś? Moceć doł?

Jura: Me ba kupił, dyćbych musioł rzaać pieniądze i to jeszcze kolkowane na korbie, jakbych chcioł takich cheiwców wypłacić. Za niewielką jałowkę żadoł ten istny patnost tysięcy czeskich. Jo prawiem: nale gazdo, dyć też przeca miejcie sumieni, tak drzyć bez noża to je przeca ciężki grzech. A potem szak wiecie, że u nas sie nie śmie żadać czechmońskich pinieędzy, to je pod korą zakozane. Ten ci tu na minie wywstoł z nysksem, potem wysła jeszcze jego staro, zaczena brałbować i wyzywać. dolibóg, taki baby zlej i dojadłej jak osa ech jeszcze nie widzioł.

Jonek: Tużes nie kupił?

Jura: Mosh rozum, dyć ten gazda prawil: jak sie woin nie podobo, to niechcie; nie spuszcze ani knefla z patności tysięcy kolkowanych, jo was nie pytoł, aż przydziecie, jo se na czeską strone przedom, jeszcze mi dają więcej, wy hromski poloku wszawy, pierońsko duszo...

Jonek: Toć musi być grondol, tako kłatwa.

Jura: Dyć je grondol. Tam takich chamów je więcej. Jak mi tak ten istny powiedzioł, toch sie zebroł i idę spadki ku chałupie. Chciało sie mi jeść, tużech wloz do karczny, hy co małowiel chynyc za jaśle.

Jonek: Na mrowcówke?

Jura: O ni, do żyda tam pod wróżną. Wlozech do szynkownie, tam siedziało pełno gazdów kole stołu: na postrzodku stoła hula z kwitem, nalewali do takich szerokich a loli te żydowską truczine jak wode do chomąta. Wszycky siedzieli

w czopczyskach na głowie, już fest nażrani, bo už ani ni mogli gęby zawierać, co chwila jednemu usłintanemu fajka wypadła na ziem do tego marasu. A wrzeszczeli, kleni, aż sie iskrzyło, rzeczy niemoreśne kludzili, że aż włosy na głowie stawały, a dzieci sie przez okna dziwały i posłuchały.

Jonek: Toć howada nie ludzie, piękno wyćwika, że ich też nima gańba, tuż to niby gazdowie, a tak se poczynają, jak wolorze.

Jura: Ale sto razy gorszy; co drugi słowo to hrom, pieron, bestyja i rozmaite szpatne słowa. Joch był przy wojsku, przy czeskim regemencie, tam też byli kaprzy, świniarze, ruhawcy, ale takich ordynarnych rzeczy ech od nich nie słyszoł. Jedne bule wypróznili, lnet zaś kozali drugą, a pili na umór dali, choć už głowy leciały na dół.

Jonek: Tuż to potem nic dziwnego, że tak zdzierają przy bydle, jak to tak leją do siebie ten drogi kwit, jak do pidła. Teraz je rausz drogi, tuż trzeba zdzierać. Że sie tak ci ludzie spuszcili.

Jura: Ja synku, jak je głupi jak bót, w głowie cma jak w świnińskim chlewku, a przytem hyrny jak pow, to tak lywo: to sie z pełnej kapsy leje do próznej głowy gajst i myśli se, czem taki hyrok nie je. Juzech tego nimóg przeposłochać, tuzech zapłacił kasek chleba i wórsztu i bierę sie ku dwierzom. Zaczeni za mną wywrzaskować jako oźrali, joch im jeny tela powiedzioł: Jo nima nauczony bywać w menażeryji między dziwoki-



## Biadania czeskie.

»Mor. sl. Dennik« biada w artykule wstępnym z dnia 16. b. m. nad niepowodzeniami zagranicznej polityki czeskiej. Ciekawe są te biadania i zarazem pretensje państwa, które z niczego powstało, a istnienie swoje zawdzięcza w zupełności koalicji. Mimowoli przypomina się nasze polskie przysłowie: Dać kurze grzędę, ona jeszcze wyżej siedzie. Pismo to podnosi: Przesilenie zagranicznej polityki czeskiej trwa faktycznie dosyć długo, a symptomami przesilenia były te momenty z konferencji pokojowej, gdy ograniczano tam terytorjalne i gospodarcze prawa, któremu nam (Czechom) należały jako państwu nowopowstałemu i o takie, które odpowiedzialne czynniki polityczne koalicji przyznały Czechom jeszcze w czasie walki.

Konferencja pokojowa nie wysłuchiwała głosów prawa naszego w kwestyi granic południowych republiki czeskiej (z Austrią), konferencja pokojowa nie usłuchiwała woli narodu Serbów i Słowaków, którzy starają się do dzisiaj o powrót w ramy republiki czesko-słowackiej i równie zatajanie zachowała się konferencja pokojowa wobec naszych uzasadnionych pretensji do wschodnich enklaw słowiańskich, obszaru Kładska, wschodniego terytorium Rusi podkarpackiej, które od niepaniętych czasów było częścią jednolitej tej ziemi, a obecnie wydano je Rumunom, mimo że zamieszkałe jest wyłącznie przez Rusinów. Oprócz tego cały szereg naszych sprawiedliwych pretensji został pod zielonym suknem dyplomatów koalicyjnych lub też na nasz rachunek przyrzeczono je sąsiadom (n. p. szybką z okna i gwiazdkę z nieba, której Czesi się tak gwałtownie domagają). Należy przyznać, że bezgraniczne zaufanie i wprost dziecinne poleganie na Francji w tej chwili, gdy ona cierpi de Mannevillea, a zdecydowanie nieprzyjacielskiego dla nas przewodniczącego Komisji plebiscytowej, jako eksponenta swej polityki w Cieszyńskim — było prawdziwą lekkomyślnością. Francuska dyplomacja przeszło rok nie jest już dla nas przyjazną. Nasz minister spraw zagranicznych nie wierzył w to, ażeby ktoś z koalicji dał aprobatę na polsko-ukraiński pakt przeciw Rosji. Dziś jednak dla każdego jest jasne, że za akcją Polaków na wschodzie stoi głównie Francja, która w tym celu wysłała do Polski tysiące instruktorów wojskowych i która zawarła z Polakami tajną umowę (!!).

W dalszym ciągu artykułu zarzuca »Mor. sl. Dennik« oficerom francuskim na Słowaczynie wprost zdradę interesów czeskich. Czytamy tam: O francuskich wojskowych czynnikach w Użhorodzie wiadomo n. p., że umyślnie i ustawicznie zatrzymują relacje podległych im oficerów czeskich, informujących o tajnych knowa-

mi zwierzetami, co ryczą i heczą, jeny między ludźmi.

Jónek: Mie uż też jeden robotnik trzyniecki wykłódoł, że ci gazdowie, to grondole i sproste grubeloki. Póki będą tak lekko zarabiać na pastkarstwie i chlastać te siwule żydowską, nie będzie lepi. Widzioleś w niedziele ogień?

Jura: Ni, kajż gorzało?

Jónek: Nad Olzą.

Jura: Gdóż wygorzoł?

Jónek: Kupa drzewa.

Jura: Nie fulej.

Jónek: Nie będę przeca z ciebie starego kamrata kiepa robił. Kole dziewiątej godziny wieczór się zebrała tako hurma ludzi przy Olzie naprosto wielkiego młyna, potem zapolili taki sztus drzewa, wyli, piskali, skokali a jeden taki młodziok tak coś mądrowoł, rozdzierół się, rękami rozkłódoł, alech mu nie rozumioł ani słówka.

Jura: Gdóż to taki błoznistwa wyrobio? Czy piekli na tym ogniu ziemnioki?

Jónek: Gdo? Niemiecy fraczkorze, co ni mają doma kaska drzewa ku warzeniu, tak nadarmo polili telowne drzewo, snoci na cześć jakigosi niemieckiego boga, czy ziemnioki piekli, nie wiem.

Jura: Synku, ten świat już nie bee długo, bo ludzie przychodzą o rozum. No a teraz ci też na to twoi miano rzyczę zdrowi, szczęści, święte Boski pożegnani na moe roków, byś żył jak pączek w maśle na ziemi, a po śmierci się dostał do nieba amen.

Jónek: Pónbóg zapłać, wleźmy do kofina na fikke czerwionego.

niach nieprzyjaciół republiki. Nie pojmujemy, jaki cel może mieć pobyt tych ludzi w służbie czeskiej wobec zatajania przez nich wiarogodnych wiadomości o wojskowej pomocy, jaką otrzymują Węgrzy i Polacy od koalicji (!!).

W dalszym ciągu pismo ostrawskie zarzuca: Czeska zagraniczna taktyka nie wyciągała wówczas potrzebnych następstw z tych stosunków i wytrwała mimo kilkakrotnych policzków przy orientacji ściśle francuskiej. Dziś, gdy jest zupełnie jasne, że Anglia nie podziela stanowiska Francji w kwestjach wschodnich i gdy dyplomacja angielska walczy przeciw planowi rosyjskiemu odbudowania »mocnej Polski« na rachunek Rosji i Czechów (!!), orientacja ta jest mocno ryzykowną. Anglicy nie bardzo chętnie widzą nas w roli fanatycznych franko-filów, zwłaszcza gdy dzisiejsza dyplomacja francuska wysyła do Niemiec socjalistów francuskich, ażeby przygotowali teren do dobrego współzycia francusko-niemieckiego i temsamem ubiegli Anglię. Nie można się przeto dziwić, że z naszą orientacją znaleźliśmy się w dosyć nieprzyjemnej pozycji wobec Anglii. Stosunek Anglii do Francji nie musi być dla nas (Czechów) miarodajny, dzisiaj jednak idzie o to, że zbyt wielkim poleganiem na Francji nasza polityka zagraniczna nie nie zyskała, a pozbawiła się przez nie części przyjaznej Anglii. Sytuacja ta jest bardzo ważna i zdaje się nie pozostanie bez skutków. Niezmiernie ciężką ofiarą czeskiej polityki zagranicznej byłaby strata Cieszyńskiego. Nie wiemy, czy minister spraw zagranicznych w swych pertraktacjach w Paryżu i Londynie wspominał o Galicji wschodniej. W kwestyi tej młoda nasza dyplomacja nie ruszyła ani palcem, chociaż jest pewnem, że jeżeli Galicja zostanie przy Polakach, nie będziemy mieli żadnego okna do Rosji i Ukrainy (!!).

## Plebiscyt we Frydeckim.

Polacy, żądając plebiscytu, traktowali sprawę na seryo, chcieli nie jakiejś szopki, komedii, ale poważnego załatwienia sporu. Przecież każdy jako tako orientujący się w stosunkach narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim, wie, iż spór toczy się właściwie o kilka czy kilkanaście gmin, o zagłębie. Plebiscyt miał wytyczyć granicę, wykazać gdzie się kończy obszar polski, a gdzie się zaczyna czeski, ewentualnie dać cyfrowy materiał do ugody.

Jeżeli się stanie na tem, jedynie racjonalnem stanowisku, wtedy plebiscyt winno się ograniczyć do bardzo szczupłego terenu, a nie rozciągać go na kraj cały. Inne stanowisko zajęli Czesi, a także, niestety, koalicja.

Czesi, lękając się, by przy braniu pod uwagę jedynie głosów miejscowych, nie utracili zagłębia, parli do tego, by głosowanie rozciągnąć na cały obszar, chcąc za głosy tam zdobyte wytargować gminy graniczne. Koalicja poszła im na rękę, zarządzając plebiscyt na obszarze od Ostrawicy aż po Białkę, wciągając więc w obręb głosowania nie tylko obszar rzeczywiście sporny, nawet nie tylko wschodnią część Śląska, do którego Czesi roszczą sobie całkiem nieuzasadnione pretensje, ale także zachodnią połać kraju, Frydeckie, któreśmy przecież Czechom odstępowali.

Tem rozporządzeniem wytworzono dwie, dla nas niemiłe, a sprzyjające Czechom kwestye. Po pierwsze, upozorowano w oczach bezkrytycznego Europejczyka czeskie roszczenia, bo całkiem inaczej wyglądałaby zewnętrznie sprawa, gdyby w statystyce narodowościowej obszaru, poddanego plebiscytowi, ilość ludności czeskiej stanowiła tylko minimalny procent, a inaczej wysłada, gdy przez włączenie Frydeckiego ilość Czechów wzrasta do pokaźnej cyfry. Po drugie, rozciągnięciem plebiscytu na ogromny obszar, odwołano go zarazem i dano Czechom czas do agitacji i terroru. W samem zagłębiu możnaby było głosowanie choćby i zaraz po decyzji paryskiej rozpocząć, dla całego kraju potrzebna byłoby stworzyć wielki aparat i poczynić szerokie przygotowania. To było na rękę Czechom, w czasie tych przygotowań natury techniczno-administracyjnej oni robili swoje »przygotowania«.

Panowie alianci nie ograniczyli się jednak do tej pierwszej komedii, którą zainscenizowano w samem postanowieniu sprawy plebiscytu, kome-

dya w pełnej mierze ma się dopiero rozegrać obecnie.

P. Manneville, nie mogąc w oznaczonym terminie przeprowadzić plebiscytu na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego, chce go przeprowadzić we Frydeckim. Czesi trą ręce z radości, my musimy przeciwko temu stanowczo zaprotestować. Dlaczego? Pomijając już tę kwestję, że Frydeckie »oczyścili« Czesi gruntownie z głosów polskich, są inne względy natury zasadniczej, które każą nam przeciwko tej komedii protest założyć.

Komisja swój »plebiscyt na raty« zaczyna od Frydeckiego, a więc od obszaru, do którego my nie rościmy sobie pretensji, gdzie jest rzeczywista przewaga Czechów — czyni się to w tym celu, by wywołać odpowiedni nastrój tak za granicą, jako też u bezkrytycznych tłumów wewnątrz kraju. Plebiscyt zaczyna się »imponującym zwycięstwem« Czechów.

Inna kwestya. Wszelkie głosowanie masowe, jeżeli ma być ono sprawiedliwie przeprowadzone, musi się równocześnie odbywać w całym kraju, tak się dzieje przy wyborach, tak przy konskrypcji, tak powinno być i przy plebiscycie. Ta równoczesność utrudnia bowiem terror i fałsz. P. Manneville wyłamuje się jednak od tej zasady, jak gdyby chciał celowo ułatwić Czechom głosowanie tych samych osobników w różnych gminach, przerzucanie bojówek na różne okolice kraju i t. d.

Te argumenty chyba wystarczą, by dzieło p. Mannevillea nazwać niczem innym, jak tylko komedią, odegraną na korzyść Czechów.

F. B

## Nuncyusz papieski na Górnym Śląsku.

Dnia 10 b. m. Międzynarodowa Komisja rządząca w Opolu przyjęła urzędowo w pałacu regencji ks. arcybiskupa Rattiego, który mianowany jest przez Stolicę Apostolską wysokim komisarzem kościelnym dla Górnego Śląska.

Przedstawiając urzędowemu Komisji reskrypt papieski, zawierający nominację, przemówił msgr. Ratti w te słowa:

»Wasze Ekscelencje, panie przewodniczący i panowie komisarze! Mam zaszczyt przedstawić panom dokument, noszący podpis Jego Eminencji kardynała sekretarzu stanu Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV., w którym powiedziano, że Ojciec św. raczył mnie zamianować wysokim komisarzem kościelnym dla obszarów plebiscytowych Górnego Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich, w celu coraz to lepszego zabezpieczenia sprawiedliwej i spokojnej swobody głosowania.

Czuje się wysoce zaszczyconym posłannictwem, które z tak wysokiego miejsca pochodzi i przeznacza mnie na uniżonego współpracownika w tem dziele sprawiedliwości i pokoju, swobody i porządku, któremu panowie poświęciliście swe siły i zdolności znakomite.

Wreszcie arcybiskup wyraził nadzieję, że posłannictwo, poruczone mu przez Ojca św., zrodzi owoc błogosławieństwa i dobra powszechnego, jak to jest jego szczerem życzeniem.

Generał Lerond odpowiedział, iż nie wątpi, że działalność arcybiskupa Rattiego, natchniona uczuciami ojcowskimi Ojca św., wywierać będzie wpływ dodatni na dokonanie dzieła sprawiedliwości i swobody. Wreszcie generał Lerond zapewnił arcybiskupa, iż on i członkowie komisji międzysojuszniczej w miarę swych sił ułatwią mu jego posłannictwo, aby mogło przynieść wszystkie owoce, których się Ojciec św. po nim spodziewa.

Uroczystość zakończyła się przedstawieniem audytora nuncjatury msgr. Pelegrinettiiego, przydanego osobie wysokiego komisarza kościelnego, poczem nastąpiło przedstawienie urzędników, odcinających komisarzy koalicyjnych.

## Bojkot Węgier.

Żywioty żydowsko-masońskie nierade widzą, iż Węgry, które przed wojną zdawały się być ziemią obiecaną dla liberalizujących bankierów żydowskich, obecnie, wyleczywszy się z zarazy



boleszewickiej, chcą iść w nowe życie pod hasłem chrystyanizmu. Żydzi są sprytni, wiedzą, że gdyby narobili krzyku na temat antysemityzmu Węgrów, »pogromów« żydowskich i t. p. »gwałtów«, jakie zwykle podnoszą, gdy którekolwiek społeczeństwo z ich niewoli wydobyć się pragnie, to możeby opinia europejska nie zareagowała na to, bo dość ma już tych krzyków i dość ma już żydów wogóle. Oni więc, chcąc odradzającym się Węgrom przeszkodzić, inny »gwałt« podnieśli — krzyczą, że od chwili, kiedy nowe czynniki objęły rządy na Węgrzech »ruch robotniczy podlega prześladowaniu i uciskowi, nie mających sobie równych w historii ruchu robotniczego, a przewyższającym wszędzie okrucieństwa b. caratu rosyjskiego. (Czy i obecnego bolszewizmu żydowskiego w Rosji? — Przyp. Red.) Wystarcza być członkiem związku, nie mającego charakteru wyznaniowego, aby zostać wrzucenym do więzienia, wystarcza anonimowa denuncjacja, aby zostać porwanym i zamkniętym w obozie dla jeńców.« Dalej krzyczą żydzi, iż rząd węgierski morduje i torturuje niewinnych i wylicza takie zbrodnie, jak łamanie rąk i nóg, skalpowanie, zmuszanie do jedzenia własnych odchodów i t. d. Wobec tego przez żydowsko-bolszewizujący »Międzynarodowy Związek robotniczy« nawołują do bojkotu Węgier, do odcięcia ich od świata, do przerywania z nimi połączenia kolejowego, pocztowego a nawet telegraficznego.

Cóż na to wszystko powiedzieć? Wszystkie zarzuty, czynione Węgrom, są po części iaskrawą przesadą i świadomym przekręcaniem faktów, po części zupełnym zmyśleniem. Sprawa przedstawia się następująco:

Kiedy żydzi wraz z agentami rosyjskiego bolszewizmu zaczęli przemaslowywać Węgry na czerwono, kiedy przy pomocy metod, zanożczonych od rosyjskich czerezwyczajek, zaczęli zaprowadzać dyktaturę »proletaryatu« (właściwie mówiąc dyktaturę żydków, »robiących w komunizmie«), wtedy robotnikom otwarły się oczy i po upadku rządów Beli Khuna i Samueliego zaczęli masowo porzucać szeregi komunistyczno-socjalistyczne, a masowo zaciagać się pod sztandary narodowe i chrześcijańskie. Stwierdza to dobitnie odezwa węgierskich organizacji socjalistycznych, wydana tego roku na wiosnę, w której socjalistyczne, a zaciągające się natomiast pod sztandary obozu socjalistycznego, a wpędziły ich do organizacji »białych«. Mniejsza by było jeszcze żydom o robotników, gorzej się stało dla nich, iż zaczęto usuwać żydków z urzędów i życia publicznego, że zastosowano do nich bojkot ekonomiczny, że wreszcie poczęto ich śledzić i wszelkie próby przeszerpcenia bolszewizmu na grunt węgierski z powrotem tłumić zaraz w zarodku. — Stąd się zrodziło owe hasło, rzucone obecnie na cały świat: »Gwałt! Antysemita! Reakcyonista! Gdzie policyant, czemu nie broni żydów?«

Początkowo chcieli rolę tego policyanta powierzyć koalicyi i sfery żydowskie czyniły wszelkie starania w Paryżu i Londynie, by koalicya »zaprowadziła na Węgrzech porządek i ukarała winnych«. Koalicya wysłała nawet swoje komisje śledcze do Węgier, ale te powróciły z raportem, iż tam się nic takiego nie dzieje, choć wymagało interwencji obcej, po prostu lud uświadamiał sobie, iż źle mu z żydami i bolszewikami i wyzwala się od nich, a wyzwalać to jest stokrót łagodniejsze i postępowe, niż metody, jakie stosowali żydzi i bolszewicy, względem »białych« przed niewiele jeszcze miesiącami.

Żydzi nie zadowoleni są z tego koalicyjnego policyanta, szukają więc nowego i krzyczą do robotników świata: »Weźcie wy nas w obronę! Aj! waj!«

Hasło bojkotu Węgier, rzucone przez Międzynarodówkę żydowską za pośrednictwem »Międzynarodowego Związku zawodowego« przypaść szczególnie do gustu Czechom. Nic w tem dziwnego, Czechom bowiem tak się trzęsła skóra przed Węgrami, a tu im nagle przybywa tak potężny sojusznik, jakim jest międzynarodowy proletaryat, prowadzony na pasku żydowskim! Czeskie pisma wszystkich odcieni przedrukowały, odezwe »Międzynarodowego Związku zawodowego« i nawołań do bojkotu. Pierwszą »skrępcę w tym chórze trzyma żydowska »Morgenzeitung«.

Niestety i w Polsce znalazły się pisma, które opisują rzekome »okrucieństwa« Węgier i nawołują do bojkotu. Są to pisma, w których głos de-

cydujący mają różne żydowskiego pochodzenia bolszewiki. Smutniejszem jeszcze jest, że i na Śląsku, gdzie przecież powinno mieć się zawsze jasno przed oczyma, iż wszelkie osłabianie naszego naturalnego sojusznika, Węgier, to wzmacnianie naszego przeciwnika, Czechów, to utrudnianie nam obrony Śląska, Spisza i Orawy. Zdaje się, iż bez głębszego zastanowienia umieścił ostatni »Teschner Tagblatt« artykuł o »okrucieństwach węgierskich« (nawiasem mówiąc w tak horrendalnych barwach przedstawionych, że koń by się z tego śmiał) i »Robotnik śląski« z 18. b. m. odezwe »Międzynarodowego związku zawodowego«, wzywającą do bojkotu Węgier. Powtarzamy, że pisma te uczyniły to bezmyślnie, bo gdyby w tem była jaka myśl, to tylko żydowska.

F. B.

## Stosunki „religijne“ w Czechach.

Wybory kwietniowe dały zwycięstwo socjalistom. Mają 138 mandatów na 282. Dla życia kościelnego o tyle jest obojętnem, że wszędzie partye a zwłaszcza ich prasa jest wrogo usposobiona względem katolicyzmu, a czeska partya katolicka ma tylko 33 mandaty. Nie mają też większego wpływu na rząd, a o niejedno trzeba by było upomnieć. I tak wolnodumcy obu narodowości propagują intensywnie występowanie z Kościoła i bezwyznaniowość (6. lipca, dzień śmierci Husa mają uczcić masowem obławianiem się za bezwyznaniowych). Rozrzuca się w tym celu odpowiednie broszury i pisma, rozdaje formularze potrzebne do wystąpienia z Kościoła. Dochodzi do tego, że profesorowie szkół średnich rozdają te formularze w szkole między uczniów, później odbierają od nich wypełnione i odsyłają do sekretariatu wolnodumców. Jeszcze intensywniej od profesorów szkół średnich prowadzą nauczyciele szkół powszechnych, którzy czy w urzędowych enuncjacjach swojej organizacji, czy przez działanie w rozmaitych organizacjach okazują się najfanatyczniejszymi wrogami religii. Opanowany przez nich »Sokół« jest najsilniejszym teranem, bijącym w Kościół — członków partyi katolickiej nie przyjmują do »Sokoła«. Ale nie tylko broszury pisma, zebrania publiczne, nadużywanie szkoły jest obrazem nienawiści do chrześcijaństwa, ale przechodzi się i do gwałtów. Zabiera się więc kościoły tam, gdzie większa ilość przeszła na schizmę i niema prawie dnia, w którymby dzienniki nie donosiły o rabunku kościoła, o zniszczeniu krzyża przydrożnego lub figury. Najzacieciej niszczą figurę św. Jana Nepomucena. I co dziwniejsza, robią to nie tylko starsi, ale i dzieci szkolne. I nie dziwi to, co się czyta, co piszą nauczyciele ludowi o religii, jako okropnem kłamstwie... o swej nienawiści do krzyża i oświadczać, że zbawicielem narodu czeskiego jest »nasz ojczulek« Masaryk. (»Lid« z 8. maja b. r.). Stosunki wśród duchowieństwa nieraz już były poruszane w »Gwiazdce Cieszej«, są więc dostatecznie znane. Smutne są horoskopy na przyszłość, święci się tego roku 2—5 kleryków w poszczególnych diecezjach. Dla charakterystyki trzeba dodać, że 2 księży — apostaci, jest szefami w ministerium wyznań.

Katolicka prasa czeska, koncentrująca się głównie na Morawach, oraz słowacka, poświęca cały szereg artykułów przygotowanemu przez czeskich postępców wnioskowi rozdziału Kościoła od państwa. Brzmi on, jak następuje:

»Rzeczpospolita czesko-słowacka nie uznaje żadnych religijnych stowarzyszeń i żadnych nie wspomaga. Na cele religijne nie wolno wydać ani halera. Wszelki kościelny majątek staje się własnością państwową. Wyznawcy jednego i tego samego Kościoła mogą się złączyć w religijne stowarzyszenia. Dla tych stowarzyszeń ustanowi rząd odpowiednie statuty. Stowarzyszeniom wolno dzierżawić od państwa budynki kościelne (kościół), o ile są niezbędnie potrzebne dla odprawiania tego lub innego nabożeństwa. Księża otrzymują emeryturę, o ile są obywatelami Rzeczypospolitej i o ile są dobrymi republikanami. Ślub cywilny jest obowiązkowy. Metryki wprowadza się gminne (nie kościelne). Cmentarze nie mogą mieć religijnych odznak (wiel krzyżów). Oprócz niedzieli znosi się wszelkie kościelne święta. Nauka religii nie będzie w szkołach ani obowiązkowa, ani nadobowiązkowa przedmiotem. Szkoły kościelne znosi się.

Wydział teologiczny ma być wyłączony z uniwersytetów, państwo nie może go utrzymywać.«

Takim jest wniosek czeskich socjalnych demokratów, a więc partyi, stojącej dziś u steru rządów w Czechosłowacji. Jak przewiduje katolicka prasa, znajdzie on, przynajmniej częściowo, większość w parlamencie, w którym tak samo narodowcy z pod znaku Kramarza, jak i część graryuszów należą do zdeklarowanych »pokro-kai-zów« czyli postępców.

## Panika wśród paskarzy.

Korespondent paryski »Głosu Narodu« pisze: Jak było do przewidzenia, po długim okresie ciągłego śrubowania cen aż do wyżyn zawrotnych, nastąpiła nareszcie upragniona zniżka, wywołując westchnienie ulgi u wszystkich z wyjątkiem zawodowych i przygodnych paskarzy. Od kilku dni walory spadają na łeb, na szyję. Ten zbawiający wpływ idzie z zachodu na wschód; pierwsze radosne objawy ukazały się w Tokio (spadek jedwabiu), następnie w New-Yorku i Londynie (bawełna, nafta, węgiel), a wreszcie via Paryż, zawitały do znękanej drożyzną Europy... Całe międzynarodowe szachrajstwo roi się w popłochu, jak plugawie robactwo, na które chluśnięto wrzątkiem. Niebawem ujrzycie na ulicy Warszawy, Lwowa, Poznania, Krakowa, Lublina, Wilna, jak Polska długa i szeroka, cudowne, urocze widowisko: strapione twarze notorycznych i potajemnych paskarzy, mierzących posępnem okiem rozmiary klęski. Szkoda jedno, że wielu z nich zdążyło ukryć w miejscu bezpiecznem cały nagromadzony łup.

Pęk uniwersalny, pasek i jest nadzieja, że płocone będą wysiłki sfer zainteresowanych, aby go znów nawiązać i narzucić. Jakie są przyczyny tego zjawiska? Oto przedewszystkiem, najszerszy ogół publiczności, zrażony wysokością cen, po prostu przestał kupować nie tylko przedmioty niecierwowej potrzeby — jak meble, samochody, perfumy, — ale nawet ubrania, bieliznę i obuwie. Poczęło się latać, sztukować, cerować, farbować, odnawiać rzeczy znoszone. Prezes rady ministrów Millerand dał przykład, pokazując ostentacyjnie w Izbie swoją granatową marynarkę, rzetelnie wyswiechtaną. W miarę zmniejszania się popytu, rosła automatycznie podaż. Okazało się wkrótce, że spekulanci i pośrednicy przechowywali w składach znaczne ilości surowców i fabrykatów w oczekiwaniu zwyżki; alści przerażeni bojkotem, widząc wahanie się cen, poczęli zływać swoje zapasy, zrazu ostrożnie, później coraz pośpieszniej.

Z drugiej strony podnieść należy energię, z jaką organa państwowe prowadziły walkę z drożyzną bez uciekania się do środków tak ryzykownych, jak rekwizycya, upaństwowienie i t. d.

Trzy prawdy zostały w porę zrozumiane: po pierwsze, że najsurowsze kary, przepisy policyjne nie zastąpią braku towarów; po drugie, że chcąc walczyć z drożyzną, należy tępić nierobstwo i bardzo ostro przeciwdziałać strejkom; po trzecie, że publiczność powinna bronić się sama, bojkotując niesumiennych kupców.

Obok tedy bardzo ścisłej kontroli policyjnej, państwo i zarządy miejskie wystawiły szereg baraków, w których ludność mogła zaopatrywać się w przedmioty pierwszej potrzeby po cenach przystępnych. Baraki te, rozsiane po wszystkich dzielnicach, miały wielkie powodzenie i spędziły sen z powiek niejednego paskarza. Prócz tego w dzielnicach handlowej wzniesiono olbrzymie »kuchnie ludowe«, wydające wcale przyzwoite obiady po 2 franki i uczęszczane głównie przez urzędników biurowych, szwaczki, midinetki i t. d. Wywołało to burzliwe protesty restauratorów, każących sobie płacić po cztery i pięć franków za marny befsztyk z kartoflami, ale odniosło pożądany skutek. Następnie rzucono na rynek pod kontrolą policyi dwa miliony par »trzewików narodowych«, których nie wolno było sprzedawać drożej nad 33 franki. »Obuwie narodowe« było literalnie rozchwyte. Wielkie powodzenie miały również »kostiumy narodowe« w cenie 147 franków w Anglii, która, jak wiadomo, nadaje ton w zakresie mody męskiej. Król Jerzy V. pośpieszył zamówić dla siebie kilka takich garniturów, a za lordami wszyscy, aż do subiektów włącznie. Skłoniło to pp. krawców do zbawiających medytacyi wśród stosów drogiego sukna, o które pies kulawy nie pytał. Wreszcie, co było również arcyważne, zwolennicy strejków przekonali się, że







**OGŁOSZENIE POBORU REKRUTA.** GAZETA urzędowa ogłasza uchwaloną przez Sejm ustawę o poborze roczników 1895 i 1892, byłych oficerów, urodzonych w latach 1890 do 1894, byłych szeregowców, urodzonych w latach 1885 do 1894.

#### CZECHY.

**TEROR CZESKI NA ZEWNĄTRZ A BOLSZEWIZM WEWNĄTRZ.** Czeskie bojówki wraz z czeską żandarmerią dopuszczają się na Spiszu i Orawie coraz to nowych i coraz to gorszych gwałtów. Napadają na polskie kolumny sanitarne, prześladowają polskich turystów i mordują członków polskich Komitetów plebisycyjnych (Stara Wieś).

**BOJĄ SIĘ BOLSZEWIZMU.** Ministerium spraw wewnętrznych wydało okólnik, w którym ogłasza, że wobec szerzącej się z Niemiec agitacji niemieckiej. Należy przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności.

**CZESI PRZECIW SĄDOWI ROZJEMCZEMU.** Czeski rząd wysłał delegację, złożoną z trzech posłów do Belgii dla zaprotegowania wobec rządów koalicyjnych przeciw zamierzonemu sądowi rozjemczemu w sprawie Śląska Cieszyńskiego.

**BENESZ JEDZIE NA ŚLĄSK CIESZYŃSKI.** Dr. Benesz, czeski minister spraw zewnętrznych, ma przyjechać w najbliższych dniach na Śląsk.

**AWANTURY W CZESKIM SEJMIE.** Na ostatnim posiedzeniu sejmiku czeskiego okazała się w całej pełni wartość zlepkę czeskiego. Pomiedzy posłami czeskiimi, a innych narodowości przyszło do karczemnych awantur, których zakończeniem jest szereg pojedynków. Zupełnie jak w nieboszce Austrii.

**ZAPOWIEDŹ WALK RELIGIJNYCH.** Pisma katolickie przynoszą wieści o zamierzonym zupełnym rozdziale państwa od Kościoła. Treść projektu rządowego wywoła z pewnością ostre walki religijne.

## Z Cieszyńska i okolicy.

**KONKURS** na posady nauczycieli w państwowych szkołach średnich Księstwa Cieszyńskiego. Od początku roku szkolnego 1920-21, t. j. od 1. września 1920, obsadzone będą w zakładach państwowych Księstwa Cieszyńskiego następujące posady: *W gimnazjum polskim w Cieszynie:* a) posada nauczyciela śpiewu; b) posada nauczyciela języka polskiego; c) posada nauczyciela historii i geografii. *W polskiej szkole realnej w Cieszynie:* a) posada nauczyciela języka polskiego; b) posada nauczyciela języka niemieckiego; c) posada nauczyciela historii naturalnej z matematyką lub nauczyciela matematyki i fizyki; d) posada nauczyciela rysunków. *W gimnazjum realnym z językiem wykładowym polskim w Skoczowie:* a) posada nauczyciela języka polskiego lub nauczyciela języka niemieckiego; b) posada nauczyciela historii i geografii lub nauczyciela historii naturalnej; c) posada katechety religii katolickiej. *W gimnazjum niemieckim w Cieszynie:* posada katechety religii katolickiej. *W gimnazjum niemieckim w Bielsku:* posada nauczyciela historii naturalnej z matematyką i fizyką. *W niemieckiej szkole realnej w Bielsku:* a) posada nauczyciela historii naturalnej; b) posada nauczyciela geometrii wykresowej i matematyki. Podania, zaopatrzone należycie w dokumenty służbowe i wystosowane do ministerstwa w Warszawie, wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do Komisji szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie do 15-go lipca 1920 r. Zamianowania nastąpią przed 1. sierpnia 1920.

**Z DYREKCJI POL. GIMNAZJUM REALNEGO W ORŁOWIEJ** (obecnie w Cieszynie). Uczniowie klas I.—VII. gimnazjum orłowskiego otrzymają świadectwa roczne za rok szkolny 1919-20 w niedzielę, dnia 27. czerwca w polskiej szkole wydziałowej we Fryszacie. W tym celu zbiorą się tam wszyscy o godz. 8. rano, gdzie oddadzą wypożyczone z gimnazjum książki, a więc podręczniki szkolne, książki z biblioteki polskiej niemieckiej i francuskiej, wyrównają wszelkie należności, jak czynsze, opłata za bursę i t. p. — i skąd po godz. 9. udadzą się na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie nastąpi rozdawanie świadectw. — Wpis

na rok 1920-21 do klasy I. odbędą się przed wakacjami w czwartek, dnia 9. lipca od godz. 9. rano także w polskiej szkole wydziałowej we Fryszacie. Egzamin wstępny zacznie się w piątek, dnia 9. lipca o godz. 9. rano. Przyjęcie do klasy I. zależne jest od egzaminu wstępnego, przy którym wynagradzać się będzie z religii takich wiadomości, jakich można nabyć w pierwszych czterech latach szkoły ludowej, z języka polskiego biegłości w czytaniu i pisaniu, znajomości pisowni i części mowy, z rachunków biegłości w czterech działaniach rachunkowych liczbami całymi. Z języka niemieckiego egzaminu nie będzie. Wszyscy nowowstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w towarzystwie rodziców albo ich zastępców i przedłożyć: 1. metrykę (list rodny) na dowód, że już ukończyli lub ukończą w grudniu 1920 r. 10 lat; 2. świadectwo ze szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali i 3. świadectwo szczepienia ospy. Opłata egzaminowa wynosi 10 marek dla tych uczniów, którzy chodzili do szkoły ludowej, 15 marek dla prywatystów, wpisowe, które zwraca się w razie niepomyślnego wyniku egzaminu, 30 marek, razem 40 wzgl. 45 marek. Do egzaminu należy przynieść książkę polską z 4. klasy szkoły ludowej, jeden arkusz liniowanego papieru, atrament i pióro. Termin wpisów do klasy I. i II.—VIII. po wakacjach ogłosi dyrektora w odpowiednim czasie.

**POZDROWIENIE Z GUBERNII OMSKIEJ** zaszły następujący Ślązacy, przebywający tam w niewoli: Węglarz Jan z Rychnowa, austr. porucznik; Kokot Franciszek, inż. górniczy z Pol. Lutyni; Zoczek, kolejarz, były konduktor kolei kosz.-bog.; Szalgot Jan, nauczyciel w Śmiłowicach; Szturc Jan, urzędnik banku z Wistki; Żagan Ignacy, sędzia z Żebrzydowic; Zabystrzan Jan z Końskiej 1. 19; Paździora Antoni i Franciszek z Karwiny 1. 623; Pustówka Paweł, nauczyciel z Oldrzychowic; Franek Jan, chorąży z Ropicy; Mąkowski Korneli, podpor. ze Suchej; Brachaczek Jan, podpor. z Kończyc. Wiadomości te otrzymujemy od oficerów, którym udało się zbiedz na naszą stronę.

**CO PROKURATORA NA TO?** Ze strony sędziów przysięgłych nadchodzą do nas ciągle skargi, iż zastępca prokuratora p. Cichy ignoruje zupełnie język polski i nie tylko na rozprawach przemawia po niemiecku, ale nawet akty oskarżenia jedynie w tym języku wygotowuje, chociaż ani ława przysięgłych, ani oskarżeni przeważnie po niemiecku nie rozumieją. Stosunki zatem gorsze, niż za czasów austriackich, kiedy przynajmniej do oskarżenia niemieckiego dołączano równocześnie tekst polski. Do p. prokuratora Tokarza zwracamy się z prośbą, by nie tylko prasę cenzurował, ale przede wszystkim wypracowania i działalność swych podwładnych, bo inaczej prasa będzie zmuszona nad prokuratora baczniejszą kontrolę rozciągnąć.

**BIURO PLEBISCYTOWE-REKLAMACYJNE.** Z Komisji Międzynarodowej komunikują: Z okazji przeprowadzić się mającego postępowania reklamacyjnego względem plebiscytowych list głosujących z gmin powiatu frydeckiego i miasta Frydka, podaje Międzynarodowa Komisja do wiadomości, że plebiscytowa kancelaria reklamacyjna Komisji Międzynarodowej mieści się w Cieszynie na Placu Rudolfa w miejskiej szkole ludowej dla chłopców na II. piętrze. Godziny urzędowe tylko od godz. 10. do 12. i od 3. do 4. po południu.

**Z DOLNEGO CIERLICKA.** Dnia 16. b. m. wyjechał do Pragi wraz z Koźdoniem Ernest Farnik z Cierlicka Dolnego. P. Farnik, »grossbauer« w Cierlicku, dotąd trzymał się klanki niemieckiej, imponowało mu zawsze, że go p. Harbich czy inny Niemiec cieszyński od czasu do czasu poklepał po ramieniu, zresztą ideałem jego był zawsze brzuch i pełna kieszeń. Widocznie poseł Koźdoń musiał mu dobrze wywatować kieszeń kolkowanymi, że obecnie przeszedł na żłobek czeski. Jeden i drugi. Koźdoń czy Farnik, to znany tu chana, który wczoraj udawał Niemca, dziś Czecha, jutro gotów stać się i Chińczykiem. byle dobrze zapłacił.

**Z DZIEDZIC.** (Niemieła sprawa.) »Kiedy dom się pali, nie pora i czas na kłótnie i swary domowe« — taką zasadę wygłosił jeden z głównych przewodców socjalistycznych na Śląsku Cieszyńskim, p. Reger. W imię tej zasady zupełnie słusznej i sprawiedliwej umilkły też na całym Śląsku tarcia i waśnie pomiędzy socjalistami i niesocjalistami. Dziś katolik i niekatolik, socjalista i niesocjalista pragną i dążą do jednego, aby ziemię śląską i ludność polską na Śląsku utrzymać przy Macierzy Polskiej i Ojczyźnie

polskiej. Koło ołtarza ojczyzniego widzimy przy pracy zespolone bratnie dłonie księdza, pastora, inteligenta, chłopca i robotnika polskiego. Myśl i poczucie narodowe górują ponad wszystkimi ubocznymi względami. Tak jest wszędzie na Śląsku, tak jest w największych ogniskach robotniczych, jakie stanowi zagłębie karwińskie. Wyjątek niemiły stanowią w pewnej mierze Dziedzice i Czechowice. Panowie Pająk, Dziada i im podobni widocznie nie zdają sobie sprawy z obecnej sytuacji. Pomijam te ciągle nagonki i zaczepki po gazetach, wiecach, drogach i miejscach publicznych, jakich dopuszczają się tu robotnicy wobec kapłanów katolickich, co jednak smutniejszą i bolesną jest rzeczą, to ów wprost niesłychany terror i szykany, praktykowane przez socjalistów wobec robotników i robotnic katolickich. O co chodzi? W Dziedzicach i Czechowicach istnieją związki młodzieży katolickiej, są Kongregacje i te właśnie stowarzyszenia są solą w oczach socjalistów. Aby zniszczyć organizacje czysto katolickie, wysmiewa się i wydrwina z robotnika katolickiego przy pracy, rozlepią się i drukuje odezwy, że ci i te, które są w organizacjach katolickich, będą wydalone z pracy, mówi się i głosi publicznie, że ci, co nie są wpisani do związków socjalistycznych, nie mogą być przyjmowani do robót i zajęć w danych kopalniach czy fabrykach. Doprawdy nie chce się wierzyć, aby z taką fanatyczną nienawiścią kolega do kolegi, brat do brata się odnosił, za to tylko, że ten towarzysz pracy ma przekonania czysto katolickie! Panowie socjaliści. W imię jakich zasad prześladowacie i szykanujecie robotników katolickich? Wszak według was religia jest rzeczą prywatną, wszak wolność przekonań religijnych, to wasz zasadniczy dogmat. Apelujemy do rozumu i serca polskiego przewodów socjalistycznych w Dziedzicach i Czechowicach, aby, uwzględniając chwilę obecną, wpływem swym nie dopuszczali do rozgoroczenia w walce na tle przekonań religijnych. Walki podobne uwalniają nie tylko kulturze robotnika polskiego, ale podkopują w wysokim stopniu wartość i jedność dziś nam tak niezbędne potrzeby!

**Z DROGOMYŚLA.** (Czechofile i paskarze.) Wielu jest między nami najmitów koźdoniowskich, co to wychwalają czeski raj, ale po polską mąkę, cukier i słoninę rękę wyciągają. Biorą zaś tej mąki i słoniny tyle, że jeszcze puszcza resztę na pasek, bo w domu mają dosyć swoich zapasów. Najchytresze, to nasze gaździnki, zbogaczone na wojnie. Swoim nie chcą one nic sprzedać, bo mówią, że od swego nie wypada brać dużo, więc lepiej się wymówić brakiem masła, jaj, czy mleka. Za to, gdy przyjdą tu przemytnice ze Strumienia, lub paskarz z Zabłocia, to dla nich towar się znajdzie, gdyż płacą oni każdą cenę, wiedząc, że w Czechach i w Prusiech im jeszcze wyższą cenę za masło, nabiał, czy mięso dadzą.

**Z KARWINY.** (Przygoda Francuza z krową.) O ciekawym wypadku donoszą z Karwiny. Obok drogi karwińskiej pasła się spokojnie krowka, własność kościelnego Galocza w Karwinie. Przechodziło około drogi trzech żołnierzy francuskich, a krowa, widząc nieznaną dotąd rycerzy marsowych, zabuczała ze zdziwienia. Jeden z żołnierzy, którego dumę podrażniło buczenie krowy, kopnął w brzuch, pomimo że krowa była cielną. Krowa, która dotąd nigdy nie użyła rogów, oburzona grubiańskim postępowaniem nieznanego intruza, rzuciła się na niego, a przewróciwszy go, włożyła po drodze. Z trudem udało się dwom innym żołnierzom uwolnić swego kolegę z niemiłej, lecz zasłużonej sytuacji. Żandarmeria czeska zamierza podobno wytoczyć przeciw krowie dochodzenie karne za zbrodnię znieważenia żołnierza państwa sprzymierzonego, jako też za niedozwolone użycie broni (rogów). Krowa nie miała bowiem pozwolenia na noszenie broni...

**Z KARWINY.** Przeszło 3-godniowy strejk górników za usunięciem znienawidzonej żandarmerii czeskiej z Karwiny, jest solą w oku różnym przywandrowałcom od »złatej Prahy« i różnym płatnym zbirom czechofilskim. Przeto od dłuższego czasu łamali sobie głowy, jakby ów strejk złamać. Ponieważ oprócz szybu »Henryka« nie czuli się tak silni, ażeby wprawić w ruch którąś z kopalni, chwycili się tego środka na wspomnianym szybie. I tak na rozkaz dr. Witta i dr. Pelca z Ostrawy, przy pomocy urzędu górniczego tamże polecili górnikowi Mokroszowi i dozorczy Szwendzie, znanym szczwaczom z podziemnej gwiazdy, coś w tej sprawie zrobić. Okazało się, że kilkudniowe wysiłki nie dały pożąda-



nego wyniku. Ponieważ w środę, dnia 16. b. m. ledwo 25 górników nazganił z całej kolonii, a to przeważnie drabów najgorszego gatunku, biorących udział w napadach nocnych. Nazwiska ich: Bohacz, Cinciała, Piszczek Jan, Sadowski i Strouhal. Legitymacje wydawał przy braniu »soudruh« Mokrosz, też znany bandyta. Takim to zbiorem ułatwiają dostęp do kopalni różne narzucone nam władze! Hańba! I my, górnicy polscy, przypatrujemy się temu jak bezradne ciury.

— Na szybie »Henryka« chcieli delegaci polscy wydawać górnikom obuwie, jako rekompensatę za pracę niedzielną. Władze wojskowe nie pozwoliły na to. Tak samo nie chciano pozwolić na wydawanie tytoniu na szybie.

— W środę żandarmi czescy w asystencji żołnierzy francuskich obchodzili domy polskie i spisali tych wszystkich, którzy służyli w wojsku polskim.

— Do jednego z Polaków nadesłano na papierze z litografowaną trupią głową następujące pismo: »Važený Pane! Zdelujeme Vam, byste račil opustiti ihned mestýš Karvin a Vas dum behem dvouch dni, jinak zustanete zavražden i vyhozen z Vaszu rodinou. — Za vykonani ruči: Český svaz nihilstvo »Jama«.

## Ze świata.

ACE DZISIEJSZE. Jak ciężkim jest położenie pracowników duchowych, a więc inteligencji, jak marnie i niesprawiedliwie przedstawia się ich w stosunku do innych pracowników, zestawia czasopismo polityczne »Die deutsche Nation«:

Portyer hotelowy i nadkelner	100.000 K
Czeladnik szewski	90.000 K
Krawiec	80.000 K
Czeladnik stolarski	48.000 K
Profesor uniwers. (po 20 latach)	40.000 K
Dyrektor magistratu w Wiedniu	37.000 K
Wyższy urzędnik sądowy	25.000 K
Robotnik pomocn. w gazowni	25.000 K
Kanalarz	22.000 K
Zapalacz latarni	20.000 K
Lekarz asystent	15.000 K

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dąb TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE

## Zaproszenie

na

## Walne zgromadzenie członków Spółki rolniczo-handl. „Ziemia“ w Cieszynie

które się odbędzie

w sobotę, dnia 3. lipca o godz. 2. po południu w sali Domu Narodowego z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków z czasu od 1. sierpnia 1918 do 31. grudnia 1919.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej za ten sam okres urzędowania, oraz wnioski teje na:
  - a) zatwierdzenie przedłożonych rachunków;
  - b) udzielenie absolutorium Dyrekcji i Radzie nadzorczej;
  - c) rozdziału czystego zysku.
3. Odczytanie protokołu lustratora związku.
4. Zatwierdzenie kooptacji. jednego członka Rady Narodowej.
5. Zmiana statutu (5, 15, 35 i 35).

W razie braku kompletu zwołujemy drugie walne zgromadzenie na godz. 3. tego samego dnia z tym samym porządkiem obrad, które bez względu na ilość członków będzie prawomocne.

Książeczka udziałowa służy za legitymację.

Józef Biłko, sekretarz Rady Nadzorczej.

Dr. Jan Michejda, prezes Rady Nadzorczej.

### OŚWIADCZENIE.

Dotychczasowe postępowanie moje względem Rzeczypospolitej Polskiej było nielojalne, a do zarzutów, jakoby popierał agitację czechofilską, przyznaję się. Oświadczam tedy publicznie, że postępowanie moje zmieniłem i że chcę i będę względem Państwa Polskiego lojalnym, a jako obywatel Polak będę się starał od tej chwili być Polsce pomocnym pod każdym względem tak w czasie plebiscytu, jak i po plebiscycie.

Zarzęcze, dnia 19. czerwca 1920.

Franciszek Rozenstrauch.

### OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam, że nie prowadziłem polityki czechofilskiej i chcę we wszystkich sprawach Polsce służyć. Nie będę popierał pism nieprzyjanych Polsce i przyrzekam abonować polskie gazety przyjazne państwu polskiemu.

Mazańcowice, dnia 13. czerwca 1920.

Keswon Jan, gospodźki.

## Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

## X. Zamknięcie roczne rachunków za rok 1919.

### I. Obrót.

Rachunek	Sumy obrotowe				Saldo			
	Winien		Ma		Winien		Ma	
	K	h	K	h	K	h	K	h
Gotówki i kasy	27,740.971	77	27,374.567	64	366.404	13	—	—
Udziałów	2.618.	26	142.695	09	—	—	140.076	83
Funduszu rezerwowego	—	—	23.469	98	—	—	23.469	98
Wkładów oszczędności	1,951.144	64	7,126.457	66	—	—	5,175.313	02
Wypożyczek	7,556.354	60	4,083.049	16	3,473.305	44	—	—
Procentów	247.518	92	338.554	91	—	—	91.035	99
Wierzycieli	5,811.640	31	6,185.804	95	—	—	374.164	64
Kosztów administracji	53.971	61	8.133	56	45.838	05	—	—
Kosztów urządzenia	9.947	64	988	16	8.959	48	—	—
Lokacji	9,243.411	72	7,671.683	36	1,571.728	36	—	—
Pocztowej kasy oszczędności	280.655	73	43	78	280.611	95	—	—
Rachunek filii	2,062.668	49	2,005.455	44	57.213	05	—	—
Winien	54,960.903	69	54,960.903	69	5,804.060	46	5,804.060	46
Ma	54,960.903	69	—	—	—	—	—	—
<b>Cały obrót</b>	<b>109,921.887</b>	<b>38</b>	—	—	—	—	—	—

### II. Rachunek zysków i strat.

Dochody	K	h	Rozchody	K	h
Procenta wpłacone	338.554	91	Procenta za wkładki	79.273	60
Procenta należne	13.668	83	Procenta przenośne	168.245	32
Prowizje	8.133	56	Koszta administracyjne	52.983	45
			Odpisanie kosztów urządzenia	988	16
			Czysty zysk	58.866	77
<b>Razem</b>	<b>360.357</b>	<b>30</b>	<b>Razem</b>	<b>360.357</b>	<b>30</b>

### III. Bilans.

Stan czynny	K	h	Stan bierny	K	h
Gotówka	366.404	13	Udziały	140.076	83
Wypożyczki członków	3,561.491	01	Fundusz rezerwowy	23.469	98
Procenta należne	13.668	83	Wkładki oszczędności	5,175.313	02
Wierzytelności	3,342.702	76	Wierzyciele	1,895.499	61
Koszta urządzenia	8.959	48	Czysty zysk	58.866	77
<b>Razem</b>	<b>7,293.226</b>	<b>21</b>	<b>Razem</b>	<b>7,293.226</b>	<b>21</b>

Członków na początku 1919 roku było 838, w ciągu roku przybyło 9, ubyło 20, pozostało z końcem 1919 roku 827 członków.

CIESZYN, dnia 27. marca 1920.

## Bank cieszyński kredytowy w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Wiktor Stanek.

Jan Gałuszka.

Franciszek Lankocz.

## Rozwój Banku cieszyńskiego kredytowego w liczbach:

Rok	Ilość czł.	Udziały		Wkł. oszcz.		Pożyczki		Zysk		Fund.rez.		Sumy bilans.		Obrót		Dywid. %
		K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	K	h	
1910	192	18.105	—	215.906	—	221.940	—	231	—	—	—	235.534	—	717.201	—	4%
1911	342	27.098	—	500.062	—	536.709	—	1.918	—	431	—	574.453	—	4.802.136	—	4 1/2%
1912	423	38.595	—	733.637	—	703.744	—	1.830	—	1.694	—	778.983	—	6.044.140	—	4 1/2%
1913	484	55.183	—	946.056	—	952.790	—	3.876	—	2.549	—	1.011.373	—	7.157.242	—	4 1/2%
1914	504	63.431	—	1.091.384	—	1.119.415	—	5.161	—	4.284	—	1.224.144	—	8.140.437	—	4 1/2%
1915	664	67.968	—	1.280.947	—	1.136.395	—	6.020	—	7.199	—	1.376.828	—	10.110.555	—	4 1/2%
1916	657	71.804	—	1.632.468	—	1.240.807	—	6.436	—	10.624	—	1.762.363	—	11.365.675	—	4 1/2%
1917	649	74.802	—	1.953.029	—	1.684.615	—	7.017	—	12.761	—	2.089.279	—	16.480.800	—	4 1/2%
1918	838	134.604	—	3.019.940	—	1.781.792	—	8.953	—	16.850	—	3.186.010	—	33.680.538	—	6%
1919	827	140.077	—	5.175.313	—	3.561.491	—	58.867	—	23.470	—	7.293.226	—	109.921.807	—	



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . . 30M  
półrocznie . . . . 15 „  
kwartalnie . . . . 0 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 2 Marki p. od  
wiersza (rządka) drob-  
nego, przy kilkurażowym  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 4. lipca 1920.

Nr 26.

## Przyszłość Polski w oświeceniu Niemca.

Z pośród głosów niemieckich, wróżących Polsce niechybny upadek polityczny i gospodarczy, wyróżnia się artykuł, zamieszczony w »Kölner Tageblatt« przez dr. Büschla. Autor rozpatruje znaczenie gospodarcze Polski, jako rynku zbytu dla przemysłu niemieckiego i dochodzi do wniosku, że Niemcy powinny czempredziej nawiązać ściśle stosunki gospodarcze z Polską.

Pisze on między innymi: »Nowa Polska, powstała na gruzach trzech państw zaborczych, miała odrazu do zwalczania olbrzymie trudności. W czasie wojny Polska była wyniszczona i ogłoconą przez państwa wojujące. Nie miała finansów, ni zarządu, ni wojska — ale za to okrutnego wroga na wschodzie, całkowicie unieruchomioną gospodarkę, wielu bezrobotnych, bolszewizm stał nie tylko na pograniczu, ale był również wewnątrz państwa, szerzony przez niektóre koła — niepolskie. Mimo to utrzymano porządek i ład, a państwo polskie jest umocnione bardziej, niż niemieckie. Utworzono silną armię, która bje bolszewików. Państwo zostało zorganizowane mimo braku wyszkolonych urzędników, gdyż w Prusiech i w Rosji Polacy byli odsuwani od administracji. Opracowana jest konstytucja, zastępująca również wolność mniejszościom narodowym. Jak w innych państwach słowiańskich, uchwalono również w Polsce podział wielkich majątków ziemskich. Stanowisko chłopów w sejmie jest decydującym i chociaż jeszcze dużo pozostaje pola pracy, zwłaszcza w Kongresówce, to jednakże osiągnięte rezultaty świadczą o wielkich zdolnościach polskich mężów stanu oraz o

nałężym zrozumieniu interesów państwowych przez naród polski.

Co się tyczy przyszłości Polski, to jest autor przekonany, że państwo polskie napewno się urzyna. Otrzyma ono w przybliżeniu granice z r. 1772. Polska będzie obejmowała od 600 do 700 tysięcy kilometrów kwadratowych, a przeto stanowić będzie obok Rosji — największe państwo w Europie. Przy znacznym przyroście ludności przewyższy Polska w ciągu 25 lat ludność wszystkich innych państw europejskich z wyjątkiem Rosji.

Stanie się więc Polska czynnikiem politycznym pierwszego znaczenia, tembardziej, że Rosja nie otrząśnie się prędko po bolszewizmie tak, aby mogła odzyskać choć w przybliżeniu takie wpływy, jakimi rozporządzała przed wojną.

Pod względem gospodarczym należy Polskę rozpatrywać jak kraj rolniczy, przemysłowy i transytowy.

Obecne braki komunikacyjne Polski pochodzą stąd, że państwa zaborcze traktowały kraj niewłaściwie. Najważniejsza droga wodna, t. j. Wisła, nie jest w Kongresówce odpowiednio urządzona. Również przemysł i handel były uzależnione od warunków rosyjskiego organizmu gospodarczego. Rosyjska polityka celna i taryfowa dbała przede wszystkim o Rosję rdzenną i utrudniała rozwój niektórych dziedzin przemysłu polskiego, które zresztą miały dogodne warunki rozwoju, n. p. przemysł chemiczny.

Wyliczając dalej bogactwa gospodarcze i mineralne Polski, autor przewiduje, że przemysł, mający pokryć potrzeby własnego kraju i rynków rosyjskich, wznieść się bardzo szybko. Czekają go przyszłość wielka. Warunki jego rozwoju są bardzo pomyślne. Musi więc w Polsce nastąpić rozwój, a niemiecki mąż stanu, kupiec i przemysłowiec powinni się liczyć z możliwością

współpracy niemieckiej.

Należy przejść do porządku nad wspomnieniami hakatystycznymi i stanąć na gruncie faktów realnych. Bowiem Polska i Niemcy są geograficznie wzajemnie od siebie uzależnione, więcej bodaj, niż jakiekolwiek dwa różne kraje na świecie.

Autor twierdzi na podstawie własnych obserwacji, że kierujący mężowie stanu w Polsce traktują stosunek Polski do Niemiec realistycznie.

## Na powitanie.

Do wszystkich terenów plebiscytowych — z wyjątkiem Spisza i Orawy — wydelegowała Stolica Apostolska celem sprawowania rządów w czasie aż do ukończenia plebiscytu, swoich delegatów. Komisarzem kościelnym w Cieszynie został Msgr. ks. Wawrzyniec Schioppa. Oficjalnego komunikatu, nadającego wiadomość o objęciu rządów i określającego kompetencję nowego rządy Kościoła na Śląsku Cieszyńskim dotychczas nie wydano. W każdym razie władza jego będzie »iurisdictio ordinaria«, t. zn. równorzędna z władzą, którą dotychczas wykonywał książę biskup wrocławski.

Niewyjaśnioną jest także rzeczą, dlaczego dla Śląska Cieszyńskiego mianowano innego Komisarza, aniżeli dla Śląska Górnego, które należy do tej samej, co Cieszyńskie, dycezyi. Tam komisarzem kościelnym jest arcybiskup ks. Ratti, nuncjusz warszawski. Także sprawa dalsza zapewne wkrótce się wyjaśni, mianowicie ta, dlaczego w pierw zamianowano komisarza kościelnego dla Cieszyńskiego, podczas gdy na Spiszu i Orawie

## Jura i Jonek.

Jura: Są to teraz stomilijonśki porządki na tym cieszyńskim sztacyjonie.

Jonek: Cóż tak?

Jura: Widać, że nie jeździsz zieleźnicą, bo byś się nie pytał.

Jonek: Toć ni, dyć je roboty w chałupie, nie wieda, do czego nejprzód ręce wrazić. Czy mosz jakigo folwartera lebo pantafire na gróncie, że tak często światem opływosz? Mie nie styko ani czasu, ani piniędzy.

Jura: No, no, coż tak dodzióbujesz? Istoś wstół lewą nogą naprzód z łóżka. Jo nie jeżdżę jak mi nie trzeja, bo sie mi też piniądze z nieba nie sypią. Ale teraz jeden nie wie nic, kiedy i w jaką stronę pociągi jeżdżą. Do niedowna była aspoń tako kartka wywieszono tam na boku, tam to było wszystko popisowane, co i jak; teraz te kartke gdosi serwoł, a nie napisali nowej. To je przeca turecki nieporządek. Tak sie pytej kolejorzy, nikierzy nie wiedzą, nikierzy cie oburkna, tuż to tak trzeja za psini węchem iść na dworzec i na pieron i siadać tak na chybił trefił do pociągu.

Jonek: Toć je psiowieczno gańba i szkan-dal, że sie o to nie postarają. Dyć tych rozmań-tych kafabli w tych czyrwionych kaszkietach tam je regement, jeny chodzą tam a sam na kolajach ale że sie nie postarają o rozkłady jazdy abo taki karty, coby z tego jeden był mądry, to je proci Bogu. Czemu nie robią z takim kramem po-rządku?

Jura: Piniądze, to umiã brać, ale sie też o jaki taki porządek starać, to ni. Kieryż z tych haliantów je tym wyrehnim nad kolejami, nie wiesz?

Jonek: Ni. Ale dyć oni nie jeżdżą po zieleźnicy, kie mają fajne hatomobile. Po zieleźnicy posyłają jeny rozmańte rzeczy, co tu naku-pili w Cieszynie, do chałupy swoim babom i ga-lankom, tuż sie o te ubóży, co musi drogo opłacać kolej i jeździć w zaśmieconych wagonach, nie starają. Ale to bedze trzeja kroki robić, aż sie to przeca jako zmieni.

Jura: Też nikierzy haliancio jeżdżą maszyną, dyć oto wszycy pojechali do Pragi na jakisi zlot sokoli.

Jonek: Co to pleciesz? Zlot sokoli?

Jura: No, czy tego nie rozumiesz?

Jonek: Ni. Wiem, że jak sie wróny obo lasztówki zlatują do kupy, to je zlot, ale coż to są sokoly? Isto jakisi ptoki. To tym panom z pod Jelenia nie trzeja jeździć aż do Pragi, dyć sie u nas też często ptoki, nejczęści wróble slatują.

Jura: Ale ci sokoli to są tacy gibczocy, co rozmańte końszta wywodzają, umiã skokać wy-soko i daleko, huścić sie na takich żerdkach, chybać takimi wielkimi baniami ze skóry, hóp-kać po takich drzewiannych koniach i rozmańte taki kaski pokazować. Tuż czechmoni wszycich takich holców pościągali do Pragi i na te kumedyj też zaprosili te sławną cieszyńską konwisyj.

Jonek: Panie sie smiuj! Że sie im też chciało jechać w takim gorku! Tuż tu mają ro-bić lepiscyp, abo jaki porządek, a oni światem opływają.

Jura: Ich tam bezmala czechmoni bardzo pieknie zaprosili, rzeczy: budzie tam kupe jodła, tronkowości forot i rozmańtego hałdamaszu, tuż pojechali.

Jonek: Juzech cie sie chcioł downo pytać, co to je za buda przed sztacyjonem. Tak to wyglądo jak jaki kurnik, abo gęśnik. Telowne cza-sy už to budują, bielą i poprawiają, na kigo draka?

Jura: To mo być sztacyjon na tramwaj, snoci że to miasto buduje, tak mi to stary morcinek wyosił, boch sie go gwóli tego pytał. Ech sie roz ś nim potkoł na hólcy, to mi prawil, że on już teraz na cieszyński rotuz na posiedzenie gminnego prawa nierod chodzi, bo sie śmieją, jak on kiedy co rządzi, ale tela sie dowiedziol od sztwiertnie czy kuchejdy z miejski kanclaryje, że to miasto buduje na taki sztacyjonek i że tam mają przedować kartki bai na koszycki pociągi, tuż im też zieleznica dała kierysi grejcar na to.

Jonek: Nale taki kurnik, wielaż tam ludzi wlezie? Toć musi mieć miasto piniędzy jak skolo, kie sie na taki zlytki puszczo. A potem coż telowne czasy z tem grają? Lepią i lepią i babrzą i fifrzą, a jaki przedtem, taki potem. Wiela to, prawisz, mo kosztować?

Jura: Prawil mi to morcinek, ale akurat doskumentnie nie pamietoni, ale cosĩ moc Cóż nowego z poletyki?

Jonek: Co? Dyć ty bedziesz więcej wie-dziol, kie rontem po świecie jeździsz, a wszyci ludzie wszystko wiedzą. Czechinoni zaś mają no-wą ostude. Oto kansi w Hołonuucy czescy hyr-dziny zeprali tego bolszewika mune na kwaśne



tego dotychczas nie uczyniono, chociaż tam potrzeba uporządkowania stosunków kościelnych jest daleko większa.

Dla stanowiska kościelnego i ogólnie polskiego przybycie delegata apostolskiego, jako przedstawiciela wiecznej Sprawiedliwości, powinno mieć znaczenie tylko dodatnie. Wprawdzie dotychczasowa władza kościelna, którą sprawował generalny wikaryusz, ks. prałat Kólek, kierowała się zawsze jedynie dobrem dusz i chrześcijańską sprawiedliwością względem wiernych, — dziś jednak dla sprawy naszej każdy, kto przychodzi celem zbadania stosunków śląskich i wydania o nich wpływowego sądu na podstawie sprawiedliwej oceny, jest pożądanym gościem. Wszak u nas nie tak się stosunki ukształtowały, jak n. p. na Spiszu i Orawie, gdzie generalny wikaryusz jest równocześnie agitatorom czeskim, przewodniczącym komitetu plebiscytowego i przedstawicielem rządu czeskiego z pogwałceniem swych wysokich i odpowiedzialnych obowiązków. Na Śląsku władza kościelna umiała zawsze znaleźć właściwą drogę, by w burzliwych i rozróżnionych stosunkach politycznych wypełnić zupełnie w duchu Chrystusowym swą misję.

Dobrze będzie, że bezstronna osobistość przekona się o faktycznym stanie rzeczy i poinformuje należycie sfery kościelne, na które Czesi swymi insynuacjami starają się także wpływać. Niech raz słowa prawdy dojdą do tronu Piotrowego. Słowa sprawozdawcze o tem, że ludność polska na Śląsku przez wieki miała zwierzchników, którzy do półtora miliona swych dyczezyan nie umieli przemówić zrozumiałym językiem i że mimo tylu odwiecznych krzywd i tylu pokus w czasie obecnym stoi wiernie przy Kościele Chrystusowym, będą tylko pochlebnym sądem o stanie wiary wśród naszego ludu.

Niech wreszcie wyświeć się stosunki polityczno-kościelne na Śląsku. Stosunek rządu czeskiego do Kościoła na Śląsku wymagał od dawna rewizji. Rząd ten nie tylko na każdym kroku robi trudności Kościołowi, ale propaguje wprost urzędowo, choć zamaskowany, odszczepieństwo przez popieranie apostołów, przez nasyłanie agitatorów-księży, n. p. takiego Nogola z Czech, którzy są inscenizatorami takich niegodnych księdza katolickiego występów, jak to miało miejsce w »Nowym Denniku« z dnia 14. marca b. r.

Duchowieństwo polskie przyjmuje chętnie arbitra w tej sprawie. Stanowisko swoje zaznaczyło w »Gwiazdce Cieszyńskiej« z dnia 4. marca b. r. Wyraźnie dało poznać, że dalekiem jest od szowinizmu, którym się kieruje duchowieństwo czeskie, lecz że kieruje się jedynie sprawiedliwymi prawami powierzonego mu ludu i ma na oku dobro jego dusz w przyszłości.

Jabko. To mu tam nie zaszkodziło, ale teraz wszyscy pepicy bolszewicy robią gwoli tego straszną rebeliję i gdo wie, co z tego wykwitnie.

Jura: Dyc całe to czechmoński państwo, to jeden ryzy bolszewik. Bardzo mu narzli prawiś?

Jónek: Snoci bardzo, że aż strzepy s niego wisiały. No a słyszoś, że witos chcioł być tym nejwyższym ministrem w Warszawie?

Jura: Ni, pierwsze słysze. Nale do Krysta Boga, toć uż świat nie bee długo stoł. Mie roz jeden wyrządzoł, że je strasnie hyrny, jeny wiela oleju w głowie ni mo.

Jónek: No chłopom obiecowoł przed wolbami złote góry, teraz go biera do habtaku, tuż sie chcioł aspoń na krótki czas dorwać do władzy, tuż tego ministra co był po teraz, posturzył, ten prasnył, ale jak go mioł miły witos dźwigać ani rusz. Pytoł socyalistów i takich wrzaszczków rozmaitych, ale żoden mu nie chcioł pomódz, tuż mu zgizło.

Jura: Jak nima na to sacy, to mo dać pokój i nie wicherzyć. Jakóż sie to skończyło?

Jónek: Jako? Witosowi dali po fyrnioka, rzecy: na człowiecze, czy se myślisz, że być ministrem, to je tak oto, jak rozkazować przy gnoju? Na to są insze głowy i miły witos poszeł, jakbyś go zimną wodą obłoł. Cóż to tu tela tych francuskich wojoków ściągają?

Jura: Jo nie wiem synku, widać, że sie im tu podoho, że sie tu mają dobrze. Fajne papu, dobrze tutu, przyjemne pepe, piękne piniążki do kapsy, tuż czemużby nie przychodzili? A czechmoni dali robią zbujectwa i rautierstwa, to nic.

Jónek: Synku, wszystko do czasu, Ponbóg na wieki. Sergust!

Czesi nie umieli się wznieść ponad swoje ciasne stanowisko hypernacionalizmu. Idea powszechności Kościoła katolickiego załamała się pod pierwszym podmuchem nowego socjalistycznego rządu, gwarantującego bezkarność występów przeciwko Kościołowi. Duchowieństwo, złączone w »Jednocie«, utworzonej bez porozumienia się z swą władzą, natychmiast po przewrocie zwróciło się z ostrym protestem przeciwko prawowitej władzy, zażądało rzeczy zupełnie niezgodnych z duchem Kościoła. Już pierwszy występ tego Związku był nacechowany czystego gatunku bolszewizmem. Po tym występie nastąpiły wypadki w Radwanicach, Michałkowicach i Rychwałdzie, odszczepieństwa, wyrzucanie prawowitych rządców Kościoła, bezczeszczenie domów Bożych i t. d.

Polska ludność katolicka umiała się wznieść do wysokości zrozumienia posłannictwa Kościoła. Chociaż w parafiach polskich jest dużo księży czeskich, nie przestała na nich patrzeć jak na księży, mimo że wzburzenie z powodu gwałtów czeskich przenosiło się na jednostki winne czy niewinne. Po stronie polskiej mimo to z powodów natury narodowościowej nie doszło ani do jednego wypadku, podobnego do czeskich gwałtów w Michałkowicach, gdzie Czesi wyrzucili kapłana-Czecha, w Rychwałdzie czy Zabłociu.

Niech z tem stanowiskiem władzy kościelnej, duchowieństwa polskiego i katolickiego ludu polskiego zapoznają się miarodajne czynniki, niech je pozna cały świat katolicki!

Z tego stanowiska przybycie delegata apostolskiego nie trzeba uważać za akt braku zaufania do dotychczasowej władzy duchownej na Śląsku. Sprawa nasza kościelna i narodowa może tylko zyskać na tem, jeżeli bezstronne a wpływowe czynniki wydadzą sąd bezstronny i sprawiedliwy, którego się nasza słusna sprawa nigdy nie miała potrzeby obwiać.

*Polonia semper fidelis!*

L.

## Dyplomatyczna ofenzywa bolszewicka,

Lesseps powiedział ongi, że Warszawa leży na drodze do Indyi. Wypowiadając tę opinię, miał on wtedy na myśl tylko względy geograficzne. Dziś jednak okazuje się, że i pod względem politycznym jest między Warszawą a sprawą indyjską jakiś dziwny utajony związek, co odbija się wyraźnie na nastrojach politycznych Anglii w stosunku do Polski.

Skromną niech to będzie dla nas pociechą, że staliśmy się chcąc nie chcąc potęgą światową, której każdy ruch polityczny lub militarny wywołuje szereg karambolów, które ostatecznie budzą w przykry bardzo dlań sposób przesyconego lwa wielkobrytańskiego.

Nie zdoławszy podołać armii naszej na beryńskim froncie, rząd bolszewicki użył innej taktyki dla nas bezpośrednio zupełnie obojętnej, ale która w Londynie wywołała zamęt i zapukała do bram cesarstwa indyjskiego.

Jak wiadomo, czterdzieści tysięcy bolszewików wyładowało w różnych portach morza kaspijskiego. Ludność perska, która lęka się angielskiej kolonizacji, przyjęła tych czerwonych rycerzy nader sympatycznie, otwierając im na oścież drogę do Teheranu. Rezultat tego posunięcia zaznaczył się nader szybko i p. Lloyd George zaprosił emisariusza bolszewickiego do Londynu. Co prawda mowa już była dawniej — w San Remo i nawet za czasów Clemenceau — o tych sowieckich odwiedzinach. Ale gdy podczas wstępnych dyskusyj w Kopenhadze okazało się, że w Rosji niema funta towaru na eksport, projekt ten został natychmiast pogrzebany.

Wobec jednak groźby bolszewickiej, skierowanej przeciwko Persji i Indjom, rząd angielski śpiesznie powrócił do zaniechanego już planu, pokrywając swój gest bardzo zręcznie przedawnioną już decyzją międzysojuszniczą.

Krassin przyjechał do Londynu i został już potrzykroć przyjęty przez Lloyd Georgea. Każda z tych rozmów trwała po kilka godzin i treść tych tajemniczych dyskusyj nie została ujawniona w żadnym oficjalnym komunikacie.

Niema jednak takiej państwowej tajemnicy, o której by koniec w końcu czegoś się nie dowiedziało. Pewnem jest dziś zatem, że Krassin po-

stawił rządowi angielskiemu, jako warunek wstrzymania ataku na Persję, wpłynięcie na rząd warszawski w sensie dla bolszewików korzystnym.

W streszczeniu ta groźba może się nazywać: Kijów lub Teheran. »Wpłynięcie na Polskę — powiedział Krassin premierowi angielskiemu — by opuściła Kijów, a my wycofamy nasze wojska z Persji.«

Wszystko, co poza tem zostało tam powiedziane, jest tylko sosem, którym się jądro sprawy zalewa i opinię publiczną w błąd wprowadza. Tym sosem są przede wszystkim rozmowy natury handlowej, które sobie »na boczek« prowadzą z Krassinem eksperci franko-angielscy. Sosem bez treści zresztą, gdy — jak już wyżej zaznaczone — wszelkie stosunki handlowe z sowiecką Rosją uznane zostały za zupełnie niemożliwe.

Pan Lloyd George wie o tem doskonale, udaje jednak wciąż, że wierzy głęboko (o ironio!) w zmocnienie ekonomiczne Wielkiej Brytanii dzięki współpracy z bolszewią. Do taktyki tej jest zmuszony, gdyż prasa i parlament mocno przejęte rokowaniami anglo-sowieckimi, nie dają mu spokoju i wciąż zasypują go pytaniami.

Wskutek właśnie jednej z tych interpelacji premier angielski zmuszony był dwa dni temu dać szersze wyjaśnienie Izbie gmin.

— To nieprawda — głosił uparcie — że w Rosji nic niema do sprzedania. Jest tam wbród zboża, lnu, drzewa, tych wszystkich rzeczy, których Anglia tak bardzo potrzebuje i które może otrzymać w ogromnych ilościach w zamian za towary przerobione.

Lloyd George podkreślił ten punkt, dotyczący zamiany towarów, gdyż perspektywa otrzymania od Rosji zapłaty w złocie, które słusznie uchodzi za złoto skradzione, wywołuje w angielskiej opinii oburzenie.

Ale uparci interpelatorzy, nie dając za wygraną, zapytali:

— A w jaki sposób bolszewicy przewiozą do portów swe towary?

— Poślemy im lokomotywy! — odpowiedział Lloyd George.

— A czem oni zapłacą za te lokomotywy? — pytali dalej członkowie Izby.

P. Lloyd George nie odpowiedział. Ale jasnem jest, że rząd sowiecki nie może zapłacić towarami za lokomotywy, które dopiero mają te, hipoteczne zresztą towary dowieźć.

Jedyna konkluzja logiczna jest, że będzie płacić złotem. Francuski rząd wniósł już przeciwko tej ewentualności energiczny protest. To samo uczynił rząd rumuński, gdyż złoto bolszewickie jest już nie tylko moralnie, ale materyalnie i bezspornie jego własnością.

Sytuacja, która się w ten sposób wytworzyła, staje się nad wyraz paradoksalna. Broniąc drogi do Indyi, rząd angielski nie waha się poświęcić Polskę, a nawet odstąpić od najelementarniejszych zasad międzynarodowej uczciwości.

Nie należy jednak tego wszystkiego brać tragicznie. Dyalog Lloyd Georgea z Krassinem jest charakterystycznym objawem polityki strachu, ale wątpliwe jest bardzo, czy może on mieć jakieś realne konsekwencje.

Dzisiejsza organizacja bolszewicka nie pozwala rządowi sowieckiemu na podpisywanie, a raczej na dotrzymywanie jakichkolwiek umów. Tatarzy azerheldżańscy, którzy dziś grasują w przedsiönku cesarstwa indyjskiego, poszli tam na rozkaz moskiewskiej centrali, ale wątpliwe jest bardzo, czy zechcą na rozkaz Trockiego i Czerwina powrócić do domu.

Dziwne złudzenie co do bolszewickiej mocy musi się rozwiać w Anglii prędzej czy później.

W sferach rządowych francuskich panuje przekonanie, że nadejdzie rychło czas, gdy każda armata, zdobyta przez polską armię na bolszewickim froncie, zrobi w Londynie większe wrażenie, niż półgodzinny potok krasomówczy Krassinowskich argumentów i pogróżek.

## Wrażenia z Czech.

Praga, 23. czerwca 1920.

Ciężki przednowek tutaj przeżywamy. Ograniczono jeszcze bardziej już i tak szczupłe racje chleba. O mięso też nie jest łatwo. W takich warunkach słyszy się jakby nieprawdopodobną bajkę — wiadomość, że u nas w Polsce nie tylko nie



ograniczono, ale nawet podwyższono znacznie racje chleba. Chleb ten wypieka się z białej przepięknej maki. Czesi urządzili niedawno w Pradze zjazd sokolstwa. Przybyły do Pragi tysiące ludzi. Ponieważ z powodu braków aprowizacyjnych byłoby niemożliwym wyżywienie tak wielkiej ilości ludzi, zarządzono, że przyjeżdżający na ten zlot muszą przywieźć ze sobą zapasy żywności. Tymczasem dowiadują się, że n. p. do Krakowa przybywa codziennie mnóstwo wycieczek i chociaż od starych żniw już dużo czasu upłynęło, a z nowych zbiorów plonów jeszcze nie ma, to jednak nikt nie jest zmuszony przywozić ze sobą prowiantów, bo wszystkiego w dostatecznej ilości dostanie. Mimo tego Czesi rozpisują się dużo o biedzie i głodzie w Polsce.

Dochodzą mnie z Polski skargi na wielką drożyznę tam rękoma panującą. Nie przeczę, możliwe jest, że w Polsce panuje drożyzna. Radości jednak przyjechać tutaj do Czech i przekonać się, że w Czechach ceny wynoszą przeciętnie tyle w koronach czeskich, ile w Polsce w markach polskich. Z tego okazuje się zatem, że w Czechach faktycznie panuje drożyzna kilka razy większa, a niski kurs marki polskiej jest w gruncie rzeczy nieuzasadniony.

Korzystny kurs, jaki wykazuje korona czeska, wypływa z nadwyzczaj mądrej czeskiej polityki handlowej, zwłaszcza w dziedzinie importu i eksportu. Przemysł czeski, jak wiadomo, stoi bardzo wysoko; w ten sposób posiadają Czesi przedmioty do eksportu. To jednak nie mogłoby wystarczyć, gdyby dużo sprowadzano z zagranicy. Otóż Czesi ograniczyli sprowadzanie artykułów zagranicznych do minimum. Pod tym względem mogliśmy i powinniśmy od Czechów dużo się nauczyć. U nas, gdy nastąpiła możliwość komunikacji z zagranicą, sprowadzono mnóstwo przedmiotów zbytkownych, rzeczy modnych, wina szampańskiego, rozmaitych smakolek i t. d. i t. d., a dopiero na szarym końcu materiały prawdziwie praktyczne i konieczne. W Czechach nie znajdzie się czegoś podobnego. Zapotrzebowanie jest ograniczone prawie wyłącznie od wyrobów krajowych. W ten sposób obywatele przyczyniają się do wzmożenia wewnętrznego przemysłu a nadto zapobiegają spadkowi korony czeskiej, wskutek ograniczenia importu. Dzięki tak rozumnemu stanowisku obywatelstwa Czesi tak naprawdę do tego, że ich bilans handlowy okazał się czynnym! Niejednemu może się to wydać nieprawdopodobnem, a jednak tak jest w rzeczywistości. Z tego wynika przejrzyste nauka dla nas: kupować jak najmniej; gdy zaś kto ma sobie coś kupić, powinien nabywać wyłącznie towary wewnątrz państwa wyrabiane, nie kupować zaś owarów zagranicznych i bez nich się obywać.

Atoli chociaż kurs korony czeskiej jest wysoki, jakkolwiek bilans handlowy przedstawia się pomyślnie, nie jest jednak dobrze w państwie czeskim, a raczej republice »czesko-słowackiej«. Dwa są groźne niebezpieczeństwa: bolszewizm i mniejszości narodowe. Wbrew temu, co Czesi piszą dla zagranicy, stwierdzić trzeba, że bolszewizm w Czechach jest silny — silniejszy, niżby to można pozornie przypuszczać. Jednym z widocznych tego objawów jest wypuszczenie na wolność znanego bolszewika Muni, po którego uwolnieniu ruch bolszewicki jeszcze bardziej się wzniósł. Rząd liczy się poważnie z tymi wywrotowymi prądami i czyni na ich rzecz ustawiczne ustępstwa.

Drugą rzeczą, która zakłóca spokojny sen czeskich mężów stanu, to mniejszości narodowe. A jest ich dosyć. Przypomina się mozaika z czasów b. monarchii naddunajskiej, zaś sceny w sejmie praskim, to żywa reminiscencja austriackiej »Reichsraty«. Niektórzy rozważniejsi politycy uświadamiają sobie, że »Czecho-Słowacy« może spotkać ten sam los co Austro-Węgry, że te mniejszości narodowe grożą rozsadzeniem sztucznie skleconemu państwu czecho-słowackiemu wraz z Rusią przykarną i przyległościami. Najsilniejsza mniejszość narodowa, Niemcy, na razie nie są jeszcze wyraźnie zdecydowani pod tym względem. Naturalnie czy ich są ustawicznie skierowane do państwa niemieckiego, ale ze względu na wielkie długi i ciężary, jakie państwo niemieckie musi teraz ponosić, zastanawiają się — czyby przez pewien czas nie pozostać jeszcze w symbiozie z Czechami, Słowakami i t. d. Obecnie dążyliby tylko do uzyskania odpowiednich autonomii, przede wszystkim kulturalnej, ewentualnie także administracyjnej, a potem przy najbliższej sposobności podziękowaliby Czechom, swym pojętnym uczniom w stosowaniu pruskich metod, za opiekę i połączyliby się z braćmi z za-

kordonu. Inne mniejszości narodowe, z wyjątkiem garstki Słowaków-Szrobrowców, jeszcze mniej przyjazne uczucia żywią do swej »ojczyzny czeskiej«.

Dlatego też Czesi obawiają się wojny z Polską. Wiedzą bowiem, że wojna z Polską może być początkiem końca tak reklamowanego państwa »czesko-słowackiego«. Mimo tego, a właśnie może dlatego prasa czeska odnosi się do nas nieprzychylnie. Jednak zauważyć można w jej stanowisku pewną karność: mianowicie jest widocznem, że prasa czeska jest posłuszna wskazówkom, udzielanym jej przez ministerstwo spraw zagranicznych. Różne zatem alarmy i t. d., ukazujące się w prasie czeskiej, są raczej inspirowane przez p. dra Benesza, a nie odwrotnie. Prasa ułatwia p. Beneszowi odgrywanie komedii. W ostatnich dniach n. p. można zauważyć znaczne łagodzenie tonu, odnośnie do sprawy cieszyńskiej, co jest widocznem, zwłaszcza, gdy zważy się poprzedni bojowy nastrój. Również na arbitraż zaczyna prasa czeska zasadniczo się zgadzać, jakkolwiek niedawno gwałtownie przeciw temu występowała.

Prawdziwie szczerą i z serca płynącą jest jednak u Czechów nienawiść do prasy krakowskiej. Prasa krakowska bowiem w pierwszym rzędzie i najskuteczniej demaskuje zbrodnie czeskie i przedstawia Czechów w właściwym świetle. Prasy krakowskiej więc Czesi nie znoszą.

Wspomnę wkońcu o jednej rzeczy: słowności Czechów. W stosunku do Niemców utarło się powiedzenie, że dla nich umowy są świstkiem papieru. Skrzywdzilibyśmy jednak Niemców, uogólniając to zdanie, gdyż można to odnieść do umów politycznych, natomiast trzeba Niemcom przyznać, że prywatnych zobowiązań a w szczególności także umów kupieckich dotrzymują lojalnie. Natomiast Czesi... dla nich żadna umowa, żadne słowo nie jest wiążące. W chwili zawarcia umowy Czech myśli już o tem, aby drugiego kontrahenta jak najbardziej wyzyskać, zaś w zamian za to nic na rzecz jego nie świadczyć. O łamaniu przez Czechów umów politycznych nie wspominam, bo są to rzeczy powszechnie znane. Ale Czesi nie dotrzymują też n. p. gospodarczej umowy kompensacyjnej z Polską. Polska dostarczyła im, stosownie do umowy, produktów, do których dostawy się zobowiązała, w ten sposób mnóstwo nafty, której Czesi tak bardzo potrzebują dla swego przemysłu, tymczasem »pobratymcy« Czesi ze swej strony nie myśli umowy dotrzymać i są w restancyi na wiele milionów z towarami, które zobowiązali się dostarczyć. Gdy zaś Polska z powodu wstrzymania transportów antracytu zastanowiła wysyłkę ropy, co i bez tego powinna była uczynić, wobec niedopełnienia umowy przez Czechów, Czesi mają śmiałość podnieść alarm, że Polska nie dotrzymuje umowy. Szczyt perfidy! Dlatego też przy zawieraniu jakichkolwiek umów z Czechami należy zachować jak najdalej idącą ostrożność.

(Głos Narodu.)

## Kramarz — Benesz.

Pan Fr. Onderka, przewodniczący organizacyjnej Komisji plebiscytowej czeskiej w Pol. Ostrawie, napadł w socjalistycznym »Duchu Času« na dr. Kramarza, zarzucając mu kameleonstwo. Na zarzuty wielkiego polityka ostrawskiego odpowiada wielki polityk praski w »Mor. sl. Denniku«.

P. Kramarza boli przede wszystkim zarzut, że umowę, zawartą i podpisaną przez Francję, a gwarantującą Czechom t. zw. historyczne granice, trzymał w kieszeni, nie wydając nakazu obświadczenia Księstwa Cieszyńskiego. Kramarz odpowiada, że na ogłoszenie takiego aktu trzeba zgody drugiej strony, ogłosił go dopiero po otrzymaniu zezwolenia ze strony p. Benesza, który bawił wówczas w Paryżu. Nie chciał p. Kramarz wojskowej dywersji na Śląsku, bo wierzył »w sprawiedliwość« i oprócz tego miał związane ręce wskutek umowy polsko-czeskiej z dnia 5. listopada.

»Nieszczęsna« ta umowa wisiała jak miecz Damoklesa nad delegacją czeską w Paryżu. Bo, proszę sobie tylko wyobrazić położenie Czechów w Paryżu. Naopowiadali Francuzom o swym »wielkiem« państwie, o swej »wielkiej« historii, o swych prawach »historycznych«, — aż tu naraz jak bomba spada na nich ugoda czesko-polska z 5. listopada, zawarta przecież w

Polskiej Ostrawie przez Czechów miejscowych, a więc znających doskonale stosunki śląskie. — Jakże więc było dalej tumanić w Paryżu, kiedy przez podpisanie umowy stwierdzono linię bezspornych interesów polskich na Śląsku i pozostała tylko kwestya żądań polskich do kilkunastu gmin z poza linii 5. listopada.

Wobec takiego stanu rzeczy bał się p. Kramarz wojskowego wystąpienia na Śląsku, wreszcie dał swoje »placet« i za jego zgodą dokonano najazdu na nasz kraj. Próbowal p. Kramarz jeszcze raz mydląc oczy Francuzom w Paryżu i pertraktować z Polakami, ale gdy na konferencji pod przewodnictwem p. Noulensa p. Dmowski powiedział mu na jego czeskie argumenty: »Przecież Śląsk nie był czeski, tylko austriacki!« — p. Kramarz, inicjator gwałtu popełnionego na Śląsku, tak się »obraził«, że odtąd nie brał udziału w żadnych konferencyach z Polakami i protokołu o linii demarkacyjnej nie podpisał.

Tak się przedstawia obrona p. Kramarza. Widocznie, rewanżując się za napad na dra Kramarza, wystąpił »Mor. sl. Dennik« z napadem na dra Benesza.

Dr. Benesz — zdaniem tego pisma — od początku objawiał skłonność do odegrania roli suwerennego arbitra w najdonioślejszych kwestiach, dotyczących losu republiki czeskiej, wyniosły, traktujący polityków w kraju. Zbyt nerwowo, nie mógł dr. Benesz pogodzić swego gwałtownego charakteru z obiektywnością i chłodną rozumą doborowego dyplomaty. Naród (ten od Ostrawy pewnie) przejrzał na oczy, gdy go spotkało fiasco w sprawie cieszyńskiej.

»Już przed rokiem, gdy przewodniczący Rady Najwyższej w Paryżu dał większy posłuch chłodnemu Polakowi Dmowskiemu, który przedstawił kwestję cieszyńską według tendencji polskiej, ale z odcieniem (!) rzeczywistości i spokojem, dr. Benesz, wskutek swej nerwowości i braku zdolności do uzasadnienia praw czeskich do Księstwa Cieszyńskiego, spowodował neutralizację tego kraju.«

Ciekawy to ustęp. Polak Dmowski broni rzeczowo praw do Śląska, Czech Benesz nie potrafi zbić jego argumentów. Mydlęk, który wyłudził od Francji podpis na »historyczne« granice Czech, poszedł w odstawkę, wskutek tego sprawa Śląska stoi źle dla Czechów.

A więc precz z Beneszem, niech żyje Kramarz! Prostą drogą nie dojdzie do niczego, — trzeba mydląć, a »wszecko bude dobre!«

## Poincaré o polityce międzynarodowej i sprawie polskiej.

Jak wiadomo, były prezydent republiki francuskiej p. Raymond Poincaré, prowadzi kronikę polityczną w przeglądzie francuskim: »Revue des deux mondes«. W ostatniej kronice, omawiając wzmocnione stanowisko prezesa ministrów p. Milleranda, któremu zarówno Izba jak senat zapewniły o ostatnich głosowaniach jak najszerze poparcie, p. Poincaré stwierdza, że to wzmocnienie stanowiska na wewnątrz pozwoli francuskiemu premierowi zabrać głos energiczny wobec aliantów w sprawach polityki zewnętrznej, co jest ważnem, zwłaszcza wobec projektowanej konferencji w Spaa, na którą zaproszono przedstawicieli Niemiec.

»Trzeba — pisze p. Poincaré — żeby z góry zastrzeżono się przeciwko wszelkim żądaniom zmniejszenia warunków traktatu.

Pan Millerand ma prawo obecnie oświadczyć pp. Lloyd George i Nitti, że taką jest niezachwiana wola parlamentu francuskiego w tym względzie. A ci panowie, którzy są sami odpowiedzialni przed swoimi izbami, zbyt przywykli do praktyk parlamentarnych, aby się mogli zdziwić podobnem oświadczeniem. Jeżeli Niemcy zaczną rozmowę o Górnym Śląsku, odeśle się ich do art. 88. traktatu. Jeżeli będą się starały usprawiedliwić co do tajnych instrukcji, wysłanych przez ministerium »Reichswehry« do szefów korpusów, a opublikowanych w Moguncyi w »Echo des Rhin«, — jeśli będą się starały kręcić co do rozbrojenia i jeśli będą prosić o pozwolenie utrzymania sił zbrojnych poza przyznanym kontyngentem, trzeba im będzie odczytać artykuł 159. i następne. Jeśli odmówią wydania należnego nam węgla, przypomni im się delikatnie aneks V. Jeżeli się nie zgodzą na rze-



telne spłacenie całego swego długu, jeśli się nie zobowiąza do wypłaty odszkodowań ludności cywilnej a pensji wojskowym, najgrzeczniej w świecie przedstawi im się część VIII. traktatu.

I można wogóle zadać sobie pytanie, czy nie byłoby się lepiej stało, gdyby się Niemców wcale na konferencję nie było zaprosiło. Czy warto bowiem było poruszać ich jedynie w celu odczytania im tekstów, które już słyszeli nieraz. Co do mnie, jestem przekonany, że to zaproszenie byłoby co najmniej zbytecznym. Ale, skoro już miało miejsce, jedynym sposobem, aby je unieszkodliwić, jest to, aby alianci zjawili się w Spaa z niezłomnym postanowieniem wykonania traktatu...

A na to trzeba powiedzieć Niemcom: »Jeśli nie przystacie do rozbioru, jeśli nie uiszcicie długów, jeśli się nie weźmiecie do uczciwego wypełnienia traktatu, wspólnie weźmiemy od was należne nam gwarancje i zadatki. Jeśli to będzie koniecznym, zajmiemy nowe terytoria, zasekwestrujemy wasze kopalnie, komory celne, koleje; postąpimy z wami jak ze złymi dłużnikami. aż zechcecie nam okazać wreszcie dobrą wolę«. Jeśli jest prawdą, jak to powiedział p. Millerand w Izbie, że traktat zawiera więcej obietnic, niż rzeczywistości, oto jedyna rzeczywistość, którą należy dodać do obietnic traktatu.

Naturalnie na to, żeby mózdz zająć podobne stanowisko, rządy ludów zwyciężonych muszą się przejąć duchem sojuszu i rzec się, o ile możliwości, tych poszczególnych napoczniań, które stwarzają pomiędzy nimi lekkie nieporozumienia, a na zewnątrz wyglądają jak poważne zatargi. Komentarze, jakie w Anglii i Francji wywołało przyjęcie Krasina przez Lloyd Georgea, wykazują, jak niebezpiecznym jest puszczać się samemu na bystre wody, zwłaszcza w obecnych warunkach, kiedy nam tak potrzeba jedności. Pozostawiam na boku kwestię bolszewizmu, ale Francja jest dotychczas niezapłaconym wierzycielem Rosji; w Rosji są dotychczas jeńcy francuscy i internowani cywili. Ameryka i Francja są przyjaciółmi Polski, a p. Krasin oświadcza, że Rosja przygotowuje przeciwko Polsce dwuletnią wojnę. Doprawdy, chyba nie czas dla żadnego z nas wchodzić poza innymi w odrębne pertraktacje ekonomiczne z Moskwą i pokrywać milczeniem interesy narodów sprzymierzonych...

Czy nie byłoby rozumniej i roztropniej pozostać w spójni? Alianci razem przygotowali traktat wersalski; jest on ich dziełem nieodłącznym i solidarnym i wszyscy razem są zaangażowani w ten, aby przypilnować jego dopełnienia. Razem redagowaliśmy traktat w St. Germain, nareszcie podpisany przez Austrię... Razem opracowaliśmy traktat turecki, w którym Francja porobiła tak ciężkie dla siebie ustępstwa... Razem ustanawialiśmy traktat z Węgrami... Czyż jest więc możliwe, abyśmy się teraz nieli rozłączać, kiedy nam właśnie jedność najbardziej potrzebna?

## 2 kraju „klidu a porządku“.

**KORUPCJA W CZECHACH.** Podczas dyskusji w Sejmie czeskim w sprawie przedłożenia o pożyczce wojennej wystąpił dr. Baeran przeciw nadużyciom urzędników czeskich. Mowca podniósł między innymi: Minister skarbu powiedział, że potrzebuje straszliwie wiele pieniędzy, a niema ich. To zdarza się ostatecznie każdemu ministrowi skarbu. Nadto jednakże potrzebuje setek milionów dla urzędników czeskich na Słowaczczyźnie. Słowacy nie chcą przecież żadnych urzędników czeskich. Ci urzędnicy czescy jeżdżą ciągle jak autokraci samochodami. Minister skarbu powiedział, że wojsko kosztuje wiele pieniędzy, trzeba przeto wydatki zredukować. Jednakże między słowami a czynami głów tego państwa jest wielka różnica. Są oni albo fałszywie poinformowani, albo też dwulicowi jak lew tego państwa. W Wiedniu zamówiono 10 sztuk armat, wzór 17, po 250.000 K. Do tego 50.000 sztuk amunicji, — 3 moździerze (30.5) sztuka po 1.5 milionów koron, do tego części składowe po ¼ miliona. Jakże się to zgadza z oszczędnością wojskową. Tymczasem moździerze te jadą na Słowaczczyznę. Następnie zamówiono 300 dział polowych (wzór 17), 20.000 karabinów maszynowych i miotaczy min. G. en. Pelle pobiera miesięcznie 80 do 120.000 koron miesięcznie. Inni generałowie francuscy mają podobne pensje. Każecie nam oszczędzać. Zwalczajcie

korupcję, a zaoszczędzicie miliardy w tem państwie. W pewnej fabryce wykryto olbrzymie oszustwa podatkowe, za co nałożono na fabrykantów karę w wysokości 3 milionów koron. Zaraz jednak w następnym dniu zjawił się u fabrykanta pewien wysoki urzędnik skarbowy i oświadczył mu, że kara podatkowa zostanie odpisana, jeżeli mu zapewni posadę w fabryce po wystąpieniu ze służby podatkowej. I rzeczywiście w kilka dni później ten wysoki urzędnik został spensyjonowany, a równocześnie nadszedł telegram od Raszina, że trzy miliony kary zostały skreślone. Inny wypadek: Z Pragi wysłano urzędnika do Berna dla zbadania nieporządków wśród tamtejszych przemysłowców. Urzędnik ten przyszedł do browaru, w którym miesiącami całymi okradało państwo. Urzędnik ten oświadczył, że już jest zmęczony walką z korupcją, zwłaszcza widząc, że tak wielu wysokich urzędników wciągnięto już w to bagno. Przechodząc do pożyczki wojennej, mowca oświadczył: Minister skarbu powiedział, że chce ratować kasy oszczędności. Ustawa ta jednak w swej dzisiejszej formie jest dobrą tylko dla pewnych banków, mianowicie dla »Živnostenski Banku« z jej aparatem korupcyjnym, natomiast dla kas oszczędności ustawa ta jest katastrofą.

## Korespondencje.

Z KOCOBĘDZA.

(Jeszcze szkoła »rolnicza«. — Czeskie straże »bezpieczeństwa«.) Czesi terroryzując tutejszą ludność, tak daleko posunęli swą podłą robotę, iż sami się obawiają, że ze strony Polaków musi ich kiedyś spotkać sprawiedliwy odwet. Skoro więc tylko zauważą jakiś żywszy ruch po stronie Polaków, zaraz z obawy chwytają za broń. W środę 19. maja b. r. rozeszła się po Kocobędzu między czechofilami fałszywa pogłoska, że Polacy idą na Kocobędz z zamiarem uderzenia na tutejszą szkołę rolniczą, tę centralę agitacji czeskiej na okolicę. Zaraz telefonem ze szkoły rolniczej zaalarmowano i do kilku godzin sprowadzono trzema automobilami amunicję i całą kompanię żandarmerii czeskich, których razem z miejscowymi żandarmami wysłano na różne punkta granicy w Ligocie i w Podoborze. Około szkoły rolniczej zaś stanęli z karabinami do szeregów wspólnych profesorzy szkoły rolniczej, studenci tejże i czechofile miejscowi. Studentów ustawiono najprzód w rząd i co silniejszego wybrano, oddając mu karabin i amunicję. Tylko mała ich część nie zgodziła się na przyjęcie broni czeskiej. Tak uzbrojeni studenci odchodzili na te różne punkta, stawając ramię przy ramieniu z żandarmami i legionarzami czeskiemi lub z temi niby profesorami. Komendę nad całą tą zorganizowaną mobilizacją prowadził dyrektor szkoły rolniczej. W dniu tym nauka w szkole rolniczej zupełnie wypadła. Zamiast więc uczyć studentów przedmiotów naukowych, po co właściwie rodzice ich tutaj wysłali, każe się im stawać z bronią w rękę do szeregów zbolszewizowanych legionarzy czeskich i przygotowuje się zamiast przyszłych rolników tylko bolszewików. Studenci ci, pochodzący przeważnie ze wschodniej części Śląska Cieszyńskiego, którzy prawdopodobnie będą kiedyś szukali posad u polskich właścicieli dóbr ziemskich, pożałują tego swojego niecnego czynu, ale to może już będzie zapóźno. Wogóle szkoła rolnicza pracuje tylko na szkodę uczniów, gdyż jak słyhać, nigdzie w Polsce nie będą więcej przyjmowali wychowanków ze świadectwem szkolnym z Kocobędza na jakieś posady przy rolnictwie. Pogotowie to trwała przez cały dzień i całą noc, aż do przedpołudnia następnego dnia. Na stępnie odwieziono żandarmerii — sześciu żandarmerii i dwóch legionarzy zostawiono w miejscu — automobilami w stronę Będowic i Ostrawy. Amunicji i karabinów jednak nie wywieziono, w szkole rolniczej jest ich przechowywanych 70, w konsumie czeskiej około 20 a reszta u czechofilów Dziadka, Mięciela i w cegielni banku czeskiego na Ligocie. Tak się przestrzega po stronie czeskiej rozporządzenie Komisji Międzynarodowej, dotyczące oddawania broni; rozumie się, że żandarmeryja czeska poszukuje jej tylko u Polaków, gdzie jej w zupełności niema.

Przejsie przez Kocobędz nocą należy także do trudności, które można bardzo lekko, przede wszystkim gdy się jest Polakiem, przypłacić życiem. Kiedy przyjdzie się od strony Cieszyna na

placówki żandarmerii czeskich, którzy tam tworzą straż graniczną i przeprowadzają rewizje kieszonkową, pieniężną i żądają legitymacji. Druga placówka stoi w pobliżu przełożonego gminny, inna prowadzi nadzór nad gospodą p. Poloka i wysyła do wnętrza szpiegów lub czatuje i podsłuchuje za oknami. Dalsza bojówka zatrzymuje się około gospody Anny Buzkowej, gdzie jest konsum czeski, siedziba legionarzy i szpicli czeskich i stacya agitacji czeskiej i propagandy bolszewickiej na szeroką okolicę. Znowu inna placówka pilnuje szkoły rolniczej, gdzie jest siedziba komendanta w osobie p. dyrektora i główny skład broni, amunicji i granatów ręcznych. Dalej jest jeszcze placówka za szkołą rolniczą, później na rozdrożu dróg, prowadzących do szkoły rolniczej, ku szkole ludowej i do Stanisławic. W Podoborze są jeszcze dwie. Placówki tworzą żandarmii czescy, legionarze zamieszkali w gospodzie p. Buzkowej i w cegielni na Ligocie, studenci szkoły rolniczej i czechofile miejscowi. Dają oni znać o sobie częstemi wystrzałami ostrych nabożów karabinowych, rewolwerowych i granatów ręcznych, które przerywają ciszę nocną. Są jeszcze jednostki, które tworzą służbę inspekcijną i łącznikową między placówkami. Luźne patrole czeskie dozoruja jeszcze potajemnie domostwa Polaków, badając każdy ich ruch i podsłuchując za oknami.

## Przegląd polityczny.

POLSKA.

**NOWY GABINET.** Ponieważ misja utworzenia gabinetu, powierzona posłowi Witosowi, się nie udała, zakończyło się trzytygodniowe prawie przesilenie rządowe zamianowaniem przez Naczelnika państwa fachowego gabinetu z Wład. Grabskim, ministrem skarbu i prezydentem ministrów na czele. Według powszechnego zdania jest to najlepszy gabinet, jaki w obecnych warunkach można było stworzyć. Rada ministrów odbyła już kilka posiedzeń. Między innemi uchwaliła projekt o utworzeniu zapasów ziemi na parcelację i osadnictwo, projekt ustawy o utworzeniu banku rolnego, projekt ustawy, przyznającej Głównemu Urzędowi ziemskiemu sumę miliarda marek na parcelację i osadnictwo i przyznała na wniosek ministra kolei dla urzędników i funkcjonariuszy państwowych 50-procentową zniżkę opłat na przejazd kolejami państwowymi na całym obszarze Rzeczypospolitej.

**BOHATERSKIE WALKI WOJSK POLSKICH NA WSCHODZIE.** Czerwone armie sowieckie, wzmacniane ciągle świeżymi dywizjami, prowadzą zacięte walki z naszymi bohaterskimi wojskami na odcinku południowym naszego wschodniego frontu. Wzdłuż Berezyny panuje względny spokój. Na Polesiu wycofały się na rozkaz oddziały nasze celem skrócenia frontu z Mozyrza i Kalenkowic.

**KOMISARZ KOŚCIELNY DLA KSIĘSTWA CIESZYŃSKIEGO.** Do Cieszyna przybyli byli audytory przy nuncjaturze w Monachium i przysłali nuncyusz papieski w Budapeszcie Msgr. ks. Wawrzyniec Schioppa w charakterze wysokiego komisarza kościelnego dla Księstwa Cieszyńskiego na czas plebiscytu i pozostanie tu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy cieszyńskiej.

CZECHY.

**BURZLIWE SCENY W PRASKIM SENACIE.** Przy powrocie niemieckich uczestników ze Sobótek dnia 23. czerwca w mieście Iglawie przyszedł do starcia na Morawach z czeskiemi legionarzami, w czasie którego zostało zabitych kilka osób i wiele rannych. Na posiedzeniu senatu czeskiego złożył o zatargu prezydent ministrów Tusar oświadczenie. Podczas wywodów premiera i po jego mowie powstała niesłychana burza w czeskim senacie. Niemieccy senatorowie żądali natychmiastowej przerwy posiedzenia. Ponieważ prezydent senatu Horacek nie chciał przychylić się do tego żądania, zaczęli niemieccy senatorowie krzyczeć i uderzać o pulpity.

**POBIECIE BOLSEWIKA MUNY PRZEZ CZEKICH LEGIONARZY.** Na zgromadzeniu w Olomuńcu miał przemawiać znany czeski bolszewik z Kladna, Muna. Do przepełnionej sali wpadli legionarze czescy z pułku syberyjskiego, powalili go na ziemię i bili. Tłumy uciekły



przez okna i drzwi. Ciężko rannego Munę przeniesiono następnie do koszar, skąd go odwieziono do Prościejowa.

Celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie skatowania bolszewika Muni przez legionarzy czeskich w Ołomuńcu udał się tam podpułk. sądu wojkowego i radca min. spraw wewnętrznych. W Ołomuńcu, Bernie i Kładnie rozpoczęto strejk na znak protestu przeciw pobiciu Muni. Strejk wybuchł również w Przerowie. W Prościejowie fabryki Wichterle i Kowarzyk dały robotnikom na cały tydzień urlop.

**ŻĄDANIA HUSYCKIE.** Centralny Wydział Kościoła czesko-słowacki sformułował na podstawie uchwały zjazdu z dnia 9. i 10. czerwca b. r. żądania nowego Kościoła, które będą przedłożone prezydentowi republiki dr. Masarykowi, wszystkim klubom partyjnym, prezydium Zgromadzenia narodowego i Radzie ministrów. Kościół czesko-słowacki żąda: 1. Ażeby Rada ministrów uznała natychmiast na podstawie §§ 122. i 124. ustawy zasadniczej Kościół czesko-słowacki za publiczno-prawny. 2. Ażeby Zgromadzenie narodowe przystąpiło jak najprędzej do omówienia kwestyi odłączenia Kościoła od państwa, które jedynie może przynieść ustawową ochronę swobody religijnej. 3. Ażeby, ponieważ postępowanie to może się przeciągnąć dłuższy czas, zarządzone na czas przejściowy w drodze rozporządzenia, że członkom Kościoła czesko-słowackiego należą się takie same prawa, jak członkom innych kościołów. Gdzie Kościół czesko-słowacki objął kościoły miejscowe i plebanie, ma być transakcja ta uznana za prawną. Przytem gwarantuje się katolikom rzymskim równocześnie używanie i żąda się, aby to samo stosowano wobec Kościoła czesko-słowackiego, gdzie jest w mniejszości. 4. Ażeby do chwili ustawowego uregulowania stosunku Kościoła do państwa wstrzymano wszelkie kroki sądowe, któreby były podjęte przeciw Kościołowi czesko-słowackiemu na podstawie ustawodawstwa austriackiego. 5. Ażeby do ostatecznego omówienia wszelkich kościelnych spraw przyniano dotychczasową kongregację, renumerację i drogowe za naukę religii dla duchownych czesko-słowackich. Kościół czesko-słowacki stoi na stanowisku, że każdy kościół pokrywa swe wydatki, ale aż do przeprowadzenia odłączenia Kościoła od państwa nie można rezygnować z dodatków, należnych w myśl ustawy. Kościół czesko-słowacki liczy od 8. stycznia 1920 przeszło 150.000 dusz.

## Z Cieszyna i okolicy.

**DO BYŁYCH WYCHOWANKÓW I PROFESORÓW GIMNAZJUM POLSKIEGO W CIESZYNIE.** Przypomina się, że uroczystość obchodu jubileuszu 25-letniego istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie odbędzie się w poniedziałek, 5. lipca 1920. Program: W niedzielę, 4. lipca wieczorem iluminacja gmachu gimnazjum: o godz. 9. zebranie przyjezdnych gości w restauracji Domu Narodowego. W poniedziałek, 5. lipca o godz. 1/2 10. rano zbiórka przed gimnazjum, następnie pochód do kościołów na nabożeństwa. Powrót do gimnazjum, przemówienia, wspólna fotografia. O godz. 1. bankiet w sali Domu Narodowego. Wieczorem o godz. 7. przedstawienie Teatru śląskiego (Pan Jowialski), następnie zabawa towarzyska. Za Komitet: Dyr. Franc. Popiołek, Dr. Włodzimierz Dąbrowski. Kwatermistrz będzie urzędował dnia 3. lipca do godz. 8. wieczorem i 4. lipca do godz. 9. wieczorem w Rządzie krajowym (gmach starostwa), ul. Niemiecka.

**KOLONIA WAKACYJNA.** Polska Rodzina Opiekunów urządziła dla uczniów szkół średnich kolonię wakacyjną w Piosiecznej przy Jabłonkowie. Dziewczęta z miast i środowisk przemysłowych, które potrzebują odpoczynku na zdrowym powietrzu, a nie zapisały się jeszcze na żadną kolonię, mogą się zgłaszać najpóźniej do 6. lipca. Zgłoszenia ustnie przyjmuje ks. dr. J. Wrzół, Cieszyn, ul. Bobrecka 3, w godzinach przedpołudniowych 4., 5. i 6. lipca.

**ZE ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH.** Miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę, 4. lipca o godz. 3 1/2 po południu w sali »Dziedzictwa«. Referował będzie ks. dr. Ludwik Wrzół, prof. seminarium duchownego we Włodawie. Niewiasty, zjawcie się wszystkie! — Wydział.

**Z URZĘDU PODATKOWEGO.** Dyrekcja skarbu w Cieszynie zarządziła rozporządzeniem z dnia 20. czerwca 1920 w Urzędzie podatkowym w Cieszynie od 1. lipca 1920 jednorazowe urządowanie, a to od godz. 8. rano do godz. 3. po południu. Godziny kasowe pozostały jak dotychczas od godz. 8. do 12. przed południem.

**W SPRAWIE LIST PLEBISCYTOWYCH.** Jak się przekonano, w liście wyborczej dla miasta Cieszyna brakuje bardzo wielu nazwisk osób, mających prawo głosowania w czasie plebiscytu, przeto w interesie każdego obywatela leżeć powinno, by zawczasu naocznie przekonał się, czy nazwisko jego lub jego członków rodziny, którzy mają prawo głosowania w miejscu, są wciągnięci na listę. Biuro reklamacyjne dla miasta Cieszyna znajduje się w Domu Narodowym, II. piętro, drzwi 29.

**RADA POWIATOWA »Związku śląskich katolików«** w powiecie cieszyńskim. W sobotę, dnia 26. b. m. odbyło się w sali »Dziedzictwa« zebranie członków oddziałów miejscowych. Obradom przewodniczył ks. poseł Londziń. Na temat obecnej sytuacji politycznej z szczególnym uwzględnieniem sprawy śląskiej referował ks. Eug. Brzuska. W dyskusji nad referatem brali zgromadzeni żywy udział. Następnie uchwalono skład Rady powiatowej. »Związku śląskich katolików«. Wybrani zostali pp.: ks. Eug. Brzuska z Cieszyna, Chlebik Józef z Kocobędza, Dänemark Konrad z Dol. Lesznej, Gaszczyk Antoni z Dolnej Lesznej, Grzegorz Jan z Końskie, Hess Józef z Pastwisk, Junga z Trzanowic, Kareta Jan z Sibicy, Kaszper Franciszek z Dol. Błędowic, Helena Kaszperówna z Dol. Lesznej, Kocur Józef z Mostów, Macura Józef z Górnego Żukowa, Pacuła Karol z Pastwisk, Pieknik Jan z Trzecieja, Szajter Jan z Cieszyna, Szerek Jan z Trzecieja, Sznajka z Żywocic, Szotkowski Karol z Mnisztwa, Tomiczek Franciszek z Bobrku i Zawadzki Paweł ze Zaniarsk. Rada powiatowa ukonstytuuje się w najbliższym czasie. Wśród wolnych wniosków omawiano szeroko pożyczkę odrodzenia, Banku cieszyńskiego, »Ziemie« i inne. Po blisko trzygodzinnym obradach zamknął przewodniczący posiedzenie.

**EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI W GIMNAZJUM POLSKIM.** Dnia 28. i 30. czerwca odbyła się pod przewodnictwem prezidenta Komisji szkolnej dra Ernesta Farnika matura w gimnazjum polskim w Cieszynie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Gałuszka Rudolf z Cierlicka, Gawłowski Adolf z Pruchnej, Hleczko Józef z Koszarzysk, Holeksa Józef z Dolnej Lesznej, Michalik Karol z Ropicy, Michejda Józef z Wędryni, Niedoba Jan z Milikowa (z odznac.), Prymus Adolf z Dol. Błędowic, Terlik Tad. z Trzanowic (z odzn.), Żagan Karol z Wielkich Górek, Kuliszówna Marya z Cieszyna (z odznac.). Oprócz tego otrzymali świadectwo maturalne (wojenne): Bulawa Józef z Mostów przy Jabłonkowie i Tłoczek Florian z Dębowa.

**Z DYREKCJI POL. GIMNAZJUM REALNEGO W ORŁOWEJ — OBECNIE W CIESZYNIE.** Egzamin dojrzałości uczniów polskiego gimnazjum realnego w Orłowej odbył się w polskim gimnazjum w Cieszynie pod przewodnictwem delegata Komisji szkolnej Ks. Cieszyńskiego JW Pana dyrektora Franciszka Popiołka w dniach 22., 23. i 24. czerwca. Egzamin złożyło 24 abiturientów, a mianowicie: 1. Bartczek Alojzy z Lutyni Polskiej. 2. Berger Józef z Orłowej. 3. Buchwałdek Rudolf z Szumbarku. 4. Bury Antoni z Karwiny. 5. Burzyk Sylwester z Karwiny. 6. Cichy Leon z Bogumina. 7. Fierla Józef z Orłowej. 8. Goszyk Rudolf z Orłowej. 9. Holczak Jan z Karwiny (z odzn.) 10. Jeziorski Karol ze Skrzeczonia. 11. Jonszta Józef z Suchej Średniej (z odznac.). 12. Jurczyk Józef z Pol. Lutyni. 13. Kalasiewicz Bogusław z Michałkowic. 14. Kelner Albin z Pol. Lutyni. 15. Kobiela Rudolf z Karwiny (z odznac.). 16. Kopeć Henryk z Bronowa. 17. Krygiel Teodor z Łazów (z odznac.) 18. Monka Rudolf z Łazów. 19. Mika Józef z Mor. Ostrawy. 20. Nowak Rudolf z Szumbarku (z odznac.). 21. Olszak Wacław z Karwiny (z odznac.). 22. Orszulik Henryk z Pol. Lutyni. 23. Tłolka Emanuel z Orłowej. 24. Wandzel Mieczysław ze Skrzeczonia. Egzamin dojrzałości poprzedził kurs dwutygodniowy, urządzony przez Dyrekcję gimnazjum, aby po uniemożliwieniu przez Czechów od 15. maja prowadzenie nauki w gimnazjum w Orłowej uczniowie mogli przy pomocy profesorów przynajmniej pobieżnie materiały naukowe dokończyć i ogólnie w całości powtórzyć. Kurs ten doszedł do skutku dzięki po-

parciu ze strony JW Pana prezidenta Komisji szkolnej dra Farnika i JW Pana dyr. Popiołka, który z całą gościnnością pozwolił podpisaną Dyrekcji urzędować w swojej kancelarii, a w salach gimnazjum urządzać wykłady. Za chętną pomoc i gościnność wyraża Dyrekcja JW Panu dyr. Popiołkowi jak najserdeczniejsze podziękowanie. Również poczuwa się Dyrekcja do miłego obowiązku wyrażenia gorących słów podziękowania i wdzięczności JW Panu pułkownikowi Krakówce, komendantowi placu w Cieszynie, za łaskawe użyczenie kilku umeblowanych pokoi w koszarach wojskowych na pomieszkanie dla profesorów i abiturientów, co wobec ogromnego braku mieszkań w Cieszynie było nadzwyczajną przysługą a JW Panu dyr. Popiołkowi za gościnne przyjęcie abiturientów na śniadania i W. Panu prof. Grzybowskemu, kierownikowi filii Internatu, za gościnne przyjęcie ich na obiady i wieczery. — Za Dyrekcję gimnazjum realnego w Orłowej: P. Feliks, kierownik.

**ANEKSYA CZESKA.** »Mor. sl. Dennik« piszą w nr. 165 z d. 21. b. m. o początkach czeskiego kolejarstwa, twierdząc, że w r. 1808. Czech Józef Božek, mechanik praskiej techniki, wynalazł lokomotywę (parowóz) i łódź parową. Z ostatniej czynił próby w Stronowce, ramieniu Weławy, z pełnym powodzeniem. Božek, rozgoryczony wskutek nieszczęścia, które go po udanych próbach spotkało, mianowicie, że mu ulewny deszcz widzów przepędził i znaczną kwotę, zebraną ze wstępów i przeznaczoną na dalsze ulepszenie wynalazków, ktoś skradł, młotem rozbił lokomotywę parową i łódź parową. Umarł on w Pradze w r. 1835. O tym Ślązaku napisaliśmy czasu swego dłuższy artykuł. Dziś tylko zaznaczyć musimy, że Božek nie był nigdy Czechem, lecz Polakiem, pochodzącym z Bierów od Skoczowa, z parafii grodzieckiej. W Bierach żaden Czech nie urodził się dotąd, bo tam niema i nie było nigdy ani jednego Czecha. Początkową naukę pobierał Božek z pewnością w języku polskim, bo w części powiatu bielskiego, przylegającej do Galicji, w szkołach uczono zawsze po polsku, co wnioskować można i z tego, że w aktach Generalnego Wikaryatu znajdują się z gmin parafii grodzieckiej pisma z końca XVIII. wieku, pisane po polsku.

**ZGON.** Dnia 27. czerwca zmarł we Lwowie w 35. roku życia wicedyrektor Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej s. p. Ludwik Skudrzyk, rodem z Pastwisk. Zmarły przeżywał 3 lata okupacji rosyjskiej w Tarnopolu, a następnie inwazyę ukraińską we Lwowie, podczas której nabawił się choroby żołądkowej i po jednorocznym zmaganiu się z chorobą uległ. Strata niepowetowana, rodzina traci prawdziwego ojca, — ale i społeczeństwo polskie traci pracownika nader sumiennego, zdolnego i pilnego. Rodzinie zmarłego wyrażamy tą drogą najszczersze współczucie. Cześć Jego pamięci!

**Z KURSÓW UZUPEŁNIAJĄCYCH DLA DZIEWCZĄT W CIESZYNIE.** W sobotę, dnia 26. czerwca b. r. odbyło się na kursach uzupełniających zakończenie roku szkolnego, rozdanie świadectw i nagród. Kurs I. ukończyły z postępowaniem celującym pp.: Drabkówna Karolina z Komorowic i Gajdzicówna Zuzanna z Golezowa; z postępowaniem bardzo dobrym: Firlówna Augustyna z Orłowej, Fukałówna Natalia z Karwiny; Gaudynówna Antonina z Rychwałdu, Kalasiewiczówna Bronisława z Michałkowic, Kotasówna Helena z Trzanowic, Santariusówna Emilia z Orłowej i Sitkówna Anna z Michałkowic; z postępowaniem dobrym: Bajorkówna Walerya ze Stonawy, Brasiówna Agnieszka z Michałkowic, Fojtkówna Marya z Kaczyc, Kotasówna Otylia z Orłowej, Kożusznikówna Franciszka z Orłowej i Sikorówna Eufrozyna z Karwiny; postęp niedostateczny otrzymała jedna uczennica. Kurs II. ukończyły z postępowaniem celującym: Burówna Marya z Karwiny, Buzkówna Ewa z Bobrku i Siwianka Aurelia z Grodziszcz; z postępowaniem bardzo dobrym: Mrózkówna Anna z Poręby i Olszarówna Zuzanna (zam. Włosokówna) z Bystrzycy; z postępowaniem dobrym: Siwkówna Marta z Olbrachcic; postęp niedostateczny otrzymała jedna uczennica. Egzamina na nauczycielki robót ręcznych zdały w dniach 14. i 15. czerwca następujące uczennice kursów: Burówna Marya, Bajorkówna Walerya, Drabkówna Karolina, Siwkówna Marta i Włosokowa Zuzanna; na mistrzynię ochronek zdały egzamin w dniach 23. i 24. czerwca b. r.: Fukałówna Natalia, Mrózkówna Anna i Siwianka Aurelia. W roku szkolnym 1919-20 zapisała się na kursa 34 uczennic, 23 na kurs I., 11 na kurs II. Przed klasyfikacją



wystąpiło z kursu I. 7, z kursu II. 3 uczennice, 1 nie klasyfikowano z powodu choroby, tak, iż ogółem na obydwóch kursach otrzymało świadectwa 23 uczennice. Biblioteka kursów obejmuje obecnie 250 dzieł w 340 tomach. W roku szkolnym 1919-20 przeczytały uczennice kursu I. 315 dzieł w 379 tomach, uczennice kursu II. 190 dzieł w 148 tomach, czyli razem 424 dzieł w 527 tomach. Uczennice opłacały chesne w wysokości 15 do 40 koron, względnie marek miesięcznie; uwolnionych od opłaty chesnego uczenie było 7. Rok szkolny 1920-21 rozpocznie się w drugiej połowie września 1920. — Kierownictwo.

**Z KALEMBIC.** (Wyjaśnienie.) Pan Firla, gospodki w Kalembycach, prosi nas o zaznaczenie, że od p. Michny, gajowego w Kalembycach, nie wynajmował części lasu na siano, jak mylnie w korespondencji z Kalembycach, umieszczonej w num. 137. naszego pisma podano. Do stronnictwa ślązakowców nie należał nigdy, ani nie należy, gdyż jako Polak nie mógłby się łączyć z ludźmi, którzy chcieliby Śląsk zaprzedać Czechom.

**Z GÓRNEJ LESZNEJ.** Rzadko słyhać coś o naszej wiosce, a jeżeli się już kiedyś w gazetach pojawi jakiś artykuł, to nie ogłasza on zbyt dużo pochwalnego. Mamy tutaj wprawdzie kilku bardzo poważnych i rzetelnych obywateli, lecz ci usunęli się obecnie zupełnie w zacisze domowe, a ton ogólnemu pożytku towarzyskiemu nadawają jednostki o bardzo problematycznym charakterze i nieudolnych poglądach pod względem narodowym i oświatowym. Jedni z tych ludzi okazują jawnie swą niechęć do wszystkiego co polskie, lecz tu trzeba z naciskiem skonstatować, iż to są ci mniej niebezpieczni, którzy nie gwozi jakiegoś zysku, lecz dzięki swym zacofanym poglądom okazują swą antypatię dla idei narodowej. O wiele gorsi i niebezpieczniejsi to są ci — a mamy tu na myśli pewną dosyć rozgałęzioną rodzinę — wraz z pokrewieństwem — którzy w swym sprycie mniej otwarcie swą niechęć do Polski okazują, zato atoli z tą większą nienawiścią i zażyłością potajemnie przeciw narodowo-uświadamiającemu kierunkowi pracują, chwytając się w tej kreacji robocie niecznych środków. W rodzinie tej jest jeden inteligent, o którym spodziewaliśmy się zawsze, iż będzie na swe otoczenie zbawienny wpływ wywierał. Niestety rozczarował nas w ostatnim czasie zupełnie.

Pomimo tego wszystkiego nie trzeba nam nad przyszłość rozpaczować. Otóż między młodzieżą jak rolniczą tak i robotniczą mamy wiele osób, które poczynają jako dzielni pracownicy na polu narodowo-kulturalnym występować. Przyszłość najbliższa naszej zaiscie uroczej wioski leży więc w ich rękach. Dziś wprawdzie przeszkadzają im przeciwnicy, nie mogą zatem zupełnie jeszcze na powierzchnię wypłynąć, lecz skoro nasz Śląsk przydzieli do Polski, skoro ojczyzna zrobi ostateczny porachunek z zaprzańcami i usunie ich z widowni jak złe zmyory, jak tylko na podstawie nowej ustawy przeciw alkoholowi ograniczą używanie wódki, tej nieszczęsnej pijawki na rdzeniu naszego ludu, ujmą przez zakładanie obowiązkowych szkół niedzielnych rozswawoloną młodzież w karhy, kiedy zapanuje znów powaga wobec władzy i starszych poszanowanie, karność, porządek i — jedna gospoda (w której w niedzielę się pić nie śmie), wówczas ludzie, zahartowani dzisiejszą rozpaczliwą walką z ciemnotą i złością, ujmą ostatecznie ster polityki i w naszej wiosce. A mamy przecież wśród naszej młodzieży sporo takich dzielnych. Na razie nie chcemy się o nich rozpisywać, ażeby niektórym z zazdrości żółć nie pękła. Chcemy tylko wszystkich tych, którzy wśród tak trudnych stosunków na placówce dzielnie ostali, zachęcić do dalszej energii i zapobiegliwości. Niech się nie dadzą zrażać chwilowymi trudnościami. Te czasy miną, kiedy się różni z pod ciemnej gwiazdy rozpiętać będą, a nastaną inne, lepsze, na łonie naszej matki Polski. *Sursum corda*, w górę serca, a tylko wytrwać jeszcze krótki czas!

**Z USTRONIA.** (Odpust.) W niedzielę, dnia 4. lipca, odbędzie się w kościele parafialnym w Ustroniu odpust »Opactwa Bożego«. Ranne nabożeństwo o godz. 8½, suma o godz. 11. z kazaniem, które wygłosi ks. Ścisła. Sumę odprawi Przew. ks. Budny, proboszcz z Lipowca. Na tę uroczystość kościelną zaprasza sąsiednie parafie Urząd parafialny w Ustroniu.

**ZE SKOCZOWA.** W niedzielę, dnia 27. czerwca odbyło się Walne zebranie »Związku katolików« przy nadzwyczaj licznych udziale publiczności katolickiej ze wszystkich warstw się

rekrutującej. Pomimo, że członków »Związku« było dotychczas tylko 150, zjawili się na zebraniu około 300 osób. Zebranie zajął komisarz miasta dr. Schenker, przedstawiając cen ważny, t. j. zawiązanie lokalnego oddziału »Związku« i jego zadania na przyszłość, poczem zaproponował wybrać przewodniczącym zebrania ks. prob. Mockę, co przez aklamację przyjęto. Przewodniczący w krótkich słowach powitał zebranych i referenta ks. Ścisła, któremu też zaraz udzielił głosu dla wygłoszenia referatu. Ks. Ścisła w dłuższym przemówieniu przedstawił w sposób nader przystępny obecną sytuację polityczną na Śląsku, rozstrząsając kwestię plebiscytu i arbitrażu, któryby miał rozstrzygnąć ostatecznie o przynależności Śląska. Zapewniał przytem niejednokrotnie, że Śląsk Cieszyński prawem przyrodzonym i etnograficznym do Polski należeć musi. Następnie przystąpiono do wyboru Wydziału, z którego z 15 członków, których przeważnie jednogłośnie wybrano przez podniesienie rąk. W skład wydziału weszli: Jan Niemiec, robotnik; Paweł Borkała, małorolnik; ks. Jan Mocko, proboszcz; Motyczńska Zuzanna; Antoni Kominek, robotnik; Mikołaj Raszka, dozorca regulacji Wisły; Karol Rojek, oficyał sądowy; dr. Marjan Szenker, komisarz rządowy miasta; Józef Staszko, fabrykant; dr. Józef Kobiela, sędzia; Franciszek Sroka, kuśnier; Adolfina Prochaska; Józef Pieter, majster ciesielski; Jerzy Guziur, małorolnik. Następnie wybrany Wydział ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Marjana Szenkera, zastępcą tegoż Józefa Pietra a sekretarzem i skarbnikiem p. Prochaskę. Aby zadokumentować swe zadowolenie z przebiegu zebrania i dokonanego wyboru wpisało się natychmiast około 100 nowych członków. Jest więc uzasadniona nadzieja, że nowo założony Oddział związku śląskich katolików pod przewodnictwem do każdej pracy społecznej zawsze chętnego dra Szenkera rozwijać się będzie należycie i odpowie w zupełności swojemu zadaniu. Szczęść więc Boże nowemu Związkowi!!

**ZE SKOCZOWA.** (Rabunek.) W nocy z dnia 23. na 24. b. m. wpadli do domu Jerzego Niemca dwaj rabusie z rewolwerami w rękę i zrabowali kwotę 1500 mk. Właściciela nie było w domu, gdyż zajęty jest obecnie w murarce w Cieszynie. W domu przebywała tylko żona.

**ZE STONAWY.** (Cenne wyznanie.) Zarząd niejęscowej grupy inwalidów tłumaczy się w »Robotniku śląskim«, dlaczego zwołał zebranie na czas, kiedy odbywało się nabożeństwo w kościele. Otóż dlatego, ponieważ »inni ludzie chodzą do kościoła, a inni na zgromadzenie inwalidów« i ponieważ na wojnie »nie było niedziel ani świąt, a na Śląsku toczy się obecnie coś naksztalt wojny«. Bardzo cenne wyznanie — taką szczerość lubimy! To nam pozwala zagrać w otwarte karty i przystąpić do założenia Związku chrześcijańskich inwalidów.

— (Czechofilski żyd.) Niżej podpisa-

ny prosi o sprostowanie korespondencji w »Gwiazdce« nr. 18 z dnia 20. maja 1920 — ze Stonawy (Czechofilski żyd). Nieprawdą jest, iż Rosenthal żyd należy do czechofilów stonawskich, lecz jest szczerym Polakiem, urodzonym w Galicyi. Nigdy nie dawał informacji z Piotrowskim Józefem i Alojzym żandarmom, kogo aresztować mają, lecz prawdą jest, że z Piotrowskim Alojzym żyję w złości i mamy sądy nawzajem. Górników nie okradam, ani śmierdzącej wódki nie sprzedaje, nie mam żadnej spelunki, lecz gospodę piękną i czystą, do której najwięcej górników i obywateli stonawskich uczęszcza. Ze Śląsk czeskim zostanie, nie mówił ani Rosenthal, ani jego spokojna, cicha żona, co górnicy dobrze wiedzą, bo on i żona górników szanują i nikogo polskimi świniami nie przezywają, gdyż i on sam jest Polakiem Galicyaninem. — Z szacunkiem Ludwik Rosenthal, gospodki.

## Oświadczenie.

Oświadczamy, że z agitacją czechofilską nie mamy nic wspólnego, gdyż jako Polacy nie mogliśmy się łączyć z wrogami, czyhającymi na zgubę naszej ojczyzny. Na listę zwolenników Kołodonia wciągnięto nas bez naszej woli i wiedzy. Każdego tedy, kto rozsiewać będzie o nas podobne pogłoski, ścigać będziemy sądownie.

Hażlach, 28. czerwca 1920.

Józef Czempiel. Józef Machaj nr. 173.

## Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

## Bank Cieszyński kredytowy

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką

w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu 21

z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie

udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym

procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

## Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,

od 4 do 6 po południu.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, jakie otrzymaliśmy z powodu zgonu naszego nieodżałowanego męża, ojca, brata, wuja i szwagra

## Ś. p. Jana Tomanka,

właściciela gruntu I. 26 w Ropicy

składamy tą drogą nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem dziękujemy za udział w pogrzebie Przew. ks. prof. Tomankowi z Cieszyna, ks. prob. Waliczki z Ropicy, ks. prob. Janikowi z Końskiej, ks. prob. Hawlasowi z Trzynie, p. prof. Hajdukowi wraz z studentami państw. gimnazjum polskiego, p. Brodzie, kier. szkoły w Ropicy, oraz wszystkim, którzy raczyli doprowadzić zwłoki drogiego zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku.

Dziękujemy również tym wszystkim, którzy drogiego zmarłego odwiedzali podczas jego długiej i ciężkiej choroby. Jeszcze raz wszystkim stokrotnie »Bóg zapłać!«

Ropica, w czerwcu 1920.

W smutku pogrążona rodzina.



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . . 30 Mk  
półrocznie . . . . 15 „  
kwartalnie . . . . 0 „

**Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“**  
Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 2 Marki p. od  
wiersza (rzadka) drob-  
nego, przy kilkukrotnym  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 10. lipca 1920.

Nr 27.

## 25-lecie gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W dziejach odrodzenia Śląska Cieszyńskiego jeden przedewszystkiem fakt miał wpływ decydujący, mianowicie otwarcie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Zakład ten miał dać Śląskowi polską inteligencję. Wprawdzie już przed otwarciem gimnazjum mieliśmy inteligencję polską, częścią ze Śląska, częścią z poza tegoż. Lecz była jej mała garstka tylko, a na przypływ z poza Śląska niewiele można było liczyć ze względu na to, że gdzieindziej była również potrzebna. To też zaczęto myśleć o inteligencji rodzimej. Miała ona stanąć razem z ludem do walki o nasze najświętsze prawa, ona miała wreszcie lud ten oddać Polsce — Polsce. To też pojąć możemy łatwo radość naszego ludu, kiedy po długich trudach i staraniach mury gimnazjum zostały otwarte dla naszej młodzieży. Lzy radości musiały stanąć w oczach tej grupki patriotów, ojców duchowych zakładu, gdy młodzież nasza śpieszyła po raz pierwszy na nabożeństwo przy otwarciu pierwszego roku szkolnego.

Rozpoczęto to wielkie dzieło. Rozpoczęto je bez zważania na trudności, na jakie zakład miał jeszcze natrafić. A były to trudności nie tylko ze strony wrogich nam władz, lecz również natury finansowej. Pierwsze pokonać musieli nasi zasłużeni posłowie, drugie całe społeczeństwo. Dzięki niestrudżonym zabiegom Czcigodnego Mecenasa Osuchowskiego z Warszawy i ówczesnego skarbnika Macierzy szkolnej ks. Józefa Londzina zawsze znalazł się grosz potrzebny na utrzymanie tak ważnej dla Śląska placówki.

W tym roku obchodzimy 25-letni jubileusz tego zakładu. W poniedziałek profesorowie, do-

brodzieje i wychowankowie gimnazjum zbiorą się w tych cichych murach szkolnych, by uczcić pamiątkę tego dnia, w którym na kresach zachodnich stanęła silna twierdza polskości. Zrobią przegląd dotychczasowej pracy, zastanowią się nad działalnością w przyszłości. Z uczuciem dumy i radości będą mogli wychowawcy spoglądać na swych wychowanków. Spory to zastęp dzięki ich umiętnemu kierownictwu ukończył zakład i stanął potem do wspólnej pracy nad odrodzeniem ludu. Gimnazjum dało nam spory zastęp księży obojga wyznań, profesorów, lekarzy, prawników. Ono corocznie pewną ilość wychowanków odstępowało seminarium nauczycielskiemu, przyczyniając się w ten sposób do wychowania dzieci naszego ludu. Wielu przeszło do szkół fachowych, a nie brak takich, co po ukończeniu kilku klas wrócili na zagon ojczysty, aby go uprawiać z tem większą miłością, jako część tej wielkiej ziemi polskiej. I że dzisiaj czysta mowa polska rozbrzmiewa w kościele i szkole, że dzisiaj nasz rolnik czy robotnik w urzędzie może swobodnie rozmówić się w języku swych ojców, to w pierwszym rzędzie należy przypisać zbawienemu wpływowi gimnazjum polskiego.

Aby jednak w całej pełni ocenić wartość gimnazjum, trzeba trochę przynajmniej zastanowić się nad przyczyną tych zjawisk, których świadkami jesteśmy w ostatnim czasie. Bo czemuż za-ważczamy to, że w czasach wojny nasz lud marzył o chwili wyzwolenia się z obcego jarzma i połączenia się z Macierzą? Czemu przypisać należy ten męski głos protestu przeciw haniebnemu pokojowi w Brześciu, co na nowo krajał biedną Ojczyznę? Co spowodowało, że nasz lud chwycił za broń w czasie najazdu czeskiego? Co natchnęło te tysiączne tłumy, że na rynku cieszyńskim wobec Międzynarodowej Komisji podnosiły ręce do przysięgi, że raczej zginąć, niżby

mieli pójść w nową niewolę? Nic innego, jak tylko ten duch ożywczy, co spływał przez wychowawców i wychowanków gimnazjum na wioski śląskie, nic innego, jak tylko ta myśl polska, co zapomocą gimnazjum stawała się własnością naszego rolnika, rzemieślnika, robotnika. Jeżeli dzisiaj lud śląski tak szczerze i mocno opowiada się za Polską, jeżeli umie podporządkować dobro prywatne dobru ogólnemu, to w wielkiej mierze jest to zasługą gimnazjum.

To też szczerze cieszymy się z wyników pracy i życzymy zakładowi, by również nadal spełniał swe wzniosłe zadanie w wolnej Polsce. — Nicch wychowuje naszych rycerzy kresowych, co straż trzymać będą na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej polskiej i bronić jej będą przed zdradliwym sąsiadem, co w nienasyonej chciwości wyciąga rękę po naszą ziemię. Bo dopóki ta twierdza mocno stać będzie, o Śląsk będziemy spokojni. Twórcom zaś zakładu, jego życzliwym dobrodziejom, zwłaszcza Czcigodnemu Mecenasowi Osuchowskiemu ślimy serdeczne »Bóg zapłać!« za stworzenie na Śląsku podstawy jego wolności.

—xy—

## Obchód jubileuszu gimnazjum polskiego.

Uroczystość 25-lecia polskiego gimnazjum w Cieszynie rozpada się na dwie części. Obecnie jako w czasie wakacyjnym, dogodnym na zjazd — odbywa się uroczystość wewnętrzna, zjazd byłych wychowanków, społeczeństwo zaś śląskie uczci rocznicę szerszym obchodem w październiku. W niedzielę liczne grupy byłych uczniów

## Jura i Jonek.

Jura: Skąd walisz taki zdyszany?

Jonek: A z tej dziedzi pod Wróżną, kaj ślimtocy rektorowi okna wytraskali.

Jura: Aha z Górnej Lesznej. Kaj cie też tam świńsko noga zaniosła?

Jonek: Na tóż sie bezmali ponikierzy strasznie na nas rozpajedzili, zechmy o tych ślimtokach i paskarzach ostatni roz prowde wpolili.

Jura: Hm. Gdo sie czuje niewinny, ten sie nie potrzebuje gniewać, bo sie go to nie chytalo, a kiery mo nieczyste sumieni i masło na palicy, to niech sie w tyłek ugryzie, to mu możne ulży.

Jonek: Prowde mówisz. Dyć my przeca nie winowali wszystkich lesznianów, jeny pore takich uślimtanych kafabli, ci niech sie pociagną za nos. Dyć niedowno doskumentnie w gwiozdce stoło, że i w Górnej Lesznej jest bardzo moc porządnych i skłodanych ludzi. Od tego są gazety na świecie, żeby dobre chwoliły, a złe publicznie piętnowały.

Jura: Dyć tak. Jak se kaj co w jaki dziedzinie stanie, o nom to lnet gdośi wyłoży, dyć moji znomych wszędzi cały regement, częso wam drujemy światem albo napisze tak ak umie, a my se o em pobojomy. Jak je co fałecznego, to nas mogą żalować.

Jonek: Bai. A w Lesznej se myślą, że do gazet to jeny rektor może cośi napisać lebo taki człowiek, co umie wszystko pięknie ułożyć. Za to też tam nieraz niedwa tego lebo owego niewinnie o jakisi pisani do gazety posadzają.

Jura: A niech se tam myślą, jako chcą, kiej

oleju w czepani ni mają, jeny bulowską. Takinu choćbyś sto razy prawil prowde, to tego nie rozumie. Osmólny ich, możne że sie przeca opamiętają. O jednem ech ci już downo chcioł prawić. Synku, jak to tak dali pójdzie w Cieszynie z tymi pejsatymi żydkami, to niedługo będzie z Cieszyna pejsato stolica. Na hólity nie inszygo jeny rzyzy żyd.

Jonek: No, no, jo sie už też temu dość dłaugo przyglądom, coraz więcej tego pejsatego pokolenio w takich zamaszczonych kaftanach, z hústówkami na wszy przy uszach, niemyte, szpinawe, smierdzi to z daleka jak kolera, dyć snoci taki polski żydek roz na rok w sądny dzień przewleko koszułe.

Jura: To tam musi być na głowie, w brodzie, w tych korkoświedrach i pod koszułą calo menażeryj. A kany sie podziwosz, dycki jeny rozprowiają o geszeftach, rozklodają rękami, rządzą z żydowska jakimisi nimieckim językiem, zaciągają, chytają głupich ludzi ja kryby na wędkę i ściągają s nich skóre. A głupi noród sie tak do kminić i szwobić, chlaszcze te żydowską prószkowi i truje sie, a on szikuje kapsy.

Jonek: Joch oto jechol z odpustu z Ustrońa pociągim, to jeden taki żydek, co miol polotane portki, strzepy zafultanej koszułe pod kaftanem, z butów mu było widać palce, na karku byś mógł śmiało nasadzić rzepy lebo ogórek, naroz wyciągnyl taki ogromny mieszek skądśi z pod zaszmelcowanej westy, tam brzynkały złote piniądze, a tysiączek tam miol sztus, sztus, dobre kilo. To broł do szpinawych palczysków, przekłodoł, liczył, mamroł przytem jak stary nie-

dźwiedź, prawilech se, dzisz, parkocie, szak ten isto na żydkach nie nacygańil, jeny na krześcianach.

Jura: Jakóż inaczy? Dyć po zieleźnicy to same ty parkoty jeżdżą, a nejraczy w drugi klasie. Jolych drugą klasą nie jechoł, choćby mi gdo dopłacił, bo tam isto napuszczają tych biołych cały regement. A dycki każdy mo takich kufrów, paków, węcelków, szkatólek kupe, kupe, co przewożo towor, tabake, cygary, piniądze i kan jeny co.

Jonek: Dyć snoci ty marchy, że už tak muszę powiedzieć, wywiozły do Prus z Polski tysiąc milionów złota. Pore ich chycili na granicy, ale chytre pijawki tak umia narychtować, że przecyganią choćby niewiem co.

Jura: Na frysztacki bronie tam ich w nikierej taki dziurze mieszkó 5, bai 6 i więcej dogromady, wszystko milionerzy. Chytre to je ty niaglance, a dali jeny kszeftują, obracają milionami, robią drogote, a dowki nie płacą żodne, chyc tam takigo djaska, kie on niy to nie nimo, na hólity byś mu doł fenik.

Jonek: Ja, dyć tego nie było trzeja w Cieszynie tela, ale nieboszczyk burmister Dymel, Pannie Boże mu też odpuść ten grzech, ich tu tela pościągoł, aby ci pejsocze mu pumogali, by sie Polocy nie dostali na rotuz. Podziwej sie, oto krocza dwo, ale to je czysto rasa, a temu jednemu wesz lezie po kraglu, fuj!

Jura: Pódz, pódz, aby nie skoczyła na cie, abyś se nie zapaskudził chałupy. Szak na nich je spusób. Se o tem kiesi inszy roz porządzymy. Sergust!



poczęły się gromadzić przed pięknie udekorowanym i iluminowanym budynkiem. Słowa powitania wygłosił ks. prof. Brzuska. Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych ruszono do Domu Narodowego, gdzie do późna w nocy trwała długa, serdeczna, ubiegłe lata, trudy i nadzieje przypominająca pogawędka. — W poniedziałek o godz. 9½ zebrano się znowu przed gmachem w liczniejszej jeszcze liczbie, skąd udano się na dziękczynne nabożeństwo do kościołów katolickiego i ewangelickiego. W kościele katolickim uroczystą mszę św. odprawił ks. poseł Londzin w asystencji byłych wychowanków, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prob. Gałuszka.

Następnie zgromadzili się goście i wychowankowie w pięknie udekorowanej klasie, gdzie przemawiali dyr. Popiołek i ks. Grim. Dyrektor Popiołek przyrównywał szkoły kresowe do tych grodzisk, co dawniej usłały całe nasze i słowiańskie rubieże zachodnie, a z których dziś tylko szczątki tu i ówdzie pozostały. Szkoła nasza to grodzisko mocne i nie do zdobycia. Przy końcu swego przemówienia oznajmił mowca, iż mecenas Osuchowski, nie inogąc osobiście przybyć na uniłowany przez siebie i protegowany Śląsk, przesyła list serdeczny i 300.000 marek na potrzeby Macierzy szkolnej. Z imieniem Osuchowskiego są tak związane dzieje Macierzy i pierwszego gimnazjum na Śląsku Cieszyńskim, iż słusznie, by ono nosiło odtąd nazwę »Gimnazjum imienia Antoniego Osuchowskiego«. (Długotrwałe oklaski).

Ks. Grim w swym pięknym i serdecznością owianym przemówieniu wykazywał, czemu zakład był na zachwaszczonym ugorze śląskim, jak on przetworzył i wyhodował szereg płonków, któreby zmarnieć musiały lub w obcym środowisku się wynaturzyć na szlachetne, kwitnące i owocujące drzewa.

O godz. 1. w południe sala Domu Narodowego wypełniła się po brzegi byłymi wychowankami gimnazjum i zaproszonymi gośćmi. Bankiet rozpoczął się w nastroju uroczystym, przechodząc z wolna w ton serdeczności i swobody koleżeńskiej. Wygłoszono cały szereg przemówień.

Dyr. Popiołek odczytał protokoły zebrań Macierzy szkolnej z przed ćwierć wieku i przypomniał czcigodne nazwiska nieżyjących dziś już przeważnie twórców gimnazjum cieszyńskiego, ks. Brzuska wygłosił polityczne przemówienie na cześć sejmu, naczelnika państwa i armii, toastując w ręce gen. Latinika. Dyr. Mucha przemawia imieniem nauczycielstwa ludowego, wspominając zasługi ks. posła Londzina, który jeździł do wsi do wsi, od szkoły do szkoły i ścigał uczniów do nowego gimnazjum.

Gen. Latinik dziękuje za słowa uznania dla armii, prześle je naczelnemu wodzowi i składa hołd uczelni, która na kresach wychowała armię inną — bojowników duchowych.

Pastor Brzek toastuje na cześć wychowanków, dyr. Winkowski w ręce prez. Michejdy, dyr. Filasiewicz na cześć mecenasa Osuchowskiego. Prez. Michejda w dłuższym przemówieniu wyjaśnia, dlaczego starsze pokolenie nieraz, zamiast iść przebojem w polityce, wybierało metodę białych rekawiczek i wspomina, by nie potępiano za to, bo często było to droga do celu wiodła. Ks. poseł Londzin wykazuje, czemu było dla odrodzenia Śląska i dla obecnego ujęcia administracji w kraju w nasze ręce — gimnazjum cieszyńskie. Rada Narodowa wdzięczna jest wychowankom za ich pracę i spodziewa się, że i w przyszłości nie opuszczą oni kresowej fortecy, lecz staną murem ku obronie ziemi śląskiej. Wychowankowie niech żyją! Ks. Machalica w z temperamentem wygłoszonym przemówieniu przypomina trudności, jakie przełamywać musieli nie tylko twórcy i wychowawcy polskiego gimnazjum, ale i wychowankowie — zwalczała wszystko i okazali, iż dusze ich ze złota, których nie nie zniszczy i nie zbrudzi. Pije na cześć vel. co wychowują w tym samym nieugiętym duchu, już nie tylko garść młodzieży, ale całe społeczeństwo, na cześć prasy polskiej. Szereg przemówień zakończył prez. Bocheński, który nawiązując do wspólnego sobie z wychowankami cieszyńskimi prof. Habury, rozsunął przed oczyma słuchaczy barwny, pełen życia i humoru obrazek z czasów studenckich. Przemówienie swe zakończył tradycyjnym »kochajmy się«. Pieśnią studentką »Gaudeamus igitur« zakończono zebranie.

Po zebraniu odbyła się wspólna fotografia, a wieczorem przedstawienie w teatrze i szereg koleżeńskich zebrań poszczególnych roczników.

Usprawiedliwienie swej nieobecności i pisma gratulacyjne przesłali: A. Osuchowski, Panek, pos. Zamorski, dyr. Schmidt, Zarząd gł. Tow. Szkoły lud., miasto Skoczów, ks. Kotula z Poznania, prof. Wajdowicz, Niemiecka szkoła realna w Cieszynie.

W czasie uroczystości byli wychowankowie złożyli poważniejsze kwoty na rzecz Macierzy szkolnej.

## Komisarz kościelny dla Śląska Cieszyńskiego.

Książęco-biskupi Generalny Wikaryat w Cieszynie wystosował do podwładnego sobie duchowieństwa następujące zawiadomienie:

»Niniejszem podajemy do wiadomości treść listu, wystosowanego do nas przez Najprzewielebniejszego Wielkiego Komisarza Msgr. Wawrzyńca Schioppe, prałata domowego Stol. Ap., w którym nas zawiadania o zamianowaniu go komisarzem w sprawach jurysdykcji duchownej na terenie plebiscytowym Cieszyńskiego aż do ukończenia plebiscytu i oddania kraju jednej ze stron spierających się. Za wiedzą Jego Eminencji Najprzewielebniejszego księcia-biskupa wrocławskiego kardynała Adolfa Bertrama Czcigodne Duchowieństwo o powstaniu komisaryatu zawiadamiamy. Urząd i jurysdykcja Wikaryusza Generalnego nie uległy zmianie.

Książęco-bisk. Generalny Wikaryat.

List Msgr. Schioppy do ks. prałata Jerzego Kolka:

Najprzewielebniejszy i Najczcigodniejszy księże!

Uważam sobie za zaszczyt donieść, że z łaski naszego Ojca św. Benedykta XV. w liście, wystosowanym do mnie przez J. Eminencję kardynała sekretarza stanu z dnia 31. maja b. r. zostałem zamianowanym *Wielkim Komisarzem kościelnym* z pełną i zwyczajną jurysdykcją na terytorium Księstwa Cieszyńskiego, podległym plebiscytowi, aż do ukończenia tego plebiscytu i definitywnego przyznania kraju jednej ze stron spierających się.

Ponieważ urząd mój, zlecony mi przez Stolicę Apostolską, jest natury czysto duchownej, przede wszystkim więc, rozważywszy obecne stosunki, uważam za swój obowiązek podwładny mi kler i powierzonych mi wiernych wezwać po chrześcijańsku do braterskiej miłości i zgody duchowej, która jedynie i pewnie jest ochroną prawdziwej wolności, a także znakiem synostwa Bożego i podstawą pokoju Chrystusowego.

Z drugiej jednak strony, jeżeliby komuś z Was mógłby być w czemś pomocnym, wiedzieć, że jestem najchętniejszy ku temu i tego rodzaju obowiązki będę uważał sobie za najmilsze.

Tymczasem proszę Cię, Najprzewielebniejszy i Najczcigodniejszy Księże, byś raczył o tem wszystkim zawiadomić Dziekanów, proboszczów i kapłanów wymienionego terytorium.

Dan w Cieszynie, dnia 24. czerwca 1920.

Najoddańszy

Wawrzyńiec Schioppe, prałat domowy Stol. Ap.,  
wielki komisarz kościelny.

## Zmierzch bożyszcz.

Wiele razy zadawano pytanie: czemu jest właściwie socjalizm? — Nie jest nauką, gdyż sposób jego rozwoju, polegający na uchwalaniu »prawd« na zjazdach, przez głosowanie uczestników, nie zgadza się z pojęciami, jakie mamy o nauce i jej metodach; nie jest tem bardziej partją polityczną, gdyż wiele stronnictw socjalistycznych nawzajem się zwalcza. Najbliższemu prawdę byłoby określenie socjalizmu, jako prądu wyłącznie uczuciowego, którego ani krytyka

naukowa, ani zwykły rozsądek wzruszyć nie jest w stanie.

Najbardziej istotną częścią wyznania socjalistycznego jest tendencja podporządkowania klas wyższych masom pracującym fizycznie. W swoich nauczaniach ekonomicznych socjaliści mierzą wartość przez pracę, ale pojmują ją nie jako pracę człowieka rozumnego, lecz jako fizyczny wysiłek mięśniowy. Agitacja socjalistyczna, uwodząca tłumy, wyklada, tłumaczy i przekonywa, że względ na rodzaj pracy jest rzeczą podrzędną, zasadniczo zaś, praca równa się pracy. Jeszcze kilka dni temu oburzał się »Robotnik« warszawski, że polskie ministerium pracy wymieniło kwoty, których żądali niewykwalifikowani robotnicy miejscy. Dla »Robotnika« niewykwalifikowany robotnik niczem nie jest gorszy od wykwalifikowanego, bo tak samo jeść potrzebuje.

Odjąwszy argument o »potrzebie jedzenia«, która całemu żądaniu nadaje filantropijny charakter, podkreślić należy, iż zrównanie pracy wyższej, umysłowej czy nawet nieumysłowej, lecz kwalifikowanej pracy ludzkiej z pracą w pojęciu siły mięśniowej, jest po prostu zamachem na cywilizację. Cywilizacja jest właściwie doskonaleniem pracy ludzkiej od czynności, które mogą być zastąpione przez siłę zwierząt jakiegoś pociągania kieratu, lub mycia podłóg, do coraz wyższych i skomplikowanych form czynności, aż do laboratoryjnej pracy uczonego, twórczego wynalazcy.

Doktryna socjalistyczna jest antykulturalna, a to właśnie z powodu wiary ślepej w człowieka biednego i niewykształconego. Jeden z najinteligentniejszych członków klubu socjalistycznego twierdził niegdyś, że jedynie robotnik potrafi rządzić państwem, bo w ciągle używaniu sił mięśniowych ma dobre przygotowanie do pracy państwowej. »Kto potrafi kierować tramwajem, potrafi kierować państwem« — powiedział wtedy. Anegdota ta jest ciekawym przykładem do charakterystyki tych ścieżek zawrotnych, które miś ludzka dojść mogła do programów »dyktatury proletariatu« i t. p. Programy te zdobywają sobie popularność nie przez motywację, lecz dzięki ogólnoludzkiej tęsknocie do zmian. Ustrój socjalistyczny miał być czemś nowym, nieznanym, ogólnoludzki romantyzm tęsknił i pożądał go, odstraszało nie działy nawet odrażające opisy, jak ten przyszły ustrój będzie wyglądał. Propaganda socjalistyczna na przez cały czas swego rozwoju miała taki romantyczno-niespodziankowy podkład. Lud pracujący fizycznie był tu ubóstwiany na kredyt.

Trwało to długo — socjalizm zbierał w swych szeregach wiele jednostek wybitnych, wiele sił pierwszorzędnych, a przede wszystkim bardzo dużo entuzjastów. Ponieważ socjalizm był synonimem zmiany ustroju panującego, więc każdy z entuzjastów wnosił, dołączając do jego programu własne swe dezyderaty. Socjalistyczny program był gościnnym, gromadził takie nawet rzeczy, jak sztuka wolna, lub wzmoczenie działalności artystycznej. Ten entuzjizm, który otaczał cały ruch socjalistyczny, który współczuł z nim, walczył z nim, stanowił istotną potęgę socjalizmu, właściwą jego wartość, rozwiązanie zagadki jego powodzenia.

Aż przyszła rewolucja bolszewicka. Pokrzywdzeni ujeli ster rządów. »Wyzyskiwani« ujeli władztwo nad rozległym państwem. Dla idei socjalistycznych powodzenie rewolucji bolszewickiej więcej przyniosło szkody, niż uprzednio grube tomy krytyki druzgocącej. Teorie socjalistyczne zaczęły się salwować ucieczką, zaczęły się bolszewizmowi wypierać. A jednak bolszewizm jest socjalizmem właściwym, więcej nawet, jest socjalizmem mimo wszystko jeszcze niekompletnym. Jest jednak owym ubóstwianym pierwszeństwem pracy fizycznej nad pracą umysłową, klas biednych, niewykształconych i wyzyskiwanych nad klasami cywilizowanymi.

Od chwili wybuchu socjalizmu datować możemy reakcję przeciwko prądowi socjalistycznemu. Upływ czasu jest niewielki, opinia publiczna nie da się kontrolować ściśle zapoinocą barometru jakiegoś — ale mamy już oznaki, że prąd socjalistyczny nie będzie powiększał już nadal tego swego entuzjastycznego funduszu, który stanowił jego potęgę. Sprawa ostatniego strajku robotników miejskich w Warszawie, wyda się komuś rzeczą bląhą. A jednak pierwszorzędna waga ma ta okoliczność, że młodzież akademicka, ta sama młodzież, której nie zabrakło niegdyś wśród żadnej manifestacji, sympatyzującej z so-



cyalizmeni, stanęła teraz do szeregów S. S. S. Postępowanie młodzieży zaś było najżywszym wyrazem opinii publicznej.

Rozpędzona na cztery strony inteligencja rosyjska przygotowuje bunt przeciwko przemocy bolszewickiej. Bunt ten pozytywnie nie da zapewne wiele, ale ma wielką wagę psychiczną nastrojów, który dziś wszystkich uczciwych Rosjan grupuje do walki z socjalizmem. Ci, którzy najczęściej ucierpieli, znajdują się naturalnie pierwsi w szeregach, ale za nimi pójdą wszyscy. Dużo młodych ludzi dzisiaj chce poświęcić swe życie «walce z socjalizmem». Walka z niebezpieczeństwem zaprzepaszczenia kultury przez socjalizm ma dzisiaj zapewne niemięcej entuzjastów, niż walka z wyzyskiwaniem robotnika za dawnych czasów Marksa. Skoro zaś socjalizm nie będzie znajdował wielbicieli wśród bezinteresownych entuzjastów, zgaśnie sam przez się, jako ruch uczuciowy. Przestanie być wtedy niebezpieczny dla kultury. Dyktatura proletariatu możliwa jest dopiero przy poparciu inteligencji, bez tego poparcia masy fizycznie pracujące są bezsilne zupełnie. W świetle rozsądku hasła socjalistyczne, gdy popiera je nie będzie entuzjazm bezkrytyczny, będą się nam wydawały śmieszne zaledwie. W chwili, gdy zgaśnie socjalizm, jako prąd uczuciowy, zgaśnie całe jego dzisiejsze znaczenie.

(«Dziennik Poznański».)

## Jeden duch i jeden czyn.

Pod hasłem zorganizowania zgody i spokoju w narodzie polskim uchwalili sejm w dniu wczorajszym utworzenie Rady Obrony Państwowej pod przewodnictwem Naczelnika państwa z silnym udziałem żywiołu wojskowego. Utworzenie tego rodzaju organu należy oceniać korzystnie, bo może on być terenem, na którym stronnictwa polskie zbliżą się do siebie i osiągną ten rezultat, do jakiego wszystkie powinny dążyć: wytworzenie jednolitej woli narodu w kwestii wojny i pokoju. Będzie to jednak możliwe do osiągnięcia tylko wtedy, jeśli do Rady Obrony Państwowej przeniesie się punkt ciężkości całej naszej polityki; ta zaś może nastąpić tylko przez podporządkowanie się sejmowi decyzjom, jakie w łonie Rady zapadną. Słusznie pisze «Czas» w tej sprawie: Utworzenie Rady Obrony będzie wtedy skuteczne, jeśli stanie się ona organem jednomyślnym, energicznym i mocną ręką wypadkami kierującym. Jeśli miałyby być targana sprzecznymi dążnościami, jeśli w każdym wypadku zamiast działać, musiała się trwożliwie oglądać na sejm bez większości, bez doświadczenia i bez wyższego politycznego poziomu, to w takim razie Rada obrony krajowej byłaby jednym niepotrzebnym kołem więcej w i tak już zbyt skomplikowanej maszynie naszego rządu; byłaby owym przysłowionym piątym kołem u wozu.

Na czele Rady stoi Naczelnik państwa, a żywioł wojskowy — przez niego powołany — ma w niej być przez pięciu przedstawicieli armii, a więc silnie reprezentowany. Jest to moment wysoce dodatni w całym tym pomyśle Rady obrony. Splecenie w jedną całość żywiołu wojskowego i rządu cywilnego, przez sejm wybranego, pozwoli uniknąć i podejrzenia i błędu dyktatury wojskowej, a zarazem pozwoli istotnie stworzyć organ energiczny i pod wpływem Naczelnika państwa pozostający. Leży w tem pewna gwarancja, iż obawy, wyrażone w poprzednich naszych zdaniach, będą bezprzedmiotowe i że Rada Obrony nie zamieni się hynajmniej w Radę niezgody narodowej. Przed silną, solidarną i zaufaniem obu najwyższych czynników państwa (Sejmu i Naczelnika) obdarzoną Radą obrony, ileż ważnych i trudnych zadań się zadań! Pociągnięcie narodu do najwyższego wysiłku wojskowego, techniczne w społeczeństwo ducha ofiary, odwagi i spokoju, zorganizowanie skarbu i wyżywienie armii, przygotowanie dzieła spokoju i zapewnienie w nim rozwiązania korzystnego dla Polski — oto najważniejsze z tych doniosłych i trudnych zadań. Nie potrzeba zapewniać, że całe społeczeństwo polskie będzie wobec Rady Obrony posłuszne i ufne.

Instynkt samochowawczy jest w nas silny, a niezgoda polska przejawia się z pewnością dużo jaskrawiej w sejmie, złożonym z polityków, aniżeli w samym społeczeństwie. Prezydent gabinetu, wzywając Sejm do uchwalenia projektu Ra-

dy, przemawiał też z pewnością z duszy całego społeczeństwa, a chociaż mówił zimno i przedmiotowo, unikając jakby umyślnie apelowania do uczuć i serca Sejmu, przecież widać z jego słów szczerą w dążeniu do stworzenia organu, będącego syntezą Sejmu, armii i naczelnej władzy państwowej. Wywodom jego przykładać z pewnością niemal jednomyślnie opinia narodowa, pragnąca wreszcie w Polsce rządu silnego, energicznego i rozumnego, choćby kosztem doktryny o fatalnym kluczu partyjnym.

## Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

W ostatnich czasach nastrojów polski na Górnym Śląsku zaczął się poprawiać wydatnie. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie rozwiązanie Sicherheitswehru, tej tak przez polską ludność zniechęconej organizacji hakatystów pruskich. To postanowienie Komisji alianckiej wywołało, jak to zresztą było do przewidzenia, gwałtowne protesty ze strony Niemców, którzy wystąpili z manifestacjami przeciw władzom koalicyjnym.

«Sicherheitswehr» ma zastąpić podobno, jak na Warmii i na Mazurach, miejscowa milicja polsko-niemiecka. Oczywiście dobór ludzi jest sprawą pierwszorzędną wagi; chodzi o uwidocznienie faktu, że polska ludność Górnego Śląska sama może zabezpieczyć porządek, spokój i bezpieczeństwo publiczne. Organizacja ta milicji jest obecnie zagadnieniem, od rozwiązania którego zależy ostateczna decyzja o losach Górnego Śląska. Protest Niemców przeciw milicji jest dokładnym uzasadnieniem tego twierdzenia. «Sicherheitswehr» był czynnikiem narzędziem w ręku nacjonalistów niemieckich, którzy za pośrednictwem tej służby «bezpieczeństwa publicznego» masakrowali manifestacje polskie i inscenizowali napady na lokale polskich organizacji. Wbrew zasadom kongresu wersalskiego był «Sicherheitswehr» złożony wyłącznie umyślnie z importowanych z Prus Niemców-hakatystów. W powiecie rybnickim a ogólną liczbę 4000 członków, wyłącznie Niemców, tylko 100 pochodziło z Górnego Śląska.

Niemcy więc protestują. Pierwszym objawem tego protestu była próba generalnego strajku, inicjowana przez właścicieli fabryk i wyższych urzędników administracyjnych, którzy, przeprowadzając tę patryotyczną robotę, nie cofnęli się przed fizycznym nawet terorem. Urządzano zbiorowe deklaracje, na których kładziono fałszowane podpisy robotników, słano deputacje do Paryża. A po cichu gotowali się Niemcy do tworzenia tajnych kadrów organizacji bojowych. Postanowiono, że zdemoralizowany «Sicherheitswehr» zatrzyma swą broń i amunicję, zwiększono gaże «oficerskie» i żołnierski żołd. Będzie to ta sama bojówka, tylko przebrana po cywilnemu. Wogóle ma nastąpić tajna okupacja niemiecka. Po większych majątkach junkrów pruskich spotyka się uzbrojonych cywilów, odbywających codziennie ćwiczenia z bronią w ręku. Są to bojowcy, rozlokowani dla niepoznaki po dworach. Przygotowują oni powstanie, mające na celu wypędzenie Francuzów i zmasakrowanie ludności polskiej. Już teraz terroryzują bandy byłego Einwohnerwehru ludność, prowokują stale żołnierzy alianckich. Chodzi tu o wywołanie rozruchów lokalnych, aby potem mieć możliwość protestu przeciwko «krzywdom», wyrażanym spokojnej ludności niemieckiej przez wojska koalicyjne.

Co się zaś tyczy samej akcji plebiscytowej, to coraz bardziej ustala się pewność, że pomiędzy Niemcami a czeską Republiką istnieją ściśle porozumienie. Warunkiem jego i podstawą jest uchwała przedstawicieli czeskich, dotycząca bezwzględnego popierania Niemców na Górnym Śląsku, wzamian za poparcie, okazywane Czechom przez Niemców w Cieszyńskim. Centrala tego antypolskiego współdziałania istniała dawniej w Raciborzu, obecnie przeniesiono ją do Morawskiej Ostrawy.

Organizacje plebiscytowe niemieckie starają się również o deprecjację waluty polskiej. Od pewnego czasu usilnie wykupują marki polskie, aby w stosownej chwili rzucić je na rynek pieniężny i wywołać gwałtowny spadek polskich środków płatniczych.

Mimo tych wszystkich szykan, na jakie jest narażona ludność polska, nasza propaganda plebiscytowa rozwija się coraz pomyślniej. Nieudane zamachy niemieckie wzmacniają uczucia patryotyczne Ślązaków i wszelkie wysiłki hakatystów pruskich nie zdołają osłabić polskiego ducha.

## Czescy kaci.

«Robotnik Śląski» donosi: W poniedziałek przybyła do Frysztatu, prosząc o pomoc i opiekę, Anna Redłowa, która uciekła z więzienia czeskiego w Nowym Jczynie. Redłowa, urodzona w r. 1902 w Puńcowie, wdowa, przynależna ze swym mężem, który znikł bez wieści na wojnie w roku 1916. Jako wdowa pełniła służbę sanitarną przy VI. dywizji wojsk polskich w Cieszynie.

W Mostach przy Cieszynie dnia 3. lipca 1919 o godz. 3. po południu porwał ją 4 legionarzy czeskich. Zbili ją okropnie. Następnie szli dwaj legionarze z przodu, dwaj zaś z tyłu i prowadzili Redłową do Ropicy i Gnojnika, następnie do Mor. Ostrawy. Ilekroć zmaltretowana padała w drodze, legionarze popędzali ją kolbami, aż ją dowieźli.

W Mor. Ostrawie w więzieniu wojskowym znów ją przez 5 dni bito i maltretowano. Dopuszczano się gwałtów na jej cześć kobiecą.

Następnie przewieziono ją skutą w kajdany do Pragi. W Pradze przez dwa tygodnie męczyli ją i bito, aby się przyznała, że szpiegowała na rzecz wojsk polskich. W celi podziemnej przymocowano ją do muru i puszczano jej krople zinnnej wody wziąć na to samo miejsce głowy.

To wszystko działo się w «demokratycznej» republice czeskiej, pod rządami czeskiego socjalnego demokracji Tusara.

Schorzała, skatowana, nie wydostawszy z niej nic, przewieziono po 7 miesiącach do Nowego Jczyna. Umieszczono ją w szpitalu więziennym. Chorą pytano ciągle: «Jesteś już zdrowa, polska świni, pójdziesz na stryczek?»

W tych dniach miała stawać przed sądem przysięgłych, lecz przy pomocy życzliwych ludzi, którzy ją zaopatrzili w odzież, zdołała zbiedz i znajduje się obecnie, po dziesięciu miesiącach najokropniejszych cierpień w bezpiecznym miejscu. Jest jednak poważnie chora wskutek doznanych obrażeń wewnętrznych.

## Z wypadków w zagłębiu.

We czwartek o godz. 9. rano przyszło do gospody Balona w Szymbarku czterech nieznajomych mężczyzn. Po wypiciu kilku kieliszków, wyszli przed dom i poczęli strzelać do budynku, znajdującego się naprzeciw gospody, w którym mieścił się posterunek żandarmerii czeskiej. — Wskutek strzelaniny zostało dwóch zabitych: wachmistrz Szajter i żandarm Krupa, a dwóch innych: Scholtys i Hanel ciężko ranni. Po tem zajściu żandarm Warcel ściągnął bojówki czeskie z sąsiednich gmin, uzbroił je w karabiny i rozpoczął z nimi oblężenie domu wójta, p. Buchty. Bandyci czescy odgrażają się, że za krew zabitych żandarmów musi popłynąć krew Buchty.

W środę wieczorem prowadziło 6 żandarmów czeskich dwóch polskich górników ze Stonawy na dworzec w Darkowie. Górników prowadzono skutych jak ostatnich zbrodniarzy. Wywołało to gwałtowny odruch ze strony ludności. Nagle żandarmów otoczono i przyszło do krótkiej walki, wśród której więźniów uwolniono. Trzech żandarmów zostało ciężko rannych na miejscu, inni ratowali się ucieczką.

We wtorek rano zastrzelono w Niem. Lutyni znanego czechofila Karola Tymę.

**W pracy nasza przyszłość!  
Daj na K. R. S. i jej zakład  
z warsztatami ile cię stać!**



## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

RADA OBRONY PAŃSTWOWEJ. Sejm uchwalił utworzone Rady obrony państwowej, która w obecnych ciężkich chwilach, jakie przeżywa Polska, stała się ze względu na sytuację na froncie i wewnątrz kraju koniecznością państwową. We czwartek odbyła pod przewodnictwem naczelnika państwa pierwsze zebranie. Uczestniczyli w nim marszałek sejmu Trąpczyński, prezydent ministrów Grabski, minister spraw zagranicznych ks. Sapięha, aprowizacyi Śliwiński i j. Sosnkowski w zastępstwie ministra wojny; z ramienia wojskowości j. Szeptycki, j. por. Rozwadowski i szef sztabu j. Haller, z ramienia sejmu posłowie: Baworowski, Barliński, Chądzyński, Czerniewski, Dmowski, Rosset, Skulski, Stapiński i Woźnicki. Rada uchwaliła wydanie odezw do obywateli w sprawie ochotników wojskowych następującej treści:

Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najezdców, ciągnące od Azji Mniejszej, usiłują złamać bohaterkie wojska nasze, by runąć na Polskę i rozpocząć swoje straszne panowanie. Jako jednolity, niewzruszony mur, stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbicie się musi nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wyteżona praca niech skupi nas wszystkich dla wsparcia sprawy.

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, że stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotów przyjść mu z pomocą.

Chwila taka nadeszła!

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągnęli się w szeregi armii, stwierdzając, że za Ojczyznę każdy Polak z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech spieszą wszyscy i ci, młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpiąć będą najazd wroga i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydać się mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położyli wroga i u stóp Rzeczypospolitej!

Wszyscy dla zwycięstwa! Do broni!

Oprócz tego wydano do żołnierzy orędzie, zachęcające ich do walki i zapewniające o pamięci i poparciu całego narodu.

*Zaciekle walki na całym froncie.* Na północnym odcinku cofnęły się oddziały armii po ciężkich walkach wskutek przeważającego nacisku przeszło 10 dywizyj nieprzyjacielskich. Również na Polesiu silny atak bolszewików w okolicy jeziora Tremleć zmusił nasze wojska do cofnięcia się. Kawaleria rosyjska przedostała się na tyły naszych oddziałów, przecinając linię kolejową Kowel Równu. Konferencja międzynarodowa w Brukseli i Spaa, otrzymawszy poważne informacje o ciężkim położeniu Polski, postanowiła, jak donoszą z Brukseli, zbadać sytuację. Odbyły się narady, w jaki sposób można udzielić Polsce pomocy.

*Plebiscyt w Cieszyńskim się odbędzie.* Komisja Międzynarodowa w Cieszyńsku otrzymała od Rady ambasadorów w Paryżu zawiadomienie, że ponieważ zamierzone rozwiązanie sprawy cieszyńskiej nie otrzymało aprobaty obu interesowanych stron, przygotowania do plebiscytu mają być napowrót podjęte i przeprowadzone w jak najszybszym tempie. Komisja Międzynarodowa zarządziła, że utworzona ruchoma komisja z ramienia Komisji Międzynarodowej będzie od dnia 8. lipca objeżdżała wszystkie gminy, które dotychczas nie przedłożyły list głosowania. Komisja ta będzie urzędowała w ten sposób, że jeden dzień czynności przypadnie na 500 mieszkańców. Towarzyszyć jej będzie eskorta 40 żołnierzy, przeznaczona do utrzymania spokoju. Przełożeni gmin, członkowie rad gminnych jako też wszyscy, którzyby się sprzeciwiali zarządzeniom Komisji, będą pozbawieni prawa głosowania, przyczem nie przesądza się kar, przewidzianych w ustawie austriackiej z dnia 26. stycznia 1907, dz. u. p. nr. 18. — Usunąć terror czeski; bandy czeskich palikarzy, umożliwić wygnanym przez brutalne czeskie bojówki Polakom powrót do swoich mieszkań — to wdzięczne pole działania dla Ko-

misi. Plebiscyt w obecnych warunkach nie da się wymusić.

*Ważna uchwała sejmowa.* Na wtorkowym posiedzeniu sejmu przyjęto ustawę, uwalniającą wszystkich mieszkańców ziem plebiscytowych, a więc powiatów nadwiślańskich, Warmii, Mazurów, obu Śląsków, Spisza i Orawy na przeciąg 8 lat od obowiązku w armii polskiej.

*Projekt autonomii Śląska.* Komisja konstytucyjna sejmu wysłuchała referatu posła Buzka, w którym przedstawił statut dla dzielnicy śląskiej. Statut przewiduje utworzenie ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego jednej prowincji śląskiej z sejmem krajowym, z wydziałem wykonawczym jako egzekutywą. Z pod kompetencji sejmu śląskiego wyjęte by były sprawy zagraniczne, wojskowe, miar i wag, oraz część spraw finansowych. Posłowie sejmu śląskiego mieliby wszelkie prawa posłów sejmu państwowego, posłowie zaś ze Śląska do Sejmu w Warszawie zabieraliby głos i decydowali tylko w sprawach, które nie należałyby do zakresu kompetencji sejmu śląskiego. Wybrano podkomisję do rozważania szczegółów tego projektu.

*Nowe gwałty czeskie.* Po napadzie, urządzonym przez nieznaną sprawców na posterunek żandarmeryi czeskiej w Szumbarku, rozwiązał prefekt czeski dr. Michalek wydział gminny i ustanowił komisję administracyjną. Komisarzem zamianował Czecha Konecznego. Ze strony polskiej weszli do komisji Wolny i Folwarczny, ze strony czeskiej znany renegat Bałon i Benda. Przełożonego gminy Szumbarku Buchtę i z Dąbrowy Guziura Czesi aresztowali i wywieźli do Ostrawy. Cóż na to stróż prawa i porządku w Cieszyńsku?

### NIEMCY.

*Odszkodowanie Francji i Polski.\** Koalicja wręczyła niemieckiemu rządowi listy, obejmujące towary, których ma przemysł niemiecki dostarczyć na odbudowę zniszczonych obszarów północnej Francji i Polski. Wartość tych dostaw wynosi kilka miliardów marek. Przedewszystkiem wchodzi w rachubę maszyny rolnicze, meble i urządzenia domowe.

*Długi Niemiec.* Nowy minister finansów dr. Wirth oświadczył w komisji gospodarczej parlamentu, że obecnie dług państwowy wynosi 265 miliardów marek.

## Korespondencje.

### Z BOGUMINA DWORCA.

*(Koleżañska miłość robotników czeskich w rafinerii.)*

Do strejku przystąpili solidarnie robotnicy polscy w rafinerii. Jest to solą w oku dla Czechów, ponieważ zastawienie ruchu w rafinerii pociągnęłoby za sobą nieobliczalne szkody. To też na zgromadzeniu robotników, urządzonym w środę 23. z. m. w koszarach fabrycznych dali upust swojej nienawiści do swoich polskich towarzyszy pracy. Niejaki Dworzak zagaił zgromadzenie przekleństwami i wyzwiskami na Polaków i żądał, by wszystkie »polskie świnię«, co strejkują i gubią czeskosłowacką republikę, wyrzucić z pracy i z mieszkań. Znalazł się wprawdzie rozsądny robotnik Niemiec, który w imieniu sprawiedliwości potępiał takie żądania, lecz Czesi zakrzyczeli go piekielnym hałasem i uchwalili w końcu rezolucję: »Precz z polskimi świniami!« Pamiętaj o tem robotniku polski, czem jesteś na ustach twojego czeskiego kolegi! Zresztą nie można się dziwić, bo Czesi, jako inteligentny »lid«, mają tę narodową cnotę, że tylko szkalować i wyzywać umieją. W ten sposób są mistrzami.

Znani są z tego nasi czescy towarzysze w rafinerii.

Oprócz wspomnianego Dworzaka są godnymi jego pomocnikami delegat Kala, podkomendant bojówki czeskiej, mężny i odważny jak sam diabeł, ale — tylko z babami i z bezbronnymi. Tam, gdzie strzelają, nie pcha się. Drugi bohater Słonina, który swoje polskie nazwisko ochrzcił po czesku na Slany, człapek się swoimi krzywni odnożami po fabryce, rozrzucił »Ślązaki« i wszystko, co polskie, nazywa »świńskie«, a co »czeskie to heske«. Partnerem Slanego jest jednooki Kadłubiec, góral z pod Jabłonkowa, który razem z guńką góralską zrzucił ze siebie i narodowość polską. Nic dziwnego, jednym okiem mało widzi i jeszcze nie poznał Czechów. Bardzo mocny w głębie jest także niejaki Stefek, pocho-

dzący z Moraw, co przyszedł do nas w pantoflach i świecił yrlizną, a odpasłszy się na polskim chlebie, udaje czeskiego bohatera. Morowym agitatorom jest dalej nasz portyer Floryan Pechnik, dawniej zażartv Niemiec i nordmarkowiec. Bardzo pilnie rozdał »Ślązaki« i gotów każdego bić w twarz, kto nie chce przyjąć tej szmaty. Jego żona pomaga pilnie mężowi w polityce, co prawda z wielkim strachem. Zdradziła nawet pod sekretem przyjaciółkom, że ma »nachystany czar« jej nie robią. Gdy przyjdą, to ich poczęstuje i nie jej nie robią. Radzimy jednak p. Pechnikowej, aby się posiliła swoim »czajem« na drogę i dopóki czas, wio ku Pradze.

Bojówka czeska dalej działa u nas, zaczepia ludzi w nocy i żąda legitymacji. Z kolonii miejskiej są tam następujący bohaterzy: Gebauer, Scherz, Niemiec, nie umiejący słowa po czesku, dwóch braci Kunzów, Sajdok Karol, Bichunek Jan. Ten ostatni »bieha« jak wściekły wszędzie i gwałtem namawia na czeską »stranke«. Kto się mu opiera, tego chce strzelać i aresztować, ale jakoś mu się nie udaje. Pomaga mu skrzętnie kupiec Płocica Józef i Palka Józef, sporządzający listę Polaków, których chcą wyrzucić z mieszkań. Tylko powoli, panie Palka, bo szczęście jest zmienne, a gdy się ono potoczy kołem, to ty możesz oberwać pałką i wyłecisz nie tylko z mieszkania, ale i ze Śląska. Tyje podajemy dzisiaj ku przestrodze wszystkim tym panom, a gdy się nie poprawią, wywlecemy jeszcze inne ich sprawy na światło dzienne.

## Śląsk Cieszyński.

Z pod Baraniej Wisła płynie  
Przez doliny ku dolinie,  
Osrebrzyła leśne kraje  
I wciąż śpieszy, a nie staje.  
A choć była Ustroń miła,  
Ku północy się rzuciła  
Dognać Odrę swą siostrzycę;  
Wtem na równiach szabla brzękła —  
Pikelhauby się przelekła  
I skreśliła na Dziedzicę.

Ku wieżycy, ku Piastowej  
Płynie naród z pod Orłowej.  
Z pod Rychwałdu, Bogumina,  
Z Jabłonkowa — do Cieszyna...  
I na rynku wiec gotowy,  
Gdzie Dom stoi narodowy.

Gdy obaczysz, kto tam stoi,  
Wpadnie w oko rząd dziewoi:  
Jasne włosy, jasne oczy,  
Barwne wstęgi u warkoczy,  
I fałdliste suknie szumne —  
Toć w spojrzeniu wszystko dumne!

Gdy zagadasz o Krakowie,  
O Wawelskiej wspomnisz górze,  
Poznasz wnet, po jednym słowie,  
Jak to w szczerej tej naturze  
Rozrzewniem białe słodkie  
Polskie serce pod żywotkiem!

Czy to gazda na koszarze,  
Czyto siedlak na obszarze,  
Jedne wspólne mają troski:  
Z sąsiadami wytrwać złymi,  
I Niemcowi nie dać ziemi,  
Uniknąć sieci ślązakowskiej...

Na dwóch panów robić musi  
Górnik śląski, choć się dusi  
W hutach, hamrach lub uminy,  
lecz pracuje dla rodziny —  
Drobną płacę skrzętnie zbiera  
Dla przyszłości; gdy ociera  
Czarną ręką pot na czole,  
To o polskiej marzy szkole...

## Z Cieszyna i okolicy.

JUBILEUSZOWE SPRAWOZDANIE. Na pamiątkę ćwierćwiekowego istnienia wydała Dyrekcja gimnazjum polskiego swoje 25. sprawozdanie w zwiększonym formacie. Na obfite treści tego sprawozdania składają się artykuły: ks. Rud. Tomanka — Młodzież polska w niemieckich szkołach średnich; dr. Jana Galicza — Związek młodzieży polskiej w niemieckich zakładach naukowych w Cieszyńsku; ks. J. Londzina — Założenie i pierwsze lata istnienia gimnazjum polskiego w Cieszyńsku; ks. F. Grima — Wspomnienie...



Hajduka — Organizacja harcerska i jej wpływ na młodzież; dr. K. Hessa — Udział wychowanków w czasie wojny światowej; Fr. Poniółka — Zakład w czasie wojny światowej; ks. Jana Stonawskiego — Samopomoc wśród młodzieży; Fr. Popiółka — Statystyka b. wychowanków i profesorów gimnazjum; Ślązaka — Fantazja 1895 (wiersz); wiadomości szkolne.

**NIEMCY ŚLĄSCY I ŚLĄZAKOWCY ZA CZECHAMI.** Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że dnia 14. kwietnia 1920 Eugeniusz Fulda, dr. Ott z Bogumina i inni Niemcy podpisali w Pradze umowę z Czechami, w której zobowiązali się głosować przy plebiscycie za Czechami. Rozumie się samo przez się, że z Niemcami głosować będą Ślązakowcy solidarnie, to jest i ci wszyscy, którzy oświadczyli publicznie, że wyrzekają się Koźdonia. Rzecz ta jest stwierdzona.

**FESTYN.** Stowarzyszenie młodzieży katolickiej urządza w niedzielę, dnia 11. b. m. w parku Ad. Sikory wielki festyn, urozmaicony różnymi zabawami i grami. Muzyka doborowa. Bufet we własnym zarządzie. Początek o godz. 3. po południu. Wstęp od osoby 5 marek. Na festynie wszystkich przyjaciół młodzieży zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

**Z SĄD SĄDOWIEJ.** Wczoraj odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym przeciwko p. Dorze Kłuszyńskiej, oskarżonej o obrazę gen. Łatnika. P. Dora Kłuszyńska została skazaną na cztery dni aresztu. Przeciwno wyrokowi wniosła rekurs.

**Do UCHODZCÓW ŚLĄSKICH ZAGŁĘBIA OSTRAWSKO-KARWIŃSKIEGO.** Wzywa się wszystkich uchodźców do zestawienia materialnych szkód, spowodowanych rugami czesłimi. Zestawienie sporządzić należy na piśmie z potwierdzeniem najmniej 2 wiarygodnych świadków w obliczeniu we walucie czeskiej, przedłożyć następnie takowe urzędnikowi, ustanowionemu w Biurze prawnym przy delegacji polskiej w Cieszynie. — *Główny Komitet Ofiar wojny.*

**MATURA W PAŃSTWOWYM SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIM MĘSKIM W BOBRKU PRZY CIESZYNIE.** W dniach od 28. czerwca do 3. lipca b. r. odbywał się egzamin dojrzałości w tutejszym seminarium nauczycielskim pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum real. z Orłowej, p. Piotra Feliksa. Maturę zdali następujący kandydaci: Bajger Rafał z Górnej Suchej (z odznaczeniem), Bosowski Adolf z Dąbrowej (z odznaczeniem), Chmiel Franciszek z Doln. Będowic, Farnik Jan z Olbrachcic, Ferfecki Antoni z Wielkich Górek, Gajdzica Paweł z Wędrzyni, Koczy Leon z Strumienia (z odznaczeniem), Kokotek Józef, Kotula Oskar z Bobruku, Koziołek Jan z Końskiej, Kubaczka Adam z Grodzka, Kubok Franciszek z Kisielowa, Nowak Adam z Trzanowic Dolnych, Palowski Engelbert z Górnej Suchej, Raszka Władysław z Nydku, Samiec Jerzy z Gródka, Szkuta Alojzy z Rychwałdu, Sznapka Emanuel z Dąbrowej, Staniek Augustyn z Ogródzonej, Taska Wiktor z Jabłonkowa, Trojan Alojzy z Mostów, Trzaskalik Wilhelm z Karwiny, Walek Jan z Dolnego Cierlicka. Trzech kandydatów przeznaczono do egzaminu poprawczego po wakacjach, jednego reprobowano na rok. Prócz tego zdali egzamin uzupełniający absolwenci gimnazjum Marya Popiółkówna z Cieszyna i Józef Siwek z Górnej Suchej.

**ZE ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH.** W myśl uchwały Rady Narodowej otrzymała następujące straże pożarne subwencje za rok 1919 (w markach polskich): Powiat bielski: Bielsko 2100, Cisownica 280, Drogomyśl 280, Goleszów 350, Jaworze 280, Kisielów 560. (założenie) Ligota 210, Mażanówice 210, Ochaby 280, Rudzica 420, Skoczów 700, Strumień 560, Ustron 700, Wisła 350, Zabłocie 350, Zabrzeg 280, Zarzecze 280. Powiat cieszyński: Boguszowice 350, Bystrzyca 560, Cieszyn 2800, Dziągiew 210, Gnojnik 210, Gródek 350, Hażlach 280, Istebna 420, Jabłonków 490, Leszna D. 280, Leszna G. 210, Łyżbice 210, Nawsie 280, Ogródzona 280, Oldrzychowice 280, Podobora 210, Pogwizdów 280, Punców 350, Trzanowice 210, Trzecie 210. Powiat frysztański: Kończyce M. 210, Olbrachcice 280, Rychwałd 700, Skrzeczoń 560, Sucha Śr. 350, Wierznówice 350, Zawada 280, Stonawa 280, Zembrzydowice 280. Razem 19.950 marek polskich. Wyżej wymienione Straże pożarne mają zgłosić się po powyższe kwoty z kwitem, podpisanym przez naczelnika (przewodniczącego) Straży i sekretarza oraz zaopatrzoną w pieczęć Straży. Subwencje te wypłacać będzie podpisany w so-

boty 10. i 17. lipca b. r. od godz. 11—12. w południe w Domu Narodowym w Cieszynie, kiedy indziej w biurze Rady szkolnej pow. w Bielsku. Następujące straże pożarne, które do dnia dzisiejszego nie wstąpiły do naszego Związku, otrzymają wymienione subwencje po zgłoszeniu swego członkostwa w naszym Związku ewent. po nowym rozstrzygnięciu Rady Narodowej. Termin zgłoszenia do Związku do końca lipca 1920. Są to Straże z pow. bielskiego: Bielsko, Cisownica, Drogomyśl, Jaworze i Skoczów, z pow. cieszyńskiego: Cieszyn i Podobora. *Kl. Matusiak.*

**URODZAJE TEGOROCZNE.** W roku bieżącym nie tylko w Polsce są widoki na bardzo dobre żniwa w tym roku. Sytuacja w całym świecie rokuje pod tym względem jak najlepsze nadzieje. Francja, Holandia, Szwajcaria, Hiszpania, kraje Skandynawskie, Indye rozporządzają eksportem 25—30 milionów hektolitrow. Stany Zjednoczone obliczają produkcję zboża na 273 milionów hektolitrow. Tu więc zachodzi zmniejszenie produkcji, wynikające tak ze stosunków atmosferycznych, jak i z obawy przed nadprodukcją. W Kanadzie będą w tym roku zbiory korzystniejsze, aniżeli w roku poprzednim. W Rumunii liczyć można z eksportem 40—50 tysięcy wagonów jęczmienia i owoców strączkowych. Także Bułgaria będzie miała do zbicia poważne ilości zboża. Z krajów, w których produkcja jest niewystarczająca, są Niemcy zaniepokojone zbiorami ziemniaków. Włochy będą musiały importować 25 milionów centr. zboża. Widoki w Hiszpanii są dobre. Anglia stara się wszystkimi siłami podnieść swoje rolnictwo. Ogólnie mówiąc, sytuacja jest zupełnie normalna.

**GMINNY URZĄD GOSPODARCZY** komunikuje: Od poniedziałku, dnia 5. lipca b. r. będą wszystkie środki żywnościowe w miejskich sklepach żywnościowych podług rejonów wydawane. Wszystkie strony muszą swoje zapotrzebowania w żywności we wyznaczonym dla rejonu dniu bezwarunkowo pokryć. Wydawanie środków żywności w miejskim sklepie I. (ul. Prutka) odbędzie się: dla rejonów III. i VII. w każdy poniedziałek; dla rejonu IV. w każdy wtorek; dla rejonów V. i XI. w każdą środę; dla rejonu VI. i XII. w każdy czwartek; dla rejonów VIII. i IX. w każdy piątek. W miejskim sklepie żywnościowym IV. na ul. Ciężarowej odbędzie się wydawanie dla rejonów: I. w każdy poniedziałek; dla II. w każdy wtorek; dla XII. i XV. w każdą środę; dla XIII. i XVI. w każdy czwartek; dla XIV. i XVII. w każdy piątek. W każdą sobotę mogą strony, które swój dzień spóźniły, zakupić swoje załatwić. Zwraca się ponownie uwagę na to, że rejonu muszą być bezwarunkowo ściśle zatrzymywane i tylko wtedy można będzie każdą stronę zadowolić. Ogłoszenie to pozostaje w mocy aż do odwołania.

**PRZYDZIAŁ ŻYWNOSTCI.** Gminny Urząd gospodarczy ogłasza, że w 275. tygodniu żywnościowym będzie się wydawać: Chleb lub pieczywo domowe: Dla wszystkich osób 1½ bochenka chleba w wadze 1.26, wzgl. 189 kg po cenie 1.60 mk., względnie 2.40 mk. lub 1.35 kg maki żytniej po cenie 1.20 mk. za 1 kg. Maki gospodarczej: 25 dkg maki pszennej po 5.50 mk. i 25 dkg maki żytniej po 1.20 mk. za 1 kg. Makę gospodarczą może strona na życzenie na 2 tygodnie otrzymać. — Dodatek: Ciężko pracujący otrzymają dodatek do maki gospodarczej 25 dkg maki żytniej. Dla wszystkich klas podatkowych 15 dkg słoniny świeżej po 88 mk. za 1 kg. Ciężko pracujący otrzymają 20 dkg słoniny. Strony, mające przekazy lekarskie, otrzymają przy macie gospodarczej zamiast 25 dkg maki żytniej w miejskim sklepie maczynym 25 dkg maki pszennej. *Ogłoszenie:* Według rozporządzenia Powiatowego Urzędu gospodarczego została cena cukru począwszy od 1. lipca b. r. na 5.60 mk. za 1 kg podwyższona.

**CENY MIĘSA I SŁONINY.** Według rozporządzenia Krajowego Urzędu gospodarczego będą, począwszy od 1. b. m., następujące ceny za mięso i słoninę prawomocne: słonina 88 mk. za 1 kg; mięso wołowe, pochodzenia śląskiego i galicyjskiego 48 mk. za 1 kg; mięso cielęce 40 mk. za 1 kg; mięso wieprzowe 72 mk. za 1 kg.

**Z CIERLICKA.** (Napad czeski.) Dnia 4. b. m. zajęło ciężarowe auto do naszej gminy, z którego wysiadło 30 uzbrojonych bandytów czeskich i urządziło zamach na milicję gminną, utworzoną niedawno przez wydział gminny. Jednego z milicyantów, Rychłego, ciężko pobito. Żandarmeria czeska udała, że nie widzi, co się dzieje i nie pośpieszyła z interwencją.

**DZIEDZICE.** (Podziękowanie.) Stowarzyszenie Niewiast katolickich w Dziedzicach urządziło dnia 29. czerwca festyn ogrodowy u p. Stryczka. Z czystego zysku przeznaczono 9000 marek na zakupno nowych dzwonów dla kościoła parafialnego. Za tak hojny dar składamy serdeczne podziękowanie Stowarzyszeniu Niewiast katolickich, przede wszystkim ruchliwemu Wydziałowi tegoż Stowarzyszenia, jako też wszystkim, którzy ofiarowaniem dobrowolnych darów dla bufetu i loterii fantowej przyczynili się do tak świetnego wyniku. *Urząd paraf. w Dziedzicach.*

**Z GROJCA.** (Wyznanie byłego agitatora czeskiego.) Do Ciebie zwracam się kochany Ludu śląski, który jesteś i byłeś okłamany przez płatnych agitatorów Koźdonia: Nie dawaj posłuchu ich przewrotnym mowom, nie daj się wprowadzać w błąd! To, co Wam przyobiecują płatni agitatorzy Koźdonia, jest wierutnym kłamstwem! Za cukier i za kilka kilogramów maki, której nawet jeszcze nie otrzymaliście, nie zaprzędawajcie się pod knut czeski, pod którym dziś już, jeszcze przed plebiscytem, jęczą Wasi bracia w zagłębiu, a co będzie po plebiscycie? Dziś Wam obiecują dużo, by Was do siebie ściągnąć, by zyskać Wasze głosy przy plebiscycie, ale po skończonym plebiscycie?? Przecież Czesi znani są ze swego wiadrodomstwa, bo dotychczas ani jednej umowy nie dotrzymali, a czy Wy myślicie, że Wam dotrzymają słowa? Nie! Nigdy! Urodziliście się na Śląsku, mówicie po polsku, a nie po czesku! Ja sam byłem przez 4 miesiące płatnym agitatorom Koźdonia, przez 4 tygodnie byłem w Mor. Ostrawie, chcąc się przekonać, jakie rzeczywistości zamiary mają Czesi względem Was i jaka u nich sprawiedliwość, lecz przekonałem się, że ani u Czechów, ani u Koźdonia niema nawet za centa prawdy ni sprawiedliwości. A Wy, kochani Rodacy, którzy mi wierzycie, że Was tylko na dobrą drogę chcę naprowadzić, przepędźcie każdego agitatora-koźdoniowca i Czecha ze swego domu, gdy Wam chce coś o czeskiej republice opowiadać i wskażcie mu, którą drogą do czeskiego raju. Wszystko to nie prawda, co oni opowiadają, że w Czechach jest dobrze i wszystkiego podostatkiem. Ja, gdy byłem jeszcze agitatorom, każdemu opowiadałem, że w Czechach dobrze i wychwalałem czeski raj, lecz dzisiaj aż za nadto dobrze przekonałem się, gdzie jest lepiej i sam będę głosował tylko za Polską, a nie za Czechami. Ale i Ty, kochany ludu śląski, trwaj dalej wiernie przy Twojej polskości; ci zaś, którzy się dali zbałamucić, niech zawrócą z tej błędnej drogi jak najprędzej! To Wam powiadam sam, ja, który przez kilka miesięcy byłem agitatorom czeskim i poznałem się, lecz niestety za późno, na tych farbowanych lisach czeskich i na przeróżnych obietnicach Koźdonia. Życzyłbym sobie, żeby wszyscy ci, do których sam chodziłem i których sam bałamuciłem, wiedzieli, że wszystko to było nieprawdą, co im opowiadałem i przyobiecawałem i proszę ich, by mi przebaczyli i powrócili na dobrą drogę.

**Z JABŁONKOWA.** (Napad czeski.) W poniedziałek wieczorem o godz. 6. patrol czeski w Czaczy przeszedł granicę i pojawiła się w Mostach. Patrol liczył 7 ludzi w pełnym uzbrojeniu. Posterunek żandarmerii polski, złożony z 4 ludzi, wystąpił natychmiast. Przyszło do strzelaniny, która trwała zwyż 2 godziny. Czechów odparto, przyczem 2 z nich, jednego ciężko rannego, wzięto do niewoli i odstawiono do Cieszyna.

**Z KARWINY.** (Bandytyzm czeski.) W dniu 1. lipca b. r. o godz. 11¼ w nocy nieznanymi ludźmi z bojówki czeskiej wrzucili Józefowi Staszczokiemu, członkowi rady kopalnianej na szybie Henryka, przez okno granat ręczny. — Granat na szczęście nie eksplodował, stłukł tylko w oknie pięć szyb.

**Z NIEM. LUTYNI.** (Żałoga francuska. — Smutny koniec czeskiego szpicla Temy.) Gmina nasza, okrzyczana u Komisji alianckiej przez Komitet plebiscytowy, w Mor. Ostrawie jako gniazdo niebezpiecznych polskich bandytów, za to, że czescy pałkarze i rabusie wylamali sobie kilkakrotnie zęby na Polskiej i Niem. Lutyni — ta zniechędzona przez Czechów gmina uszczęśliwiona została w ostatnich dniach żałogą francuską. Przybyła tutaj cała kompania 29. regimentu piechoty z 12 karabinami maszynowymi. Jak na początek nie bardzo się ta żałoga spisuje. W nocy z 19. na 20. b. m. trwała mimo obecności Francuzów gęsta strzelanina czeskich bojówek na granicy niemiecko-lutyńskiej (Zbytki), począwszy od godz. pół do 12. do p. 2.



Dopiero około g. pół na 12. wyszli Francuzi z noclegów i zaszli... aż za kościół i plebanie i stamtąd nuż prażyć z karabinów maszynowych niewidzialnych wrogów, odległych na... 4000 do 5000 kroków. Za to na drugi dzień — jako że to człowiek we dnie bezpieczniejszej chodzi — okazali więcej bohaterstwa i udali się rzeczywiście na Zbytki, zażądawszy asystencji polskiej żandarmeryi. A poco? Czy przeciw Czechom? Bynajmniej! Aby bez wiedzy wachmistrza i komendy powiatowej przeprowadzić surową rewizję za bronią... na posterunku żandarmeryi na Zbytkach (ekspozytura). Francuzi z najeżonymi bagnietami otoczyli żandarmów. P. kapitan Azierę kazał nawet rozerwać mur do lodowni, wlaż we własnej osobie do dziury w murze i wydrapał się spocony i zabłocony na wierzch — nie naturalnie nie znalazłszy. Przeciw temu nieprawemu postępowaniu zaprotestowała żandarmerya zaraz na miejscu; dalsze zaś kroki są w toku.

— Znany szeroko szpicel czeski Karol Tema, urodzony i mieszkający w Niem. Lutyni, po cofnięciu się Czechów, pełniący płatną służbę szpiclowską w Boguminie-dworcu, postrach wszystkich kolejarzy i kobiet wszystkich wogóle, którzy z Niem. Lutyni musieli się udawać do Bogumina — nie żyje. Kiedy szedł dnia 28. b. m. o g. pół do 6. rano ku pociągowi personalnemu, jadącemu w stronę Bogumina (od kilka bowiem tygodni mieszkał znowu w Niem. Lutyni) — przystąpił obcy człowiek do niego i dowiedziawszy się poprzednio od innego kolejarza, iż ten właśnie jest Tema, dał w jego głowę z tyłu jeden strzał, który spowodował natychmiastową śmierć. Gminy: Polska i Niem. Lutynia, Skrzeczów, Wierzniewice odetchnęły. Do takiego to smutnego końca doprowadziły tego nieszczęśliwego czeskie zdradzieckie srebrniki. Był on już dwa razy przez żandarmeryę za różne przestępstwa aresztowany, lecz został każdą razą na interwencję komisji alianckiej wypuszczony na wolną stopę. Znalazłszy się na wolności, uprawiał dalej swoje brudne rzemiosło.

— (D a r.) Na cele Polskiej szkoły wydziałowej w Niem. Lutyni zebrał za inicjatywą p. Józefa Solicha p. Szczepan Bednarz 73 marki polskie. Tak inicjatorowi jak i ofiarodawcom „Cześć”.  
Dyrekcja szkoły.

Z OLBRACHCIC. (Festyn.) Koło Macierzy szkolnej w Olbrachcicach urządza w niedzielę, dnia 11. lipca b. r. na łące „Rakowiec” p. Franc. Głombka wielki festyn z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godz. 2. Wieczorem zabawa w gospodzie p. Rud. Cichego. W razie niepogody tasama zabawa w gospodzie. Wstępne przyjmuje się także w markach. O liczny udział uprasza  
Wydział.

ZE SKRZECZONIA. (Pogrzeb zabitego przez Czechów s. p. Kohuta.) Ze wszystkich gmin na Śląsku, będących pod polskim zarządem, najdalej na zachód wysuniętym jest Skrzeczów. To też gmina ta, podobnie jak Polska Lutynia, jest w ostatnich czasach przedmiotem najczęstszych ataków czeskich bojówek. Jedną z ofiar tych ataków nocnych był s. p. Kohut, żandarm, rodem z Istebnej, który padł, broniąc się z czterema ludźmi przeciw setce czeskich bandytów, rozstawionej w długiej tyralierze od fabryki „na Koczenowcu” aż po cegielnię p. Kwaśnicy. Z największym uznaniem podnieść musimy na tem miejscu, iż ludność Skrzeczonia umiała godnie uczcić bohatera, poległego od kuli z czeskiego karabinu. Stojąca na posterunku trumna z jego zwłokami była formalnie zasłona kwiatami. Najbardziej zaś okazali się dzielni obywatele Skrzeczonia swoją gorącą wdzięczność dla zamordowanego przez Czechów bohatera przez to, iż na dniu pogrzebu wyjechało około 400 uczestników ze Skrzeczonia osobnym pociągami do Frysztatu. Ani zagrażający deszcz, ani szykany Czechów, wyrwających kwiaty dziewczętom, idącym z Bogumina na stronę Skrzeczonia, nie powstrzymały ich do oddania tej ostatniej usługi. Pociąg nie mógł dowieźć uczestników, przeważnie ze Skrzeczonia, częściowo także z Bogumina i Niem. Lutyni (Sokół) tak, iż wielu stało na dachach, na wszystkich stopniach i schódkach i na ławkach, biegnących wzdłuż wozów. Imponujący widok przedstawiał pociąg, podobny do różnokolorowej wstęgi, ozdobnej w amarantowo-czerwone bluzki sokole, białe szaty kilkudziesięciu druzek, w drobne jasnowłose główki wielu dzieci i w niezliczoną ilość kwiatów. We Frysztacie rozwinął się przeszło dziesięciotysięczny wspaniały pochód, który wśród przenikającego do głębi świstu syren lokomotyw, ustawionych w szpa-

ler i wszystkich fabryk posuwał się w stronę cmentarza. Pogrzeb prowadził w asyście pięciu księży ks. Kojzar, który też wygłosił nad grobem gorące patryotyczne kazanie, wskazując w niem, że lud śląski nie plebiscytem, lecz krwią dowiódł, kim jest i dokąd należeć pragnie. Do licznie zebranych uczestników ze Skrzeczonia i okolicy przemówił ks. Machalica z Niem. Lutyni, dziękując im imieniem zmarłego za to gorące i serdeczne przywiązanie starszych i nawet tych najmniejszych do zmarłego bohatera. Po przemowie p. Preisnera, komendanta posterunku żandarmeryi we Frysztacie, pośpieszyli obcy uczestnicy wśród gwałtownego ulewnego deszczu do pociągu, który ich znowu zawiózł na to niebezpieczne pogranicze czeskie, gdzie dalej stać będą na straży swych progów i swej ziemi, skąd ich ród.

Z TRZYŃCA. (Festyn.) Polski Związek niewiast katol. w Trzyńcu urządza w niedzielę, 11. lipca b. r. o godz. 3. po południu w ogrodzie Czytelni katol. w Trzyńcu festyn ogrodowy, połączony z różnymi grami. Na zakończenie odbędzie się wieczór o godz. 8. w sali Czytelni zabawa taneczna. Przygrywać będzie orkiestra hutnicza. Bogaty bufet we własnym zarządzie. Czysty zysk na zakład wychowawczy katol. Rodziny sieroczej. Wstęp na festyn 5 mk., na zabawę 8 mk. W razie niepogody cały festyn w sali Czytelni. Ze względu na tak doniosły cel zaprasza do jak najliczniejszego udziału  
Zarząd.

Z GÓRNEJ SUCHEJ. (O warcie szyb.) Jak wiadomo, wybuchł swego czasu na szybie Franciszka w Górnej Suchej pożar, wskutek czego trzeba było zagrożone części zamurować. Analiza, wykonana obecnie, wykazała, że pożar już jest ugaszony, wskutek tego prawdopodobnie w przyszłym tygodniu przystąpi się do ponownego otwarcia szybu.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Z Polski i ze świata.

KOBIETA SOŁTYSEM. W strzeleckim powiecie na Górnym Śląsku, w gminie Sucholowy, wybrano sołtysem Polaka, Józefa Donata, którego jednak landrat strzelecki nie zatwierdził. W zeszłą niedzielę odbył się akt ponownych wyborów. Radni wybrali gospodynię Józefową Donatową żonę niedoszłego naczelnika gminy. Tak więc p. Donatowa jest sołtysem w Sucholowach. Jest to pierwszy wypadek w Polsce, że kobieta większa będzie sołtysem wsi polskiej.

SZKODY WOJENNE M. LWOWA według zestawienia magistratu, które nie jest jeszcze całkowicie ukończone, wynoszą około 50 milionów koron. Szkody wyrządzone przez wojska austriacko-węgierskie wynoszą mają 20 milionów koron, tyleż wyrządzone przez wojska rosyjskie. Armia pruska, która na szczęście nie długo grasowała, wyrządziła szkody na milion koron, a inwazyja ukraińska na 10 milionów kor. W powyższych cyfrach objęte są szkody, wyrządzone z powodu rekwizycji i świadczeń.

STARE ZDANIE O CZECHACH. Pewien Francuz, który w roku 1308 zwiedzał Europę wschodnią tak w swoim pamiętniku, wydanym po łacinie, opisuje Czechów: „Wszyscy Czesi są wielkimi i subtelными złodziejami, nie są wojowniczy, a mają dobre piwo”. No — jak dziś widzimy, Czesi po 600 latach są takimi samymi, jakimi wówczas byli.

ROZWIĄZANIE ŁÓŻ MASONSKICH. „Journal de Genève” donosi z Budapesztu: Dzienniki węgierskie ogólnie komentują bardzo przychylnie dekret ministra spraw wewnętrznych, rozwiązujący łóż masonskie. Dzienniki przypominają z tego powodu, że ponieważ statuty łóż zabraniają wszelkiej aktywności politycznej, minister w danym wypadku postępuje zupełnie legalnie, gdyż łóż prowadziły politykę bardzo nawet czynną i po wojnie. Z początku pod wpływem radykałów węgierskich ze szkoły p. Oskara Jassi propagowały germanofilskie teorie „Mitteluropu” Naumanna, później zaś przygotowały szczególnie łóż bardziej krańcowe, n. p. łóż Martiniowicz, rewolucję Karolyego w październiku 1919. r. i późniejsze rządy Beli Kohna. Pomienione dzienniki podkreślają analogię pomiędzy rozwiązaniem łóż na Węgrzech a śledztwem, wytoczonym przez p. Millerand, Centralnemu Związkowi zawodowemu we Francji i konstatują, że w obu krajach łóż masonskie były ośrodkami

spisków przeciwpamiętnych, rewizje bowiem pozwoliły odkryć wiele dokumentów, dowodzących aktywności łóż w kierunku rewolucji.

NIESŁYCHANY SPADEK CEN W AMERYCE. Nowojorski „World” donosi o niesłychanym spadku cen w Ameryce. Ubrania męskie spadły z 60 dolarów na 28 i pół, kostiumy damskie z 80 dolarów na 50, buciki damskie, które niedawno jeszcze kosztowały 20 dolarów, spadły obecnie na 11 i pół dolara. Wielki magazyn konfekcyjny w Bostonie zniżył cenę wszystkich towarów do połowy. Jeden z wielkich magazynów obuwniczych w St. Francisco wysprzedał w jednym dniu cały magazyn po zniżeniu cen o 40 proc. W Filadelfii wszystkie sklepy zniżyły ceny o 20 do 40 proc. W Omaha wszystkie magazyny przeprowadziły zniżkę do 50 proc. Dentyści w tem mieście tak się ucieszyli, że dali zniżkę 25 proc. nie powiększając naturalnie w odpowiednim stosunku bólu. W Cincinnati ceny kapeluszy spadły nawet o 90 proc. Może się i w Cieszynie kiedyś tego doczekamy!?

### OŚWIADCZENIE.

Niżej podpisani ogłaszają publicznie, że nie należeli i nie należą do kołduniowej organizacji Śląskiej Partii Ludowej.

Fr. Krzyszc. Fr. Frycz. Fr. Piszczalko.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

## Dla kółek i kupców

MYDŁO 40% dobre do prania, KAWĘ PAŁONĄ i dla rolnictwa, przemysłu i wyrobu dachówek OLEJE MASZYNOWE w różnych gatunkach po najtańszych cenach poleca

L. KRZYSZTOFORSKI W DZIEDZICACH.  
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

### Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

## Bank Cieszyński kredytowy

### W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką  
w domu „Dziedzictwa” na Starym Targu nr. 12  
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie  
wziela pożyczek na hipotekę i wekale na umiarkowanych  
procent i przyjmuje

W KŁADKI NA OSZCZĘDNOŚCI

i płać od nich

3%

### Wymiana pieniędzy.

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,  
od 1/23. do 4 po południu.

### Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia, okazane nam z powodu zgody naszej drogiej córki, siostry i cioci.

### Ś. p. Heleny Pinkasówniej

składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Szczególnie dziękujemy W. SS. Elżbietankom za pielegnowanie, Przew. ks. Tagliaferowi za prowadzenie konduktu i słowa pociechy nad grobem, p. Żarowej za hojny dar, Szan. Młodzieńcom za ostatnią posługę, p. Twardzikówniej, nauczycielce z Mostów i wszystkim dziewczętom, które się przyczyniły do upiększenia pogrzebu, wszystkim krewnym i znajomym za tak liczny udział w pogrzebie. „Bóg zapłać!” wszystkim!

Mosty przy Cieszynie, w lipcu 1920.

ZASMUCONA RODZINA.



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . 30 Mk  
półrocznie . . . 15 „  
kwartalnie . . . 0 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 2 Marki p. od  
wiersza (rządka) drob-  
nego, przy kilkukrotnym  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 18. lipca 1920.

Nr 28.

## Sprawa Śląska Cieszyńskiego załatwiona.

Polska i Czechy oddają spór Radzie Najwyższej do rozstrzygnięcia.

Deklaracja delegacji polskiej i czesko-słowackiej na konferencji w Spa w sprawie Śląska Cieszyńskiego brzmi następująco:

Od 18 miesięcy trwa na Śląsku Cieszyńskim zacięta walka między naszymi narodami. Jakkolwiek prawdą jest, że walka z obu stron dyktowana jest obustronnymi uczuciami patriotycznymi, to częstokroć prowadzona była ubolewania godnymi środkami dopuszczaniem się gwałtów, rzucano oskarżenia, nieszczędzono pogroźek. Żalujemy głęboko wszelkich popełnionych nadużyć i w imieniu naszych rządów zobowiązujemy się przedsięwziąć niezwłocznie konieczne środki, aby ten stan rzeczy szybko ustał, aby mogły zostać przywrócone pokojowe i przyjazne stosunki normalne na terenie plebiscytowym, aby wszyscy ci, którzy uciarli, albo dotknięci zostali przez postępowanie niewłaściwe w czasie kampanii plebiscytowej mogli zostać odpowiednio odszkodowani na mocy umowy między obu rządami. Oba rządy odwołują się do ludności swoich krajów, w szczególności do ludności terenów spornych, wzywając ją do spokoju i do życzliwego traktowania się obu stron.

Próbowano uregulowania problemu Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy najpierw przez plebiscyt, proponowano następnie arbitraż. Niepomyślnie ani jeden, ani drugi sposób postępowania nie miał zdaje się szans dojścia do skutku i podniecił raczej umysły, aniżeli je uspokoił. W tych warunkach podpisani delegaci, przyjąwszy do

wiadomości decyzję aliantów o wzięciu sprawy czesko-polskiej w swoje ręce, zeszli się w Spa i na dłuższej konferencji postanowili przyjąć ostateczne uregulowanie sporu przez sprzymierzone mocarstwa. W konsekwencji zgodziły się one w imieniu swoich rządów, aby plebiscyt w Cieszyńsku, na Spiszu i Orawie został zawieszony i aby państwa sprzymierzone po wysłuchaniu obu stron powzięły konieczne postanowienia celem ostatecznego załatwienia sporu. Oba rządy, czesko-słowacki i polski, zobowiązały się wykonać lojalnie decyzję, która nastąpi.

W delegacjach obu rządów wyrażają przekonanie, że Rada Najwyższa, powodowana uczuciem sprawiedliwości i słuszności, będzie umiała uwzględnić prawdziwe interesy obu bratnich narodów. Uważają one chwilę podpisania tej deklaracji za punkt wyjścia do nowych stosunków, oczywiście serdecznych i przyjaznych między Polską a Czechosłowacją.

Spaa, 10. lipca 1920.

Podpisy delegatów polskich i czesko-słow.

### Opinia rządu polskiego.

Wydział prasowy min. spraw zagranic. komunikuje: Uroczysta deklaracja, która oddaje spór o Cieszyńskie, Spisz i Orawę w ręce Rady Najwyższej, staje się z woli i potrzeby rządów obu zainteresowanych państw punktem zwrotnym we wzajemnych stosunkach Polski i Czechosłowacji. Próby załatwienia spraw spornych obszarów raz drogą zasad prawa, raz drogą siły przysporzyły obu narodom tyle szkody i strat materialnych i moralnych, że okres ten definitywnie zamknięty być musi. Rząd polski ma pełne zaufanie w sprawiedliwość sądu swoich sprzymierzonych i wyrok ich ostateczny przyjmie. Krok ten rzuci załogę na bolesną i burzliwą przeszłość,

jest jednak wynikiem trzeźwej oceny położenia obu sąsiednich państw i narodów. Nigdzie bardziej, jak w Spa właśnie, uwydatnić się musiało, jak daleko oba państwa związane są ściśle tym samym systemem politycznym i tym samym układem sił Europy. Współpraca polityczna oparta jest tu nie na sentymencie, lecz przede wszystkim na niezmiennie doniosłym znaczeniu odbudowy gospodarczej tej części Europy, tak głęboko dotkniętej w latach wojny, na obecnych potrzebach obu państw, wzajemnej pomocy w każdej dziedzinie życia ekonomicznego. Zakończenie sporu o Cieszyńskie, Spisz i Orawę stać się może dopiero punktem wyjścia tej nowej ery, wzajemnych stosunków, na którą Rząd polski wkroczyć pragnie z pełną świadomością zadań swoich i obowiązków, jak również ze zaufaniem do szczerości i stałości swojego sąsiada.

### Rada Najwyższa wyda wyrok.

Warszawa, 14. lipca. (PAT.) Odezwa czterech wielkich mocarstw, sprzymierzonych do prezydenta ministrów Grabskiego w sprawie Cieszyńskiego, Spisza i Orawy: Niżej podpisani przedstawiciele królestwa Brytanii, Francji, Włoch i Japonii, zgromadzeni na konferencji w Spa, zapoznawszy się z deklaracją, datowaną z 10. lipca 1920, a przedstawioną przez ministra spraw zagranicznych Polski oraz ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji w imieniu odnośnych rządów, mają zaszczyt przesyłać Jego Ekscelencji Panu Grabskiemu dołączony do niniejszego tekst rezolucji, przyjętej w dniu dzisiejszym odnośnie do granic, jakie mają być ustalone między terenami obu republik w byłym Księstwie Cieszyńskim, oraz na Spiszu i Orawie.

Millerand.

Lloyd George.

Sforza.

Ghinda.

## Jura i Jonek.

Jura: Cóż taki osowiały?

Jonek: Ap, pytej się; żniwa przed nosem, żenica nie lza nigdzie napytać ani za drogi grejcar i dobre chowania, tuż będzie trzeba samemu uż sieć. Klepotech se kose i rypylech dość godnie klepoczem po palcu, aż zezernię, teraz nie boli, ręka spuchła, a tu nima ani kaska kośca, trzeja już jeny pilować, aż sie mi reż na zagonie nie wysypie. Je ji dość mało, kłóska krótki, a jak przestoi, to jeszcze będzie mieni.

Jura: No, no, przyłóż na te stłuczeline zajączygo sadła, to ci wyciągnie. Dziwno mi też: stary gazda, co telowne razy hai po ćmoku kose klepoł, tak sie ożebrazyc, czy mosz oko z kneiła?

Jonek: Dej se jeny dobry pozor, aż sie hai tobie co takigo nie przytrefi, szak nieszczęści nie chodzi po gorach, jeny po ludziach. Ty skąd idziesz?

Jura: Byłech we Skoczowie jako poręcznik przy sędzie, prawie idę ze sztacyjonu. Ale czerci zjedli ten porządek na tych zieleźnicach, nigdzie nima tabulki, co by było doskumentnie wypisane, kiedy pociągi jadą, joch też tego akurat nie wie-dzioł, przychodzę na dworzec, tu mi maszyna przed nosem furk i puściłech sie piechty.

Jonek: Są to lagramencki porządki. Czyby ni mógł kiery z tych pisarczyków albo posturkaczy, dyć ich tam je jak kasze w garen, wziąć jaki większy papier, polynirować i napisać to wielkimi literami, o kierym czasie pociągi jadą, by to poród mógł poczytać? Toś sie ty morowo przeszedł tymi kopcami aż do Skoczowa.

Jura: No ale na szczęści mie za Baraboszem pod gumieńską kępą przybroł jeden gazda na wóz, doł ech sie s nim do rzeczy, tuż mi wól co wyrządzoł. Nejbardzy mie to rozłościło, co sie niedolno w Krosnej stało.

Jonek: Cóż takigo?

Jura: Ale szkoda rządzić. Isto pamiętosz, jak nijaki Krużolek przykludził sie do Krosnej z Godziszowa czy Cisownice, oberslintok, chodził po całej dziedzinie i namowioł i hai podpisoł ludzi do uślintanego konsumu pod wołeni. Tak był docierny, jak płoszczyca, stoł, brzęczoł i tak długo namowioł, aż sie jeden i drugi doł zapisać.

Jonek: Było trzeja zamoczać oskrabek w gnojówce i przejechać mu po palicy — toć przeca opowoga. Że se to tak tam ludzie dali pod nosem sznerać.

Jura: Tam je noród potulny, ale jak tego było więcej niż potrzeba i jak sie ludziom ode-wrzyły oczy, powiedzieli miłemu: ty oszklivy ślintoku, fora ze dwora, my cie tu nie chcemy. I miły wajdziorz sie zebroł i poszedł do oberwajły do Ostrawy na poradę.

Jonek: Cóż mu poradził?

Jura: Tego mi ten gazda nie wyrządzoł, ale prawi: kansi ślintocy i czechmoni sie zakręcili kole francuzów i naroz przywalila do dziedzin taku hurmą tych wojoczów z temi kołoczami na głowach z flintami, wałą do tego ślintoka, nej-przód go tam osadzili i zostali tam na straży, potem zebrali fojta i jeszcze jednego gazde i od-kludzili do miasta.

Jonek: Panie sie smiuj, toć hruza! Na za co abo po co?

Jura: Synku, tego ci już nie powiem. Fojta to je spokojny człowiek, co jeszcze jak żyw żo-dnemu krzywdy nie zrobił. Ale sie z tymi wojo-kami nie było lza domówić żo-dnym końcem, co drugi, trzeci słowo, to par fors...

Jonek: No, forsokłby człowiek na taki po-rządku.

Jura: Pytołech sie, co to obnoszo, par fors, mi to jeden, co troche po francusku żwandle, wy-oślił, że to je gwołtem. — tuż gwołtem ślinto-ka osadzili i gwołtem tych dwóch kansi do mia-sta odwiedli. Ja baić, już w seumaryji na Bobr-ku ech widziol kupe tych francuskich wojoków, prawieni se, czy chcą broneru i tych pulyrów wa-chować, czy co, chodzili po zogródzie, łomali ga-łęzie...

Jonek: Na czemuż też takigo porządku nie robią po drugi stronie? Tam czechmonscy zbuję jeszcze kiesi na wiosne wyciepali mie nic tobie nie tysiące polskich robotników, gazdów, rechto-rów, księdzów, to sie francuzi nie ruszyli, to wszystko w porządku.

Jura: Ku przykłodu fojta z Poręby Haffa-ra, co był telk roki posłem, taki skłodany człowiek, wygnali z gróntu, wszystko mu sprzedał i on chudziok na stare roki musioł iść na tulaćke. Czemu mu też nie dali pore tych wojoków, aby go wa-chowali? Taki sprawiedliwości my nie chcemy i nie uznomy. Przydzie czas, to sie zrobi po-rządek.

Jonek: Snoci że ten haliant, co mioł szkoły pod sobą, sie wypowiedziol ze służby pod Jele-niem i chce wrócić do Japonije.

Jura: Kiery?



Spaa, 14. lipca. (PAT.) Tekst rezolucji: Sprawa Cieszyńskiego, Spisza i Orawy poszła takim torem, że wszelkie natychmiastowe jej rozstrzygnięcie napotyka na wielkie trudności. Jest rzeczą jasną, że wobec opozycji jednej i drugiej strony interesowanej jest rzeczą niemożliwą zwrócić się do plebiscytu, z godnie z decyzją Rady Najwyższej z dnia 27. września 1919. r., ani na drogę arbitrażu, jak to ostatecznie było proponowane. Położenie obecne jest jednak zbyt poważne aby możliwe było zezwolić na dalsze przedłużenie konfliktu, które oddziaływały na ogólną sytuację i zagroziłoby interesy Europy oraz interesy pokoju. Jest rzeczą istotną, aby normalne i przyjacielskie stosunki między Rzeczpospolitą polską a czesko-słowacką były szybko ustalone. Powodowana tymi motywami Międzysojusznica Komisja cieszyńska zaleciła usilnie konferencji ambasadorów zainicjowanie wydania decyzji, która nie mogła zapaść bezpośrednio między zainteresowanymi stronami — jedna i druga — opowiedziały się tak przeciw plebiscytowi, jak i arbitrażowi. W tych warunkach reprezentanci rządów brytyjskiego, francuskiego, włoskiego i japońskiego, zgromadzeni w Spaa, uważają, że Rada Najwyższa powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za ostatecz. uregulowanie sprawy rozdziału terytoriów, które są przedmiotem wzajemnych pretensji obu republik zarówno odnośnie do Księstwa Cieszyńskiego, jak i do Spisza i Orawy. Decyzja tego rodzaju zdaje się być tem bardziej pożyteczna, że przedstawiciele rządu polskiego i czesko-słowackiego, przebywające obecnie w Spaa, znając intencje rządów sprzymierzonych, zawiadomiły rządy te o odzwie z dnia 10. lipca, że są gotowe zastosować się do ostatecznego uregulowania sporu przez mocarstwa sprzymierzone. Na skutek tego, przedstawiciele czterech mocarstw zdecydowali postanowić, iż o uregulowaniu sprawy przez Radę Najwyższą będzie natychmiast zakomunikowane min. spraw zagr. Polski i min. spraw zagr. Czechosłowacy, do wiadomości których podaje się, że delegaci mocarstw sprzymierzonych na konferencji ambasadorów w Paryżu będą upoważnieni do wysłuchania zainteresowanych stron, oraz do opracowania w najkrótszym czasie decyzji zgodnie z intencjami Rady Najwyższej.

## Czy złożyłeś już ofiarę na K. R. S.?

Jónek: Dyceś go musioł widzieć na mieście, taki młody, chuderlawy, żółty z czornem futrem pod nosem, a oczy mioł tak do winkła szure, tam snoci w Japoniji wszyscy tak wyglądają. Bezmał sie pisał Jowejda, czy tak jakosi, a dycki sie śmiał.

Jura: Aha, ten co to wydował ty rozmaite prawa o tych szkołach, a żodnego nie wykonał. Sie mu to myślę sprzykrzyło i tuż poszedł od świętego Jona kany na lepszy chlebieczek.

Jónek: Dyć tu ni mioł krzywdy, ministrem był, ale we swojij izbie, a tam kansi dona był jeny rehtoren; też jeszcze na odchodną zrobił taką małowielką uctę, pojedli, popili, rzecy: adyje, jo raczy pójde uczyć tych żółtych gibczoków do Japonije.

Jura: Mie zaś jeden polycaj wyrządzoł, że sie tu temu manwillowi bardzo podoba; świeże powietrzy, piękne lampartyje i że pojechał do Paryża po babe i po dzieci i że bedzie mieszkoł naproci gorola.

Jónek: Kany?

Jura: Naprzeciw gorola za Olzą. Tuż sie na ten spůsob ten lepiscyp nie skończy tak prędko, kie sie tu skłudzo z całą garażnią. Stary morcinek zaś kansi wywonioł, że lepiscypu nie bedzie, ale że ci dwo ministrzy, bynesz z grabskim, mają sie zeńić na dorządki i bez lepiscypu i bez litkupu podzielić kraj.

Jónek: Nale Panie sie smiluj! Toć bałamactwi. Roz lepiscyp, to zaś jakisi sąd przed królem belgijskim, a teraz to dwo ministrzy mają zrobić taki handel. Jak pod basem. Słyszoeś, że strzygani i goleni mo podrozić?

Jura: To bedę nosił fusiska a włosy jak gorol, straszne dziwy. A jak będą obzdelne, to ni je staro troche upajnie krowskimi nożycami i podle ryndlika i też bedzie. Podziwej sie, co sie to tego francuskiego wojska na rynek wali. Półżmy sie dziwać, co sie to robi!

## List pasterski biskupów polskich do narodu.

Zwracamy się do Was, najmilsi, w chwili dla naszego narodu bardzo poważnej i bardzo ciężkiej. Oto wróg zebrał wszystkie swe siły, ażeby zagrozić nasze granice, zatrzeć naszą bohaterką armię i odebrać Polsce na nowo przeczenny skarb jej wolności.

Wróg to jest ten groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądę niszczenia z nienawiścią wszelkiej kultury, szczególnej zaś chrześcijaństwa i Kościoła. Za jego stopami powijają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsie, wioski i miasta, lecz nadewszystko ściga on w swej ślepej, zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczyn prawdziwej oświaty, każdy ustrój zdrowy, religię wszelką i kościół. Mordowanie kapłanów, bezczeszczenie świątyń świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm. Prawdziwie duch antychrysta jest jego natchnieniem, pobudką dla jego podbojów i jego zdobyczy.

Lecz szczególniejszą nienawiścią zapalał on do Polski. Bo, gdy niektóre mocarstwa zeszyły ze swej pierwotnej drogi, by zawierać z tym wrogiem umowy, własnego niepomnie niebezpieczeństwa, to Polska jedna oparła się pokusom i wołaniami tego wroga i jakby murem stanęła, by mu wstęp do siebie i zachodu Europy zagrozić. Dlatego to wróg ów poprzysiągł jej zniszczenie i zemstę.

W takiej to ciężkiej chwili uważamy za swój obowiązek, ażeby ozwać się do Was, słowem naszym Was zagrzać i na duchu podnieść.

Nie dajmyż najmilsi dostępu do serc naszych żadnej małoduszności. Pomnijmy, iż Bóg, który nam cudem dał Ojczyznę, jest dziś obroną naszą i tarczą. Dopuszcza on na Ojczyznę tę ciężką, wielką próbę, by doświadczyć nas, a przez nawiedzenie uleczyć. Bo w niejednym sprzeniewierzyliśmy się łaskom Jego, wielkiem nawiedzeniem i zmiłowaniom Jego.

I bodaj czyśmy w pełni zdołali ocenić i godnie Bogu podziękować za to szczególne dobrodziejstwo Boże, jakim jest wolność Ojczyzny i niezależność Polski. Bodaj czyśmy raczej samolubnie wolności naszej nie wyzyskiwali? Bodaj czyśmy nazbyt wiele o tem nie myśleli, by jak najwięcej od powstającej Ojczyzny wziąć, ale nazbyt mało o tem, co by Ojczyźnie ze siebie dać. Bodaj czyśmy nie przepomnieli o tem, że daru Bożego i łaski Bożej godnymi się stać potrzeba i czyśmy podczas tego krótkiego czasu niezależnego bytu już nieraz smutnego nie dali światu zgorszenia przez nasze spory partyjne i nasze waśnie.

Zamiast Polskę budować, myśmy to klasowemi zawiściami raczej ją rozdzierali i ducha jej kurczyli. Więc doświadczył nas Pan, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszem samolubnem sobkostwem, trzeźwiąc nas przez grozę położenia, a doświadczył nas na to, byśmy nazbyt ugrzązławszy w ziemi, znowu się podnieśli i sercem i wiarą ku Niemu. Doświadczył nas, byśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali naszej Ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do Was i odzywamy się do sunień Waszych. Dajcież Ojczyźnie, co z woli Bożej dać jej przynależy. Nie słowem samem, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie. Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez Wasze poświęcenie się dla Polski, poświęcającie dla niej wszelkie partyjne zawiście, wszelką żądcę panowania jednych nad drugimi, wszelkie jatrzenia, wszelkie jadowite kwasy, wżerające się w jej duszę i w jej organizm. We wspólnej jej miłości i we wspólnej potrzebie zjednoczcie się.

Bądźcie w służbie Ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę. Pomnijcie, że czego poniechacie dać z Waszych powinności Ojczyźnie, to odbieracie sobie samym i przyszłym pokoleniom. W czym ją pokrzywdzicie przez Wasze samolubstwo, w tem ukrzywdzicie i siebie samych. Nie skapi więc, nie licząc się z każdym wysiłkiem, nieszemrząc na krwawe i znoje, ale hojnymi bądźcie w dawaniu. Dawajcie jej Wasze mienie, gdy Was dziś Ojczyzna wzywa do Pożyczki Odrodzenia. Dawajcie jej ofiarę z Waszego życia, gdy zagrożona o nią woła. Nie mówimy już nawet o tem, byście wszyscy ochotnie stawiali do poboru, byśmy precz od-

pychali od siebie płatnych kusicieli, którzyby radzi sił naszych umniejszyć, Was w świętym Waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem, bo znamy Was i wiemy, że się w powinności Waszej jak jeden mąż stawicie.

Ale wzywamy Was, byście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski. W dzisiejszem naszym położeniu, w armii ochotniczej obok istniejącego już wojska jest nasza nadzieja i przyszłość. Przez jej szeregi dajemy wojsku naszemu niezbędne rezerwy; wielkim czynem narodowym rozniecamy ogień zapału w całym społeczeństwie, ożywiamy nowym duchem zwątlone siły armii, a przed obojętnym światem stwierdzamy, jak godni jesteście tego, by nas w nierównej walce wspomóżono. Skorośmy się rwali do zastępów ochotniczych w 1831. i 1863. r., mimo, że nadziei zwycięstwa, po ludzku mówiąc, nie było, czybyśmy dzisiaj mieli skąpić naszej krwi Ojczyźnie już wolnej, a tylko ciężko zagrożonej?

A z ofiarą całopalną połączcie się dzisiaj wszyscy w modlitwie wspólnej, gorącej do Pana Zastępów.

Potrzeba nam dzisiaj szlurni przypuścić do serca Bożego za naszą Ojczyznę. Jak są stany wyjątkowe w porządku przyrodzonym, tak są też stany wyjątkowe w porządku nadprzyrodzonym, w których przez wielki akt i czyn modlitwy zażegnany się niebezpieczeństwo i mocą Bożą ratuje się naród nad przepaścią.

Kiedy w ostatniej walce Francji i Anglii z wrogami przyszła chwila krytyczna, w której trudno było odnaleźć połączenie się między wojskami francuskimi i angielskimi, generał, który przybył do kwatery marszałka Francji, Focha, by mu na wielkie niebezpieczeństwo wskazać, zastał go w jego kwaterze dziwnie spokojnego. Zdumiał się na to i pytał wielkiego wodza: »Cóż my uczynimy teraz?« — »Jestem o to spokojny — odrzecz Foch — silnym się dziś czuję, bo oto w tej chwili cała Francja przyjmuje Komunię św. za mnie i za armię moją.«

Oby tak samo czuł się spokojny żołnierz i każdy wódz polski, czerpiąc ufności i moce z nadprzyrodzonych wysiłków społeczeństwa. Obyśmy się tak umieli modlić, jak umiała się modlić Francja. Oby nasi kapłani byli tak gorliwymi w zachęcaniu do modlitwy, jak byli kapłani francuscy. Ileż to razy wzywali oni do całonocnych Adoracji za Francję i sami w nich przewodniczyli. Oby nasi wierni okazali dziś tyle zapału i gorliwości w modlitwie, ile ich okazała Francja.

Modlmy się więc, trwajmy na modlitwie i wy-módlmy Ojczyźnie naszej tryumf i zwycięstwo.

W tym celu wydajemy zarządzenie:

1. aby codzień po mszy św., a gdzie jest więcej mszy św. po głównej mszy św., w niedzielę i święta po sumie — kapłan wraz z ludem odmawiał litanię do Najśw. Serca Pana Jezusa, w niedzielę i święta po sumie;

2. aby w każdy piątek odprawiała się główna msza św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem, a po mszy św. odmówiono akt poświęcenia się Sercu Pana Jezusa;

3. aby w niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej, t. j. dn. 18. lipca odbyło się od sumy poczasz aż do końca niesporów wystawienie Najśw. Sakramentu, a wierni zachęcani zostali do adoracji Pana Jezusa celem uproszenia błogosławieństwa dla Ojczyzny i wojska;

4. aby kapłani zachęcali wiernych do przystępowania do częstej Komunii św. w tym samym celu.

W końcu uznaniu duchowieństwa zostawiamy urządzenie nabożeństw wieczornych.

W imieniu Biskupów polskich:

† Edmund kardynał Dalbor, prymas.  
† Aleks. kard. Kakowski, arcyb. warsz.  
† Józef Bilczewski, arcyb. lwowski, o. f.  
† Józef Teodorowicz, arcyb. lw., o. or.  
† Adam Stefan Sapieha, ks. bisk. krak.  
† Maryan Fulman, biskup lubelski  
† Henryk Przeździecki, bisk. podlaski.

## W nowej Polsce.

Znany pisarz szwedzki Harald Hansen zamieszcza w »Svenska Dagbladet« pierwsze swe wrażenia z Warszawy.

»Odczuwam, że jestem znów w kraju, prowadzącym wojnę. Automobile wojskowe mkną po



wysadzanych drzewami ulicach naprzemian ze zwykłymi, skrzypiącymi autami ciężarowymi i widać, że Polacy bardzo lubią zieloność, gdyż wszystkie prawie wozy przybrane są gałęzmi; zawsze to trochę rozwesela. Wszędzie widać wojskowych. Nowo powołani, którzy lada dzień wyruszą na front, przeciągają ulicami ze śpiewem. Wiadomości o tem, że armia polska używa najrozmaitszych uniformów są niezmiernie przesadzane. Chociaż byłaby to rzecz zupełnie usprawiedliwiona, łatwo bowiem zrozumieć, że młode państwo z marnie stojącą walutą w naszych ciężkich czasach nie może od razu przygotować jednokolorowego wyekwipowania dla miliona z górą ludzi.

Nastrój wśród wojsk panuje doskonały, a dyscyplina surowa. Zresztą odnosi się wrażenie, że mimo wielu trudności do zwalczenia, ogół zachowuje dobry humor, — o trudnościach mówi się z uśmiechem. I mimo ciężkich czasów widzę ludzi uśmiechniętych, świadomych, jak ciężkie jest ich położenie, ale promieniejących wewnętrznym szczęściem i dumą, że wreszcie udało im się zrzucić nienawistne jarzmo.

Mimo wszystko, trudno nie przyznać, że Warszawa ma wygląd międzynarodowy, mimo że jest stolicą jednego z najsilniej narodowo uświadomionych krajów. Oprócz polskiej mowy słychać wszędzie języki obce: francuski i angielski, rzadziej niemiecki. Często natomiast obija się o uszy rosyjski, a niekiedy zdarza się nawet dosłyszeć parę słów w językach skandynawskich. Ale między językami obcymi dominuje bezsprzecznie francuski. W mieście bawi wiele instruktorów Francuzów. Polacy uwielbiają wszystko, co francuskie. Nie bez racji zresztą, bo przez ciąg wielu ciężkich lat i teraz jeszcze Francja jest zawsze krajem, gdzie Polacy znajdowali najwięcej zrozumienia dla swego losu. I piękna kobieta polska rywalizuje ze swą francuską siostrą w szyku i elegancji — i trzeba przyznać, że konkurencję tę wytrzymuje świetnie.

Przypominam sobie jeszcze z czasów przedwojennych młodych Polaków, którzy z płomiennym w oczach starali się obudzić wśród obcych zrozumienie dla ciężkiego losu swej ojczyzny.

Trudno było tego uniknąć, przeżywając te gorące czasy, gdy ważyły się losy narodów na kontyngencie Europy — ale czegoś tak przejmującego, fascynującego jako miłość dla nieszczęśliwego kraju, która promieniowała z oczu tej młodzieży, nie zdarzyło mi się oglądać. Rozumiem też, że teraz, gdy gra jest wygrana — po tylu latach ciężkiej próby, podczas której Polacy musieli walczyć brat przeciwko bratu — we wrogich armiach, miłość ta wybucha żywiołowo przy każdej sposobności, gdy zauważą, że oto nareszcie są już panami u siebie.

Człowiekowi, który przejeżdża do tych młodych państw bez zrozumienia stosunków, wydaje się to silne uczucie patriotyczne nieraz przesadzone. Ale to nie jest słuszne. Jest ono usprawiedliwione i zupełnie zrozumiałe. Kto mimo wszelkich ostrzeżeń i odradzań odwiedzał Polskę zaraz po zawarcie zawieszenia broni, może z łatwością zrozumieć powstanie tego uczucia. Wtedy widziało się tylko chaos, który armie obce zostawiły po sobie. Po latach rabunków i rekwizycji wyrastały powoli pierwsze zarodki organizacji przyszłego państwa.

Szło to powoli i cudzoziemiec myślał nawet, że zbyt powoli do tej chwili, gdy mu pozwolono wziąć udział w pracy, w zwalczaniu trudności. Gdy te trudności zobaczył z bliska, rozumiał, czemu nie szło prędzej; widział przed sobą drogę, usianą rozmaitszymi przeszkodami, drogę, którą trzeba było przejść całą, aby dojść do celu: do wolnej, dobrze zorganizowanej Polski.

Kto zważy krótki czas, w jakim Polska musiała się zdobyć na położenie pierwszych państwowych fundamentów, ten nie podzieli sceptycyzmu, z jakim zagranicą mówi się zwykle o Polsce. Nie można bowiem nie zauważyć, że przebyła ona lwią część drogi, mimo że szła powoli i kulejąc. Lecz powiodło się jej.

I gdy weźmiemy pod uwagę ciężki balast, który to państwo musi nieść od chwili swego znarutowychwstania, nie jesteśmy już tak skorzy do poddawania się pesymizmowi, który uderza w wszystkich, ilekroć porusza się zagranicą sprawę polską. Rozwój idzie, rozumie się — powoli, ale wytrwale idzie do celu. Cudzoziemiec, który widział początek i widzi, ile już dokonano — nie może zaprzeczyć tej prawdzie oczywistej i dalego rozumie też wyraz, jaki przybiera duma narodowa Polski, gdyż Polak widzi najlepiej roz-

wój swego kraju i najlepiej zdaje sobie sprawę z tego, jak cegła po cegle przybywa do gmachu państwowego.

## W sprawie lichwy.

Wskutek anormalnych stosunków, wytworzonych przez wojnę rozwiłały się u nas do niemożliwych granic paskarstwo i lichwa rozmaitego rodzaju, które stały się prawdziwą plagą mieszkańców i jak tłocząca wszystkich zmora zaciężyła na życiu i bycie szerokich warstw naszego społeczeństwa.

Dla zwalczenia tej dotkliwej plagi powołany został do życia Państwowy Urząd walki z lichwą i spekulacją, który dokłada wszelkich starań, aby stosunki nasze handlowe i kupieckie uregulować, uzdrowić, a tem samem ulżyć ludności i przede wszystkim w zakresie handlu artykułami spożywczymi i codziennego zapotrzebowania wprowadzić ustanowienie i ustalenie godziwych cen, któreby bez jakiegokolwiek straty do producentów uchyliły możliwość uprawiania szkodliwej, gniotącej ludność całą lichwy.

Wobec tego należało spodziewać się, że zarówno prasa i wszelkie oddziały służby publicznej jak niemniej i przede wszystkim sama publiczność, w dobrze zrozumiałym własnym interesie pospieszyszy Urzędowi temu z pomocą skupi się koło niego, zsolidaryzuje się z jego celami i ułatwi mu tę trudną walkę z lichwą wszelkiego rodzaju i dążenie do trwałego położenia tamy wszelkim, a niestety bardzo liczny nadużyciom.

Tymczasem dotychczasowe doświadczenia dowodzą raczej, że ludność nasza wcale nie docenia naszej działalności i usiłowań, a niekiedy, z ubolewaniem wyznaczyć należy, darzy nas jeżeli nie niechęcią, to przynajmniej obojętnością i z chłobliwej nie mogąc otrząść się apatii tem samem bezwiednie a lekkomyślnie popiera i umożliwia paskarstwo i lichwę. Zachowanie się do publiczności na skutek usiłowań Urzędu walki z lichwą i spekulacją tylko deprymująco oddziaływać musi. Kilka jaskrawych przykładów zaobserwowanych w ostatnich czasach, dostatecznie ilustrują liczne nadużycia, których się niesumienni ludzie dopuszczają, a dzieje się to niekiedy wprost za zgodą publiczności, a przynajmniej z milczącą jej aprobatą. Oto one:

1. Lichwa mieszkaniowa dochodzi, zwłaszcza w miejscach klimatycznych, letniskach i uzdrowiskach do potwornych rozmiarów i tak: w Bystrzy liczą właściciele mieszkań obok czynszów za najm mieszkań nadto osobne odszkodowanie za zużycie kuchni, podłóg, zamków u drzwi i okien, studni, altany ogrodowej i t. p. A więc spragniony świeżego powietrza lokator, aby nie uszkodzić podłogi powinien chodzić chyła po suficie, drzwi i okien otwierać mu nie wolno, aby nie uszkodzić zamków, wody ze studni nie powinien czerpać, a jeżeli w altanie chce oddechać świeżem powietrzem, to musi za to osobno zapłacić. I takie żądanie stawiają właściciele domów po ogólnej naradzie i za zgodą wszystkich, a przynajmniej znacznej ich większości, a publiczność milcząco, potulnie dodatki te opłaca. Wymagania te byłyby wprost śmieszne, gdyby nie były oburzające. Urząd walki z lichwą zarządził komisyjnie zbadanie tej sprawy na miejscu i okazało się, że wielu lokatorów chętnie te nabytki opłaca, a istnieją nawet podejrzenia, że w porozumieniu z właścicielami mieszkań podają niższe ceny, niż w rzeczywistości opłacają. To zachowanie się lokatorów, rozporządzających i niepotrzebujących liczyć się z groszem, uzuschwala chciwych zysków właścicieli mieszkań i zachęca ich do dalszego śrubowania cen, a wskutek tego człowiek pracujący, niezamożny, urzędnik nie może sobie pozwolić na wyjazd na świeże powietrze. Dla wzmocnienia pracą nadwątłych sił, ani wysłać swej rodziny i dziatwy, wędrującej w miejskim zaduchu.

2. Ceny mleka i artykułów nabiałowych zostały w porozumieniu z urzędnikami gospodarczymi i to bez szkody dla producentów ustalone. A jednak zdarzył się wypadek, że producent mleka, człowiek zamożny, zaliczający się do sfer inteligentnych, od którego można było oczekiwać poczucia obowiązków obywatelskich i pośpieszenia z pomocą ubogiej ludności miasta, znękaną drożyzną, wstrzymał wysyłkę mleka do miasta, rzekomo z powodu niskich cen, narażając przez

to ludność, a zwłaszcza dziatwę miejską na dotkliwy brak tego niezbędnego dla niej artykułu.

3. W czasie wojny wielu ludzi, którym się przedtem o handlu nie śniło, poczęło handlować artykułami żywności i codziennego zapotrzebowania, nabywając artykuły te najczęściej w pasku po nadmiernych cenach, które z doliczeniem sutych własnych zysków przerzucają na konsumentów, a pociągnięci do odpowiedzialności przez Urząd walki z lichwą tłumaczą się, że artykuły te nabyli po wysokich cenach, a sprzedając je, muszą mieć też zysk za swą pracę. Wytworzyło się więc istne kłusownictwo na terenie handlowym, z pozorami legalności i musi więc być wytypowane, a ludzie, którzy rzucili się do takiego handlu, powinni wrócić do zajęć, którym się przedtem oddawali.

4. Mnożą się wypadki uprowadzania koni przez granice państwa z wielką szkodą zarówno dla naszej armii, jak i stosunków gospodarczych, a usiłowaniami organów Urzędu walki z lichwą, celem przytrzymania tych koni sprzeciwiły się organa miejskiej policji w Bielsku i udaremniły akcję. Pozwolenia na przeded tych koni było udzielane bez zastrzeżeń, a wskutek tego przemysłnictwo kwitnie w całej pełni.

5. Zdarzają się wypadki wprost licytowania się przy kupnie i tak kure, za którą sprzedająca ją właścianka żądała początkowo sto marek, — sprzedana w końcu po odbytych przetargu kupujących pań za 200 marek. Właścianka ta w przyszłości niezawodnie zażąda ceny, którą udało się jej raz uzyskać.

Wskutek tych licznych a ciągle powtarzających się wypadków, dowodzących, że publiczność nasza nie doceniając własnych interesów zachowuje się obojętnie względem naszych usiłowań. Urząd walki z lichwą zwraca się do organów opinii publicznej, do całej pracy z prośbą o uprzedzenie wśród publiczności poczucia odpowiedzialności i obywatelskich obowiązków. Nadmieniamy przytem, że wypadki wszelkich nadużyć i wykroczeń będziemy piętnować publicznie podaniem nazwisk winowajców. Na razie odzywamy się do całego naszego społeczeństwa z gorącym apelem, ażeby w wypadkach jakiegokolwiek nadużyć zwracały się do naszego Urzędu z zupełnem zaufaniem i wiarą, żeby nie przekraczały nigdy cen wytycznych, ażeby w każdym sklepie żądano zawsze okazania zatwierdzonego przez Urząd walki cennika i przestrzegano, aby na każdym towarze cena była uwidoczniona.

Jedynie przez solidarne współdziałanie całego społeczeństwa i wszystkich warstw jego z Urzędem walki z lichwą da się wytepić ten szkodliwy chwast, ta plaga, która ugniata wszystkich, a naszym ciele społecznym jest złośliwym wrzodem, zakażającym zdrowe soki żywotne naszego społecznego organizmu.

Naczelnik Urzędu:

K. Oksza-Orzechowski, radca minister.  
Żerebecki, sekretarz.

## „Ziemia“

W sobotę, 3. lipca b. r. odbyło się pierwsze Walne zgromadzenie spółki rolniczo-handlowej »Ziemia« Sprawozdanie z dotychczasowej działalności składał prezes dyrekcji p. poseł Junga. Poniżej umieszczamy niektóre szczegóły.

»Ziemia« została założoną 27. lipca 1918. r. Wtenczas liczyła 131 członków, którzy wpłacili na udziały 177.000 K (jeden udział wynosi 1000 koron). W dniu 1. stycznia b. r. było 469 członków z 1.001.600 K udziałów. W tym roku zapisało się 327 członków, którzy pomnożyli udziały o 394.600 K i 92.680 mk.

Od założenia do końca roku 1918. sprowadziła »Ziemia« maszyn rolniczych za 821.136 K 47 h, nawozów sztucznych za 2.558.010 K 55 h i szepów za 21.064 K 40 h. Razem sprowadzono towarów za 3.400.211 K 42 h.

W r. 1919. sprowadzono w dziale rolniczym towarów za 4.652.248 K 21 h, w dziale aprowizacyjnym za 118.476.939 K 54 h, w dziale tekstylnym za 7.395.928 K 14 h i w dziale plebiscytowym za 1.991.039 K 85 h. Razem sprowadzono zatem towarów za 132.516.152 K 74 h.

Przy ogólnym obrocie roku zeszłego wynoszącym 1.050.578.000 K, wynosi czysty zysk 4.559.013 K 52 h.



Z czystego zysku wypłaca się udziałowcom 6 proc. dywidendy i 9 proc. premii. Oprocentowanie udziałów wynosi zatem 15. proc. W kasach i bankach wynosi stopa procentowa 3 do 3½%. Na fundusz rezerwowý przeznaczono 2,000.000 K, na fundusz ewent. strat 899.013 K 52 h z tem, ażeby z niego pokryć pretensye »Ziemni« do Rady Narodowej w kwocie 254.249 K 63 h. Jako rezerwę na fundusz emerytalny dla urzędników przeznaczono 500.000 K, na cele dobroczynne 300.000 kor., na tantiemy dla urzędników, Dyrekcyi i Rady Nadzorczej i na fundusz dyspozycyjny 500.000 K. Rezerwa podatkowa wynosi 1,830.000 koron.

»Ziemia« posiada od miesiąca filię w Dzieńdziejach i chce w niej rozpocząć pracę na szeroką skalę; nosi się również z zamiarem utworzenia dalszych filii. W Cieszynie zakłada fabrykę wiedeńską, która stoi prawie przed otwarciem. Szczególną uwagę chce obecnie zwrócić działowi rolniczemu, dla którego w tym roku wprowadzono już twardów za 6,017.500 marek. Dalej wznawia dział tekstylny i chce założyć dział żelazny, sklep dla drobnej rozprzedaży między członków i hurtownie dla spółek spożywczych.

Dalszy rozwój »Ziemni« jest ściśle związany z zakupieniem zabudowań, w których jest umieszczona, a które są własnością spółki ziemskiej. Są bowiem potrzebne bardzo poważne wkłady wskutek koniecznych przebudowań i znacznego powiększenia magazynów. Budowanie na obcym gruncie mogłoby w przyszłości obydwóm stronom przysporzyć dużo kłopotów.

Ponieważ zakupno zabudowań, rozszerza nie się dalsze i zakładanie filii wyczerpie w zupełności wszelkie obrotowe zasoby pieniężne »Ziemni« przez ulokowanie ich w nieruchomościach, zakończone zostało sprawozdanie apelem do dalszego wpłacania udziałów. Składanie udziałów przedstawia wskutek rozsądnego prowadzenia interesów spółki i dzięki nadzwyczaj świetnemu rozwojowi, umożliwiającemu wpłacanie wysokiego procentu udziałowcom, nadzwyczaj korzystną lokatę pieniężną. Polecamy gorąco popieranie tej świetnie rozwijającej się instytucji, służącej tak rolnictwu, jak i sprawie narodowej.



## Wspomnienie Grunwaldu.

Pięćset i dziesięć lat minęło 15. b. m., jak oręż polski złamał butę i zgłodził zachłanność krzyżacką, zdawało się, na zawsze. Na polach grunwaldzkich legł wielki komtur i kwiat starszyzny krzyżackiej, u nóg króla Jagiełły złożono stopy krzyżowych sztandarów, polski rycerz swą stopą przegnił pierś zdradliwego mnicha-rozbójnika — pod Malbork posunęły się polskie hufce. Niestety brakło zwycięzcom wytrwałej energii i konsekwencji. Rozbito wroga, lecz zwycięstwa nie wykorzystano, dano mu możność skrzepienia się, rozpoczęto z nim targi, zamiast narzucenia mu swej woli, zadowolono się przecięciem kłów i pazurów, zamiast ich wyrwania. Naturalnie, że te kły i te pazury z czasem odrosły, jeno pod przemalowanym szyldem. Zamiast krzyżowych »raubritterów«, na zachodnich kresach Rzeczypospolitej rozpostarł swe drapieżne szpony czarny orzeł pruski, porastając coraz bardziej w siłę i obciążając swe skrzydła coraz to nową zbrodnią.

Przyszedł nowy Grunwald. Potęgę pruską złamano, zdawało się, na zawsze. »Kaizer« musiał uciekać, różne komtury większe i mniejsze zeszczyły z widowni, armia poszła w rozsypkę. — Świat cały czekał z upragnieniem, kiedy hufce ententy przy dźwiękach tryumfalnej pieśni wkroczyły do Berlina, by tam podyktować warunki, będące wyrwaniem szponów drapieżnemu ptakowi. Niestety, zadowolono się tylko przycięciem ich, zostawiono czas Prusakom do ochłonięcia z przestraschu, wdano się z nimi w targi.

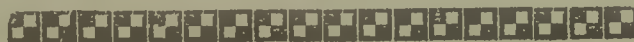
Na koalicji odbija się ta połowiczność dzieła, to niewykorzystanie zwycięstwa dopiero w przyszłości, kiedy szpony prusackiemu drapieżcy odrosną na tyle, by mógł o odwrocie pomyśleć — na nas natomiast, wstających dopiero do państwowego życia, nie mogących jeszcze nawet tej resztki pruskiego militarysty przeciwstawić odpowiednich sił, odbija się to już dzisiaj. Gdyby tak koalicja była nam w chwilach powstania poznańskiego udzieliła jakiegoś takiego poparcia, choćby tylko moralnego, byłibyśmy wytoczyli już

wtedy odpowiednio swe granice zachodnie. Tymczasem kazano nam czekać, powiedziano, że szkoda przelewu krwi i pocieszano kongresem pokojowym, który nam odda wszystko, co się nam słusnie należy. Niemcy tymczasem ochłonęły z przerażenia i nie dały sobie narzucić — przynajmniej na wschodzie — warunków, jakie im na parę miesięcy przedtem narzucić było można i narzucić się było powinno. Z Gdańska uczyniono »wolne miasto«, Mazury i Warmię poddano prędkiemu i pod bagnetem pruskim przeprowadzonemu plebiscytowi, wiedząc z góry, że plebiscyt ten, to tylko zamaskowane ustępstwo zwycięskiej koalicji na rzecz zwyciężonego Prusaka. Nawet Górny Śląsk, przyznany początkowo traktatem pokojowym Polsce, zrobiono przedmiotem targów i puszczone na zwodnicze fale plebiscytu.

Słowem, Grunwald się powtórzył w całej pełni: rozbito się wroga, ale zostawiło mu się czas do opamiętania i nie umiało się militarne go sukcesu politycznie wykorzystać. To się zemścić w przyszłości musi. Prusak, gdy się z ran wyliże, gdy poczuje się znowu na siłach, zamarzy o odwecie, a i sąsiedzi jego, nie otrzymawszy pełnej sprawiedliwości, nie wydarłszy mu jeszcze z drapieżnych rąk całej swej własności, przemysliwać będą o dniu ostatecznego wyrównania rachunków. Przecież Polska, choćby tylko o obalamuconych Mazurów chodziło, nie zrezygnuje z nich nigdy, wszystkie swe siły wyteży, by świadomość narodową wśród oderwanych od siebie »plebiscytem« braci obudzić, by tam iredentę stworzyć i w chwili nowego Grunwaldu ze sobą swą własność zespolić. O ileż więcej by to oczekiwanie i to przygotowywanie się wzmogło, gdyby nam się krzywdą i na Śląsku Górnym stała. O tem pamiętać winni ci, co chcą złamać prusactwo, by zapewnić pokój Europie. Gniazda rozbójnicze się niszczy, a łup oddaje się w ręce prawych właścicieli w całości, bo inaczej ognia nienawiści, buntu i zbrodni się nie ugasza, lecz tylko przysypuje popiołem, przy lada wichrze zwiewnym.

Jeszcze czas naprawić błędy drugiego Grunwaldu, jeżeli się nie chce przygotowywać może znowu przez setki lat, trzeciego.

F. B.



## Korespondencje.

Z BIELSKA.

(Założenie Okręgowego Towarzystwa rolniczego.) Pierwszy raz Dom Polski w Bielsku miał szczęście gościć u siebie delegatów Kółek rolniczych powiatu bielskiego, którzy przybyli tu w dniu 29. czerwca b. r., by założyć fundament dla organizacji rolniczej, by założyć Okręgowe Towarzystwo rolnicze.

Zagajając to pierwsze walne zgromadzenie w pięknych jedrnych słowach p. Józef Gruszka, rolnik z Jasienicy, przedstawił jasno cel i konieczności założenia w Bielsku Okręgowego Towarzystwa rolniczego. Powitawszy w serdecznych słowach bardzo licznie zgromadzonych delegatów i Wiel. ks. posła Londzina, który swą osobistością zaszczylił zgromadzenie, podał wniosek, by przewodniczącym zgromadzenia wybrano p. Machalicę Józefa z Dziedzic, a sekretarzem p. Obrzuta Franciszka, kier. szk. w Bielsku. Po jednogłośnie przyjęciu wniosku przewodniczący udzielił głosu p. Obrzutowi, który odczytał statut Towarzystwa rolniczego. Po wyjaśnieniu niektórych punktów i dyskusji statut przyjęto i przy stąpiono do wyboru zarządu. Na wniosek p. Jana Mirochy wybrano komisję matkę. Ta podała względnie przedstawiła listę członków zarządu. Wybrani jednogłośnie weszli do zarządu pp. Biłna Karol z Grodzca, Józef Gruszka z Jasienicy, Ludwik Budniok z Dziedzic, Hess Antoni z Czechowic i Mirocha Jan z Zarzecza. Nadto wybrano komisję weryfikacyjną i komisję rewizyjną.

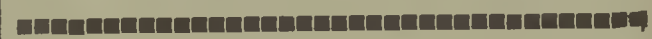
Na ogólne życzenie zgromadzonych zabrał głos ks. poseł Londzin i przedstawił obecną sytuację polityczną i podał jasno i zrozumiale, jak na tle tej sytuacji rozwija się sprawa plebiscytu w Księstwie Cieszyńskim. Zgromadzeni ten referat wspinały przewili brawurowymi oklaskami.

Do referatu ks. posła Londzina dorzucił kilka słów p. Obrzut w sprawie plebiscytu, zwracając się do rolników, by wyteżyli wszystkie siły i użyli wszelkich sposobów, które zapewniłyby nam zwycięstwo.

Następnie wygłosił p. Józef Gruszka referat

n. t. organizacji rolniczych, a p. dyr. Stanek zdał sprawozdanie z gospodarki w tow. »Ziemia« Przewodniczący udzielił głosu p. Józefowi Januszowi z Bielska. Ten w pięknym przemówieniu zwrócił się do rolników, wzywając ich, by szli ręką w rękę z robotnikami. Po p. Januszu przemówił n. t. kooperatyw p. Jaś. Po nim w sprawach gospodarczych przemawiali jeszcze p. Hess Jan z Ligoty, p. Hess Antoni z M. Górnego, ks. Budny i p. Gruszka. Dla wyjaśnienia niektórych spraw, a przede wszystkim dotyczących się zakupu drzewa opałowego i budulcowego, zabrał głos ks. poseł Londzin. Kończąc przemówienie, wezwał rolników, by o ile możliwości sami pomagali sobie i nie wiele oglądali się na rząd, który w tych czasach obciążony jest pracą. Gdy sami o sobie będą więcej myśleć, wtedy, gdy tego będzie potrzeba, rząd pójdzie im z pomocą.

Na zakończenie przemówił p. Machalica z Dziedzic, dziękując zgromadzonym za liczne przybycie, a życząc wydziałowi powstałego Okręgowego Towarzystwa rolniczego w pracy na przyszłość »Szczęść Boże«.



## Ćwierć-wieczę.

(Z okazji 25-letniego Jubileuszu istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.)

Ćwierć wieku mija, jak na śląskiej ziemi  
Wyrosła pierwsza świątynia oświaty,  
Jak błysła zorza blaskami jasnymi,  
Strojna w odświętne, narodowe szaty.

I młodzież nasza w szlachetnym zapale  
Do cnót skarbnicy podążyła tłumnie —  
I ziarenka prawdy nizała wytrwale,  
Podobna nocnej, spiżowej kolumnie.

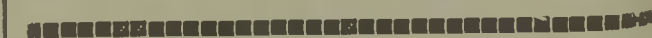
A wróg się strwożył, widząc, że lud cały  
Oburącz jął się narodowej pracy.  
Najeźdców gnachy w posadach zadrzały,  
A kilof ujął lud prosty, wieśniaczy.

Za twoje szczytne zrozumienie sprawy  
Cześć ci i dzięki, śląski ludu rolny!  
Za pot na niwie ojczystej, bój krwawy  
Jesteś nagrodzon: uprawniony, wolny.

Ćwierć wieku mija, odkąd twoje syny  
Zyskały możność zdrowego kształcenia,  
Co ducha wznosi na górne wyżyny  
Dobra i Prawdy; chroni od spodlenia.

Zarzecze, w lipcu 1920.

Kobiela.



## Przegląd polityczny.

POLSKA.

**ZACIĘTE WALKI NA WSCHODZIE.** Wśród zaciętych walk cofają się nasze wojska przed przeważającymi siłami bolszewickimi, które zajęły na północy Mołodeczno i dotarły do Smorgonia. Załoga nasza opuściła Dubno. 18. dywizja piechoty odparła ataki nieprzyjaciela na Krzemieniec, jako też na wschód od Podwoleczysk i na północ od Satanowa.

**ARMIA OCHOTNIKÓW.** Akcja werbunkowa do nowej armii ochotników, oddanej pod komendę gen. Józefa Hallera, postępuje rażno w całej Polsce; także na Górnym Śląsku wywołała odezwą Naczelnika państwa, wzywającą do wstępowania w szeregi armii nadzwyczajne wrażenie. Liczne zastępy mieszczan zgłosiły się do obozu koncentracyjnego.

**POLSKA NA KONFERENCYI W SPAA.** Konferencja w Spaa, w której brał udział premier polski Grabski, zajmowała się sprawą polską. Rada Najwyższa, złożona z Lloyd Georgea, lorda Curzona, Milleranda, Sforzy, Ghindy, de la Croix i Filipa Veyerra, wysłuchała półtorej godzinnych wywodów Grabskiego. Po długiej dyskusji oświadczył Lloyd George, że gotów jest w angielskiej Izbie gmin prosić o upoważnienie do udzielenia Polsce pomocy i do warunków, stawianych Rosji, dodać żądanie natychmiastowego zawieszenia broni z Polską, przyczem postawił Polsce ciężkie warunki. Polski prezydent ministrów Grabski poróżmiewał się z marszałkiem Pochem co do zarządzeń, mających umożliwić Polsce przyjsie z pomocą w jej walce z bolszewikami. W wywiadzie z przedstawicielem paryskiego dziennika »Matin« oświadczył marszałek



Foch, iż jego zdaniem położenie armii polskiej nie jest tak bardzo poważnem, oraz, że bolszewicy nie są zdolni do dłuższej ofensywy.

**PLEBISCYT W WARMII I NA MAZURACH.** W niedzielę, dnia 11. b. m. przeprowadzony został plebiscyt w Warmii i na Mazurach. oddano głosów 361.063, z tego 353.655 t. j. 97½% za Niemcami, 7408 t. j. 2½% za Polską. W powiatach nadwiślańskich padło ogółem głosów 91.634 za Niemcami, t. j. 92 proc., zaś za Polską 7682, czyli 8 proc. Ludność tych terenów plebiscytowych, przeważnie protestancka, nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Tak jak na Śląsku w przeważającej swej większości była od dawien dawna przychylna Niemcom. Nadto przeprowadzono plebiscyt w warunkach wykluczających swobodę głosowania, gdyż cały teren jest w rękach władzy niemieckiej, która wszelkimi siłami popierała agitację niemiecką. Wobec tego delegat rządu polskiego i polski konsul generalny w Olsztynie stwierdził wobec prezydenta Komisji Międzysojuszniczej w Olsztynie z polecenia rządu polskiego, że plebiscyt, odbyty w tych warunkach rządu polski nie może uznać za zgodny z rzeczywistą wolą ludności, a tem samem z duchem traktatu wersalskiego.

**KONFERENCYA W SPRAWIE KSIEŚTWA CIESZYŃSKIEGO W SPAA.** Ponieważ według relacji rządu polskiego i czeskiego okazało się, że plebiscyt w Cieszyńskim, przewidziany w traktacie pokojowym, natrafia na wielkie trudności, konferował dr. Benes z Wład. Grabskim w czwartek, piątek i sobotę w Spaa; jak zapewniają, przebieg rokowań był bardzo pomyslny, wskutek czego przyszłość Śląska Cieszyńskiego byłaby na podstawie tego porozumienia rozstrzygnięta przez Radę Najwyższą bez plebiscytu.

#### CZECHY.

**MASARYK O KWESTYI CIESZYŃSKIEJ.** Paryski dziennik »Petit Parisen« zamieszcza rozmowę swego korespondenta z prezydentem Masarykiem, który o kwestyi cieszyńskiej powiedział: Chwilowy ten zatarg załagodzi się, pewny jestem, we wzajemnem porozumieniu. Polacy, Jugosłowianie i my tworzymy w tej chwili wał dla zachodu, linię łącznikową między światem słowiańskim, a europejskim. Ta faktyczna solidarność skończy się na tem, że zmusi do wspólnej myśli, a myśl ta wytworzy sobie całą siłą sympatyje, które muszą istnieć między braćmi narodami, zmusi do koniecznych wzajemnych ustępstw.

**WYSTĄPIENIE CZESKICH NAUCZYCIELI Z KOŚCIOŁA.** Kongres nauczycieli czesko-słowackich powziął uchwałę, w której wzywa wszystkich nauczycieli do wystąpienia z Kościoła katolickiego.

**»WOLNOŚĆ« RELIGIJNA W CZECHACH.** Czesko-katolicka młodzież południowych Czech urządziła w Łużach pielgrzymkę i kongres, w którym brało udział przeszło 20.000 uczestników. Już w ciągu przedpołudnia doszło do starć między młodzieżą katolicką a socjalistami, agraryuszami i Kramarzowcami. W czasie pochodu, na którego czele szły katolickie związki gimnastyczne, rzuciło się około 500 bojowców z nożami na młodzież, usiłując wyrwać jej sztandary. Trzech gimnastyków raniono ciężko, cały szereg mniej. Dwóch posłów interweniowało w starostwie, ale bezskutecznie. Tak to wygląda »wolność« w czeskim »raju«.

#### NIEMCY.

**WYNIKI KONFERENCYI W SPAA.** Delegaci niemieccy podpisali w piątek, dnia 9. b. m. traktat rozbrojenia, na mocy którego mają Niemcy natychmiast podjąć rozbrojenie straży obywatelskiej i policji bezpieczeństwa, oddać wszystkie materiały wojenne i zmniejszyć siły zbrojne do 1. października 1920 do 150.000 ludzi, a na 1. stycznia 1921. do 100.000 ludzi. W kwestyi węglowej toczą się obrady dalej. — Rząd bawarski ogłosił, iż nie zgadza się na warunki, jakie centralny rząd niemiecki podpisał w Spaa. Również rząd wirtenberski przyłączył się do protestu bawarskiego.

## Z Cieszyzna i okolicy.

**LWÓW DLA ŚLĄSKA.** Na ręce ks. red. Błotnickiego nadesłał lwowski »Komitet obrony kresów zachodnich 200.000 marek na cele plebiscytowe Śląska Cieszyńskiego. Pieniądze te będą oddane, zgodnie z wolą ofiarodawców. Głównemu Komitetowi plebiscytowemu do dyspozycji. Jest to już druga ofiara, jaką patriotyczne społeczeństwo lwowskie złożyło Śląskowi w ostatnich miesiącach, w miesiącu bowiem maju b. r. lwowski »Komitet obrony kresów zachodnich« nadesłał Głównemu Komitetowi w Cieszyźnie 50 tysięcy marek. — Szlachetnym ofiarodawcom »Cześć« i »Bóg zapłać!«

**KONTROLA PRZEJEZDNYCH.** Komenda aliancka wydała następujące rozporządzenie: 1. Komendant wart na dworcach Cieszyzna przeprowadzą przy pomocy dwu organów policji miejskiej po nadejściu każdego pociągu rewizję legitymacji podróżniczych, albo dokumentów wszystkich mężczyzn w wieku ponad 15 lat. W tym celu wzmacni się także posterunki wartownicze i przedsięwzięcie się po temu srodku, ażeby zapobiedz uchylaniu się podróżnych od tej rewizji. 2. Szef policji miejskiej z Cieszyzna będzie przeprowadzał kontrolę wszystkich obcych, zakwaterowanych w hotelach albo w mieszkaniach prywatnych. Posiadacze hotelów albo wynajmujący właściciele mieszkań prywatnych są odpowiedzialni za mieszkających w ich domach i zobowiązani tak przybycie, jak i odjazd każdego pojedynczego obcego gościa zgłosić policji miejskiej z równoczesnem podaniem żądanych objaśnień. Ogólne rewizje mogą się także odbyć przy pomocy żandarmerji albo wojska, skoro wyjdzie do tego odpowiedni rozkaz. 3. Wszystkie osoby wojskowe, czy to ze stanu oficerskiego, czy też żołnierskiego, armii czesko-słowackiej i polskiej, którym zezwolono na pobyt w Cieszyźnie albo definitywnie (przez demobilizację albo pensjonowanie), albo przejściowo (urlopowani) muszą być zaopatrzeni w legitymacje, potwierdzone przez komendę aliancką. Szef policji i komendant żandarmerji zawiadomią wszystkich wojskowych o tem i nakłonią do posłuchu. W danym wypadku przedsięwzięcie Komenda wojskowa aliantów odpowiednie środki celem przeprowadzenia żądanej rewizji. — Komenda alianckich wojsk okupacyjnych na Śląsku Cieszyńskim: gen. de Corn.

**DODATEK DROŻYŻNIANY.** Ze względu na panujące na Śląsku Cieszyńskim nadzwyczajne stosunki drożyzniane przyznaje się cywilnym emerytowanym funkcjonariuszom państwowym, państwowym nauczycielom szkół średnich i wyższych, jako też wdowom i sierotom po nich nowy dodatek drożyzniany w wysokości 100 procent od dotychczas pobieranych należności pensyjnych wraz z wszystkimi na przypisie będącymi dodatkami drożyznianymi z wyjątkiem 20 proc. dodatku plebiscytowego, który się niniejszem znosi.

Jednorazowe dodatki kwartalne również z powyższą 100 proc. podwyżką mają być nadal wypłacane w dotychczasowych terminach płatności. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od 1. sierpnia 1920 począwszy aż do dalszego zarządzenia. — Pawlita, m. p. Żurawski m. p.

**RADA POWIATOWA »Związku śląskich katolików«** dla powiatu frysztackiego utworzona została w niedzielę, dnia 11. b. m. na zgromadzeniu oddziałów miejscowych i delegatów w gospodzie p. Kalusa we Fryszcie. Zebraniu, liczącemu około 100 osób, przewodniczył ks. proboszcz Knyp. W skład Rady powiatowej weszły następujące osoby: Jan Lose i ks. Alojzy Gałuszka z Małych Kończyc, Franciszek Głombek z Olbrachc, Szczepan Piechaczek z Piotrowic, Maciej Żarnowski z Zembrzydowic, Józef Blacha z Raju, Elżbieta Sztuła z Darkowa, Józef Jendrulek z Rudnika, Wątroba ze Stonawy, Franciszek Lankocz z Łąk, Józef Tomica nr. 42., Jan Rotorek nr. 48 i Józef Stoszek z Wielkich Kończyc, Józef Barabosz z Dąbrowej, Holerakowa i Jan Firla z Karwiny, Adolf Sikora, Karol Fernecki i Józef Nowok z Frysztatu, Andrzej Kuczek z Markłowic, Jan Owczarzy z Kaczyc i Józef Polok z Darkowa. Następnie omawiał ks. poseł Londzin kwestye polityczne, jako obecne położenie na Śląsku, wojnę na wschodzie i sprawy walutowe. W dyskusji zabierał głos pp.: Hanzel, Fernecki, ks. Mieloch, Jendrulek, ks. Jansza, Musiałek i inni, poruszając innosć różnych spraw żywotnych, budzących ogólne zainteresowanie.

**X. OGÓLNE ZGROMADZENIE BANKU CIESZYŃSKIEGO KREDYTOWEGO W**

**CIESZYŃNIE.** Dnia 9. lipca upływa 10 lat od czasu otwarcia Banku cieszyńskiego kredytowego w Cieszyźnie. Z ostatniego sprawozdania, przedłożonego na Ogólnem Zgromadzeniu Banku dnia 19. czerwca 1920 można było stwierdzić, że Bank nie tylko spełnił wszystkie zadania swoje, ziścił pokładane w nim nadzieje, ale że w ostatnim zwłaszcza roku rozwija się świetnie. Obrót Banku, wynoszący w ostatnim roku 110 milionów koron, przewyższa obrót wszystkich poprzednich 9 lat razem wzięwszy, taksamo osiągnięty z tego obrotu czysty zysk. Przewodniczył na zgromadzeniu prezes Rady Nadzorczej p. burmistrz Franciszek Halfar z Poręby. Sprawozdanie rewizora sądowego z odbytej 7.—1. stycznia 1920 rewizji Banku podnosi z jednej strony wzrost wszystkich interesów Banku, z drugiej strony staranność zarządu odpowiadającą wszystkim zasadom dobrej i gorliwej gospodarki. Sprawozdanie rewizora przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie za rok 1919. zdał pan Franciszek Lankocz, sprawozdanie rachunkowe i bilans dyrektor Banku Wiktor Stanek. Bilans wynosił 7,293.226 K 21 h (r. 1918: 3,186.010.— K), czysty zysk 58.866 K 77 h. Sprawozdanie Dyrekcyi i bilans przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. Na wniosek komisji rewizyjnej Rady nadzorczej udzielono Dyrekcyi absolutorium. Z czystego zysku uchwalono 6 proc. dywidendy od udziałów a resztę postanowiono wcielić do funduszu rezerwowego, przez co własny majątek stowarzyszenia znacznie się zwiększył. Do Rady Nadzorczej wybrano oprócz ponownego wyboru starych członków radcę rachunkowego p. K n o b l o c h a z Cieszyzna. Wobec coraz to większego rozwoju Banku zmieniono statut Banku, dając mu szerszą podstawę działalności i umożliwiając mu sprostanie wszystkim zadaniom Banku. Podwyższono także udział, który wynosi teraz 1000 marek i może być wpłacony albo zaraz w całości, albo ratami po 20 marek miesięcznie. Jeden członek może nabywać aż do 10 udziałów, t. j. aż do 10.000 marek. Postanowienie to umożliwi członkom lokować większe kapitały na udziały w Banku cieszyńskim kredytowym i osiągnąć stosunkowo znaczne dywidendy. Po uchwaleniu na budowę schroniska na Steżku 1000 mk. przewodn. podziękował Dyrekcyi za gorliwą pracę około rozwoju Banku, na czem posiadzenie zainkryto.

**Z RADY SZKOLNEJ POWIATOWEJ W CIESZYŃNIE.** Ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie organizuje w b. Kongresówce celem zapobieżenia choćby w części brakowi sił nauczycielskich 2—3 miesięczne kursy metodyczne, przystępne dla kandydatów (tek), mających za sobą 6 klas szkoły średniej, wyjątkowo zaś co najmniej 4 klasy szkoły średniej lub szkołę wydziałową. Wymagany wiek 18 lat. Kursy takie rozpoczęłyby się z dniem 1. sierpnia b. r. i trwałyby 2 do 3 miesięcy, najdalej do 1. listopada 1920. Inspektor szkolny w okręgu, w którym kurs taki będzie się odbywał, będzie miał prawo zamianowania kandydatów takich nauczycielami od dnia 1. sierpnia i udzielenia im płatnego urlopu do czasu ukończenia kursu. Kandydaci (tłci) na powyższe kursy zgłoszą się do 15. lipca u inspektora szkolnego powiatowego w Cieszyźnie.

**KONFERENCYA TEATRALNA.** Na wczorajszej konferencji teatralnej zjawiała się stosunkowo nieduża liczba inteligencji miejscowej; ze względu na ważność sprawy należałoby się spodziewać większego zainteresowania. Przewodnictwo zebrania objął sędzia Michalski, sekretarzem ks. red. Błotnicki. Po zagajeniu, w którym p. przewodniczący wykazał dobitnie potrzebę stałego teatru polskiego na Śląsku Cieszyńskim, sprawę założenia teatru referował p. Jeziorski, proponując rozszerzenie istniejącego już komitetu teatralnego i przekazanie mu dalszego toku sprawy. W myśl wywodów referenta i dodatkowych uwag dyr. K a u t e g o, wybrano nowy komitet w następującym składzie: sędzia Michalski; dr. Dąbrowski, prof. Boczek, p. Dyrna, p. Jeziorski, ks. Błotnicki, red. Zabawski, prof. Sprecher, prez. Farnik, robotnik Wątroba, dyr. Galicz, inż. Zabyszczka, dyr. Dobrowolski, dyr. Domagalski, dyr. Stanek, dyr. Talenta, dr. Koźdoń, p. Łazarczyk, ks. Biłko, przemysł. Górniak, p. Szuścik. Rozwinięta się jeszcze obszerna dyskusja nad sposobami zebrania funduszu. Wyłoniły się głównie projekty: pomoc z zewnątrz, od rządu i składki samego społeczeństwa śląskiego. Ostatni projekt bardziej przemawiał do przekonania obecnych. W dyskusji zabierali głos panowie: Szuścik, Helleński, Farnik, Bienin i Zabawski. Panowie artyści podnieśli



w końcu swe żale, pod adresem społeczeństwa a zwłaszcza prasy, iż trudy ich nie zostały należycie ocenione. W odpowiedzi pp. Parnik i Szuścik oświadczyli, iż społeczeństwo pracę artystów ocenia i składa i za nią uznanie, a red. Zabawski imieniem prasy wyjaśnił, iż trzeba wyróżnić sprawę kierownictwa i repertuaru od sprawy trudów, jakie artyści w teatr włożyli. Prasa walczyła z repertuarem a nie z artystami, że zaś tu i ówdzie wykłęła błędy artystom, to przyczyną tego był fakt, iż przecież sami artyści wyrazili zdanie, że chcą recenzji nie schlebających, lecz sprawiedliwych. — Po przekazaniu szczegółowego omówienia planów na przyszłość nowo wybranemu komitetowi, przewodniczący zebranie zamknął.

**UREGULOWANIE HANDLU BYDŁEM I MIĘSEM.** Zmieniając rozporządzenie prefekta wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego z dnia 21. maja 1920, dotyczące uregulowania obrotu bydłem i mięsem, zarządza się jak następuje: § 18 powyższego rozporządzenia znosi się i w przyszłości brzozi: Cena wyrebu dla mięsa wołowego śląskiego nie śmie przekraczać 48 marek za 1 kg. za mięso cielęce, pochodzenia śląskiego 40 marek za 1 kg. Cena bydła śląskiego niekarmionego jakości nie może przekroczyć 25 marek, a cieląt 27 marek za 1 kg żywej wagi. Podwyższenie cen maksymalnych, a mianowicie o 1 markę na 1 kg żywej wagi, dopuszczalne jest tylko, o ile się rozchodzi o bydło rozplodowe i pociągowe.

**ROZKAZ.** Postanowieniem z dnia 2. lipca 1920, nr 49. Komisya Międzynarodowa w Cieszynie wydała następujące rozporządzenie: Ze względu na obecne położenie, upoważnia się do odwołania dowództwo wojsk sprzymierzonych do przedsięwzięcia wszystkich kroków, które ono uważa za stosowne celem utrzymania porządku i zabezpieczenia wolności osobistej. Żandarmeria, policja oraz wszystkie siły zbrojne lądą mogły przez dowództwo być użyte na ten cel. Osoby, sprzeciwiające się tym zarządzeniom, będą podlegały karom, przewidzianym w ustawie.

**CENA MAKSYMALNA ZA WYPIEKARNIE CHLEBA.** § 1. Cena maksymalna za wypiekanie 1 kg chleba wynosi 40 fenigów, o ile strona dostarczy piekarzowi gotowe ciasto. § 2. Cena maksymalna za wypiekanie 1 kg mąki wynosi 1 markę 20 fen., która to kwota należy się wtenczas piekarzowi, o ile on odbierze od strony mąkę i musi ciasto zarobić. § 3. Przekroczenie cen maksymalnych będzie karane grzywną aż do 2000 marek lub aresztem do 1 miesiąca, o ile nie będą miały zastosowania surowsze przepisy ustawy karnej. § 4. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

**Z DEBOWCA.** (Nawrócony czechofil.) Przed dwoma tygodniami można było w gazetach polskich czytać owe znane oświadczenie członków byłej partii ślązackiej. Między podpisami widniały też nazwiska trzech obywateli naszej gminy: Jana Frydy, Jerzego Brody i Pawła Kozłara. Nie wchodźmy na razie w to, co skłoniło tych panów do tak przykładowej lojalności wobec Polski, czy to uczynili z przekonania, czy tylko tak na oko. Bądź co bądź podpisanie takiego oświadczenia z przekonania, to istotnie godny uznania postęp, to dla tych, którzy patrzą trzeźwo w przyszłość, do pewnego stopnia rehabilitacja ich imienia. Jesteśmy pewni, że sporo jest takich, którzy dotychczasowy wypaczony kierunek polityczny zaoferują Koźdoni porzucili i wchodzą na właściwą drogę zdrowej orientacji politycznej. Lecz dla paru jest owo oświadczenie tylko pokrywką, która ich dalszą podłą robotę ma niby kryć przed okiem publiczności. Do tych ostatnich należy tutejszy siedlak Jerzy Broda, hetman czechofilów na całej okolicy. Dla wielu obywateli było to niewytłumaczalne, ba wprost niezrozumiałe, że także i Broda podpisał ową deklarację: wszyscy bowiem znają dokładnie charakter Brody i wiedzą, że ta fanatyczny wielbiciel zdrajcy Koźdoni i zacięty wróg wszystkiego, co polskie. A publiczność miała zupełną słusność, że nie wierzyła w nawrócenie się tego przez Czechów tak suto placonego agitatora i tego tak bezwstydnego ntrza. Wścibiającego nos do każdej polskiej rodziny celem pozyskania jej dla zdrady Ojczyzny. Oto dowód: W niedzielę podpisał Broda oświadczenie lojalności względem Polski, a we wtorek już go widziano w Ostrawie u Koźdoni. Wiemy też dobrze, w jakim celu tam był. Skompromitował tym sposobem wszystkich swoich kolegów politycznych, którzy z nim ów akt podpisali, a w szczególności swego sąsiada Frydę, który go w ową niedzielę wziął z sobą na naradę do Skoczowa. Z tego wszystkiego wi-

dać dokładnie, jak wygląda charakter zaprzańca narodu. Wobec Polaków udaje dziś judasza pokutującego i nawróconego, ukrywając swoje jałowite pazury w głębi swej nieczestnej duszy, a jutro piana wściekłości oblewa jego jadem nie-nawiści i wiarołomstwa splugawione usta, rzucając przeciw swym ziomkom najohydniejsze potwarze. Znaną jest dokładnie treść misy, którą miał Broda do spełnienia w swej podróży politycznej. Znałe też są osoby, które mu powierzyły wykonanie pewnych narad politycznych z Koźdoniem.

**Z MICHAŁKOWIC.** (Rozwydrzenie Czechów.) Jak wiadomo, z powodu agitacji apostaty ks. Stibora z Radwanic, napędzili Czesi michałkowiccy swego proboszcza Czechę ks. Tagliaferro. Mianowany jego następcą ks. Kaniok — jak donosi «Ostravsky Kraj» — musiał również wskutek teroru czeskich husytów-bezwyznaniowców opuścić Michałkowice. Nie lepiej powiodło się ks. Leopoldowi Buresowi z Mor. Ostrawy. Mianowano wreszcie katechetę z Frydku ks. Liszkę. Chcąc go zabezpieczyć przed terorem tamtejszych bolszewików, postarano się dla niego o rodzaj listu żelaznego z czeskiej Komisji plebiscytowej. Treść listu była następująca:

Do Komisji administracyjnej w Michałkowicach. Wielebnemu ks. Henrykowi Liszce powierzono administrację duchową rzymsko-katolicką w Michałkowicach. W interesie spokojnego współżycia współobywateli, jako też w interesie plebiscytu prosimy pana przewodniczącego Komisji administracyjnej, aby swym wpływem między obywatelami spowodował, by tymczasowemu administratorowi parafii w Michałkowicach, ks. Henrykowi Liszce, nie robiono w jego funkcjach żadnych trudności.

Z listem tym zjawił się ks. Liszka w czwartek w Michałkowicach. Na wiadomość o jego przybyciu zjawiła się banda bolszewików michałkowickich, otoczyła dom niejakego Ożany, do którego ks. Liszka zgłosił się po klucze od kaplicy i zażądała wydania ks. Liszki. Gdy tenże wszedł, ażeby uspokoić zebranych, złapało go trzech za ramiona i wyprowadziło na ulicę. W porę jednak zjawił się żandarm, którzy poprosili go, by się z nimi udał do Urzędu gminnego. Banda bolszewicka towarzyszyła im i oświadczyła, że nie pozwoli stanowczo, by w gminie pozostał ksiądz katolicki. Ks. Liszka, nie będąc pewny życia, bo nie tylko, że mu się odgrażano, ale nawet towarzysza jego Ożanę pobito, pod osłoną żandarmów i przewodniczącego komisji administracyjnej Zelnicką opuścił gminę. Bandyci czescy rozpoczęli od prześladowań Polaków, obecnie rozwydrzona banda zwraca się już przeciw samym Czechom.

**Z ORŁOWEJ.** (Wpisy na jednoroczny kurs handlowo-kupiecki.) Rządowo upoważniony Jednoroczny Kurs handlowo-kupiecki w Orłowej z prawem publiczności i wydawania świadectw ogłasza wpisy przedwakacyjne na IX. kurs handlowy, który się rozpocznie 1. października b. r. w Orłowej, ewentualnie we Fryszacie. Kurs obejmuje: 1. Rachunkowość i kalkulację kupiecką. 2. Naukę o handlu i wekslach. 3. Korespondencję i dokumentację handlową. 4. Buchalterię kupiecką i kantor praktyczny. 5. Prawo handlowe i przemysłowe. 6. Stenografię. 7. Manipulację biurową. Pisanie na maszynach i powielanie. 9. Język niemiecki, ewent. inny język obcy. Na kurs przyjmuje się panie i panów w różnym wieku, począwszy od 14. roku życia, którzy ukończyli III. klasę szkoły średniej lub wyższej, lub co najmniej szkołę ludową z dobrym postępem. Ci ostatni złożą 1. października egzamin wstępny z rachunków i języka polskiego. Nauka na kursie odbywa się 3 do 4 razy w tygodniu po południu, aby uczestnicy mogli przy swej dotychczasowej pracy i zajęciach bez szkody materialnej korzystać z nauki. Kurs ten liczy się za jeden rok praktyki handlowej. Absolwenci z dotychczasowych już 8 odbytych kursów w liczbie przeszło 400 mają posady jako kierownicy w konsumach, w hurtowniach handlowych i magazynach, w przedsiębiorstwach komisowych i spedycyjnych, jako buchalterzy, korespondenci i kalkulanci w różnych instytucjach przemysłowo-handlowych, pracują jako urzędnicy w bankach i kasach oszczędności, na kolejach, w urzędach pocztowych, podatkowych, w urzędach gospodarczych i starostwach, w przedsiębiorstwach fabrycznych i t. d. Plan naukowy kursu jest zastosowany praktycznie do wykształcenia słuchaczy w różnych kierunkach pracy kancelaryjnej i handlowej. Uczestnicy kursu płać tyl-

ko połowę ceny jazdy na wszystkich kolejach tramwajach. Oplatę szkolną można uiszczać na życzenie w ratach. Kierownictwo kursu pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu posad dla swych absolwentów. Ilość uczestników na kursie ograniczona do 40. Weześniejsze zgłoszenia będą przedewszystkiem przy przyjęciu uwzględniane. Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje do 15. lipca b. r. codziennie, oraz udziela bliższych informacji kierownik kursów p. Stanisław Paluch tymczasowo Frysztat, Rynek, na poczcie, I. piętro od godziny 10. do 12. przed południem. Na żądanie wysłał prospektu bezpłatnie.

**Z GÓRNEJ SUCHEJ.** W poniedziałek, 12. b. m. pod wieczór wyrukowała żandarmeria czeska w sile 18 ludzi w Górnej Suchej do Domu robotniczego celem ujęcia uchodźcy Przeczka z Szumbaru. Ludność sprzeciwiła się odwiezieniu tegoż do Ostrawy, żądając odwiezienia do Cieszyna. By nie dopuścić do rozlewu krwi, interweniował p. kierownik Kokołek i policja. Wśród natłoku udało się ujętemu zbiedz, do uciekającego strzelał mimo sprzeciwu wachmistrz jeden z żandarmów i zdruzgotał mu nogę powyżej kolana kulą dum-dum! Rannego odwieziono do szpitala. Żandarmeria, widząc groźną postawę ludu, natychmiast się ulotniła, telefonując na wszystkie strony o posiłki. W nocy pędzono autem, by dopędzić i odbić rannego, kawaleria francuska i silne eskorty żandarmerii goniły na wszystkie strony. O godz. 1. w nocy wojsko francuskie wywiozło kierownika szkoły p. Kokołkę do Ostrawy. W ten sposób robi się przygotowanie do plebiscytu!

### Oświadczenie.

Oświadczam, że wrogiem Polaków nigdy nie byłem, posadzanie mnie o czechofilstwo jest dla mnie uciążliwym. Z agitatorami czeskimi nie mam nic wspólnego, gdyż jako Polak nie mogłbym się łączyć z wrogami mej Ojczyzny.

Lipowiec, dnia 13. lipca 1920.

**Józef Wardas,  
gospodzki**

### Praktykant bankowy

znajdzie posadę. — Zgłoszenia do  
**Banku Cieszyńskiego kredytowego  
w Cieszynie.**

### Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie na s i o n a, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie  
**DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.**

### Bank Cieszyński kredytowy

**W CIESZYNIE,**

stowarz. zareestr. z nieogr. poręką  
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr. 2.  
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie  
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

**WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ**

i płać od nich

**3%**

### Wymiana pieniędzy.

**Godziny urzędowe:**

od 9 do 12 przed południem,  
od 1/3. do 4 po południu.



# Gwiazdka Niedzielną

Cena z przesyłką pocztową:  
całorocznie . . . . 30 Mk  
półrocznie . . . . 15 „  
kwartalnie . . . . 0 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej“

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądze, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
płaci się 2 Marki p. od  
wiersza (rzadka) drob-  
nego, przy kilkunastu  
umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 25. lipca 1920.

Nr 29.

## Episkopat Polski do biskupów świata.

Episkopat Polski, odniósłszy się do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo dla Polski, wydał następujący list wspólny do Episkopatu świata:

Zwracamy się dziś do Was, najczcigodniejsi Księża Biskupi całego Katolickiego Świata z wołaniem gorącym o pomoc i ratunek dla Polski.

Zwracamy się w chwili tak bardzo dla nas krytycznej, kiedy to wróg potężny staje na naszych rubieżach, zagrażając nam podbojem i zniszczeniem.

Zwracamy się do Was z wołaniem błagalnym o Polskę. Bo czyż na to świat witał z radością jej powstanie, czy na to upatrywał we wskrzeszeniu Polski ziszczenie się dziejowej Bożej sprawiedliwości, ażeby potem zimnem i nieczułem sercem patrzeć na rozgrom narodu? I czy na to cudem otrząsnęła się Polska z kajdan niewoli, ażeby, opuszczona przez wszystkich, zakuć się dała w stokroć straszniejsze jeszcze pęta?

Wszak nie szukała Polska tej walki, narzuca jej ona została. I nie walczyliśmy zupełnie z narodem, walczyliśmy raczej z tymi, którzy Rosję zdeptali, jej krew i duszę wyssali, idąc po nowe zabory. Jak szarańcza, zniszczywszy wszelkie życia ślady w jednym miejscu, wędruje do miejsc innych, pędzona z dawnych granic własnym dziełem zniszczenia, podobnie bolszewizm, zatrutym Rosję, spłodrowawszy ją, na Polskę swoje otwiera gardziele. Nie upadamy my wcale na duchu, bo znamy żywotność naszego narodu, bo żywo ufamy opatrzności rządowi Bożemu, ale je-

dnak w ciężkiej potrzebie czujemy się całkiem odosobnieni.

Wszakiej to chwili podnosimy głos do Was, Bracia nasi czcigodni i jakżebyśmy to pragnęli, by echem rozszedł się po świecie.

Bo nie my sami dziś zagrożeni jesteśmy. Dla wroga, który nas zwalcza, nie jest Polska bynajmniej ostatnią przystanią dla jego trofeów; ale jest mu raczej etapem tylko i pomostem do zdobycia świata.

I nie jest bynajmniej za śmiałym to słowo, które tu rzucamy o zdobywanie świata.

Kto wie, jak bolszewizm siecią agitacji niby pajak, plątał najdalej nawet leżące od Rosji narody, kto wie, jak związek międzynarodowy, rozszerzony po świecie jest jego rządem właściwym, kto zna psychikę ludzi, kierujących całą konspiracyjną siecią i kto zna ich metodę, ich hasła i cele — ten zrozumie i oceni doniosłość i ścisłość użytego przez nas wyrażenia.

Bolszewizm idzie istotnie na podbój świata. Rasa, która nim kieruje, już przedtem podbiła sobie świat przez złoto i banki, a dziś, gnana odwieczną żądzą imperyalizmu, płynącą w jej żyłach, zmierza już bezpośrednio do ostatecznego podboju narodów pod jarzmo swych rządów.

Wszystko inne, o czym ona mówi głosi, jak lud, los warstw robotniczych, jak wolność, jak panowanie proletariatu, to są maski jeno, pokrywające przed nieświadomymi właściwe jej cele.

I wszystko już dziś jest do tego podboju świata przygotowane. Są już we wszystkich krajach całe zastępy zorganizowane, oczekujące tylko bojowego hasła; są w przygotowaniu ustawiczne strejki, mające paraliżować zdrowe życie narodu. Waśń klasowa przechodzi już w paroksyzm nienawiści, a przez wpływy międzyna-

rodowe tamowany jest zresztą każdy zdrowy odruch opinii i wszelkiej samoobrony narodowej.

Polska w pochodzie bolszewizmu na świat jest już ostatnią dla niego baryerą, a gdyby się ta załamała, rozleje się on po świecie falami zniszczenia. I jakżeż straszliwa jest ta fala, która dziś światu zagraża.

Bo bolszewizm jest ostatnim wykwitem wszelkich zasad negacji, chowanych przez całe stulecie, które godziły w rodzinę, w wychowanie, w ustrój socjalny, w religię, a nadto dziś godzą w samą do niedawna ubóstwianą jeszcze przez siebie wiedzę. Tylko, że bolszewizm przyłączył do doktryny czyn; przeprowadza on zasady swe w życie mordem, krwią, dyktaturą i despotyzmem jednostek. Oprócz doktryny i czynu, nosi jeszcze bolszewizm w swej piersi nienawiścią zionące serce.

Nienawiść zaś jego zwraca się przede wszystkim ku chrystyanizmowi, którego żywem jest zaprzeczeniem; zwraca się przeciw Krzyżowi Chrystusa i Jego Kościołowi, zwłaszcza, iż ci, którzy są sterownikami bolszewizmu, noszą w swej krwi tradycyjną nienawiść ku chrystyanizmowi.

Bolszewizm prawdziwie jest żywem wcieleniem i ujawnieniem się na ziemi ducha antychrysta.

Zdradza się ów duch we wszystkim, a dochodzi w swej żądzy namiętnej aż do bezczeszczenia kościołów, do mordowania kapłanów, do wyrzynania doszczętnego ludności katolickiej, do bestyalskich znęcań się i okrucieństw.

Podnosząc dziś głos za Polską, podnosimy go za świat cały. Gdy mówimy o nas, mówimy zarazem o Was najczęściej, Bracia.

I wogóle mówimy o Europie i o dzisiejszym

## Jura i Jonek.

Jura: Tuż lepscyp bezmala scypnył na dobrze; chwała Bogu, że sie to chacharzeni nrodu skończy, bo już sie temu nie było lza dziwać.

Jonek: Toć, czechmoni w ostatnich czasach sie powściekali, a nasze gaździnki, nejwięcej z tej uślimtanej strony, procesyjami jeżdżiły do Frydku i Gnojnika i kupowały na oślep kany jeny co. Jak sie pepicy dowiedzieli, że lepiscypu nie będzie, to we Frydku rozwiesili po wieżach i chałupach hadry, szoleli z radości, częstowali za darmo każdą babe we wałaskim stroju, bo mieli przed lepiscypem morowego pietra.

Jura: Teraz zaś ci wyrchni sie w jakimś mieście zjechali, nie wiem, jak to nazywo, szypa, czy szpach, czy szpok, tam kole nas była mowa, nejbardziej w tem warzechował jurek z drożdży z anglie, ale sie tam jeszcze nie dorządzili, tuż pojechali do Paryża i tam to mają oto hnet dogajdować i hnet pić litkup na to konto.

Jonek: Kierzyż to tam mają piersze słowo?

Jura: Tuż ty drożdże, co teraz całym światem trzęsie i bai sie z francus. ministrem, co mo jakisi czeski miano, pisze sie mile rad, posztudyrowoł, dali ten mile rad, potem jeden talian, nie wiem, jak na przewisko, jeden japończyk, ale to już tak jeny od parady i koniec. Bedą tak handlować i targować, jak nieprzymierzając o ciele lebo prosie pod basem na świńskim targu.

Jonek: Kiedyż to mo być skończone? abo jaki to weźnie koniec?

Jura: Kiedy? Snoci, że na świętego Jakuba, ale jo tam w to nie wierzę, aż jak to będzie czorne na biołem. Jako? Synku, joch nima Duch Święty, tuż ci też nie powiem. Nas tam mo bronić Paderewski, ten to umie, tuż kiela będzie mógł zrobić, to robi; na cóż my se mamy głowy suszyć, kie i tak nic nie zmienimy, bo lepiscyp scyp.

Jonek: Dobrze, zech se spomniol, co kansi stary morcinek wyczytol w jakichsi praskich gazetach i mi wyložyl.

Jura: Co takigo?

Jonek: Ale człowiecze, to je długo historyja. Oberwajda jak sie rącz dowiedziol, że lepiscypu nie będzie i że cało ta jego judaszowsko robota poszła na basamalejki, se snoci włosiska rwoł z palice od złości i wrzeszczol: hergót, ales ferloren, bei den Polen und auch bei den Pepiken bin ich fertig, was fang ich jetzt armer tajwel an?

Jura: Co to? Dyć tego nie rozumiem.

Jonek: Tuż ci to przełożę; ja tuż masarczyk-oberwajda gonil jak szolony po Ostrawie i joweczol: jeżysz maryja, hrom a pekło, wszyczko stracone, u Poloków sie nie śmiem pokazać, a pepicy mie już też odpytują, teraz sie mi przydzie utopić abo powiesić.

Jura: To miol downo zrobić, bo już lucyper downo na niego czakoł, rzeczy: takigo nicpotoka i gałgana tu jeszcze nima, mom tu rozmaitych zbujów, raubierzy, ondraszków i ciężkich łachów, ale takigo nikczemnego podciepa

jeszcze ni, tego se jo pojczom, ten sie tu będzie miol spyszna, poczkej jeny ty psioparol!

Jonek: Ja, ale miły oberwajda se to jeszcze rozwożył, choć už miol posztronek na hyrtol naciagniony i zebroł pore uślimtanych baranów i wio s nimi do Pragi. Mysłol se, że jak tam przydzie, że go będą witać, częstować, wciśkać kolkowane do gorści, możne jeszcze bai z moździerzy strzelać, — przyszeł tam, wali do ministra, nazywo sie . . . jej jej, jak sie też to pisze, mom to miano na końcu języka . . . aha, tak jak ten próg na zieleżnicy pod szynami po nimiecku . . .

Jura: To sie prawi szwela.

Jonek: No, no, szwela, to tak, tuż przyszeł do tego szwele i jako oberwajda tych ślinitoków chciol mu jeszcze roz przedłożyć prośbę, aż też całe Śląsko przydzieła do czechmońskiego sztat, a jak ni, to idzie na gałęz abo do plosa. Już miol rzecz nasztudyrowaną; oblek sie jak sie patrzy — tu mosz — szwela miłego oberwajde nie przyjon, rzeczy: takigo sprostego chlapa ne chci videt na oczi, ven s nim!

Jura: Ku samej ziemi, ten mu doł herajna. Cóż oberwajda?

Jonek: Ani sie pytej, zblod, zaczon sie trząść jak osika, bezmali bai potem portki prali w hołetu na korycie, zaklon aż sie zaiskrzyło i zaczon nadować na pepików, że to je banda, o mało że go tam jeszcze nie zawrzyli sakompak z tą uślimtaną deputacją.

Jura: Hruza bije; toć przeca roz ten judosz dostol za swoją podłote od tych nadgróde, co tak za nimi orędownol. Ale judoszom sie tak



świecie. Bo gdyby świat chciał być nawet obojętnym na losy Kościoła, nadprzyrodzonego życia i chrześcijańskiego ducha, to jeszcze i wtedy nie będzie przecie obojętnym na zniszczenie, zagrażające jego kulturze własnej, jaką z chrystyanizmu wyniósł.

Zwracamy się przeto Bracia nasi, z prośbą o ratunek, ni o pieniądze was nie prosim, ni o amunicję, ni o wojskowe zastępy, nie prosim was o to, zwłaszcza że nie wojny pragniem, ale jedynie pokoju, byleby tylko pokój ten nie był naszym podbojem, a światu zagrożeniem. Pokoju pragniem i o pokój się modlimy i Was dlatego, najczcigodniejsi Bracia, o broń prosim pokoju, jaką jest modlitwa. Prosim Was dzisiaj o szturm modłów do Boga za Polskę.

Niejednokrotnie świat katolicki stał swe modły za naszą Ojczyznę, lecz kiedyż to chwila bar-dziej była nagła. Modłał się zaś za Polskę, — przymnożycie zdroju Błogosławieństwa, najczcigodniejsi Bracia, wszystkim narodom chrześcijańskim. Bo przez modlitwę szereguje się zagrożony świat katolicki w jeden obóz, który stanie do walki przeciwko temu straszliwemu między-narodowemu, a tak znakomicie zorganizowanemu obozowi; modlitwa też spotęguje ducha Chrystusowego, który w rozmodlonych duszach ujawni się światu i przeciwstawi się bożyszczu, żadnemu władania światem.

Modlitwa wreszcie, niosąc zniwolenie Boże, ocuci sumienie narodów. Bo umiłowanie to, które się było ocknęło w nas po tej wojnie, jakże rychło zamarło na nowo. Jeszcze nie przebrzmiały echa i wołania, iż bolszewizm zagraża krwawo zdobytemu pokojowi świata, że jest on zarazą, od której wszelkie ginie życie, że żadne szanujące swój byt państwo nie może z nim wejść w stosunki i układy. że walka z nim do upadłego jest istotnym warunkiem istnienia państw i narodów. Jeszcze nie przebrzmiały te hasła, uroczyste wywołane na usta rządów i dyplomacji, aż oto Europa poczyną się skłaniać do stóp swojego nieprzejednanego wroga. Gdy do niedawna odrzucała wszelkie z nim układy, gdy go jak miejsca, dotknięte zarazą, izolowała, to dziś przemysła sama o tem, na jakiejby drodze uznać prawa obywatelskie bolszewików pośród narodów. Gdy dotąd piętnowała jego ducha, jako zgubny zacyz świata, to dziś woła, iż dla zboża i handlu należy rozgrzeszyć sumienia z nadmiernej wrzeczności jego wrażliwości, kiedy narody nie żałowały pieniędzy ni ofiar na ujarzmienie bolszewików. to dziś uzuchwalały bolszewizm do tyła, że powa-

ża się on państwowemu potężnym sam zaofiarować swe złoto.

Gdy stały narody tak niedawno wojska i amunicję na pokonanie bolszewizmu, to dziś zimnem zdają się patrzeć okiem, jak w krwawych zapasach pławi się Polska, a nieraz odnosi się wrażenie, jak gdyby państwa niektóre miasto odgradzać zarazę Wschodu przez Polskę jak naj-silniejszą, radeby ją jednak raczej widzieć pokurczoną, małą i słabą.

Nie na to przytaczamy te szczegóły, jak gdybyśmy wchodzić zamysłali w dziedzinę polityczną. Regestrujemy je tylko, jako objawy realne moralnej odmiany Europy i świata. Doprawdy Europa z przed kilku miesięcy, a Europa dzisiejsza, jakże są sobie niepodobne. I tamta w głoszonych przez siebie zasadach sędzią się staje Europy obecnej.

Niechże więc modlitwa wprowadzi do głębi dusz wyrzut i niepokój; niechaj sztuczne sofizmaty blaskiem poniszczy prawdy, nowe obudzi w świecie sumienie i nowe zeń wyprowadzi moce duchowe.

W imieniu Episkopatu Polskiego:

- † Edmund kardynał Dalbor, Prymas.
- † Aleksander kardynał K a k o w s k i.
- † Józef Bilczewski, arcyb. lwowski.
- † Józef Teodorowicz, arcyb. lw. o. or.
- † Adam Sapieha, książę biskup krak.
- † Marian Fulman, biskup lubelski.
- † Henryk Przeździecki, biskup podl.

## Sprawa polska w Spaa.

Na podstawie telegramów i pierwszych sprawozdań pisemnych, nadesłanych »Rzeczypospolitej«, odtwarza to pismo najogólniejszy obraz przebiegu spraw naszych na naradach w Spaa.

Przedstawiciele nasi nie brali zbiorowo udziału w zbiorowych naradach aż do przyjazdu p. prezydenta Wł. Grabskiego. Przedstawicielami tymi byli pp.: Piltz i Patek w sprawach politycznych, gen. Rozwadowski w wojskowych, p. Mrozowski w gospodarczych. Rozmawiali oni z p. Millerandem lub p. Laroche z ministerstwa spraw zagranicznych, oraz z p. Lloyd Georgem, któremu towarzyszył znany jego współpracownik p. Philip Kerr, o sprawach politycznych; z marszałkiem Fochem o wojskowych, z p. Dubois,

przewodniczącym komisji odszkodowań sprzymierzonych, o odszkodowaniach; z gen. Leron-dem o Górnym Śląsku a z Sr Towerem o Gdańsku; wreszcie z p. Beneszem o Śląsku Cieszyńskim. Dopiero p. prezydent Grabski mówił z głównymi przedstawicielami mocarstw razem. t. j. z Radą Najwyższą.

Od pierwszych dni narad, jeszcze przed przyjazdem p. Grabskiego, przedstawiciele polityczni i wojskowi nasi wysunęli na czoło uzyskanie pomocy dla nas wobec natarcia bolszewików.

I tu przyszło do wyjaśnień. Okazało się odrazu, że ani Francja, ani też Anglia myśli poparcia nas wcale wręcz nie odrzucają. Nie szczędziły nam jednak wymówek, żądały zapewnienia, stawały warunki.

Francja, to przede wszystkim powiedzień trzecha, okazała bardzo szczerą i serdeczną gotowość udzielenia nam wzmoczonej pomocy w tym samym zakresie, co dotychczas.

Nie kryli się jednak przedstawiciele Francji z tem, że Francja urażona jest polityką naszą w ciągu ostatniego półroczia. Padł szereg pytań bardzo wyraźnych. Dlaczego działaliście na Wschodzie na własną rękę? Dlaczego przedstawiliście warunki pokojowe sowietom bez dokładnego porozumienia się z nami i zawiadamialiście nas tylko ogólnikowo o rzeczach dokonanych? Dlaczego urządziliście bez porozumienia z nami wyprawę na Kijów i dlaczego nie przedstawiliście nam traktatu z rządem Petlury, który nam przedstawiono ze strony ukraińskiej? Dlaczego przygotowaliście niektóre umowy wojskowe bez jakiegokolwiek porozumienia z nami? Na pytanie to nie było i nie mogło być zadowalającej ze strony naszej odpowiedzi.

Bardziej szorstko wyglądało stanowisko Anglii, która po prostu powiedziała, że uchwała z 24. lutego 1920 Rada Najwyższa odradzała nam dalsze prowadzenie wojny, a szczególnie posuwanie się na wschód i że wobec tego Anglia może dzisiaj poprzeć nas, tylko stawiając daleko idące warunki.

O warunkach tych nie mówiono w pierwszych dniach zbyt szczegółowo, ale wszystko idzie w tym kierunku, że o naszych kresach nie my sami mielibyśmy stanowić.

Wyglądałoby z powyższego przedstawienia sprawy, że polityka nasza odnośnie do kwestii wschodniej poniosła porażkę. Natomiast rozwiązanie problemu Cieszyńskiego, przynajmniej w oświeceniu prasy czeskiej, uchodzi za nasz sukces.

»Mor. slezsky Dennik« we wstępnym artykule podnosi, że rozstrzygnięcie to jest katastrofą dla Czechów, dla całego Cieszyńskiego i dla powagi czeskiej polityki zagranicznej. Dyplomacja czeska — jak podnosi to pismo — utrzymywała w szachu całą czeską opinię publiczną nadzieje ludności cieszyńskiej (może z Mor. Ostrawy), kołysano stale zapomocą odezwo i deklaracji, że sprawa czeska dobrze stoi, jeszcze po powrocie ze Spaa dr. Benesz polecił rozgłoszyć, że konferencje o kwestii cieszyńskiej miały zupełnie pomyślny przebieg, a tymczasem wczoraj doniesiono, że w Spaa doszło do zgody czesko-polskiej i że oba rządy zobowiązały się lojalnie poddać się decyzji mocarstw. Decyzja ta jest już znana. Zagraniczna polityka czeska zrezygnowała z prawa historycznego, z plebiscytu i arbitrażu i zgodziła się na to, co jest najcięższą raną, jaką Czesi kiedykolwiek otrzymali i doszło do tego w chwili, gdy Polska przegrywa już nawet samodzielną swą egzystencję (?). Polska, ta przegrana nawet, ma jednakże widocznie większą wartość, niż prawa czeskie. Nie mówimy i nie podnosimy, że to rozstrzygnięcie koalicji jest niewdzięcznością, ponieważ jest czemś więcej: jest to niesprawiedliwość tem większa, że wierziliśmy w obiektywność przyjaciół zachodnich. Wiara ta dziś upadła, chociaż wierności nie wypowiadamy. Tego może się koalicja doczekać w Polsce i to w czasie, zdaje się, dość bliskim. — Wina jest także po stronie czeskiej. My za blisko dwa lata mogliśmy i mieliśmy wszelkie warunki i sposobność do wybudowania wewnętrznej swej siły w taki sposób, abyśmy potrafili oprzeć swemu prawu na silniejszych argumentach. Tymczasem u nas filozofowano po rosyjsku, stosunki i ludzie ulegali chaosowi i dzisiaj znaleźliśmy się w tej sytuacji, że pod ciężarem wewnętrznej sytuacji stanęliśmy przed strasznym faktem, iż jesteśmy zmuszeni cofnąć się pod dyktando koalicji. Dzisiaj. Nie znaczy to jednak, że kapitul-

zaobycz dzieje. Dyć temu pierszemu judoszowi też tak. Nejprzód mu ci żydowscy oberrabini walili strzebniki, szmajchlowali mu, a jak im go już nie było trzeja, dostał kop do zatku i poszedł na gałąź.

J ó n e k: Gdo wie, czy też tak ten oberwajdowski judosz nie skończy; on już nie teraz, ale downo, downo je na gałąź zdrzały, wela on mo gałgaństwa rozmaitego na sumieniu! Ale to sie mu już ni mogło lepi stać. Kop do zadku i furk za dwierze. Tak dogwerowała ta uślimtano judoszowsko poletyka.

J u r a: To teraz ślimtocy spuszcza nos na kwinte. Bo oto w te niedziele im jeszcze nie było rady. Ci też muszą cosi czekawego wyłożyć, co sie przytrefiło. Miolech z jednym gazdą z tej drugi stodoły cosi do rzeczy, prawie szel z wysznibrony ze zboru, tuzechmy wleźli na szynk pod polskiego króla.

J ó n e k: Kany?

J u r a: Przecasz nima dzisiajszy, bedziesz wiedziol, kaj je szynk pod polskim królem. Tam nieboszczyk Cieńciała na gulasz chodzował, dyć wiesz, że go nazywali polskim królem, tuż dali tej putyce taki przewisko. Tuż my tam wleźli, prawie sie wysula hurma ludzi ze zboru, każdy miol żyzeń, tuż tam wstapili na szklonke piwa, sami ślimtocy, pram jeden co bezmala nie był. Zaczęli hnet czytać nowy czas, a potem nejprzód cosi szuszkali, aż sie naroz powadzili na glos.

J ó n e k: Gwóli czego?

J u r a: Możesz se myśleć. Ci ślimtocy zaczeni szymfować, rzeczy: co nom miol po kozaniu pon tatulek cosi prawić, aż rzykomy za Polske? My za żodnego nie rzykomy, a za te hromską Polske už gor ni. Niech ich djobli wezną tych hromskich poloków, po drugi nie pójdemy do zboru, nie potrzebujemy taki rzeczy i zaczeni cosi o tolerancji, o jezowitach i papieżnikach, aż im naroz jeden stateczny gazda powiedziol na rozum.

J ó n e k: Cóż im powiedziol?

J u r a: Ale, prawi: nima was gańba, tak se we zborze poczynać, jageście to dzisio robili? Joch sie wom dziwoł. Jak pon tatulek powiedzieli, aż rzykomy, żeby Pónbóg zesłol pomoc przeciw bolszewikom, toście sie śmioli, forskali jak młode kocięta, drudzy kiwali głowami i pół na głos mamrali: nale toć, jeszcze co, coż nom też na tych hromskich, wszawych polokach zoleży, niech ich bolszewicy wyrzną do imentu — to je krześciańsko miłość? Cóż wom polocy zrobili? Jakóż wy mówicie? Po káfersku czy jako? Gańba wstydl!

J ó n e k: Nale takich twardych ślimtoków to nie przekonano choćby jak.

J u r a: Oni też hnet pięściami na niego i o mało by było przyszło do bijatyki; na ty bogi ten gazda poszedł, bo sie z uślimtaną bandą nie chciol dali ogawić.

J ó n e k: Taki schacharzeni norodu, co bai we zborze robi bezperactwa, mo wszycko oberwajda na sumieniu.

J u r a: Toć tak, joch sie tam nie odzywoł, bo mie tam zborowe sprawy nic nie obchodzą, alech se prawił: je to jednak zażrane ta ślimtoko oboral!

J ó n e k: Słyszoleś, że bela kun, ten bolszewicki żydek z Madziaryje, co taki straszne mordy porobił, uciek do Rusyje?

J u r a: Ni. Dyć siedziol kansi w głupim domie we wiedniu.

J ó n e k: Toć siedziol, ale miol sie dobrze, jak pączek w maśle, taki zbuj, co było szkoda na niego kulki z gwera, howado milijoński. Ale we wiedniu mają bolszewicy takich kompanów, ci wywieźli kune kansi przez Prusy nad morze, a tamstela uciek do Rusyje i bedzie żydowsko parcha dali krześcion tryźnił i mordowol.

J u r a: Już sie synku źle robi na świecie, już sie jednemu ani żyć nie chce. Ale trzeja iść zwozać reż, bo sie żynie na deszcz. Przydź też Hance powinszować w pendzialek!



jemy i że na jutro i dni, które przyjdą zrzekamy się Cieszyńskiego, z którego nie ustąpimy. W ostatniej chwili pytany się, czy koalicja zdaje sobie z tego sprawę, że Polacy przez uniemożliwienie plebiscytu przyznali właśnie przegraną tegoż, chociaż nieprzeprowadzonego i czy fakt ten oceni w swem rozstrzygnięciu.

## Protest Jabłonkowskiego.

Na wieść o tem, że powiatowi jabłonkowskiemu może zagrażać niebezpieczeństwo oderwania od Ojczyzny, zawrzało w całym powiecie. Już w niedzielę, 18. b. m. odbył się wielki wiec góralski w Istebnej, na którym zaprotestowano przeciwko ewentualnemu zamachowi na nasze prawa. Wczoraj powstała myśl urządzenia większego jeszcze wiecu w Jabłonkowie. Na przygotowanie pozostawało tylko parę godzin, mimo to inicjatorzy, ufni w zrozumienie ważności chwili przez mieszkańców powiatu, dali hasło do wiecu.

We wtorek, 20. b. m. w porze południowej zaczęły ze wszystkich stron powiatu napływać niezliczone masy ludu na rynek jabłonkowski. Rolnicy porzucali pracę w polu, robotnicy w fabrykach i tartakach, aby przyjść zadokumentować swą wolę. Rynek napełnił się wkrótce morzem głów.

Zebranych powitał p. Byrtus, wskazując na cel dzisiejszego wiecu i proponując na przewodniczącego burmistrza Sikorę z Jabłonkowa, na co zebrani jednomyślnie się zgodzili.

Jako pierwszy referent przemawiał pan Raszk a temi mniej więcej słowy: «Wara Czechom od Jabłonkowskiego, wara i tym, co chcą zaprzedać Śląsk Czechom! Póki jeden Polak żyje, nie śmie tu stanąć noga czech, na ziemi uświęconej męczeństwem Rykalskiego. Imieniem robotników oświadczam: Położymy się progiem ostrym na granicy tej ziemi, przez który nie śmie przestąpić czeski imperyalista. Nie zgodzimy się, by o nas bez nas rozstrzygano. Protestujemy przeciwko opinii, wydanej przez Komisję aliancką. Komisja ta nie powinna mieć żadnego głosu w tej sprawie, bo ona wniosła na Śląsk anarchię, za jej rządów ziemia nasza pokryta się grobami męczeńskimi. Oświadczamy uroczystie, iż w każdej gminie, któraby przypadła Czechom, urządzimy takie piekło, że żaden czeski żandarm ni urzędnik tam się nie osto. Jesteśmy tu wszyscy Polakami, mówimy i czujemy po polsku, nie chcemy, by nas w czeskim raju przerabiano na komediantów i judaszów. Protestujemy i dlatego, że lud polski robotniczy popadłby pod czeski materjał. Protestujemy przeciwko zbrojeckiej polityce Benesa, żądającej rozstrzygnięcia wtedy, kiedy Polska krwawi się na wschodzie nie tylko w obronie swojej, ale w obronie całej Europy, boć bolszewizm, to nie socjalizm, to nie władza ludu, ale krwawa tyrania, to rządy żydowskie, pędzące robotników karabinami maszynowymi do walki. Nie wierzymy w bolszewicki socjalizm, ale nie wierzymy też i w czeski socjalizm, który gnębi naszego robotnika w zagłębiu. Niech nam ci «socyjaliści» zostawiają to, co nasze — my swoich praw i swojej ziemi bronić będziemy aż do ostatniej kropli krwi.»

Z kolei zabrał głos p. Kotas: «Kraj nasz przechodził ciężkie utrapienia — ucisk niemiecki i gorszy jeszcze od niego czeski. Śląsk, to kraj odwiecznie polski. Czesi przybyli do nas dopiero wtedy, gdy nęcił ich przemysł śląski. Nie dość, że osiedli wśród nas i zagarnęli co lepszego dla siebie, ale zabrali się jeszcze do demoralizowania i wynaradawiania naszych ludzi. Tego im nigdy nie zapomnimy. Po rozpadnięciu się Austrii zawarli pozornie układ z brzońnymi. I tego im Polska zapomnieć nie może. Miał o sprawie śląskiej rozstrzygnąć plebiscyt. Myśmy się go nie bali, ale nie chcieliśmy czeskiego plebiscytu, stosowanego w zagłębiu. Dziś, kiedy kombinacja plebiscytu upadła, sytuacja stała się bardzo poważna, zwłaszcza dla planu Cambona miałyby przypaść Czechom. Czechom chodzi nie o ludzi, ale o kraj, o lasy. Nie damy Jabłonkowskiego — gotowiśmy nawet siłą bronić się przeciwko gwałtowi! W

Polsce będziemy pierwszymi dziećmi, Czechy chcą z nas parobków uczynić. Dlatego wołamy: Niema Śląska bez Polski! Niech żyje polski Śląsk z Polską zjednoczony!» Okrzyk ten powtórzyły z zapałem tłumy zebranych.

Sekr. Teller mówi: «Dzisiejsze zgromadzenie, zwołane za ledwie na kilka godzin, świadczy o polskości Jabłonkowskiego. Tu wszystko polskie. Czyż byłoby sprawiedliwością oddać ten lud obcym? Jabłonkowskie chce należeć do Polski. Dziś iskrowym telegrafem pójdzie depesza do Paryża, że lud jabłonkowski nie chce nigdzie należeć, tylko do Polski. Bronić będziemy naszych dziedzin choćby zębami. My wiemy, co to niewola i chcemy być nareszcie ludem wolnym, który sam o sobie decyduje, a jeżeli nawet ma przelewać krew, to tylko w obronie swego narodu i swego państwa. Niebezpieczeństwo istnieje, ale my się go nie obawiamy. Cienże będą Czechy wobec polskiego państwa? Małem, drobnutkiem państwem, rozkładającym się wewnątrz z powodu przewagi obcych narodowości w «czeskim» państwie. Czesi powinni przecież to zrozumieć, że tylko przyspieszają swój koniec, wyciągając jeszcze rękę po Polaków śląskich. — Polska przyznała Ślązakom wielkie prawa i swobody w uchwalonej już przez Sejm polski konstytucji dla województwa śląskiego. Będziemy sami stanowić o gospodarce naszego kraju i radzić o jego dobrobycie. Jakże inaczej wyglądalibyśmy, gdybyśmy się dostali do Czech! Tamby zrobiono z nas sługi swoje, — narzuconoby nam czeskich nauczycieli, czeskich księży, czeskich urzędników. Bronić się przeciwko temu będziemy — wolność dla nas jest najcenniejszym skarbem i nie damy go sobie wydrzeć!»

Ks. prob. Grim oświadcza: «Uczucie, które nas w tej chwili ożywia, to uczucie niepokoju. Oddano naszą sprawę w ręce ludzi nieznających nas. Wołamy po raz ostatni: «Nie damy ziemi!» W niedzielę był wiec w tej sprawie w Istebnej i wysłano już rezolucję do Paryża. Dziś cały powiat zaznacza swą polskość. Cieszyliśmy się linią 5. listopada i zgodą z Czechami, tymczasem Czesi wykopaliby przepaść między obu narodami, napadając nas zdradliwie. Cieszyliśmy się plebiscytem, Czesi uniemożliwili go swemi gwałtami. Dziś my znowu niespokojni. Pokazano nam wolność, jak Moj! żeszowi ziemi obiecana, ale ręka Czecha nie chce nas do niej wpuścić. Może przyjdą trudne chwile, lecz oparci o Polskę, wolność przedczy później uzyskamy!»

Imieniem ludności ewangelickiej przemówił senior ks. Franciszek Michejda «Żyjemy wspólne uczucie miłości Ojczyzny, bez względu na wyznania i przekonania partyjne. Ojczyzna — to wielka rzecz, to nie tylko ten kraj, ale i dusza i wolność — tego wszystkiego zaprzepaścić nam nie wolno. Strzeżmy się, by nas ominęła ta straszna groźba Starego Testamentu: «a rządzić wami będą obcy». Strzeżmy się, by nas kiedyś dzieci nasze nie przekleły za zaprzepaszczenie ich i naszej swobody.»

W końcu ks. Ścisłała w krótkich a dobitnych słowach, wyraziwszy potrzebę zaznajomienia sfer decydujących z wolą ludu, odczytuje następującą rezolucję:

«My, mieszkańcy powiatu sądowego Jabłonków, zebrani na wiecu w Jabłonkowie dnia 20. lipca, odwołujemy się sumienia Europy.

Rada Najwyższa i Konferencja ambasadorów, mająca kreślić podwaliny pod nowy, sprawiedliwy porządek w Europie, korzysta z chwilowego ciężkiego położenia Polski i chce nas bez plebiscytu przyłączyć do Czech, chce popełnić zbrodnię, gwałt, na który my nigdy przystać nie możemy.

Stwierdzamy uroczystie, że jesteśmy Polakami i chcemy być z Polską złączeni.

Gminy powiatu jabłonkowskiego były zawsze tak dalece polskie, że nigdy nikt nie kwestyonował ich polskości i nigdy nie były przedmiotem sporu.

Jeżeli konferencja dępcę nogami zasady wolności ludów i wolności człowieka tylko dla wybudowania Czechom kolei, to my w tej groźnej chwili podnosimy stanowczy protest wobec ucziwego świata przeciwko frymarczeniu nami wbrew naszej woli. Jesteśmy ludźmi i zgłaszamy prawo do praw ludzkości.

Przestrzegamy Radę Najwyższą i Konferencję ambasadorów przed skutkami tego kroku dla bezpieczeństwa Europy środkowej i dla współżycia Polski z Czechami.

Przysięgamy dziś wobec Boga i Ojczyzny, że się nie ugnieśmy, że zaczniemy walkę o nasze przyrodzone prawa i przed oddaniem naszej ziemi Czechom raczej w pustynię ją zamienimy.»

Po każdym zdaniu rezolucji rozlegały się burzliwe oklaski, ostatnie słowa powtórzono chórem, wzniosłszy ręce do przysięgi. Wybrano następnie delegację, która protest, podpisany przez wszystkie gminy powiatu, zawiozła do Komisji alianckiej. Okrzykami na cześć Polski, armii, Paderewskiego i odśpiewaniem Roty zakończono imponującą manifestację.

## Anglia a Polska.

Niewtajemniczonemu dziwnemu się wydaje stanowisko Anglii wobec Polski. Polityka angielska robi wrażenie, jakby starała się celowo o pomniejszenie i osłabienie Polski. Przyczyny tego stanu rzeczy dobrze wyjaśnia «Czas» krakowski:

Polityka angielska, trzeźwa, kupiecka, przyziemna musi razić każdego, kto od polityki wymaga czegoś więcej, jak przysparzania swemu narodowi panowania nad węglem, naftą, zbożem, żelazem, jak zajmowania coraz to nowych portów, lub prowadzenie handlu coraz to zyskowniejszego, choćby nawet z wrogiem wszelkiej cywilizacji, etyki i sumienia. Ale z drugiej strony musimy podnieść, że istnieją okoliczności, które w wysokim stopniu tłumaczą, dlaczego Anglia tak mało ma zrozumienia dla polskiego punktu widzenia i że, nie chcąc sprawy naszej do reszty przegrać, my to musimy do angielskiego punktu widzenia w niejednym się zastosoować. Tak nam każe realizm polityczny, choćby przeciw temu buntowało się nawet uczucie.

Trzeba najprzód pamiętać, że Anglia jest krajem w wysokim stopniu znużonym, pomimo, że też właśnie dlatego, że z tej wojny wyszła niemal sama jedna z państw europejskich w pełni zwycięstwa. Lloyd George, opierający swe rządy na naginaniu się do życzeń warstw robotniczych, musi przede wszystkim liczyć się z psychologią angielskiego robotnika, a ten woła przedewszystkiem o pokój. Żadna wojna nie jest w tej chwili w Anglii wojną, mogącą liczyć na sympatyę społeczeństwa, zwłaszcza robotniczego, a każdy, kto apeluje do pacyfizmu, ma zgóry opinię angielską za sobą. Cała sztuka dyplomatyczna musi też polegać na tem, aby nie dźwigać na sobie w opinii angielskiej posadzenia o chęć przedłużenia wojny. W tej to sztuce przewyższali nas niewątpliwie bolszewicy, którzy daleko zręczniejsi aniżeli my, umieli w Londynie swoje stanowisko jako pacyfistyczne przedstawić, a nienawiść całą rzucić na nas.

Trzeba dalej pamiętać, że Anglia nie ma najmniejszego zrozumienia dla skomplikowanych spraw narodowych wschodniej Europy — które przedstawiają jej się nadzwyczaj prostolinijsie. Sądzi, że dawne imperium rosyjskie, to naprawdę Rosja, z wyjątkiem małego stosunkowo obszaru nad Wisłą. Trzeba zatem postarać się angielskim mężom stanu otworzyć oczy na tę kwestję.

Trzeba wreszcie i o tem nie zapominać, że Anglia w polityce swojej kieruje się zawsze w wysokim stopniu względami egoizmu, a kwestye opanowania węgla i nafty, dominowania nad Bałtykiem, wypłacalności jej dłużników, dostępu do rentownych rynków zbytu są dla jej mężów stanu co najmniej równie ważne, jak u nas hasła «misy historycznej» i tradycji narodowej. Który naród chce mieć Anglię po swojej stronie, musi się z tym faktem liczyć i tym językiem z nią rozmawiać — inaczej nie będzie w Anglii traktowany na serio. Trzeba Anglii wykazać, iż w jej własnym interesie może leżeć silna Polska.

Z Francuzami niewątpliwie jest się nam porozumieć dużo łatwiej, niż z Anglikami. Jednak Francja wyszła z wojny jako inwalida z uciętą jedną ręką. Nie lekceważymy bynajmniej życzliwości i pomocy francuskiej. Jest nam ona bardzo cenna, nawet wtedy, gdy się tylko do dobrych rad ogranicza. Ale musimy pamiętać, że o losach naszych zadecyduje nie Francja, ale Anglia. Powoli, metodycznie, i zeklibyśmy bezlitośnie narzuca Anglii Europie swoją wolę. Plan jej w



stosunku do nas nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach jasny. Mamy przekonanie, że niejedną jej zamysł mogliśmy jeszcze odwrócić, nie jedno rozstrzygnięcie na naszą korzyść zmienić.

Już w sprawie wschodniej Galicyi udało się w ostatniej chwili p. Grabskiemu pewną konkretną ważną uzyskać. Chcemy wierzyć, że i w sprawie Gdańska, czy Śląska, Białorusi czy Wołynia Anglia nie jest jeszcze zdecydowana, jakim będzie ostatnie słowo, które wypowie. Zwłaszcza w sprawie naszych wschodnich granic istnieją przecież poważne argumenty, któreby należało wobec niej z wielką szansą sukcesu wytoczyć. Olbrzymi polityczny i rasowy tryumf bolszewików, jakim był wyrok Anglii przeciw nam skierowany, miałby i dla Anglii bardzo przykre i niebezpieczne następstwa.

Otworzyłby przecież bolszewizmowi wrota na oścież do Niemiec, do Węgier, do całej Europy! Rząd polski ma też przed sobą doniosłe zadanie — ale bynajmniej nie beznadziejne — szukania porozumienia z Anglią.



## Głosy prasy czeskiej.

Cała prasa czeska zajmuje się żywo kwestyą Śląska Cieszyńskiego. I tak »Demokracja«, organ Heidera, pisze: Jeżeli dostaniemy Karwinę, Frysztat i kolej Frysztat-Cieszyn-Jablunków (jakaś nowa kombinacja!), to uzyskalibyśmy główne nasze postulaty. Co do całego Cieszyńskiego nie można sobie robić nadziei. Za kraj, zamieszkały przez około 150.000 mieszkańców nie-czeskiej narodowości, których w republice mamy aż ponad głowę, opłaci się dojść z Polską do znośnych stosunków. Wszakże o dobrego sąsiada taka u nas bieda.

Berneńskie »Lidove Noviny« podnoszą: Trwamy twardo przy tem, że wszystkie terytoria, które wchodzą w rachubę, a przedewszystkiem Cieszyńskie, prawnie do nas należą i będziemy z całą stanowczością bronić tego stanowiska. W tem jest cały naród zupełnie jednomyślny. Z tego nie możemy nic opuścić.

»Tribuna« powiada: Właśnie fakt, że minister Benes tak chętnie zgodził się na nową formę rozwiązania kwestyi cieszyńskiej, może przekonać o tem, że sprawa nasza nie będzie źle załatwiona.

»Narodni Listy« wprawdzie podnoszą, jakoby plebiscyt mógł nam dać wszystko; a rozstrzygnięcie koalicji natomiast wszystko zabierało. To jednak nie jest prawdą. I po plebiscycie potrzeba by rozstrzygnięcia koalicji, plebiscyt sam niczego by nie załatwił, służyłby jedynie do celów informacyjnych. Kwestya nie jest przeto taka, jak ją stawia prasa narodowo-demokratyczna. Nie: plebiscyt lub rozstrzygnięcie koalicji, ale rozstrzygnięcie koalicji po przeprowadzonym plebiscycie, lub zwykłe rozstrzygnięcie. Nigdzie nie powiedziano, jakobyśmy po plebiscycie mieli dostać całe Cieszyńskie, a więc okoliczność, że plebiscytu nie będzie, nie może być przyczyną tego, że ewentualnie nie dostalibyśmy całej spornej ziemi.

»Lidove Noviny« piszą jeszcze: Trzeba już raz zaniechać frazesów i powiedzieć pełną prawdę: plebiscyt był grą, która mogła wygrać całą stawkę, ale którą można było także przegrać. Wszystkie cyfry, przytoczone o stosunku sił obu stron w kraju, nie mają wartości, ponieważ nie przedstawiają prawdziwego stanu rzeczy. Gdyby doszło do plebiscytu, poznałoby się jasno wyniki »Maticy Osvety Lidove« i czeskich organizacji robotniczych, które byłyby największym oparciem przy głosowaniu. Poznałoby się także, że sfera, którą możemy uważać za czysto czeską, nie jest zbyt wielką. Przy plebiscycie musielibyśmy się oprzeć o Niemców i Ślązaków, przy których pomocy moglibyśmy plebiscyt wygrać, gdyby zostały warunki, na podstawie których domagalibyśmy się plebiscytu, a więc, że wszyscy Ślązakowcy, których liczbę oceniamy na 80.000, będą za nami głosować. Rozdział sił, o których w przeszłym roku się nie wątpiło, był w ostatnim czasie cośkolwiek niejasny. Niemcy od początku nie złożyli publicznego oświadczenia za czesko-słowacką republiką i jeżeli się twierdzi, że mimo to głosowaliby za republiką cz. słow., nie można zaprzeczyć, że odzywały się także głosy Niemców, którzy wobec polskiego teroru dawali pierwszeństwo pró-

nym kartkom, ażeby uniknąć ewentualnego polskiego odwetu. Niemiecka socjalna demokracja w Cieszyńskim domagała się do ostatniej chwili neutralizacji i oba te prądy i ten, który był za abscentowaniem się i ten, który był za neutralizacją ponoszą w znacznej części winę skomplikowania stosunków, które dawniej zdawały się jasne. Ludzie, którzy zapominają o międzynarodowym stanowisku państw i chcą plebiscytu, ażeby zyskać Cieszyńskie, byłiby mocno zaskoczeni, gdyby głosowanie wypadło inaczej, niż się spodziewali. Całego Cieszyńskiego nie mogliśmy zyskać. Zyskalibyśmy owszem o wiele więcej, niż nam chcieli dać Polacy. Przedtem jednak, niżby doszło do rozstrzygnięcia, mielibyśmy jeszcze napewno walkę obywatelską, lub burzę, która mogłaby mieć ciężkie następstwa. Jeżeli w takim stanie można zyskać tyle ziemi, ażeby nasze żywotne interesy mogły być zabezpieczone zaraz i bez plebiscytu, byłoby ciężkim grzechem niewyzyskanie tej okoliczności, zwłaszcza, gdy przytem można definitywnie usunąć napięcie między obu państwami, które nie mogą stać ciągle przeciw sobie z bronią w ręku. Odzywają się wprawdzie głosy, że później Polska pobita byłaby chętniejszą do większych ustępstw, ale należy podkreślić, że ludność czeska w Cieszyńskim nie zrozumiałaby tej zbyt niekawalerskiej rady. Taki jest nastrój w Cieszyńskim, powtarzam jeszcze raz, że całkiem dobry, ponieważ się oczekuje, że rozstrzygnięcie Najwyższej Rady wypadnie dla nas pomyślnie, że republika cz. słow. otrzyma wszystko to, czego wymagają jej żywotne interesy.



## Walne zebranie związku spółek rolniczych.

Dnia 3. lipca b. r. odbyło się w sali Domu Narodowego Walne zebranie Związku spółek rolniczych w Księstwie Cieszyńskim za 11 rok sprawozdawczy. Zgromadzenie zagał patron Związku dr. Michejda, poświęcił kilka słów pamięci i zasługom współzałożyciela Związku s. p. inspektora Martinka, dając wyraz smutku z powodu przedwczesnej straty tego niestrudzonego pracownika. Zebrani uczcili jego pamięć przez powstanie z miejsc.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, patron Związku dr. Michejda zdał sprawę z czynności Związku w roku ubiegłym. Jak lata wojenne charakterystyczne były nadmiarem gotówki, tak ostatnie dwa lata wielkimi obrotami. W r. 1918. ogólny obrót wynosił okragło 48 milionów, w 1919. r. 328 milionów koron. Do zwiększenia obrotu przyczyniło się rozbudzone już potrosze życie gospodarcze, zwiększona liczba członków, a głównie interesa Spółki »Ziemia«, która ma we Związku rachunek bieżący.

Z nowych członków witamy w naszym gronie 11 kas Raiffeisena, które przeszły ze Związku niemieckiego, a nadto 30 nowych spółek spożywczych, które już to z naszym współudziałem, już to samorzutnie powstawały w gminach jako wynik stosunków aprowizacyjnych i rozbudzonego ruchu współdzielczego, jako gospodarczej obrony.

Założona przez nasz Związek Towarzystwo rolniczo-handlowe »Ziemia« rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i wykazuje milionowe obroty i spodziewać się należy, że na przyszłość, kiedy ustanie państwowa gospodarka środkami żywnościowymi, »Ziemia« znajdzie dość pola do działalności, trudniąc się zakupem i sprzedażą artykułów rolniczych, a może także fabrykacją narzędzi i jako hurtownia dla spółek spożywczych. W każdym razie ze zadowoleniem zaznaczyć możemy, że myśl, podnoszona już w czasach przedwojennych, że należy ująć i skoncentrować handel towarów rolniczych w osobnej spółce handlowej, która to myśl podczas wojny zrealizowana być nie mogła, urzeczywistniona po zakończeniu wojny nadzwyczaj dobrze wydała owoce. Spodziewać się należy, że spółka »Ziemia« przyczyni się znakomicie do podniesienia ekonomicznego rozwoju naszego rolnictwa. Stwierdzamy także, że rozwój »Ziemi« bez poparcia Związku spółek rolniczych nie byłby możliwy, albowiem »Ziemia« wymagała znacznego kredytu, a kredytu tego za

pozwoleniem Rady nadzorczej aż do 10 milionów na nadzwyczaj dogodnych warunkach udzielił jej nasz Związek. To też z zysków przeznaczyła spółka »Ziemia« znaczną kwotę do równomiernego podziału między Związek i Towarzystwo rolnicze. Zasiłek ten bardzo nam będzie potrzebny z powodu podwyższenia kosztów administracyjnych, wynikłego z obecnej drożyzny. Z powodu ogólnej niskiej stopy procentowej Związek płać w przeszłym roku 3%, później 2½% i 2 procent. Obecnie stopa procentowa podnosi się i Związek w drugim półroczu podniesie stopę procentową od wkładek na 3 proc. Niska stopa procentowa spowodowała u wielu kas, że zakończyły ubiegły rok stratą. Do tego przyczyniły się subskrybowane swego czasu austriackie pożyczki wojenne, które nie dają obecnie żadnego dochodu. Wiele kas radziło sobie w ten sposób, że podpisały 5% polską pożyczkę państwową. Związek sam zapisał 2 miliony koron. Spodziewać się należy, że w obecnym roku stan się poprawi z powodu ustawy, uchwalonej przez Sejm polski, która przewiduje realizację austr. pożyczek wojennych na korzystnych warunkach. Bliższe szczegóły i dokładne informacje będą wkrótce przez Komitet propagandy pożyczki państwowej podane. Dla kas transakcję całą przeprowadzi Związek, który jest również placówką subskrypcyjną.

Zmiany osobiste we Związku zaszły o tyle, że w miejsce s. p. Jana Martinka został wybrany zastępcą patrona ks. Gałuszka, a inspektorem p. Józef Bilko, drugim rewizorem został zamianowany p. kierownik Ofiok. Do Dyrekcyi Związku powołała Rada nadzorcza tymczasem p. Palarczyka, rolnika w Golezowie.

Rachunki Związku przedstawiają się następująco: Wkładki do kas miał Związek z końcem roku okragło 16,216.000 K, pożyczek 5,637.000 K. z tego »Ziemia« przeszło 5 milionów koron. Fundusze rezerwowe Związku wynoszą przeszło 65.000 K, nadto proponuje Rada nadzorcza z zysku przeszłorocznego, który wynosi 114.260.06 K kwotę 30.000 K przeznaczyć do ogólnego funduszu rezerwowego, a kwotę 30.000 K na mający się utworzyć fundusz emerytalny urzędników. Dzieci po s. p. Janie Martinku proponuje kwotę 3000 K.

Nad sprawozdaniem Dyrekcyi rozwinęła się szeroka dyskusja, głównie na temat realizacji austr. pożyczki wojennej, na którą prezydent dr. Michejda dawał wyczerpujące wyjaśnienia.

P. Rymorz z Suchej prosi o zajęcie się kasami za linią demarkacyjną, które prawie zawiesiły czynność, bo wkładki nowych nie-mogły być wpłacone, a nadto strony żądają często wypłaty swoich wkładek w czeskich koronach, których kasy nie-mogły dostać. Prezydent dr. Michejda odpowiedział na to, że Związek wniósł z tego powodu protest do Komisji koalicyjnej w Cieszynie z prośbą, aby kasom za linią demarkacyjną przyznano moratorium aż do ustalenia granicy czesko-polskiej.

Po przyjęciu sprawozdania Dyrekcyi do wiadomości, przedłożył prezes Rady Nadzorczej Karol Londzin wnioski: 1. o zatwierdzenie rachunków za rok 1919; 2. o udzielenie absolutorium Dyrekcyi i Radzie nadzorczej; 3. o rozdział zysku i uchwalenie preliminarza dochodów i wydatków na rok 1920, które bez dyskusji zostały uchwalone.

Następnie zatwierdzono wybór p. Karola Palarczyka na członka Dyrekcyi.

Przy wnioskach i życzeniach podniósł przewodnik p. Klimosz, aby Związek nie liczył przewidywanej od wypłat w rachunku bieżącym, — kierownik p. Kuczek, aby wejść w bliższe stosunki z polskimi bankami, — p. Mirocha, aby ustanowić osobnego rewizora dla spółek spożywczych i urzędnika do kierowania działalnością spółki spożywczej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący dr. Michejda z wezwaniem do dalszej pracy zamknął Walne zgromadzenie.



## Straszną kartą z dziejów wojny.

Perski pisarz, Sawen Hrasden, podnosi w swoim dziele z pism bawarskich wstrząsające groźne skarżenie tak przeciw rządowi tureckiemu, które w ciągu wojny wymordowało planowo 1.200.000 Armenciów, jako też przeciw carskiemu rządowi niemieckiemu, że popierał i swoją pol-



ów  
lil  
yla  
e-  
ol-  
ony  
yj-  
odu  
acil  
ent-  
zek  
owa  
wa-  
gly  
wa-  
ne-  
iele  
5%  
ni-  
ze-  
u-  
ze-  
na  
do-  
nitel  
Dla  
ory  
yle-  
any  
n p  
no-  
zku  
czy-

pokrywał te najstraszliwsze w dziejach ludzkości rzezie. Wojna była dla Turcyi wielką sposobnością do wytepienia tego pracowitego, o prastarą kulturę ludu. Ponad milion Armeńczyków wypędzono na pustynię mezopotamską, gdzie przez cztery lata byli pozbawieni jakiegokolwiek opieki na łup gorąca, zimna, głodu i epidemii.

Czy chodziło tu może o niebezpieczne dla państwowego porządku grupy rewolucjonistów? Bynajmniej; jak ze sprawozdania dwóch sióstr niemieckiego Czerwonego Krzyża wynika, wśród nieszczęśliwych znajdowało się niewielu mężczyzn; były tam przeważnie kobiety i dzieci. Nieszczęśliwych krępowano powrozami i ze skał zrzucono w nurty rzeki Eufratu. Na zapytanie ze strony sióstr, dlaczego ofiar tych nie wymordowano w miejscu ich zamieszkania, tylko skazano je na tak okropne męczarnie, odpowiedzieli Turcy: »Chcemy się pozbyć trupów, aby nie zatrzymały zaduchem powietrza«. Siostry były świadkami, jak rankiem zwoływano ludność, aby urządziła polowanie na uchodźców, potem widziały pod drzewami szereg nagich trupów, widziały jak setkami z gościńca zabierano robotników armeńskich i ustawiano w rzędzie. »Wiedzieliśmy, co się z nimi stanie«. Oficerowie niemieccy opowiadali o tysiącach nieszczęśliwych, których biczami pędzono aż do piaszczystych równin Mezopotanii, o długich drogach, usianych trupami, o fachołach Eufratu, unoszących trupy, o upiornych do-  
staciach tych kobiet i dzieci, które z wyczerpania mogąc się jeno czołgać, szukały korzonków, aby się pożywić.

Czytając ten opis, nie chciałoby się wierzyć, gdyby nie to, że słyszymy dzisiaj znów o niesłychanych okrucieństwach bolszewików, którzy w niczem nie ustępują Turkom.

## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

**Ciężkie zmaganie się wojsk polskich z prze-  
mocą bolszewicką.** Na północnym odcinku fron-  
tu opuściły oddziały nasze po zaciętych wal-  
kach ulicznych pod naporem przeważających  
nieprzyjacielskich Wilno. Po zajęciu Lidy  
przez bolszewików, rozpoczęła się walka na li-  
nii Skrzybowiec. Dnia 18. b. m. rozpoczęły się  
zaciekle ataki nieprzyjaciela na Czartorysk i  
Rafałówkę, zostały jednakże odparte. Bolszewi-  
cy, którzy zawładnęli miasteczkiem Husiatyn,  
ostali trzykrotnym kontratakiem naszych od-  
działów wyparci na wschód. Na linii Styru za-  
cięte walki. Wojska nasze, broniące nad Bu-  
życą i Zbruczem granic Rzeczypospolitej, wal-  
czą nie tylko o niepodległość i żywotność Pol-  
ski, lecz także o cywilizację i przyszłość Euro-  
py. Bolszewizm rosyjski, stojący obecnie pod  
władzą żydków Radka-Sobelsohna i Trockiego-  
Bronsteina, dąży do zdobycia dla idei bolszew.  
Czech i Węgier, Polski i Litwy, Niemiec, Fran-  
cji, Włoch, Anglii i Ameryki. Niedawno rozwi-  
łał Radek na jednym ze zgromadzeń w Moskwie  
plan bolszewików, dążący do utworzenia w Wil-  
nie, stolicy Litwy, rządu sowieckiego, do zalania  
Polski, do wtargnięcia z Galicji wschodniej na  
Węgry i obalenia tamtejszego rządu, do usta-  
nowienia rządów komunistów dra Szmerala czy  
Kutyny w Pradze, a rządów Spartakowców w  
Berlinie, do których to miast najbliższa droga  
prowadzi przez Warszawę. Polska leje obficie  
krew, wysyła ochotników na front, wydaje mi-  
liona na wojnę bolszewicką, a zachodnia Eu-  
ropa przypatruje się z dziwną obojętnością i  
chłodem tym zmaganiom bohaterskiego pań-  
stwa polskiego, zasłaniającego swą pierś całą  
cywilizacją i wszystkimi jego zasobami kulturalnymi przed  
wrotem najazdem bolszewickiej dzicz z wschodu.  
Czyli Polska uległa, zamieni się cała Euro-  
pa w zgłiszcz i popioły.

**Rokowania o rozejm.** Anglia zwróciła się  
do rosyjskiego rządu sowieckiego w Moskwie z ża-  
niem zawarcia rozejmu z Polską i ofiarowała  
tej sprawie pośrednictwo. Rząd sowiecki za-  
mówił rząd angielski, że wszelkie pośrednic-  
twa Anglii stanowczo odrzuca, oświadczając, iż  
rosyjska sowiecka gotowa jest przystąpić bezwło-  
nie i bezpośrednio z rządem polskim do roko-  
powania pokojowych, które mają być podjęte dla  
polityki rosyjskiej i Polski, ale nie w interesie  
Anglii. Czyli, czy też wykrętem obłudników, okaże  
się bliższa przyszłość.

**O Śląsk Cieszyński.** Konferencja ambasa-  
dów rozpoczęła w Paryżu obrady nad sprawą

Śląska Cieszyńskiego. Imieniem Rządu Rzeczy-  
pospolitej polskiej bronił będzie praw Polski do  
Śląska były prezydent ministrów Ignacy Pa-  
derewski, który został zamianowany delegatem  
Polski do spraw Śląska Cieszyńskiego przy Ra-  
dzie ambasadorów. Imieniem rządu czesko-sło-  
wackiego uczestniczy w obradach czeski mini-  
ster spraw zagranicznych dr. Benesz. — Ponie-  
waż dr. Benesz podpisał w Spaw umowę z pol-  
skim premierem Grabskim, na mocy której zga-  
dza się na porzucenie plebiscytu i rozstrzygnię-  
cie kwestyi Śląska Cieszyńskiego przez koali-  
cję, zamierzają — jak donoszą pisma czeskie —  
wszyscy członkowie zagranicznych wydziałów  
narodowego zgromadzenia w Pradze złożyć swe  
mandaty. Rada ambasadorów wysłuchała we-  
wtorek wyjaśnień przedstawiciela rządu pol-  
skiego.

**Zasłużona odprawa zdrajcy.** W sobotę, dnia  
17. b. m. przybył — jak donoszą »Narodni Li-  
sty« — do Pragi herszt renegatów Koźdoń, który  
chciał imieniem partii Ślązakowców domagać  
się od rządu czeskiego wytrwania na stano-  
wisku niepodzielności Śląska Cieszyńskiego,  
przydzielenia go do państwa czeskiego. Minister  
spraw wewnętrznych Szwehla odmówił przy-  
jęcia Koźdonia na audyencji. Tak powinno się  
traktować judaszów.

**Zmiana delegatów.** Prośba dotychczasowe-  
go delegata rządu polskiego przy Międzysojusz-  
niczej Komisji plebiscytowej w Cieszynie, gen.  
Latinika, została uwzględniona, a na jego miej-  
sce został zamianowany delegatem rządu pol-  
skiego prezydent sądu okręgowego w Cieszynie  
dr. Feliks Bocheński. Jego zastępcą na  
Spisz i Orawę w miejsce dra Diehla mianowa-  
no dra Goetla.

**Uregulowanie płac urzędniczych w Polsce.**  
(Etat płac urzędniczych.) Sejm definitywnie  
uchwalił następujący etat płac urzędniczych dla  
dwunastu kategorii: I. — 5.000 mk.; II. — 4.500  
mk.; III. — 3.800 mk.; IV. — 3.200 mk.; V. —  
2.600 mk.; VI. — 2.100 mk.; VII. — 1.600 mk.;  
VIII. — 1.300 mk.; IX. 1.100 mk.; X. — 800 mk.;  
XI. — 600 mk.; XII. — 450 mk.

Za wysługę otrzyma urzędnik za każdy rok  
2½% pobieranej płacy zasadniczej.

Urzędnikom, mającym studia wyższe, wli-  
cza się 5 proc. płacy zasadniczej za każdy rok  
służby. Jednak nie może to przekroczyć 20 proc.  
płacy zasadniczej.

Uposażenie składa się oprócz płacy zasadni-  
czej, dodatków za wysługę lat, także z dodatku  
drożyznianego, podzielonego na cztery grupy, —  
według stosunków rodzinnych. Dodatek ten obli-  
cza się według mnożnej, która powiększa się w  
miarę schodzenia do niższych stopni służbowych.  
N. p. w pierwszym stopniu służbowym dla urzę-  
dników samotnych wynosi 1 proc., a w 12-tym  
1.8 proc. Można powiększa się dla małej rodziny  
o 4 jednostki, dla średniej o 7 jednostek, a dla  
dużej o 10 jednostek.

Funkcyonaryusze pobierają w 9 stopniach  
płacy następujące zasadnicze płace miesięczne:  
350, 400, 450, 500, 550, 600, 650, 700, 800. Stosują  
się do nich także postanowienia artykułu 4., o-  
prócz tego otrzymują dodatki drożyzniane, przy-  
czem mnożna jest wyższa, bo n. p. przy samo-  
tnych sięga od 2 do 1.6 proc.

Uchwalono także dodatkową rezolucję, aby  
rząd co kwartał zdawał sejmowi sprawę z prze-  
prowadzonej redukcji. Przyjęto również drugą  
rezolucję, wzywającą rząd, aby w byłym zabo-  
rze austriackim zaliczyć w poczet pracowników  
stałych tych kontraktowych pracowników pań-  
stwowych, którzy wskutek austr. ustawy o cer-  
tyfikatystach nie zostali dotąd zaliczeni w ten  
poczet.

Sejm uchwalił następnie ustawę o uposaże-  
niu sędziów i prokuratorów, pracowników kolei  
państw., funkcyonaryuszów policji państw., nau-  
czycieli publicznych szkół powiatowych, inspekto-  
rów szkolnych, zastępców inspektorów szkół,  
profesorów i innych wykładowców i pomocników  
naukowych w państw. szkołach akademickich,  
nauczycieli, dyrektorów i instruktorów państw.  
szkół zawodowych oraz seminarjów dla nauczy-  
cieli szkół zawodowych.

Wreszcie uchwalił Sejm upoważnić ministra  
skarbu do udzielenia kooperatywom urzędników  
państwowych pomocy finansowej w wysokości  
300 milionów marek.

### CZECHY.

**Zaburzenia komunistyczne na Słowaczynie  
i w Czechach.** W ostatnich czasach objawiły się  
bolszewickie dążności na Słowaczynie. W sze-

regu miejscowości oświadczyli robotnicy rolni  
i właściciele dóbr, że nie podporządkują się roz-  
porządzeniu w sprawie omłotu i że nie dostawiają  
przepisanego kontyngentu zboża. Upelnomo-  
cniony minister dla Słowaczyny ogłosił w sze-  
regu komitatów stan wyjątkowy. W Preszowie,  
Ungwarze, Popradzie i Kiezmaku komuniści są  
panami sytuacji. Oświadczają oni wszędzie, że  
objęcie władzy przez nich jest kwestyą tylko  
kilku tygodni. W zachodniej Słowaczynie re-  
kwirują rady chłopskie i robotnicze zbiory żniw,  
rozporządzają nimi jakby swą własnością, wy-  
pędzają żandarmeryę i wojsko, oraz zagrażają  
spokojnym obywatelom. Również w północnych  
Czechach szerzy się strejk na tle bolszewickim.  
Do strejkujących robotników fabrycznych przy-  
łączyli się robotnicy rolni.

**O samorząd Słowaczyny.** Dzienniki czes-  
kie dowiadują się z poinformowanej strony sło-  
wackiej, że w najbliższym czasie wybuchnie cięż-  
kie przesilenie parlamentarne. Posłowie sło-  
waccy powzięli decyzję postawienia rządowi  
kilkutygodniowego terminu dla udzielenia auto-  
nomii dla Słowaczyny. O ile rząd praski nie  
spełni tego życzenia, wówczas słowaccy posło-  
wie połączą się z Niemcami i Węgrami i rozpo-  
cząną opozycję wobec rządu tak, że rząd praski  
nie będzie rozporządzał większością w sejmie.

### NIEMCY.

**Po konferencya w Spaa.** Uczestnicy między-  
narodowej konferencyi w Spaa opuścili po pod-  
pisanu protokołów dnia 17. b. m. Spaa. Niem-  
cy zobowiązali się po długich wykrętach do-  
starczyć w 3 następnych miesiącach 6 milionów  
ton węgla, w przeciwnym razie nastąpi zajęcie  
zagłębia Ruhr przez Francuzów. Specjalna Ko-  
misya węglowa będzie w Berlinie czuwała nad  
spełnieniem warunków, odnoszących się do  
sprawy węglowej. Jeżeli się Niemcy nie za-  
stosowali punktualnie do zobowiązań w spra-  
wie rozbrojenia, zajmą wojska francuskie rewir  
Ruhr. Z wszystkich sum, które Niemcy zapłacą  
tytułem odszkodowania wojennego, otrzyma  
Francya 52 proc.

### TURCYA.

Turcyja zwróciła się do mocarstw ententy  
z prośbą o złagodzenie zbyt ostrych warunków  
pokojowych, gdyż Turcyja małą ponosi winę co  
do wojny światowej. Państwa ententy odpo-  
wiedziały, że Turcyja zaczęła wojnę bynajmniej  
nie zmuszona do tego i przecięła komunikację  
z Rosyą i Rumunią, co przedłużyło wojnę naj-  
mniej o dwa lata i było przyczyną olbrzymich  
strat. Obecnie przyszła chwila, by położyć kres  
panowaniu Turcyi nad innemi narodami.

## Z Cieszyna i okolicy.

**Z Dyrekcyi polskiej szkoły ludowej i wy-  
działowej im. Hassewicza w Cieszynie.** W ciągu  
wakacji odbywają się zapisy do szkoły w każ-  
dą sobotę od godz. 9. do 12. przed południem  
w kancelaryi dyrekcyi, I. piętro. Rodzice, któ-  
rzy dotychczas dzieci swoich nie zapisali, po-  
winni to uskutecznić w najbliższym czasie, aże-  
by wobec wielkiego napływu władze szkolne  
mogły na czas postarać się o potrzebne lokale.

**Od Stożka po Babią Górę.** Staraniem Pol.  
Tow. tur. »Beskid« w Cieszynie odbędzie się  
w dniach od 2. do 6. sierpnia b. r. wycieczka  
celem bliższego poznania Beskidu Zachodnie-  
go. Program wycieczki jest następujący: Ponie-  
dzialek, 2. sierpnia: wyjazd z dworca głównego  
do Jabłonkowa o godz. 7.42 rano, wycieczka na  
Stożek i stamtąd przez Łabajów do doliny Białej  
Wisły, nocleg w gospodzie p. Samca. — Wtorek, 3. sierpnia: wycieczka do źródeł Białej  
Wisły i na Baranią (1214 m), zejście do Węgier-  
skiej Górki, gdzie nocleg. — Środa, 4. sierpnia:  
wycieczka przez Szyndzielnię i Marszałkową na  
Pilsko (1557 m), zejście do Krzyżowej, względ-  
nie Jeleśni. — Czwartek, 5. sierpnia: wyjście  
dolną Koszarową na Babią (1725 m) i nocleg  
w schronisku. — Piątek, 6. sierpnia: powrót  
przez Jeleśnię, Żywiec i Bielsko. Ci, dla któ-  
rych wycieczka byłaby za długą, mogą ją so-  
bie skrócić, udając się z Baraniej szczytami na  
Klimczok i stamtąd wrócić na Bielsko lub Ja-  
worze (2½ dnia), lub przerywając ją w Krzyżo-  
wej lub Jeleśni (4 dni). Zgłoszenia przyjmuje  
sekretarz Towarzystwa, dr. Jan Galicz,  
dyr. szkoły realnej, ul. Górską 5, najpóźniej do  
28. lipca b. r.



**OCHOTNICY DO ARMII POLSKIEJ** ze Śląska Cieszyńskiego mają się zgłaszać w Polskiej Komendzie Placu w Cieszynie, gdzie otrzymają zaprowiantowanie i grupami będą odsyłani do nowoformujących się oddziałów ochotniczych. — Czaczka-Ruciński, rotmistrz, dowódca Placu w Cieszynie.

**ZBIÓRKA BRONI.** Jak dawniej w ciągu swej pełnej chwały przeszłości, walczy dziś Polska o swoją wolność i o wolność Europy. O żywotność naszych wojsk muszą się rozbić fale bolszewickiego najazdu, a polska szabla w ręku ochotnika musi dziś znaczyć krwawymi znakami ślady zachodniej kultury na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Więc ktokolwiek tej szabli sam w ręku trzymać nie umie lub nie może, kto dla obrony Ojczyzny nie używa broni wszelkiego rodzaju, jak karabinów i rewolwerów niemieckich, rosyjskich lub austriackich, kto ma u siebie bagnety lub wszelką inną broń, pozostałą jako zdobycz lub jako pamiątka po wielkiej wojnie światowej, ten powinien ją oddać w imię narodowego obowiązku dla formującej się armii ochotniczej, która tej broni najlepiej użyć potrafi. Dlatego wzywamy i prosimy wszystkich, którym na Śląsku obrona granic Rzeczypospolitej jest drogą, ażeby wszelką broń wojskową składali za pokwitowaniem w posterunkach polskiej żandarmeryi w każdej miejscowości, w samym zaś Cieszynie zechcieli ją oddawać polskiemu dowództwu placu. Broń ta będzie oddana do dyspozycji Dowództwa okręgu generalnego w Krakowie. — Czaczka-Ruciński, rotmistrz i dowódca placu w Cieszynie.

**NOWY REPREZENTANT JAPONII.** Czeskie Biuro prasowe donosi, iż w miejsce przedstawiciela rządu japońskiego Yamady tymczasowym zastępcą będzie p. Kurthara, który dotychczas reprezentował Japonię w koalicyjnej subkomisji dla Spisza i Orawy, a który obecnie bawi w Warszawie. W najbliższych dniach przybędzie do Cieszyna oficjalny następca prok. Yamady, dotychczasowy członek japońskiej ambasady w Paryżu.

**POŻEGNANIE ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA.** W niedzielę opuścił Cieszyn dr. Jan Górski, szef Biura prasowego przy delegacji polskiej, z powodu zakończenia agend. Dr. Górski należał do najbardziej pożytecznych pracowników około sprawy śląskiej. Jego wielkie doświadczenie życiowe, bystrość polityczna, znajomość języków, stosunków ludzi, jego niezwykły takt i szybkie orientowanie się, następnie wybitne zdolności dziennikarskie złożyły się na jego wyjątkowe dla naszej sprawy zasługi. Rada Narodowa pożegnała go osobnym bankietem.

**ROZPORZĄDZENIE** prefekta dla wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego z dnia 1 lipca 1920, l. 1711-ZW, dotyczące ustanowienia cen maksymalnych dla wczesnych ziemniaków w r. 1920. Na podstawie ustawy z dnia 24. lipca 1917 Dz. U. p. l. 307 zarządza się co następuje: § 1. Przy sprzedaży wczesnych ziemniaków ze zbioru z roku 1920 ustanawia się dla producentów następujące ceny: od 1. aż do 31. lipca 1920 po 2 mk. za 1 kg; ceny na wczesne ziemniaki w miesiącu sierpniu i wrześniu będą w razie potrzeby na czas ogłoszone. § 2. Ceny powyższe odnoszą się do zdrowych i suchych ziemniaków bez ziemi i pedów z wyjątkiem t. zw. rychlików, bez worków bez dowozu i za gotówkę; przy nieobieranych ziemniakach należy przyznać 5 proc. przewagę. § 3. Przekroczenia ustanowionych cen będą przez władze polityczną I. instancji w myśl powyższej ustawy grzywnami pieniężnymi aż do 20.000 mk. lub aresztem aż do 6 miesięcy karane. Oprócz tego może być niezależnie od wdrożonego postępowania karnego orzeczone zajęcie i przepadek dotyczących ziemniaków. Prefekt: Zurański m. p.

**OBRÓT WCZESNYMI ZIEMNIAKAMI.** Doświadczenie lat wojennych wykazało, że objęcie wczesnych ziemniaków obrotem państwowym ze względu na szybkie uleganie zepsuciu tychże nie jest wskazane. Krajowy Urząd gospodarczy odstąpił przeto od zamiaru objęcia obrotu państwowym wczesnych ziemniaków na terenie wschodniej części Księstwa Cieszyńskiego, podlegającej polskiej prefekturze w Cieszynie. Obrót więc wczesnymi ziemniakami na tem obszarze nie podlega żadnym ograniczeniom. Krajowy Urząd gospodarczy nie chce utrudniać wolnego obrotu płodami rolniczymi; z tej przyczyny nie zamierzał on również ustanawiać cen maksymalnych dla wczesnych ziemniaków. Ponieważ atoli i w tym względzie działa się nadużyciu ze strony niesumiennej dostawców wczesnych ziemniaków, dlatego oznaczy Krajowy Urząd gospodarczy w najbliższych dniach ceny maksymalne dla wczesnych ziemniaków i zapowiadając surowe kar i odpowiedniej kontroli wymusi przestrzeganie i nieprzekraczanie tych cen. Co się zaś dotyczy zaopatrzenia ludności we wczesne ziemniaki z innych dzielnic państwa polskiego, szczególnie z Poznańskiego, to Krajowy Urząd gospodarczy odstąpił od tego zamiaru, ponieważ w przeszłym roku wynikały z dostawy wczesnych ziemniaków dla całego obszaru, podlegającego polskiej prefekturze, poważne trudności. Gminne Urzędy gospodarcze, względnie spółki żywnościowe na terenie polskiej prefektury powinny przeto samodzielnie na własną rękę poczynić potrzebne starania w celu zamówienia i dostawy potrzebnych ilości wczesnych ziemniaków wprost w Ekspozyturze Krajowego Urzędu gospodarczego w Poznaniu, ul. św. Józefa 5. — Wszyscy więc interesenci powinni w sprawie dostawy wczesnych ziemniaków zwrócić się wprost do wspomnianej ekspozytury, która na życzenie poczyni wszelkie potrzebne kroki celem zamówienia i dostawy żądanej ilości ziemniaków. — Kierownik Krajowego Urzędu gospodarczego: Pongratz, m. p.

**Z FRYSZTATU.** (Socjalistyczny terror.) Socjaliści lubią wygłaszać piękne hasła o braterstwie, równości, wolności, o swobodzie przekonań i organizowania się, o wzajemnej tolerancji, o pokoju międzypartyjnym w obecnej chwili i t. d. i t. d. Chcą jednak, aby te wszystkie ładne hasła były tylko odnośnie do nich stosowane, sami natomiast ich wcale nie uznają w stosunku do innych ugrupowań politycznych. Oto dowody z naszego terenu: Koksiarzowi Musiołkowi Józefowi z szybu »Jan-Karol« nie wypłacano dotąd drugiej zapomogi strejkowej, a grozi mu się nadto, że ściąganie mu się z płacy zapomogi pierwszej. Przyczyna w tem, że zapomogi z funduszy ogólnopństwowych wypłacają socjaliści, a Musiołek socjalistą nie jest. Podobnie ma się sprawa z koksiarzem Wawrzyszkiem z tego samego szybu. Onaj też oni nie otrzymali rekompensaty. — Jaskrawszy jeszcze fakt: Dnia 12. b. m. o godz. 10. rano napadła banda, złożona z około 200 robotników socjalistycznych, na czele ze ślusarzem Galoczem z Karwiny, na maszynistę Karola Macurę, zajętego w walcowni p. Blumentala, chcąc go wyrzucić z pracy za to, że należał on do organizacji chrześcijańsko-narodowej, a nie chce przystąpić do socjalistycznej. Skończyło się tylko na pogrózkach, bo robotnicy nie mieli więcej uczciwości i sumienia od p. Galocz i swego kolegi z pracy gwałtem usunąć nie chcieli. Po odejściu pierwszej gromady zjawił się wkrótce w maszyni Galocz, ale już tylko z 5 towarzyszami, z których jeden rzucił się na Macurę, chcąc mu surdutem okrzęcić głowę, a potem go obić. Macura obronił się młotkiem, jaki miał w tej chwili w ręce, rozbijając nawet jednemu z napastników głowę. Bandyci odeszli, przysyłając żandarmeryę, która jednak oświadczyła, że w tę sprawę wdawać się nie myśli. Nazajutrz, t. j. 13. lipca przed południem, zjawił się po raz trzeci na maszyni Galocz razem z grupą, liczącą około 70 czerwonych robotników, którzy poczęli Macurę bić i wyrzucili go za bramę fabryki. Kiedy się na to inni robotnicy oburzali, wtedy teroryści oświadczyli, że spełniają oni tylko rozkaz tow. Telera, generalnego sekretarza »Metalowców«. Że cały ten napad był zorganizowany, świadczy i to, że okręgowy sekretarz »Metalowców« z Frysztatu przysłał natychmiast do walcowni p. Blumentala innego maszynistę na miejsce wyrzuczonego Macury. Co na to prokuratora? My z swej strony oświadczamy, iż chwycimy się samoobrony i na gwałty odpowiadać będziemy gwałtami, tam, gdzie jesteśmy w mniejszości, skrycie, tam, gdzie w większości, otwarcie.

**Z KARWINY.** W dziwny i niespodziewany sposób postępuje Komisja aliantów. Zakazuje wszelkich zgromadzeń publicznych, o które proszą stale organizacje polskie, tak zawodowe, jak i plebiscytowe, tymczasem Czesi bez żadnego pozwolenia urządzają sobie zgromadzenia publiczne nie plebiscytowe, lecz czysto bolszewickie. Dnia 11. lipca b. r. o godz. 3. po południu odbyło się w Karwinie na placu czeskiej szkoły obok szybu Hoheneggera, w tej znanej ogólnie jaskini czeskich warcholów, pałkarzy i morderców, zgromadzenie czysto bolszewickie, na którym referowało paru opryszków, bandytów i pałkarzy czeskich. Przedstawiali oni obraz Polski zniszczonej przez najazd bolszewicki, a chcąc pokazać, iż idą ręką w rękę z bolszewikami, radzą, by po-

czynić wszelkie możliwe przygotowania do powitania tychże na swojej granicy. Byli także czesci pałkarze, sprytnie warcholy, którzy mówiąc dosyć dobrze po polsku, przedstawili siebie za uciekinierów-Polaków z pod Lwowa, Tarnopola, opisując w beczelny sposób popłoch, ucieczkę i rzeź Polaków. I hołota przysłuchiwała się tymi zawadykoin i wicherzycielom i dawała im po klask za ich obłudne, pełne kłamstw mowy, nie rozumiejąc absolutnie stanu rzeczy. Jedno, co bardzo śmieszne, to to, iż powoli zaczynają się przyznawać do tego 70-cio miliardowego długu czeskiego, motywując to tem, że na granicy trzymać muszą masę wojska, tych osławionych tchórzy. »bohaterów-hyrdzin«, którzy, nie mają pieniędzy i co jeść, mogliby się zbuntować i nie bronić państwa. Domagają się już samą zmniejszenia tej swojej tchórzowskiej morderczej armii. Otóż zwracamy się po raz ostatni do Komisji aliantów, a przede wszystkim do komendantów załogi, aby lepiej wglądali w sprawę go dotyczącą, bo sam publicznie oświadczył, iż musi utrzymać spokój przy pomocy swego wojska, tymczasem pozwala sobie pod swoim bokiem kłamać ku zbirom urządzić zgromadzenia bolszewickie mające na celu zakłócenie ogólnego spokoju. Jeżeli zaś jeszcze raz coś podobnego się zdarzy, to jesteśmy sami w stanie z nimi się załatwić.

**Z Kowali.** (Uderzenie pioruna.) W poniedziałek 19. lipca po południu uderzył piorun do stodoły p. Machowskiego, która wraz z biorami i maszynami rolniczymi doszczętnie spłonęła. Szkoda wynosi przeszło 300.000 mk.

**Pamiętajcie o Kat. Rodzinie Sieroczej**

### Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i chówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE

**Bank Cieszyński kredytowy**

W CIESZYNIE,

stowarz. zarejestr. z sieogr. poręką  
w domu »Dziedzictwa« na Starym Targu nr.  
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie  
działa pożyczek na hipotekę i weksle na upiarkowie  
procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

1 plac od nich

3%

**Wymiana pieniędzy.**

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,  
od 1/23. do 4 po południu.

W. KRZĄSZCZ.

**Szkoła na Pustkowie**

powieść z życia nauczyciela w oddolnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedzictwa« w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.



# Gwiazdka Niedzielna

Cena z przesyłką pocztową:  
 całorocznie . . . . . 30 Mk  
 półrocznie . . . . . 15 „  
 kwartalnie . . . . . 0 „

## Tygodniowe wydanie „Gwiazdki Cieszyńskiej”

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma uprasza się nadsyłać franko do Redakcji: Cieszyn, Stary Targ 4. Pieniądże, ogłoszenia i zamówienia do Administracji: Cieszyn, plac Teatralny 1. 8.

Za ogłoszenia  
 płaci się 2 Marki p. od  
 wiersza (rzadka) drob-  
 nego, przy kilkukrotnym  
 umieszczeniu taniej.

Rocznik 73 (I).

W Cieszynie, niedziela, dnia 1. sierpnia 1920.

Nr. 30

## Rozstrzygnięcie zapadło.

Praga, 28. lipca, godz. 12. w nocy. Czeskie Biuro prasowe donosi: Rozstrzygnięcie w sprawie podziału obszaru plebiscytowego zostało podpisane przez uczestniczące strony dnia 28. lipca o godz. 6.30 wieczorem, wskutek czego nie można już było dostać dokładnego tekstu tego rozstrzygnięcia. Czesi otrzymali cały karwiński rewir węglowy i kolej koszycko-bogumińska.

Z obszaru cieszyńskiego przypadł Czechom w przybliżeniu teren od Piersnej wzdłuż rzeki Olzy z cieszyńskim przedmieściem na lewym brzegu rzeki z Jabłonkowem i okolicą.

Na Orawie biegnie granica między Babią Górą i Magurą.

Na Spiszu biegnie granica między Jurgowem i Nededzem.

Pisma ostrawskie zauważają, odnośnie do powyższego telegramu: Z redakcji tego telegramu nie jest widocznym, czy miasto Frysztat znajduje się na obszarze, przyznanym Czechom. Zdaje się, że pozostaje ono przy Polsce. Huty trzynieckie pozostają przy Polsce.

### Traktaty dodatkowe.

Paryż, 28. lipca. Cz. B. P. (Ag. Havasa.) Konferencja ambasadorów odbyła dzisiaj ostatnie posiedzenie przed wakacjami. Ustalono podstawę rozwiązania kwestii cieszyńskiej. — Ustalono granice i zasady, które przy przyznawaniu przynależności państwowej i amnestyi mają się kierować interesowane państwa, następnie ustalono warunki przyznania prawa własności, zwrotu archiwów i t. p. Konferencja powzięła wreszcie uchwały co do zasad przyszłego polsko-czeskiego traktatu, na mocy którego ma być uregulowany rozdział węgla cieszyńskiego i jego transport, tudzież wolne użytkowanie kolei.

## Jura i Jonek.

Jura: Nale synku, dziwom ci sie, że sie te la tym parchom przyglondosz! Czyś jeszcze nigdy w swoim żywobyciu takiego uślimtanego i nudzanego pejsocza w zaszmelcowanym kaftanie nie widziol, dyć ich tu je cały regement.

Jura: Toć tego plugastwa je wszędzi dość, tak sie to rozlazuje, jak płoszczyce, dziwom sie, bobyh rod wyskumać, o czym ty milijonki cygony tela szargocą? Par jeny, jak to rękami rozkłada, a jak to forszczy, bai tyn mały hruby pejsocz z czerwioną brodą, rajn rasa — ten już je cały uślimtany, już mu sie ai po brodzie leje. Pfe!

Jonek: Nie psuj mi szmaku, bo bych musioł w ponednie nie jeść, tak mi już dolinkem przewraca. Pytosz sie o czym radzą? Bezmali ich chcieli ci wyrchni z paryża z saksembergem i całym tym cieszyńskim kazimierzem aż po wodę puścić czechmonom, rzecy: gałganów i raubierzy i rozmańtej bandy mają czechmoni u siebie za tela, jeny im trzeja pore pejsatych na herzogów, bo muna ni może pozbiereć kości od tego czasu, jak go ci legionarze w Hołomucu pogłoskali, a jużby była drugo bolszewicko rusyja fiksonfertyk. Potem by bai kszefta z czechmonami lepszy szły, bo żydki by wszystko sprzedaly, coby sie dało.

## Przyszłość Cieszyna.

Od roku opowiadano sobie po mieście anegdotę, iż jeden z polityków czeskich miał się wyrazić: »Niech Polacy wezmą sobie wieżę Piastowską, a nam oddadzą dworzec cieszyński i będzie koniec całej awantury.« Kpiąc na ten temat, nikt nie przypuszczał, że anegdota przybierze formy realnego projektu — widocznie niema takiego głupstwa, któreby w głowach dyplomatów wylądować mogło. Czemże innem nazwać projekt przepołowienia Cieszyna, jak nie bezmyślnością, głupstwem?

Jeżeliby Olza miała stanowić granicę między Polską a Czechosłowacją, to Cieszyn znalazłby się w tem położeniu, iż po stronie polskiej leżałoby właściwe miasto wraz ze wszystkimi swymi instytucjami kulturalnymi, po stronie zaś czeskiej część miasta przemysłowa z dworcem kolejowym, gazownią, centralą wodociagową. Każda z tych dwu części byłaby niezdolną do samoistnego życia i robiłaby wrażenie organizmu okaleczonego. Centrum miasta wyglądałoby jak kaleka bez rąk, Saska Kępa jeszcze gorzej, bo jak ręce odcięte od tułowia, bez mózgu i ośrodka nerwowego.

O tem, żeby każda z dwu połów stworzyła sobie potrzebne, a odpadłe od niej instytucje, marzyć nie można, będzie to bowiem organizm liczbowo i gospodarczo za słaby, by sobie na podobne ekspensy pozwolić. W dodatku cóż za przyszłość uśmiecha się takim dwom sąsiadującym ze sobą nadgranicznym mięscinom? Pola i sił do rozrostu dla dwu organizmów braknie oba się skurczą i będą wieść żywot suchotniczy.

Powyższe motywy brał pod uwagę cieszyński wydział gminny, protestując przeciwko zamiarowi podziału miasta. Ale ten wydział gminny, a raczej jego niemieccy członkowie, stanęli na dość ciasnym stanowisku. Zapomnieli oni o tem, że dla pomyślnego rozwoju miasta trzeba mu nie tylko zabezpieczyć niepodzielność, ale

jeszcze — że się tak wyrażę — teren operacyjny, dostateczny obszar kraju ze wszech stron, by miasto mogło skąd się zasilać i w produktach i w ludzi, oraz by miało pole do zbytu swojej produkcji tak materialnej, jak i duchowej. Miasto musi tak jak i drzewo mieć możność na wszystkie swe strony korzenie skierowywać, — inaczej skarleje. Pozostawienie miasta tej miary, co Cieszyn, na granicy państwowej, to wyrok śmierci na to miasto, bo z jednej strony zamyka mu się zupełnie świat, odcina mu się jedno płuco. Nawet bez podziału, Cieszyna na dwie części, w razie nie pozostawienia przy nim z jednej i drugiej strony szerokiego pasa terytorium, ciężącego dotąd do miasta, jako do swego centrum, degraduje się Cieszyn do roli galicyjskich Brodów, Podwołoczysk, czy Husiatyna. Przestanie ono być centrum kulturalnym i przemysłowym, a zamieni się w żydowską dziurę, gniazdo paskarzy i przemytników. Ciekawa rzecz, że konferencja paryska, która podobno tak wielki nacisk kładzie na interesa gospodarcze kraju, nie uwzględniła tego momentu, ciekawsze, że zignorowali go w swoim proteście Niemcy cieszyńscy.

Jeszcze jedna kwestya. Jakie widoki rozwoju ma Cieszyn w razie przyłączenia go do Czech, a jakie w razie przyłączenia go do Polski? Nie uwzględniając już momentów politycznych (ucisk Niemców w Czechosłowacji), zwróćmy uwagę na momenty gospodarcze. Gospodarczo Cieszyn znajdzie rywalizatora w granicach Czechosłowacji w Mor. Ostrawie i rywalizacji tej nie wytrzyma. Ostrawa już tak oparowała zagłębie, pod tyłu już względami stanowi większą siłę atrakcyjną od Cieszyna, zresztą znajdzie też i większą opiekę państwową ze strony czeskiej, że Cieszyn konkurencji nie wytrzyma i prędzej czy później musi zrezygnować z roli centrum gospodarczego, a przejść do szeregu miejscowości, zależnych i wykorzystywanych przez polipa-Ostrawę. Inaczej sprawa przedstawiałaby się w razie przyłączenia Cie-

smilowani pytali Latynika, aż już przestanie lotać, bo hyrdzini ne zdrzu.

Jura: No, ale tych z tymi huśtownkami na wszy przy uszach bychmy im radzi odstąpił, wszystkich sakompikom ze saksemberku, dał by my im bai i tych z fryszacki brony na przydawek, niech ich mają, kie s nimi kszeftują.

Jonek: Toć už sie nie lza ognać, taki to je docierne i natrętne, że strach. Oto w pendziółek zrobiły parchy przy niemieckim tyjatrze wedle naszej drukarni prowadziwy tyjater. Jedem taki bękart pejsaty, telki jak pięść, gaboł na chłopca, co woził dziecko we wózeku po treetuarze. Chłapiec żydka odganiol, ale mały nafałali dali sturkoł do wózka, aby go wywrócić. Jedna dzieucha też temu krepulcowi żydowskiemu palcem groziła, ale marne, jak głodno płoszczyca tak doskakowol. Jak już tego było więcej niż moc, przyszeł ociec tego dziecka, kozoł temu machabeuszowi isć swoją cestą, ale ba, żydek zaczon kopać do wózka nogami. Tuż miły ociec wzion pręt i troche temu bękartowi żydowskiemu gałaty wycupoł.

Jura: Toć też dobrze zrobił. Z taką spurną i docierną żabą sie nie trzeja wiela ogawić, jeny prętem po portkach, to jedyny lek na takich małych gałganów.

Jonek: Ja synku, co sie z tego zrobiło, istno grejcarowo kumedyj. Cało branż żydowsko



szyna do Polski, Cieszyn wtedy nie przestałby być metropolią kulturalną i gospodarczą dla Śląska wschodniego, a nawet rozciągałby swe wpływy na część Śląska Górnego. Gdy się do tego doda, iż Polska uchwaliła dla Śląska autonomiczną organizację wojewódzką, podczas gdy Czechy dążą do jak największego scentralizowania i zespolenia ziemi śląskiej z czeskim organizmem państwowym, wtedy dwóch zdań już być nie może, po której stronie dla Cieszyna rozścielają się widoki jasnej przyszłości, a gdzie czeka go zanik nawet dotychczasowych blasków i wpływów.

F. B.

## Polityka Niemców.

Chytrzy są Niemcy, ale Czechom w chytrości nie dorównali i dali im się wywieść w pole. Niemcy ślascy do końca nie wypowiedzieli się, po której stronie staną, po cichu jednak całą parą popierali sprawę czeską, dając się zwać hasłem niepodzielności Śląska. Polacy kilkakrotnie i w prasie i drogą oficjalnych konferencji tłumaczyli im, że niepodzielność Śląska, to mrzonka, która się nie zrealizuje, to frazes, potrzebny Czechom do targu, to przynęta, na którą chcą Niemców złowić. Wszystko to nic nie pomagało — Niemcy z uporem ludzi, którym Pan Bóg rozum odebrał, krzyczeli: »Niepodzielność, niepodzielność!« i uporczywie zezwoli na zachód, wierząc politykom czeskim, »gwarantującym im tę niepodzielność.

Tymczasem Czesi poza programem agitacyjnym, dla ulicy, dla targu, mieli w zanadrzu program inny, który w Paryżu forsowali: zdobycie zagłębia i kolei koszycko-bogumińskiej, a resztę obszaru, z którego by republika czesko-słowacka nie miała materialnych korzyści, a tylko kłopot, pozostawić Polakom. W tym właśnie obszarze pozostawiony żyje gros Niemców śląskich.

Sytuacja dla Niemców wytworzyła się obecnie bardzo niemiła. Pozornie byli dotąd niby neutralni, ale publiczną tajemnicą było dla wszystkich, iż weszli oni w porozumienie z Czechami i na korzyść republiki czeskiej pracują. Przebijało to z każdego ich występu publicznego, z każdego artykułu ich prasy oficjalnej

z tego domu się wysuła na hółce i zaczyna nadawać do świni, do chacharów polskich, bai jedna bezwstydnica żydowską dzwignęła lachmendi i zaczęła zadniać część ciała pokazywać i wyrzaskować, że żydzi mają tam więcej rozum, niż krześcianie w głowie...

Jura: Toć gizdula jakosi.

Jónek: Jeden żydek, ten co wychwalował birgerwer cieszyńską za to, że ze strachu przed porema holcami uciekła do realki a tamstela strzylała na hółce i niewinnego robotnika foltyna zastrzeliła i bai jednego oficera z konwisyje z pod Jelenia poraniła, nazywo sie bezmala ze szwobka dziesięć dobrótek, ten sie nejbardzy strzepił i jeżył, bai wygroził chłopcu, co dziecko wozil, że mu nogi połomie jak go dopadnie, a na końcu polecioł z tym małym bękartem do dochtora po tyrtompyrtom, że bedzie załowoł.

Jura: Na toć bransz miliońsko, iście żydowsko notura. Nejprzód nogi chcieć połomać, a potem na žalobe.

Jónek: A ta pejsato gizdula wygrozała, że beda widzieć, że jeszcze nigdy żydzi nie przegrali, ale dycki wygrali... oni nauczają, co to znaczą żydka poćwiczyć!

Jura: Mie sie здо, że se ci pejsocze myśla, że jak z rusów porobili żydowskich niewolników, że tak bai i na Śląsku beda po bolszewicku na krześcianach jeździć. Ale niech se jeny dają dobry pozór, aby sie tak im nie stało, jak na uhrach, kaj ty żydowski pijowki pozawierali i powyganiali. U nas by też nie zaszkodziło troche tym żydkom obciąć rożyska, bo im już nima rady.

Jónek: Jo se myślę, że dyby sie tak naszy ludzie nadobrze od pejsoczy odchynęli, toby i żydki spokorniały, a pojednych, co im už nima rady, tychby trzeja było do Palestyny odesłać. Potem by i żydki poznały, że i krześcianie mają rozum w głowie.

Jura: Bedemy to musieć naszym ludziom części przypominać!

i półoficjalnej, z całego zresztą zachowania i odnoszenia się ogółu Niemców do Polaków i sprawy polskiej. Służono Czechom z całej duszy i ze wszystkich sił swoich, wprawdzie nie z miłości dla Czechów, ale ze złe wykombinowanego interesu. Tymczasem nadeszła chwila, w której Czesi przez usta p. Benesza oświadczyli Niemcom: »Murzyn spełnił swoje, murzyn może odejść«. I odchodzą Niemcy z kwitkiem, którego zrealizować się nie da, do Rzeczypospolitej polskiej.

Myśmy zadowoleni bardzo, że się tak stało, że nie mamy rąk związanych żadnym układem polsko-niemieckim. Mamy całą swobodę działania i nasz stosunek do Niemców regulować będziemy według spełniania przez nich obowiązków obywatelskich względem polskiego państwa. Nie grozimy im uciskiem, ale nie obiecujemy zbytnej miłości, między nas a nich wejdzie zimna sprawiedliwość. Jak bardzo odmienna atmosfera mogła być zapanować, gdyby byli Niemcy nie słuchali swoich Fuldów i Rothmannów, »Ostschesier'ów« i »Freiheit'ów«, a poszli za zdrowym rozsądkiem, który przecież wskazywał że ich interes z naszym był związany. Choćby było nie przyszło wcale do głosowania, choćby sympatyje Niemców nie przyniosły nam były żadnych realnych korzyści, to sama świadomość, iż mieliśmy w nich sojuszników, gotowych dzielić naszą dolę i niedolę, zmuszałaby nas do traktowania ich po bratersku. Stało się inaczej, Niemcy ułatwili Czechom przez swą postawę antypolską kampanię przeciwko nam w Paryżu, przyczynili się do takiego podziału Śląska, jaki nastąpił, dopomogli Czechom do zdobycia zagłębia, bo przecież na nasz argument, iż odrywa się od nas tak znaczną część ludu polskiego, odpowiadają Czesi: »A my zostawiamy wam znowu tyłu a tyłu Niemców, szczerze sprawie czeskiej oddanych i ślązakowców, prowadzonych przez Niemców, straty wzięjmy więc się wyrównują.«

Polityka Niemców śląskich wyrządziła ciężką krzywdę sprawie polskiej, ale i niemniejszą sprawie niemieckiej.

F. B.

## Czeska obłuda.

(Co pisze prasa czeska o sprawie cieszyńskiej.)

Mor. sl. Dennik» pisze: Przegrana czeska w kwestyi cieszyńskiej jest sprawą gotową i pewną, chociaż nawet nadchodzi sprostowanie wiadomości, że rozstrzygnięcie konferencji ambasadorów nie zapadło. Zaprzeczenie to ma, według faktycznego stanu rzeczy brzmieć w ten sposób, że niema jeszcze rozstrzygnięcia ostatecznego, definitywnego. Według naszych informacji z bezpośredniego otoczenia Międzynarodowej Komisji alianckiej w Cieszynie ustanowiła konferencya ambasadorów na posiedzeniu piątkowym kierunek, w którym ma przechodzić w Cieszyńskim granica czesko-polska. Rozstrzygnięcie to miano w sobotę notyfikować rządowi czesko-słowackiemu i polskiemu. Do notyfikacji nie doszło, ponieważ przeciw zaprojektowanemu kierunkowi zgłoszono zarzuty tak ze strony czeskiej jak i polskiej. Dlatego ostateczne pertraktacje zastrzeżono do wtorkowego posiedzenia konferencji ambasadorów. Dla nas małą jedyną pociechę przynosi paryska wiadomość, że prezydent Wilson obstawałby może przy przeprowadzeniu plebiscytu. Historyczne prawo do Cieszyńskiego, które było z nami związane przez 600 lat, przegraliśmy, — przyjąwszy plebiscyt, plebiscyt i jego dogodności straciliśmy, przechodząc od arbitrażu do zgody, aby spór załatwiła konferencya ambasadorów, a w piątek zaskoczyła nas ciężka niespodzianka, gdyż straciliśmy wiarę w pojęcie sprawiedliwości. Bo chociaż kierunek nie jest jeszcze samą granicą, należy otwarcie przyznać, że jakiegobądź poprawienie będzie tylko korekturą, że przeto możemy się cieszyć z pozyskania tej lub innej miejscowości, a zatem z zysku czyśto lokalnego — z niczego jednak więcej.

Ustanowiona granica, która szarpie nie tylko terytorium cieszyńskie, ale i jego jednolitość gospodarczą i tradycje, wychodzi z Piotrowic. Piotrowice będą nasze, dworzec kolejowy będzie wspólny dla nas i dla Polaków, tam będzie także wspólny urząd cłowy. Stam-

tać idę... Frysztatowi, który będzie należał do czesko-słowackiej, następnie... Cieszyn, w którym graniczyć będzie Olza, chociaż nie jest wykluczonem, że dostaniemy całe miasto. Od Cieszyna wzdłuż kolei do Jablonkowa, który będzie czeskim wraz z częścią powiatu jablonkowskiego. To jest w grubszych zarysach linia naszego sąsiedownia z Polską w Cieszyńskim, linia, która nie może zaspokoić, chociażby się wskazywało, że pod względem gospodarczym dostajemy z Cieszyńskiego część najwartościowszą, a mianowicie rewir karwiński i całą, nigdzie nienaruszoną koleję koszycko-bogumińską. Nie możemy widzieć w tem ani korzyści, ani zysku, ponieważ jest to tylko część tego, co do nas należy. Na wschód od tej linii rozgraniczającej tracimy swoją (?) ziemię, swych ludzi czeskich (?) i tych, którzy nie chcą związać swego losu z polskim chaosem. Dla nich rozstrzygnięcie to jest katastrofą, a my nie mamy ani mocy, ani też siły do wydobycia ich z polskiej niewoli. Przynajmniej teraz nie.

Pod względem korzyści gospodarczych stanęliśmy wprost na kraju, gdzie się kończy nasza sfera mocarstwowa, a rozpoczyna sfera polska. Rozchodzi się tu przede wszystkim o niedostateczne zabezpieczenie kolei koszycko-bogumińskiej, — powiedzmy wprost o zabezpieczenie strategiczne, ponieważ ani dzisiaj, gdy się wali polski imperializm, nie posiadamy najmniejszych gwarancji o szczerości polskich starań życia z nami w przyjaźni, co jest naszym życzeniem, a interesem także polskim. I gdy już jesteśmy w sytuacji zawiedzionych, żąda się ze strony czeskiej, ażeby przynajmniej dla tego zabezpieczenia przesunęto granicę na dział wód Olzy i Wisły. Rozchodzi się przeto przynajmniej o tę drobnostkę. Tak jest stan obecny. Kwestya cieszyńska, ten najsmutniejszy nasz rozdział jest zamknięty, chociaż nie powiedziano ostatecznie słów. Będzie nimi tylko indeks udręk i niespełnionych nadziei naszych i ludu cieszyńskiego.

»Mor. sl. Dennik« pisze: Polscy bandyci z Karwińskiego i Orłowskiego, głównie jednak z gmin Łąki, Stonawa, Olbrachcice przywieźli sobie za pozwoleniem Komisji Międzynarodowej broń z Frysztatu, ażeby zaraz na wypadek przychylnego załatwienia kwestyi cieszyńskiej na rzecz Czechosłowacyi rozpocząć zbrojny opór przeciw naszemu państwu. Nowy naczelnik karwińskiej Międzynarodowej Komisji, gen. de Corn, wydał rozporządzenie o wzmocnieniu polskiej milicyi w Karwinie. Burmistrz Staniek zastrzegł się przeciw temu, że gmina nie może się przyczyniać do utrzymywania zwiększonej liczby polskiej milicyi, choćby dlatego, że przyjęci przez gen. de Corna nowi członkowie milicyi polskiej nie odpowiadają głównym warunkom ustanowionym.

Nie mniej dziko postępują Polacy we Frysztacie, gdzie trzeba było wzmocnić naszą żandarmerię (odkąd to we Frysztacie jest żandarmeria czeska?). Niewolnicza uległość Międzynarodowej Komisji na rzecz Polaków budzi w kołach ludności czeskiej i niemieckiej skrajne rozgoryczenie. Zdaje się, że jeszcze dużo ciężkich walk i przelania krwi będzie nas kosztować cieszyńska Macedonia. Ludność opanowuje niesłychane podniecenie. Do szczegółów o przygotowanym zbrojnym zamachu na nasze Cieszyńskie wrócimy jeszcze we wtorek.

Praga, 27. lipca. »Narodni Demokracie« pisze: Dziś lub jutro zapadnie rozstrzygnięcie w sprawie Cieszyna. Myśmy przez szereg lat po magali entencie do zwycięstwa, myśmy własnej jej sprzymierzeńcy, którym część ich własnej ziemi wydarto. Jak na to odpowiemy? Godnie, poważnie, ale stanowczo. Nie przez strejk generalny, lecz przez cichy, samorządny, potężny protest przeciwko niezasłużonej krzywdzie. Cały świat musi zobaczyć, że czesko-słowacki naród protestuje przeciwko takiemu zlekceważeniu jego praw i jego zasług i że nie zrzeka się nigdy nie zrzeknie Cieszyńskiego. Wyszło hało do ogłoszenia następującego oświadczenia: Dzienniki powinny wyjść w czarnych obwódkach. Przez trzy dni powstrzymać się od wszelkich rozrywek. Wszędzie należy urządzać masowe zebrania na rzecz uchodźców z Cieszy-



a i pozostałych ofiar teroru. Na zebraniach i wiecach zaprotestować przeciwko wyrządzonej nam gwałtowności, niech świat wie, jak boleśnie nosimy oderwanie naszego Cieszyna i odcięcie jednej części od naszego państwa — demonstracja musi być jednolitą i powszechną. Przeciwno podziałowi Cieszyńskiego stoja wszystkie stronnictwa wspólnie. Przeciwno wyrokowi w sprawie Cieszyńskiego powinniśmy stworzyć jednolity front. Uznajemy przeto za rzecz niebłędną, by rząd jako wyraz rozgoryczenia całej ludności, wręczył prezydentowi dymisyę. Nadto należy w całej republice ogłosić żałobę narodową. W tak bolesnej chwili musimy wyказаć, żeśmy świadomi swych praw i swych cierpień i że nie ugnieśmy. Dzień rozstrzygnięcia niech będzie w całej republice dniem przysięgi, że Cieszyna nie zrzekniemy się nigdy.

«Mor. sl. Dennik» zamieszcza odezwę do legionarzy, w której wprost wzywa ich do czynnego wystąpienia w sprawie Śląska. W odezwie pisze między innymi: Nie zniesiemy, ażeby polityczne kameleonstwo tych, którzy organizowali tysiączne legiony przeciwko koalicji po stronie Niemiec, aby reakcja i lisa przebiegłość biurokratycznej dyplomacji polskiej, oszustów narodu i świata były wynagrodzone na nasz koszt za swoją zdradę, popełnioną na ludzkości, słowiańszczyźnie, nas i koalicji. Nie ścierpimy, ażeby w losie narodów i państw rozstrzygała zwykła przebiegłość geszefciarska! Nie ścierpimy jednak także, ażeby oszukiwali nas ci, w których pokładaliśmy nasze zaufanie jak w państwie naszym, tak i zagranicą. Rządy i zwierzchności, tudzież kierownicy państw są jedynie dotąd silni, dopóki posiadają zaufanie tych, którzy ich ustanowili. My nie jesteśmy już niemiłacem stadem. Uważajcie konsulowie! Dzisiaj wołamy tylko po raz ostatni do kierowników koalicji i naszego własnego państwa, wzywając ich do spełnienia obowiązków, ponieważ dziś jeszcze wierzymy, że spełnią swój święty obowiązek.

## Polska a Węgry.

Warszawskie czasopismo «Rząd i wojsko» zamieszcza niedawno szereg artykułów, dotyczących stosunku Polski do Węgier. W odpowiedzi na to pojawiły się z poważnej strony węgierskiej uwagi krytyczne, których autor podnosząc nieprzychylny dla Węgier nastrój pewnej części prasy polskiej, oraz małe zainteresowanie się stosunkiem do Węgier w opinii polskiej, pisze dalej, co następuje:

Wielka część Węgier, którzy w rozmaitych sprawach przyjeżdżają do Warszawy, wyjeżdża stąd rozczarowana. Wszystkie bowiem okoliczności robią deprymujące wrażenie na Węgrzech i każą im sądzić, że większa część Polaków jest przeciw Węgrom i nie pragnie przyjaźni polsko-węgierskiej. Autor wzmiankowanych artykułów w «Rządzie i wojsku» pisze, że Węgry mają do wyboru między sojuszem z Polską a sojuszem z Niemcami i że Polska całą siłą musi dążyć do tego, aby zapewnić sobie przyjaźń Węgier. Ze strony węgierskiej robiono rzeczywiście wszystko, aby zbliżyć się do Polski, nie możemy niestety powiedzieć tego o Polakach. Jakże mogą być tego następstwa, nie trudno odgadnąć.

Z końcem wojny rozwinęła się na Węgrzech bardzo wielka antypatya, a właściwie nienawiść do Niemców. Powodem była ich polityka i grabież w Siedmiogrodzie. W Budapeszcie mówiono, wtedy, że łatwiej będzie się mogło pogodzić z Rumunami, niż z Niemcami. Do tego przyłączyła się jeszcze ta okoliczność polityczna, że z powodu upadku imperyalistycznej Rosji Węgry już nie potrzebowały potęgi niemieckiej, jako przeciwwagi. Przyszłoby dotychczas moment dla państw koalicji i dla Polaków, aby wyrwać zupełnie Węgrów ze sfery interesów i wpływów Niemiec i pozyskać ich dla siebie. Nie zrobiono tego, co więcej podeptano i powalono ten dumny naród. Polska patrzyła na to obojętnie, a pewna jej część nawet ze złośliwą radością. Podeptany i od ran krwawych Węgier próbuje się dalej wlec, prosi przejeżdżającego Polaka, aby go wziął na wóz, lecz

ten odmawia. Cóż ma teraz robić ten osłabiony i bezsilny Węgier, jeżeli jedzie za nim wóz niemiecki, który go zaprasza? Czy ma odmawiać?

Powtarzamy: niema obecnie żadnego związku między Węgrami i Niemcami, ale w ostatnich czasach w społeczeństwie węgierskiem daje się zauważyć pewna oziębłość w stosunku do Polaków i pewne zainteresowanie w stosunku do Niemców, właśnie z powodu zachowania się Polaków wobec Węgrów. Można to zauważyć także i w prasie węgierskiej, która przedtem z bardzo gorącymi apelami zwracała się do Polaków, a teraz zamilkła. Czy ci wszyscy, którzy tak występowali przeciw Węgrom zdają sobie sprawę z tego, że swoimi napaściami pracują »pour le roi de Prusse«?

Na koniec jeszcze jedno. Autor artykułu, z którym polemizujemy pisze, że dla dobrych stosunków polsko-węgierskich konieczne jest zbliżenie się Węgier do Rumunii i że pośrednikiem między nimi powinna być Polska. Węgry nie wzdrągają zbliżyć się do Rumunii mimo tego wszystkiego, co ta wobec nich popełniła. Będą oni bardzo wdzięczni Polsce, jeżeli przyjmie rolę pośrednika, bo Węgry są gotowe złożyć tę wielką otiarę na ołtarzu braterstwa polsko-węgierskiego. Ale inicjatywa musi wyjść ze strony Rumunii, bo przecież w jej rękach jest Siedmiogrod. Ona musi zaprzestać nieludzkich prześladowań żywiołu węgierskiego w Siedmiogrodzie i musi zaprzestać polityki eksterminacyjnej, aby mógł powstać modus vivendi między nią a Węgrami. Musi ona zabezpieczyć prawa mniejszości w Siedmiogrodzie. Polska mogłaby ważną rolę odegrać pod tym względem.

## Żydzi na froncie.

W «Gazecie Porannej» czytamy: Manły przed sobą raport dowódcy 5. pułku ulanów, wystosowany do szefa sztabu generalnego. Raport przytacza cały szereg faktów — strzelania przez żydów z okien do wojska polskiego przy odwróceniu z Ukrainy, oraz działania wszelkimi środkami na naszą szkodę. Wypadki tego rodzaju zdarzyły się w Taraszczy, w Zytomierz, Berdyczowie, Zwiachlu. W Korcu żydzi wskazali bolszewikom kwaterę gen. Berbeckiego, który rewolwerem torując sobie drogę, zaledwie uszedł z życiem. Nie są to oczywiście fakty dla nas niespodziewane. Wrogi stosunek żydów do wojska polskiego na całej przestrzeni Litwy i Ukrainy jest nam aż nadto dobrze znany. Ale jakże zachowują się żydzi w wojsku polskiem. Na to raport dowódcy 5. pułku ulanów daje nam jasną odpowiedź:

Dnia 21. czerwca b. r. na odcinku IV. 106. pułku piechoty na Słuczy trzech żołnierze-żydzi przyłapani zostali na rozmowie z bolszewikami, którym proponowali zdradzić nas i wspólnie przełamać front. Baon ten miał w swym składzie 130 żołnierzy-żydów. Z wyroku sądu dożywotniego dwóch żydów zdrajców rozstrzelano, trzeci został ułaskawiony.

Dnia 23. czerwca b. r. II. 106. p. p. przepętłony żydami, bronił przyczółka mostowego pod Zwiachlem. Koło godziny 18. (8 wiecz.) na przepętłone kuchniami, wozami amunicyjnymi itd. ulice tłumnie wypadła młodzież żydowska, krzycząc, że bolszewicy przeszli Słucz niżej miasta i że są w sąsiednich ulicach i t. d. Padły strzały. Paniczna ucieczka taborów wywołała panikę na przyczółku i wycofanie się z niego wojsk.

Dnia 26. czerwca b. r. również silnie zażydzony I. 106. p. p. bronił przyczółka mostowego w Hulsku. Trzykrotnie odważni semici uciekali z okopów i trzykrotnie ułani 5. pułku zapędzali ich płazem szabel na miejsce. W trakcie tego żyd sierżant 106. p. p. zabił dwiema kulami wachmistrza 3/5 ul. Pilcha, który go zapędzał na miejsce. Wynikiem tego było nowe przełamanie frontu (linii Słuczy) i ogólny odwrot na Horyn.

Dnia 3. lipca b. r. Budienny skoncentrował się naprzeciwko Ostroga, bronionego przez oddziały 106. p. p., do którego powróciła tymczasem większość żydów-dezertów.

Dnia 4. lipca o świcie garnizon Ostroga, bez strzału, nie napierany przez bolszewików, panicznie wycofał się z miasta, dzięki czemu bolszewicy zupełnie swobodnie przepłynęli Horyn pod Rozważem koło Ostroga i ruszyli na Zdobunowo.

Przeprawie było łatwo zapobiedz. Była ona tak trudna, że utonął jeden z bolszewickich dowódców pułku.

Z faktów przytoczonych wypływa, że przepętłony żydami 106. p. p. był ulubionym punktem ataku dla Budiennego i dwukrotnie odegrał fatalną rolę bezpośredniej przyczyny przełamania frontu naszego (na Słuczy i Horyniu).

Po otoczeniu dywizji jazdy pod Równem i wysłzgnięciu się jej w nocy z 5. na 6. lipca b. r. z otaczającego ją pierścienia kozaków, pierwszy podjazd dywizji (5. p. ul. podchor. Korpalski (został wzięty przez ludność Wielkiej Hordnicy (koło Łucka) za bolszewików i powitany przez krocącego na czele ukwiecionej deputacji żydowskiej mowcy słowami: »Towarzysze, od dawna już czekaliśmy was zbawców naszych od jarzma Polaków...« Podchor. Korpalski strzelił do mowcy, który, lekko ranny, zdołał zbiedz. Resztę deputacji obili ułani drzewcami lanc i szablami.

Przytoczone tu fakty są w armii powszechnie znane i szeroko omawiane wśród żołnierzy. Oburzenie ich jest tak wielkie, że dalsze pozostawienie żydów w składzie armii po prostu jest wykluczone. Nasuwa się konieczność niezwłocznego wydzielenia ich z pułków na front, inaczej mogą zająć krwawe ekscesy. Wartość bojowa pułków na takim odżydzeniu może tylko zyskać.



## Rezultaty konferencji w Spaa.

Może jeszcze nie pora na ocenę rezultatów konferencji w Spaa. Wszystkie tam powzięte decyzje zacięży niewątpliwie kiedyś na historii państw i wtedy dopiero fakty okażą się w prawdziwym świetle. Tymczasem przecież, po ludzku, można już zmierzyć doniosłość zapadłych postanowień, zwłaszcza, że dla Polski od Spaa zaczyna się po prostu nowa era.

Zadna właściwie z rozstrząsanych tam kwestii nie była dla nas obojętna. Sprawa odszkodowań wojennych z jednej strony mogła osłabić Niemcy, co ma swe znaczenie w odniesieniu do ich najbliższego sąsiada, z drugiej — o ile dotyczyła nas bezpośrednio, jako uczestniczących, w sumach, uzyskanych przez mocarstwa, musiała mieć nawet znaczenie pierwszorzędne. Otóż jest to kwestya dotąd najmniej wyjaśniona. Wiemy tylko tyle, że odszkodowania dla Polski rekompensowane być mają dobrami donacijnymi.

Rozbrojenie Niemiec — oto punkt, w którym właściwie Niemcy zwyciężyli. Zdołali bowiem przeprowadzić zasadę terminowej, częściowej demobilizacji, zamiast, żeby im narzucano natychmiastową, czego się właściwie spodziewali. Znać było w prasie niemieckiej stopniowo wzrastające zawołanie, kiedy to powoli topniała sztywność Lloyd Georgea i jego znana kamienna rzeczowość przeobrażała się w uprzejme traktowanie niemieckiej delegacji. Świat natomiast oczekiwał nieugiętego stanowiska koalicjantów wobec tych, którzy warunków pokoju nie wykonali dotąd, stale próbując podkopać je lub obalić — i tak widocznie chadzając drogami fałszu, fabrykując broń, amunicję i t. p. Miejmy nadzieję, że przynajmniej terminowego rozbrojenia dopilnuje teraz ententa.

W kwestyi węglowej zaszły trudności i sprawa nie przedstawiała się jasno. Niemcy uzyskały odesłanie jej do komisji. Komisya rzeczoznawców do porozumienia nie doszła — i sytuacja stała się raczej naprężona. Nawet przerwano posiedzenie plenarne do doręczenia memoriału. Dopiero przy końcu konferencji zdobyto się na energię w tym względzie.

Stało się szczęśliwie, że wbrew przewidywaniom nie weszła wcale pod obrady sprawa Górnego Śląska. Jak wiadomo, Niemcy niesłuchanie pragnęli podważyć paragraf 88 traktatu wersalskiego i o ile możliwości do plebiscytu nie dopuścić. Ale tak się nie stało, generał Lerond bardzo szczerze bronił polskiej sprawy — składając raz jeszcze dowód, że ze strony Francji nie potrzebujemy nigdy obawiać się ustepliwości dla niemieckich uroszczeń.

Sposób załatwienia kwestyi cieszyńskiej znany nam.

Pozostaje Gdańsk. Sir Tower wrócił już do Wolnego miasta z tem, iż ostatecznie uregułuje



sprawę Gdańska i jego z Polską konwencji — konferencya ambasadorów, która odbędzie się w Paryżu z początkiem sierpnia. Wtedy Tower złoży swój urząd, a rada zamianuje nowego komisarza. Zdaje się w każdym razie, że spełnienie na niczem projekt pewnych czynników, dążący do zmiany wolnego miasta na wolne państwo.

Nakoniec — pokój Polski z Rosją sowiecką. To był niejako nadprogramowy punkt obrad. Przywiózł go dopiero do Spaa premier Grabski, którego zmusiły krok ten postawić niepowodzenia nasze na Wschodzie.

Od tej chwili znękanem sercem polskiem miota jeden tylko jedyny wyraz: warunki. Zapewnienie pomocy sprzymierzonych może bowiem uzyskane być tylko drogą wymiany, i tak stało się, że w przeciągu pół roku staliśmy się z zwyciężającego — państwem, któremu trzeba godzić się na twarde żądania.

Jak do tego doszło? Kto zawinił? w czym?

Nie pora dzisiaj dochodzić — tem mniej wyrzuty czynić, trzeba jedynie dbać o to, byśmy w ciężkiej chwili potrafili zachować spokój męski, rozagę i zdolność trzeźwego oceniania stosunków.

Czy nie można by jednak liczyć na pomoc koalicji w tej mierze, by dalej umożliwiła prowadzenie wojny?

Marszałkowie Föch i Wilson, po wspólnej naradzie oświadczyli gotowość sukursu — ale zrealizowanie tego problemu nastęczyłoby poważne trudności. Istnieje na Zachodzie jawna agitacja przeciwko wojnie z sowiektami, kredyt Polski u koalicji jest niemal wyczerpany, a i zapasy Francji w środkach technicznych nie przedstawiają bezdni. Przypuszczać też można, że po sześciu latach wojny — dalsze jej prowadzenie przez Francję nie mogłoby liczyć na popularność, zatem na poparcie parlamentu. Natomiast była mowa w Spaa o przydzieleniu Polsce tego materiału wojennego, który w Niemczech miał ulec zniszczeniu.

Zapewne staniemy dziś lub jutro w obliczu niesłychanie ważnych decyzji. Trzeba nam zrozumieć ich konieczność, a od spełnienia przez nas obowiązku obywatelskiego byt i przyszłość państwa zależy.

## Psalm nadziei.

### I.

Niech każdy mocą ducha zbroi  
w ten wielki burz i gromów czas  
i niech przy Krzyżu twardo stoi,  
niewzruszon niczem, niby głaz —  
niech walk i trudów się nie lęka,  
choć może z bólu serce pęka.

Szaleje dziś huragan złości,  
ociekły krwią chce wzbąć się znak,  
lecz pomnij na to: duch miłości,  
ten Chrystusowy biały ptak,  
kręgi swe władne szerzej toczy  
i ludzkie na się zwraca oczy.

Ucichną burze, złość opadnie,  
jak piana rozwichrzonych wód,  
sercami Chrystus Pan zawładnie  
i jasną przyszłość pozna lud,  
gdy świat się u stóp ugnie krzyża...

Ufajmy bracia... Dzień się zbliża...

### II.

W złowrogich błyskach stanął dzisiaj świat,  
huragan groźny ziemią się przewala,  
zamętu, burzy, złości wzrasta skala  
i noże ostrzy przeciw bratu brat.

Pędzim bez woli, a dokoła noc —  
w umysłach ciemno, w duszach naszych trwoga,  
więc tęskni, krzyczymy: dokąd wiedzie droga?  
Jaka z mgławicy nas wywiedzie moc?

Światła i siły! bo rozpaczny gest  
czoła nam sapi, ubezwładnia dłonie...  
— Idźcie przed ołtarz, kędy lampa płonie,  
Droga i Prawda i Żywot tam jest.

Próżno szukacie nowych jakichś sił,  
objawień szumnych i nieznanych blasków,  
bo wszystkie hasła, to pałace z piasków,  
jeśli nie trysną z Prawdy wiecznej żył!

Ks. Franc. Błotnicki.

## Przegląd polityczny.

### POLSKA.

**Nowy gabinet koalicyjny.** Wobec poważnego położenia, w jakim znalazła się Polska wskutek ofensywy bolszewików, przedłożył dotychczasowy gabinet Wład. Grabskiego Naczelnikowi państwa prośbę o dymisyę, która została przyjęta, poczem nowo utworzony gabinet, złożony z wszystkich większych stronnictw sejmowych z posłem Witosem na czele, objął urządowanie. Skład nowego gabinetu przedstawia się następująco: Wincenty Witos, prezydent ministrów; Ignacy Daszyński, jego zastępca; Leopold Skulski, min. spraw wewnętrznych; książę Eustachy Sapieha, b. minister, sprawy zagraniczne; dr. Kazimierz Bartel, b. minister, kolej; Wład. Grabski, minister skarbu; St. Słowiński, b. minister, aprowizacya; inż. Edward Pełowski, minister pracy; inż. Gabriel Narutowicz, b. minister, roboty publiczne; dr. Wiesław Chrzanowski, b. minister, przemysł i handel; Juliusz Poniatoński, min. rolnictwa; inż. Wład. Kucharski, b. min., dzielnicy pruskiej; Józef Leśniewski, b. minister, wojny; Stanisław Nawodowski, min. sprawiedliwości; Maciej Rataj, oświata; dr. Władysław Stęśłowicz, min. poczt i telegrafów. Ministerstwa sztuki i kultury oraz zdrowia publicznego pozostają na razie w ręku dotychczasowych kierowników dra Chodźki i J. Heuricha.

**Nowy gabinet w Sejmie.** Przedstawiając nowy gabinet Sejmowi, oświadczył premier Witos: Zgodny wysiłek wszystkich stronnictw, zastąpionych w Sejmie, konieczność współpracy i konsolidacyi całego narodu w chwili dla państwa tak poważnej, doprowadziła do utworzenia nowego rządu. Program rządu, który stworzyły i podyktowały wypadki, obejmuje: obronę państwa, zakończenie wojny i zawarcie sprawiedliwego i trwałego pokoju. Obejmując władzę w ciężkiej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic państwa całości i niepodległości Rzeczypospolitej, gotowi zawsze do zawarcia pokoju sprawiedliwego i demokratycznego. Wypisując taki pokój na swoim sztandarze, nie ustępujemy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i jednoczenia. Powołując lud do broni, uznajemy święty obowiązek państwa do zabezpieczenia żołnierzom poparcia, inwalidzie opieki i rodzinom, zarówno zmobilizowanych jak i ochotników, czynnej natychmiastowej i wydatnej pomocy. Rząd wezwie naród do ofiar koniecznych dla ratowania i ocalenia Ojczyzny i nie zadowolili się ofiarnością jedynie jednostek. Od społeczeństwa zaś żąda mężnej karności, spokoju i posłuchu, jako gwarancji bezpieczeństwa i warunków zwycięstwa. Żądać będziemy od każdego obywatela spełnienia obowiązków, podyktowanych koniecznością obrony kraju. Wspomniawszy o propozycyi zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych przez rząd rosyjski Rzeczypospolitej sowieckiej, co jeszcze nie przesądza losów zawarcia pokoju, zakończył apelem do pełnego poparcia rządu ze strony Sejmu i narodu. Po przemówieniach zastępców stronnictw zakończył obrady marszałek sejmu dr. Trąpczyński następującem oświadczeniem: Rozchodzimy się dziś na czas dłuższy celem podjęcia nowych obowiązków. Jedni z nas przywdzieją mundur żołnierski, drudzy wyruszą do obowiązku pracy społecznej. Wyraziliśmy swą gotowość do rozejmu i pokoju, gotowość, którą okazywaliśmy od dawna. Jednak sprawiedliwy pokój, odpowiadający godności narodowej i żywotnym interesom narodu tylko ten naród osiągnąć może, który zdecydowany jest do dalszej walki. W narodzie polskim tkwi jeszcze siła nieprzebrana. Z narodu naszego można jeszcze wydobyć armie krociowe do obrony Ojczyzny, potrzeba tylko żelaznej woli, skupienia wszystkich sił i przetrwania obecnego ciężkiego kryzysu. Potrzeba koniecznie, aby wszyscy zdolni do noszenia broni, mężczyźni i kobiety, wszyscy, którzy pozostaną w domu jako niezdolni do noszenia broni mężczyźni i kobiety, pracowali dla frontu i kraju, aby państwo i gminy otoczyły troskliwą opieką rodziny walczących na froncie, aby praca w kraju około zbiorów i około uprawy pola i praca w warsztatach szła normalnie i bez zaburzeń, aby w kraju panował spokój i porządek i to podniesienie ducha, jakiego wymaga powaga chwili. Wszystkim

posłom, którzy wyruszają na front i do pracy w społeczeństwie, wołam dziś serdecznie: «Szczęść Boże!»

**Walki na Wschodzie.** Sytuacya na froncie wciąż poważna. Nasze oddziały opuściły naciskiem nieprzyjaciela Brody; na wschód Tarnopola, w okolicy Zbaraża ciężkie walki posuwającymi się oddziałami piechoty i jazdy sowieckiej. Jak wynika z komunikatów polskiego sztabu generalnego, udało się poszczególnym oddziałom wroga wdrzeć w niektórych punktach około 15 km w głąb Małopolski wschodniej w kierunku ku rzekomu Styr i Strypa. Dowództwo naszej armii poczyniło wszelkie kroki do powstrzymania nieprzyjaciela, przed wszytkiem zapomocą znacznych posiłków, które już weszły w akcyę.

**Rozejm z bolszewikami.** Dnia 22. lipca wstawił rząd polski do rządu sowiektów notę o bezwzględne zastanowienie kroków nieprzyjacielskich na całym froncie i zawarcie rozejmu. Komendant wojsk frontowych bolszewickich, Dymitr Kaszewski, donosi w depeszy iskrowej do komendy polskiej armii, że wobec posuwania się naprzód wojsk sowieckich mogą delegaci polscy przekroczyć front rosyjski 30. lipca o godz. 8. wieczór na drodze Baranowicz Brześć Litewski. Rokowania mają się odbyć w Baranowiczach. Rząd sowiektów odrzucił pertraktacyę, aby tymczasem posunąć się dalej w głąb ziem polskich.

**Warszawa, 29. lipca. (PAT.)** Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Na radiotelegram Naczelnego dowództwa sowiektów odpowiedziało Naczelne dowództwo wojsk polskich następującym radiotelegramem:

Naczelne dowództwo armii sowieckiej. Warszawa, 27. lipca 1920. Wielka kwatera armii polskiej stwierdza odbiór radiotelegramu nr. 2483/350 z dnia 25. lipca 1920 i donosi, że wysła swoich upoważnionych delegatów dnia 30. lipca o godz. 20. (czas środkowo-europejski) na miejsce drogi Brześć Litewski-Baranowicz, gdzie o tej godzinie znajdować się będą przednie strażnice armii sowieckiej. Równocześnie zastrzeżona, że data 30. lipca nie została podana w naszym radiotelegramie nr. 1654 z dnia 22. lipca 1920.

Ponieważ jednakże kwatera główna nie zmieniła przepisów armii sowieckiej, odnoszących się do przyjmowania i traktowania parlamentarzystów, prosimy albo o przesłanie nam ich radiotelegramem, albo też o zastosowanie ogólnie przyjętych przepisów prawa międzynarodowego, ustalonych przez konwencyę haską z 1899.

Podpisano: Szef sztabu generalnego  
Gen. por. Rozwadowski.

### NIEMCY.

Rząd Rzeszy wydał dnia 25. rozporządzenie, zakazujące wywozu i przewozu broni, amunicji i materiałów wybuchowych i wojennych do Polski, powołując się na neutralność.

Robotnicy portowi gdańscy wzbraniają się na wyładunek amunicyę ze stojącego od kilku dni w porcie gdańskim okrętu holenderskiego «Tryton», motywując to tem, że amunicya przeznaczona jest przeciw Rosji bolszewickiej dla Polaków, która odnosi się wrogo do Niemiec. Stanowisko niemieckich robotników w Gdańsku jest wynikiem agitacyi antypolskiej.

**Ujęcie herszta węgierskich bolszewików** Beli Khuna. Znany ze swych okrucieństw herszt węgierskich bolszewików Bela Khun, który po dłuższym pobycie w Wiedniu dzięki poparciu socjalistycznego rządu wiedeńskiego miał pokryjomu uciec do Rosji, został przez władze niemieckie w Swinoujściu na okręcie ujęty i ostatecznie w Passawie w Bawarii. Rząd węgierski zwrócił się do Berlina z formalnem żądaniem wydania Khuna za popełnione podczas terrorystycznych rządów bolszewickich zbrodnie. W Berlinie odbyły się demonstracye komunistów i niezależnych socjalistów za uwolnieniem Beli Khuna.

### TURCYA.

Adryanopol zajęły wojska greckie i złamały opór Turcyi we wschodniej Tracji.

### BELGIA.

Przy plebiscycie w okręgach Eupen i Malmedy, leżących w pruskiej Nadrenii, odbył się plebiscyt. Na 33.726 osób uprawnionych do głosowania wszystkie głosy, z wyjątkiem 270, padły za przyłączeniem tych obszarów do Belgii.



## Korespondencje.

### Z GRODZCA.

(Zgromadzenie „Związku śląskich katolików. — Festyn.) Dnia 4. lipca odbyło się w Grodźcu zgromadzenie Związku śl. katolików miejscowej grupy, na którym jako główny referent przemawiał ks. Ścisłowski. Jednomyślnie i popularnie przedstawił on obecny stan polityczny w Polsce, przedewszystkiem zaś sprawę naszego kochanego Śląska. Przemówienie to jednym dodało siły do dalszej pracy narodowej, drugim przepędziło z przed oczu zbyt czarne myśli, które ich niepokoiły. Przemawiali jeszcze p. Grudzień i p. Handzel z Jasienicy, ks. Siemienik i p. Tomanek, kierownik z Grodźca, poruszając różne sprawy gospodarcze i oświatowe tak zaniechanego okręgu skoczowskiego. Z przemówień tych wyniknęło, że jeśli nie chcemy zostać dalej kopciuszkami, musimy się ruszać, pracować, organizować politycznie w związkach politycznych, przedewszystkiem w naszym „Związku śl. katolików“, oświatowo się organizować w związkach oświatowych, Czytelniach, przedewszystkiem młodzież, by wyrwać z ciemnoty, która pokrywa wiele jeszcze wiosek i gmin powiatu skoczowskiego i bielskiego, — gospodarczo organizować się w kółkach rolniczych, ale czynnych wspólnie „Ziemian“, byśmy do dobrobytu doszli, byśmy się wyrwali od zależności żydowsko-niemieckiej. Z przebiegu zgromadzenia widać było, że wielu garnie się do tej pracy ochotnie, ale z drugiej strony wielu jeszcze rolników i robotników z Grodźca i okolicznych wiosek śpi snem błogiego spokoju, a raczej zaśniedziałego lenistwa, w pogodzie, gniewa to nawet niektórych, że ktoś odważy się budzić ich z uśpienia, że razem z nimi nie pał w dusznej komorze za piecem fajki wygodnej spokojności, a na wszystko, co nowe, co się im nie podoba, machają rękami. Ale szczęściem liczba ich zaczyna się zmniejszać — dowodem tego był w naszej gminie festyn.

W niedzielę, 18. b. m. urządzono z ramienia komitetu wszystkich tutejszych stowarzyszeń, jak Czytelni, Stow. młodzieży, Kółka rolnicze, Robotników rolnych, Kasy Reiffaisena, Spółki spożywczej festyn, którego celem miało być przepędzenie kilku chwil przyjemnych wśród towarzystwa swoich, a po drugie wzmoczenie funduszu na dom ludowy dla tychże stowarzyszeń. I trzeba przyznać, że jedno i drugie osiągnięto. Dzięki różnym niespodziankom, jakie komitet przygotował, bawiono się ochoczo i wesoło, z przyjemnością słuchano dobrego chóru mieszanego młodzieży, która po raz pierwszy w tak okazałej liczbie wystąpiła. — Niejednemu jeszcze nieorganizowanemu młodzieńcowi zrobiło się żal, że on tak śpiewać nie umie. Czysty zysk też był okazały dzięki ofiarności przedewszystkiem samego Państwa Strzygowskich, które oddało na ten cel wielką łakę, dzięki przychylności p. nadzarządcy i nadleśniczego, którzy ofiarowali potrzebne drzewo i ofiarności gospodarzy, którzy ofiarowali wiele rzeczy i także swoją pracę bezpłatnie.

Do większej okazałości festynu przynili się robotnicy z fabryki mebli z Jasienicy, którzy przyszli ze swoim sztandarem. Podnieść jeszcze należy, że wybitny udział w pracy komitetu brali także wójtowie i nauczyciele parafii grodzieckiej. Współpraca nauczycielstwa z ludem oby szła dalej naprzód. Tylko razem wszyscy pracując, coś zdziałać możemy. Rolnik z robotnikiem, chłop z panem, inteligencja z ludem w wielu sprawach musi iść razem. Wtedy zwyciężymy. Do pracy razem do pracy, w ciszy, w zgodzie dłoń w dłoń — to naszym hasłem być powinno na dziś i jutro.

Jeden z obecnych.

## Z Cieszyńska i okolicy.

Odpust „Porcyunkuli“ w kościele S. S. Elżbietanek. Porządek nabożeństwa: W niedzielę, 1. sierpnia o godz. 4. po południu uroczyste nieszpory, następnie kazanie polskie. O godz. 7. wieczorem nabożeństwo niemieckie i w razie pogody procesja koło klasztoru. W poniedziałek, 2. sierpnia o godz. 5. rano pierwsza msza św. z godzinkami, o godz. 8. uroczyste nabożeństwo niemieckie z kazaniem. O godz. 10<sup>14</sup> ka-

zanie polskie, następnie suma i procesja. Po południu o godz. 4. nieszpory, o godz. 7. wieczór nabożeństwo niemieckie.

**Ze Związku Niewiast katolickich.** Posiedzenie wydziału odbędzie się w piątek, 30. lipca o godz. 1/2 6. wieczorem w Generalnym Sekretaryacie. W niedzielę, 1. sierpnia o 3/4 4. po południu miesięczne zebranie w sali domu „Dziełnictwa“. Referował będzie ks. prof. Brzuska na temat: „Nasze położenie po załatwieniu sprawy śląskiej“. Członkinie! Zjawcie się wszystkie! Ważne sprawy związkowe, szczególnie zaś aktualny w przełomowej chwili referat, powinien was bez wyjątku zgromadzić na zebraniu niedzielnym.

### Wydział.

**Nominacje.** Prezes sądu okręgowego w Cieszyńsku zamianował dekretem z 10. lipca b. r.: aplikanta sądowego dra Pawła Michejdę sędzią zapasowym dla okręgu sądu okręgowego w Cieszyńsku i powierzył mu urząd sędziego śledczego przy sądzie okręgowym w Cieszyńsku; p. Adolfa Wallera, kancelistę sądowego w Cieszyńsku, oficyałem kancelaryjnym ad personam z pozostawieniem na dotychczasowym miejscu służbowym; dalej starszych oficyałów kancelaryjnych w VIII. klasie rangi, a mianowicie: Jaseka Jana we Fryszacie, Polaczka Antoniego w Cieszyńsku, Jakóba Schneida w Bielsku, Auerbacha Bertolda w Cieszyńsku, Andraschkego Gustawa w Bielsku, Weinbergera Rudolfa we Fryszacie i Bergera Wojciecha w Strumieniu dyrektorami urzędu ksiąg gruntowych, zaś starszych oficyałów kancelaryjnych w VIII. klasie rangi Gorasa Władysława w Cieszyńsku i Siwego Gustawa w Cieszyńsku dyrektorami kancelaryi; wszyscy nominowani pozostają na dotychczasowych miejscach służbowych.

**Znowu rewizja za bronią.** Na denuncjację czeskiej komendy francuska zarządziła rewizję za bronią w polskim gimnazjum w Cieszyńsku. Nie znaleziono naturalnie nic. Niedawno szukano też broni w seminarium na Bobrku. Rewizje te w zakładach szkolnych muszą wywołać oburzenie. Młodzież z zakładów tych poszła dobrowolnie na front walki z bolszewikami a Francuzi nekają zakłady ciągłymi rewizjami. Kiedyż temu będzie kres położony?

**Zastępca delegata.** Zastępcą delegata polskiego przy Komisji alianckiej w Cieszyńsku został zamianowany hr. Paweł Morstin.

**Konkurs na posady w szkołach Macierzy szkolnej.** Zarząd główny Macierzy szkolnej ogłasza niniejszem konkurs na kilka posad w swych szkołach ludowych i wydziałowych. — Podania wnoszące należy do Zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszyńsku. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 5. sierpnia 1920.

**Ogłoszenie konkursu.** Komisja szkolna Ks. Cieszyńskiego ogłasza niniejszem konkurs na następujące posady z systemizowanymi poborami w państwowym seminarium nauczycielskim męskim z językiem wykładowym polskim w Bobrku: 1. na posadę stałego nauczyciela głównego matematyki i fizyki lub nauk przyrodniczych i matematyki na kursach z kwalifikacją do szkół średnich lub wydziałowych; 2. na posadę stałego nauczyciela głównego języka polskiego na kursach z kwalifikacją do szkół średnich lub wydziałowych; 3. na posadę stałego nauczyciela szkoły wydziałowej ćwiczeń z kwalifikacją do szkół wydziałowych z grupy językowo-historycznej lub przyrodniczej; 4. na posadę nauczycielki kobiecych robót ręcznych z kwalifikacją do szkół ludowych i wydziałowych. Podania, zaopatrzone należycie w dokumenta służbowe i wystosowane do ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Warszawie wnoszące należy w przebieżnej drodze służbowej do Komisji szkolnej Ks. Cieszyńskiego w Cieszyńsku w terminie do 14. sierpnia 1920. Podania niepełne lub spornie nie będą uwzględnione.

**W sprawie wiz amerykańskich.** Konsul polski w Cieszyńsku informuje interesowanych, pragnących przejechać przez Polskę i Gdańsk do Ameryki, że Konsulat amerykański w Warszawie wydaje wizy tylko osobiście zgłaszającym się i zaopatrzonym w poświadczenie, że ktoś przebywający już w Ameryce wzywa petenta do siebie i zobowiązuje się w razie niezdolności do pracy lub niemożności otrzymania jej, utrzymywać go na swój koszt. Uzyskanie wizy amerykańskiej z powodu nawału emigrantów trwa kilka dni. Urzędy krajowe, wystawiające paszporty, winny sprawdzać, czy emigrant ma środki na przejazd do Ameryki.

**Nowe ceny targowe.** Komisja dla badania cen zestawiała, a starostwo w Cieszyńsku zatwierdziło następujące nowe ceny targowe, obowiązujące od 23. b. m.: 1/4 kg masła 25 mk.; 1 jajko 2.50 mk.; 1/2 l twarogu 5 mk.; kury stare za kg 60 do 80 mk.; kury młode za kg 30 do 40 mk.; gęsi stare za kg 70 do 80 mk.; gęsi młode za sztukę 100 do 120 mk.; kaczki za kg 70 do 90 mk.; króliki 30 mk.; karpie za sztukę 50 fen. do 1 mk.; kapusta (jarmuż) za sztukę 1 mk.; groch 1 miarka 6 mk.; fasola krajana 1 miarka 8 mk.; ogórki za kg 14 mk.; marchew ogrodowa (karota) za wiązkę 50 fen. do 1 mk.; cebula za wiązkę 1 mk.; pietruszka za wiązkę 1 mk.; grzyby za kg 14 mk.; gruszki I. jakości za kg 8 mk., II. jakości za kg 5 mk.; jabłka I. jakości 9 mk., II. jakości 6 mk. za kg; ryngłoty 10 mk.; żółte lub zielone śliwki 5 mk.

**Ważne dla inwalidów.** Reskryptem min. spraw wojsk. Sekcji Opieki dep. san. wyd. I. nr. 10.009 z dnia 14. lipca b. r. przedłuża Urząd Opieki nad inwalidami wojennymi w Cieszyńsku termin rejestracji inwalidów na terytorium Ks. Ciesz. do dnia 30. września 1920. Inwalidzi wojenni dotychczas nie zarejestrowani mogą być za przedłożeniem dokumentów wojskowych, względnie poświadczeniem urzędu gminnego w wyżej wymienionym terminie dodatków zarejestrowani. Inwalidzi, zamieszkali poza linią demarkacyjną, winni prócz wyżej podanych dokumentów przedłożyć poświadczenie urzędu gminnego, że od rządu czesko-słowackiego nie pobierają żadnego zasiłku. To samo dotyczy wdów i sierot po poległych ojcach na wojnie. Wobec tego, że wdowy zgłaszają się bardzo często z niewystarczającymi dokumentami, przez co narażają się na niepotrzebne koszty, oraz powodują zwłokę w zaopatrzeniu, winne przedłożyć następujące dokumenty do Urzędu Opieki nad inwalidami w Cieszyńsku: 1. Akty ślubu. 2. Metrykę urodzin dzieci. 3. Dowód przynależności do państwa polskiego, względnie przynależności gminnej. 4. Dowód śmierci męża (u sierot bez matki, dowody śmierci rodziców.) W razie niemożności przedłożenia żądanych dokumentów, można brakujące zastąpić wyjątkowo zaświadczeniem gminy lub 2-ch wiarygodnych świadków, których podpisy należy stwierdzić notaryalnie. Wdowy i sieroty, zamieszkałe poza linią demarkacyjną, mogą tylko w tym wypadku być rejestrowane w tut. Urzędzie, o ile nie pobierają żadnego zasiłku od rządu czesko-słowackiego.

**Patryotyzm ludu śląskiego.** Na zgromadzeniu ludowym w Cieszyńsku dnia 17. lipca b. r. podpisali chłopci ślascy na Pożyczkę Odrodzenia 1,600.000 mk., w czym wójt z Zebrzydowic Rudolf Kolaček podpisał 1 milion marek. — Młodzież śląska idzie licznie na front bolszewicki. Śląsk Cieszyński zbiera na pożyczkę 200 milionów marek, czyli prawie 1 milion na gowę.

**Zakaz wjazdu osobom wojskowym bez legitymacji na Śląsk Cieszyński.** Dowódca wojsk sprzymierzonych, generał de Corn, wydał rozporządzenie, że od 25. lipca mosty z Białej do Bielska będą strzeżone przez wojska sprzymierzone i żaden oficer ani żołnierz nie może wjeżdżać do Bielska, ani przebywać na Śląsku bez legitymacji, podpisanej przez dowódcę wojsk sprzymierzonych w Cieszyńsku lub w jego zastępstwie przez dowódcę wojsk włoskich w Bielsku. Wobec powyższego rozporządzenia wszyscy oficerowie i żołnierze (o ile już nie posiadają takich legitymacji) zgłoszą się po takowe w Biurze polskiego oficera łącznikowego min. spraw wojsk. przy Komisji plebiscytowej w Cieszyńsku, Hotel „pod Jeleniem“, pokój nr. 12, I. piętro. — Rotmistrz Czaczka-Ruciński, oficer łącznikowy m. s. woj. i dowódca

**Czeska rewizja na polskim obszarze.** W środę, 21. b. m. oddział francuskich żołnierzy wraz z kilkoma oficerami, między którymi było dwu oficerów Czechów i agent czeski, urządziło rewizję za bronią w cegielni p. Górniaka w Sibicy. Broni nie znaleziono. Pytamy się, jakim prawem na terytorium polskiej prefektury rewizję przeprowadzają czescy oficerowie i czescy agenci?

**Z Bobrku.** (Krwawa strzelanina.) Ażeby zapobiedz fałszywemu pogłoskom, które puszczają nasi wrogowie, podaję do ogólnej wiadomości ostatni wypadek w naszej gminie, którego byłem naocznym świadkiem: W nocy z 15. na 16. lipca około godz. 12. przechodzili policyjanci gminni, Gawlas i Olszar, drogą w kierunku restauracji Hermy. Na skrócie drogi pa-



do nich 8 do 10 strzałów. Strzelali to Francuzi, których wezwał apostoł czeski Herma dla obrony przed »trzyńczanami«, czy też przed »bandytami bobreckimi«, jak on naszą młodzież nazywa. Po pierwszych strzałach policyjanci odpowiedzieli ogniem, z czego wywiązała się szybka strzelanina. Na odgłos strzałów wypadła z gospody bojówka czeska, płatna przez Hermę i także zaczęła strzelać do Francuzów, z których dwóch zostało ciężko rannych. Strzelanina ta trwała godzinę, poczem Francuzi uciekli, zostawiając jednego ciężko rannego w zbożu do rana. Po nadejściu naszej żandarmeryi, która została zaalarmowana strzałami, nie zastano nikogo, prócz policyjanta Gawlasa i bojówki, która nie mogła się zorientować, co się właściwie stało. W rowie przy drodze znaleziono dubeltówkę, do której zgłosił się jako właściciel jeden z członków bojówki. Dubeltówka ta była własnością Hermę, a strzelał z niej słazakowiec Rycko, który zdołał się ulotnić. Ponieważ lekarze stwierdzili, że postrzał, który strzymał Francuz, był z dubeltówki, więc wiadomo dobrze, kto go ranił. Dziwnem a zarazem smutnem jest to, że Herma, organizator bojówek, który wypłacał jej członkom dziennie 20 koron czeskich i 20 papierosów i który zamącał spokój w naszej gminie, jest dotychczas na wolnej stopie. Francuzi nie wierzyli jednak w to, że nie był to czyn Polaków. W następną noc przeprowadzili rewizję u tutejszego obywatela p. Franc. Tomiczka, lecz bez żadnego rezultatu. Następnie zrewidowali tak samo tutejszą czytelnię i aresztowali tam obecnego p. Tomiczka, podejrzewając go o to, że on był organizatorem powyższego zajścia. Spowodował to Herma, który już tyle razy apelował do Komisji celem przeprowadzenia rewizji u obywateli Polaków. Dużo można usłyszeć o Hermie. Mamy jeszcze stare sprawy co do zamordowania ś. p. Frydy, wiemy, komu on stał w drodze i kto mógł się do tego morderstwa przyczynić podburzaniem innych.

Obywatel.

**Z Dziedzic.** (Wypadki na kolei.) W sobotę, dnia 9. b. m. został w Chybiu przejechany 27-letni handlarz Eberhard Czech z Polskiej Ostrawy. Szedł on torem, po którym niebawem miał nadjechać pociąg. Budnik kolejowy wołał na niego, aby zeszedł, ale on jakby na umyślnie nie usłuchał. W tem dopędził go pociąg; niefortunnie dostał się pod koła lokomotywy, które odcięły mu zupełnie jedną nogę i rękę. Strasznie skaleczonego przewieziono do szpitala do Dziedzic, ale w drodze wyzionął ducha. — W sobotę, 17. b. m. bawiło się dwuletnie dziecko budnika kolejowego Sosny przed domem. Zamiast przed nadchodzącym pociągiem uciekać ku domowi, potoczyło się dziecko na tor kolejowy i zostało na śmierć przejechane.

— (Zgon.) W niedzielę, 18. b. m. zmarł tutaj znany ogólnie ze swej poczciwości i pobożności kowal i obywatel gminy Józef Solich. Był on długoletnim »abonentem« »Gwiazdki« i wiernym członkiem »Związku«. N. o. w p.

**Z Frysztatu.** (Świętokradztwo.) W nocy z 20. na 21. b. m. włamał się jakiś złoczyńca do kościoła parafialnego we Frysztacie. Wyłamał drzwiczki ołtarza i zabrał kielich szczeroloty ogromnej wartości historycznej i artystycznej. Złodziej, prawdopodobnie dobrze obeznany, otworzył zamki obu drzwi około ołtarza Serca Jezusowego i tamtędy dostał się do kościoła. Złodziej musiał być znawcą, albowiem pozostawił tam dwa kielichy posrebrzane i również posrebrzaną monstrancję. Hostye wysypał na ołtarz.

— (Niepotrzebne zbiegowisko.) Francuzi frysztaccy mają między innemi także tą słabość, że przy lada okazji lubią wywoływać zbiegowisko i sensację. Tak n. p. w poniedziałek wieczorem wracała kapela francuska do Frysztatu. Przypadkowo natknął w podochoconym stanie wracający do domu robotnik Żyła na oficera od tej kapeli i nadeptał mu na nogę. Francuz, czy to domyślając się w tym postępku podchmielonego robotnika zniewagi swej godności, czy też może zanedożony niedelikatnością robotnika, kazał go aresztować. Nie pomogły tłumaczenia świadków sceny, obywateli frysztackich; »zbrodniarza« aresztowano. Myślałby każdy, że po wytrzeźwieniu puszczą go Francuzi wolno. Tymczasem we wtorek po południu chcieli go żołnierze francuscy odstać do Cieszyna do więzienia. Sprzeciwili się temu obywatele frysztaccy i więźnia trzymano na odwachu policyjnym do 5½ po południu, po-

czem oddano go w ręce żandarmeryi. Przy tej sposobności nagromadziło się kilkaset ciekawych przechodniów, których zachowanie się Francuzów wobec takiej »zbrodni« pobudziło do wesołości. Czy to trzeba tak się ośmieszać?...

**Z Pastwisk.** W »Robotniku śląskim« z dnia 25. b. m. napada na naszą spółkę spożywczą, a właściwie na kupczyka. Zastrzegamy się przed wszelkimi napaściami na Spółkę spożywczą, bo spółka jest pod każdym względem wzorowo prowadzona i administrowana, a członkowie mogą się o tem przekonać przez Radę nadzorczą i Walne zebranie. Każdy z członków wie, jakie spółka, względnie jej przewodcy położyli zasługi dla dobra ludności. Spółka nasza świetnie się rozwija, a przewodcy jej nie są przekonania socjalistycznego, stąd te napaści korespondenta »Robotnika śląskiego«. Co do kupczyka, napadnięto go w »Robotniku śląskim« dlatego, że nie wstąpił od do organizacji socjalistycznej. My jednak nigdy na to nie pozwolimy, by socjaliści w naszej spółce chrześcijańskiej rozkazowali. Co do samej partii socjalistycznej w naszej wiosce zaznaczamy, że jest to już druga partya z rzędu. Pierwsza partya, założona na wiosnę z programem podziału folwarku w Kalembicach, skapitulowała i przeszła do stronnictwa ludowego. — Członkowie spółki.

**Z Zabłocia koło Strumienia.** (Pożar.) W niedzielę, dnia 18. b. m. nawiedziło kilku tutejszych obywateli grozą przejmujące nieszczęście. Snop iskier z lokomotywy kolejki lokalnej wznicił pożar najpierw na stodołę przydrożną, należącej do p. Franciszka Szczypki młodszego. Pożar wskutek wiatru przeniósł się z błyskawiczną szybkością na zabudowania chałupnika Czerwińskiego, a stąd na zagrodę wójta p. Szczypki. Powracającym z kościoła ze Strumienia z rannego nabożeństwa właścicielem i tłumom ludności przedstawiał się straszny widok: dwa budynki mieszkalne, dwie stodoły, chlewy, stajnie, szopy w morzu ognia przy oślepiającym blasku słonecznym. Szkody wyrządzone idą w setki tysięcy, zważywszy, że prawie wszystkie dziś tak drogie narzędzia i maszyny rolnicze, całe pierwsze żniwo sianne i koniczynowe, a oprócz tego wiele innych rzeczy stało się państwem płomieni. Ze smutkiem i oburzeniem trzeba podnieść, że kilku przechodniów, widząc tlejący dach pierwszej stodoły, uchyliło się od obowiązku odwrócenia tego nieszczęścia ze względu na świąteczne ubranie. Wszelka natomiast cześć i uznanie należy się strażom pożarnym miejscowej w Zabłociu i strumieńskiej, których członkowie pracowali przez kilka godzin z całym poświęceniem w podwójnym skwarze nad zlokalizowaniem pożaru. Im to zawdzięczać należy, że nie poszło z dymem kilkanaście domostw, gdyż właśnie w tem miejscu jest wieś najgęściej zabudowana. Spodziewamy się, że zarząd kolejki lokalnej postara się w odpowiednim towarzystwie ubezpieczeń o pełne odszkodowanie dla obywateli, poszkodowanych zupełnie niewinnie, a tak dotkliwie.

## Czy złożyłeś już ofiarę na K. R. S.?

W. KRZĄSZCZ.

### Szkoła na Pustkewiu

powieść z życia nauczyciela w odludnym zakątku Śląska Cieszyńskiego — 124 str.

CENA EGZ. BROSZ. 10 MAREK.

Do nabycia w sklepie »Dziedziectwa« w Cieszynie, ul. Szersznika 1. 9.

Nie mogąc z powodu nagłego wyjazdu pożegnać swoich kolegów i znajomych, czynię na tej drodze i zasyłam im moje najserdeczniejsze pozdrowienie. Odbiorcom moim dziękuję za zaufanie i poparcie, jakim mnie darzyli podczas mego pobytu w Boguminie. Wyjeżdżając w inne strony naszej ukojonej Ojczyzny, żegnając Was, kochani Rodacy i życzę Wam, aby i Wy którzy stoicie na straży zachodnich kresów, życzaliście błogosławieństwa pod opieką skrzydła wolnej Ojczyzny.

Bogumín. 21. lipca 1920.

**Stanisław Razowski**  
kupiec.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej żony, matki i t. d.

**Ś. p. Anny Tomankowej**

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

Przedewszystkiem dziękujemy Przew. ks. J. Buzkowi za prowadzenie konduktu i przemowę nad grobem, p. Twardzikowi, em. kier. szkoły w Mostach za śpiew, wszystkim krewnym i znajomym z bliska i z daleka za liczny udział w pogrzebie.

Jeszcze raz serdeczne »Bóg zapłać!«  
Ligota, w lipcu 1920.

W smutku pogrążona rodzina.

### Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia, okazane nam z powodu zgonu nieodżałowanego męża i ojca

**ś. p. Jerzego Nikla**

chałupnika w Zarzeczcu l. 125,

zasyłamy tą drogą szczerze podziękowanie. W szczególności dziękujemy Przew. ks. Nideckiemu za prowadzenie konduktu i słowa pociechy, wygłoszone nad grobem, krewnym i znajomym z bliska i z daleka, oraz wszystkim, którzy raczyli odprowadzić zwłoki zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku. Wszystkim serdeczne »Bóg zapłać!«

Zarzecze, w lipcu 1920.

W smutku pogrążona rodzina.

### Sztuczne nawozy.

jak kainit, sól potasowa, gips nawozowy i wszystkie nasiona, dalej cement, papier na dach i dachówkę asbestową ma na składzie

DOM TOWAR. R. BIAŁEK W CIESZYNIE.

**Bank Cieszyński kredytowy**

W CIESZYNIE,

ptowarz. zarejestr. z aleogr. poręka  
w domu »Dziedziectwa« na Starym Targu nr. 1  
z filiami w Dziedzicach i Jabłonkowie  
udziela pożyczek na hipotekę i weksle na umiarkowanym procent i przyjmuje

WKLADKI NA OSZCZĘDNOŚĆ

i płać od nich

3%

### Wymiana pieniędzy

Godziny urzędowe:

od 9 do 12 przed południem,  
od ½3. do 4 po południu.





[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)